

fr. Marcel, O.M.C.

Nauki katechizmowe.

Tom I.

NAUKI KATECHIZMOWE

UŁOŻONE

NA PODSTAWIE NAUK RÓŻNYCH AUTORÓW

PRZEZ

KAPŁANA ARCHIDYCEZYI GNIEŹNIEŃSKIEJ,

AUTORA DZIEŁA:

KAZANIA O MĘCE I ŚMIERCI PANA NASZEGO JEZUSA
CHRYSZTUSA.



TOM I.

WSTĘP. — O WIERZE. — O SKŁADZIE APOSTOLSKIM,
(ARTYKUŁ 1—4).



POZNAŃ.

Nakładem i czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha.
1908.

Imprimatur.

Gnesnae, die XXVIII^a mensis Octobris 1907.

Consistorium Generale Administratorium.

(L. S.)

Dr. Goczkowski,
Vicarius in Spiritualibus Generalis.

No. 6395,07.

Przedmowa.

Zaraz w pierwszych latach po otrzymaniu święceń kapłańskich uznawałem potrzebę miewania systematycznie nauk katechizmowych i pragnąłem je sobie opracować. Należąc do tych, których posłano w pierwszy ogień osławionej walki »kulturnej«, nie porzuciłem tej myśli i skoro tylko w r. 1881 było mi to możliwem, opracowywałem dla siebie niniejsze nauki głównie na podstawie niemieckich nauk Zollnera. Gdy walka kulturna pozornie ucichła, doszedłem do drugiej części katechizmu; i dla tego kilkanaście kazań tej części przepisałem sobie najpierw. Później przepisałem bez uzupełnień, (bo brakło mi na to wówczas czasu z powodu zajęć zbyt licznych) nauki o Kościele św. Dopiero w r. 1889, mając czasu więcej, mogłem opracowywać jedną naukę po drugiej. Ponieważ z początku myślałem o przygotowaniu nauk jedynie dla siebie, przeto tak je pisałem, jak je mówiłem. Dla tego też nie podobna mi przy pojedynczych kazaniach podać książek, których użyłem. Później myślałem też o tem, ażali te nauki nie przydadzą się też innym, zwłaszcza, że nauki katechizmowe zasłużonego i pod tym względem ś. p. X. Stagraczyńskiego jako pisane pospiesznie, gdyż przedtem nie było innych w języku polskim, były opracowane nie dosyć systematycznie. Dla tego też, zwłaszcza od drugiej części, zbierałem materiału więcej, niż potrzeba na jedną naukę, wiedząc, że nie wszystko można użyć wszędzie. Ztąd długość nauk w części drugiej i trzeciej. Proszę tedy drogich Współbraci, którzy je zechcą

używać, uważać te nauki jako materyał systematycznie ułożony, a ufam, że pod tym względem nie doznają zawodu.

Oby i te nauki (których wydaniu nie przeszkodzi nawet śmierć moja, gdyż wszystkie są już przygotowane do druku) tak samo, jak sześć tomów »Kazań o męce i śmierci Pana Jezusa« i broszurka »O miłości Ojczyzny ze stanowiska katolickiego«, znalazłszy chętnych czytelników, posłużyły ku większej chwale boskiej!

1906 r.

Autor,

kapłan archidiecezyi gnieźnieńskiej.



WSTEP.



Nauka I. Cel człowieka.

(Część pierwsza.)

»Pan wszystko udzielał Sam dla Siebie«.

(Przyp. 16. 4.)

Nie masz człowieka na ziemi, któryby nie pragnął być szczęśliwym i to szczęśliwym nie na czas tylko jakiś, lecz szczęśliwym trwale, szczęśliwym wiecznie. To dążenie do szczęścia wrodzone jest człowiekowi każdemu. Jak ryba dąży do wody, tak człowiek do szczęścia, chociażby wmawiał w siebie i w drugich, że nie marzy o szczęściu własnem, lecz tylko o szczęściu ludzi drugich. Nawet i taki, który pozornie troszczy się o innych tylko, tem samem troszczy się i o siebie, bo starając się o szczęście drugich, pokazuje, że to szczęście uszczęśliwia i jego.

Mimo tego ogólnego dążenia jakżeż jednak mało między ludźmi szczęścia! Czemżeż się to dzieje? Oto tem, że większa część ludzi nie wie, gdzie szukać szczęścia prawdziwego, a nie pozornego tylko. Dla tego to odzywa się do nas P. Jezus (Mat. 6. 19—20): »Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopują i kradną! Ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza ani mól nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopują ani kradną!« Tym sposobem przestrzega nas P. Jezus przed szukaniem szczęścia pozornego, a zachęca, abyśmy dążyli za szczęściem prawdziwym.

Gdzież jednak szukać szczęścia prawdziwego? czy iść za światem, który nam podaje rozmaite ułudę szczęścia? czy też za P. Jezusem? Za jednym i drugim nie możemy iść równocześnie. Już w Starym Zakonie Eliasz zostawił żydom do woli: »Jeżeli Pan jest Bogiem, idźcie za nim; a jeżeli Baal, idźcie za nim« (III. Król. 18, 21); ale zarazem wskazał temi słowami,

że trzeba wybierać między Bogiem i Baalem i że równocześnie nie można iść za jednym i drugim. P. Jezus zaś w N. Zakonie powiedział wyraźnie: »Nie możecie Bogu służyć i mamoni«. (Mat. 6, 24). Więc wybierać nam potrzeba a wybierać ostrożnie, bo od tego wyboru zależy szczęście nasze. Ale nie od samego tylko wyboru; nie dosyć bowiem wybrać, lecz trzeba też postępować wedle wyboru.

Dla tego, najmilszi parafianie, zabierając się do szczegółowego rozbioru katechizmu naszego, na początek przy rozbiórce pytania: Na co jesteśmy tu na ziemi? które jest podstawą katechizmu całego, pragnę w dniu dzisiejszym przedstawić wam za łaską Bożą:

- 1) że szczęście ziemskie nie jest celem życia naszego — lecz
- 2) że jest nim P. Bóg i niebo.

Abyśmy przejęli się tą prawdą zasadniczą i abyśmy wedle niej urządzili życie swoje, a przeto uzyskali szczęście prawdziwe, prosimy P. Boga o łaskę za przyczyną N. M. Panny, mówiąc nabożnie

ZDROWAŚ MARYO!

I. Co nie jest celem?

Aby być szczęśliwym, trzeba szukać szczęścia i starać się o nie. Wystaramy się zaś o nie wtedy tylko, jeżeli będziemy wiedzieli, jak je osiągnąć zdołamy, a zarazem jeżeli użyjemy sił wszelkich, aby je osiągnąć. Otóż zdołamy osiągnąć szczęście wtedy tylko, jeżeli będziemy wiedzieli, na jaki cel jesteśmy stworzeni, i jeżeli wedle tego postępować będziemy. Poznać cel możemy, bylebyśmy tylko chcieli, bo wskazuje go nam nie sama tylko wiara św., lecz nawet już rozum, byleby nie był zamucony jaką namiętnością grzeszną. Rozum uczy nas zwłaszcza, że

szczęście ziemskie nie jest celem życia naszego.

1. Niejeden powiada, że jest na to tylko, aby pracował i tym sposobem zdobył sobie **majątek**. Dla tego widzimy tylu ludzi, którzy pracują nie dla tego, że praca jest obowiązkiem człowieka, aby mu służyła za środek do celów wyższych, lecz dla tego jedynie, aby nagromadzić dóbr doczesnych jak najwięcej, chociaż tacy zwykle ich wcale nie używają.

Ależ, gdyby celem człowieka było zbieranie majątku, toby też człowiek musiał w niem znaleźć zaspokojenie serca swego, a jednak tak nie jest. Doświadczenie uczy, że chciwiec, (nie mówię: bogaty), im więcej nagromadził skarbów, tem chciwiej pragnie ich coraz więcej, a jeżeli kiedy część ich utracą, kończy nieraz marnie w rozpacz i sprawdza się na nim słowo Pana Jezusa (Mat. 16. 26): »Cóż pomoże człowiekowi, jeźliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął?« A jednak iluż to takich, którzy mówią sobie z bogaczem ewangelicznym (Łuk. 12. 19): »Duszo, masz wiele dóbr zgotowanych na wiele lat: odpoczywaj, jedz, pij, używaj!« Nie pamiętają tacy, co P. Jezus dodał do owej przypowieści (Łuk. 12. 20): »Szalony, tej nocy duszy twej upominają się u ciebie; coś zaś nagotował, czyjeż będzie?« Cóż bowiem takim chciwcom pomogą skarby wielkie, gdy znajdą się w bezdnie piekielnem? — albo coś szkodzi teraz Łazarzowi, że dni na ziemi przepędzał w biedzie ciężkiej, skoro teraz zażywa bogactw niebieskich? A jednak zwykle za późno, może dopiero przy śmierci, tacy chciwcy przyznają słuszość słowom Joba pobożnego (1. 21): »Nagim wyszedł z żywota matki mojej i nagi się tam wrócę«, bo uczy Pismo św. dalej (Job 27. 19): »Bogaty, gdy zaśnie, nic z sobą nie weźmie, otwórz oczy swe, a nic nie najdzie«. W takim razie będą wzdychali wedle Pisma św. (Syr. 41. 1-2): »O śmierci, jako jest gorzka pamięć o tobie człowiekowi pokój mającemu w dobrach swoich: Człowiekowi spokojnemu, którego drogi we wszystkim szczęśliwe są i który jeszcze może jeść!«

2. To też powiada inny: ja pracuję, praca moja jednak jest mi tylko środkiem do życia spokojnego, jest środkiem do tego, **aby dogodzić ciału memu**, bo to uważam za cel życia.

Ależ i to nie może być celem życia naszego. Dla ziemi bowiem, dla tego, co ziemskie, jest stworzone zwierzę i dla tego to zwierz, skoro się naje i napije dostatecznie i skoro dostatecznie wypocznie sobie, jest zaspokojony najzupełniej i nie pragnie już niczego więcej. Nie tak jednak jest z człowiekiem. Wiemy, że u takiego żarłoka, pijanicy, lubieżnika, im więcej używa wszystkiego, tem większe powstają żądze — zresztą takie rozkosze przemijają również, a co nastąpi potem? »Śmiech — uczy Duch św. (Przyp. 14. 13) — będzie zmieszany z żalością a koniec wesela smutek posiada«. Przykład: Król angielski Henryk VIII, który to dla rozkoszy ciała odpadł od Kościoła

św. powiedział do otaczających łożę jego śmiertelne: »Przyjaciele straciliśmy wszystko« — minęły rozkosze, została tu na ziemi hańba, po śmierci sprawiedliwy sąd Boży.

3. Inni jakoś nie tak po zwierzęcemu usposobieni, sądzą, że celem ich życia to **dążenie za godnościami i sławą**. Dla tego celu poświęcają wszystko, a jeśli są na czele narodów, zalewają ziemię strumieniami krwi i zasypują je kupami gruzów i popiołów.

Ale i to celem życia być nie może, bo i u takich zaślepionych pychą nie ma spokoju nigdy. Im postawieni wyżej, tem większych pragną zaszczytów, tem większej sławy, aż wreszcie doprowadzają do tego, że w jednej chwili tracą wszystko, co zyskali przez lata długie. Mamy pod tym względem przykład na Napoleonach I i III, którzy uniesieni pychą, jej poświęcali szczęście i swego i obcych narodów i wiarę św. i P. Boga nawet, a skończyli na wygnaniu. Kto wie, czy nie raz w nieszczęściu nie pomyśleli jak owi bezbożnicy pisma św. (Mądr. 5. 8—12): »Cóż nam pomogła pycha albo chluba bogactw co nam przyniosła? Przeminięło ono wszystko jako cień i jako poseł przebiegający i jako okręt, który przechodzi przez burzącą się wodę... albo jako ptak, który leci przez powietrze... albo jako strzała wypuszczona do celu pewnego«. My zaś możemy mówić o nich z Psalmistą (Psal. 36. 35—36): »Widziałem niebożnika wyniosłego i podniesionego jako cedry libańskie. I minąłem, alic go już nie masz, i szukałem go, a nie znalazło się miejsce jego«.

4. Wreszcie są tacy, wedle których celem życia jest **życie jak najdłuższe**. Ależ i ono kończy się wreszcie, bo tu na ziemi nie masz mieszkania trwałego. Musisz się stąd wynosić.

a) Spójrzj w czasy ubiegłe! Gdzież pierwszy nasz rodzic Adam? Żył ci tu wprawdzie lat 930 spełna, lecz musiał się wynieść, umarł. Gdzież żona jego Ewa, gdzież dzieci jego? Pomarli. Liczne rody, pokolenia i potężne ludy rozrosły się z tego szczepu pierwszych rodziców, a owo nie ma ich, zstąpiły do grobu. Sześć tysięcy lat stoi świat od czasu, jak Pan Bóg stworzył człowieka, a wszyscy ludzie, którzy żyli w tym długim przeciągu czasu, zniknęli z tej ziemskiej widowni. Nie zostało nic po nich jeno garść popiołu i prochu, a nawet i tego już nie ma...

b) Spójrzyj na czasy obecne! Jedni muszą namykać się drugim, muszą schodzić z drogi. Każdego dnia patrzymy na to, boć każdego dnia grabarze kopią mogiły na cmentarzach, każdego dnia odzywają się dzwony kościelne na pogrzeb, każdego dnia wynoszą po wsiach i po miastach umarłych na cmentarz. W ludniejszych parafiach nie masz dnia, któregoby strudzony pielgrzym nie leżał na śmiertelnej pościeli i nie zęgnął się ze światem.

c) Ale może lepiej będzie w przyszłości? Spójrzyj i obacz, co się stanie! Oto ludzie będą opuszczali tę doczesność jeden po drugim, na ostatku ani jeden nie pozostanie z pośród nas wszystkich. »Wszelkie ciało — uczy pismo św. (Syr. 14. 18—20) — zwietrzeje jako siano i jako liście kwitnące na drzewie zielonem. Jedno rośnie, a drugie opada: tak rodzaj ciała i krwi, jeden schodzi, a drugi nastawa. Każde dzieło skazitelne nakoniec ustanie.

Czemuż to? Bo »postanowiono człowiekowi raz umrzeć«. Dla tego cóż pewniejszego nad śmierć? Rachujesz młodzieńcze na żonę? Niepewna to rzecz, ażali ją otrzymasz. Rachujesz, na majątek? Niepewna, ażali go zyskasz. Rachujesz na dzieci? Niepewna, ażali się urodzą. Przyszły na świat? Niepewna, ażali żyć będą. Żyją? Niepewna, ażali nie staną się wyrodniami. Gdziekolwiek się obrócisz, niepewne wszystko, pewna śmierć tylko. Skoroś się urodził, pewna, że umrzesz (Św. Augustyn). Ty sam czujesz to dobrze, że kroczysz ku śmierci i pomyślisz może nieraz z pismem św. (Job 17. 1): »Tylko mi grób zostaje«. Czyż ciało twoje nie więdnije, czyż siły nie nikną od roku do roku? A przeto niepodobna to rzecz, aby życie długie było naszym końcem ostatecznym.

5. Widzicie więc, najmils, że nie bogactwa ani rozkosze ciała ani zaszczyty ani życie długie, słowem **świat ten cały nie zdoła zaspokoić człowieka w zupełności**. Świat przyciąga człowieka do siebie, nęci go bogactwami, rozkoszami, sławą, obietnicą życia długiego, ale w końcu czart przeklęty, który ukrywa się po za tym światem uludnym, wzgardzi człowiekiem takim, którego zyskał, i zacznie go dręczyć jako niewolnika swego, a dręczyć bez miłosierdzia, bo ten nieprzyjaciel człowieka — uczy pismo św. (Jer. 6. 23) — okrutny jest, a nie ulituje się, owszem wedle św. Cypryjana cieszyć się będzie, że więcej będzie miał towarzyszy kary, towarzyszy piekła.

II. Co jest celem?

Drodzy bracia! Skoro widzimy, że świat nie może nas zaspokoić zupełnie, a nie podobna, aby P. Bóg wlał w nas to pragnienie, gdybyśmy go urzeczywistnić nie mogli, czyż nie wynika z tego, że świat nie może być i nie jest celem życia naszego i że myśmy stworzeni dla czegoś wyższego? Skoro zaś świat nie jest celem, czyż będziemy przywiązywali się do niego? Ach, nie czynimy tego, abyśmy w chwili śmierci nie wołali z boleścią, jak ów król Agag (I Król. 15. 32): »I takli rozłącza gorzka śmierć?« Słuchajmy wołania Psalmisty (Ps. 4. 3): »Synowie człowieczy, pókiż ciężkiego serca? przecz miłujecie marność i szukacie kłamstwa?« Strzeżmy się, aby i do nas nie stosowały się słowa P. Jezusa wyrzeczone do Marty (Łuk. 10. 41-42): »Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około bardzo wiele, ale jednego potrzeba«. Szukajmy tego jednego, tego, co trwałe, bo to tylko może być życia naszego celem. Trwałe zaś jest jedynie: P. Bóg i nagroda w niebie, więc tylko P. Bóg i nagroda w niebie może być celem życia naszego czyli innemi słowy człowiek stworzony dla P. Boga i dla nieba.

1. Wiemy o tem wszyscy, żeśmy nie powstałi sami ze siebie; nie przyszliśmy też na tę ziemię przypadkiem jakimś, ale istnienie nasze zawdzięczamy P. Bogu. On nas uczynił z niczego tem, czem jesteśmy; jesteśmy więc stworzeniami Jego a P. Bóg wszechwładnym panem naszym. — Pomyślmy dalej, że P. Bóg stworzył nas nie dla zasług naszych, bo tych nie mogliśmy mieć żadnych, skoro jeszcze nie byliśmy na świecie. Owszem P. Bóg od wieków widział te grzechy, któremi obrażamy Go w niewdzięczności, a jednak nas stworzył z miłosierdzia Swego. — P. Bóg stworzył człowieka nie na to, aby mieć pożytek z niego, bo tego nie potrzebuje, gdyż Sam ze Siebie jest nieskończenie szczęśliwy, ale stworzył go raczej dla pożytku jego, aby on był szczęśliwym. A tak stworzywszy człowieka, nosi go i piastuje przez tyle lat na rękach swoich, jako matka dziecię, zachowuje mu to życie, któreby się obróciło w niwecz, gdyby go nie zachowywał. I nadal jeszcze chce go piastować, żywić i na ostattek zanieść do nieba — dla jego szczęścia wiecznego. Ażeby zaś człowiek mógł osiągnąć to szczęście, stworzył go na obraz i podobieństwo Swoje, nam tu obecnym pozwolił urodzić się w Kościele św. katolickim, dostarcza nam łask potrze-

bnych. Tak to P. Bóg wyszczególnia człowieka ponad wszystkie inne stworzenia widzialne.

Na cóż P. Bóg uczynił to wszystko? na co przeznaczył człowieka? Wszystkie ziola dążą do powietrza, bo stworzone do życia w powietrzu; ryby i płazy wodne dążą do wody, bo przeznaczone do życia we wodzie. Człowiek **ma dążyć do P. Boga**, bo P. Bóg stworzył go dla Siebie. Pismo św. uczy (Przyp. 16. 4) »Pan wszystko udzielał Sam dla Siebie«. Jeżeli wszystkie stworzenia, i najpodlejsze i najdrobniejsze, są stworzone dla P. Boga, tedy nie insze może być przeznaczenie człowieka, który jest koroną wszelkiego stworzenia widzialnego. Człowiek stworzony jest dla P. Boga, bo P. Bóg nabył prawa do niego, stwarzając go, jak garncarz ma prawo do garnka, ulepiwszy go z gliny.

Drodzy bracia! Tę prawdę, że Pan Bóg i On Sam tylko jest głównym celem życia naszego, powinniśmy wyryć w sercu jak najgłębiej, o niej myśleć jak najczęściej. Ta prawda powinna nam stać ustawicznie przed oczami i na pamięci. Każdy dzień i godzina każda powinny nam powtarzać: Jestem tu na ziemi dla P. Boga, P. Bóg jest końcem moim.

Jeżeli byś zaś itego końca nie chciał osiągnąć, jeżeli nie chcesz żyć dla P. Boga, lecz chyba dla ciała, świata i czarta, tedy niema też powodu, żebyś wogóle istniał tutaj. Kiedy w domu masz sprzęt jaki, który nie odpowiada przeznaczeniu swemu n. p. stółek, na którym nie możesz siedzieć, a jesteś rozsądnym, wtedy albo go naprawisz, iżby wypełniał przeznaczenie swoje, albo, jeżeli to nie możliwe, wyrzucisz go, aby ci nie zawadzał. Zasadzisz drzewko w ogrodzie, aby ci rodziło owoce, a gdy drzewko dorósłszy nie wydaje owocu, mówisz: Poco mi tu stoi niepożyteczne? wytnę je i obrócę na spalenie. Otóż takim sprzętem, takim drzewkiem jesteś ty, jeżeli nie żyjesz dla P. Boga; więc nie masz prawa, abyś żył tutaj na ziemi i P. Bóg każe wrzucić cię w ogień. W jaki ogień? ty wiesz — w ogień, który nie gaśnie, w ogień zgotowany djabłu i aniołom jego, jak mówi P. Jezus.

2. Oby, najmilsi, do nikogo z nas nie potrzebował P. Bóg zastosować tej groźby! Nie uczyni zaś tego wtedy, kiedy będziemy pamiętali, żeśmy stworzeni dla P. Boga. Gdy będziemy pamiętali o przeznaczeniu swoim i do niego zastosujemy życie; gdy będziemy podobni do św. Franciszka Ksawe-

rego, który nieraz powtarzał całemi godzinami: »Bóg mój i wszystko moje« i do tego stosował całe swe życie; wtedy P. Bóg zawezwie nas do Siebie na szczęście wieczne, bo stworzył nas przedewszystkiem dla chwały Swojej, ale też nadto dla szczęścia naszego, **dla nieba**. Drugim tedy celem życia naszego to niebo. Nie jesteśmy tutaj dla ziemi tylko. Nie! myśmy do wyższych rzeczy stworzeni i dlatego słusznie nasz polski młodzieniaszek, św. Stanisław Kostka, odpowiadał starszemu bratu swemu Pawłowi, gdy mu tenże przedstawiał szczęście doczesne: »Ad majora natus sum — do większych rzeczy jestem stworzony«. O, tak, myśmy stworzeni do szczęścia większego, dla nieba. A czemu? bo w niebie dopiero doznamy szczęśliwości zupełnej, zaspokojenia zupełnego.

a) W niebie szczęśliwość nasza największa bo a) *niema tam nic takiego, coby smuciło*. W niebie różę bez kolców, a słońce nigdy nie zachodzi za chmury. Najmniejszy cień nie pada na duszę, skończyła się wszystka niedola ziemską i wszelki krzyż ziemski, otarta łza wszelka, ustały wszelkie bóle i gorzkość wszelaka. »Otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci dalej nie będzie, ani smutku, ani krzyku, ani boleści więcej nie będzie,« uczy pismo św. (Objaw. 21. 4). Wyrzucie ze świata wszelkie utrapień krzyże, wysuszenie wszystkie łez strumienie, a jakże weselić się będą ludzie od końca do końca! Ale co tutaj być nie może, to znajdziem tam w niebie, albowiem tam *niema nic, coby smuciło*, natomiast b) *jest wszystko, co rozwesela*. Radości niebieskie czyste, nie zamącone niczem. Tak musi być, i nie podobna sobie nieba wystawić inaczej. Wszakże i poganie wyobrażali sobie niebo jako miejsce radości i szczęścia, tylko że to szczęście zasadzali na zadowoleniu zmysłów. My chrześcijanie wiemy o rzeczach tysiącokrotnie lepszych, znamy niebo we wszystkiej piękności i jasności jego. Św. Augustyn pisze: »Jakże wielkie dobra będą w ojczyźnie niebieskiej, które, o Boże, nagotowałeś miłującym Ciebie! Jeżeli już teraz, kiedy siedzim jeszcze w więzieniu, tak wielkie świadczysz nam rzeczy, cóż dopiero uczynisz nam w pałacu? Jeżeli w dniach łez i utrapienia zażywamy pociechy niejednej, cóż nam dasz w dniu wesela? Jeżeli i wygnanie ma urok, cóż za wonności mieć będzie ojczyzna?« My wiemy, co stanowi szczęśliwość nieba największą, co niebo niebem czyni, co ostatecznym jest końcem i przeznaczeniem naszym; jest to ogląda-

nie i posiadanie P. Boga, jak to Sam powiada (Gen. 15, 1):
 »Jam jest zapłatą twoją zbytnie wielką«.

b) Szczęśliwość jest zupełną wtedy dopiero, gdy trwa zawsze, wiekuiście, boć dopóki lękać się trzeba, żeby słońce nie zaszło, serce nie zaspokojone doskonale. Owóż w niebie jest szczęśliwość wiekuiста, szczęśliwość, *α) która nie kończy się nigdy*. Na drugim bowiem świecie wszystko jest wieczne i nic nie podlega odmianie, przeto i szczęśliwość niebieska skończyć się nie może. »Radości waszej żaden od was nie odejmie«, mówi P. Jezus (Jan 16, 22). Tysiące lat przyjdą i przejdą, wieczność zostanie niezmienna. Szczęśliwość wybranych trwa zawsze. Jest to szczęśliwość bez końca, ale zarazem *β) nie ubywa tej szczęśliwości*. Tu na ziemi, gdy człowiek jakiej uciechy zażywa przez czas długi, staje się obojętnym, przesyconym a nawet w końcu obrzydnie mu ona. Inaczej w niebie. Tu człowiek zażywa uciechy przez wszystkie wieczności z tą samą przyjemnością i z pragnieniem tem samem jak w pierwszej chwili, kiedy wszedł do królestwa wybranych. Uciechy też same nie zmniejszają się zgola.

Oto cel nasz i koniec! Nie jest nim ziemia, bo tu szczęścia mało a wiele natomiast utrapień. Jest nim P. Bóg i niebo. Do tego szczęścia powołał i przeznaczył nas P. Bóg, albowiem (I. Tess. 5, 9) »nie postawił nas ku gniewu, ale ku nabyciu zbawienia«. O, wspaniały nasz koniec!

Jak nierozsądnie tedy, jak niemądrze czynią ci chrześcijanie, którzy całej szczęśliwości szukają w rzeczach ziemskich, znikomych a zaniedbują starać się o zbawienie wieczne. Kiedyś poznają swój błąd i biadać będą w rozpacz słowami Pisma św. (Mądr. 5, 6—9): »A tak zbłądziliśmy z drogi prawdziwej.... Napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia i chodziliśmy drogami trudnemi a drogi Pańskiej nie znaleźliśmy.... Przemineło ono wszystko.« — Jakżeż inaczej myśleli Święci! Żyli i działali wprawdzie wśród świata: niejedni z nich posiadali majątek, inni używali nieraz przyjemności i rozkoszy dozwolonych, to znowu doznawali zaszczytów albo dożyli wieku sędziwego; ale nie pozwolili na to, iżby ich serce przywiązywało się do rzeczy ziemskich, lecz wszystkie te rzeczy ziemskie uważali tylko jako środek do celu. Gdy chodziło o zbawienie ich duszy, wtenczas byli gotowi złożyć w ofierze

wszystko, wyrzec się majątku, rozkoszy, sławy, nawet życia, byle nie narazić duszy; woleli znosić niechęć, a nawet nienawiść ludzi złych, byle tylko dopełnić obowiązku. Myśląc o niebie odzywali się nieraz, jak św. Ignacy Lojola: »O jakże zbrzydła mi ziemia, gdy patrzę na niebo!«

O, najdrożsi parafijanie, nie idźcie śladami ludzi światowych, lecz postępujcie raczej za przykładem Świętych! Nigdy z oka nie spuszczać celu, na jaki was P. Bóg stworzył! Nie przywiązujcie serca do rzeczy ziemskich, tak marnych i znikomych, nie mogących was uszczęśliwić nigdy! Odzywam się do was słowami mszy św.: »Sursum corda! — w górę serca!« Chcecie-li już tu na ziemi a potem tam w niebie posiąść Pana Boga, podnieście myśli i serca ku Niemu! W górę serca! nie tylko dzisiaj, lecz dnia każdego, lecz ciągle, lecz zawsze! »Co wzgórze jest — woła apostoł (Kol. 3, 1) — szukajcie, gdzie Chrystus jest na prawicy Bożej siedzący«, a przy łasce Bożej osiągniecie ten cel, P. Boga i niebo! Amen.

1889/1905.

Nauka II. Cel człowieka.

(Część druga.)

»Jesteśmy tu na ziemi na to, abyśmy
P. Boga znali, miłowali i Jemu wiernie
służyli.«
(*Katechizm.*)

Każdy człowiek rozumny, ilekroć wykonuje rzecz jaką, czyni ją w jakimś celu — bez celu nie uczyni niczego. Pan Bóg jest nieskończenie mądry, nie podobna więc ani przypuścić, aby miał stworzyć człowieka, nie wyznaczwszy mu celu jakiego. O tem też są przekonani ludzie a błędzą w tem tylko, — jak to rozbierałem w nauce przeszłej, — że większa część, nawet niestety katolików wielu, goni za celem innym, jedni za majątkiem, inni za wygodami, inni za godnościami, wreszcie są i tacy, którzy wszystkie siły wyteżają na to jedynie, aby tutaj żyć jak najdłużej. Ależ, jak mogliście się przekonać, to wszystko za mało dla człowieka, stworzonego na obraz i podobieństwo Boże. Do większych rzeczy jesteśmy stworzeni,

jak mawiał św. Stanisław Kostka. Dowód, że to wszystko nie może być celem naszym, stanowi, już to samo, że takimi rzeczami człowiek nigdy nie może się zadowolnić w zupełności, a przeto nie czuje się szczęśliwym zupełnie. To tylko może być celem człowieka, co go zupełnie zaspokoić zdoła, a tem jest Pan Bóg. Myśmy więc stworzeni dla Boga — to główny cel życia naszego na ziemi. Ale Pan Bóg dobrotliwy pragnie szczęścia swych stworzeń, chce nas uszczęśliwiać po wieki wszystkie, będzie zaś nas uszczęśliwiał wtedy, jeśli uzyskamy niebo. I oto niebo to drugi cel życia naszego na ziemi, bo zyskując niebo zachowamy Pana Boga po wieki wszystkie.

Skoro tedy celem naszym jest Pan Bóg i niebo, więc potrzeba nam dążyć do Pana Boga i nieba. Ale ten cel uzyskamy wtedy dopiero, kiedy będziemy wszystkie siły wyteżali na to, aby Pana Boga znać, miłować i Jemu służyć wiernie. Dla czego to, jeśli chcemy osiągnąć cel nasz, musimy P. Boga znać, miłować i służyć Mu wiernie, pragnę przedstawić wam dzisiaj za łaską Bożą.

I. Poznawanie P. Boga.

Zwierzę niemające rozumnej duszy nie może poznać Pana Boga, braknie mu bowiem środka do tego t. j. rozumu. Inaczej dzieje się z człowiekiem. My jesteśmy stworzeniami rozumnymi i dla tego zdolni do poznania Pana Boga. Poznawanie Pana Boga to najważniejsze i najprzedniejsze zadanie naszego rozumu. Jak Pan Bóg dał nam oczy do widzenia, uszy do słyszenia, język do mówienia, tak dał nam rozum przedewszystkiem na to, abyśmy Pana Boga poznawali. Kto nie używa zmysłów i członków na to na co je Pan Bóg przeznaczył, ten działa widocznie przeciw woli Bożej. To samo stosuje się do nas, jeśli rozumu, tego kosztownego daru niebieskiego, nie używamy na to, abyśmy coraz to lepiej poznawali swego Pana i Boga. Chociażby nam się udało, ciąglem uczeniem się przyswoić sobie wszystkie sztuki i umiejętności światowe, wszystko to nie miałoby jednak wartości najmniejszej, gdybyśmy nie poznali Pana Boga. Dla tego woła na nas Pan Bóg u proroka (Jer. 9, 23—24): »Niech się nie chlubi mądry w mądrości swojej i niech się nie chlubi mężny w męztwie swoim i niech się nie chlubi bogaty w bogactwie swoim; ale niech się w tem chlubi, który

się chlubi, że umie i zna Mię, zem Ja jest Pan, który czynię miłosierdzie i sąd i sprawiedliwość na ziemi». — Jak niesłusznie tedy czynią ci rodzice, którzy wszystkich starań używają na to jedynie, aby dzieci wychować dla świata, a nie troszczą się o to, czy te dzieci posiadają choćby tylko najpotrzebniejsze wiadomości wiary św. Jakąż odpowiedzialność ściągają na siebie chrześcijanie, którzy nie lękają się ani trudów ani kosztów dla osiągnięcia wiadomości ziemskich, podczas kiedy o Panu Bogu i o rzeczach Bożych nie wiedzieć nie chcą!

Znajomość Pana Boga to podstawa wszelkiej cnoty. Jeżeli nie znamy Pana Boga, nie wiemy też, co nam nakazuje a czego zakazuje; nie możemy więc wypełnić Jego woli św. Na dowód niechaj nam służą poganie, którzy morderstwa, rozwieżność i inne występki uważali za dozwolone dla tego, ponieważ nie mieli prawdziwej znajomości Pana Boga; jako też żydzi, którzy wedle zaręczenia św. Pawła (I Kor. 2. s.) »gdyby byli poznali, nigdyby byli Pana chwały nie ukrzyżowali«. — Nadto jeżeli nie znamy Pana Boga, pozbawiamy się najlepszej i najsilniejszej pobudki do życia pobożnego. Jakżebyśmy mieli uważać za konieczne unikanie niesprawiedliwości i grzechu we wszystkich życia przygodach, gdybyśmy nie wiedzieli, że jest Pan Bóg, który wszystko widzi i który znajduje upodobanie w dobrem jedynie a grzechu nienawidzi i nim się brzydzi, który wynagradza pobożnych wiecznemi radościami w niebie, a karze złych wiecznemi mękami w piekle? Gdybyśmy Pana Boga nie znali, dopełnialibyśmy obowiązków i sprawiedliwości co najwięcej tylko tak długo, dopóki by wymagał tego od nas interes nasz ziemski, skoroby tego nie było, postępowałibyśmy podług zachcianek chwilowych. W naszych czasach tylu ludzi puszcza wodze swym namiętnościom, odnawia zbrodnie pogańskie. Cóż za przyczyna tego smutnego zjawiska? Często dzieje się to dla tego, bo ludzie nie znają Pana Boga i jego prawa świętego. Dążą tylko do tego, aby przyswoić sobie umiejętności ziemskie, aby wyćwiczyć się w rzemiośle, nauce lub sztuce; ale wcale nie troszczą się o to, aby poznać Pana Boga i Jego religią. Ztąd to takie niereligijne usposobienie, ztąd takie nie chrześcijańskie, lecz raczej pogańskie życie wielu chrześcijan katolików. Słusznie więc woła prorok (Ozeasz. 4. 1-3): »Nie ma prawdy i nie ma miłosierdzia i nie ma znajomości Boga na ziemi. (Dla tego) zlorze-

czeństwo i kłamstwo i mężobójstwo i kradzieństwo i cudzołóstwo wylało z brzegów, a krew się krwi dotknęła. Dla tego płakać będzie ziemia».

Najmilsi parafianie, czyż nie czujemy tych skutków, jak Pan Bóg karze nas rozlicznymi klęskami, nawet niewolą i uciśkiem Kościoła św. za grzechy nasze? Widzicie więc, jak to potrzeba, abyśmy poznali Pana Boga. Słuchajcie tedy pilnie nauki chrześcijańskiej, czytajcie często, przedewszystkiem w niedzielę i święta, dobre książki, czy to katechizm czy Intencye Apostolstwa Serca Jezusowego czy inne dobre książki lub też dobre gazety, a przytem rozmawiajcie chętnie o rzeczach religijnych, bo to właśnie środek najstósowniejszy do poznania Pana Boga!

II. Miłowanie P. Boga.

Nie dosyć jednak znać Pana Boga. Znają Go i czarci, ale Go nie czczą. Skoro jesteśmy dla Pana Boga stworzeni, powinniśmy oddawać Mu wszystko, co posiadamy i czem jesteśmy; powinniśmy Go czcić także to jest miłować Go i Jemu służyć wiernie, bo od Pana Boga pochodzą nie tylko nasz rozum, lecz też nasze serce i nasza wola. Miłowanie Pana Boga to drugi więc obowiązek, który zawiera w sobie przeznaczenie nasze. »Jak Pan Bóg — mówi św. Tomasz z Akwinu — jako najwyższa Prawda jest pierwszym przedmiotem i punktem spoczynku dla naszego rozumu, tak jako najwyższe Dobro jest pierwszym przedmiotem, celem i końcem dla naszego serca«.

1. Że jesteśmy na ziemi na to, abyśmy Pana Boga miłowali, jasno już z tego, że (jak to mówiłem w nauce przeszłej) zaspokojenia serca naszego i **szczęśliwości zupełnej nie znajdujemy w miłości stworzeń**, lecz tylko w miłowaniu Pana Boga, niestworzonego i wiecznego. »Dla Siebie, o Boże — woła św. Augustyn — stworzyłeś nas; dla tego niespokojne serce nasze, póki nie spocznie w Tobie«. — Małem jest wprowadzić serce ludzkie, mimo to wszystkie dobra i uciechy świata nie zdołają go zadowolić. Chociażby człowiek miał wszystko, coby świat posiadał, chociażby był zdrowym i szanowanym, chociażby posiadał wielkie majątki, chociażby używał jak najwięcej uciech i rozkoszy światowych zawsze jednak znajduje się próżnia w jego sercu i często przychodzą na takiego człowieka godziny

i dnie smutku i tęsknoty, które mu zatruwają życie. — Trafnym przykładem tej prawdy to król Salomon. Rządził 40 lat w spokoju, państwo jego rozszerzało się daleko, był najbogatszym z wszystkich królów żydowskich i miał wszystko czego pragnęło jego serce. Sam powiada o sobie (Ekkł. 2. 4-10): »Nabudowałem sobie domów i nasadziłem winnic, naczyniłem ogrodów i sadów..., zgromadziłem sobie srebro i złoto i majątności królów i krain, sprawiłem sobie śpiewaki i śpiewaczki... i przeszedłem bogactwy wszystkich, którzy przedemną byli w Jeruzalem... i wszystko czego żądały oczy moje, nie broniłem im; anim odmawiał sercu memu, aby nie miało używać wszelakiej rozkoszy i kochać się w tem, com był nagotował«. A jednak w tem wszystkim, co posiadał i czego używał nie znalazł zaspokojenia i nigdy nie mógł być zadowolonym ze siebie. A cóż za przyczyna? Oto, że to wszystko miało się skończyć. »A gdy się obróciłem — mówi dalej (Ekkł. 2. 11) — ku wszystkim dziełom, które naczyniły ręce moje..., obaczyłem we wszystkich marność i udręczenie myśli, iż nic nie trwa pod słońcem«. Smucił się więc, że to wszystko weźmie z czasem koniec, że nie będzie mógł tego wszystkiego używać na wieki. — Podobnie działo się z owym wielkim Napoleonem. Zawojował świata połowę a czyż był szczęśliwy wówczas? Ach, wyznał przy końcu życia, już jako wygnaniec na odludnej wyspie: »Najszczęśliwszym dniem w życiu mojem był dzień pierwszej komunii św.« — Jak tym królom, tak dzieje się każdemu, który serce swoje zwraca do ziemi. Ziemia nie może dać mu niczego takiego, coby go mogło zaspokoić w zupełności. Podobny do motyla, który przelatuje z kwiatka na kwiatek, szuka człowiek spokoju i nasycenia to tu to owdzie, ale zawodów doznaje ciągle.

2. Jak spokojni, zadowoleni i szczęśliwi są natomiast chrześcijanie prawdziwi t.j. chrześcijanie nie tylko z imienia, lecz także z uczynków, którzy miłują Pana Boga z serca całego nie podzielonego! Doznają, jak słodki jest Pan dla tych ludzi, którzy Mu się oddali zupełnie; już tu na ziemi bowiem używają szczęścia, jakiego dać im nie może świat ze wszystkimi uciechami i dobrami. Słusznie więc woła Psalmista Pański (83. 11): »Lepszy jest jeden dzień w pałacach Twoich (o Boże), niż tysiące w rozkoszach światowych«. Choćby nawet człowieka miłującego Pana Boga nawiedził Pan

Bóg rozlicznymi przeciwnościami i smutkami doczesnymi, on jednak zawsze wesoły i zadowolony może mówić z apostołem (II Kor. 7. 4): »Pełnem pociechy, nader obfituję weselem w każdym utrapieniu naszym.«

Jeżeli tedy chce P. Bóg, abyśmy dni nasze już tu na ziemi spędzili spokojnie i zadowoleni, a kiedyś byli zupełnie szczęśliwymi w niebie, i jeżeli spokój i szczęście znajdujemy jedynie w miłości boskiej, cóż stąd wynika innego jak to, że **jesteśmy tu na ziemi na to, abyśmy P. Boga miłowali?** To też jest przyczyną, dla której P. Bóg tak w starym jak w nowym zakonie miłość Boga oznaczył jako pierwsze i największe przykazanie (Deut. 5, Mat. 22. 37-38). Dlatego też również nie możemy dziwić się temu, że Święci nie znajdowali żadnego ważniejszego i słodsze go zajęcia nad miłowanie P. Boga. Miłość boska była pokarmem dla ich duszy, była duchowem oddychaniem; podobna do lampki wieczystej przed Najśw. Sakramentem gorzała w ich sercu nieustannie i przy każdej sposobności wybuchała jasnym płomieniem. Wszystko, co istnieje na ziemi, uważali, jak św. Paweł, za błoto uliczne (Filip. 3. 8) i zapewniali z przejęciem się zupełnem, że »ani życie ani śmierć nie zdoła ich odłączyć od miłości boskiej.«

3. O najmiłsi, **kochajmy więc i my P. Boga nadewszystko**; gardźmy światem i próżnościami jego, a oddajmy się całem sercem Temu, który jedyny zasługuje na miłość naszą i który jedyny może nas uszczęśliwić prawdziwie i zupełnie! Czyńmy to, a wtedy dopiero będziemy mogli słusznie nazywać się chrześcijanami. Aby dokazać tego, wzbudzajmy często, przede-wszystkiem w pokusach, miłość boską i módlmy się codziennie jak X. Karól Antoniewicz: »Boże, choć Cię nie pojmuję, jednak nad wszystko miłuję,« albo jak zwykł się modlić św. Alfons Liguori: »O, Boże mój, nie pragnę niczego jak tylko Twojej miłości. Mogę Ci ofiarować mało, ale wszystkie królestwa świata pragnąłbym posiadać dlatego tylko, aby móc się ich wyrzec z miłości ku Tobie. Miłuję Cię, miłości nieskończona, miłuję Cię więcej niż siebie samego i mam nadzieję, miłować Cię przez wieczność całą.«

III. Służenie P. Bogu wierne.

1. Serce człowiecze stworzone do miłości. Jak ogień z przyrodzonej konieczności grzeje, tak i serce ludzkie z ko-

nieczności przyrodzonej musi miłować. Nie każda jednak miłość zadowalnia człowieka. Jak widzieliśmy, sercu jego czyni zadosyć jedynie miłość P. Boga. Ztąd człowiek szczęśliwy tak długo, dopóki miłuje P. Boga; natomiast traci szczęście, gdy P. Boga przestał miłować; i jak kość, kiedy wyjdzie ze stawu, boli dopóty, aż nie wróci do miejsca swego, tak i człowiek nieszczęśliwy jest tak długo, dopóki P. Boga nie zacznie miłować na nowo. — Ale jeżeli miłujemy P. Boga prawdziwie, wtedy tę miłość okazujemy nie tylko uczuciem, lecz także czynem t. j. **służymy Mu wiernie**, czyli wypełniamy wolą Jego świętą. Jeżeli bowiem czujemy miłość prawdziwą do kogoś, wtedy staramy się też o to, aby we wszystkim okazać się mu skorymi do usług i strzeżemy się starannie, aby go nie obrazić. To samo odnosi się do miłości boskiej. Polega bowiem ona na służbie P. Boga czyli na wypełnieniu Jego najświętszej woli. Dlatego też P. Jezus powiada (Jan 14. 21): »Kto ma przykazania Moje i zachowuje je, ten jest, który Mnie miłuje«.

2. **Musimy służyć P. Bogu, bo jest naszym panem** wszechmocnym, a my sługami Jego, jak to nam przypomina u proroka (Izai. 41. 9): »Sługaś ty Mój«. Czyż nie żąda tego zwykły rzeczy porządek, że sługa słucha swego pana, poddany swego księcia? Jakżebyśmy więc działali wbrew przyrodzeniu i zasłużyli na karę, gdybyśmy nie służyli P. Bogu, Panu niebios i ziemi? Prędzejby być mogło, iżby słońce nie świeciło, jak to się stało przy śmierci P. Jezusa; prędzejby być mogło, iżby ogień nie palił, jak się to stało w piecu babilońskim z trojgiem pacholąt, niżby P. Bóg mógł nas uwolnić od służenia Sobie. P. Bóg musi żądać po nas tego, bo przestałby być panem naszym. P. Bóg żąda tego w sprawiedliwości Swojej i dlatego karze zaniedbanie obowiązku tego. Patrzcie na wszystkie nędy i utrapienia, które na świat spadają od czasu grzechu pierworodnego! patrzcie na potop, na Sodomę i Gomorę! patrzcie na zarazy! patrzcie na wojny! patrzcie na zburzone państwa! Oto wszystkie te nieszczęścia uczą nas, jak P. Bóg sprawiedliwy karze człowieka za to, iż tenże nie służy Mu wiernie! Zajrzyjcie myślą w piekło, w owo straszliwe więzienie pełne nędzy wszelkiego rodzaju i rozpaczki bez granic! nadstawcie ucha na zgrzytanie zębów, płacz i przekleństwa! Pytam się: co znaczy to piekło? Oto uczy nas ono, jak P. Bóg

karze czarta przekłętogo i człowieka idącego za przykładem czarta, a przeto odzywającego się wobec P. Boga zuchwale: »Nie będę Ci służył«.

3. Ależ **P. Bóg jest nadto naszym stwórcą**, a my jesteśmy dziełem rąk Jego, Jego własnością nieograniczoną, Jeżeli tedy należymy do P. Boga całkowicie, cóż stąd znowu wynika innego, jeżeli nie to, że obowiązkiem jest naszym poddawać się Jemu zupełnie i służyć Jemu? To uznał nawet bezbożny Antyjoch, gdy mówił (II Mach. 9. 12): »Sprawiedliwa rzecz jest być poddanym Bogu, a śmiertelnemu myślą nie równać się z Bogiem.« Cóż tedy czynią ludzie, którzy nie chcą służyć P. Bogu? Oto zaprzeczają praw Jemu, nie chcą Go bowiem uznawać za stwórcę swego. Czyż to nie występki? czyż to nie zbrodnia? czyż to nie zuchwalstwo zasługujące na pogardę? Czyż to zuchwalstwo nie musi w końcu sprowadzić same tylko straty i nieszczęścia? Sprawdza się też to wszędzie, co zapowiedział Mojżesz żydom, jeśli nie będą służyli P. Bogu (Deut. 28. 47-50): »Przeto żeś nie służył P. Bogu twemu w weselu i radości serca, dla wszystkich rzeczy dostatku: będziesz służył nieprzyjacielowi twemu, którego Pan na cię przepuści, w głodzie i w pragnieniu, i w nagości i we wszelakim niedostatku... Przywiedzie na cię Pan naród z daleka..., którego języka nie będziesz mógł rozumieć; naród bardzo wszeteczny, który nie uczci starego ani się ulituje nad małym.«

4. Ale **P. Bóg jest jeszcze naszym ojcem i dobroczyńcą**, który nas otacza pieczołowitością jak największą i codziennie świadczy dobrodziejstwa największe. Jemu zawdzięczamy wszystko, co mamy i czem jesteśmy: »albowiem w Nim żywiemy i ruszamy się i jesteśmy«, jak to św. Paweł nauczał pogan (Dz. Ap. 17. 28). Tak nas umiłował (Jan 3. 16), »że Syna Swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny«. Ten Syn Bożyd ał nam]prawdę wiary św., łaskę w sakramentach śś., daje Siebie Samego na pokarm. P. Bóg nie tylko nie karze nas za grzechy natychmiast, lecz nawet zapomina obrazy, »skoro w oczach łzy zobaczy.« — Nie-skończona ta miłość i dobroć P. Boga, naszego ojca niebieskiego, domaga się przecież, abyśmy byli dla Niego dziećmi dobrymi i abyśmy Mu służyli sercem wesołem, bo wedle naszego polskiego przysłowia »Bóg nie macocha, wesołe dziatki kocha.« Jeżeli tedy już dzieci,

które rodziców przez nieposłuszeństwo obraziły ciężko, na surową zasługują karę: na cóż dopiero zasługuje człowiek, który okazuje się krnąbrnym, upornym wobec najlepszego ojca w niebiesiech! Przecież zwierzę za trochę paszy wiernie służy panu swemu. Pies nie odstępuje pana, broni go i przybiega na wezwanie jego. A my mieliżbyśmy być gorsi od zwierząt? Ach, w takim razie zwierzęta byłyby przeciwko nam świadkami na sądzie Bożym.

Więc wszystko, i piekło i ziemia i niebo, wzywa nas do tego, abyśmy oddawali P. Bogu, co jest boskiego, abyśmy Go znali, miłowali i służyli Mu wiernie t. j. Jemu samemu, i statecznie. Przrzeczmy tedy P. Bogu z Psalmistą (115.16): »O, Panie, bom ja sługa Twój i syn służebnicy Twojej!« Pamiętajmy o tem, że choćby kto z poklaskiem świata rządził światem całym, chociażby cały świat przewyższył nauką i mądrością, chociażby kto doznawał czci i pochwał od świata całego; jeśli nie starał się P. Boga znać, miłować i Jemu służyć tak, jak powinien: taki mocarz czy mędrzec sławny, jest niczem. A przeciwnie, chociażby kto dla świata nie mógł nic uczynić, chociażby przez całe życie ciężką niemocą był przykuty do łoża bóleści, chociażby doznawał od wszystkich zapomnienia i wzgardy; jeżeli rzetelnie starał się P. Boga znać, miłować i służyć Mu wiernie: tedy uczynił dosyć, dopiął celu swego. Żył dla P. Boga na ziemi, będzie też żył dla Niego po wieki wszystkie w niebie. Amen.

1889/1905.

Nauka III. Środki do celu.

»Przystępującemu do Boga potrzeba
wierzyć, iż jest.« (Żyd. 11. 6.)

Zapewne nieraz przypatrywaliście się zwierzętom lub ptakom i widzieliście wówczas, że często poruszają się bez planu, bez celu. Podobnie dzieje się nieraz z człowiekiem. Bez myśli o przyszłości to bawi się, to wykonuje rzeczy niepotrzebne, to spędza czas na lenistwie, zapominając o tem, że wszystko, co czyni, powinien czynić ze zastanowieniem, z chęcią, aby wypełnił zadanie, jakie mu P. Bóg zostawił. A widzieliśmy z po-

przednich dwu nauk, że to zadanie nie małe. Jak bowiem zwierzęta stworzone są dla człowieka, tak człowiek stworzony dla P. Boga. Człowiek ma więc P. Boga poznawać, bo jak oczy dostał do widzenia, uszy do słyszenia, tak rozum przede wszystkim na to, aby P. Boga poznawać coraz to lepiej. P. Bóg dał mu nadto serce, które z przyrodzonej konieczności dąży do miłości P. Boga i jest nieszczęśliwe, ilekroć przestanie P. Boga miłować, a nie naprawi błędu tego. Wreszcie dał P. Bóg człowiekowi wolę, aby Mu służył wiernie. Gdyby człowiek nie czynił tego, nie uznawałby P. Boga ani za pana ani za stwórcę ani za ojca najlepszego i tym sposobem zasłużyłby na słuszną karę Bożą. A P. Bóg karze nietylko docześnie, jak ukarał ludzi potopem lub mieszkańców Sodomy i Gomory ogniem, albo żydów czy to na puszczy czy po ukrzyżowaniu P. Jezusa, lecz przedewszystkiem wiecznie; początek zaś uczynił ze złymi aniołami, których wtrącił do piekła. Natomiast za służbę wierną daje nam P. Bóg niebo.

Skorośmy już przekonali się, na co jesteśmy tu na ziemi, zaraz też nasuwają się pytania dalsze: czy też ten cel osiągnąć zdołamy i w jaki sposób. I oto zastanowimy się dzisiaj za łaską Bożą:

1. że cel ten zdołamy osiągnąć, ale nie sami przez siebie, lecz przez P. Boga i 2. poznamy następnie środki do osiągnięcia tego celu służące.

I.

Pan Bóg i niebo to nagroda wielka, jaka nas czeka; ale to nagroda, więc trzeba na nią pracować; to skarb ukryty, więc trzeba kopać, aby go odszukać; to perła droga, więc trzeba poświęcić wiele, aby ją nabyć. To jednak rzecz nie łatwa, jak sam P. Jezus powiada: »królestwo niebieskie gwałt cierpi«, co więcej bez P. Boga niemożliwa.

1. **Myśmy ślepi na rzeczy niebieskie**, to też:

a) sami ze siebie nie możemy poznać Boga dobrze. Rozum nasz może poznać wiele, choć nie wszystkie rzeczy przyrodzone, doczesne, wiele też zdziałać może nasz rozum i ręka, jak wskazują one piękne kościoły, obrazy, wyinalazki najrozmaitsze, zwłaszcza czasów naszych. Ale gdy chodzi o znajomość P. Boga, wtedy człowiek, choćby mógł Go

poznać przez rozważanie rzeczy stworzonych (por. Psal. 18, 2,) Rzym. 1, 20), zazwyczaj jest ślepy, bezradny. Dla tego to powiada Mędrzec (Mędr. P. 17—18): »Radę Twoją (o Boże) kto pozna, jeżeli Ty nie dasz mądrości, a nie spuścisz ducha Twego świętego z wysokości? I tak byłyby naprostowane ścieżki tych, którzy są na ziemi, a ludzie nauczyliby się tego, coć się podoba« o Boże.

Jak mało i jak źle poznalibyśmy P. Boga, gdybyśmy mieli się kierować samym tylko rozumem, na to *przykładem poganie*. I oni szukali P. Boga; a że obraz Boży nie był w nich zatarty całkiem, przeto nieraz serca ich przenikał promień światłości niebieskiej. Ale im więcej z czasem utracili objawienia, jakiego P. Bóg udzielił pierwszym rodzicom, a później przed potopem i po potopie Noemu, tem też bardziej znikała między nimi znajomość P. Boga i stali się — jak uczy pismo św. (Efez. 4, 18) — poganie, ciemnościami zaćmiony mając rozum, oddaleni od żywota Bożego dla nieumiejętności, która w nich jest, dla zaślepienia serc ich«. Doszli do tego, że niezadługo popadli w bałwochwalstwo najnierozumniejsze. Nawet Grecy i Rzymianie, te dwa narody, które były najbardziej wykształcone między poganami i które wydoskonaliły się wielce w naukach i sztukach, o owych bożkach mieli pojęcia jak najdziwaczniejsze i wyobrażali ich sobie jako istoty obciążone wszelkimi namiętnościami, a nawet zbrodniarzami ludzkimi. Prawda, byli między nimi mędracy, którzy poznawali szaleństwo i nedorzecznosc tej nauki o bożkach, ale i ci jakżeż mało wiedzieli o P. Bogu i o środkach zbawienia i jak mało mieli pewności, czy to, czego uczą, jest prawdziwe! To też najmędrszy z pogan, Sokrates, przyznał wreszcie, że »jeżeli kto nie przyjdzie, aby rozproszyć mgłę gęstą, to ludzie wiedzieć nie mogą, jak się mają zachowywać wobec Boga i ludzi«. Nieświadomość ta panuje i dzisiaj jeszcze między narodami pogańskimi. Tak w jednym z odległych od nas krajów, w Indyach wschodnich, poganie uważają krowy jako zwierzęta przed innemi święte, które więc czcić należy. Wierzą tam, że każdy niezawodnie będzie szczęśliwym po śmierci, jeżeli umierając będzie trzymał w ręku ogon krowi. Oto, do jakiego zaślepienia dochodzą jeszcze dzisiaj ludzie, którzy wiele pokazują zdatności w sprawach ziemskich!

Widzicie z tego, *najmilsi*, co to jest człowiek, któryby

P. Boga chciał poznać siłą własną. Ciemność gęsta, jak noc czarna, otacza go i zaciemnia mu rozum. Człowiek taki nie poznaje P. Boga swego.

b) Ale przez to samo też taki człowiek nie może P. Boga miłować ani Mu służyć należycie. Nie wiem, czego P. Bóg żąda od niego i dla tego nie może czynić, co się P. Bogu podoba. — A i tu znowu przykładem *poganie*. Nie tylko bowiem byli ślepi w poznawaniu P. Boga, lecz także nie wiedzieli, jak Go mają miłować i służyć Jemu. To też okropne ich życie! działy się zbrodnie, o których nie mamy wyobrażenia, a które oni poczytywali za środek służenia P. Bogu. Przerażający obraz życia pogańskiego kreśli św. Paweł, który obyczaje pogan znał jak najdokładniej, będąc wychowany między nimi. Oto, co powiada między innymi (Rzym. 1. 22 i 29): »Powiadając się być mądrymi, głupimi się stali... napełnieni wszelakiej nieprawości«, a zarazem wymienia ich zbrodnie rozliczne. — A znowu to samo dzieje się i dzisiaj jeszcze między poganami; nawet wielu złych rzeczy nietylko nie poczytują za zbrodnie, lecz owszem chępią się z niejednego bezeczeństwa.

2. Chociażby jednak człowiek znał P. Boga i pragnął Go miłować i służyć Mu wiernie, nie mógłby tego obowiązku dopełnić i dla tego, ponieważ **człowiek sam z siebie jest słaby**.

a) Na wysoką i stromą górę nie dostanie się człowiek wychowany w miękkości, bo przywykł stąpać po gładkich, tylko i równych drogach; do tego trzeba nóg silnych, serca odważnego i wprawy. To też człowiek, zwłaszcza osłabiony przez grzech pierworodny, nie jest zdolny o własnych siłach osiągnąć celu wyznaczonego przez P. Boga, bo mu ten cel za wysoki. Potrzeba się do niego dostawać po szczeblach licznych, po szczeblach pokory, czystości, posłuszeństwa, umartwienia.... A tegośmy nie zdolni o mocy własnej, nogi nasze za słabe....

b) Nadto od osiągnięcia tego celu wstrzymują nas nieprzyjaciele, którzy nas chcą pozbawić szczęśliwości wiekniejszej: świat, ciało i piekło. Nieprzyjaciele to potężni, chytry i nieznużeni. Uzbrojeni mieczmi i strzałami, uderzają na nas to pojedynczo to hurmem pod wspólną chorągwią. Siły nasze za mdłe do ich pokonania. Czemżeż bowiem jest człowiek? Proch i popiół, siano uschłe, liść zwiędły, cień, pajęczyna. Takim przedstawia człowieka pismo św. i dla tego

możemy z niem (II Kor. 3. 5) mówić, że jesteśmy »niedostateczni sami z siebie, co myśleć«, przeto niezdolniśmy zwyciężyć nieprzyjaciół wstrzymujących nas od celu naszego, więc niezdolniśmy też osiągnąć celu nam przeznaczonego tj. P. Boga i szczęśliwości wiecznej.

II.

Ale, najmilsi, czego nie możemy dokazać sami z siebie, **zdołamy uskutecznić przez P. Boga**, jeżeli P. Bóg wskaże nam drogę, którą, i sposób jak nią postępować mamy i jeżeli zarazem będzie nas wspierał w niemocy naszej. A to czyni P. Bóg. P. Bóg miłujący nas nieskończenie, nawiązał napowrót ten węzeł, jakiśmy rozerwali grzechem, czyli dał ludziom religię i temu, który się zastosuje do niej, jako nagrodę przeznaczył Siebie i szczęśliwość wieczną. Ponieważ jednak P. Bóg wie, że tego celu nie zdołamy wyszukać sami, wskazuje nam drogę do niego, ponieważ wie, że nie wiedzielibyśmy sami, jak postępować tą drogą, przeto wskazuje nam, jak na tej drodze mamy się zachowywać, ponieważ wie, żeśmy słabi, wspiera nas na drodze do celu wiodącej. Jednak działanie P. Boga nie wystarcza. Jak wieszcz nasz powiada, »Bóg sam może świat zniszczyć i drugi wystawić, — Lecz bez naszej pomocy nie może nas zbawić.« Skoro bowiem, jak powiedziałem na początku nauki, otrzymanie P. Boga i nieba jest nagrodą, więc musimy wysłużyć ją sobie. A kiedyż ją wysłużymy? Oto, jeżeli pójdziemy drogą wskazaną nam przez P. Boga tj. jeżeli będziemy wierzyli w to, czego nas naucza, i czynili to, co przykazuje, jako też używali środków, jakie nam podaje ku pokrzepieniu naszemu.

A) Abyśmy mogli P. Boga poznać, dał nam P. Bóg **wiarę**. Tę wiarę wysłużył nam P. Jezus a otrzymujemy ją na chrzcie św. Otrzymana zaś jest światłem, które oświeca nam wszystko, co potrzebne do zbawienia naszego; w świetle wiary poznaje bowiem człowiek P. Boga, siebie i świat, który go otacza. Dla tego to dziecko jeszcze nie zepsute z natury swej łąnie do P. Boga i do tego, co Boże, wpierw wyobraźnią swoją, zanim zdoła przylgnąć rozumem. Oto matka pobożna pokaże mu krzyż lub obrazek święty i powie: »pocałuj, to Bozia, to Jezus«, a dziecię całuje krzyżyk, kłania się i stara

wymówić ten wyraz. Oto pierwsza znajomość P. Boga, to pierwszy akt religijny, to pierwsza modlitwa dziecięca. W miarę, jak się rozwija rozum, za pomocą wiary zaszczerpionej chrztem św. rozjaśnia się pojęcie o P. Bogu. I znowu matka jest tutaj a przynajmniej być powinna pierwszym kapłanem, pierwszym nauczycielem. Ojciec nasz i Zdrowaś, Wierzę w Boga i Dziecięcioro przykazań dziecko powtarza, najprzód machinalnie, nawet źle wymawiając, potem pamiętając coraz lepiej a nawet bez nauki rozumiejąc jakoś słowa pacierza. I oto takie dziecko dla tego, że ma wiarę, jest wedle św. Augustyna mędrsze niż wszyscy mędrcy pogańscy tego świata razem wzięci, bo dziecię takie wie, po co jest na tym świecie, a mędrcy pogańscy nie umieli dać odpowiedzi na to pytanie. Zaczyna się nauka szkolna, dziecko ma coraz lepiej poznawać P. Boga za pomocą nauki i wiary. Niestety nauczyciel coraz częściej nie rozumie mowy polskiej dziecięcia; to też dziecię, jeżeli rodzice i krewui nie weźmiecie się wspólnie za ręce i nie będziecie go sami uczyć prywatnie, nie zadługo nie będzie umiało czytać w języku ojczystym a wtenczas biada dziecięciu takiemu. Coraz więcej będzie dziczało, bo zapewne zaniedba naukę religii, podawaną mu w języku obcym. Aż strach przypuścić, że może wiaść do ręki książkę do nabożeństwa w języku cudzoziemskim, nie pomne na przestrożę, że może być »Miłą mi obca mowa, lecz miłszą sto razy — Ta, w którejm pierwsze w świecie wymawiał wyrazy; — Miłą mi ona będzie i gdy śmierć w mym progu — Zawita, polską mową polecę się Bogu«, Najmilsi parafianie, starajcie się najpierw przyswoić sobie sami naukę wiary jak najdokładniej, a następnie, nauczwszy dzieci czytania polskiego, przyswoić ją i dzieciom swoim.

Przecież z tego, co powiedziałem, mogliście się przekonać, jak wielkim skarbem jest wiara św. Bez wiary w to, co P. Bóg objawił, nie podobna by było dla was dojść do znajomości P. Boga. Wiara św. dopiero uczy nas o P. Bogu, jak czytamy w piśmie św. (Żyd. 11, 6): »Przystępującemu do Boga potrzeba wierzyć, że jest«. Gdyby ci człowiek, jaki wiarogodny opisał drogę, którą się masz udać, a ty w uporze swoim i nierozumie nie chciałbyś mu wierzyć i wybrał się w drogę na ślepo, zbłądziłbyś niechybnie. Za pomocą wiary św. P. Bóg wskazuje nam drogę do celu wiekuistego jak najdokładniej, [że tak po-

wiem, od stacyi do stacyi. Jeżeli tedy chcemy dojść do celu, potrzeba, abyśmy się całkiem spuścili na słowa P. Boga, którego prawda trwa na wieki. Ztąd też wynika, że wiara jest najpierwszym i najkorzystniejszym warunkiem zbawienia naszego i że P. Boga poznać możemy tylko przez wiarę.

B) Ależ jesteśmy na ziemi nie tylko na to, abyśmy Pana Boga znali, lecz także na to, **abyśmy Go miłowali i służyli Mu wiernie.**

Chcesz wstąpić na wierzchołek góry i pytasz mię, w jaki sposób zdołasz się dostać tamdotąd, ja zaś nie tylko opisuję ci drogę jak najdokładniej, lecz nadto pouczam cię, jak iść powinienieś, abyś nie zesunął się w przepaść. Ty przyznajesz mi słuszność i puszczasz się w drogę, ale idąc drogą wskazaną, nie zachowujesz środków ostrożności, jakiem ci zalecił. Czy dojdiesz do zamierzonego celu? Zapewnie, że nie.

Również i P. Bóg nie tylko przez wiarę wskazał nam drogę do Siebie i nieba, lecz zarazem pouczył, jak tą drogą iść mamy, dał nam przepisy i polecenia, które zwiemy **przykazaniami.**

1. Otóż te **przykazania, jakie nam P. Bóg nadał, musimy wypełniać**, bo tego domaga się tak miłość jak służba boska, które niepodobne są bez zachowywania przykazań. — a) Prawdziwa miłość Boga to nie jest samo tylko jakieś uczucie, miłość Boga nie ogranicza się na serce ani w niem się tylko zamyka, lecz występuje też na zewnątrz i okazuje się w sumiennem wykonywaniu przykazań Bożych. Choćby kto przysiągł po sto razy na dzień, że miłuje P. Boga a przytem przekraczał przykazania Jego, to w sercu człowieka takiego nie tli ani iskra miłości prawdziwej, »albowiem — powiada Jan św. (I. Jan 5. 3) — ta jest miłość boska, abyśmy przykazania Jego strzegli, a przykazania Jego nie są ciężkie«. b) Jak miłości tak również i służby boskiej nie można sobie wystawić bez zachowywania przykazań. P. Bogu służyć to nie znaczy nic innego jak zachowywać przykazania Jego święte.

Jeżeli tedy miłość i służba boska, te dwa tak potrzebne warunki zbawienia naszego, zawierają w sobie przestrzeganie przykazań, toć leży jak na dłoni, że my tylko wtedy osiągniemy P. Boga i niebo, jeżeli będziemy wypełniali rozkazy Boże. Dla tego też ze stanowczością jak

największą uczy P. Jezus, że od wykonywania rozkazów Bożych zależy wieczna szczęśliwość; mówi bowiem (Mat. 19. 17) »Jeżeli chcesz wniknąć do żywota, chowaj przykazania!« Ani jednego nie ma świętego w niebie, któryby inną drogą doszedł do oglądania P. Boga jak na drodze przykazań; ale też nie ma ani jednego potępionego w piekle, któryby nie musiał przyznać, że go P. Bóg odrzucił od Siebie dla tego, iż nie wypełniał Jego przykazań.

2. **Chcecież, najmilsi, wiedzieć, na jakiej jesteście drodze?** czy do nieba, czy do piekła wiodącej? Przedłóżcie sobie pytanie: Zachowuję ja przykazania czy nie? Jeżeli ze spokojnem sumieniem możecie sobie dać świadectwo, że się stósujecie do woli Bożej, że nie przestępujecie jej przynajmniej w żadnej sprawie ważniejszej: wtedy możecie mieć nadzieję uzasadnioną, że osiągniecie swój cel i będziecie szczęśliwymi na wieki. Ale nużbyście przyznać musieli, że jednego lub drugiego przykazania nie wykonujecie w jakiej rzeczy ważnej n. p. zaniedbujecie uczęszczanie do kościoła, zachowujecie gniew w sercu mimo spowiedzi, upijacie się, lub trudnicie się kradzieżą albo obmową, lub też inne ciężkie popełniacie grzechy: o, tedy pamiętajcie, że grozi wam potępienie wieczne, jeżeli rychło nie poprawicie się zupełnie! — Ponieważ tedy życie i śmierć macie w ręku swoim, działajcie rozumnie i wybierajcie to, coby wam posłużyło ku zbawieniu! Zachowujcie przykazania, które P. Bóg nadał, abyście ratowali duszę swoją, ale zachowujcie wszystkie, bo choćbyście nie zachowali jednego tylko, już stracilibyście prawo do nieba, jak nas uczy Pismo św. (Jak. 2. 10): »Ktobykolwiek zachowywał wszystek zakon, a w jednymby upadł, stał się winien wszystkiego«.

C) 1. Oto wędrowiec wśród puszczy, strudzony tak, że mu pot leje się z czoła, nogi ustają, język przysechł. Wreszcie znajduje źródło czystej wody. Z tego źródła pije do syta, wstaje pokrzepiony i kroczy dalej wesoło. — Oto podróżny przez kilka godzin stąpa po twardej, ubitej drodze, lecz w końcu opuszczają go siły i dalej się ruszyć nie może. Wstępuje więc do gospody, posila się strawą pożywłą, czuje się orzeźwionym, wzmocnionym i znowu w drogę rusza dalej.

Podobnie dzieje się na onej drodze do P. Boga i nieba wiodącej. Gdy na tej drodze idziemy czas jakiś, mdlejemy:

srodze ciążą nam błoto i kurzawa ziemską, która się czepia nóg naszych, i nie możemy postąpić już naprzód. Ach, to jest wedle P. Jezusa (Mat. 20. 12) »ciężar dnia i upalenia«. **Potrzeba tedy, aby P. Bóg sam dopomógł krewkości naszej i to czyni też P. Bóg miłościwie, tak że nie czujemy ciężkości i pokonujemy rącho przeszkody wszystkie.** A nie tylko podpira naszą słabość, lecz także broni nas wśród walki. Potężni nieprzyjaciele obsaczają drogę do celu naszego i czyhają na nas na każdym niemal kroku. Musielibyśmy im uleść, gdyby P. Bóg nie podał nam ręki, gdyby nas nie wspierał wśród utarczki. A czyni i to P. Bóg w sposób tak miłościwy, że zwyciężamy nieprzyjaciół.

2. I czemu to wspiera P. Bóg słabość naszą i broni nas wśród walki? Oto Swą **łaską św.** I dla tego to potrzeba nam korzystać z łaski Bożej i używać środków, które P. Bóg zostawił, abyśmy przez nie łaskę Bożą otrzymać mogli.

a) Uczy nas wiara św., że **potrzebujemy pomocy łaski Bożej** do wszystkiego dobrego, bo bez niej nie możemy uczynić nic takiego, czemby można zasłużyć na niebo. α) Już wiara św., ten pierwszy warunek zbawienia, jest darem Bożym. Gdybyśmy byli zostawieni samym sobie, nigdybyśmy nie doszli do wiary prawdziwej; P. Bóg sam musi nas oświecić, jeżeli chcemy poznać objawienie Boże i nagiąć wolę, abyśmy je przyjęli i zachowali sercem wierzącym. — β) Podobnie potrzebujemy pomocy Bożej do zachowywania przykazań, bo sami z siebie jesteśmy tak słabymi, że nie możemy wykonać najmniejszej rzeczy dobrej, któraby miała wartość przed Bogiem, wartość nadprzyrodzoną. Dla tego mówi św. Paweł (II. Kor. 3. 5): »Nie iżbyśmy byli dostateczni sami z siebie, ... ale dostateczność nasza z Boga jest«; dopiero przy łasce P. Boga »przykazania Jego nie są ciężkie«.

b) Aby tę łaskę osiągnąć, **potrzeba nam używać środków łaski Bożej**, bo P. Bóg łaski Swoje, przynajmniej łaski większe, przywiązał do środków, których używać musimy, jeżeli chcemy otrzymać pomoc Bożą. Temi środkami łaski Bożej to: ofiara mszy św., sakramenta święte i modlitwa. Oto źródła, z których możemy zaczerpnąć łask Bożych. α) *Ofiara mszy św.* to środek najlepszy sławienia P. Boga i dziękowania Mu za łaski odebrane jako też uzyskania łask coraz nowych. β) *Sakramenta święte* są środkami przez P. Jezusa ustanowionemi, które nas oczysz-

czają z grzechów i uświęcają jako też dostarczają łask osobnych, że możemy przewyciężyć pokusy wszystkie a tak zachować lub też odzyskać łaskę poświęcającą, ten kosztowny podarunek niebieski. Niejako zaś uzupełnieniem sakramentów śś. są sakramentalia najrozmaitsze, jak święcona woda, szkaplerz, różaniec, błogosławieństwo kościelne. γ) Wreszcie niemniej potrzebną jest *modlitwa*: ona jest kluczem do serca Bożego i wyjednuje nam wszystkie łaski wedle wyraźnego zaręczenia Zbawiciela. (Mat. 7. γ): »Proście, a będzie wam dano«. Przedewszystkiem modlić się mamy, a modlić nieustannie, aby nam P. Bóg udzielił łaskę wytrwania w dobrem aż do końca, bo tę łaskę, najpożądalszą ze wszystkich, udziela P. Bóg tym tylko, którzy modlą się bezustanku. »Wierzimy — mówi św. Augustyn — że nikt nie dojdzie do nieba, kogo P. Bóg nie powoła; że żaden z powołanych nie uzyska zbawienia bez pomocy Bożej i że tę pomoc daje P. Bóg tylko przez modlitwę«.

Oto, najmilsi parafianie, poznaliście, że sami z siebie nie zdołacie osiągnąć celu, jaki nam P. Bóg przeznaczył tu na ziemi: ale zarazem poznaliście trzy warunki, z pomocą których możecie uzyskać zbawienie: musicie wierzyć we wszystko, co P. Bóg objawił; zachowywać przykazania wszystkie, jakie nam nadał, i używać środków łaski, które ustanowił dla naszego zbawienia.

Cała więc nauka, jaką wam chcę podawać w kazaniach następnych, dzieli się na trzy części, które zowią się, jak czytacie w katechizmie, wiara, przykazania, środki łaski Bożej. Za pomocą Bożą będę wam te trzy części w naukach następnych wykladał obszernie, a tym sposobem będę wam wskazywał wyraźnie drogę wiodącą do P. Boga i nieba. Przychodźcie na te nauki jak najpilniej a zarazem czytajcie katechizm, jaki posiadają dzieci wasze, bo tu chodzi o szczęście wasze, które osiągniecie tylko wtedy, jeżeli dobrze będziecie znali cel, na jaki jesteście tu na ziemi i jeżeli wedle tej znajomości postępować będziecie.

Jesteście, jak to objaśniłem dotąd, tu na ziemi na to, abyście P. Boga znali, miłowali, Jemu służyli wiernie i przez to dostali się do nieba. O, nigdy nie spuszczaście z oka przeznaczenia swego! Jakżeż bylibyście nieszczęśliwymi, gdybyście

żyli, jak żyją ludzie światowi, t. j. gdybyście spędzali dni swoje w lekkomyślności i zapomnieniu o P. Bogu! Pozbawilibyście się owoców odkupienia i uczynilibyście się nieszczęśliwymi, tak że lepiejby wam było nie rodzić się wcale. Ach, jakże innymi staliby się ci nieszczęśliwi, którzy goreją w ogniu piekielnym, gdyby im było dozwolono wrócić raz jeszcze do tego życia ziemskiego i pracować od nowa na zbawienie swoje! Poskrimaliby namiętności, porzuciliby hulanki i owe zabawy nieszczęsne, których żądza opanowała niejednych, iż nie rozumieją, jak można bez nich się obyć, wytępaliby pokusy cielesne, poddawaliby się pokutom jak najsurowszym i służyliby P. Bogu wiernie przez wszystkie dni życia swojego. Ale dla nich przeminął już czas miłosierdzia, przejedli czy przepili, czy przebawili zbawienie swoje i nie zostaje im nic innego jak rozpacz w ciemnem więzieniu piekielnem, płacz i zgrzytanie zębów.

O, najmilsi parafianie, pozwólcie się pouczyć przez nieszczęścia obce, użyjcie reszty życia ku zbawieniu swemu, abyście kiedyś na sądzie ostatecznym znaleźli miejsce po prawicy Bożej i uzyskali pozwolenie wniknięcia do radości wiecznych w niebie! Amen.

1889/1905.

Nauka IV. Potrzeba nauk katechizmowych.

«Słuchaj, Izraelu, ceremonii i sądów,
które ja mówię w uszy wasze dziś; na-
uczcie się ich i uczynkiem wypełniajcie
je!»

Deut. 5. 1.

W przeszłej nauce przedstawiłem wam, najmilsi, w jaki to sposób możemy P. Boga znać, miłować i Jemu służyć wier-
nie. Z tego już poznaliście, że to nastąpi wtedy tylko, jeżeli będziecie wierzyli we wszystko, co P. Bóg objawił, jeżeli będziecie zachowywali wszystkie te przykazania, jakie nam nadał, wreszcie jeżeli będziecie korzystali z tych środków łaski Bożej, jakie P. Bóg ustanowił dla naszego zbawienia.

Ale powie kto może: zkąd ja też o tem wszystkiem mogę dowiedzieć się dokładnie? Oto odpowiadam, tego uczy nas nauka religii św., która w streszczeniu, w krótkości znajduje się w katechizmie. Ten to katechizm pragnę za łaską Bożą objaśniać wam w dalszym ciągu w naukach niedzielnych i świątecznych.

Aby zaś was zachęcić do uczęszczania pilnego na te nauki, pragnę wam za łaską Bożą przedstawić dzisiaj:

- 1) ile to u nas niewiedomości pod względem religijnym,
- 2) jak ta nieświadomość i zawstydzenia i pożałowania godna, — wreszcie
- 3) jak potrzebne są nauki katechizmowe.

I.

1. Prawda, można naukę religii św. objaśniać i w ten sposób, że korzysta się z ewangelii św. niedzielnych i do nich stosuje się jaki przedmiot religijny; ale w takim razie trudno z jednej strony uniknąć powtarzania się, z drugiej opuszczenia jakiej prawdy, my zaś mamy znać wiary naszej św. prawdy wszystkie. — Jeżeli zaś **znajomość** dokładna religii dla zbawienia **potrzebna zawsze, tem bardziej w stosunkach obecnych.** Zmniejszyła się u nas ostrość prześladowania Kościoła św., ale walka przeciw Kościołowi św. nie ustała, lecz tylko z otwartej przemieniła się w skrytą. Lękać się jednak trzeba, że mogą łatwo nadejść czasy, kiedy wiara nasza św. na większe jeszcze niż obecnie będzie narażona niebezpieczeństwa; kiedy może nie już od samych prawie tylko kapłanów, jak to było w latach ubiegłych, lecz od was wszystkich będą żądali oświadczenia się co do wiary i prześladować będą tych, co wiernie stać będą przy chorągwi Chrystusowej. Im bowiem czasy świeższe, tem częstsze prześladowania Kościoła św., tem wyszukańsza złość nieprzyjaciół Chrystusowych. Coraz większy powstaje zastęp ludzi takich, co nie już pojedyncze artykuły wiary św., lecz w ogóle całkiem wiarę w P. Boga chcieliby wytępić z serc ludzkich. Jeżeli zaś niedowiarki napadają głównie na nasz Kościół św. katolicki a oszczędzają rozliczne innowierstwa i odszczepieństwa, czynią to dla tego, iż widzą, że jedynie nasz Kościół św. stawia im czoło skutecznie, inne zaś wyznania same przez siebie rozpadają się coraz więcej. Musimy się więc — powtarzam, — przysposobić na to, że może za lat kilka lub kilkanaście będziemy musieli bronić wiary naszej św. na nowo. Na takie to czasy najskuteczniejszą podporą jest gruntowne poznanie wiary św., żeby z tą pomocą można łatwiej odpierać pokusy pochodzące od ludzi chcących odwieść wiernych od Kościoła św.

2. Ale nie ten tylko powód pobudza mnie do objaśniania

prawd religii św. w tym porządku, jak je podaje katechizm. Pobudką jest mi także i **niewiedomość wielu wiernych pod względem religijnym**. »Niektórzy niewiedomość Boga mają: mówię wam ku zawstydzaniu« — odzywał się św. Paweł do chrześcijan korynckich (I. Kor. 15. 34). Tak jednak było nie tylko wówczas. Podobnie odzywał się św. Bernard: »Są nieraz ludzie, którzy nie znają ani P. Boga ani siebie, tak iż wcale nie wiedzą, że mają duszę nieśmiertelną«. A cóż czytam u jednego z naszych polskich pisarzy religijnych? Oto powiada on, prawda o czasach dawniejszych: Pewien sługa boski, będąc raz na wsi, a przypatrując się prostemu wiejskiego ludu pożywciu, bardzo się z tego budował i tak mówił sobie: »Pewnie większa część tych ludzi dostanie się do nieba«. Wtem stanie przed nim anioł przez P. Boga posłany, który mu rzecze: »Mylisz się wielce, bo wiedz o tem, że większa część tych ludzi, co mieszkają po wsiach i po miastach, znajduje się we wielkiem niebezpieczeństwie potępienia wiecznego nie tyle dla grzechów, ile raczej dla nieznajomości przedniejszych artykułów wiary św. i innych rzeczy do zbawienia potrzebnych«. Podobnież orzekł papież Benedykt XIV. — Drodzy bracia, iluż i dzisiaj między nami takich, którzy jedynie słabe, pomieszane mają wyobrażenie o P. Bogu i Jego doskonałościach i dla których P. Jezus jest prawie »Bogiem nieznanym?« Ile to błędów istnieje pomiędzy katolikami, można przekonać się o tem nieraz i sam też przekonałem się o tem, zwłaszcza w owych czasach, kiedy w innych parafiach w ukryciu pomiędzy wiernymi wypełniałem obowiązki pasterskie.

Nie mówię tego jednak, jak to czynił św. Paweł »ku zawstydzaniu«, bo taka nieświadomość w sprawach religijnych zachodzi nawet i u ludzi uczonych. W jednym z klasztorów zbierała się corocznie pewna liczba świeckich na tak zwane rekolekcyje, t. j. na ćwiczenia duchowne. Dawano im wtedy książki pobożne, aby je czytali w czasach wolnych pomiędzy jedną i drugą nauką lub nabożeństwem. Jednemu z nich dał zakonnik do czytania katechizm. Tenże zadziwił się i zapytał z uśmiechem: »Co, katechizm? czy mam znowu zacząć od ABC? Gdy miałem lat dziesięć, już go umiałem na pamięć.« »Zobaczmy, — odrzekł zakonnik, — czy pan umiesz go dzisiaj«. Kilka pytań wprawiło owego dostojnika w zamieszanie, iż mówił niejedno, co było przeciwne wierze św. Słu-

sznie więc zakonnik tę rozmowę zakończył uwagą następują: »Bądź pan przekonany, że między świeckimi, nawet między tymi, co umieją wiele, bardzo mała liczba zasady religii zna dobrze. Większość tych nawet, co piszą o religii, wypowiada rzeczy godne potępienia; nie byłoby zaś tego, gdyby znali katechizm. Katechizm to krótki zarys religii. Wszyscy chrześcijanie posiadać go powinni, a nawet ci, którzy go umieją, powinni go od czasu do czasu przeczytać, aby nie zapomnieć, co w nim stoi.« – Tak zakończył zakonnik.

Widzicie tedy, że nieznanomość wiary św. jest większą, niżby wam się zdawać mogło. Ale czyż taka niewiedomość nie jest zawstydzienia i pożałowania godną i czyż nie wynika stąd potrzeba nauk katechizmowych?

II.

1. Pan Bóg dał nam rozum na to, abyśmy pouczali się, o ile zdołamy, w rozmaitych rzeczach. Przeto obowiązkiem jest każdego to czynić. Przedewszystkiem jednak powinien każdy znać religią. Choćby bowiem człowiek posiadał umiejętności wszystkie, choćby przeczytał księgi wszystkie i choćby wiedział, co się działo i dzieje na niebie i na ziemi i pod ziemią, aleby nie wiedział, skąd pochodzi to wszystko, a osobliwie, na co stworzony jest człowiek, i co się znajduje poza tym światem, i co go czeka po tem życiu ziemskim: taki człowiek nie byłby oświeconym prawdziwie. O takich ludziach uczy Pismo święte, że się wciąż uczą, nabywają wiadomości, a przecież do poznania prawdy nie przychodzą nigdy. Św. Hieronim wypowiedział zarzut ciężki, mówiąc, że człowiek, nie znając Stwórcy swego, nie jest człowiekiem, lecz raczej stoi na równi z bydłem. Czyż więc nie widzicie z tego, że **nieznanomość w sprawach wiary jest rzeczą godną zawstydzienia?** A jednak jakżeż się dzieje? Już w młodości byliście wtajemniczeni w naukę o P. Bogu i przypuszczono was do śś. tajemnic wtenczas, kiedy pasterz był przekonany, że znaliście przynajmniej główne prawdy wiary św. Nadto objaśniano wam religią czy to w szkole czy w kościele i o niejednej rzeczy słyszeliście może po kilka lub kilkanaście razy. A czyby znalazło się między wami takich wielu, którzyby w obec innowierców lub niedowiarków mogli zdać rachunek z wiary św., jaką wyznawają? z obowiązków, jakie im taż wiara św. nakłada? z nadziei, jaką mieć powinni?...

W świecie okrywa się śmiesznością człowiek taki, co chce wykonywać rzemiosło, którego nie uczył się nigdy, albo i wtedy, jeśli nie umie go dobrze. Ale wielu nazywa się chrześcijanami, a nie zna najpierwszych zasad wiary chrześcijańskiej. Niektórzy, choć religii nie znają wcale i może nie zdołaliby odpowiedzieć na pierwsze zaraz pytanie katechizmu: »Na co jesteśmy tu na ziemi?«, mimo to ośmielają się rozprawiać o wierze św., jej zasadach i przepisach. Zaiste więc na wielu sprawdzają się słowa pisma św.: »niektórzy nieznajomość Boga mają«. A jednak jest to rzecz wielce sromotna i u P. Boga i u ludzi, wyznawać wiarę św., mienić się chrześcijaninem, a nie umieć ani nie chcieć wiedzieć, czego wiara domaga się po nas.

2. **Taka nieznajomość jest nadto oplakania godną.** Czemu?

a) Człowiek, który P. Boga nie zna należycie, nie może być szczęśliwym już tu na ziemi. Niech człowiek szczęśliwości swojej szuka w dobrach, w uciechach ziemskich, nie znajdzie jej przenigdy, jak to udowodniłem wam w pierwszej zaraz nauce. Był król taki, co opływał we wszystko, czego tylko zapragnąć może serce ludzkie, a jednak wyznał ze smutkiem, że to »marność nad marnościami i wszystko marność«. A któż jest, coby obok uciech ziemskich nie pił też z kielicha gorzkości i piołunu? I cóż zdoła pocieszyć człowieka w smutku i utrapieniu? co osobiście w godzinę śmierci? Ach, nie znając P. Boga, doszlibyśmy do przekonania, że jesteśmy igraszką ślepego trafu, losu, przypadku, że jesteśmy jako sieroty, o które nikt się nie troszczy. Przeto słusznie uczy pismo św. (Mądr. 13, 1): »Ludzie wszyscy są nikczemni (vani), w których nie masz znajomości Boga«. Skoro tedy bez znajomości P. Boga człowiek nie może być szczęśliwym, nawet już tu na ziemi, czyż nie wynika z tego, że nieznajomość, prawd Bożych jest oplakania godną?

b) Nie dosyć na tem — bez znajomości P. Boga nie można być dobrym. Jako trudno poskromić i prowadzić konia bez wędzidła, tak i człowiek, nie znający P. Boga, więc nie bojący się i nie miłujący Go, nie zdoła poskromić, pohamować rozkiełzanych swych żądz i chuci. Stąd to już w Starym Zakonie prorok, narzekając na rozliczne grzechy, jako to: złorzeczeństwa, kłamstwa, morderstwa, kradzieże i wsze-
tecności, zauważył, że te wszystkie nieprawości i zbrodnie pochodzą stąd głównie, że (Oze. 4, 1): »niemasz znajomości Boga

na ziemi». I dzisiaj spostrzegamy to samo: gdzie w parafii jakiej panują występki i grzechy, prawie zawsze można powiedzieć śmiało, że tam lud nieoświecony, nieznający religii i Stwórcy swego. Więc i z tego powodu nieznajomość P. Boga jest oplakania godną.

c) Jest ona nią wreszcie ze względu na życie przyszłe, bo nie masz zbawienia bez znajomości P. Boga, jak to przedstawiłem wam w nauce ostatniej. Jakżeż ma P. Bóg tych nazwać za sług Swoich i za dzieci Swoje, którzy Go nie chcą znać jako pana i ojca? którzy Go więc chwalić nie chcą? boć skoro Go nie znają, nie mogą Go też chwalić, jak uczy P. Bóg już w Starym Zakonie (Oze. 4, 6): »Umilknął lud Mój, że nie miał umiejętności«. Dalekoby gorzej postąpili ci, którzy się mienią chrześcijanami, gdyby nie znali P. Boga.

Najgorszymi zaś byłiby ci chrześcijanie, coby nie chcieli znać nauki religii, tak iż mówiliby jak owi bezbożnicy Starego Zakonu (Job. 21, 14): »Mówili Bogu: Idź precz od nas i wiadomości dróg Twoich nie chcemy«. Przedewszystkiem do takich odnosi się wyrok Boży (I. Kor. 14, 38): »Jeśli kto nie wie, o nim wiedzieć nie będą«; P. Jezus odezwie się do nich na sądzie (Mat. 25, 12): »Nie znam was«, odrzuci ich od Siebie na wieki.

3. Widzicie więc, najmilsi, że nieznajomość P. Boga jest i wstydu i oplakania godną. Natomiast **blogosławiony człowiek**, o którym można powiedzieć z Psalmistą (Psal. 1, 2): »**W zakonie Pańskim wola Jego** a w zakonie Jego będzie rozmyślał we dnie i w nocy«. Taki człowiek, wedle dalszych słów psalmu, jest jako drzewo stojące nad wody potokiem, wydające owoc czasu swego. Znajomość P. Boga jest dla niego źródłem zaszczytów i szczęścia, jest środkiem do prowadzenia życia uczciwego a przedewszystkiem prowadzi go do wiecznego zbawienia, jak nas o tem zapewnił P. Jezus w modlitwie do Ojca Swego (Jan 17, 3): »Ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego, Boga prawdziwego i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa«.

III.

1. Potrzeba nam więc **środka przeciwko tej niewiedomości**, a **dostarcza** go nam książka od wielu wzgardzona, która jednak powinna się znajdować w ręku każdego i to prędzej nawet niż książka do nabożeństwa. Książką tą to **katechizm**. Prawda,

książeczka ta zawiera naukę religii w krótkich, prostych pytaniach i odpowiedziach, ale jednak mieści w sobie skarb wielki i perłę drogą, dla której nabycia należałoby poświęcić wiele, gdyby była potrzeba tego. Książeczka ta przy łasce Bożej mieści w sobie moc, która wszystkich, co w nią wierzą, prowadzi do szczęśliwości niechybnej. Za pomocą tej książeczki można się nauczyć, co wierzyć i co czynić, aby być zbawionym. Tam uczymy się poznawać P. Boga i Jego doskonałości, Pana Jezusa z tajemnicą odkupienia; to wszystko, co P. Bóg uczynił dla nas i co my powinniśmy czynić dla Niego. Słowo to «katechizm» zawiera zbiór rzeczy najpotrzebniejszych i najpiękniejszych: jaki był początek świata i jaki będzie koniec jego, jaki był początek ludzi i co się dzieje z nimi po śmierci, jaka jest nagroda za cnotę a za grzechy jaka jest kara. Otóż wszystko pytania, do których powraca ciągle rozum niespokojny, nawet mimo swej woli. Ludzie nieraz szukają wyjaśnienia u mędrców starych i nowych, ale ci albo nie dają odpowiedzi wcale, albo odpowiadają niejasno, więc niewystarczająco; to też troska trwa dalej. Jeżeli jednak ludzie zajrzą do katechizmu, znajdą tam niezawodnie odpowiedź zadawalniającą na pytania te wszystkie. Początek i koniec świata, zmartwychwstanie ciał, nieśmiertelność duszy i los, jaki nas czeka w życiu przyszłym; wszystko, co najbardziej godne wiedzenia o tem, co było, jest i będzie; obowiązki nasze względem P. Boga, siebie i bliźnich; środki, jakich możemy używać, aby odzyskać miłość P. Boga, jeżeliśmy ją utracili; droga, jaką mamy iść, aby dojść wreszcie do Pana Boga i nieba: — to wszystko zawarte w katechizmie. Słowem ztamtąd poznajemy, na jaki koniec jesteśmy stworzeni i co czynić mamy, abyśmy ten koniec osiągnąć mogli.

2. Dziwne to jednak, że wielu jest takich, którzy, słysząc o katechizmie, myślą sobie, że to nie tyczy się ich wcale, gdyż katechizm potrzebny chyba dla małych dzieci. Pytam się tedy dalej: dla kogoż potrzebny jest katechizm, więc też dla kogo i nauki katechizmowe są potrzebne?

a) Oto przede wszystkim, przyznaję to, dla dzieci i młodzieży.

α) Jak bowiem w wielu innych sprawach, tak też i w nauce religii *młodzież jest nieświadoma*. Wiek dziecięcy i wiek młodzieńczy to czas potrzebny do ustawicznego nabywania wiadomości i dla tego Kościół św. przykazuje, żeby i rodzice i pasterze

starali się o nauczanie dzieci i młodzieży w nauce religii. Nie mówcie, że na to jest szkoła! Szkoła nawet w czasach dobrych nie może podolać wszystkiemu i nie może zastąpić ćwiczenia religijnego w domu rodzicielskim; rodzice bynajmniej nie są zwolnieni od tego obowiązku, boć to ich własne dzieci, którym nie dosyć, że dali życie ziemskie, lecz które też mają wychować w znajomości i karności Pańskiej, aby uzyskały życie niebieskie. A nuż przyjdą czasy, jakie były przed kilku laty, kiedy to i kapłanów nie stało w każdej parafii; choć zaś ukrywali się gdzieś niedzie, z ukrycia nie mogli uczynić tyle ile było potrzeba. — Któż wtedy będzie czuwał nad religijnem wychowaniem dzieci waszych, jeżeli nie wy sami? Inaczej dzieci bez znajomości religii źdżiczeją do szczytu i spoganieją. O, nie daj nam Boże dożyć czasów takich! — Ale nawet i teraz potrzeba dla nich nauk katechizmowych. Prawda, sposobie dzieci przez całą zimę i wiosnę, o ile potrzeba do spowiedzi codziennie; to samo powtarzam z niemi przez cały rok co niedzielę i święto przed nieszporem tutaj w kościele, zanim je przyjmuję do komunii św. Ale mimo to nie zdołam im objaśnić wszystkiego dokładnie, bo na to nie starczyłoby czasu; tam zdołam wpoić naukę pamięciowo i objaśnić cokolwiek. Ależ chodzi też o to, aby dzieci wszystko zrozumiały jak najdokładniej, a ku temu mają służyć te nauki katechizmowe.

β) Potrzeba dla młodzieży tej nauki i dla tego, że *młodzięz łącno daje się uwodzić do wszystkiego złego*. »Zmysł i myśl serca ludzkiego skłonne są do złego od młodziństwa swego,« uczy Pismo św. (Gen. 8, 21.). Zły duch, obcowania, znajomości, towarzystwa i przyjaźni z rówieśnikami, a bardziej jeszcze z młodzięcami starszymi mrożą i psują nader łatwo młodzieź niedoświadczoną i do wszystkiego pochopną. Potrzeba więc naprzeciw pokusom i napaściom uzbroić ją mocno, tą zbroją zaś, tym rynsztunkiem to doskonała, gruntowna znajomość religii. Ztąd modli się Psalmista (118, 130): »Wykład słów Twoich oświeca i daje wyrozumienie maluczkiem.« Gdybyśmy chcieli badać zbójców, złodzieji, słowem zbrodniarzy, co na całe życie skazani do więzienia lub idą pod topór, przekonałibyśmy się, że bezbożnego ich życia ta była przyczyna najgłówniejsza, iż wzrosli w grubej nieznajomości religijnej, iż się nie nauczyli katechizmu. Ztąd woła Pismo św. (Ekkł. 12. 1): »Pomnij na Stworzyciela twego za dni młodości twojej!«

b) Nauki katechizmowe są jednak potrzebne i dla dorosłych.

α) Iluż to bowiem dorosłych, co nic a nic *nie znają prawdziwszych nawet artykułów wiary!* Trzeba nam się przyznać, choć to dla nas wstydem, że takiej niewiedomości nie ma podobno między katolikami w żadnym narodzie innym jak w narodzie naszym. Pochodzi to ztąd, że za młodu albo nie wiele mieli sposobności albo dla lenistwa nie chcieli uczyć się katechizmu albo też, że to trochę, czego się nauczili, zapomnieli już dawno, bo oto dbają mało. Patrzymy, jak to niejeden człowiek, może i roztropny, zabiegliwy i oświecony dostatecznie w sprawach światowych, a w sprawach religijnych ciemny, aż strach i litość bierze. Każdy tedy taki ma ścisły obowiązek zaradzić temu niedostatkowi i błąd ten naprawić, uczęszczając pilnie na nauki katechizmowe. — Niechaj taki nie mówi: Jam nie dziecko, uczyć się nie potrzebuję! Prawda, nie jesteś dzieckiem, zmusić cię nie można, ale, pytam się, czy umiesz, co powinienes? Choć nie jesteś dzieckiem, uczysz się, czego ci potrzeba, w sprawach doczesnych u. p. w gospodarstwie lub rzemiośle i nie wstyd ci tego. Niech ci więc wstyd nie będzie pouczać się i w sprawach religijnych! Czegoby się miał człowiek wstydzić, to chyba tego, że i nadal chce trwać w ciemnocie religijnej i że nie chce korzystać ze sposobności pouczenia się łatwego. Św. Ignacy Lojola pochodził z wysokiego rodu i wielkiego na dworze królewskim zażywał znaczenia. A jednak, lubo za młodu wyuczył się katechizmu, już mając lat 30 z największą ochotą uczęszczał znów na nauki, aby się więcej oświecić i udoskonalić. Do takich zarozumiałych, którzy nie chcą się pouczać, zastósuje P. Bóg groźbę Swoją (Kor. 1, 19.): »Zagubię mądrość mądrych, a roztropność roztropnych odrzuć.« Czemu? bo na takich sprawdzają się słowa Pisma św. (Rzym. 1, 22.): »Powiadając się być mądrymi, głupimi się stali.«

β) Chociażbyś jednak i znał, mój bracie, naukę wiary, to pewnie *nie wyczerpałbyś do dna znajomości religii*, bo tego nikt nie zdoła, a Pismo św. upomina nas (Kol. 1, 10.): »Roście w znajomości Boga!« Dobry przykład, jak pouczyć się można w rzeczach religijnych, dał uczony z naszego narodu, który nawet pisał też o rzeczach religijnych, a przed kilku laty mimo nauki swej wielkiej i wieku sędziwego uczęszczał regularnie

na nauki katechizmowe i przyznawał, że z ich dopiero pomocą wiarę św. poznał lepiej. A czemu? Oto bo pierwszej czytał książki religijne, teraz zaś słuchał słowa Bożego, a wiara zaś (tajemnica to Boża) przychodzi nie ze samego czytania, lecz ze słuchania dopiero, jak uczy Pismo św. (Rzym. 10, 17.): »Wiara ze słuchania, a słuchanie przez słowo Chrystusowe.«

γ) Lecz dajmy na to, że znasz i zgłębiłeś wszystko — ażaliż nie *potrzeba jescze przypominania* ustawicznego, odświeżania w pamięci? Wśród kłopotów i utrapień żywota ziemskiego niejedno wypada człowiekowi z pamięci a coraz częściej stykamy się z innowiercami lub niedowiarkami więc potrzeba nam odświeżać znajomość religii, bo inaczej zachwiać się łatwo.

δ) Wreszcie i o tem pamiętać winniśmy, że nie dosyć jest znać katechizm, zły to bowiem sługa, który tylko zna wolę pana swego, ale jej nie wypełnia. *Potrzeba xstósować życie* do znajomości, gdyż uczy P. Jezus, że ci dopiero (Łuk. 11, 28.) »błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.« Nauka zaś katechizmowa nie tylko uczy, lecz i zachęca do wypełniania tego, co uznaliśmy za dobre.

Najmilsi! Jako pasterz wiem o tem, jak potrzebne wam i korzystne są właśnie nauki katechizmowe; pragnę też zastosować się do rozporządzenia, jakie wydał niedawno (15. IV. 05.) terażniejszy papież Pius X. Ztąd też nie usuwam się od obowiązku i będę je miewał, choć byłoby mi wygodniej miewać kazania zwyczajne wedle tego, co nasunie każda ewangelia św.; po południu zaś jak dotąd tak i nadal będę objaśniał katechizm w skróceniu. Ale dopełniając obowiązku z mej strony, wzywam i was do wypełnienia obowiązku, jaki ciąży na was t. j. do regularnego na nauki uczęszczania. Patrzenie! Oповіда pewien misyonarz o tych Indyanach w Azji, którzy zostali katolikami, że nieraz przez 24 godzin zostawali w kościele, pragnąc ciągle słuchać nauki. Czyż na słuchanie regularne nie zdołacie poświęcić jednego dnia w tygodniu, zwłaszcza że to słuchanie połączone z łaskami Kościoła św.? Wszelki bowiem, który słucha z przejęciem wykładu nauk katechizmowych, dostępuje za każdym razem 100 dni odpustu nadanego przez papieży: św. Piusa V, Grzegorza XIII i Klemensa XIII. Natomiast grozi Pan Bóg karą takim, co lekceważą ten obo-

wiązek (Amos. 8. 11): »Oto dni idą, mówi Pan, i puszcę głód na ziemię; nie głód chleba, ani pragnienie wody, ale słuchania słowa Bożego.« Niejedne parafie dotknął Pan Bóg tą karą w latach ubiegłych; nie daj Boże, aby miał nas dotknąć na nowo!

Więc słowami Pisma św. odzywam się najpierw do młodzieży (Syr. 16, 24.): »Słuchaj mnie, synu mój, a ucz się nauki rozumu a słowa moje uważaj w sercu swoim;« odzywam się do wszystkich (Jan 8, 47.): »Kto z Boga jest, słów Bożych słucha.« Amen.

1890/1905.



Część pierwsza.

O WIERZE.



O wierze w ogólności.

I. Co to jest wiara?

»Łaską jesteście zbawieni przez wiarę, i to nie z siebie, bo dar Boży jest.« (Efez. 2. 8.)

Gdy P. Jezus zstąpił na ziemię i nauczał ludzi, jedni uwierzyli w Niego, drudzy byli obojętnymi, inni jak faryzeusze nienawidzili Go. Ludzie mogli i powinni byli uwierzyć w P. Jezusa, bo wskazywał Go św. Jan Chrzciciel, mówiąc między innemi o Nim, (Jan 1. 29): »Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzech świata«. Nie wszyscy jednak zważali na wskazówki dawane przez św. Jana, nawet nie wszyscy uczniowie Janowi chcieli uznać P. Jezusa za Mesyasza obiecanego przez proroków i dla tego nawet osobno św. Jan posłał uczniów swoich do P. Jezusa. Tak mu chodziło o to, aby uwierzyli przynajmniej uczniowie jego. — W wierze w Chrystusa Pana i nam najmilsi parafianie, wytrwać trzeba, bo wiara ta to najpierwszy i najkonieczniejszy warunek naszego zbawienia. Jeżeli w wierze nie żyjemy tutaj, — mówi św. Augustyn, — tedy tam nie dojdziemy do oglądania P. Boga.« O tem więc co mamy wierzyć, będę miał nauki najpierw, mianowicie zaś dzisiaj za łaską Bożą objaśnię wam, co to jest wiara.

Wiara — jak nas uczy katechizm — jest to cnota przez Boga w serca nasze wlana, która sprawia, że uznajemy za nieomylną prawdę to wszystko, co P. Bóg objawił a przez Kościół Swoj św. do wierzenia podaje. Abyśmy tę odpowiedź katechizmu zrozumieli dobrze, trzeba nam poznać: 1) co to znaczy wierzyć, 2) dla czego wiara jest cnotą, i to cnotą od Boga w serca nasze wlaną, wreszcie 3) co my jako katolicy wierzyć powinniśmy.

I.

1) **Wierzyć** znaczy to uznawać za prawdę, co wypowiada inny i to dla tego właśnie, że on to powiada. Ktoś np. opowiada wam jakie zdarzenie, ponieważ znacie opowiadającego jako człowieka rozsądnego i prawdomównego, nie wątpicie, że mówi prawdę, i przyjmujecie to za pewne, co wam opowiada, chociaż tych rzeczy nie widzieliście wcale, aniście nie słyszeli o nich kiedykolwiek, innemi słowy: wierzycie temu człowiekowi. I tak opowiada kto, że na świecie są wielkie miasta jak Paryż, Londyn, Rzym, nasza Warszawa, Lwów lub Kraków, których w życiu nie widziałeś nigdy: ty to masz za prawdę, to znaczy wierzysz. Opowiada drugi, że na świecie są kraje, które przez cały rok prawie pokryte są śniegiem i lodem, jak Syberya, ten kraj nieszczęśliwych naszych wygnańców, to znówu, że są kraje, w których wieczne panuje lato; uważasz to za prawdę, więc wierzysz. Opowiada trzeci, że był król Aleksander Wielki, który wiele stoczył bitew i zawojował wielką część świata wówczas znanego; i to masz za prawdę, znowu więc wierzysz. Opowiada inny wreszcie, że był książę polski Mieczysław, który był poganinem, ale nawrócił się do wiary Chrystusowej, a za nim poszedł cały nasz naród polski; że syn jego Bolesław Chrobry został pierwszym królem polskim i taką zjednał sobie sławę, iż mimo, że w owych czasach nie odwiedzali się królowie, cesarz niemiecki przybył do Gniezna do niego; że była królowa Jadwiga, która poszła za mąż za poganina Władysława Jagiellę, aby tym sposobem pozyskać Litwę dla Chrystusa P.; że był król Jan Sobieski, który na czele hufców 200 lat temu pobił Turków pod Wiedniem i tym sposobem nie tylko uratował Wiedeń, lecz obronił także całe chrześcijaństwo; opowiada ci dalej wiele smutnych rzeczy, których ojcowie nasi byli świadkami i których niejednych doznajemy jeszcze dzisiaj. Chociaż nie możesz przekonać się o tem wszystkiem, masz jednak i to również za prawdę, więc wierzysz. I tak w tysiącnych rzeczach innych.

2. Widzicie więc, najmilsi, z tego, że **co innego jest wierzyć, a co innego wiedzieć**. Ten człowiek wie o jakiej rzeczy, który ją widzi, jej się dotyka albo w ogólności przekonuje się o niej za pomocą zmysłów lub też poznaje umysłem, rozumem;

wierzy zaś ten człowiek, który na mocy powagi człowieka drugiego albo samego P. Boga uznaje za prawdę to, do czego dojść nie może lub nie chce zmysłami ani czego nie może lub nie chce pojąć rozumem. Że jest słońce, to wiecie dla tego, iż widzicie je codziennie; że jest miasto Warszawa, wierzycie, ponieważ tego miasta nie widzieliście sami, ale tylko uznajecie za prawdę to, co wam opowiadają inni. — Taką jest każda wiara, taką jest też wiara w prawdy religijne. Wierzymy w nie dla tego, bo nam je objawił P. Bóg, choć nie możemy pojąć ich wszystkich.

3. **Wiara nie jest również prostem mniemaniem, przypuszczeniem.** Kto o jakiejś rzeczy przypuszcza tylko, mniema tylko, ten nie jest jeszcze pewnym prawdy, ten wątpi jeszcze. Wiara wyklucza wszelką niepewność, wszelką wątpliwość, wiara jest przekonaniem pewnem, stałem, które polega na mowie lub świadectwie innego. Dla tego to św. Paweł powiada o wierze (Żyd 11.): »Wiara jest gruntem rzeczy spodziewanych, wywodem niewidzianych«. Wiara jednak ludzka nie może nam udzielić tego przekonania stałego, które wyklucza wątpliwość wszelką, bo ludzie mogą nas uwieść w błąd, czy to umyślnie, czy też nieumyślnie. Gdybyśmy każdemu człowiekowi uwierzyli mocno, bez wątpliwości, działalibyśmy bardzo nierozsądnie i nieraz musielibyśmy gorzko żałować łatwowierności swojej. Ale gdy chodzi o sprawę zbawienia, nie ma mowy o wierze ludzkiej, lecz o wierze boskiej tj. o tej wierze, która się opiera na świadectwie P. Boga samego. Taka wiara wyklucza wątpliwość wszelką, bo P. Bóg jest prawdą nieomylną, odwieczną.

4. **Wiara nie jest wreszcie to samo co ufanie,** iż P. Bóg nas przyjmie do nieba, jak to uczą innowiercy. Jestto bardzo omylna o wierze nauka i silne zbawieniu wyrządza szkody. Ztąd to innowiercy w miejscu wiary mają ułudę wiary, którą sobie ulepili sami. Wiara jest wedle św. Pawła, jak to co dopiero powiedziałem »gruntem rzeczy spodziewanych«, ale nie spodziewaniem samem. Wierzymy, że to się stanie, co Pan Bóg obiecał. Taką wiarę chwali w śś. patryarchach n. p. w Abrahamie Pismo św., gdy uczy o nim (Rzym. 4. 18—21): »Który przeciw nadziei w nadzieję uwierzył, że miał zostać ojcem wielu narodów, podług tego, co mu rzeczono: Tak będzie nasienie twoje. I nie osłabiał we wierze ani się oglądał

na ciało swe obumarłe, gdy już miał około sto lat..., ale się umocnił wiarą, oddawszy chwałę Bogu, dostatecznie wiedząc, iż cokolwiek obiecał, mocen jest i uczynić». Toż uczy Pismo św. o Noem, iż wiarą usłyszawszy głos Boży, tego, czego jeszcze nie widział, zląkł się i zbudował korab. — Insza więc wiara a insza nadzieja. Sam P. Jezus je rozdzielił, gdy mówił do niewiasty chorej, która została uzdrowioną za dotknięciem się sukni Zbawiciela (Łuk. 8. 48): »Córko wiara twoja ciebie uzdrowiła: idź w pokój!« Była już uzdrowiona przez wiarę, ale wstydziła się z tem wydać, i dla tego Pan Jezus pobudził ją do śmiałości, nie do wiary. — Wiara uczy nas, że Pan Bóg miłosierny; ale nie czyni tego, co nadzieja, że człowiek ufa, iż ten albo został lub zostanie zbawiony. Wiara nie bawi się w wiadomości czy Jan, czy Paweł, czy Mikołaj dostał się lub dostanie się do nieba, bo ani o jednym, ani o drugim, ani o trzecim nie świadczy objawienie Boże, iżby mieli grzechy odpuszczone. Wiara nie może uczyć jak chcą heretycy, że człowiek jaki na pewno będzie zbawiony; taka wiara byłaby mylna. Ci ludzie bowiem potępieni być mogą, co nawet byli w łasce Bożej, gdyż mogą jeszcze upaść przed śmiercią i umrzeć w grzechu śmiertelnym. — Widzimy więc do czego doprowadza nauka innowierców, wedle której wiara jest to samo co ufanie i przekonanie, że się jest zbawionym jeszcze przed wyrokiem Bożym. Taka obłądna wiara niszczy modlitwę, dobre uczynki, sakramenta św. a nawet sąd Boży. Jeżelibyś wierzył, że ci Pan Bóg grzechy odpuścił napewno i na zawsze, pocobyś jeszcze miał prosić w pacierzu: »i odpuść nam nasze winy«? To już w niwecz spowiedź i używanie Ciała i Krwi Pańskiej, toćby już nie było potrzeba sądu Bożego, bo jużes sam się osądził, żeś w łasce Bożej i że masz zbawienie. Widzicie więc, że to fałsze jawne. Pan Jezus kazał wierzyć, że możemy dostąpić odpuszczenia grzechów, ale o tem, czyśmy odpuszczenia grzechów dostąpili rzeczywiście, nie kazał nam wiedzieć teraz dla tego, abyśmy się nie popsuli i nie popadli w pychę, lecz iżbyśmy zawsze żyli w bojaźni synowskiej. — A jednak obok wiary jest jeszcze nadzieja, że nam Pan Bóg odpuści grzechy; ale to dzieje się wtenczas, gdy czujemy w sobie skrucę i gdy się spowiadamy, zarazem zaś już nie wracamy do grzechów lecz czynimy owoce pokuty i dobre uczynki.

II.

1. Widzimy tedy, co to jest wiara, zwłaszcza co to jest wiara religijna. Wiara ta zaś **jest cnota**, ponieważ zależy nie na tem tylko, że raz po raz wypełniamy praktyki religijne lecz na tem, że mamy przekonanie trwałe, ciągle i że pozostajemy w wyznawaniu prawdy chrześcijańskiej. Chrześcijanin taki »żyje wiarą« i wszystkie jego mowy i czyny dają świadectwo o jego usposobieniu wierzącem. Jeśli chrześcijanin taki słyszy mowy przeciwne religii, wtedy jest dalekim od tego, iżby je miał pochwalać; brzydzi się raczej niemi z całej duszy i broni prawdy wedle sił swoich. Gdy go namawiają do grzechu, przypomina sobie zaraz czego uczy wiara św. i pokusę odpycha od razu. Jeżeli mu się nadarza sposobność do wykonania jakiego uczynku dobrego, wiara dodaje mu bodźca silnego. Wszystko osądza w świetle wiary: to, co człowiek zmysłowy w rzeczach ziemskich, szacuje i kocha, on tem gardzi i nienawidzi tego; czego człowiek zmysłowy nie uważa za godne uwagi, to dla niego jest przedmiotem pożądania najgorętszego. Ponieważ wiara ma dla niego znaczenie największe, przeto też jest gotów iść śladem męczenników i za wiarę ponieść w ofierze majątek i życie nawet. Słusznie więc wiara nazywa się cnotą, bo w sercu chrześcijanina mieszka stale, uszlachetnia, uzacnia jego sposób myślenia, kieruje wszystkimi jego uczuciami i czyni z niego wiernego sługę Bożego.

2. »Wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały — uczy Pismo św. (Jak. 1. 17) — z wysoka jest zstępujący od ojca światłości«. Jeżeli nawet wszystko dobro ziemskie pochodzi od Pana Boga, o ileż więcej wiara! Wiary dać nam nie może ani żaden kapłan ani żadna książka ani żadna nauka — słowem nic stworzonego nie może dać człowiekowi wiary. **Tej wielkiej cnoty udzielić nam może sam Pan Bóg tylko.** »Łaską — uczy pismo św. (Efesz. 2. 8) — jesteście zbawieni przez wiarę (i to nie z siebie, bo dar Boży jest)«. Pan Bóg sam musi nie tylko zesłać nam nauczycieli, którzyby nas nauczali o prawdach wiary, lecz także oświecić nasz rozum i poruszyć wolę, abyśmy prawdę nam podaną uznali i przyjęli ją sercem. Gdybyśmy byli skazani na własne tylko siły, w takim razie do wiary nie doszlibyśmy nigdy, ani wtedy nawet, choćby nam kto oznajmił prawdy wiary św. albo choćbyśmy czytali książki i pisma religijne. Brakłoby nam światła po-

trzebnego, aby rzeczy usłyszane lub przeczytane uznać za prawdę, a nadto dobrej woli, aby przyjąć je sercem wierzącem. Patrzymy na św. Augustyna! Zanim się nawrócił, znał na wyłot całe Pismo św., a jednak należał do heretyków; chodził na kazania św. Ambrożego, łyzy wylewał ze wzruszenia, przejęty słowami wielkiego i świętego kaznodzieji, a jednak nie porzucił herezy — i byłby w niej pozostał, gdyby mu matka jego, św. Monika, nie była wyprosiła u P. Boga łaski wiary. Dowodem również są tacy katolicy, co to słyszą w kościele nauki, a nie stosują się do nich, bo brak im wiary żywej, natchnionej łaską Bożą, choć się nazywają katolikami. Najlepiej jednak działanie łaski Bożej widzimy u Trzech Króli. P. Bóg prowadzi ich za pomocą gwiazdy, ale na chwilę usuwa tę pomoc, iż o Dziecię pytają Heroda, a ten pyta żydów. Ci znają proroctwo Mich. 5, 2): »Ty Btleem Efrata, malutkiś jest między tysiącami judzkimi, z ciebie Mi wynijdzie, który będzie panującym w Izraelu, a wyjście jego od początku, odedni wieczności«, pouczają więc owych mędrców wierzących, ale sami nie idą do P. Jezusa, bo dla grzechów swoich nie mają wiary. — Że my tedy mamy wiarę, zawdzięczamy to łasce Bożej. Dla tego powiada P. Jezus (Jan 6, 44): »Żaden do Mnie przyjść (t. j. we Mnie uwierzyć) nie może, jeśli go Ojciec, który Mię posłał, nie pociągnie«; a do Piotra św. mówi, gdy tenże wypowiedział wiarę w Niego jako w Syna Bożego (Mat. 16, 17): »Ciało i Krew nie objawiły tobie, ale Ojciec Mój, który jest w niebiesiech«. Opierając się na tych i innych podobnych słowach Bożych, odrzucił i potępił Kościół św. naukę niektórych heretyków, jakoby człowiek za pomocą własnych sił przyrodzonych zdołał uzyskać wiarę, orzekł bowiem (synod w Oranji 529): »Jeżeli kto mówi, że tak wzrost jak i sam początek wiary i wprowadzie pierwsze poruszenie serca, którem wierzymy w Tego, który usprawiedliwia bezbożnego, nie jest darem łaski, lecz że zdolność do tego tworzy się w sercu naszym i z nas samych, ten sprzeciwia się dogmatom i wierzeniom apostołskim«.

3. Ponieważ tedy wiara jest pierwszym warunkiem zbawienia, ztąd jasną jest rzeczą, że **P. Bóg wszystkim udziela potrzebnej łaski wiary**, bo P. Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni. Zapewne nie wszystkim ludziom P. Bóg posyła zaraz z początku posłańców wiary św., którzyby opowiadali im ewangelią św., ale oświeca ich wewnętrznie i upomina ich za pomocą

głosu sumienia, aby zachowywali prawo przyrodzone. Jeżeli ludzie w pysze swojej sprzeciwiają się tej pierwszej łasce i nie słuchają głosu sumienia, lecz biegną raczej za namiętnościami rozkiełznanemi: wtedy jest to tylko ich winą, że im P. Bóg odmawia łask dalszych i dopuszcza, iż trwają w niewierze i błędzie.

Dzieje się z nimi to, co zwykle z pijakami. Jeżeli pijak nie chce unikać okazji, karczmy i towarzyszy; albo, co gorsza, oświadcza, że się nie może poprawić, że musi pić i nadal choćby potrosze: to go zwykle P. Bóg opuszcza, zostawia siłom własnym, i człowiek taki pije coraz dalej, aż wreszcie kończy życie bez sakramentów św., może nawet w karczmie, lub gdzie pod płotem. Jeżeli zaś ma szczerą chęć powstania z pijaństwa i postanawia szczerze, nie obłudnie, unikać okazji do grzechu i użyć środków, potrzebnych do poprawy: tedy niewątpliwie, chociażby już i najdalej zabrnął w złym nałogu, powstanie jednak z niego. — Otóż podobnie dzieje się z wiarą. Jeżeli człowiek, nie mający jeszcze wiary, ma dobrą wolę i szczerze się stara czynić to, co jest dobre, a nadto unika tego wszystkiego, o czem się przekonał, że jest obrazą P. Boga: wtedy miłościwa opatrność Boża sprawi, iż dojdzie do wiary z pewnością. Raczej ześle mu P. Bóg anioła z nieba, któryby go pouczył, albo gwiazdę, któraby go jak trzech króli zaprowadziła do P. Jezusa, albowy go sam Chrystus oświecił, jak oświecił Szawła, że został świętym Pawłem: niżby miał dozwolić, aby człowiek taki pozostał w błędzie i poszedł na potępienie wieczne.

III.

W odpowiedzi na pytanie: »co to jest wiara«, dodano, że ona to sprawia, iż za nieomylną prawdę uznajemy to wszystko, co P. Bóg objawił a przez Kościół Swoj św. do wierzenia podaje. Zastanówmy się nad tem!

1. Sam P. Bóg chciał być nauczycielem naszym i objawić nam, co mamy wierzyć i czynić, aby zostać dobrymi i wiecznie szczęśliwymi. Zstępował dla tego z nieba do ludzi i przemawiał sposobem zrozumiałym najpierw do naszych pierwszych rodziców Adama i Ewy, dalej do patriarchy Noego, do Abrahama, Izaaka i Jakóba, później do Mojżesza i proroków; uczył ich prawd religijnych i dawał im polecenie, aby nauczali znowu ludzi drugich. Wreszcie zesłał Syna Swego jednorodzo-

nego i kazał Mu oznajmiać ludziom Swoją wolę, Swe tajemnice Dla tego powiada apostoł (Żyd. 1, 1—2): »Rozmaicie i wielu sposobami mówiwszy dawno Bóg ojcom przez proroki: naostatek tych dni mówił do nas przez Syna, którego postanowił dziedzicem wszystkiego, przez którego uczynił i wieki«.

Nie potrzebując wam zapewne wiele dowodzić, że **musimy wierzyć w to wszystko, co P. Bóg objawił w różnych czasach**. P. Bóg jest przecież prawdą nieomylną, odwieczną, nie może więc ani kłamać ani się omylić. Cała Jego istota jest prawda: jak 'niepodobna, żeby Bóg przestał być Bogiem, tak również żeby kłamstwo ogłaszać mógł za prawdę. I dla tego uczy nas Psalmista (Psal. 11, 7): »Słowa Pańskie słowa czyste: srebro w ogniu doświadczone, próbowane w ziemi, siedmkroć przeczyszczone«. Dla tego też zaręcza Zbawiciel (Mat. 24, 35): »Niebo i ziemia przemina, ale słowa Moje nie przemina«. Jeżeli mamy dowody przekonujące, że P. Bóg naukę jaką objawił, wtedy jest naszym obowiązkiem najściślejszym, abyśmy tę naukę przyjmowali z uszanowaniem i pokorą i abyśmy jej się trzymali aż do ostatniego tchu życia. — Nic to nie znaczy, czy my zupełnie pojmujemy to, co P. Bóg objawił, czy nie; dosyć, że mamy dostateczną przyczynę do wierzenia, iż to objawił P. Bóg. Ktoby tedy nie wierzył choćby jedną prawdę naszej religii dla tego, że nie może jej pojąć, popełniłby względem P. Boga zuchwalstwo jak najkarygodniejsze, ponieważby w takim razie wątpił o prawdziwości Boga, a tak rozzuchwaliłby się aż do zarzucenia Panu Bogu kłamstwa. Wiara żąda, abyśmy wobec P. Boga uczynili ofiarę z naszego rozumu: człowiek musi milczeć i korzyć się, gdy mówi P. Bóg, prawda nieomylna i odwieczna. To też człowiek wierzący uznaje za prawdę te rzeczy, o których Pan Bóg mówi, jakoby miał jawne na oko dowody i świadectwa; a nawet wierzy mocniej, niżby go mogły przekonać zmysły i rozum. Bo zmysły i rozum mogą się mylić, ale P. Bóg nigdy. Człowiek wierzący, jeśli czego, w co wierzy, nie rozumie, sam zniewala się, zmusza się wiarą. Pismo św. podaje przykład na to o Mojżeszem, który na niewidzialne rzeczy tak patrzył wiarą, jakoby je widział na oko.

2. Ale powstaje pytanie: skąd my to wiemy, jakie nauki i prawdy objawił P. Bóg? P. Bóg nie objawia się przecież każdemu człowiekowi bezpośrednio i z osobna, nie

mówi do nas w osobie własnej, co mamy wierzyć i czynić. — To prawda, ale za to P. Bóg używa środka innego: dał polecenie Kościołowi św., t. j. prawowitym nauczycielom Kościoła św., aby ci przedstawiali nam prawdy religii św. Dla tego mamy wierzyć to wszystko, co P. Bóg objawił **a przez Kościół Swoj św. do wierzenia podaje**. Jakież to szczęście! W jak okropnym bowiem znajdowalibyśmy się stanie, gdybyśmy z jednej strony mieli obowiązek wierzyć wszystko, co P. Bóg objawił, a gdybyśmy z drugiej strony nie wiedzieli, czy tę lub ową naukę P. Bóg objawił rzeczywiście! Niewiadomość ta nie dozwoliłaby nam nigdy dojść do wiary niewątpliwej, zupełnie mocnej; a taką przecież musi być wiara Boska. — Dla tego to P. Jezus jako zastępców Swoich ustanowił apostołów i ich następców, papieża i biskupów Kościoła katolickiego, i dla tego dał im rozkaz, aby nauczali ludzi wszystkich aż do końca wieków (Mat. 28, 19—20): »Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św., nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał! A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.« Aby temu rozkazowi apostołowie mogli uczynić zadosyć i naukę P. Jezusa utrzymać zawsze czystą i nieskażoną, P. Jezus obiecał i zesłał im Ducha św., któryby nauczył ich wszelkiej prawdy i był z nimi po wszystkie dni (Jan 14, 16, 26). — A zatem gdy wierzymy Kościołowi św., wierzymy P. Bogu samemu, bo Kościół św. nie tworzy nowych artykułów wiary św., lecz przechowuje i przekazuje te tylko, które mu powierzył P. Jezus. Kościół święty jest więc ustami niejako, któremi P. Bóg mówi do nas. Jak P. Jezus powiedział (Jan 7, 16): »Nauka Moja nie jest Moja, lecz Tego, który Mię posłał«, tak samo i Kościół święty mówi: »Nauka moja nie jest moją, lecz P. Jezusową, który mi ją powierzył i polecił ją »ogłaszać«. Tego przekonania byli też od samego początku chrześcijaństwa wszyscy ojcowie Kościoła św. Tak n. p. pisze św. Ireneusz: »Nie gdzie indziej jeno w Kościele trzeba szukać prawdy, albowiem w nim jakoby w skarbcu jakim złożyli apostołowie prawdę wszystką«. Inny zaś pisarz kościelny (Origenes) powiada: »Od Chrystusa oświecony Kościół sam też świat wszystek oświeca«. My tedy musimy wierzyć, czego nauczają Kościół św. Tego domaga się P. Jezus, mówiąc do apostołów (Łuk. 10, 16): »Kto

was słucha, Mnie słucha, o kto wami gardzi, Mną gardzi; a kto Mną gardzi, gardzi i Onym, który Mię posłał.« Kto więc nie wierzy, czego uczy Kościół św., ten »filar i utwierdzenie prawdy«, ten jest przeciwnikiem P. Jezusa i gotuje sobie potępienie wieczne.

Widzicie, jak kosztownym skarbem jest wiara. I oto tego skarbu udzielił P. Bóg nam tutaj obecnym przez chrzest św., bo już przy chrzcie św. czyni P. Bóg duszę człowieka zdolną do przyjęcia prawd wiary, skoro człowiek dojdzie do rozumu. Ileż to narodów pozostaje pogrążonych w bałwochwalstwie, pogaństwie, mahometaństwie, błędach heretyckich i niewierze! O jak nieszczęśliwi ci ludzie! Ile tam może między nimi ludzi rzetelniejszych, poczciwszych od niejednego katolika, ale o których wszystkich przecież, iż nie mają wiary, tego fundamentu cnót innych, trzeba wyrzec: chodzą, biegają, pędzą, ale nie drogą prostą i pewną! Czyż nie trzeba nam wyznać pokornie z Dawidem (Psal. 147. 20): »Nie uczynił tak żadnemu narodowi i nie objawił im sądów swoich? — Dziękujmyż tedy, najmilsi, P. Bogu, że bez żadnej zasługi naszej z samej dobroci i miłosierdzia Swego udzielił nam tego kosztownego daru wiary św. Dziękujmy zwłaszcza czynem, używając tego daru Bożego ku dobru swojemu tj. żyjąc jako dobrzy chrześcijanie katolicy! Przystępujemy do bractw misyjnych np. św. Franciszka Xawerego lub św. Józefata; a misjonarzy, którzy we wszystkich częściach świata pracują nad rozszerzeniem wiary św., wspierajmy nie tylko ofiarami, lecz także modlitwą, aby P. Bóg błogosławił pracy ich mozolnej i raczył udzielić światła swego poganom zostającym jeszcze w ciemności i aby wreszcie nadszedł ów czas oczekiwany, kiedy znikną bałwochwalstwo i błędy, a wszystkie narody ziemi należeć będą do jednej owczarni Chrystusowej! — Przedewszystkiem jednak troszczmy się o to, abyśmy wiary nie utracili sami! Casy nasze obecne złe, ze wszech stron grożą niebezpieczeństwem: niebezpieczeństwa od złych gazet, od złych książek, od złych towarzystw, od złych przyjaciół. A nuże niejednen z nas doczeka się owych czasów, o których P. Jezus powiada (Mat. 24. 24): »Powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi prorocy i czynić będą znaki wielkie i cuda, tak iżby

w błąd zawiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani.« Na te czasy potrzeba się przysposobić: będzie trzeba wtedy patrzeć. czego będzie żądała ta stolica do której błąd nie może mieć przystępu, stolica rzymska apostolska. Odrzucajmy więc wszelkie nauki, któreby się nie zgadzały z nauczaniem papieża, ktobykolwiek nam je podawał, choćby człowiek najwięcej poważany. Powiada bowiem św. Paweł (Gal. 1. 8—9): »Choćby anioł z nieba przepowiadał wam mimo to, cośmy wam przepowiadali, niech będzie przeklętwem« i »Jeźliby kto wam powiadał mimo to, coście wzięli, niech będzie przeklętwem!« Gdy zaś zachowamy wiarę, wtedy zdołamy też przetrwać czasy choćby najgorsze, bo wedle Zbawiciela »dla wybranych będą skrócone dni one«; doczekamy się lepszych czasów, może już tu na ziemi, w każdym zaś razie po śmierci wedle zaręczenia Zbawiciela (Jan 6. 47), »kto wierzy we Mnie ma żywot wieczny« uzyskamy wieczne zbawienie. Amen.

1890/1905.

II. O Piśmie św.

»Wolą ludzką nigdy prorocstwo nie jest przyniesione, lecz Duchem św. natchnieni mówili ludzie święci Boży.«

(II. Piotr. 1. 21.)

Widzieliśmy w przeszłej nauce, czym jest wiara; że wiara to jest silne przekonanie o prawdziwości jakiej rzeczy, o której wiemy przez drugiego. Widzieliśmy zarazem, czym wiara nie jest. Wiara nie jest wiedzą: ten człowiek wie, który przekonał się o prawdziwości jakiej rzeczy; wierzy zaś ten, który nie może lub nie chce się przekonać ani rozumem ani zmysłami. Wiara nie jest przypuszczeniem tylko, które się chwiewie na wszystkie strony; wiara jest przekonaniem silnem, zwłaszcza zaś jest takim wiara religijna, dla tego, ponieważ słucha P. Boga. Wiara nie jest wreszcie ową ufnością hereetycką, że P. Bóg temu albo owemu człowiekowi odpuści grzechy, wiara bowiem zajmuje się zbawieniem ludzi wszystkich, a nie robi przypuszczeń o ludziach z osobna: człowiek wierzy, że P. Bóg jest miłosierny i dla tego ufa, że P. Bóg może i chce darować jemu, skoro dopełni warunków. — Taką jest

wiara, a jest ona cnotą, bo trwa w człowieku; jest cnotą boską, bo człowiek nie mógłby jej posiadać sam z siebie, potrzeba, aby P. Bóg jej udzielił, jak tego uczy P. Jezus (Jan 6. 44): »Żaden do mnie przyjść nie może, jeżeli go Ojciec, który Mnie posłał, nie pociągnie.« Taką jest każda wiara nadprzyrodzona, przede wszystkim zaś jest nią wiara katolicka. Widzieliśmy wreszcie skutki wiary tj. że przyjmujemy przez nią za prawdę to wszystko, co P. Bóg objawił a przez Kościół Swoj św. do wierzenia podaje. Sam tedy P. Bóg był i jest nauczycielem ludzi: przemawiał z początku do ludzi pojedynczych, wreszcie zesłał na ziemię P. Jezusa, który znowu ustanowił Kościół św., aby ten w zastępstwie Jego szerzył wiarę św. Jeżeli więc wierzymy Kościołowi św., wierzymy samemu P. Bogu.

Kościół św. zaś czerpie tę wiarę, którą nam podaje, z dwóch źródeł, jakie mu P. Bóg oddał jakoby dwa naczynia do przekazywania wiary św. od pokolenia do pokolenia. Temi źródłami to Pismo św. i tradycja czyli ustne podanie. Dzisiaj pragnę wam przedstawić przy pomocy Bożej, cośmy powinni wiedzieć o Piśmie św., a mianowicie: co to jest Pismo św.? 2) jak doszło do nas nieskażone? 3) jaka treść jego i 4) jak się powinniśmy zachować wobec niego.

I. Co to jest Pismo św.?

Pismo św. jest to zbiór ksiąg z natchnienia Ducha św. napisanych, a przez Kościół św. za słowo Boże uznanych.

1. Pismo św. zawiera tedy nie jedną tylko księgę, lecz kilkadziesiąt (72) ksiąg większych i mniejszych. Również nie napisał go jeden, lecz kilkudziesięciu mężów pobożnych a częściowo i uczonych zarazem, którzy żyli w rozmaitych czasach. Te księgi tedy w rozmaitych czasach spisane złączono w jedną całość i dla tego Pismo św. jest **zbiorem ksiąg**.

2. Księgi te Pisma św., chociaż napisali je ludzie, są nie samem tylko dziełem ludzkim, lecz **dziełem Bożem**, tj. napisano je po osobnem oświeceniu i z natchnienia Ducha św. Już to samo, że pisarz odważył się napisać jaką księgę Pisma św. stało się nie z jego własnego popędu, lecz z pobudki Ducha św. Także w Piśmie św. nie składali piszący wiadomości swoich, swych ludzkich poglądów i sądów, lecz pisali to tylko i tak,

co i jak im Duch św. poddawał. Duch św. oświecał ich, że mogli pisać o wielu rzeczach, o których przedtem wcale nie nie wiedzieli albo też wiedzieli nie dobrze. Zarazem Duch św. towarzyszył piszącym i uzdolnił ich, że nie napisali niczego innego jak tylko czyste słowo Boże. Chociaż więc Pismo św. ułożyli ludzie słowami ludzkiemi, cała treść jego mimo to nie jest dziełem ludzkim ani w całości ani w częściach pojedynczych; wszystko, co zawiera, jest dziełem Bożem, jest słowem, które P. Bóg chciał wypowiedzieć i wypowiedział do ludzi.

Że Pismo św. zawiera wyłącznie słowo Boże, to było zawsze artykułem wiary św. To wierzyli i wyznawali sami żydzi; to poświadczyl P. Jezus powołując się na one księgi; to poświadczyl apostołowie. Tak św. Paweł przypomina Tymoteuszowi (II Tym. 3, 16—17.), jak od dzieciństwa znał Pismo św., które jest »od Boga natchnione«. A Piotr św. powiada (II Piotr 1, 21.): »Wola ludzką nigdy prociwo nie jest przyniesione, lecz Duchem św. natchnieni ludzie święci Boży.« Tegoż samego uczą ojcowie Kościoła św. Tak n. p. odzywa się św. Klemens papież: »Wyroki Pisma św. to wyroki Ducha św.« Podobnie mówią św. Ireneusz, Justyn, Augustyn, Grzegorz z Nissy, a św. Grzegorz Cezarejski powiada: »Przez język proroków i apostołów mówi do was Pan. Kiedy się czyta ewangelie, nie uważaj na czytającego, lecz na Ducha św., który przemawia z nieba!« Wszyscy uznają z św. Atanazym, że księgi Pisma św. spisano całkowicie pod natchnieniem Ducha św. Zresztą Kościół św. wyraźnie zadekretował na soborach florenckim i trydenckim, że Pismo św. jest księgą Bożą, bo Duch św. oświecał i prowadził jego pisarzy, aby spisywali słowo Boże nieomylnie. — Więc Pismo św. ma wartość nieskończenie wyższą niż wszystkie księgi świata całego i przewyższa wszystkie powagą tak bardzo, jak niebo przewyższa ziemię.

3. Zachodzi jednak pytanie: Zkąd my wiemy, które księgi spisano pod kierunkiem i natchnieniem Ducha św., które więc należą do Pisma św.? Jestto pytanie bardzo ważne, bo na tem nie wiele zależy nam jeszcze, czy my mamy pewność, że pismo św. istnieje, którego treść jest Bożą; wszystko zależy na tem, abyśmy znali dokładnie, z jakich to ksiąg składa się Pismo św., które więc księgi w następstwie musimy szanować jako księgi Boże. Na to pytanie

może nam odpowiedzieć jedynie nasz Kościół św. katolicki. Nasz Kościół św. jest jedynym od J. Chrystusa założonym Kościołem; od początku swego istnienia znajdował się i aż do naszych czasów znajduje się w posiadaniu pisanego i ustnego słowa Bożego. Jemu więc jednemu wolno oświadczać, które księgi spisano pod natchnieniem Ducha św., które więc trzeba koniecznie zaliczyć do Pisma św. Bez tego objaśnienia Kościoła św. o żadnej księżce, chociażby ją napisał człowiek nawet i najświętszy, nie mielibyśmy pewności, czy rzeczywiście zasługuje na cześć jako księga Boża. Dla tego powiada św. Augustyn, że nie wierzyłby nawet i ewangelii, gdyby go nie skłaniała do tego powaga Kościoła św. Temi słowy wypowiada, że nawet ewangelia nie zasługiwałaby na wiarę, gdyby Kościół św. nie ogłosił jej za księgę Bożą, bo bez tego objaśnienia nie wiedzielibyśmy, czy to co zawiera, pochodzi od P. Boga. Aby więc jaką księgę można uważać za część Pisma św., musi Kościół św. uznać i ogłosić ją, jako napisaną pod natchnieniem Ducha św. i jako Bożą.

II. Nieskażoność jego.

Niejedni, słysząc o Piśmie św., uzna i uwierzy zaraz, że może istnieć Pismo św. t. j. księgi, które napisano z natchnienia Bożego, ale nie dowierza, czy też Pismo św. istnieje rzeczywiście t. j. czy też te księgi napisali ci, którym je przypisują i czy doszły do nas niesfalszowane. To wszystko jest pewnem tak co do starego jak i nowego zakonu.

1. Księgi Pisma św. napisali rzeczywiście ci, którym je przypisujemy.

- a) Stało się to najpierw z księgami starego zakonu.
- α) Nie wątpicie, że istnieli dawniej ludzie, o których nie raz słyszeliście w życiu; wierzą uczeni, że był ten lub ów król potężny, jeden lub drugi wielki wojownik i zwycięzca; my wierzymy, że istniał, jak to mówiłem w nauce poprzedzającej, np. książę Mieczysław, który sam przyjął chrześcijaństwo i cały naród polski zyskał dla Chrystusa P., że żył Bolesław Chrobry i inni królowie polscy, jako też wielcy mężowie, którzy bronili narodu naszego i chrześcijaństwa przeciw poganom i innym nieprzyjaciółom. Cóż nas pobudza do tego, że w to wierzymy? Oto, że wszyscy zgadzają się na jedno. Ci, którzy żyli przed

nami. tak samo jak i my wierzyli. Któżby chciał się sprzeciwiać takiemu podaniu zgodnemu, ciągłemu, nieustannemu? Ale właśnie tak samo *jest pewnem, że był Mojżesz*, wybawiciel żydów z niewoli egipskiej, ich prawodawca, ten, *który napisał t. z. pięcioksiąg* t. j. pierwszych pięć ksiąg Pisma św. Jestto wiadomość, która polega na jednogłośnie i ogólnej wierze całego narodu żydowskiego żyjącego do dzisiaj; wiadomość, o której pisali ludzie rozmaitych narodów mających styczność z żydami, donosili o tem nie tylko chrześcijanie, lecz i poganie, nawet tacy, którzy jak najzjadliwiej zaczepiali i wyszydzażydów i chrześcijan. Ten pięcioksiąg Mojżesza był księgą ogólnie rozszerzoną i czytana, którą każdy żyd zajmował się starannie. Zawiera bowiem ta księga wszystko, co naród żydowski cześci i ceni wysoko: starą historią żydów, ich religią, urządzenia domowe, wszystko, co służy do tego, aby urządzić życie i połączyć ludzi w jedną całość. W księgach Mojżesza znajduje żyd przyrzeczenie, jakie P. Bóg uczynił narodowi żydowskiemu przed narodami innemi, jego prawo do posiadania Ziemi św., wszystkie przepisy religijne, które zachowywać musi, jeżeli nie chce ściągnąć na siebie pogróżek najokropniejszych. — 2) *Księgi te Mojżesz mógł napisać jedynie za pomocą Bożą*. Mojżesz opowiada bowiem rzeczy takie, o których niejednych przekonaliśmy się dopiero po tylu set latach, że są prawdziwe, a których prawdziwości nie mogli poznać ludzie aż do naszych czasów. Odnosi się to przedewszystkiem do stworzenia świata. Nie rozumiano długo, czemu Mojżesz pierwszego dnia umieszcza stworzenie światła, a dopiero czwartego stworzenie słońca i dlatego szydono z tego, aż się przekonano, że Mojżesz ma słusność. Prawda, niedowiarkowie wyszukują zarzuty coraz nowe, ale i te znikną znowu jak mgła przed słońcem, skoro nauki postąpią jeszcze dalej. Ludzką siłą nie mógł Mojżesz wiedzieć rzeczy takich, potrzeba było, aby P. Bóg dyktował mu te wiadomości, iż kilku słowami wypowiadał rzeczy, do których uczeni doszli z mozołem po latach dopiero wielu. — 3) Jak o księgach Mojżesza tak mógłbym mówić o *innych księgach starego zakonu*.

b) Podobnie dzieje się z księgami *zakonu nowego*.

a) Nie ulega wątpliwości, że *księgi te są dziełem apostołów i tych uczniów* apostoelskich, których imiona noszą. To wierzyli chrześcijanie nieustannie po wszystkich częściach kuli ziem-

skiej. Heretycy pierwszych wieków, chociaż największą nienawiścią palali przeciw Kościołowi św., jako też żydzi i poganie nie śmieli o tem powątpiewać nigdy. Jakiż to bijący, jasny dowód, skoro prawdę poświadczają ci nawet, którzyby chcieli ją zaczepić i zniszczyć lub przynajmniej osłabić! —

¶) Księgi te *xawierają samą tylko prawdę*. aa) Jakżeby bowiem nie wierzyć opowiadaniu ludzi, którzy jako świadkowie prawdy życie swoje dali w ofierze tak, iż pewien ojciec Kościoła św. powiada, że apostołowie tem samem piórem, którem spisywali księgi Pisma św., równocześnie podpisywali na siebie dekret śmierci? Dla dowodzenia i zatwierdzenia kłamstwa pozwolić się męczyć i zamordować byłoby błędem, przeciw któremu wzdryga się serce nasze i nasz rozum. Kto na dowód prawdy tego, co opowiada, gotów śmierć ponieść, ten dowodzi, że nie tylko ma męstwo bohaterskie, lecz też zarazem, że to, co mówi, jest prawdą rzeczywistą, zupełną. Tak zaś było z apostołami i pierwszymi uczniami P. Jezusa, którzy wycierpieli męki najwyszukańsze i najdotkliwsze i jeszcze w ostatniej chwili życia poświadczyli czyny, o których opowiadali w pismach swoich. Dodajmy, że apostołowie opowiadali także słabości swoje n. p. ziemskie pojmowanie, unoszenie się gniewem, ucieczkę przy pojmaniu. Takich rzeczy nie piszą, co nie chcą prawdy powiedzieć. bb) Zresztą, jakżeby mogli pisać fałsze? Nie, oni musieli pisać prawdę tylko szczerą. Przecież opowiadają o P. Jezusie, który żył niedawno, którego więc znał niejeden, co czytał ich pisma, więc mógł im fałsz zarzucić. Czterech prostaków opisuje to samo życie, każdy z innej strony, a jednak zgodni. Drobne dodatki jednego o sprawach, o których zamilczał drugi, są również dowodem prawdy. cc) Tak tedy apostołowie chcieli i musieli napisać prawdę, ponieważ zaś nad to mogli napisać prawdę, bo naocznymi byli świadkami tego, co opisali, więc też musimy uwierzyć, że prawdę napisali rzeczywiście.

2. Doszło zaś Pismo św. do naszych czasów **niefalszowane**.

a) Nie można było zmienić Pisma św., bo sam P. Bóg nie mógłby dopuścić tego, aby to pismo, w którym znajdują się prawdy przez Niego objawione ludziom, było zepsowane ku szkodzie i zatracie dusz ludzkich.

b) Chociażby jednak P. Bóg nie opiekował się Pismem św. w sposób nadzwyczajny, mimo to dla przeszkód przy-

rodzonych było niemożliwem zmienić Pismo św.

α) U *żydów* Pismo św. było powierzone, jako dar kosztowny osobnym urzędom. W pewnych, stałych czasach kapłani musieli przed całym ludem czytać Pismo św., aby każdy znał je dokładnie, doświadczał go i miał je nieustannie przed oczyma i w sercu. Najważniejszy obowiązek rodziców polegał na tem, aby uczyć dzieci Pisma św., wpajać im w pamięć, zachęcać do wypełniania przepisów, bo jedynie Pismo św. mogło ich czynić mądrymi zaraz od młodości. Tak więc Pismo św. było znane całemu narodowi żydowskiemu, znane żydowi każdemu. Znajomość ta dochodziła do tego stopnia, iż porachowano, ile głosek i jakie głoski znajdują się w każdej księdze i ile ich jest w całym Piśmie św. Czyż więc wśród takich okoliczności była możliwą zmiana choćby najmniejsza? czyż możliwem było przekręcenie i najmniejsze słów Pisma św.? Zauważcie i to, że obok *żydów* czuwali nad Pismem św. *samarytanie*, którzy odszczepili się od *żydów* i byliby im wytknęli fałszerstwo, gdyby *żydzi* zmienili Pismo św. w rzeczy choćby najmniejszej.

β) Gdy P. Jezus przyszedł na ziemię i ustanowił *Kościół św.*, tenże stał się stróżem Pisma św. Czuwał też nad tą księgą z troskliwością jak największą i nie dopuścił, aby zmieniono choćby literkę. Zaledwie powstały księgi Pisma św. natychmiast rozszerzono je wszędzie, gdzie tylko znajdował się Kościół św. Czytano je w kościołach publicznie i objaśniano w naukach. Czuwali nad niem nie tylko biskupi, lecz także cały lud chrześcijański. Gdyby się więc ktokolwiek poważył sfalszować Pismo św., byłyby się podniosły zaraz niezliczone głosy wiernych przeciw fałszerstwu takiemu. Niejakiś *Macedonjusz*, biskup konstantynopolitański, został złożony z urzędu za to, że w liście św. *Pawła* chciał zmienić jedną tylko głoskę. Troskliwość ta Kościoła św. o zachowanie nieskażone Pisma św. była zawsze tak wielką, że żaden z heretyków i odszczepieńców nie śmiał zarzucić Kościołowi św., jakoby te księgi, które były w posiadaniu Kościoła św., nie były prawdziwemi, a byliby to uczynili chętnie, gdyby tylko byli mogli. Natomiast *heretycy*, choć Pismo św. wzięli od Kościoła św., szarpali je niejednokrotnie, odrzucali po prostu to, co się sprzeciwiało ich naukom, nieraz odrzucali nawet całe księgi, to znowu nakręcali słowa do swego widzimisie lub dodawali niektóre.

III. Treść jego.

Tak tedy Pismo św. doszło do nas nieskażone. Zobaczmy więc teraz, jaka jest treść jego czyli co zawiera w sobie! Całe Pismo św. dzieli się na dwie części, na stary i nowy zakon (t. j. tyle co prawo) czyli na stare i nowe przymierze albo też stary i nowy testament. Stary zakon obejmuje objawienia Boże od początku świata aż do P. Jezusa i opisuje przeciąg czterech tysięcy lat. Nazywają się te księgi także księgami starego przymierza, bo opisują umowę, jaką P. Bóg zawarł z jednym od siebie wybranym narodem. Księgi nowego zakonu zawierają objawienie Boże późniejsze t. j. te, któreśmy otrzymali za pośrednictwem P. Jezusa i apostołów. Nazywają się one także księgami nowego przymierza, bo opisują przymierze nowe, które P. Bóg zawarł nie już z narodem jednym, lecz z narodami wszystkimi za pośrednictwem Boga-człowieka Syna swego jednorodzonego, poczętego z Ducha św. a narodzonego z N. M. Panny, słowem P. Jezusa.

1. Cały **stary zakon** zawiera ksiąg 45, które się dzielą na księgi historyczne, moralne i prorockie.

a) W księgach historycznych Mojżesz opisał stworzenie świata, upadek pierwszych rodziców, obietnicę, że przyjdzie Odkupiciel na ziemię; potem opisana tam historia potopu, Abrahama, Izaaka, i Jakóba i losy narodu żydowskiego tak w niewoli egipskiej jak wśród tułactwa na puszczy. Księgi Mojżesza zawierają też 10 przykazań Bożych, jako też przepisy religijne i obywatelskie, które P. Bóg nadał żydom. Dalsze księgi opisują późniejsze koleje narodu żydowskiego aż do jego upadku, jak to znane z historii biblijnej tym, co uczyli się jej w szkole.

b) Księgi moralne zawierają wiele pięknych nauk i zachęt do życia pobożnego, świętego. W niektórych są najpiękniejsze modlitwy. Takimi modlitwami to wszystkie psalmy, które śpiewają się n. p. na nieszpórach, to ów piękny psalm zaczynający się od słów »Kto się w opiekę«. W psalmach jest też wiele przepowiedni o P. Jezusie i dla tego Kościół św. używa psalmów podczas rozmaitych nabożeństw.

c) Wreszcie księgi prorockie nie tylko opowiadają losy narodu żydowskiego, lecz także przepowiadają żydom, co się stanie z nimi, jako też że przyjdzie na ziemię Zbawiciel świata całego.

2. Nowy Zakon dzieli się podobnie.

a) Księgami historycznymi są cztery ewangelie św. i dzieje apostołskie. Ewangelie św. z których wyjątki słyszycie odczytywane co niedzielę w kościele, opowiadają nam życie Pana Jezusa poczynając od wcielenia aż do wniebowstąpienia chwalebego a zarazem nauki, jakie Pan Jezus ogłaszał, jako też przepowiednie Pana Jezusa o męce, śmierci i zmartwychwstaniu Jego, o rozszerzeniu Kościoła św. i zburzeniu Jerozolimy i o końcu świata.

b) Księgami moralnymi są pisma apostołów do chrześcian, miast rozmaitych. Najwięcej takich listów, bo 14, napisał św. Paweł, drugich zaś siedm listów, czterej inni apostołowie. W listach tych, które pisali apostołowie z powodu rozmaitych okoliczności, n. p. gdy w jakim miejscu powstało zgorszenie jakie, albo gdy się pojawili fałszywi nauczyciele, którzy chcieli uwieść wiernych chrześcijan, apostołowie objaśniają poszczególne prawdy wiary św., poprawiają błędne mniemania, dają przepisy, jak wierni żyć mają i zachęcają ich do sumiennego wypełniania nauki Pana Jezusa.

c) Zakończenie nowego Zakonu a zarazem całego Pisma św. stanowi jedna księga prorocka t. j. Objawienie św. Jana. Tam to Jan św. opisuje jak Kościół św. będzie się rozszerzał i przetrwa aż do końca wieków. Niejedna część tych przepowiedni już się spełniła a inne, jak owa największa, ostatnia walka Kościoła św. przeciw antychrystowi i owe smutne czasy kiedy przez 42 miesiące nie będzie się mogła odprawiać msza św., wedle niektórych pisarzy kościelnych mają nastąpić po nie wielu latach. — Oto, najmilsi, w krótkości treść Pisma św. Nie podaję jej obszernie, loby to zajęło zbyt wiele czasu.

IV. Obowiązki nasze.

1. Z tych to ksiąg Bożych Kościół św. czerpie w pierwszym rzędzie swą naukę i dla tego ma te księgi w uszanowaniu jak największem. Chrześcijanie woleli raczej dać się umęczyć niż wydać je poganom. Kto zaś w dawniejszych wiekach jaką księgę Pisma św. wydał poganom, tego uważano za odstępcę od wiary św. i nakładano mu surową pokutę. Dla tego kapłan całuje ewangelią św. czy to na ambonie, czy przy mszy św. (wyjąwszy mszy żałobnych), dla tego wierni powstają przy

ewangelii św. na znak uszanowania. Św. Karól Boromeusz nie inaczej czytywał Pismo św. jak klęcząc.

2. Wszelako **nie każdemu z osobna wolno i godzi się szukać wiary w Piśmie św.**, bo Pismo św. jest księgą Bożą a nie ludzką, więc pełną tajemnic Bożych, których zrozumienie i wykładanie nie każdemu jest dane. Św. Augustyn mówi: »Każda nauka ludzka choćby była i najłatwiejsza do pojęcia i rozumienia, potrzebuje osobnego nauczyciela i mistrza; byłoby to hardością i nierozumem chcieć poznać i rozumieć księgi pełne Bożych tajemnic z pominięciem prawowitego ich wykładacza i mistrza«. Niejeden uczony, niejeden kapłan, co długie lata śleczął już nad nauką wiary, nad niektórymi ustępami Pisma św. musi zastanawiać się długo i może je zrozumieć dopiero z pomocą ojców Kościoła św. Rozumienie i wykładanie Pisma św. należy do Kościoła św. wyłącznie, jedynie. Św. Augustyn powiada: »Chceszli poznać prawdziwe rozumienie Pisma św., masz tak rozumieć, jak Kościół wyklada«.

3. Kościół **zabronił czytania Pisma św. w ogólności**, albowiem przez niebaczone czytanie można sobie spowodzić szkodę wielką i zatracenie duszy. Były już też tego przykłady nader smutne, gdy rozmaici heretycy, nakręcając gwałtem Pismo św. do uwidzeń swoich a nie pytając się wykładu i rozumienia kościelnego, popadli w błędy srogie i sprosne. Dla tego też nie wolno nikomu czytać Pisma św. w języku ojczystym bez objaśnień, gdyż bez nich możnaby je zrozumieć fałszywie. Ztąd mówi pewien kaznodzieja (niemiecki — Geiler z końca 15 i początku 16 w.): »Niebezpieczną jest rzeczą dawać dzieciom uóz do ręki, aby same ukrajały sobie chleba, boby mogły zranić się łatwo. Podobnież i Pismo św., które zawiera chleb Boży, mogą czytać i objaśniać ci tylko, którzy stoją nad innymi pod względem wiadomości. Człowiek niedoświadczony może się zgorszyć łatwo czytaniem Pisma św. (bo tam mowa i o grzechach, których niejeden nie zna). Ponieważ bowiem taki czepia się samej litery, więc tego, co ma być pokarmem wiary, używa łatwo ku zgubie«.

My jednak Polacy możemy się pochlubić, że mamy tłumaczenie polskie z objaśnieniami, które zatwierdziła Stolica Apostolska już przeszło 300 lat temu, które więc każdemu czytać wolno. Z czterech tłumaczeń zatwierdzonych w ogóle przez Stolicę Apostolską: włoskie, niemieckie i francuskie

w nowszych dopiero czasach (od Piusa VI, Grzegorza XVI, Piusa IX) — polskie od Klemensa VIII otrzymały zatwierdzenie.

4. Zato Kościół św. nie tylko nie wzbrania lecz owszem życzy sobie, żeby wierni czytali historię św., lekcyę i ewangelie na niedziele, święta i post czterdziestodniowy. Dla tego też św. Paweł chwali Tymoteusza (II. Tym. 3, 15) za to, iż »z dzieciństwa umie Pisma święte, które go mogą wyćwiczyć ku zbawieniu przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie«. Byłby z tego niewątpliwy pożytek i niemało zbudowania, gdyby wszyscy katolicy zwyczaj ten mieli u siebie. W innych krajach katolickich ludzie nie żałują grosza na kupienie sobie ewangeliki, a nawet i nauk i kazań, w których czytają sobie w niedziele i święta po południu, jeżeli nie mogą być na nieszporach; przedewszystkiem zaś czytają ci, którzy dla przeszkody jakiej nie mogli być na nabożeństwie porannem. — I w naszej Polsce w niejednych okolicach się to dzieje; w okolicach takich sami wierni zapisują sobie wiele pism religijnych, odmawiając sobie nieraz rzeczy i potrzebnych nawet. Czy będzie można tego się doczekać i w tutejszej parafii? Dałby to Pan Bóg! Wtenczas by Pan Bóg błogosławił nam coraz więcej już nawet i! w rzeczach doczesnych, wtenczas byśmy też coraz lepiej przysposabiali sobie szczęście prawdziwe, radości nieprzemijające, wiecznotrwale, w Niebie. Amen.

1890/1905.

III. O tradycyi.

»A jest i innych wiele rzeczy, które czynił Jezus, które gdyby się z osobna spisały, tuszę iż sam świat nie mógłby ogarnąć ksiąg, któreby się pisać miały«.

Jan 21. 15.

Poznaliśmy już pierwsze źródło, z kąd Kościół św. czerpie wiarę naszą t. j. Pismo św. Widzieliśmy, że Pismo św. jest to zbiór ksiąg z natchnienia Ducha św. napisanych a przez Kościół św. za słowo Boże uznanych. Pismo św. napisali tedy różni ludzie w różnych czasach, ale nie napisali go z popędu własnego, lecz z natchnienia Pana Boga. Pod kierunkiem Bożym pisali tak, iż w Piśmie św. nie ma nic ludzkiego w całości ani w pojedynczych częściach ani nawet w słowach. Ztąd to Pismo św. zasługuje na szacunek, przykład zaś tego dał nam sam Pan Jezus, dali apostołowie, dali ojcowie Kościoła św.,

dali starzy chrześcijanie, dało wielu Świętych. Abyśmy zaś wiedzieć mogli, co należy do Pisma św. a co nie, potrzeba nam się zwrócić do *Kościola św.*, a ten jako stróż skarbu sobie powierzonego nauczy nas tego. — W dalszym ciągu mogliście się przekonać, że Pismo św. doszło do nas niesfałszowane, takie, jak je spisano. Dojść tak musiało, bo sam Pan Bóg niem się opiekował, bo żydzi troszczyli się o nie a również i Kościół św. Żydzi znali n. p. ile głosek i jakie głoski są w Piśmie św.; Kościół św. złożył biskupa za to, że zmienił jedną głoskę z listu św. Pawła — Widzieliście następnie, jak się dzieli Pismo św. i jaka treść jego, a wreszcie, jaką czcią otacza je Kościół św. Ztąd też Kościół św. pragnie, aby wierni czytali Pismo św. — Drugiem źródłem, nad którem za łaską Bożą zastanowimy się dzisiaj, jest tradycja czyli podanie ustne.

I. Co to jest tradycja?

Przez tradycją rozumiemy tutaj tę naukę Boską, którą apostołowie opowiadali, ale której nie spisali, czyli innemi słowy: tradycja czyli ustne podanie jest to wszystko, co doszło do nas od apostołów bez spisania w Piśmie św. Ta nauka, przedstawiona przez apostołów ustnie, nazywa się tradycją czyli ustnem podaniem dla tego, ponieważ począwszy od apostołów utrzymała się w Kościele św. nieustannie, przekazywana od pokolenia do pokolenia. — To ustne podanie pochodzi od apostołów. P. Jezus rozkazał im opowiadać naukę zbawienia. Apostołowie dopełnili tego rozkazu, rozszedłszy się po całym niemal znanym wówczas świecie. Tę naukę Jezusową apostołowie po części spisali w księgach t. j. w Piśmie św., lecz nie spisali wszystkiej, druga część więc dostała się do nas jako tradycja. To działo się tak. Apostołowie tych, których jako pasterzy ustanawiali nad wiernymi, nauczali o rzeczach zbawienia i przykazywali im, aby i oni tych, coby byli zdolni do urzędu kościelnego, oświecali w nauce P. Jezusowej. Upomina bowiem św. Paweł Tymoteusza (II. Tym. 2. 2): »Coś słyszał odemnie przez wiele świadków, toż zalecam wiernym ludziom, którzy sposobni będą i innych uczyć!« Tak więc jedni nauczali drugich, poprzednicy następców i tą to drogą przechodziła nauka apostołów t. j. nauka P. Jezusa przez apostołów głoszona do pokoleń następnych.

Nie mniemajcie, że tej nauki przekazanej nie spisano do dzisiaj jeszcze. Spisywali ją zaraz od początku Kościoła św. uczeni i bogobojni mężowie, których nazywamy ojcami Kościoła św. a z których niejedni byli jeszcze uczniami apostołów. Takimi mężami, których P. Bóg wzbudził, są np. święci Klemens rzymski, Justyn, Cypryan, Grzegorz, Cyryle, Jan Złotousty, Hieronim, Ambroży, Augustyn i inni. Najuczeńszym z Ojców dał Kościół św. tytuł doktorów tj. nauczycieli Kościoła św. — Dalej opisano tradycją przez sobory, zwłaszcza sobory powszechne, na których biskupi się zbierali i orzekali, co jako prawdę objawioną wzięli od apostołów. — Świadcami tej nauki są też starodawne symbole, t. j. znaki lub hasła wiary, z których najbardziej znanym jest symbol czyli skład apostolski »Wierzę w Boga«. — Również świadkami wiary są modlitwy, ceremonie czyli obrzędy, akta męczenników, stare obrazy, zwłaszcza w dawnych kościołach i rozmaite pomniki i napisy, zwłaszcza w katakumbach czyli pieczarach rzymskich. — Tutaj należy też wymienić objawienia, jakie miały osoby święte lub pobożne, np. św. Brygida o czyście, św. Teresa o piekle lub grzechu śmiertelnym, Katarzyna Emmerich o męce Pańskiej i inne nowsze, o ile ich Kościół św. nie odrzucił. — Z tego jednak nie wynika, aby wszystko, co np. ten lub ów Ojciec Kościoła św. napisał, było artykułem wiary św., Kościół św. bowiem nie podaje wszystkiego jako prawdy od Pana Boga objawione.

Obecnie więc w wierze naszej św. nie ma ani jednej nauki, któraby nie była spisana, można więc o tradycji czyli o podaniu ustnem mówić tylko w tem rozumieniu, że do niej należy to wszystko, czego nie ma w Piśmie św., a w co my wierzymy.

II. Powaga tradycyi.

1. Powstają jednak pytania niektóre i tak: czy tradycja zawiera tak samo słowo Boże, jak je zawiera Pismo św.? Odpowiedź jedyna jest, że jak Pismo św. tak i tradycja zawiera słowo Boże, bo tak tradycja jak Pismo św. pochodzi od apostołów.

a) Apostołowie przecież mieli daną sobie pomoc Bożą nie tylko wtedy, gdy prawdy niebieskie

spisywali piórem, lecz także i wtedy, gdy opowiadali je ustnie. Tak więc ich słowo i pisane i niepisane jest słowem Bożem, »albowiem — mówił do nich Zbawiciel (Mat. 10. 20) — nie wy jesteście, którzy mówicie, lecz Duch Ojca waszego, który mówi w was«.

b) Oprócz tego o tej prawdzie mamy świadków, z których najprzedniejszym jest samo *Pismo św.* Apostoł Paweł św. w rozmaitych miejscach listów swoich naucza wyraźnie, że zarówno słowem Bożem jest to, co napisał, jak to, co powiedział. Świadczą i *sobory powszechne*. Najpierwszy sobór powszechny, nicejski, potępił naukę herezyarchy Aryusza na fundamencie podania przechowanego w Kościele św. Tak samo potępił biskupi na soborach w Efezie i Chalcedonie nauki Nestoryusza i Eutychesa na podstawie tejże nauki ustnej. A drugi sobór nicejski taki wydał dekret: »Kto nie zważa na podania kościelne, bądź one w Piśmie św. zawarte, bądź w tradycji przechowane, niech będzie wyklęty«. Podobnie postąpił sobór trydencki, kiedy potępił naukę protestantów, która pomijała tradycję.

2. Nie ulega też wątpliwości, że **tradycja tak samo jak Pismo św. doszła do nas niesfałszowana**, nienaruszona. Gdyby bowiem sfałszowano ją kiedykolwiek, toby Kościół Chrystusowy musiał zniknąć z ziemi i upaść, gdyż stowarzyszenie nauczycieli błędzących i ludzi wierzących błędnie nie może być Kościołem Chrystusowym. Tak więc — gdybyśmy to mieli przypuścić — Kościół św. mimo zaręczenia P. Jezusa uległby potędze piekła, tego zaś przypuszczać nie można bez bluźnienia P. Bogu.

3. Wynika tedy samo ze siebie, że **tradycję tak samo jak Pismo św. mamy czcić jako słowo Boże**.

a) Dowodem na to *Pismo o św.*, bo upomina św. Paweł (II Tess. 2. 14): »Przeto, bracia, stójcie a trzymajcie podania, którycheście się nauczyli choć przez mowę, choć przez list nasz!« Paweł św. rozróżnia tedy wyraźnie *Pismo św.* i *tradycję*, ale obydwoim przypisuje znaczenie jednakie, bo wzywa chrześcijan tessalonicznych, aby tak *Pisma św.* jak podania trzymali się z wiernością równą. W ten sposób tłómaczył to miejsce św. Jan Złotousty, gdy robił uwagę: »Ztąd pokazuje się, że apostołowie nie wszystko przekazali listownie, lecz wiele rzeczy bez listów; ale oba podania na równą zasługują wiare.«

b) Że *tradycja tak samo jak Pismo św.* zasługuje na cześć

równą, uczą też jednogłośnie ojcowie Kościoła św. Przytoczę tylko jednego t. j. św. Ireneusza, który powiada między innemi: »Cóżbyśmy robić mieli, gdyby apostołowie zgola żadnego nie byli zostawili pisma? Czyż nie musielibyśmy wtedy trzymać się porządku podanego przez tradycję, którą apostołowie tym zostawili, którym powierzyli Kościół św. Do tego porządku stosuje się wiele ludów barbarzyńskich. Wierzą one w Chrystusa, nie mając wypisanego w swych sercach zbawienia głoskami, lecz przechowując troskliwie podanie stare.« Skoro tedy Pismo św. i tradycja zachowują to samo słowo Boże, nie ma między niemi różnicy żadnej.

III. Potrzeba tradycji.

Wreszcie pozostaje pytanie najważniejsze: **czy tradycja jest potrzebna?** Wiadomo, że protestanci odrzucają tradycję i twierdzą, że tylko w to należy wierzyć, co się znajduje w Piśmie św. Kościół św. katolicki odrzuca jednak tę naukę i uczy, że tradycja jest potrzebna i że to, co ona zawiera, tak samo przyjmować i uznawać musimy za prawdę jak to, co czytamy w Piśmie św. Dla tego też na to pytanie potrzeba odpowiedzieć obszerniej.

Kościół św. uczy tak słusznie już dla tego samego, gdyż:

1. **Pismo św. nie zawiera wszystkiego, czego uczył P. Jezus dla naszego zbawienia.**

a) Widzimy to z samego Pisma św. Tęgo uczy św. Jan słowami, które przytoczyłem na początku dzisiejszej nauki.... Z tego miejsca widzicie, najmilsi, że św. Jan nie opisał w swej ewangelii nawet wszystkich czynów P. Jezusa, tem mniej podał wszystkie nauki Zbawiciela. — Chrystus P. sam mówi do apostołów przy ostatniej wieczerzy (Jan 16, 12): »Jeszcze wam wiele mam mówić, ale teraz znieść nie możecie«. Czego więc P. Jezus nie mógł opowiedzieć apostołom wówczas, przed zmartwychwstaniem, ponieważ nie mogli jeszcze pojąć wszystkiego, to bez wątpienia oznajmił im później. Uczynił to po zmartwychwstaniu, gdy jeszcze przez 40 dni przebywał na ziemi i długie rozmowy prowadził z apostołami. Ale co do nich mówił wtenczas, choć mówił »wiele«, o tem bardzo mało stoi w Piśmie św.; apostołowie bowiem, nie mając rozkazu spisania

wszystkiego, lecz tylko mając rozkaz nauczania, (»Idąc tedy, nauczajcie«), nie spisali też wszystkiego, lecz o wielu rzeczach uwiadomili wiernych tylko ustnie.

b) Że Pismo św. nie zawiera wszystkiej nauki P. Jezusa, tego uczą także ojcowie Kościoła św. Tak uczy św. Augustyn: »Cokolwiek w Kościele przechowuje się powszechnie, musi za prawdę być miane jako pochodzące od apostołów, którzy wiele rzeczy uczyli, o czym Pismo św. nie wie i nic nie wspomina.« Podobnie mówi św. Jan Złotousty: »Jest jasnem, że apostołowie nie wszystko zostawili na piśmie, ale też wiele bez pisma i że również i w takie rzeczy wierzyć musimy«.

c) Musimy n. p. wierzyć, że ważne chrzci się niemowlęta i że nie potrzeba chrzczyć ich po raz drugi, gdy dojdą do rozumu, jak błędnie uczą nowochrześciany czyli anabaptyści; musimy wierzyć, że w potrzebie może chrzczyć ważne każdy człowiek, nawet żyd i poganin, a gdyby nie stało nikogo, to nawet ojciec lub matka dziecięcia; musimy wierzyć, że jest właśnie siedm Sakramentów św., że chrzest, bierzmowanie i kapłaństwo tylko raz można przyjąć, że zamiast soboty trzeba święcić niedzielę i t. d.: — a przecież na te, i innych wiele prawd wiary nie można znaleźć dowodów w Piśmie św., lecz tylko w tradycji. Musimy więc koniecznie uznawać tradycję, bo tylko przez nią dojdziemy do zupełnej znajomości nauki chrześcijańskiej, więc znajomości tego wszystkiego, co nam potrzebne do zbawienia.

2. Chociażby jednak w Piśmie św. znajdowało się wszystko, **na nicby się Pismo św. nie przydało, gdyby nie było tradycji.**

a) Bez tradycji bowiem nie podobna się przekonać, które księgi należą do Pisma św., gdyż żadna z nich nie pisze o sobie samej. Tu nie wystarcza uczucie, jak chcą innowiercy, ani nawet nauka i najgłębsza.

b) Kto odrzuca tradycję, ten nie ma też pewności żadnej, czy Pismo św. jest księgą Bożą. Chociaż bowiem czytamy w Piśmie św., że pochodzi z natchnienia Bożego, mimo to jest to świadectwo niewystarczające, gdyż to samo twierdzi o sobie koran t. j. księga religijna Turków i innych mahometan.

c) Bez tradycji nie wiedzielibyśmy też na pewno, czy pojedyncze księgi Pisma św. są prawdziwe,

t. j. czy rzeczywiście napisali je ci mężowie, których nazwiska. te księgi noszą.

d) Wreszcie bez tradycji nie wiedzielibyśmy, czy Pismo o św. nie zostało sfalszowane.

Do tego wszystkiego potrzeba nam osobnego świadectwa, a to świadectwo może nam dać tradycja jedynie. Jeżeli tedy odrzucimy tradycję, Pismo św. straci znaczenie wszelkie, stanie się księgą bez wartości.

3. A cóż dopiero mam mówić o wykładaniu Pisma św.?

Znaną jest rzeczą, że Pismo św. zawiera wiele miejsc ciemnych, wiele prawd głębokich, trudnych do zrozumienia. Taki sąd wypowiada św. Piotr (II. Piotr 3, 16) o listach św. Pawła. Dla tego też to apostołowie nawet, choć w prawdach religijnych byli bardziej oświeceni od ludzi innych (Łuk. 8, 10), przed zmartwychwstaniem P. Jezusa nie rozumieli wielu miejsc o męce Jego, gdy im je P. Jezus przytaczał (Łuk. 18, 34). Nie rozumieli miejsc Pisma św. i uczniowie idący do Emaus, dopóki im nie objaśnił ich P. Jezus (Łuk. 24, 25 i nast.). Podobnie nie rozumiał Pisma św. ów sługa królowej Kandaki (Dz. Ap. 8, 30), o czym mówi św. Hieronim: »Przyszł Filip, pokazał mu Jezusa, który zamknięty był ukryty w literze, aby poznał, że w Piśmie św. bez przewodnika i wskazującego nie może postępować naprzód.« -- Dla tych tedy prawd głębokich, jakie zawiera Pismo św., możnaby niektóre miejsca wykladać rozmaicie, gdyby nie były wskazówki, któraby służyła do zrozumienia dobrego. Jakiż tedy mamy środek, aby objaśnienia sprzeciwiające się sobie doświadczyć i wyszukać objaśnienie prawdziwe? Nie ma środka innego nad słowa żywe tradycji t. j. nad naukę apostołów, która weszła w życie. Ta powiada nam na pierwszy rzut oka, które z rozmaitych objaśnień jest prawdziwe, bo ona stawia prawidło, że tylko to objaśnienie może być prawdziwem i słusznem, które się zgadza z tradycją. Kto więc odrzuca tradycję, temu nic nie pomoże Pismo św., nawet i wtedy, gdy jest przekonany o niesfalszowaniu i Bożym jego charakterze, bo brak mu środka, aby je zrozumieć.

Dla tego my katolicy spory takie rozstrzygamy łatwo i pewno. Pytamy tylko, jaka była od początku ogólna wiara Kościoła św. Podług tej wiary ogólnej Kościoła św. wydajemy sąd i za fałszywą oznaczamy naukę.

każdą, któraby sprzeciwiała się tej wierze. Czyli innemi słowy: stawiamy tradycję, jaka była w Kościele św. zawsze i wszędzie, jako regułę najwyższą i podług niej rozstrzygamy każdy spór religijny. Opieramy się zaś na niej dla tego, bo jesteśmy posłuszni Pismu św. (Rzym 10, 17). Tak tedy opierając się nie tylko na literze martwej lecz także na żywym słowie Bożem, dochodzimy do celu i poznajemy, co jest artykułem wiary św. — Natomiast jakżeż inaczej dzieje się u innowierców! Przeciwnicy naszej wiary św. z samem tylko Pismem św. w ręku są podobni do człowieka, który stoi przed skarbcem, ale nie ma klucza, aby go móżdź otworzyć. Następstwem tego jest też, że nie mogą załatwić powstających między sobą sporów religijnych. Biorą Pismo św. do ręki i podług niego jednego starają się o poznanie rzeczy. Czy to jest jednak możliwem, skoro jeden objaśnia miejsce Pisma św. w ten sposób, a drugi w inny? Każdy z nich powołuje się na Pismo św. i twierdzi, iż on sam tylko objaśnia je dobrze, przeto odrzuca objaśnienia innych. Tam więc zakończenie sporu jest niemożliwem, bo Pismo św. jako litera martwa nie może powiedzieć, kto ma słusność, a kto jej nie ma. Dla tego też innowiercy rozpadają się na niezliczone wyznania i nigdy nie mogą dojść do jedności wiary; braknie im środka do załagodzenia sporów. Ztąd to u innowierców jest n. p. 200 rozmaitych tłumaczeń słów Chrystusa P.: »To jest ciało Moje«, — ztąd między jakąś tylko liczbą innowierców jest 20 odmiennych nauk o grzechu pierwotnym, a wszystkie te nauki powołują się na Pismo św.

4. Gdyby Pismo św. było jedynem źródłem, z któregoby każdy miał czerpać wiarę swoją, w takim razie ci **co nie umieją czytać, nie mieliby źródła żadnego** — a przecież oni muszą mieć przystęp do wiary, bo P. Bóg pragnie zbawienia ludzi wszystkich.

4. Dla tego też **niedowiarkowie** uznawali nieraz, że albo oni mają słusność nie chcąc w nic wierzyć, albo też, jeżeli ma być wiara, ma słusność jedynie Kościół katolicki, i dla tego, jeżeli odzyskują wiarę, nie zostawają członkami wyznań innowierczych, lecz przechodzą do Kościoła katolickiego, przekonawszy się, że ten tylko może zaspokoić ich rozum, jak też on jedyny zaspokaja serce człowiecze.

Najmilsi parafianie! Jakżeż słusznie więc Kościół nasz św. katolicki trzyma się tradycji i uznaje ją za konieczne źródło wiary św.! Tradycja zasługuje na ten sam szacunek co Pismo św., bo tak samo jak Pismo św. zawiera słowo Boże czyste, niesfałszowane. Bez niej wiara nasza byłaby ułomną, bo w Piśmie św. nie znajduje się wszystko, czego uczył P. Jezus i co przepisał dla zbawienia naszego. Wierzcie więc jako katolicy we wszystko, co P. Bóg objawił i przez Kościół Swój św. do wierzenia podaje, czy to stoi w Piśmie św. czy nie! stoi! Aby nie zbłądzić we wierze, trzymajcie się mocno Kościoła św. katolickiego, bo on jeden jest od początku posiadaczem Pisma św. i tradycji i sam tylko może podać objaśnienie ich prawdziwe! Gdybyście Pismo św. lub tradycję mieli objaśniać podług własnego widzimisie, popadlibyście w niebezpieczeństwo coraz większe utraty wiary św., jak się to dzieje u innowierców. Kościół św. katolicki jest jedynym, który otrzymał od P. Jezusa posłannictwo, nauczycielem narodów; on, wspierany przez P. Boga, jest fundamentem i utwierdzeniem prawdy. Co on uczy, jest nauką Bożą; co przepisuje, jest przepisem Bożym; a droga, którą prowadzi, jest jedyną drogą wiodącą do zbawienia. Dziękujcie więc P. Bogu z głębi serca, żeście się urodzili i wychowali w Kościele św. katolickim; stójcie mocno w św. wierze katolickiej, współ z tylu milionami chrześcijan, którzy za tę wiarę poświęcili mienie, a nawet życie! Chociażby ludzie zaślepieni, niedowiarcy mieli szydzić z wiary katolickiej i przedstawiać ją jako zabobonną, nie zważajcie na ich słowa; są to fałszywi prorocy, wedle słów P. Jezusa (Mat. 15, 14) »ślepi i wodzowie ślepych«. Powiedzcie im: mamy wiarę katolicką i dziękujemy P. Bogu za to przez wszystkie dni żywota naszego; w tej wierze przy pomocy Bożej chcemy wytrwać do ostatniego tchu życia naszego. — W ten sposób odpowiadając, żyjcie też podług przepisów wiary św., prowadźcie życie bogobojne, nieskalane, abyście dawali dobry przykład niedowiarkom i innowiercom i wraz z wszystkimi katolikami dobrymi zasłużyli sobie na koronę wieczną w niebie! Amen.

1890/1905.

IV. O potrzebie wiary.

»Bez wiary nie podobna jest podobać się Bogu.« (Żyd. 11. 6.)

Pierwsi rodzice w raju byli szczęśliwi tak długo, dopóki wierzyli słowu Bożemu; pokusie szatana podniecającego ich pychę ulegli wtedy, kiedy wiara w Boga w nich osłabła, kiedy — jak uczy katechizm — »uwierzyli więcej szatanowi w postaci węża aniżeli P. Bogu«. Za utratą wiary poszły nieszczęścia coraz nowe: grzechy inne, utrata łaski Bożej uświęcającej, wypędzenie z raju. Potomkowie ich coraz więcej odrywali się od P. Boga, na którego obraz zostali stworzeni.

Ponieważ P. Bóg postanowił wybawić ludzi od tych nieszczęść, potrzeba było przywrócić, co pierwsi rodzice utracili najpierw. Ale łatwiej stracić skarb jaki, aniżeli go odzyskać. N. M. Panna, która miała naprawić, co popsuła Ewa, okazała wiarę mocną, kiedy natychmiast uwierzyła słowom archanioła, że mocą Ducha św. pocznie i porodzi syna. Przedewszystkiem też za jej wiarę chwaliła ją św. Elżbieta (Łuk. 1, 45): »Błogosławionaś, któraś uwierzyła, albowiem spełni się to, coć jest powiedziane od Pana«. — Ileż jednak potrzeba było wysiłków, aby uwierzyli mocno ludzie inni. Apostołowie nawet, choć widzieli cuda liczne, choć uwierzyli w niektóre rzeczy, których nie rozumieli n. p. że P. Jezus da im Ciało Swoje za pokarm, a Krew za napój; choć przez Piotra uznali P. Jezusa Synem Bożym; choć zaręczali, że nauki Jego nie odstąpią; choć oświadczali się, że pójdą z P. Jezusem i na śmierć nawet, gdyby była potrzeba: — mimo to wszystko, gdy przyszła chwila próby, chwila męki i śmierci Zbawiciela, zachwiali się we wierze. Wiarę ich utwierdziło dopiero zmartwychwstanie P. Jezusa, które jest też główną podstawą wiary naszej św., jak uczy Pismo św. (I. Kor. 15, 17): »Jeżeli Chrystus nie powstał, próżna jest wiara nasza.« Jeżeli tedy P. Jezus cud największy uczynił dla utwierdzenia wiary naszej, czyż nie widoczna ztąd, jak wielkie znaczenie ma wiara? O tak, ona jest nieodzownie potrzebną, jak tego dotknąłem pokrótce już w nauce trzeciej: O katechizmie. Ale prawdę tę potrzeba nam wpoić sobie dobrze, bo to fundament wszystkich nauk następnych dotyczących tego, co my mamy

wierzyć. Dla tego pragnę przedstawić dzisiaj dokładniej za łaską Bożą, że wiara jest potrzebną, gdyż jest:

1. koniecznym warunkiem zbawienia — i
2. zarazem tegoż zbawienia środkiem.

I. Wiara warunkiem zbawienia.

1. Pytanie, czy wiara jest potrzebną do zbawienia, jest ważnem przedewszystkiem w czasach naszych, bo nie mało jest chrześcijan takich, którzy wierze i jej przepisom odmawiają znaczenia wszelkiego i mówią: można wierzyć lub nie wierzyć, mieć tę wiarę lub ową; nie potrzeba wypełniać wszystkich przepisów wiary, — byleby tylko żyć uczciwie. Jest też nie mało takich, którzy postępują stósownie do tych zasad i nie troszczą się o wiarę swoją, narażają ją na niebezpieczeństwo; nie troszczą się też o jej przepisy ani ich zachowują.

W świecie, gdy kto dopuści się wykroczenia przeciw przyrodzonemu prawu moralności, gdy uczyni zamach na życie, własność lub dobre imię bliźniego: to nie ma człowieka prawie, któryby tego nie uznał za występek, za zbrodnię. Natomiast gdy kto w nic nie wierzy, wtenczas zazwyczaj ludzie sądzą mniej surowo niezbożność taką i mówią o człowieku takim w ten sposób, jakoby on miał prawo być niedowiarkiem, niewiernym.

Wobec takich więc zapatrywań potrzeba nam dobrze poznać tę prawdę, że wiara jest potrzebną do uzyskania zbawienia wiecznego.

2. Takie sądy światowe sprzeciwiają się jak najbardziej wyrokom **Zbawiciela**. Wszakżeż P. Jezus domagał się wiary nawet do spraw doczesnych n. p. kiedy miał uzdrowić chorego. Kiedy uzdrawia sługę setnika, odzywa się do niego (Mat. 8, 13): »Idź, a jakoś uwierzył, niech ci się stanie!« Zanim przywraca wzrok ślepym, pyta ich: »Wierzycie, że wam to mogę uczynić?« Dla wielkiej wiary paralytyka i tych, co go przynieśli, uzdrowił go, bo czytamy w Piśmie św.: »Widząc wiarę ich, rzekł powietrzem ruszonemu: wstań, weźmij łoże swe a idź do domu swego!« Dla wiary niewiasty chanańskiej wypędził czarta z jej córki. Toż, zanim wypędza czarta z młodzieńca opętanego, wpierw domaga się wiary od jego ojca (Mar. 9, 22): »Jeżeli wierzyć możesz, wszystko jest podobno

wierzącemu.« Tak to P. Jezus domagał się wiary, zanim ratował od nieszczęść doczesnych; tem więcej uznał ją za potrzebną dla uratowania się od potępienia wiecznego.

Że wiara jest koniecznie potrzebna do zbawienia, o tem powiada nam P. Jezus na wielu miejscach. »Kto wierzy weń (w Syna Bożego) — mówi na początku Swego zawodu publicznego (Jan 3, ¹⁸) — nie bywa sądzon; kto zaś nie wierzy, już osądzony jest, iż nie wierzy w imię jednorodzonego Syna Bożego;« a dalej podobnie (Jan 3, ³⁶): »Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, kto zaś nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, ale gniew Boży nad nim zostawa.« W podobny sposób odzywa się po zmartwychwstaniu Swojem (Mar. 16, ¹⁶): »Kto uwierzy i ochrzczi się, zbawion będzie; kto zaś nie uwierzy, będzie potępion.« Takie to są wyroki P. Jezusa, prawdy odwiecznej; pokazują one jawnie, że bez wiary nie ma zbawienia, bo bez wiary nie można podobać się P. Bogu, a natomiast że zbawienie dopiero przez wiarę.

Widzimy też z wyroków P. Jezusa, że niewiara jest jednym z grzechów najcięższych, największych. P. Jezus, wysyłając apostołów na cały świat, przykazuje im (Mat. 10, ¹¹, ¹⁴ i ¹⁵): »Do któregokolwiek miasta albo miasteczka wnijdziecie... ktobykolwiek Was nie przyjął ani słuchał mów waszych, wychodząc precz z domu albo z miasta, otrząśnijcie proch z nóg waszych! Zaprawdę powiadam Wam: lżej będzie ziemi sodomskiej i gomorskiej w dzień sądny niżli miastu onemu.« Wicie z historyi św., że grzechy Sodomy i Gomory wołały o pomstę do nieba; karząca ręka Boża miasta te wytępiła ogniem i siarką, na miejscu ich Morze Martwe do dzisiaj głosi wszystkim o sprawiedliwości Bożej. A jeżeli mimo to wszystko mieszkańcom ich w dzień sądny będzie lżej niżli miastu lub domowi, który zamyka drzwi przed opowiadaczami ewangelii św.; ztąd snadno wnioskować, że niewiara w oczach Bożych jest grzechem bardzo ciężkim, cięższym niż grzechy onych miast, acz wołające do nieba o pomstę. I dziwić się nie można, że niewiara jest grzechem tak ciężkim. Przecież P. Bóg prawdy Swoje objawił w ten sposób, że każdy uwierzyć w nie może. Jeżeli tedy nie wierzy, krzywdzi P. Boga ciężko. Już bowiem człowiek słusznie czuje się obrażonym, gdy kto nie wierzy słowom jego; tem mniej taką zniewagę może ścierpieć P. Bóg, prawda odwieczna.

3. Tegoż co P. Jezus, nauczał też zawsze **Kościół św.** Utrzymywał on bowiem statecznie, że tylko przez wiarę można uzyskać szczęśliwość wieczną. Tak nauczają *ojcowie Kościoła św.* »Pewna to rzecz — pisze św. Augustyn — że nikt nie może być zbawionym jeno, kto się Bogu podoba, a żaden nie może podobać się Bogu, jeno przez wiarę. Wiara jest początkiem zbawienia ludzkiego; bez niej nikt nie może dojść do społeczności synów Bożych, albowiem bez wiary człowiek ani na tym świecie nie będzie miał łaski usprawiedliwienia ani na drugim żywota wiecznego.« A św. Cyryl Aleksandryjski pisze: »Wiara jest drzwiami i drogą do żywota i niejako powrotem ze zgnilizny do nieśmiertelności.« Podobnie wielu innych ojców i doktorów Kościoła św. — Tak też nauczają i *sobory powszechne*. Między innemi orzekł sobór trydencki: »Bez wiary nikt nie może być usprawiedliwiony.«

4. Co tedy rozumieć o niedorzecznej mowie ludzi bez wiary, którzy się nieraz tak odzywają: »Nie wierzę w piekło, bo go nie widziałem i nie widzę.« Na to odpowiadam: Gdybyś piekło widział, tobyś wiedział o niem, boć tylko szalony śmiałby zaprzeczać temu, co widzi na własne oczy. Otóż P. Bóg nie chce, żebyś ty o prawdach Jego wiedział, P. Bóg przypomina ci potrzebę wiary w te prawdy, ale zostawia ci do woli, bo masz wolną wolę, czy chcesz w nie wierzyć, czy nie: jeżeli wolę skłonisz do wierzenia, otrzymasz nagrodę; jeżeli nie skłonisz, zgotujesz sobie potępienie wieczne. Tak więc, jak widzimy, już nawet **rozum** uczy nas, że wiara potrzebna do zbawienia. — Ale to słusznie, bo samym rozumem poznajemy, że wiara potrzebna i do rzeczy doczesnych. Chcesz się dowiedzieć, co się stało przed nami, jakżeż się dowiesz? oto że uwierzysz tym, którzy donoszą o tych rzeczach. Dziecko ma się nauczyć czytania, a jakże go się nauczy? oto że uwierzy nauczycielowi lub w domu ojcu czy matce, którzy mu powiedzą, co oznacza głoska każda.

5. Tak więc P. Jezus i Kościół św. i rozum uczą nas, że wiara nam potrzebna.

Opowiada nam *legenda*, że przed dawnymi laty pewien król, przechadzając się nad morzem, ujrzał w kołyskach kilkoro dzieci pływających na morzu. Nie widząc innego środka ratunku, podał im długi oszczep, który miał ze sobą. Dzieci oszczepowi przypatrywały się pilnie, ale jedno tylko pochwyciło

go i to wyciągnął król na brzeg, wychował je i uczynił dziedzicem królestwa — inne potonęły.

Oto i myśmy jakoby wyrzuceni na szerokie, burzliwe morze, znajdujemy się w niebezpieczeństwie zatonięcia. P. Bóg, król niebios, podaje nam jakoby ów oszczep, — wiare, aby nas wyrwać z niebezpieczeństwa i doprowadzić szczęśliwie do brzegu wieczności. Kto jak owe dzieci patrzy tylko ciekawie na wiare, ale jej nie chwytą, zatonię niechybnie w morzu piekielnem. Kto jej się trzyma, znajduje ratunek, wiara bowiem nie tylko jest warunkiem zbawienia, lecz także

II. dostarcza środków potrzebnych.

1. Wiara dopiero **pokazuje nam drogę do nieba.**

a) Kto chce się zbawić, musi najpierw znać drogę, która prowadzi do zbawienia, a nadto musi żyć podług woli Bożej t. j. zachowywać przykazania: »Jeżeli chcesz wniknąć do żywota, chowaj przykazania,« powiedział P. Jezus do młodzieńca (Mat. 19, 17). Jakże jednak dojdziemy do poznania tego, co P. Bóg chce i co nam nakazuje? Może przez rozum? Bynajmniej, bo tenże nie zasiadał w radzie u P. Boga, aby mógł wiedzieć, co P. Bogu jest przyjemnem i czego od nas żąda. Gdyby rozumowi nie przyświecało światło wiary, nie zdołałby rozum wyszukać drogi wiodącej do prawdziwego poznania P. Boga i Jego woli św. Tem mniej może to rozum uczynić, odkąd grzech pierwszych naszych rodziców zaćmił go, jakoby zasłone jaką nań rzuciwszy. Zapadło słońce jasne, a pozostał tylko zmrok i świtanie jakieś. Ztąd Pismo św. mówi o oczach ślepych, o cieniu i ciemności, o sercach bezrozumnych.

Dzieje poganstwa — jak to rozbierałem w trzeciej nauce wstępnej — aż nazbyt pokazują, że człowiek sam ze siebie i przez siebie nie może znaleźć drogi do nieba. Ach, jakże to dziwne, dziwaczne i niedorzeczne pojęcia mieli oni nieszczęśliwi poganie o P. Bogu, o służbie i czci boskiej. Częstość ta służba boża i ta cześć samą sprosnością była. Dość wspomnieć o ich wszetecznościach i o zabijaniach ludzi na ofiarę. Zwyczaj zaś było to bałwochwalstwo najszpetniejsze, o czem obszernie uczy Pismo św. (Rzym I. 23-32). A w jakież zabrnęli nieprawości! Aż strach pobiera, kiedy się czyta w Piśmie św. o życiu pogan, splugawionemi występkami najohydniejszymi

(Rzym 1, 24): »Podał je Bóg pożądliwościom serca ich.« — *I za dni naszych* wszędzie, gdzie jeszcze panuje pogaństwo, widzimy straszliwe zepsucie obyczajów i srogie okrucieństwa. Religia Chińczyków pozwala im zabijać własne dzieci lub sprzedawać je jako bydło. (Przeciw temu: Dzieło Dzieciństwa Jezusowego.) W innym znowu kraju, w Indiach wschodnich, wdowa po zmarłym mężu musi i dzisiaj jeszcze rzucić się w stos ognia i spłonąć żywcem razem ze zwłokami męża. To znowu (w Indochinach) ubiegają się o to, aby w pewne uroczystości dać się zabić dla jakiegoś bałwana. Człowieka takiego sieką najpierw różgami aż do krwi, następnie wbijają mu w żebra haki żelazne i zawieszają na drzewie wśród wielkich okrzyków radości. Nieszczęśliwy męczy się w straszliwych cierpieniach, dopóki nie skona. To znowu inni poganie mają sobie za obowiązek dobijać własnych rodziców, gdy się zestarzeją.

Wszędzie zresztą nawet *między ludami chrześcijańskimi, gdzie ustaje wiara*, szerzy się zepsucie obyczajów. Największa część przestępców lub zbrodniarzy należy do ludzi albo obojętnych we wierze albo bez wiary. Jeżeli zaś nie wszędzie zepsucie obyczajów jest zupełnie jawne, to pochodzi ztąd, że, choć bezwiednie, żyją podług zasad wiary albo boją się języków ludzkich albo nie doznają pokus ciężkich.

Jak brak wiary szerzy zepsucie, dowodem niestety *dzieje narodu naszego*. Przed stu laty najsmutniejsze były u nas czasy dla wiary. Wielu szydziło z niej sobie. Ale też za tem popsuły się i obyczaje. Upłynęło już sto lat, kiedy po raz ostatni zebrał się polski sejm w Grodnie, aby uchwalić rozbiór kraju. Mimo nieszczęścia, jakie wisiało nad ojczyzną naszą, takich w tem samem mieście publicznie dopuszczano się rzeczy, iż i dzisiaj srom występuje na czoło, czytając ich opis. Do tego doprowadza brak wiary.

Nie przeczę jednak, że *i bez wiary można wypełniać niejedne uczynki dobre* i dla tego widzimy niejednych pogan lub innowierców cnotliwszych od chrześcijan i katolików. Niestety te dobre uczynki, nie mając podstawy we wierze, nie mogą wysłużyć zbawienia, są podobne do domu zbudowanego na piasku, gdyż wedle Pisma św. (Rzym 1, 17) »sprawiedliwy z wiary żyje.«

Więc drogi do nieba nie znajdziemy przez rozum,

b) lecz tylko przez wiarę. Dopiero wiara uczy, że jest P. Bóg, sędzia sprawiedliwy; wedle Pisma św. (Żyd. 11, 6): »Przystępującemu do Boga potrzeba wierzyć, że jest a iż jest oddawcą tym, którzy Go szukają«. Wiara uczy, jaką cześć oddawać mamy P. Bogu (Jan 4, 24): »Duch jest Bóg, a ci, którzy Go chwala, potrzeba, aby Go chwalili w duchu i w prawdzie«. Wiara uczy, jak mamy służyć P. Bogu: »Chowaj przykazania«, »Bądźcie doskonali, jako Ojciec wasz w niebieszech doskonałym jest«. Tak więc wiara, ucząc, że jest P. Bóg, jak mamy czcić P. Boga i jak mamy służyć P. Bogu, wskazuje nam drogę do nieba.

To działanie wiary uznawali nawet ci, co sami byli niedowiarkami. Do jednego z tych, co najwięcej przed stu laty szerzyli niewiarę we Francyi (Diderot), przybył raz przyjaciel jego niespodzianie i zastał go, jak córkę swą uczył — katechizmu. Żdziwił się wielce gość, a ojciec dziecka odrzekł: »Czyż mogę uczynić co lepszego, jeżeli chcę, aby córka moja była kiedyś matką cnotliwą? bez wiary brakłoby jej podstawy do moralności«. Tak to własnemi ustami wydał na siebie wyrok potępiający.

2. Wiara jest nam potrzebna do zbawienia nie tylko dla tego, ponieważ wskazuje drogę do nieba, lecz także dla tego, gdyż **daje nam siłę potrzebną** do wypełniania rozkazów Bożych zawsze i wszędzie.

a) Chociażby też człowiek przy świetle rozumu poznał drogę do nieba, jednakby bez wiary nie był zdolny iść tą drogą, jako ten, co, chromając na nogi, daleką ma odprawić podróż. Ponieważ ludzie bez wiary nie wiedzą o P. Bogu, o wieczności, o nieśmiertelności duszy, o nagrodzie i karze, albo też ponieważ odpychają od siebie wiarę: cóż może ich odstraszyć od występku i zachęcić do sprawiedliwości? Zaprawdę nie mają innej do dobrego zachęty nad miłość własną. Tak długo więc będą się strzegli złego, dopóki strach przed szkodą lub karą, albo nadzieja nagrody lub szczęśliwego powodzenia będą stawiały zapory złemu. Gdy ustanie interes ziemski, albo gdyby mieli spodziewać się ztąd korzyści, ludzie bez wiary będą przekraczali wszelkie prawa Boże i ludzkie i będą się nawet chępli z tego. Widzimy to zwłaszcza *we wojnach*, na których nieraz ludzie wykształceni, ale nie mający wiary, postępują względem nieprzyjaciół jakoby zwierzęta dzikie, jak

tego liczne przykłady czytać można o wojnie prusko-austryackiej z r. 1866 ze strony niejednych żołnierzy pruskich, choć chwała Bogu żali tych nie wypowiedano o katolikach (por. Emig, Exempelbuch IV 126 i nast.). Wszakże stało w proklamacyi: »Przeciw mieszkańcom spokojnym nie prowadzimy wojny, przychodzimy jako przyjaciele«, ale czy tak postępowano wszędzie? Niektórzy nie tylko zabierali żywność, lecz także bez potrzeby niszczyli sprzęty, rozrzucaли pokarmy, których nie mogli zabrać, a nawet nie przepuszczali kościom umarłych, znajdującym się w kostnicach, lecz wyprawiali sobie z nimi igraszkę. Oto do czego, zwłaszcza na wojnach, doprowadza rozpasanie, skoro nie ma dostatecznego zasobu wiary! Ach, bo gdzie nie ma wiary, tam drzwi otwarte wszelkim sprośnościom, tam zepsucie obyczajów podobne do wód potopu rozlewa się po ziemi!

b) Potrzeba więc, aby wiara wspierała ludzi i ona to czyni, albowiem:

α) *dodaje ochoty i odwagi*, a to stawiając nam przed oczyma wielką zapłatę w niebie (I Kor. 2, 9): »Czego oko nie widziało i ucho nie słyszało i w serce człowieka nie wstąpiło, to nagotował Bóg tym, którzy Go miłują«. Czegoż nie czyni człowiek dla wielkiej zapłaty! A cóż dopiero ona wielka zapłata w niebie!

β) *Wiara dodaje nadto mocy*. Mimo najlepszej gorliwości i zapału nie zdołalibyśmy zejść daleko na drodze żywota, gdyby nas wyższa siła nie wspierała i nie krzepiała, bośmy z przyrodzenia ach, tak słabi i tak prędko ustajemy w dobrem, zaledwie kilka uczynimy kroków, zwłaszcza gdy przez pogwałcenie przykazań Bożych możemy zyskać docześnie. Otóż wiara przypomina wam wtedy (Mat. 16, 26): »Cóż pomoże człowiekowi, jeźliby wszystek świat zyskał, na duszy zaś swojej szkodę podjął?« Wiara dopiero dodaje siły, a to za pomocą środków łaski. Zbawiciel nasz, Chrystus Jezus, pozostawił dla nas środki dzielności cudownej, bo nadprzyrodzonej, których, gdy używamy, takiej dostajemy mocy, że możemy mówić (Filip. 4, 13): »Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia«. Te środki łaski podaje nam wiara w modlitwie, w sakramentach św., w ofierze mszy świętej, w rozmaitych uroczystościach i obrzędach kościelnych.

Możecie się tedy przekonać o potrzebie wiary. Ponieważ tak Pismo św. jak ojcowie Kościoła św. zaręczają na wielu

miejscach, że bez wiary nie podobna jest podobać się P. Bogu, ponieważ bez wiary nie można poznać prawdziwie Pana Boga i Jego woli, a więc też wypełniać dobrze przykazań Jego; ponieważ bez wiary upadają pobudki do cnoty i dopiero wiara dodaje nam nie tylko ochoty i odwagi, lecz także mocy do czynienia dobrego: któż śmiałby wątpić jeszcze, że wiara jest potrzebną do zbawienia?

O, po tysiącroć nieszczęśliwy, kto nie wierzy! Już zapadł nań wyrok, już los jego rozstrzygnięty: »Kto nie wierzy, będzie potępion«. Natomiast po tysiącroć szczęśliwy człowiek wierzący, albowiem we wierze znajdzie zbawienie, bo znajdzie drogę do szczęśliwości wiecznej i czerpać będzie moc do odprawienia tej drogi ku żywotowi wiecznemu. Amen.

1890/1905.

V. Która wiara zbawia?

»Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich.«
Efez. 4. 5-6.

Widzieliśmy w nauce ostatniej, że bez wiary człowiek nie może się zbawić w żaden sposób. Wiara jest koniecznym warunkiem zbawienia, bo tego uczy Kościół św. na mocy słów P. Jezusa: »Kto nie wierzy, będzie potępion«. Wiara tylko może pokazać nam drogę do nieba, której nie może — jak to widzieliśmy — pokazać rozum. Że zaś rozum pokazać jej nie może, mogliśmy się przekonać z tego, iż nigdzie ludzie bez wiary, przez P. Boga objawionej, nie zdołali poznać woli Bożej, lecz popadali w bałwochwalstwo i życie ich było stekiem grzechów, nawet zbrodni. Chociażby jednak człowiek znał drogę do nieba, to mimo wszystko nie zdołałby postępować tą drogą wytrwale. Nieraz powstawałaby w nim wątpliwość, czy idzie dobrze, jak się to dzieje człowiekowi idącemu lasem nieznanym, w którym nie ma utartej drogi ani ścieżki. Wiara dopiero dodaje otuchy człowiekowi. Ona też dopiero dodaje mocy, aby nie ustał z braku sił wśród drogi. — To też każdy człowiek, który choćby cokolwiek zastanawia się nad życiem i losem ludzi po śmierci, uznaje, że wiara jest potrzebną do zbawienia. Dla tego też nie ma człowieka, któryby nie miał wiary. Kto nie wierzy w P. Boga, ten wierzy w czarta.

Ale nasuwają się ludziom rozmaite wątpliwości, albowiem widzą na świecie rozmaite religie, więc także i wiary rozmaite. Jest więc ważne pytanie: Która wiara zbawia? Nad tem pytaniem zastanowimy się dzisiaj za łaską Bożą i przekonamy się, że: 1) nie każda, lecz tylko 2) prawdziwa, a tą jest wiara katolicka.

I. Nie każda wiara zbawia.

Wielu takich, którzy są obojętni dla wiary, powiada nieraz: My przyznajemy, że wiara jest potrzebna do zbawienia, na tem zależy wszystko, mało jednak zależy na tem, czy ktoś ma wiarę taką czy inną, byleby tylko w tej wierze, jaką wyznaje, żył uczciwie, bo wtedy może zbawić się w wierze każdej. Twierdząc zaś podobnie, sądzą, że każdy powinien pozostać do końca życia w tej wierze, w której się urodził, choćby się przekonał, że ona jest błędna. — Wszyscy ci są na drodze fałszywej; są to ludzie lekkomyślni, którzy tak mówią dla tego, ponieważ są zbyt leniwi, aby myśleć nad sobą, nad swem przyszłym szczęściem. Mowa taka jest i nedorzeczną i bluźnierczą.

1. Mowa taka jest **ndorzeczną**, albowiem sprzeciwia się:

a) słowu Bożemu. P. Jezus jedną tylko wiarę przyniósł światu, jednej wiary apostołom kazał nauczać, mówiąc (Mar. 16, 15—16): »Idąc na wszystkie światy, opowiadajcie ewangelię wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, kto zaś nie uwierzy, będzie potępion«. P. Jezus nakazał więc opowiadać ewangelię, ewangelię Swoją, t. j. Chrystusową, a nie inszą; wyraźnie mówi tu P. Jezus o jednej wierze tylko i dodaje, że ci, którzy tę jedną wiarę, ewangelię Jego, przyjmą, będą zbawieni, ci zaś, którzy jej nie przyjmą, będą potępieni. Podług rozkazania też Chrystusowego apostołowie głosili tę jedną tylko wiarę, wiarę przyniesioną przez P. Jezusa, a każdą inną odmiatali jak najmocniej i dla tego uczyli, jak czytamy w Piśmie św. (Efesz. 4. 5—6): »Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich«. Gdy św. Paweł odjeżdżał do Rzymu, przeczuwając, że już nigdy nie ujrzy mieszkańców Miletu, żegnał się z nimi serdecznie i wzywał biskupów gorąco do wytrwania w wierze jednej, Chrystusowej, mó-

wił bowiem (Dz. Ap. 20, 28—31): »Pilnujcie samych siebie i wszystkiej trzody, nad którą was Duch św. postanowił biskupami!.... Jać wiem, że po odejściu mojem.... powstaną mężowie mówiący przewrotności, aby odwiedli ucznie za sobą. Dla tegoż czuwajcie: pomnąc, że przez trzy lata w nocy i w dzień nie przestawał napominać z was każdego ze łzami«. Przedewszystkiem zaś upominał ulubionego ucznia swego Tymoteusza (I. Tym. 6, 20—21): »O Tymoteuszu, strzeż tego, coć powierzono: wiarując się (t. j. unikając) nieubożnych nowości słów i odporności fałszywie nazwanej umiejętności, którą niektórzy obiecując odpadli od wiary!«. A cóż powiada św. Jan ewangelista? Ten apostoł, chociaż pełen miłości, zakazuje takich, co się odwracają od ewangelii Chrystusowej, przyjmować do domu i pozdrawiać nawet (II. Jan 10): »Jeżeli kto przychodzi do was, a tej nauki (t. j. Chrystusowej) nie przynosi, nie przyjmujcie go do domu ani go przywitajcie!«

b) Że człowiek taki, podług którego każda wiara jest dobra, mówi niedorzeczność, dowodem i sam zdrowy rozsądek. Gdyby nie nie zależało na tem, jaką kto wyznaje wiarę i gdyby w każdej wierze można się zbawić, toby nie było potrzebnem, aby *P. Jezus* przyszedł na ziemię, opowiadał ewangelię, ponosił trudy, prześladowania i mękę, a wreszcie poniósł śmierć krzyżową. Żydzi mieli już bowiem wiarę, choć zaś ta wiara nie była zupełną, była dobrą, t. j. bez błędów. Także niektórzy mędrcy pogańscy wierzyli już w jednego stwórcy wszechmogącego nieba i ziemi, byli posłuszni światłu wewnętrznemu, którem *P. Bóg* oświeca każdego na ten świat przychodzącego i żyli podług praw zapisanych przez *P. Boga* w ich sercach. Nawet poganie zupełnie dzicy, niewykształceni, chociaż popadali w błędy najrozmaitsze, jednak posiadali i wyznawali wiarę. Słowem dotąd nie znaleziono na ziemi ani jednego narodu, któryby nie miał wiary w *Boga* i nie czuł Go w jakimkolwiek sposób. Ale ani prawo żydów ani religie pogan nie były wystarczające po przyjściu na ziemię *P. Jezusa* i dla tego też żydzi i poganie, jeżeli chcieli się zbawić, musieli przyjąć naukę *P. Jezusa*, jak tego żądał Zbawiciel: »Kto uwierzy....« — Gdyby wystarczała religia jakiegokolwiek, nie możnaby też pojąć i tego, dla czego *św. męczennicy* poświęcali wszystko i wśród mąk najokrutniejszych wyzionęli swe święte dusze. Gdyby do zbawienia wystarczała wiara

każda, tedyć nierozum ich był wielki, że się tak mężnie zastawiali za wiarę Chrystusową. — Nie możnaby pojąć i tego, dla czego Kościół katolicki wysyła *misjonarzy* do krajów dzikich ludów, żeby w pocie czoła i wśród trudów niewysłowionych opowiadali ewangelię świętą. Tedyć wszystkie nawracania byłyby niepotrzebne, zbyteczne, boć przecie byłoby obojętne, czy dostaną się do nieba tą drogą czy inną. — Wreszcie *postępowanie w sprawach doczesnych* wskazuje, że właśnie obowiązkiem jest człowieka uczciwego przyjąć tę wiarę, którą uznał za prawdziwą, choćby urodził się w wierze innej. Toć na śmiech i na pogardę naraża się ten, kto w nauce czy rzeczach praktycznych nie chce przyjąć tego, co poznał za dobre lub przynajmniej lepsze od tego, czego trzymał się dotąd.

2. Kto mówi, że zbawia wiara każda, nie tylko popełnia niedorzeczność, ale także **bluźni P. Bogu**.

a) Człowiek taki wypowiada bowiem tym sposobem, że P. Bogu wszystko jedno, w jaki sposób Mu służy my; że więc obojętna to rzecz, czy będziemy się kłaniali, jak poganie, sprosnym bałwanom i czcili czarta przekłętogo, czy też jako chrześcijanie cześć Mu będziemy oddawali w duchu i w prawdzie; czy, jako żydzi czynią, będziemy szydzili z krzyża, czy jako chrześcijanie we czci go mieć będziemy; czy, jak czynią innowiercy, gardzić będziemy uczynkami dobrymi, czy też, jako katolicy, będziemy je wypełniali. Kto tak mówi, ten więc bluźni, t. j. znieważa wprost samego P. Boga.

b) Człowiek taki, dla którego dobrą wiara każda, bluźni i dla tego, bo podług niego P. Bóg jest obojętnym na prawdę i fałsz. Różne one religie sprzeciwiają się sobie nawzajem w wielu rzeczach, nieraz w najważniejszych. Co jedna nakazuje, to zakazuje druga, co naucza jedna, to druga odrzuca, w czym jedna widzi rzecz dobrą, w tem druga sam grzech upatruje. Przeto kto twierdzi, że dobrą wiara każda, i każda prowadzi do zbawienia, ten mówi, że Pan Bóg tak prawdę jako i fałsz cierpi i przyjmuje zarówno. A czyż to nie znaczy bluźnić P. Bogu nieskończenie świętemu i prawdziwemu?

II. Zbawia tylko wiara prawdziwa.

Przy budowaniu domów postępują nieraz w ten sposób, że naśladową drzwi i okna, ale nie można wniknąć drzwiami takimi ani takimi oknami ujrzeć światła; do tego służą jedynie drzwi i okna prawdziwe. Możemy kupować rozmaite rzeczy za pieniądze, ale nie za jakiebądź, lecz tylko za pieniądze prawdziwe. Nie każdą drogą zdołamy dostać się do pewnego miejsca. Tak samo zbawienie dać nam może tylko wiara prawdziwa tj. ta, której nauczył P. Jezus. Kto nie ma tej wiary, jest oddzielonym od P. Jezusa i nie może mieć nadziei zbawienia, »albowiem nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którymbyśmy mieli być zbawieni«, uczy Pismo św. (Dz. Ap. 4. 12). Na świecie wiele jest religii, lecz wszystkie można sprowadzić do czterech najgłówniejszych: pogańskiej, żydowskiej, tureckiej i chrześcijańskiej. Któraż z nich prawdziwa?

1. **Nie są prawdziwymi** pierwsze trzy religie. Nie jest prawdziwą a) religia pogańska. Pogan liczy się na świecie około 800 milionów, czyli jeszcze większą część wszystkich ludzi. Wiara pogańska nie może być prawdziwą, albowiem poganie modlą się i służą stworzeniu raczej niż stworzycielowi: »odmieniają chwałę nieskazitelnego Boga w podobieństwo obrazu człowieka śmiertelnego i ptaków i czworonogich i płazu«, uczy Duch św. (Rzym 1. 23). b) Nie jest teraz prawdziwą religia żydowska. Żydów jest około 11 milionów. Wiara ich nie może być prawdziwą od czasów P. Jezusa, albowiem żydostwo było tylko przysposobieniem, przygotowaniem na Zbawiciela świata, a gdy Ten przyszedł, Sam On zniósł i skasował tę wiarę. Teraz w miejsce ciemnych figur nastąpiła sama jasna prawda, teraz w miejsce niedoskonałych praw i obrządków nastąpiło doskonale prawo P. Jezusa, teraz to drzewo dzikie zastąpił szczep uszlachetniony przez Zbawiciela naszego. c) Nie jest wreszcie prawdziwą religia mahometańska czyli turecka. Mahometan liczy się przeszło 200 milionów. Wiara ona wygodna dla ludzi zmysłowych, ale fałszywa. Lubo bowiem wierzą w Boga jednego, ale nie wierzą w Odkupiciela, a przeto nie wierzą też w Jego św. ewangelię; natomiast wierzą w Mahometa jako w największego proroka, który niczem innem nie był jeno oszustem i zwodzicielem; nadto przyjmują za artykuły wiary wiele rzeczy śmiesznych i sprostnych.

2. Ztąd wypływa, że **prawdziwą może być tylko czwarta** tj. chrześcijańska religia, którą P. Jezus przyniósł na ziemię i do której przyjęcia wzywał, mówiąc: »Jam jest droga i prawda i żywot. Nikt nie przychodzi do Ojca jeno przezemnie.« Do chrześcijaństwa przynajmniej się około 550 milionów ludzi. lecz niestety chrześcijanie różnią się między sobą w wielu rzeczach ważnych. Przeszło 250 milionów należy do Kościoła św. katolickiego, blisko 100 milionów jest protestantów czyli innowierców, a przeszło 100 milionów schizmatyków czyli odszczepieńców, głównie Rosyan i Greków. — Tymczasem P. Jezus jednej tylko ewangelii nauczał i apostołowie też tę jedną tylko ewangelię opowiadali narodom. Więc jedna tylko z tych trzech religii chrześcijańskich może być prawdziwą, albowiem te trzy wyznania różnią się między sobą nauką i przepisami i w wielu artykułach są sobie przeciwne. Któraż tedy jest prawdziwa wiara P. Jezusa, ta, którą On sam głosił?

3. Prawdziwą religią między temi trzema jest tylko katolicka, którą my wyznajemy, jak o tem pokrótce napomknę dzisiaj a rozbiórę obszerniej, gdy, da Bóg, będę wykladał dziewiąty artykuł składu apostołskiego tj. słowa: »Wierzę w św. Kościół powszechny«.

Że tylko wiara katolicka jest prawdziwą, dowodem jest to, że

a) pochodzi od P. Jezusa. Wiara katolicka sięga aż do samego jednorodzonego Syna Bożego, który w ciecie ludzkim żył i nauczał. One dwa drugie wyznania powstały później i założycielem ich nie jest Zbawiciel, lecz kto inny. Schizma powstała w w. 9 i 11 za sprawą dwóch pysznych biskupów, Focjusza i Michała Cerularyusza i liczy dopiero lat 850. Religii innowierczych obecnie istniejących sprawcą został jakiś zakonnik, Marcin Luter, który przed blisko 400 laty, będąc niespokojnego ducha i chuci niepohamowanych, złamał śluby zakonne, ożenił się i odpadł od Kościoła. Te obie tedy religie wyszły z wiary katolickiej tj. od wiary katolickiej odpadły ku niezmierniej szkodzie i wielkiej nieszczęśliwości ludzkości.

b) Że wiara katolicka prawdziwa, dowodem opowiadanie jej przez apostołów. P. Jezus rozkazał apostołom: »Idąc na wszystkie świat, opowiadajcie ewangelię wszemu stworzeniu!« I ci posłannicy P. Jezusa występowali wobec mocarzy i wobec narodów, opowiadając ewangelię P. Jezusową.

Wiara katolicka zaś przyjmuje to wszystko, czego nauczali apostołowie i w biskupach widzi ich następców.

c) Prawdziwość wiary katolickiej poświadczają nauczyciele Kościoła św. Najstarsi z nich żyli w samych początkach chrześcijaństwa, więc w czasach, w których według zdania nawet innowierców i odszczepieńców wiara katolicka była jedyną, a więc prawdziwą religią chrześcijańską. Ci nauczyciele Kościoła św. brali wiarę od mężów apostoelskich a nawet wprost od apostołów samych, czerpali ją więc ze źródła najczystszej, bo najpierwszej. Rozczytując się w ich księgach i pismach, znajdujemy, że Kościół katolicki do dziś dnia wierzy to samo i uczy tego samego, co zawarte w ich księgach. Oni sami już nieraz wypowiadali jasno, że prawdziwą jest tylko wiara katolicka. Wspomnę tylko św. Augustyna, który mówi: »Wiedźcie, że wiara katolicka jest jedyną wiarą prawdziwą! Jeżeli kto od niej odpadnie, nie zmartwychwstanie ku żywotowi, lecz ku potępieniu wiecznemu«.

d) Dalej prawdziwość wiary katolickiej poświadczają **męczennicy**, których liczba niezrachowana, a którzy za wiarę poświęcili wszystko i ponieśli męki niewypowiedziane. Któżby potrafił wyliczyć wszystkie rodzaje tortur i mąk, jakie im zadawali poganie? Czytajcie żywoty Świętych, jak np. O. Skargi, a dowiecie się niejednego! Niektórzy byli katowani i męczeni tak srodze i w tak wielkich umierali męczarniach, że samo wspomnienie napęła nas strachem. A czego to dowodzą one miliony, którzy poświęcili za wiarę wszystko, co mieli najdroższego? Dowodzą z jednej strony, że byli głęboko przeświadczeni o prawdziwości wiary, z drugiej zaś strony, że P. Bóg posilał ich cudownie i krzepił, aby za wiarę prawdziwą mogli żyć i umierać.

e) O prawdziwości wiary katolickiej świadczą też cuda, które P. Bóg czynił i do dziś dnia czyni celem uwielbienia wiary katolickiej. O tych cudach napisano ksiąg wiele i te cuda tak są stwierdzone wiarogodnymi świadectwami, że odczytanie ich niejednego już innowiercę sprowadziło do Kościoła katolickiego. Te cuda tedy potwierdzają boskość naszej wiary katolickiej, bo P. Bóg nie może się ujmować i zastawiać za religią fałszywą i nie może dozwolić zatwierdzenia jej cudami.

f) Wreszcie najwięksi nieprzyjaciele Kościoła św., choć mimowolnie, musieli wystawić świadectwo prawdziwości wiary katolickiej. Tak odzywał się między innymi *Luter*: »Prawdą to, że w papieństwie jest słowo Boże i urząd apostołski i że przez nie (papieństwo) dostaliśmy Pismo św., chrzest, sakramenta i urząd nauczycielski. Cóż mielibyśmy z tego? Dla tego też musi się znajdować u nich wiara, Kościół chrześcijański, Chrystus Pan i Duch św.« A na innym miejscu tenże nieprzyjaciel Kościoła katolickiego tak przyznaje: »Cóż czynię tedy, jeżeli przeciw Kościołowi katolickiemu prawię, jako uczeń przeciwko mistrzowi? Wtedy powstają takie myśli w mem sercu: teraz widzę, że mam niesłuszność; o gdybym nie był zaczął i żadnego słowa nie wygłosił!« A zatem sam *Luter* w niektórych chwilach jasnych żałował tego, iż odpadł od Kościoła katolickiego, bo poznał dobrze, że miał niesłuszność i że wiara prawdziwa znajduje się tylko w Kościele katolickim. Przyznawał, że dwie były przyczyny, dla których trwał w błędzie, niemożliwość nawrócenia tych, których uwiódł na złą drogę, i hańba, jakaby -- wedle swego mniemania — ściągnął na siebie, gdyby odwołał swe błędy, a za jedynie prawdziwą uznał na nowo wiarę katolicką. Ztąd też sumienie dręczyło go ciągle, aż skończył śmiercią smutną. — Również pouczające świadectwo wystawił wierze katolickiej najgłówniejszy pomocnik *Lutra*, *Filip Melancton*. Gdy matka jego zachorowała, zaklinała syna, aby jako uczony powiedział jej, czy ma pozostać przy wierze starej tj. katolickiej, czy też ma przyjąć wiarę nową. Odpowiedź jaką dał matce syn heretyk, była: »Pozostań, o matko, w wierze katolickiej, bo w nowej wierze jest wprawdzie życie łatwiejsze, ale w starej łatwiejsza śmierć«.

Skoro tedy prawdziwą jedyną wiarą katolicką, przeto każdy, kto jej nie ma, a przekonał się o jej prawdziwości, powinien ją przyjąć, bo inaczej grzeszyłby »przeciw uznanej chrześcijańskiej prawdzie« i zasłużyłby na potępienie. Od tego kroku nie go odstraszyć nie powinno, skoro i P. Jezus domagał się od żydów, aby uwierzyli w Niego, a tym którzy nie uwierzyli oświadczył (Jan 3. 19): »Ten jest sąd, że Światłość przysłała na świat a ludzie umiłowali raczej ciemności niż Światłość, bo byli złe ich uczynki«. Dla tego też hr. *Stolberg*, gdy poznał

że jedynie wiara katolicka jest prawdziwą, został katolikiem; gdy go zaś zaczepił król protestancki (Fr. Wilhelm III), mówiąc »Nie lubię tych, co zmieniają swą wiarę«, dał mu odpowiedź trafną: »I ja nie, bo gdyby moi przodkowie nie byli zmienili wiary, nie byłbym potrzebował wracać do Kościoła katolickiego«.

Słyszeliście więc dzisiaj, najmilsi, że wiarą jedynie prawdziwą, tą, której P. Jezus nauczał zawsze i którą objaśniał, jest wiara katolicka, że ona więc jedynie do zbawienia wiodąca. Dziękujmy P. Bogu, że nas przez Swe święte wezwanie powołał do prawdy! Z tego nieskończonego dobrodziejstwa korzystajmy tak, abyśmy wedle słów Pisma św. wzrastali w miłości Chrystusowej! Módlmy się też i za tych, którym prawda nie weszła, aby Ojciec światłości dał im ducha mądrości prawdziwej, a przeto i oni »poznali Boga prawdziwego i którego posłał, Jezusa Chrystusa«! Amen.

1890/1905.

VI. Wiara powinna być powszechna i mocna.

»Doświadczajcie samych siebie, jeżli jesteście w wierze; samych siebie doznawajcie!« Kor. 13. 5.

Jeżeli chcemy uzyskać szczęśliwość wieczną, musimy wierzyć, jak to widzieliśmy dotąd. Mogliśmy się jednak przekonać z nauki ostatniej, że to nie wszystko jedno, jaką wiarę wyznajemy. Nie każda bowiem wiara zbawia, a kto by twierdził coś podobnego, popełniłby niedorzeczność, gdyż mowa taka sprzeciwia się nie tylko słowu Bożemu, lecz również już prostemu rozsądkowi; nadto człowiek taki bluźniłby P. Bogu, gdyż uznawałby przez taką mowę, że P. Bogu wszystko jedno, w jaki czcimy Go sposób, i że P. Bóg obojętny na fałsz i prawdę. Zbawić może nas — jak widzieliśmy — tylko wiara prawdziwa, a tą nie może być ani religia pogańska ani żydowska ani mahometańska, lecz tylko ta wiara, którą Chrystus P. przyniósł na ziemię. Naukę zaś Chrystusa P. posiada w zupełności — jak to słyszeliście w końcu — Kościół katolicki jedynie, bo tego dowodzą nie tylko istnienie jęgo

od czasów P. Jezusa i apostołów, lecz nadto nauczyciele Kościoła św., męczennicy i inni, a nawet sami odstępcy, którzy nieraz żalowali gorzko swego odstępstwa, jeżeli zaś nie naprawili błędu i nie wrócili na łono swej Matki, to jedynie, dla fałszywego wstydu, który im nie pozwalał przyznać się do błędu.

Chcąc uzyskać zbawienie, potrzeba nam wierzyć na podobieństwo dziatek wierzących każdemu słowu ojca lub matki. Dla tego P. Jezus stawia nam dziateki na przykład, jak wierzyć mamy, powiada bowiem (Łuk. 18. 17): »Zaprawdę powiadam wam: ktobykolwiek nie przyjął królestwa Bożego (t. j. prawd zawartych w ewangelii św.) jako dzieciątko, nie wnijdzie do niego«. Więc tylko taki, który tak przyjmuje wiarę katolicką jak dziecko słowa rodziców, ma wiarę katolicką w zupełności, jest katolikiem w całym tego słowa znaczeniu.

Niejedni tedy należy do Kościoła katolickiego zewnątrz tj. jest zapisany w księgi katolickie i chodzi do kościoła katolickiego, a jednak nie posiada wiary, jakiej żąda P. Bóg. — Jedni przyznają się do wiary Kościoła św., ale pomiędzy artykułami wiary św. czynią różnicę dowolną i podług swego upodobania, co im przypada do smaku, to przyjmują co do reszty prawd, chociaż ich wprost nie zaprzeczają, to przynajmniej uważają je za coś podrzędnego i o nie nie dbają wcale. — Drudzy obchodzą się z wiarą jakoby z rachunkiem większego lub mniejszego prawdopodobieństwa. Przypatrzysz się rozmaitym wyznaniom religijnym, przychodzą do wniosku, że za wiarą katolicką przemawia niewątpliwie prawdopodobieństwo większe, co jednak nie wyklucza bynajmniej możliwości, że i w niej są prawdy mniej pewne i artykuły nie zupełnie uzasadnione. — Inni jak najmocniej są przekonani o boskości prawd wiary katolickiej, lecz jakież ich życie? Życie ich iście pogańskie, tak iżby można zastósować do nich, co na początku chrześcijaństwa wypowiedział pewien pisarz kościelny (Atenagoras): »Nie znamy chrześcijanina, coby był złym, a jeżeli jest, to chyba taki, co się za chrześcijanina udaje fałszywie«. — Wreszcie są i tacy, którzy wierzą stanowczo, ale dopóty tylko, dopóki nie zajdzie potrzeba ponieść jakakolwiek ofiarę. Gdy się to okaże, gdy dla wiary trzeba ponieść ofiarę, nie mówię ofiarę z życia, lecz jaką maluchną u. p. z dobrego imienia, stanowiska, urzędu, godności a nawet tylko przyjaźni, za-

robku lub wygody: tedy kończy się wszelka ich stanowczość i wierność. — To wszystko uchodzi wprawdzie za wiarę katolicką, ale to nie jest wiara, jakiej żąda P. Bóg. W pierwszych dwóch przypadkach nie jest wiarą prawdziwą, a w drugich dwóch, choć jest prawdziwą, nie jest zbawienną. Aby wiara nasza była nietylko prawdziwą lecz także zbawienną, musi być nietylko powszechną i mocną, lecz także żywą i stałą.

Więc »doświadczajcie samych siebie, jeżeli jesteście w wierze«, mianowicie dzisiaj za łaską Bożą, czy wiara nasza jest, jak być powinna, 1) powszechną i 2) mocną!

I. Wiara powinna być powszechną.

1. Wiara nasza musi być powszechną czyli zupełną tj. musimy: **wierzyć w to wszystko, co P. Bóg objawił i podaje do wierzenia przez Kościół św.**

Człowiek taki, który wierzy każdemu bez różnicy, zowie się **łatwowiernym**; kto wierzy w jakąś moc wyższą, o której ani P. Bóg ani Kościół św. nie nam nie podają n. p. w czary, w moc jakąś ludzi uchodzących za t. zw. mądrych czy nawiedzonych, ten jest **zabobonnym**; kto odrzuca objawienie Boże zupełnie, zowie się **niewiernym**, a kto w części, **innowiercą** lub inaczej **wierzącym**; ten zaś, który wierzy w sprawy religijnych we wszystko, ale też w to tylko, co Kościół św. podaje do wierzenia, zowie się **prawowiernym**. Człowiek, który chce się zbawić, nie może być ani łatwowiernym ani zabobonnym ani niewiernym czy innowiercą, lecz powinien być **prawowiernym**. — My mamy wierzyć we wszystko, co podaje Kościół św., bo:

a) tego żąda P. Jezus, nakazał bowiem apostołom (Mat. 28. 19): »Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je... nauczając je chować wszystko, com wam przykazał!« Jeżeli apostołowie mieli nauczać wszystkiego, co im polecił P. Jezus, cóż z tego wynika innego, jeżeli nie to, że my musimy wierzyć we wszystko, czego nauczali oni?

b) Dla tego też apostołowie z całą stanowczością nalegali na przyjęcie całej nauki Chrystusowej. Oświadczały w słowach jak najbardziej stanowczych, że tacy którzyby choćby w jednym punkcie odstąpili od nauki Chrystusowej, nie będą mieli udziału z P. Jezusem. »Wszelki, — uczył Jan św. (II.

Jan 9), — który odstępuje a nie trwa w nauce Chrystusowej, Boga nie ma. Kto trwa w nauce, ten i Ojca i Syna ma. Niektórzy chrześcijanie, którzy pochodzili ze żydów, chcieli zachować obrzezanie, ale św. Paweł nie dopuścił im tego, zaraz ich upominając (Gal. 5, 2): »Oto ja Paweł powiadam wam, iż jeżeli będziecie obrzezani, Chrystus wam nic nie pomoże«. Zdałoby się może komu, że zwyczaj obrzezania nie zagraża całości wiary chrześcijańskiej, więc byleby tylko owi Galatowie trzymali się zresztą nauki Chrystusowej, to na ten zwyczaj żydowski możnaby pozwolić milczeniem. Ale nie; apostoł oświadczył z całą surowością, że utracą prawo do wszystkich zasług Chrystusa Pana, jeźliby choć w jednej odrobinie odstąpili od nauki P. Jezusa, który zniósł obrzezanie.

c) Podobnie uczyli ojcowie i nauczyciele Kościoła św. wyraźnie, że objawienie Boże trzeba przyjmować w całości, w zupełności. Św. Efrem pisze: »Istota wiary jest całością, czemś całkowitem, czego rozdzielać nie można«. A święty Augustyn uczył: »Jeżeli choć jeden tylko artykuł wiary odepniesz, odrzucisz: zarazem odrzucasz i zatracasz własne zbawienie swoje«. — Aryański cesarz Walens chciał św. Bazylego za pomocą swego starosty nakłonić, aby ustąpił choćby w niektórych tylko artykułach wiary, mówił, że tym sposobem położy się koniec nieszczęśliwym sporom i zamięszaniu bez końca. Ale św. Bazyli odpowiedział mu na to: »Czego naucza Kościół św., to ma od Boga i za tę naukę daję życie i nie pozwolę ani jednego słówka ani jednej ująć literki«.

2. Nie możemy się zaś dziwić temu, że i P. Jezus i apostołowie i nauczyciele Kościoła św. z tak wielką surowością nalegali na to, abyśmy przyjęli wszystkie artykuły wiary św. sercem wierzącym; **wszystkie bowiem artykuły wiary opierają się na jednej i tej samej podstawie**, na objawieniu Bożem, odwiecznej, nieomyślnej prawdzie.

a) Ztąd powinnością jest wierzyć we wszystko, co Kościół święty wierzyć nakazuje. Wszelako wystarcza wierzyć w **ogólności** we wszystko, boć nie podobna żądać od każdego, n. p. od takiego, który bez własnej winy nie wiele nauczył się w młodości ani może nauczyć się w latach późniejszych, aby znał każdy artykuł wiary z osobna. Przeto tym, którzy nie mieli i nie mają sposobności nauczania się wszystkiego, wystarcza do zbawienia znajomość artykułów *koniecznych jako środków*, t. j.

czterech pierwszych z owych sześciu prawd, zamieszczonych w katechizmie, bo te każdy człowiek (więc i żyd i poganin) znać i w nie uwierzyć powinien, jeżeli chce uzyskać zbawienie. Znajomość prawd innych jest *konieczną z przykazania, ze zalecenia*, to znaczy, że każdy człowiek, który ma do tego sposobność, znać je powinien, ale ten, co nie zna ich bez winy własnej może jeszcze osiągnąć zbawienie, byleby był gotów wierzyć we wszystko, co Kościół św. poda mu do wierzenia. — Wypada mi jeszcze dodać, że każdy wierny jest obowiązany wierzyć w każdy artykuł wiary, który Kościół św. przez usta sług swoich jako taki kiedykolwiek nam poda, jak n. p. za dni naszych artykuł wiary o nieomylnym urzędzie nauczycielskim papieża.

3. Ponieważ mamy wierzyć we wszystko, co P. Bóg objawił, przeto też **nie wolno nam odrzucać niczego**. Skoro o jakiej prawdzie wydano dekret, iż P. Bóg objawił ją ludziom, tedy nie wolno jej odrzucać lub nie przyjmować, nawet i wtedy,

a) choćby przechodziła pojęcie rozumu naszego. Gdybyśmy pojmowali i rozumieli wszystko, nie byłaby to wiara, lecz wiedza, a P. Jezus powiedział (Jan 20, 29): »Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli«. Czyż wszystko przyrodzone nie jest pełne tajemnic, których nie pojmujemy, lecz które jednak przyjmujemy dla tego właśnie, że one są, istnieją naokoło nas? Jakżeż to n. p. dzieje się, że ziarno złożone w ziemi wyrasta w źdźbło niepozorne, inne znowu w kwiat różnobarwny, inne w drzewo potężne? Może powiemy, że to leży w naturze ziarenek. Ale taka odpowiedź jest prostym tylko wybiegiem — ostatecznej, rdzennej przyczyny my podać nie możemy. My przyjmujemy fakt, boć codzienne doświadczenie uczy nas o jego rzeczywistości. Czyż to więc mniej rozumną jest rzeczą przyjmować tajemnicę jaką wiary św. dla tego, iż o jej istnieniu świadczy słowo Prawdy odwiecznej, a nie własne osobiste doświadczenie?

Jeden z książąt indyjskich chętnie słuchał misjonarza, ale kiedy mu ten opowiadał razu jednego, że w niektórych krajach woda tak zamarza, iż można wozami przejeżdżać po lodzie, oburzony wypowiedział mu, że dotąd miał go za człowieka uczciwego, ale odtąd musi go uważać za kłamcę. Nierozsądny to książę, powiecie. Otóż takim nierozsądnym ten, który nie wierzy, co Pan Bóg objawił, skoro nie pojmuje tego.

Więcej nawet powiem, *wiara musi być niepojętą*, bo gdyby

można w niej pojąć wszystko, wtenczas moglibyśmy przypuszczać, że wiarę mamy od ludzi, którzy ją wymyślili. Ale to właśnie, że w wierze naszej św. znajdują się prawdy niepojęte, a które jednak nie sprzeciwiają się rozumowi, dowodem, że pochodzą od P. Boga niepojętego, nieskończonego.

b) Nawet i wtenczas nie wolno nam odrzucać prawdy objawionej od P. Boga, gdyby się wydawała zbyt surową. Taką prawdą wiary jest n. p. *artykuł o piekle i wieczności*. Straszliwe to zaiste prawdy, tak straszliwe, że nieomal włosy powstają na głowie, dla tego straszliwe, że w nich piętrzy się wszystek gniew wszechmocy Bożej. Ale czyż dla tego wolno odrzucać te prawdy? Czy wolno nam mówić (Jan 6, 60): »Twarda jest ta mowa, któż może jej słuchać?« Czyż wolno się pocieszać, że to pewnie tak źle nie będzie, że to mówi się tylko tak dla postrachu? Nie, po stokroć nie. Biada nam, gdybyśmy ich nie przyjmowali! P. Bóg jest nie tylko nieskończenie dobry i miłosierny, lecz także nieskończenie sprawiedliwy a tę sprawiedliwość okazuje, nie tylko nagradzając nieskończenie, lecz też nieskończenie karząc, albowiem słusznie mówi św. Grzegorz: »Sprawiedliwa to rzecz, aby ten, co tutaj nigdy nie chciał być bez grzechu, nigdy nie pozostał bez karania«. Jako więc wierzymy chętnie w niebo jako w miejsce wiekuistej nagrody, tak też wierzyć musimy w piekło jako w miejsce kary wiekuistej. Jeżeli zaś będziemy zamykali oczy na prawdy przejmujące nas trwogą, wtedy będzie ten skutek, że nam otworzą się oczy, gdy już będzie zapóźno — zapóźno na wieczność całą.

c) Nawet i wtenczas nie wolno nam odrzucać prawdy wiary, gdy nam się nie zdaje być istotnie ważną. Niektórzy ludzie, a osobliwie heretycy, utrzymują, że jedne artykuły wiary są ważne, drugie mniej ważne, i że tamte trzeba przyjmować a te można pomijać. Taka mowa jest nierozumną i sprzeciwia się wprost nieomyślności Kościoła św., który nic nie wie o takim podziale. Wszystko, cokolwiek P. Bóg wszechmocny i nieskończenie mądry w niezgłębionej skarbnicy Swojej nam objawia i podaje do wierzenia, jest z konieczności ważnem, istotnem. Gdy zwierzchność jaka wydaje rozkazy podwładnym, żąda tego, aby je wykonywano bezwzględnie; gdyby zaś je kto przestępował, utrzymując, że nie są ważne i istotne, byłby szalonym i karygodnym. Cóż dopiero rozu-

mieć o przykazaniach P. Boga, w obec którego my wszyscy robaczkami jesteśmy?

Co się tknie innowierców, którzy — jak wyżej — prawią, to trzeba się ich zapytać: dla czegoż oderwali się od Kościoła św. i sprowadzili na świat tyle zamięszania, kiedy przecież przyznają, że i w Kościele katolickim są te same prawdy ważne i istotne, które przyjmują oni?

Tak więc widzicie, najmilsi, że nie godzi się odrzucać niczego. Ktoby to czynił, tego wiara byłaby do niczego, byłaby podobna do łódki, która mając choćby jedną szczelinę niezatkana, zatonie w końcu i wciągnie w głębiny tych, co się w niej znajdują; podobna byłaby do dzwonu, co niezdatny, choćby wyprysła część tylko. Czemu to? Bo kto odrzuca choćby jedną prawdę objawioną, ten może też tak samo odrzucić z łatwością inne; gdyby bowiem P. Bóg mógł objawić fałsz w rzeczy jednej, nie mielibyśmy pewności co do prawdziwości reszty i wszystko, coby nam objawił, mogłoby być fałszem i mamidłem. W ogólności człowiek, który odrzuca artykuł jeden, ściśle wziąwszy, wcale nie może mieć wiary. Ponieważ bowiem przyjmuje to tylko, co mu się podoba, więc właściwie nie wierzy P. Bogu, lecz tylko samemu sobie, stawia siebie ponad P. Boga i objawienie, a przeto czyni wiarę niemożliwą. Dla tego powiada św. Augustyn: »Jeżeli w ewangelii to tylko przyjmujecie za prawdę, co chcecie, a nie wierzycie w to, co wam się nie podoba, tedyć raczej sobie samym wierzycie, a nie ewangelii«. Tacy ludzie odrzucają kamień węgielny i dobrzeby było, żeby coprędzej wymazali swe imiona z ksiąg kościelnych.

II. Wiara powinna być mocną,

to znaczy: powinniśmy wierzyć bez najmniejszego powątpiewania, bez wahania.

1. Nieraz ludzie, wypowiadając jaką prawdę, domagają się uznania jej, choć nie podają dowodów. Tak jeden z największych mędrców pogańskich, Pytagoras, domagał się od uczniów, aby bez szukania dowodów uznawali za prawdę wszystko, coby im powiedział. Jakoż uczniowie jego za dowód prawdziwości swych twierdzeń podawali: »On to powiedział«, mistrz nasz to powiedział. Ależ ludzie mogą się mylić i mylą się nieraz. Natomiast nie ma na świecie niczego, coby

mniej dopuszczało wątpliwości jakiegokolwiek, jak wiara. Co widzimy okiem, co słyszymy uchem, czego się dotykamy ręką: jeszcze nie jest tak pewnem i niewzruszonym, jak owe prawdy i nauki, które nam objawił P. Bóg i podaje do wierzenia przez Kościół św. Dla tego św. Augustyn wypowiada onę myśl pamięci godną: »Prędzejbym wątpił, że żyję, jak że to nie jest prawdą, co słyszałem od Kościoła mającego polecenie głosić Bożą naukę.« A dla czegoż to? Dla tego, bo ten, który do nas mówi za pomocą wiary, to P. Bóg nieskończenie mądry i prawdziwy: **»Pan Bóg mówi do nas przez wiarę,** a kiedy mówi P. Bóg, tedy stoimy na fundamencie mocnym, albowiem On jest świadkiem wiarogodnym. Św. Efreem powiada: **»Mądrość nieskończona jest nieskończoną prawdą«** i słusznie tak powiada, bo tego nauczył P. Bóg już Żydów przez Mojżesza (Num. 23, 19): **»Nie jest Bóg jako człowiek, aby kłamał; ani jako syn człowieczy, aby się odmieniał«** i dla tego Psalmista (118, 160) modlił się do Pana: **»Początek słów Twoich (o Boże) prawda; na wieki wszystkie sądy sprawiedliwości Twojej.«** Również sam Zbawiciel świata nauczył nas tego, głosząc o Sobie: **»Jam jest droga i prawda i żywot«** i dla tego zaręczył (Łuk. 21, 33): **»Niebo i ziemia przemina, ale słowa Moje nie przemina.«** P. Bóg więc nie może nas omylić ani w błąd wprowadzić. Chociaż nie pojmujemy wielu rzeczy, które nam objawił, dziwić się temu nie możemy, boć rozum nasz bardzo a bardzo ograniczony, jest lampką, która nie wiele daje światłości (I. Kor. 13, 12): **»Teraz (tj. tu na ziemi) widzimy przez zwierciadło, przez podobieństwo; lecz w onczas (tj. po śmierci) twarzą w twarz; teraz znam po części, lecz wonczas poznam, jakom i poznany jest.«**

2. Ale mówią niektórzy wątpiacy we wierze: **»Ja nie dla tego mam wątpliwość o tej lub owej nauce, jakoby się lękał, że P. Bóg może się omylić; lecz dla tego, ponieważ nie mam przekonania, że tę lub ową naukę, którą podaje mi Kościół św., P. Bóg objawił rzeczywiście, że więc ona jest nauką Bożą.«** Taka gadanina jest jednak bezpodstawną i nierozsądną. Czyż Kościół katolicki uczy jeszcze czego innego ponad to, co objawił P. Bóg? Czyż P. Jezus nie przyrzekł Kościołowi św. opieki Swojej i opieki Ducha św. aż do końca wieków, tak iż **Kościół św. nie może uczyć czego innego, jak tylko prawdy Bożej i w błąd nie może popaść nigdy?** Nie jestże więc nauka Ko-

ścioła św. nauką Bożą właśnie? Wątpliwość, czy nauka jaka zawiera fałsz lub prawdę, może istnieć tylko tak długo, dopóki nie wiemy na pewno, czy tę naukę właśnie Kościół św. podaje do wierzenia. Skorośmy się o tem już raz przekonali, że tego lub owego uczy Kościół św., wtedy musi ustać wątpliwość wszelka; bo jak P. Bóg nie może zbłądzić ani oszukać, tak i Kościół św. zbłądzić ani oszukać nie może. Dlatego też Pan Jezus wskazuje na Kościół św., odsyła nas do Kościoła św. i nakłada na nas obowiązek najściślejszy poddawania się we wszystkim wyrokom jego. To też w takim razie, co niedaj Boże, gdyby rodzice w rzeczach religijnych uczyli inaczej a inaczej Kościół św., nie wolno słuchać rodziców, lecz tylko Kościoła św. Czemu? Bo »kto nie słucha Kościoła, — powiada P. Jezus, — niech ci będzie jako poganin i celnik!« Chociażby tedy człowiek jaki udawał i najpobożniejszego, jeżeli w rzeczach wiary i obyczajów nie stosuje się do rozporządzeń papieża i biskupów, a w innych urządzeniach kościelnych do rozporządzeń swego pasterza, nie jest prawdziwie pokornym, nie jest prawym katolikiem. — Nie potrzeba się zaś lękać, że pobłądzimy i narazimy duszę; gdybyśmy bowiem przez to, że wierzymy we wszystko, czego naucza Kościół św., mieli, co nie jest możliwem, pobłądzić, wtedy wina spadłaby na P. Jezusa samego, który nakazuje nam, — pod utratą zbawienia słuchać Kościoła św.

Oto wiara mocna, a jej wzorem i przykładem jest patriarcha Abraham. Użalał się on przed P. Bogiem, że był bezdzietnym, że więc sługa domowy będzie dziedzicem jego, a Pan, wywiódłszy go wieczorem przed namiot jego, rzekł (Gen. 15, 5.): »Wejrzyj na niebo, a zlicz gwiazdy, jeżeli możesz! I rzekł mu: Tak będzie nasienie twoje.« Abraham nie pojmuje, jakby słowo Pańskie sprawdzić się miało, lecz jednak, nie wątpi. Gdy potem z Agary urodził mu się syn Izmael rzekł mu P. Bóg, że nie ten będzie dziedzicem, lecz Sara żona jego urodzi mu syna i nazwie imię jego Izaak (Gen. 17, 19.) Abraham liczy lata życia swego i znajduje, że ma lat sto; spojrzy na żonę, a i ona liczy lat 90; podług praw przyrodzenia nie mogli już spodziewać się potomstwa. Ale w oczach Abrahamowych po nad prawo natury pewniejsze słowo Pańskie: »Wejrzyj na niebo, a zlicz gwiazdy, jeżeli możesz; tak będzie nasienie twoje.« Co więcej, P. Bóg daje rozkaz Abrahamowi,

aby właśnie tego syna Izaaka zabił na ofiarę. Jakżeż po wykonaniu tego rozkazu ostoi się obietnica Pańska? jakżeż może być potomstwo, jeżeli na ofiarę zabije jedynaka? Tak mówił rozum, lecz mocniejszą nad rozum i nad wnioski jego jest wiara patryarchy w obietnicę Pańską. I ta wiara nie zawiodła go.

3. Wiemy tedy, dla czego mamy wierzyć niezachwianie. Skoro tak jest, to też **mamy pozbywać się wszelkiego powątpiewania.**

a) Nasamprzód mamy unikać ludzi wzbudzających wątpliwości. Gdybyśmy jednak spotkali się z ludźmi takimi, którzy wywołują wątpliwości przeciw jednej lub drugiej prawdzie wiary św., mamy obowiązek oświadczyć im natychmiast w słowach stanowczych, że przekonanie nasze w żadnej rzeczy nie jest stalszem niż w rzeczach wiary, bo wierzymy w to, czego uczy Kościół św. z natchnienia Bożego.

b) Dalej nie mamy wzbudzać w sobie wątpliwości... co się dzieje przez próżne (»dworne«, jak powiada nasz Skarga) szperanie. Nie mówię ja bynajmniej, żebyśmy nad prawdami wiary nie mieli się zastanawiać, żebyśmy nie mieli ich sobie rozważać i zgłębiać; owszem tośmy powinni czynić często, z czego nie mały odniesiemy pożytek. Stanie się to jednak wtedy tylko, gdy będziemy badali z pokorą, mówiąc za przykładem Samuela: »Mów, Panie, bo słucha sługa Twój!... Oświeć mię o Boże, w tej prawdzie, o ile to będzie ku chwale Tobie a mnie ku pożytkowi.« Co innego są one ciekawe szperania, co się działałoby wtenczas, gdybyśmy prawdy Boże chcieli pojąć i tłumaczyć światelkiem naszego rozumu. To nie prowadzi do niczego dobrego a wznieca same tylko wątpliwości. — Smutny przykład takiego szperania nierozsądnego dał pewien zakonnik, który wedle swego widzimisię jednych Świętych stawiał nad drugich. Nie zważał na przestrogi towarzyszy i przełożonych, to też coraz bardziej tracił wiarę najpierw w tradycję, dalej w nieomylność Kościoła św., wreszcie doszedł do tego, że zaprzeczał istnieniu Pana Boga i w szaleństwie zakończył życie doczesne!

c) Wreszcie powinniśmy przytłumiać wątpliwości, które rodzą się same ze siebie. Każdemu człowiekowi podobno nasuwają się same z siebie wątpliwości takie lub owakie. Co więcej, niektóre osoby w tym punkcie srogie cierpią

pokusy: w duszy ich powstaje wątpliwość jedna po drugiej jak na morzu lub jeziorze jedna fala goni drugą (por. Jak. 1. 6-7). Cóż czynić? To, co się czyni, gdy iskra ognia padnie na rękę. Odrzucić, strząsnąć ją precz natychmiast, a będziesz miał spokój. »Ale przychodzi znowu«. Odrzuć ją znowu, wołaj i wzdychaj: »Panie, wierzę, całem sercem wierzę«; wołaj z apostołem (II. Tym. 1. 12): »Wiem, komum uwierzył«; wołaj, jak jeden z mężów naszych z okazji jubileuszu papieża Piusa IX r. 1872 (Lenartowicz):

»Wierzym, chociażby nikt w świecie nie wierzył;
Wierzym, chociażby srożej Pan uderzył;
Wierzym, chociażby zamknął matek łona,
I będziem..., póki ostatni nie skona«.

4. Pamiętać nam jednak trzeba, że tylko dobrowolne powątpiewanie jest grzechem, **pokusy odparte zjednują nawet za-sługę**.

Onego czasu do biskupa paryskiego Wilhelma przybył duchowny, żaląc się przed nim ze łzami w oczach: »Zdaje mi się, żem niedowiarkiem, albowiem umysłu mego nie mogę nakłonić do tego, żebym w Najśw. Sakrament tak wierzył, jak naucza Kościół św.; a wiem przecie, że to są pokusy szatańskie«. Rzecz biskup: »Powiedz mi, czy te pokusy są ci miłe i czybyś za złoto i srebro dał się nakłonić do wyrzeczenia jakiego słówka bluźnierczego naprzeciw tej tajemnicy?« — Odpowie duchowny: »Te pokusy są mi bardzo wstrętne, a za żadne skarby świata nie uczyniłbym tego, o czem mówisz«. — »Otóż powiem ci — rzecz biskup — inną rzecz jeszcze: Wiadomo ci, że król nasz toczy obecnie wojnę z królem angielskim. Gdyby ci tedy oddał ku obronie twierdzę jaką położoną na granicy Francyi, a mnie powierzył inną w środku kraju, której żadne nie zagraża niebezpieczeństwo: któremuż z nas król byłby do większej obowiązany wdzięczności, gdybyśmy polecenie spełnili obaj? «Niezawodnie, że mnie — odpowie duchowny — boć ja broniłbym fortecy wystawionej na ustawiczne napaści i obleganie ze strony nieprzyjacielskiej«. — »Więc słuchaj — rzecz biskup — serce moje jest jakoby fortecą w środku kraju, wolne od napaści, albowiem nie doznaję pokus co do tej tajemnicy; dla tego powiadam, że tobie P. Bóg do większej niejako będzie obowiązany wdzięczności, jeżeli w pośród wojny i uci-sku dochowasz wiernie serca swego i bronić go będziesz mężnie naprzeciw pokusom złego ducha«.

Chociażby więc i wasza wiara była wystawiona na niewiem jakie pokusy i napaści i niebezpieczeństwa, jeżeli tej twierdzy serca swego dzielnie bronić będziecie naprzeciw napaściom złego ducha, to i wam Król nieba większą niejako będzie winien wdzięczność aniżeli tym, co w życiu swoim żadnej może w tej rzeczy nie doznają trudności. I to niech będzie dla was pociechą największą! Amen.

1890/1905.

VII. Wiara powinna być żywą i stałą.

»W Chrystusie Jezusie waży wiara, która przez miłość działa«. *Gal. 5. 6.*

Nie każda wiara — jak widzieliśmy — zbawia, lecz tylko wiara prawdziwa, wiara, którą Pan Jezus przyniósł na ziemię, a którą w zupełności posiada jedynie Kościół katolicki. Ażeby jednak wiara katolicka mogła nam przynieść zbawienie, potrzeba, aby miała niektóre przymioty. W ostatniej nauce poznaliśmy już dwa przymioty potrzebne do tego.

Wiara nasza powinna być — jak widzieliśmy — *pow szechn ą*, to znaczy, że z jednej strony mamy wierzyć we wszystko, ale też w to tylko, co P. Bóg objawił i do wierzenia podaje przez Kościół św., bo tego żądał P. Jezus, tego domagali się apostołowie, tego domaga się również Kościół św. przez usta swoich nauczycieli, a wreszcie i sam rozum o tem nas poucza. Z drugiej strony nie wolno nam odrzucać żadnego artykułu wiary św., choćby on przechodził nasze pojęcie albo wydawał się zbyt surowym albo wreszcie nie koniecznie ważnym. Gdy mamy taką wiarę powszechną, jesteśmy prawowiernymi; w przeciwnym razie bylibyśmy albo łatwowiernymi, albo zabo-
nnyymi, albo niewiernymi, albo innowiercami.

W drugiej części przeszłej nauki widzieliśmy, że wiara nasza powinna być *mo c n ą*, to znaczy, że nie wolno nam powątpiewać o prawdzie tego, co Pan Bóg objawił, bo P. Bóg jako »mądrość nieskończona jest nieskończoną prawdą«. Nie wolno nam powątpiewać o prawdzie tego, czego uczy Kościół św., bo to, czego uczy, uczy z objawienia Bożego i z rozkazu P. Jezusa. Pan Jezus odesłał nas do Kościoła św., abyśmy go słuchali. Mamy go więc słuchać i niepotrzebujemy się lękać, że pobiądzimy, gdyż w takim razie wina spadłaby na P. Jezusa,

czego przypuszczać nie można. Mając zaś wiarę mocną, unikajmy wątpliwości, któreby nam nasuwali ludzie inni, nie wywołujmy ich sami i oddalajmy zaraz pokusy, gdy przyjdą bez przyczynienia naszego.

Choćby jednak wiara nasza była powszechną i mocną, a przeto była prawdziwą, jeszczeby nie zdołała nas zbawić, gdyby nadto nie była żywą i stałą. Przeto dzisiaj zastanówmy się za łaską Bożą nad temi drugiemu dwoma przymiotami, jakie powinna mieć wiara, aby nas zbawić mogła!

I. Wiara nasza powinna być żywą.

Jest to właściwością nauki Kościoła naszego św., wspólną każdej prawdzie, że między przeciwnemi sobie błędami trzyma środek właściwy. **Pod względem wiary i stósunku jej do życia praktycznego istnieją dwa błędne a przeciwne sobie zdania** i oba te zdania Kościół św. odrzuca, aby z tem większą stanowczością głosić prawdę leżącą w pośrodku. — Gdy mówiłem o potrzebie wiary, wspomniałem o zdaniu aż nazbyt niestety rozpowszechnionem, o zdaniu, że jest to obojętną zgola rzeczą. w co kto wierzy, byleby żył uczciwie. To zdanie Kościół św. potępia i naucza, że bynajmniej nie jest rzeczą obojętną, w co kto wierzy, lecz że wiara prawdziwa do zbawienia jest warunkiem najpierwszym i koniecznym i że jest obowiązkiem człowieka mieć tę wiarę a nie inną. — Gdy się pojawili tak zwani reformatorowie, głosząc błąd tej nauce przeciwny tj. nauczając, że sama wiara wystarcza do zbawienia bez względu na moralne życie człowieka, i gdy ojciec owej rewolucyi błąd ten ujął w onych słowach przerażających: »Grzesz mężnie, lecz wierzaj jeszcze mężniej« -- wtedy Kościół św. i przeciw temu błędowi powstał z całą mocą, przeciwstawiając mu tę prawdę, że chociaż wiara jest rzeczą bardzo ważną i konieczną, jednak sama nie wystarcza do zbawienia, lecz że i życie musi zgadzać się z naukami wiary, czyli że wiara nasza musi być żywą.

1. Nie dosyć to, że my wierzymy we wszystko, co P. Bóg objawił i podaje do wierzenia przez Kościół św., tak samo, jak nie dosyć, aby drzewo owocowe było zielone i wyrastało coraz bardziej w ogóle. Potrzeba, aby to drzewo rodziło owoce, inaczej odpowiednie jest jedynie na ogień (Łukasz 13. 6-9). — Również i wiara może nas zbawić wtenczas dopiero, jeżeli będziemy żyli podług tej wiary. — Gdybyś stanął nad rzeką,

gdzie nie ma ani mostu, ani łodzi, a chciałbyś się dostać na brzeg drugi, nie dosyćby było, że będziesz miał wodę, ręce i nogi, potrzeba jeszcze, abyś robił rękami i nogami, abyś popłynął, inaczej nie dostaniesz się na brzeg drugi. Tak też woda chrztu św., którąc został obmyty, nie zbawi cię sama, nie zbawi cię wiara bezczynna, próżniacka, lecz jedynie wiara pracowita, czynna, objawiająca się w poskramianiu grzechów a wypełnianiu cnót chrześcijańskich.

Ponieważ zaś miłość to jest, która nas wstrzymuje od złego a zachęca do dobrego i sprawia, że we wszystkim wypełniamy wolę Bożą: musi więc wiara być połączona z miłością. Dla tego uczy nas Duch św. (Gal. 5. 6): »W Chrystusie Jezusie waży wiara, która przez miłość działa«. Jeżeli tedy miłość nie ożywia wiary, podobną jest wiara do ciała pozbawionego duszy, nie występuje w dobrych uczynkach na zewnątrz, jest martwą, jak to wypowiedział św. Paweł (I. Kor. 13. 2): »Chociażbym miał prorocтво i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłości bym nie miał: nic mi nie pomoże«. Tak samo uczy Duch św. przez usta św. Jakóba (2. 14-17): »Cóż za pożytek, bracia moi, gdyby kto mówił, iż ma wiarę, a uczynkówby nie miał? Iżali go może wiara zbawić? Jeżeliby zaś brat i siostra nadzy byli i potrzebowali powszedniej żywności: — rzekłby im zaś który z was: Idźcie w pokój, zgrzeJCie się a nasyćcie się, a nie dalibyście im, czego potrzeba ciału: cóż pomoże? Także i wiara, jeżeliby nie miała uczynków, martwa jest sama w sobie«. Chociażby więc kto pod względem wiary był i najlepszym i najodważniejszym chrześcijaninem-katolikiem, mimo to pójdzie na potępienie wieczne, jeżeli będzie prowadził życie grzeszne. »I czarcie wierzą i drżą« powiada Pismo św. (Jak. 2. 19), ale ich wiara nic im nie pomaga. Czemu? Bo są bezbożnymi i dla tego są i pozostaną potępienymi na wieki. Tak to katolik nie żyjący wedle wiary podobien jest do studni bez wody, do orzecha bez ziarnka zdrowego, do owych pięciu panien głupich, co nie miały w lampie oleju; do sługi, co talent zakopał w ziemię, zamiast nim pracować (por. Mat. 25. 1-30).

Gdy staniemy na sądzie Bożym, P. Jezus stawia nam wprawdzie pytanie: »Jakiej wiary jesteś?« — ale sama tylko odpowiedź taka: »Jestem chrześcijaninem-katolikiem«, nie za-

prorowadzi nas na prawą stronę Syna Bożego; musimy także twierdząco odpowiedzieć na pytanie drugie: »Czy też żyłeś wedle przepisów wiary katolickiej?« Wszakżesz bowiem Zbawiciel uczy nas wyraźnie (Mat. 7. 21): »Nie każdy, który Mi mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego; ale który czyni wolą Ojca Mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego«. Tak, zaiste. Kto tylko wierzy po katolicku, ale po katolicku nie żyje, tego wiara nie tylko nie zbawi, lecz jeszcze powiększy wyrok potępiający. Wprawdzie ci wszyscy, którzy z winy własnej nie mają wiary prawdziwej, będą potępieni również; ale nie zasłużą na męki piekielne tak wielkie, jak katolicy, którzy swą wiarę hańbią, bezczeszczą życiem rozwiozłem, pijackiem, złodziejskiem lub innemi występkami ciężkimi. Jakaż tego przyczyna? Oto ta, że katolicy lepiej od innych znają P. Boga i Jego święte prawo i posiadają zarazem więcej łask i środków do zbawienia wiodących, a przeto grzechami swojemi P. Bogu wyrządzają krzywdę większą, niż poganie lub innowiercy. Dla tego powiada P. Jezus (Łuk. 12. 43, 47 i 48): »Błogosławiony on sługa, którego Pan przyszedłszy znajdzie tak czyniącego... On zaś sługa, który poznał wolę Pana swego a nie nagotował ani uczynił wedle woli jego, wielce będzie karany. Który zaś nie wiedział a uczynił co godnego karania, mało będzie karany. Od każdego zaś, któremu wiele dano, wiele żądać będą; a któremu wiele zlecono, więcej będą chcieć od niego«.

Aleksander Wielki miał żołnierza leniwego i tchórza, któremu również było imię Aleksander. Wezwał go tedy, aby zmienił albo imię albo życie, iżby mu swem imieniem nie robił wstydu. Wstyd nas, gdy słyszymy, że nazwisko nasze shańbione przez kogo z rodziny. My chrześcijanami-katolikami. Gdybyśmy więc żyli jako poganie, znieważalibyśmy P. Jezusa, bezczeszcząc Jego imię.

Widzicie więc, że nie wystarcza wiara sama bez uczynków, jak to uczył Luter. Jak straszliwą i niebezpieczną była ta nauka, na to dowodem czasy, w których zaczęto głosić naukę taką. Największe działa się wówczas zbrodnie, tak iż własnego dzieła przestraszyli się ci, którzy szerzyli ową naukę. Jeżeli zaś niektórzy innowiercy dzisiejsi odznaczają się w życiu uczynkami dobrymi, pochodzi to ztąd, że tacy nie idą za nauką swego

herezyjarchy, lecz trzymają się, nie wiedząc o tem, nauki Kościoła katolickiego.

2. **Trzeba żyć podług wiary.** A co to znaczy? Znaczy to:

a) chronić się tego, co wiara potępia. Wiara potępia złe, grzechy; potępia gniew, łakomstwo, pijaństwo, niesprawiedliwość, nieczystość, zawziętość, lenistwo. A więc tego wszystkiego chronić się należy.

b) Z drugiej strony trzeba czynić to, co wiara nakazuje. Wiara nakazuje dobre uczynki, życie cnotliwe. Wiara nakazuje pokorę, łagodność, pokój, wstrzemięźliwość, przestawanie na swoim, czujność, pilność... A więc to wszystko wypełniać, w tem wszystkim ćwiczyć się należy.

3. Ach, najmilsi, **jakże wygląda z wiara** na świecie? jakże wygląda w naszej parafii? Czy nie trzebaby nam błagać, jak błagał P. Jezusa ojciec syna opętanego przez czarta (Mar. 9. 23): »Wierzę Panie, ratuj niedowiarstwa mego?« Jest-li wiara nasza żywa? Ach, jak często, niestety, ludzie katolicy żyją gorzej niż poganie!

Wierzmy, że P. Bóg jest wszędy obecny, że widzi wszystko, co czynimy; że przed jego okiem wszystkowidzącem nic się ukryć nie może, nawet i najskrytsze myśli nasze. Lecz czyż żyjemy podług tej wiary? Czyż wszystkie postęпки nasze są takie, że niepotrzebujemy się bać oka wszystkowidzącego P. Boga naszego? Gdybyście się zapytali człowieka oddanego nieprawościom i nałogom: »Ażalibys uczynił to a to w oczach jakiego uczciwego człowieka?« — odpowiedziałby niewątpliwie: »O, nie, za nic w świecie, musiałbym się w ziemię zapaść ze wstydu«. Jakżeż? A obecność P. Boga, w którą wierysz przecież, nie może cię powstrzymać od tego? Czyż to nie martwa taka wiara twoja?

Wierzmy, że staranie o zbawienie duszy jest tu na ziemi zadaniem naszym najpierwszem i najważniejszem. Znamy przecież owe słowa Jezusowe (Mat. 16. 26): »Cóż pomoże człowiekowi, jeżeliby wszystek świat zyskał, na duszy zaś swej szkodę podjął? albo co za odmiannę da człowiek za duszę swoją?« Znamy słowo Jezusowe (Mat. 6. 33): »Szukajcież najprzód królestwa bożego i sprawiedliwości jego; a to wszystko będzie wam przydane!« Wierzmy w to wszystko, lecz cóż to za wiara, kiedy życiem swoim okazujemy, że wszystko inne jest ważniejszem niżeli staranie się o zbawienie du-

szy? Kiedy dzień w dzień pracujemy i troszczymy się o życie nasze doczesne, a zaniedbujemy pracy około zbawienia, rozumiejąc, że to rzecz zbyteczna i niepotrzebna, czyż taka wiara jest żywą? Czyż zgadza się ona z tem, co naucza Pan Jezus?

Wierzimy, że grzech ciężki jest nieskończoną obrazą P. Boga; że, jeżeli nam nie będzie odpuszczon, będziemy zań cierpieli męki niewypowiedziane na miejscu potępienia na onem miejscu, o którym mówi Pismo św., że tam ogień nie gaśnie, a robak nie umiera. Czyż z tą wiarą, którą nosim w sercu zgadza się życie nasze, gdy lekkim sercem zapatrujemy się na grzech śmiertelny? gdy, co gorsza, w nałogu grzechów śmiertelnych żyjemy i pijemy te grzechy jako wodę?

Wierzimy, że nie, my wiemy, że godzina śmierci nader niepewna, że śmierć przychodzi jako złodziej w nocy, gdy go człowiek najmniej się spodziewa. Wierzimy, że śmierć niespodziana w grzechu śmiertelnym podaje duszę na potępienie wiekuiste. A jeżeli mimo to żyjemy w grzechu, jakby się nic nie było stało, jakbyśmy od Pana Boga mieli zapewnienie, że nie umrzemy złą śmiercią: jakaż to wiara?

Niechże więc każdy, który poczuwa się do winy, wspomni i zadrży, bo wiara taka zbawić go nie zdoła, owszem życie takie może łatwo doprowadzić do utraty wiary, zwłaszcza gdyby przyszło pokazać nam w chwili prześladowania, jak wiarę sobie cenimy. Trzeba bowiem w takim razie udowodnić, że my wiarę cenimy ponad wszystko, gdyż wreszcie

II. wiara nasza powinna być stałą.

1. Wiara nasza powinna być stałą to znaczy: **powinniśmy być gotowi stracić wszystko, nawet życie, niż wyprzeć się wiary** Wiara jest, jak wiecie, pierwszym warunkiem zbawienia, bez niej nie mielibyśmy części z Panem Jezusem i udziału w owocach odkupienia; bez niej nie moglibyśmy uzyskać szczęśliwości wiecznej. Dla tego wiara jest skarbem nieoszacowanym, którego nie wolno nam poświęcić za wszelką cenę. Gdybyśmy wiary nie mogli utrzymać w żaden sposób inny jak tylko przy utracie majątku lub wolności lub nawet życia naszego, mielibyśmy taką ofiarę ponieść ochoczo. Pan Jezus powiedział

przecież (Mat. 16. 26): »Cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystko świat zyskał, na duszy zaś swej szkodę podjął?« Tak jest. Cóż nam pomoże świat ze wszystkimi skarbami, dostatkami, zaszczytami i uciechami swemi, gdybyśmy utracili wiarę a z wiarą zbawienie. Na cóż nam się przyda ocalić to ziemskie życie nasze, to życie tak krótkie, to życie, któremu śmierć prędzej czy później koniec położy? na cóż się przyda ocalić to życie za cenę wiary, przez którą samą tylko dostąpić możemy życia wiekuistego, a bez której czeka nas śmierć wieczna i potępienie? Czyż to więc nie jasną dla każdego wierzącego chrześcijanina rzeczą, że ma mieć wolę utracić wszystko, a nawet życie aniżeli wiarę swą poświęcić, porzucić? Tą myślą kierował się *kanclerz angielski Morus*, który żył w czasie, kiedy w Anglii wytępiano wiarę katolicką. Gdy go żona namawiała, aby przyjął wiarę anglikańską, zapytał ją ile lat liczy mu jeszcze życia. Dwa-dzieścia, odrzekła. »Więc dla niepewnych lat dwudziestu — zawołał — mam poświęcić wieczność?« i poniósł za wiarę śmierć męczeńską.

2. Zresztą dzieje Kościoła naszego św. dostarczają nam licznych **przykładów wiary stałej**. Zaraz po wniebowstąpieniu Pana Jezusa przez 300 lat uważano wiarę chrześcijańską jako zbrodnią godną śmierci i nie można po-myśleć żadnego udręczenia, żadnej męczarni, którejby nie musieli ponosić biedni chrześcijanie. Wydzierano im cały ich majątek i posyłano ich w dalakie strony na wygnanie; wrzucano ich do ciemnych więzień i długie lata zostawiano ich tamże wśród nędzy największej, nieraz wśród zgnilizny i trupów się psujących; to znowu sprzedawano ich w niewolę, gdzie ich czekało życie, które było gorsze od śmierci. Nieraz odcinano im pojedyncze członki ciała, rozszarpywano im ciało, wydobywano im wnętrzności; bito kulami ołowianemi, wlewano im w usta rozpaloną smołę, olej lub ołów, przypalano boki rozpalonem żelazem i pochodniami i palono ich oblanym smołą i przywiązanych do słupów jako pochodnie żywe, porzucano ich nieraz związanych nawet dzikim zwierzętom na pożarcie lub wleczono aż do zadania śmierci po kamieniach i ostrych skorupach lub krzakach. Krótko mówiąc, pastwiono się nad nimi jak nad zwierzętami dzikimi i wykonywano najokrutniejsze męczarnie i rodzaje śmierci. Temu okrutnemu losowi mogli ująć łatwo, byleby tylko zaparli się swej wiary i posypali ka-

dzidło przed posągami bożka. Ale mimo to nie uczynili tego; pomni słów Chrystusa Pana: »Ktoby się mnie zaprzął przed ludźmi, zaprzę się go i Ja przed Ojcem Moim, który jest w niebieszech«, poświęcali wszystko, aby przez wyznanie wiary ratować dusze swoje.

Gdy upadło w państwie rzymskim pogaństwo, zdawało się, że prześladowania krwawe minęły niepowrotnie, ale tak nie było. Heretycy, którzy odpadli od Kościoła św. prześladowali katolików w ten sposób jak dawniej poganie, a nieraz jeszcze gorzej. Katolicy jednak nie zaparli się wiary. Gdy *cesarz Walens*, heretyk aryjanin, (o którym mówiłem też w nauce przeszłej), pod gardłem zakazał katolikom miasta *Edessy* wszelakich obrządków publicznych oni — odważni i wierni słudzy Chrystusowi — chcąc pokazać stateczność wiary swojej, nie przestali się schadzać na miejsca przeznaczone na nabożeństwo i służbę boską. Cesarz, dowiedziawszy się o tem, rozkazał staroście, aby nazajutrz z pułkiem żołnierzy pojechał do onego miasta i wymordował wszystkich katolików, którychby tam zastał. Starosta, brzydząc się okrucieństwem, przestrzegł katolików, aby się tam nie schodzili i mniemał, że za tą radą jego poprzestaną zgromadzeń. A oni i owszem do nich się porywali, ciesząc się z tej sposobności, jakiej sobie życzyli tj. umierać za wiarę Chrystusową. Puścił się w drogę starosta ku onemu miastu z żołnierzami na wykonanie rozkazu cesarskiego. Jadąc spotkał w drodze niewiastę, która za rączkę dzieciątko swoje prowadziła ze skwapliwością. Spytana od niego, dokąd bieży tak szybko, odpowiedziała: »Biegnę do Edessy, gdzie są nasi katolicy«. Rzecz starosta: Alboż ty nie wiesz o rozkazaniu cesarza, który wszystkich katolików pozabijać kazał?« A niewiasta odpowie: »Dla tego właśnie i ja się też kwapię z tym jedynakiem moim, bo to mamy sobie za szczęście największe: umierać za wiarę Jezusa Chrystusa«. Tu się starosta zdumiewszy i nie mogąc się wydziwić tak wielkiej odwadze i stateczności, nazad się wrócił i o tem wszystkim, co widział i słyszał, oznajmił cesarzowi. Który i sam się zadziwiwszy i zawstydzwszy, dał spokój katolikom miasta onego.

W ten sposób katolicy prawi występowali zawsze wobec prześladowań pogan czy heretyków, którzy ilekroć mieli siłę po temu, prześladowali katolików nawet krwawo. A i dzisiaj

podobnie postępują katolicy. Pierwsi, gdzie mogą prześladować; drudzy, ilekroć potrzeba, poświęcają wszystkie dobra doczesne, nawet życie, byle uratować wiarę.

Ale pocóż daleko szukać nam przykładów stałości we wierze? Mamy przecież przykład na naszych braciach unitach, których rząd rosyjski zmuszał do zaparcia się wiary. Tamże na Podlasiu wieśniacy, (mówię tak, bo szlachta i mieszczenie są tamże obrządku łacińskiego, a tych do odstępstwa od wiary nie zmuszano w sposób tak gwałtowny), od lat kilkunastu (tj. od 1. 1. 1874) dają dowody odwagi i poświęcenia za wiarę, jakie można spotkać u męczenników tylko. Oto wypadek, jaki zaszedł w r. 1874 *we wsi Pratulinie*. Gubernator Podlasia, dziki Gromeka, nakazał naczelnikowi powiatu udać się do Pratulina, odebrać wieśniakom klucze świątyni i oddać je przysłanemu schizmatykowi. Naczelnik powiatu, człowiek dość uczciwy, chcąc uniknąć gwałtu, przedstawił łagodnie wieśniakom, że winni się poddać woli cesarskiej i klucze świątyni wydać schizmatykowi. Wieśniacy odpowiedzieli, że gdzie chodzi o wiarę, usłuchać go nie mogą. Zdał więc gubernatorowi raport, że nie dokazał niczego. Na to przysłał gubernator trzy rotę wojska do Pratulina, które przybywszy zastało lud zgromadzony w wielkiej liczbie naokoło świątyni. Dowódzca wojska starał się nakłonić zebranych, aby przyjęli wiarę schizmatyczną. Tedy zapytali go wieśniacy: »A jak się nazywacie?« »Stein« — była odpowiedź. »A jakiej wy wiary?« »Luterskiej«. »Ha! — zawołali — to wy pierwsi przyjmijcie schizmę a my zobaczymy, jak to wygląda odstępeca od wiary«. »Rozkazę żołnierzom strzelać do was«, rzekł dowódzca. »Jeżeli macie taki rozkaz, to strzelajcie, — odpowiedzieli — my gotowi zginąć wszyscy, a wiary nie odstąpimy«. Po tej odpowiedzi godnej pierwszych męczenników, dowódzca kazał odwieść kurki. I to nie zastraszyło ludu, starcy rozpięli swą odzież i obnażywszy piersi, wołali: »Strzelajcie, za wiarę umierać słodko«. Posypał się ogień rotowy a na placu pozostało 15 zabitych i 40 rannych. Gdy potem przysłano do wsi lekarza, ażeby opatrzył rannych, odpychały go od siebie niewiasty, mówiąc: »Lepiej umrzeć jak przyjąć schizmę«. A później gdy jeszcze nie przestawano zjeżdżać do nich z namowami, odpowiedzieli kusicielom: »Krew naszych męczenników woła na nas, abyśmy zginęli za wiarę, a jej nie odstąpili«. Podobnie stałymi we

wierze byli i są dotąd wieśniacy na całym Podlasiu. Mordowano ich w różny sposób np. źle odzianych wystawiano w szeregach na mrozy. Ktoby wystąpił z szeregu, miał być uważany za odstępcę. Marzli w szeregach, ale z nich nie występowali. Indziej niszczone przez lata cały dobytek, tak, że biedni unici prawie marli z głodu. To znowu wywożono mężczyzn, a nieraz całe rodziny, daleko, aby ich znękać wygnaniem. Używano i używają naprzemian gwałtów i podstępów, a jednak do dzisiaj trzymają się wiary stale wieśniacy na Podlasiu.

Nawet w naszych stronach znajdziesz dosyć dowodów stałości we wierze. Obejrzyjcie się w czasy co dopiero ubiegłe po naszej Wielkopolsce! Wprawdzie nie było tu prześladowania krwawego, ale pomyślcie, co — pominąwszy kapłanów — cierpieli parafianie Kościłana, Książa i inni, u których rozkazywali nie pasterze, lecz najemnicy! Ileż tam odcierpiano więzień, ile kar popłacono! Kary pieniężne parafian kościłanśkich wynosiły przeszło 40000 marek, a jednak wytrwano we wierze.

3. O, najmiłsi parafianie, wy tutaj nie doznaliście przejść takich. Ale jesteście też wystawieni na doświadczenia. Taką próbą to wybory, gdzie chodzi o pokazanie nie tylko, czyście Polakami, lecz także zarazem czyście katolikami. A jak przetrwaliście tę próbę? Niejedni głosowali na takiego, który gdyby został posłem, byłby przeciwnikiem wiary św. Inni, choć nie uczynili tego, wstrzymali się od wypełnienia obowiązku. Pamiętajcie, że z takich głosowań biorą nieraz pochop, jaką zaprowadzić szkołę! Nie daj Boże, by, widząc obojętność waszą na sprawy wiary, szkołę katolicką miano z czasem przemienić na innowierczą! — Taką próbą to pokusa, abyście w świat wychodzili, gdzie wiarę narażacie na osłabienie, bo nie możecie wypełniać obowiązków. Przestrzegał was dawniejszy najprzewielebniejszy arcybiskup przed kilkunastu laty (śp. arcyb. Dinder) listem pastorałnym, wielu jednak pokazało, że woli słuchać pokusy świata, niż głosu Kościoła św., że miłsze im kilkadziesiąt marek, które zwykle idą na marne, a zwłaszcza samowola bezecna, niż zbawienie duszy. Nie daj Boże, aby i stąd nie przyszła kara Boża!

Pamiętajcie bowiem, że możemy doczekać się prześladowań cięższych, może nawet krwawych! Wtedy, jeśli chcemy

uzyskać zbawienie, będziemy musieli poświęcić raczej wszystko niż zaprzeczyć się wiary.

Wspomnijcie, że są nadto pokusy inne! Świat chrześcijan prawdziwych wyśmiewa, wyszydza, oczernia, nazywa pobożniskami, przesadzonymi, na każdym kroku stara się im dokuczyć; natomiast chrześcijan światowych wynosi. Na chrześcijanach prawdziwych spełniają się bowiem słowa Pisma św. (II. Tym. 3. 12): »Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie będą cierpieli«. Czemu? bo P. Jezus powiada: »Nie jest uczeń nad mistrza. Jeżeli Mnie prześladowają, i was prześladować będą«. Prześladowania niewinne to dowód wybrania Bożego.

Dla tego przyjmujemy prześladowania, abyśmy przy końcu życia mogli mówić za św. Pawłem (II. Tym. 4. 7-8): »Potykaniem dobrem potykałem się, zawodum dokonał, wiarem zachowałem; na ostatek odłożon mi jest wieniec sprawiedliwości, który mi odda Pan, sędzia sprawiedliwy, w on dzień«. W takim razie spełnią się na nas słowa P. Jezusa (Jan 11. 25-26): »Kto w Mnie wierzy, choćby i umarł, żyw będzie. A wszelki który żywie, a wierzy w Mnie, nie umrze na wieki«. Amen.

1890/1905.

VIII. Co prowadzi do odstępstwa od wiary?

»Każdy, który źle czyni, nienawidzi światłości ani idzie na światłość, aby nie były zganione uczynki jego«.

Jan 3. 20.

Jeżeli chcemy, aby wiara nasza mogła nam przynieść zbawienie, nie dosyć, aby była powszechną i mocną, lecz musi być nadto — jak to widzieliście w nauce przeszłej — żywą i stałą.

Wiara nasza powinna być żywą tj. powinna obfitować w dobre uczynki pochodzące z miłości. Bez uczynków dobrych wiara nasza na sądzie ostatecznym na nicby nam się nie przydała; owszem wiara katolicka tych, co nie żyją po katolicku sprawi, że katolicy — potępieni cięższego doznają karania niż innowiercy, żydzi lub poganie: »On sługa, który poznał wolę pana swego, a nie nagotował ani uczynił wedle woli jego

wielce będzie karan«. Aby wiara nasza zbawić nas mogła, trzeba żyć podług wiary tj. unikać tego, czego wiara zakazuje, a wykonywać to, co nakazuje. To jest wiara żywa. Ale przekonał się, że takiej wiary nie ma wszędzie, bo wielu żyje tak, jakby nie wierzyło czy w obecność P. Boga, czy w niebo lub piekło, czy w niepewność śmierci.

Wreszcie — jak widzieliście — wiara nasza powinna być stałą tj. powinniśmy poświęcić wszystko, majątek, wolność, zdrowie, życie, a ratować wiarę. Przykłady mamy liczne, za którymi postępować winniśmy: mamy przykłady dawnych chrześcian, mamy przykład braci naszych unitów, mamy przykłady i między sobą. Idźmy za nimi, przysposabiając się na prześladowania, które mogą nadejść bo — nie daj Boże — będą cięższe, a już są niebezpieczniejsze, od przetrwanego, może nawet będą krwawe!

Aby wytrwać we wierze, potrzeba nam łaski Bożej, Pan Bóg zaś udziela każdemu łaski potrzebnej. Niejeden traci jednak wiarę z winy własnej, gdyż naraża ją na niebezpieczeństwo. Dla tego potrzeba nam unikać wszystkiego tego, co prowadzi do odstępstwa od wiary, a tem są zwłaszcza: 1) pycha i lekkomyślne rozumowanie o rzeczach wiary, 2) zaniechanie obowiązków i życie grzeszne, między innemi, niedarowanie uraz — i 3) czytanie bezbożnych książek i przestawanie ze złymi ludźmi. Nad temi to niebezpieczeństwami zastanawiamy się dzisiaj za łaską Bożą.

Ponieważ zaś niejeden między nami jest na tej drodze niebezpiecznej, która w razie próby prowadzi do odstępstwa, prosimy P. Boga o łaskę, aby słowa, któremi z obowiązku jako pasterz ostrzegać was będę, trafiły do serc tych, co narażają się na niebezpieczeństwo! Prosimy Pana Boga o tę łaskę za przyczyną N. M. Panny, mówiąc nabożnie: Zdrowaś Maryo!

I.

Pycha jest początkiem i końcem wszystkiego złego, powiedział św. Efreem. Pycha jest niebezpieczną i dla wiary, a z przyczyny dwojakiej, raz dla tego, bo P. Bóg pysznym odbiera łaskę, a daje ją pokornym wedle słów Pisma św. (1. Piotr 5. 5): »Bóg pysznym się sprzeciwia, pokornym zaś łaskę dawa«, bez której, człowiek ani wiary osiągnąć ani jej

utrzymać nie może. Ztąd to człowiek pyszny rzadko ma wiarę zupełną, a choć ją uzyskał, musi się lękać o jej utratę. Widzicie więc, na co narażają się ludzie, co to się wynoszą nad drugich. — Powtóre jest pycha niebezpieczną dla tego, bo człowiek pyszny odrzuca od siebie łaskę, choćby mu jej P. Bóg udzielał. Wiara żąda, abyśmy rozum poddawali, abyśmy przyjmowali z poddaniem objawienie Boże — nawet i wtedy, gdy go rozum nie zdoła ogarnąć ani zrozumieć. Tej ofiary nie chce pojąć człowiek pyszny: przeciwnie chce przeniknąć nawet tajemnice wiary św., a że te tajemnice stawiają mu na drodze zapory nieprzebyte, poczyną wątpić najpierw o tajemnicach a w końcu odrzuca wszystko. Tak się działo zawsze z heretykiem każdym, taką jest historia kacerzy. Sabelyusz chciał poznać, zgłębić tajemnicę Trójcy przelnajświętszej — nie dokazał tego, bo dokazać nie mógł; ponieważ zaś śledził z pychą, popadł w błędy i stał się ojcem rozmaitych herezyi występujących przeciw Trójcy przelnajświętszej. Aryusz, Luter, Kalwin nigdyby nie byli odpadli od Kościoła św., gdyby nie pycha i lekkomyślne rozumowanie o rzeczach wiary. Pycha i próżność sprawiły, że heretycy wyszukiwali rozmaite nowe nauki i je ogłaszali. Pycha i próżność pobudziły ich do tego, że się uważali za narzędzia Ducha św., a Kościołowi św. wypowiedzieli posłuszeństwo. Pycha i próżność trzymały ich w błędach, które sami uznawali nieraz w chwilach upamiętania się.

Pycha i próżność czynią spustoszenia we wierze i w czasach naszych, że wspomnę tylko t. z. starokatolików, a raczej nowoprotestantów. One to czynią spustoszenia i między katolikami. Niejednemu zdaje się to poniżeniem rozumu, gdyby miał słowu Bożemu uwierzyć pokornie, chce być chrześcianinem »oświeconym«, który w nic nie wierzy, czego pojąć nie może; dla tego zrzuca z siebie jarzmo wiary i należy do liczby niedowiarków, wolnomyślnych itp. Na wszystkich ludziach takich sprawdzają się słowa Ducha św. (Przyp. 25. 27): »Kto się wiele bada o majestacie (Bożym), będzie zatłumion od chwały«. Ludzie tacy podobni do tych, co patrząc długo w jasne słońce, tracą wzrok w końcu.

Dla tego, najmilsi, »wysoko nie rozumiejąc, ale się z pokornymi zgadzając« (Rzym 12. 16), czuwajcie nad sercem, aby nie popadło w pychę! Przedewszystkiem strzeżcie się próżnego

badania, które prawie zawsze pochodzi z pychy, bo wiara zbyt wysoko postawiona, żebyście ją mieli sięgnąć rękoma lub ogarnąć rozumem, a P. Bóg chce poddania się pokornego! Wtedy odnosić się będą do nas słowa P. Jezusa (Mat. 11. 25): »Wyznam Tobie, Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś zakrył te rzeczy przed mądrymi i roztropnymi a objawiłeś je małutkim (tj. pokornym)«.

II.

Do odstępstwa od wiary prowadzi dalej: 1) zaniedbywanie obowiązków i 2) złe życie, 3) niedarowanie uraz.

1. Jeżeli lampa ma się palić, trzeba jej dolewać oleju, czy czego innego, inaczej zgaśnie. Podobnie ma się z światłem wiary. I ono potrzebuje oleju podtrzymującego. Tym zaś olejem to modlitwy, chodzenie do kościoła, słuchanie słowa Bożego, przystępowanie do sakramentów św. Wszyscy ojcowie Kościoła św. uczą, że do wytrwania w dobrem, a więc i we wierze potrzebna modlitwa, tak, że ci tylko wytrwają do końca, którzy P. Boga proszą o łaskę wytrwałości. Kto więc **zaniedbuje obowiązki**, kto nie troszczy się o Kościół św. ani o kazania, kto ledwie raz na rok, i to jeszcze nie szczerze, bo bez chęci poprawy, przystępuje do sakramentów św., ten traci zwolna wiarę i choć nie występuje z Kościoła, żyje jednak jako poganin. Spełnia się na takim wyrok P. Jezusa wydany na żydów (Mat. 21. 43): »Będzie odjęte od was królestwo Boże i będzie dane narodowi, czyniącemu owoce jego.«

2. Gorzej jeśli do zaniedbywania obowiązków przyłączą się **nałogi** grzechowe, bo a) taki grzesznik nie chce się poprawić. Wiara potępia grzech, potępia pijaństwo, nieczystość, niesprawiedliwość, a natomiast domaga się sprawiedliwości i świętości rzetelnej. O tem wszystkim człowiek żyjący w nieprawości ani słuchać nie chce. Pijak wmawia w siebie i w innych, a chciałby wmówić i w samego P. Boga, że bez wódki wyżyć nie zdoła; nieskromny również wyszukuje wymówki na wytłumaczenie swych grzechów; złodziejowi, nawet kiedy może ma i więcej majątku niż inni uczciwi, zdaje się, że nie zdoła się utrzymać uczciwie, choć, gdy się wejrzy na niego, widać już w ubiorze jego rzeczy niepotrzebne, które nieraz kosztują więcej, niż była wartą rzecz skradziona. — Gdy tak więc grzesznicy nie chcą się poprawić, zaczynają o praw-

dach wiary rozumować fałszywie i sądzić i wyklądać je sobie podług swego widziwności. Pijacy tłumaczą sobie, że pić i marnować pieniądze może ten, który pracuje; nieskromni sądzą, że szóste przykazanie ich nie dotyczy; złodzieje twierdzą, że mają prawo poprawić Pana Boga i że zamiast »nie kradnij« powinno stać: »nie kradnij ubogim, ale bogatszym od siebie kraść możesz«, bo wszakże tłumaczą się tem nieraz, że ukradli »bogatemu« lub »panu«. W ten to sposób popadają tacy w stek wątpliwości, w końcu odrzucają wszystko, przeczą wszystkiemu.

b) Nałogowiec nie tylko nie chce się poprawić, lecz także chce żyć w spokoju. Ależ wiara i grzech to dwa przeciwieństwa, więc zgody nie może być między nimi nigdy. Wiara mówi grzesznikowi o potępieniu, bo mówi o mękach, o płaczu i zgrzytaniu zębów, mówi o ogniu wiecznym. Te prawdy wiary jak strzały ogniste przeszywają duszę, ranią jak sztylet ostry, palą jak rana niezagojona a zaogniona. Tymczasem człowiek grzeszny, występny, chciałby żyć w spokoju, przeto te prawdy wiary wybija sobie z głowy, na ostatku w nic nie wierzy wedle słów Pana Jezusa (Jan 3. 20): »Każdy, który źle czyni, nienawidzi światłości ani idzie na światłość, żeby nie były zganione uczynki jego«.

Czuwajcież więc, najmilsi, nad sercem, aby nie popadło w nieprawość: »Niechaj nie króluje grzech w waszem śmiertelnem ciele, żebyście posłuszni mieli być pożądliwościom jego«, upominał św. Paweł Rzymian (I. Rzym 6. 12), a do Tymoteusza odzywał się (Tym. 1. 19): »Miej wiarę i dobre sumienie, które odrzuciwszy niektórzy, z strony wiary rozbili się« tj. utracili wiarę!

3. Przedewszystkiem jeden z występków popycha człowieka do utraty wiary tj. **niemiłosierdzie**, niechęć do darowania uraz. Ztąd to powstają gniewy wzajemne, z gniewów **procesy**, z procesów zawziętość, a wreszcie dochodzi do zapomnienia o Panu Bogu, o wierze, o obowiązkach, tak iż ludzie tacy, choć noszą nazwisko katolików, są poganami w rzeczywistości, bo nie zważają na słowa Pana Jezusa: »Jeżeli Mnie kto chce naśladować, niech się zaprze sam siebie... Miłujcie nieprzyjaciół waszych... Miłujcie się wzajemnie«!

Skarga sądowa sama ze siebie nie jest jeszcze grzeszną. Nie grzeszy człowiek wtenczas, jeśli skarży drugiego, przeciw

któremu użył wszelkich innych środków możliwych. Nie grzeszy n. p. ten, któremu zrobiono szkodę, jeśli upomniął szkodzącego i wprzód zawezwał go do wynagrodzenia, ale ten uczynić nie chciał tego. Nie grzeszy, jeśli chciał się pogodzić, ale druga strona odrzuciła żądania jego słuszne. Nie grzeszy obrażony wtenczas, jeśli musi skarżyć, aby bronić dobrego imienia mocno nadwyrężonego oszczerstwem, tak iż bez udowodnienia niewinności trudno by mu było wypełniać obowiązki. We wszystkich innych razach grzeszy skarżący i jest obowiązany wynagrodzić krzywdę temu, którego skarżył bez potrzeby. Grzeszy ten zwłaszcza, który skarży z mściwości jedynie, grzeszy denuncyant, który ze zemsty donosi o złych postępach człowieka (których naturalnie pochwalić nie można), ale które jeszcze nikomu nie czynią szkody. Człowiek taki to złodziej — złodziej gorszy od takiego, który kradnie zboże, czy owoce, czy pieniądze, bo szkoda, jaką wyrządza, wynosi nie kilka lub kilkanaście marek lecz nieraz setki i tysiące, a czasem wcale nieda się obliczyć. Dla tego Kościół św. od samego początku potępił tych chrześcian, którzy swe sprawy wywłóczyli przed sądy pogańskie. Św. Paweł tak gromił Koryntczyków (I Kor. 6. 1-9): »Śmie który z was, mając sprawę przeciw drugiemu, sądzić się przed niesprawiedliwymi (tj. poganami), a nie przed świętymi tj. chrześcianami?... Nie wiecie, iż anioły sądzić będziemy? jako daleko więcej rzeczy świeckie?... Mówię ku wstydomi waszemu. Także nie masz między wami mądrego żadnego, któryby mógł rozsądzić między bratem swoim? Ale się brat z bratem prawuje i to przed niewiernymi. Jużci konieczne jest w was występek, że sądy między sobą miewacie. Czemu raczej krzywdy nie podejmujecie? Czemu raczej szkody nie cierpicie? Ale wy krzywdę czynicie i szkodzicie, a jeszcze bracia«. Tak św. Paweł gromił chrześcijan korynckich. I Kościół św. postępował wedle tego, wykluczał z uczestnictwa w sakramentach św. tych wszystkich, którzy się prawowali niesprawiedliwie lub bez potrzeby, wiedzeni zemstą jedynie. Wiedział bowiem, że mściwość taka jest nie tylko grzechem sama w sobie, ale wciąga jeszcze do grzechów innych, nawet do odstępstwa od wiary, jak mamy przykład w historyi Kościoła św.

Za czasów prześladowania żyli dwaj przyjaciele, Saprycysz i Nicefor. Naraz czart przeklęty zasiał między nimi niezgodę, tak iż pierwszy nie chciał patrzeć na drugiego. Nicefor usi-

łował przeprosić przyjaciela, rozgniewanego, sam chodził do niego, posyłał z przeproszeniem pośredników, ale wszystko na-próżno. Wtem nastąpiło prześladowanie chrześcian i pojmano tego, który nie chciał się dać przeprosić. Wtedy Nicefor po-biegł do więzienia i prosił Saprycyusza, aby mu darował, ale znowu na-próżno. W więzieniu skazano Saprycyusza na męki, które zniósł z wielką stałością, oświadczając, że chce umrzeć za wiarę. Wyprowadzono go więc na stracenie. Gdy go wie-dziano, Nicefor zbliżył się do niego po drodze i zaklinał go w imię Pana Jezusa, za którego miał krew przelać i przed którego sądem miał stanąć, aby mu darował, ale i teraz na-próżno. Śmiali się tylko z Nicefora oprawcy: »Jeszcześmy nie widzieli tak głupiego, któryby przeproszał tego, co na śmierć idzie«. Gdy przyszli na miejsce stracenia i miano Sa-prycyusza ściąć mieczem, człowiek ten, który już zniósł wiele mąk w więzieniu, wypadł z łaski Bożej za tę mściwość swoją. Gdy mu bowiem kazano położyć głowę pod topór, zaczął się namyślać a wreszcie przyrzekł uczynić wolę cesarską, t. j. wy-rzec się Pana Jezusa i ofiarować bałwanom. Natomiast łaskę męczeństwa udzielił Pan Bóg Niceforowi, który zaraz tamże wyznał się chrześcijaninem i poniósł śmierć za P. Jezusa i od-tąd czczony jest ostatniego lutego.

Obejrzyjcie się, najmilszi, w około siebie, czy nie ma mię-dzy wami niezgody, procesów! Przypomnijcie sobie, procesnicy, słowa przytoczone Pisma św. Jeśli tedy będzie was chęć brała do wytoczenia procesu, stawcie sobie pytania: Czy chciałbym aby mnie skarżono w tym przypadku? czy nie mógłbym dojść swego na drodze innej? czy nie czynię tego ze zemsty. Jeśli sumienie da ci odpowiedź dobrą, to skarz! Ale czy udzieli ci odpowiedzi takiej? czy raczej nie będzie ci wyrzucało, że źle robisz? — Wszystkich zaś innych proszę o dopomaganie do zgody, zjednać bowiem sobie wtedy zasługę u Pana Boga wedle słów P. Jezusa: »Błogosławieni pokój czyniący, albo-wiem synami Bożymi nazwani będą«.

III.

Wreszcie prowadzą do odstępstwa: 1) czytanie bezboż-nych książek i 2) przestawanie ze złymi ludźmi.

1. Ile szkodzą **złe pisma, książki, gazety**, dowodem histo-

storia Kościoła św. Przez pisma jakiegoś Neposa cały Kościół na wschodzie zaraził się i powstałi *chilijaści*, którzy uczyli, że Pan Jezus, kiedy przyjdzie na ziemię po raz drugi będzie 1000 lat panował. *Eutyches* dzielnie bronił Kościoła św., a jedna książka sprawiła, że został głową kacerstwa. Pisma Wiklefa zrodziły *Husa*, pisma Lutra *Kalwina*, pisma trzech mężów: Woltera, Diderota i d'Alemberta, którzy sami dali sobie nazwę »braci w Belzebubie«, wywołały ową krwiożerczą a nawet bałwochwalczą *rewolucję francuską*.

Jeżeli za dawnych czasów, kiedy to nie znano druku lub kiedy mało tylko ludzi umiało czytać, tyle nieszczęść powstało przez książki, o ileż więcej za dni naszych, kiedy każde nieomal dziecko czytać umie?... To pewna, że bardzo wielu chwieje się we wierze, a nawet traci wiarę całkiem skutkiem czytania złych książek i gazet, o których i dzisiaj powiedzieć można, co prorok Zacharyasz (5.1-3) wypowiedział o księdze latającej: »To jest przeklęstwo, które wychodzi na oblicze wszystkiej ziemi«. Sprawdzają się słowa P. Jezusa (Mat. 24. 5): »Uwiodą wielu«.

Dla tego to Kościół św. ułożył indeks tj. spis ksiąg niebezpiecznych dla wiary lub obyczajów, a ktoby je czytał bez pozwolenia, w pewnych razach mógłby uzyskać rozgrzeszenie dopiero za pozwoleniem Ojca św. Wprawdzie Kościół św. pozwolenie do czytania daje niektórym osobom, ale rzadko.

Są inne książki i gazety, które nie są w spisie umieszczone, ale mimo to są złemi. Nieraz musi je czytać pasterz, aby poznał, czy jest tam błąd, a gdyby błędy były, nie dopuszczał ich czytania. Nieraz błąd tak jest ukryty, że bacności trzeba mieć wiele. Nieraz pisma, które wydają pod najpiękniejszymi hasłami, szkodzą wierze, bo wzbudzają niechęć do zwierzchników kościelnych, szkodzą ojczyźnie, bo sięją niezgodę.

O, najmilsi, nie pijcie trucizny, nie kładźcie palcy w ogień, nie trzymajcie gazet, które pod płaszczykiem gorliwości, szerzą niechęć i niezgodę! Jakżeż usprawiedliwi się przed P. Bogiem, któryby bez potrzeby wydawał pieniądze na złe pisma i książki, a tak pomagał do lżenia wszystkiego, co święte? Dobrych pism i książek, chwała Bogu, pełno, czemużbyście mieli złych pragnąć? Za to na dobre pi-

sma nie żałuj grosza, kto możesz, i czytaj pilnie, a będziesz się oświecał na rozumie bez obrazy wiary i sumienia!

Przedewszystkiem muszę zwrócić uwagę na książeczki, w których są modlitwy mające niebo wyjednać na pewno. Nawet »Ojcze nasz«, ta najlepsza modlitwa, nie zdoła dokazać tego, jeżeli umrzemy choćby w jednym grzechu śmiertelnym. Kto więc z taką myślą odmawia modlitwę podobną, ten przeciw wierze św. grzeszy zabobonem. Grzeszy nadto i dlatego, bo takie modlitwy nie mają pozwolenia biskupiego (chyba tam jakiejś niewymienionej zwierzchności duchownej, co nie ma znaczenia żadnego), a żadnemu katolikowi nie godzi się używać do nabożeństwa książeczki nie potwierdzonej przez biskupa. Ztąd to na wezwanie św. Pawła mieszkańcy Efezu popalili wszystkie księgi szkodliwe, jakie mieli, mimo że wartość ich była na owe czasy bardzo wielka, bo ówczesnych 50000 srebrników. (Dz. 19. 19.) Kto tedy ma taką książeczkę, powinien albo przynieść ją do mnie albo też spalić czempredzej.

2. Wreszcie odwodzą od wiary **zli ludzie**, tak mowami jak przykładem, bo »z jakim kto przestaje, taki się sam staje«.

a) Mowy podkopują wiarę, a to tak: Słyszac zasady przewrotne i wierze przeciwne, mowy światowe, najpierw się wzdragniesz i przerazisz; słyszac je częściej, już ci jakoś obojętniejsze; dalej słuchasz ich z pewnem upodobaniem; na ostatku przystaniesz na nie całem sercem. Spytaj się tego lub owego, który utracił wiarę, jakim to się stało sposobem, a jeżeli jest szczerym, wyzna: »Inni przywiedli mnie do tego przez złe mowy«. Nie dziw tedy, że P. Jezus upominał rzesze (Mat. 7. 15): »Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczem, wewnątrz zaś są wilcy drapieżni!«

b) Niebezpieczniejszemi są złe przykłady: »Przykłady pociągają«. Przestając z ludźmi, u których wiara jest rzeczą obojętną, poboczną, którzy dla wiary nie mają najmniejszego uszanowania, którzy do kościoła nie chodzą, ani nie przystępują do sakramentów śś. — z takimi ludźmi przestając, nieznacznie ty sam zobojętniejesz dla wiary i pójdiesz za ich przykładem. Najzgubniej zaś pociągają przykłady rodziców i przełożonych. — Jak trzeba się mieć na bacności, tego doświadcza każdy pasterz, który z obowiązku musi nieraz przestawać i ze złymi, aby ich pozyskać, jak tego nauczył P. Jezus (Mar. 2. 16—17,) odpowiadając na pytanie, czemu przestaje z cel-

nikami i grzesznikami: »Zdrowi nie potrzebują lekarza, lecz którzy się źle mają. Albowiem nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, lecz grzesznych«. Sam tego doświadczyłem, kiedy zmuszony nałożonemi mi obowiązkami, musiałem codziennie stykać się z ludźmi bez wiary; dlatego z doświadczenia mogę was wzywać, najmilsi:

Chrońcie się złych ludzi! Jeżeliście nie zmuszeni obcować z nimi, z daleka od nich, bo skarb najdroższy, wiara i zbawienie, narażone na zgubę (por. II. Jan 10)! Jeżeli zaś musicie żyć z ludźmi złymi, pamiętajcie na słowa P. Jezusa (Mat. 24. 4): »Strzeżcie się fałszywych proroków!« Skoro z takimi ludźmi interes skończony, załatwiony, umykajcie czempredzej! — Wy osobliwie, rodzice, dajcież baczenie, aby dzieci wasze nie wdawały się w znajomości z ludźmi złymi! Brońcie im karczm i zabaw grzesznych, choćby się dzieci i gniewały nawet!

Przedstawiłem wam niebezpieczeństwa, na które narażona jest wiara nasza. Wszystkie te wpływy sprawiają, że dzisiaj już wielu nie zna wiary chrześcijańskiej, choć noszą imię katolików. Można do nich zastosować słowa Pisma św. (Jud. 4): »Zakradli się niektórzy ludzie niebożni (do Kościoła św.), którzy Boga naszego łaskę obracają w rozpustność i przą się samego panującego i Pana naszego Jezusa Chrystusa«. Takimi są zwłaszcza wolnomularze i wielka część socyalistów. Odzywam się tedy z jednej strony słowami Mojżesza do żydów (Num. 16. 26): »Odstąpcie od namiotów ludzi bezbożnych«, — z drugiej słowami anioła do Lota (Gen. 19. 17): »zachowaj duszę swoją!« Więc unikajcie niebezpieczeństw, z drugiej zaś strony módlcie się gorąco o łaskę wytrwania, a P. Bóg jej wam udzieli. Choćby wtedy miały na was przyjsć prześladowania krwawe, przetrzymacie je a zdołacie dokonać życia we wierze prawdziwej ku zbawieniu a przeto doświadczyć na samych sobie prawdy słów naszej pieśni starej:

»Wiara dla ludzi niebo otwiera,
Przy niej spokojnie człowiek umiera,
Gdy nas przyciska jaka przygoda,
Któż gdy nie ona rękę nam poda? Amen.

1890/1905.

IX. O obowiązku publicznego wyznawania wiary.

»Wszelki, który wyzna Mię przed ludźmi, wyznam go Ja też przed Ojcem Moim, który jest w niebiesiech. Ktoby zaś zaprzął się Mnie przed ludźmi, zaprę się go i Ja przed Ojcem Moim, który jest w niebiesiech«.

Mat. 10. 31-33.

Aby wiara mogła nas zbawić, potrzeba, aby była powszechną, mocną, żywą i stałą t. j. powinniśmy wierzyć we wszystko, ale też w to tylko, co P. Bóg objawił i podaje do wierzenia przez Kościół św., powinniśmy wierzyć bez wahania, powinniśmy życie zastósować do wiary św., wreszcie powinniśmy poświęcić wszystko, nawet życie ponieść w ofierze, aniżeli zaprzeczyć się wiary. Abyśmy zaś mogli wytrwać we wierze, potrzeba nam z jednej strony korzystać z łaski Bożej, której P. Bóg udziela każdemu, który o nią prosi; z drugiej unikać tego, co prowadzi do odstępstwa od wiary. Prowadzą zaś do odstępstwa — jak to wyłożyłem w nauce ostatniej — przedewszystkiem: 1) pycha, lekkomyślne rozumowanie o artykułach wiary, 2) zaniedbywanie obowiązków religijnych i nałogi grzechowe, głównie mściwość i wynikające stąd procesy, wreszcie 3) czytanie złych pism i książek i przestawianie ze złymi ludźmi. Gdy w ten sposób będziemy unikali niebezpieczeństw, zdołamy przy łasce Bożej zachować wiarę.

Wiara zależy przedewszystkiem od przekonania wewnętrznego, to też nie mamy obowiązku wyznawania wiary przed ludźmi wszystkimi i w okolicznościach wszystkich. Sam Zbawiciel powiada bowiem, że mamy być mądrymi jak węże (Mat. 10. 16) i że nie mamy rzucać pereł przed wieprze (Mat. 7. 6). Dla tego też chrześcijanie w czasie prześladowań ukrywali swoją wiarę i wyznawali ją wtedy dopiero, gdy ich o to zapytał urząd. Wielu chrześcijan opuszczało miejsce zamieszkania w obec prześladowań, aby się ratowali, a czynili to według nauki P. Jezusa (Mat. 10. 23): »Gdy was prześladować będą w tem mieście, uciekajcie do drugiego«, jako też wedle Jego przykładu, bo i P. Jezus ukrywał się czas jakiś, gdy Go ścigano.

Chociaż jednak nie jesteśmy obowiązani do wyznawania wiary w chwili każdej, to z drugiej strony wypierać

nie wolno nam się jej nigdy. Nikomu tedy, któryby nas spytał o wiarę, choćby nawet nie miał prawa do tego, nie wolno nam odpowiedzieć, że nie jesteśmy katolikami, takimi bowiem słowami wyparlibyśmy się wiary. Również nie godzi nam się czynić niczego, z czegoby mogli wnioskować inni, że nie należymy do Kościoła katolickiego. Ktoby np. na wezwanie niewiernych, (jak tego żądano w czasach prześladowań), spluwał na krzyż Pański albo na obraz Zbawiciela, Matki Boskiej lub jakiego Świętego, albo też deptał je nogami, tenby pokazał tym sposobem, że przestał być chrześcijaninem-katolikiem, a więc wyparłby się wiary swojej.

Nawet pozornie nie wolno nam wiary się zaprzeć t. j. nie wolno nam udawać, że się jej wyrzekamy, choćbyśmy zachowywali ją w sercu. Nawet pozorne takie zaparcie się wiary, byłoby ciężką obrazą P. Boga i dałoby zgorzelenie wielkie.

Że nie tylko rzeczywiste, lecz także pozorne zaparcie się wiary jest grzechem ciężkim i odejmuje człowiekowi prawo do nieba, jasnem jest ze słów P. Jezusa, które przytoczyłem na początku nauki. Już też rozum wskazuje na to, bo przecież byłoby to niewdzięcznością wielką zapierać się P. Boga, od którego jesteśmy i posiadamy wszystko; byłoby dopuszczeniem się kłamstwa w rzeczy ważnej.

Chociaż tedy nie ma rozkazu, abyśmy wiarę wyznawali wszędzie i zawsze, pozostaje nieustannie obowiązek, abyśmy jej się nie wypierali nigdy ani rzeczywiście ani pozornie.

Chodzi więc o to, abyśmy wiedzieli, kiedy powinniśmy wyznać wiarę św. i dla tego wyłożę wam dzisiaj za łaską Bożą, że mamy wyznawać wiarę, jeżeli tego wymagają: albo chwała boska, albo zbawienie czy to własne czy też bliźniego.

I. Chwała boska.

1. Chwała boska domaga się, abyśmy przedewszystkiem wyznali wiarę wtedy, **gdyby nas o nią zapytał urząd**, który ma prawo pytania się o nią. W takim razie pod grzechem ciężkim jesteśmy obowiązani wyznać wiarę słowami wyraźnemi, bez dwuznaczników i bez wahania się, choćbyśmy takie wyznanie musieli przypłacić i życiem nawet. Dla tego papież Innocenty XI potępił tych, co uczyli: »Jeżeli kto pociągnięty został przez urząd świecki do odpowiedzialności względem wiary swojej, nie

grzeszy, gdy milczy«. Kościół św. od dawna tych, co przestraszeni zaparli się wiary, uważał za grzeszników wielkich i przyjmował ich na nowo do swego łona pod tym tylko warunkiem, że wykonali pokutę surową, nieraz całe życie trwającą.

Zbawiciel daje nam przykład w tej mierze, jak postępować winniśmy. Gdy Go zapytał arcykapłan Kajfasz: »Po-przysięgam Cię przez Boga żywego, abyś nam powiedział, jeżliś Ty jest Chrystus, Syn Boży,« — odpowiedział P. Jezus: »Tyś powiedział«, jestem Chrystusem, Synem Bożym (Mat. 26. 63-64). Ten P. Jezus więc, który ani słówka nie wyrzekł na fałszywe skargi i oszczerstwa nieprzyjaciół i wiedział dobrze, że takie wyznanie śmierć Mu sprowadzi, mimo to wszystko wyznał się Synem Bożym, gdyż milczenie Jego byłoby wyparciem się prawdy i znieważeniem czci boskiej. — Za przykładem P. Jezusa swego Mistrza, poszli apostołowie. W obec wielkiej rady żydowskiej złożyli świadectwo o swej wierze, bo gdy im rada żydowska zakazała jak najsurowiej, mówić dalej o P. Jezusie, odpowiedzieli nieustraszenie (Dz. Ap. 4. 19-20): »Jeżlić jest sprawiedliwa przed oczyma Bożymi, was raczej słuchać, niżli Boga rozsądzicie! Nie możemy bowiem cośmy widzieli i słyszeli, nie mówić«. To też opowiada o nich dalej Pismo św. (w. 33): »Wielką mocą apostołowie dawali świadectwo zmartwychwstania Jezusa Chrystusa, Pana naszego«. — Podobnie po wszystkie czasy postępowali męczennicy. Wiedzieli, że im grozi śmierć sroga, jeżeli wyznają swą wiarę; mimo to nie ociągali się i chwili jednej z wyznaniem P. Jezusa, bo pamiętali na to, co P. Jezus powiedział: »Wszelki, który Mię wyzna...« —

Ten sam obowiązek macie i wy, najmilsi parafianie. Ilekroć zapytałby was urząd o wiarę waszą, mielibyście obowiązek powiedzieć jasno i stanowczo, że jesteście katolikami, bez względu na to, czy to wam przyniesie korzyść czy szkodę, bo tego wyznania domaga się chwała boska.

2. Są inne jeszcze wypadki, w których chwała boska obowiązuje was do wyznania wiary. Taki wypadek zdarzyłby się, aby z pomiędzy wielu przytoczyć jeden, gdy byście mieli sposobność wyznaniem wiary przeszkodzić mowom lub uczynkom, któreby były przeciwne czci boskiej lub religii. Gdyby np. ludzie bezbożni, zepsuci, lub innowiercy szydzili z wiary waszej św., z przepisów i obrządków Kościoła św.: wtedy macie obowiązek potępić takie mowy

bezbożne, powstać i oświadczyć, że jesteście katolikami, że więc wszystko, co pochodzi od Kościoła katol., jest dla was świętem i czcigodnem. To wyznanie jest tem więcej waszym obowiązkiem, jeżeli macie znaczenie jakie, bo gdybyście milczeli, w takim razie obecni mogliby się zgorszyć z łatwością i zachwiać się we wierze. — Przytem muszę jednak ostrzedz, że *nie powinniście nigdy wdawać się w spory i rozprawy religijne*, bo takie spory rzadko kiedy prowadzą do dobrego, a zwykle wywołują złego wiele. W ogóle z ludźmi, którzy trwają w uporze i złości, nie powinniście się spierać, lecz tylko oświadczyć im po prostu, że, jeżeli chcą się przekonać o prawdzie, niech się postarają o dobre książki katolickie lub też niech idą po naukę do kapłanów. To zgadza się z nauką Pisma św. w którym św. Paweł pisze do ucznia swego Tymoteusza (II. Tym. 2. 16): »Bezbożności i próżnomówności strzeż się, wielce bowiem pomnażają się ku niepobożności!« Tak czynił św. Wincenty à Paulo. Ilekroć Janseniści rozpoczynali z nim rozprawy religijne, odsyłał ich do uchwał soboru trydenckiego, a gdy nie ustawiali w zaczepkach, odmawiał wyznanie wiary i modlił się o ich nawrócenie.

II. Zbawienie nasze.

Mamy dalej obowiązek wyznania wiary wtenczas, kiedy tego domaga się zbawienie nasze. Zbawienie zaś nasze żąda wyznania wiary wówczas, gdyby jej ukrywanie miało przywieść nas w niebezpieczeństwo, że musielibyśmy uczynić coś takiego co się sprzeciwia wierze świętej.

Służący katolik idzie n. p. w służbę do innowierców, którzy go, nie wiedząc o tem, że jest katolikiem, (tak było r. z. w naszej parafii), nakłaniają do wykonywania ćwiczeń religijnych innowierczych, do chodzenia do zboru innowierczego, do słuchania kazań innowierczych i t. p. W takim razie służący musi zaraz wyznać chlebowdawcy wiarę swoją, bo surowo jest mu zakazaniem wypełniać rzeczy wymienione, gdyżby to równało się zaparciu się wiary. Skoro gospodarz zaś będzie wiedział, że jego służący jest katolikiem, nie będzie żądał od niego, jak należy przypuszczać, rzeczy niezgodnych z przepisami katolickimi. Gdyby jednak miał to czynić, wtedy służący ma obowiązek odmówić mu posłuszeństwa w sprawach religijnych, a w razie ostatecznym musiałby zmienić służbę

choćaby i na gorszą nawet (tak stało się w przypadku wymienionym).

Inny przypadek: jesteście gościem u innowiercy w piątek czy w inny jaki dzień postny. Gospodarz podaje mięso, ponieważ, przypuśćmy, może nie wie o poście, albo raczej dlatego, aby doświadczyć wierności waszej w wierze katolickiej. Tutaj potrzeba mu oświadczyć, że jako katolicy nie możecie jeść mięsa. Wogóle nie jest chwalebnie brać udział w biesiadach w dni postne u innowierców. Byłoby zaś gorzej, gdyby katolik — choćby nawet z ważnych powodów miał dyspensę dla siebie — urządził w poście ucztę, spraszał na nie innowierców i częstował ich potrawami mięsnymi. — Jak należy okazywać cześć dla przepisów wiary swojej, dał przykład pewien książę arabski (Abdel Kader). Kiedy będąc w Paryżu, znajdował się w licznej towarzystwie, a nadeszła godzina, w której mahometanie się modlą, przerwał rozmowę, w której uczestniczył właśnie i odmówił modlitwy, a potem dokończył rozmowy.

Jeszcze inny wypadek. Przypuśćmy, że ktoś przeznaczył znaczną sumę pieniędzy na jałmużnę dla ubogich, ale pod tym warunkiem, że mają rozdzielać ją jedynie między innowierców. W takim razie żaden katolik nie mógłby, chcąc uzyskać jałmużnę, udawać innowiercę, bo byłoby to zaparciem się wiary, a więc grzechem.

Bardzo piękny przykład pod tym względem dała pewna pobożna chrześciana w Persyi, która z herezyi ormiańskiej wróciła na łono Kościoła katolickiego i miała pięcioro dzieci. Mąż, który opuścił ją poprzednio, na łożu śmiertelnem dał polecenie krewnym swoim, aby całą jego pozostałość wynoszącą około 80000 marek przesłano wdowie. Gdy tedy wdowa zażądała tych pieniędzy, otrzymała odpowiedź, że je wypłacą, jeżeli wraz z dziećmi uda się do heretyckiego biskupa i żałować będzie za swój powrót do Kościoła katolickiego, w przeciwnym razie nie dostanie ani szelągka. Cóż uczyniła wdowa? czy wyparła się wiary, choćby tylko pozornie? Bynajmniej. Woląла zrzec się znacznego majątku i z pracy rąk utrzymywać dzieci, niż wyrzec się wiary katolickiej, bo mówiła: wiara katolicka jest mi milszą, niż wszystkie skarby świata.

Otóż, najmilszy obowiązek jest naszym wiarę katolicką cenić wyżej niż wszystkie dobra doczesne; dlatego mamy obo-

wiązek wyznawać ją, ilekroć domaga się tego po nas zbawienie duszy naszej, chociażby to przyznanie się do wiary miało spowodzić na nas utratę mienia, a nawet i życia. Potrzeba nam to czynić dlatego, bo tego żąda P. Bóg (Rzym 10. 10): »Sercem bywa wierzone ku sprawiedliwości, usta zaś wyznanie dzieje się ku zbawieniu«.

III. Zbawienie bliźnich.

Wreszcie wzgląd na zbawienie bliźnich obowiązuje nas abyśmy publicznie wyznawali wiarę swoją: 1) gdyby bliźni nasi dla zaniedbania wyznania naszego mieli się zgorszyć lub popaść w niebezpieczeństwo zachwiania się we wierze, albo 2) gdybyśmy przez wyznanie wiary mieli sposobność wzmocnienia słabych we wierze, pocieszenia prześladowanych, nawrócenia niewiernych lub innowierców. Ten właśnie powód pobudził czcigodnego starca Eleazara, że, wyznając swą wiarę, trwał mężnie wśród mąk i śmierci. Bezbożny Antyoch mękami najokrutniejszymi zmuszał żydów do odstępstwa od wiary. Każdy, który odmówił jedzenia wieprzowiny, której używanie — jak wiadomo — wzbronione zostało żydom przez Mojżesza, musiał śmierć ponieść. Podobnie schwytano zgrzybiałego Eleazara i zmuszono go do przestąpienia zakonu Mojżeszowego. Otwierano mu usta i gwałtem chciano go zmusić do jedzenia, ale się bronił. Wtedy radziło mu kilku jego przyjaciół, aby udał, że je mięso wieprzowe, podczas gdy potajemnie chciano mu podać mięso, któreby, jak mniemano, mógł jeść bez winy. Ale starzec bogobojny odrzucił tę namowę do obłudy i odrzekł pełen świętej powagi (II Mach. 6. 24-28, 31): »Na nasze lata zmyślać nie przystoi: żeby wiele młodzieńców, mniemając, iż Eleazar, będąc w dziewięćdziesiąt lat, przeniósł się do życia cudzoziemców: I oni dla mego zmyślania i dla trochy skazitelnego żywota byli w błąd zawiedzeni: a przetobym zmazy i przekłętwa starości mojej nabył. Bo choćby na ten czas uszedł mąk ludzkich, wszakże ręki Wszechmocnego ani żywy ani umarły nie ujdę. A tak statecznie z żywota schodząc, okażę się być starości godnym. A młodzieńcom mężny przykład zostawię, jeśli ochotnem sercem a mężnie za najpoważniejsze i najświętsze prawa pocziwą śmierć podejmę«. »To gdy wymówił — opowiada dalej Pismo św. o nim — zaraz go na mękę pociągniono... A tenci tym sposobem zszedł z żywota, nie tylko

młodzieńcom, lecz i wszemu narodowi pamiątkę śmierci swej, na przykład cnoty i męstwa, zostawiwszy».

Podobnymi do owego starca i nam, najmilsi, być trzeba. We wszystkich przypadkach, w których domaga się tego zbawienie bliźniego, musimy wiarę swoją wyznawać otwarcie i nie możemy na nic się zgodzić, coby bliźniemu mogło dać zgorszenie albowy go mogło zachwiać we wierze lub, co gorsza, nawet odwieść od wiary. — Przedewszystkiem wy, przełożeni chrześcijańscy, ojcowie, matki i chlebobawcy, najściślejszy macie obowiązek, nieustannie okazywać się katolikami wierze św. i Kościołowi św. wiernymi, bo słudzy wasi i dzieci wasze zwracają na was swe oczy i łatwoby się zgorszyć mogli, gdybyście im zły przykład dawali zachowaniem się niekościelnem i wolnomyślnem. W tym razie spotkałoby was owo straszliwe »Biada«, które P. Jezus wypowiedział o gorszycielach.

Najmilsi, przedstawiłem wam wypadki, kiedy wyznać trzeba wiarę otwarcie. Nie wszystkie wprawdzie zachodzą u nas obecnie. I tak, nikt was gwałtem nie zmusza teraz do przeniewierzenia się wierze św., jako zmuszano nas kapłanów przed niedawnym dopiero czasem, w latach od 1873—1886. Ale, najmilsi, któż z nas może wiedzieć, co nastąpi jeszcze? Iluż z nas może doczeka się tych czasów, w których jawnie znaczyć będą przeciwników Chrystusowych, aby ich odróżnić od Jego wyznawców! To też tymczasem wyznawając wiarę swą życiem pobożnem, uczestniczeniem w nabożeństwach i obchodach katolickich, bądźmy gotowi, abyśmy, gdyby tego okazała się potrzeba, nie zawahali się wyznać jawnie uczniami Chrystusowymi! Nie potrzeba nam się bowiem rumienić cierpiąc za wiarę, ale wstydić się potrzeba chyba wtedy, gdy ponosimy cierpienia za występki jakie, jak uczy Pismo św. (I Piotr. 4. 15-16): »Żaden z was niechaj nie cierpi jako mężobójca albo złodziej albo złomówca albo jako cudzego pragnący! Jeśli zaś jako chrześcijanin, niech się nie sroma, lecz niech chwali Boga w tem imieniu!« Tak uczył Piotr św. chrześcijan pierwszych, tak samo uczył św. Paweł (Rzym. 1. 16): »Nie wstydam się ewangelii, jest bowiem mocą Bożą na zbawienie każdemu wierzącemu«. Taką też jest nauka Kościoła św. Gdy zaś wy-

znawać będziemy wiarę św. otwarcie, wyjednamy sobie łaskę, że P. Jezus wyzna nas przed Ojcem Swoim niebieskim. Amen.

1890./1905.

X. O znaku krzyża św. (Część pierwsza).

»A ja, nie daj Boże, abym się chlubić miał, jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa!« (Gal. 6. 14)

Wiary naszej św. wstydzic nam się nie potrzeba i nie godzi: nie potrzeba, bo wiara nasza św. nie pochwała żadnej zdrożności, a wiedzie do dobrego; nie godzi się jej wstydzic, bo tym sposobem wiara św. nicby nam nie pomogła. Nie potrzeba nam jednak przechwalać się nieustannie z swą wiarą, oświadczać bez potrzeby, że jesteśmy katolikami i chcemy pozostać nimi, bo to byłoby zuchwalstwem i lekkomyślnością, a P. Bóg brzydzi się niemi. My wiarę św. mamy wyznawać śmiało, ilekroć takie wyznanie jest potrzebne lub pożyteczne. Mamy obowiązek pod grzechem ciężkim wyznawać się katolikami, jeżeli tego domaga się chwała boża, więc wówczas gdyby nas rząd zapytał o to, jaką my mamy wiarę. Gdybyśmy nie uczynili tego, nie poszlibyśmy za przykładem P. Jezusa, apostołów i męczenników, lecz raczej stalibyśmy się odstępcami wiary św. Powinniśmy wyznawać ją jawnie i wówczas, gdyby kto wobec nas śmiał ją znieważać, ale nie należy wdawać się przytem w spory, które nie prowadzą do niczego dobrego. — Nie tylko chwała boska, lecz i zbawienie czy to nasze czy bliźnich powinno nas pobudzać do wyznania wiary św.: nasze wówczas, gdybyśmy przez zaniedbanie wyznania byli narażeni na to, że musielibyśmy czynić co przeciwnego wierze św.; bliźnich zaś wtedy, gdyby oni przez nasze zaniedbanie się zgorzsyli i narazili na niebezpieczeństwo utraty wiary. — To są główne pobudki do wyznawania wiary świętej.

Oprócz jednak okoliczności nadzwyczajnych, w których też w sposób nadzwyczajny mamy wyznawać wiarę św., są sposoby objawiania wiary często w życiu zwykłym. I tak nieustannie objawiamy wiarę św. za pomocą znaku krzyża św., który to znak św. służył już od dawna jako publiczne i uroczyste przyznanie się do wiary Chrystusowej. Już w czasach

prześladowania publicznego wierni wobec sądów okazywali się chrześcijanami przez robienie tego znaku i takie wyznanie zawiadamiali swoją. Ponieważ wszystkie wyznania religijne, które przed trzystu laty odpadły od Kościoła kat., odrzuciły używanie znaku krzyża św., (choć go teraz na nowo przyjmują od katolików), a zwolennicy odszczepieństw i herezyi dawniejszych żegnają się w sposób odmienny: — przeto znak ten jest przedewszystkiem wyznaniem wiary katolickiej. Jeżeli tedy widzimy człowieka, który się żegna, poznajemy w nim wyznawcę wspólnej nam wiary, znaczy to bowiem tyle, jakby powiedział: jestem chrześcijaninem-katolikiem.

Dzisiaj objaśnię wam za łaską Bożą: 1) jak się żegnać należy i co znaczy żegnanie się, a następnie 2) jak starożytnym jest ten zwyczaj.

I. Jak się żegnać trzeba i co znaczy to znaczenie się.

1. Dwa są rodzaje żegnania się najgłówniejsze: jest krzyż większy czyli łaciński i mniejszy. Zwykle używa się znaku pierwszego t. j. **wielkiego krzyża**. Nazywa się ten krzyż wielkim, bo robi go się od czoła aż do piersi. Nazywa go się też łacińskim, bo przedewszystkiem używa go kapłan często wśród mszy św. i innych śś. obrzędów, przy których używa języka łacińskiego. Robić się zaś powinno krzyż w ten sposób: położyć lewą rękę na piersi, a prawą dotknąć się czoła i mówić: »w imię Ojca«, przy dotknięciu się piersi wy mówić »i Syna«, przy lewem ramieniu »i Ducha«, a przy prawem »Świętego«, wreszcie złożyć ręce na słowo »amen«. Może zadziwia was, najmilszy, że uczę was tego, co — jak sądzicie — zna każdy. Tymczasem tak nie jest. Przekonuję się z dzieci chodzących na katechizm, że niektórzy rodzice nie tylko nie umieją pacierza czy to »Ojcze nasz«, czy »Zdrowaś«, czy »Wierzę« czy innych modlitw, ale też przeżegnać się nie umieją. O tem samem przekonuję się przy egzaminach ślubnych. Aby wspomnieć błąd jeden, ileż to razy zdarzyło mi się słyszeć ludzi wymawiających przy żegnaniu się »W imię Ojca.... amen. Jezus!« Po co tutaj ten dodatek »Jezus« na końcu? Dobrze jest wzywać P. Jezusa, ale przy żegnaniu się jest to niepotrzebnem, owszem nie dobrem, bo tam wzywamy już raz drugą osobę Trójcy przenajświętszej, mówiąc »i Syna«. — My zna-

czymy się *całą ręką*. Inaczej czynią ci heretycy, którzy przyjęli znak krzyża św. Jedni (Jakobici) żegnają się tylko jednym palcem, bo uznawają P. Jezusa albo tylko jako Boga albo tylko jako człowieka; inni (Nestoryanie, starowiercy rosyjscy) dwoma palcami, aby wyrazić błąd inny tj. że w P. Jezusie są nie tylko dwie natury, Boża i ludzka, lecz także dwie odmienne osoby; są wreszcie i tacy odszczepieńcy, co się żegnają trzema palcami. Z tego więc widzicie, że nie dobrze robią ci ludzie, którzy w lekkomyślności nie żegnają się *całą ręką*; lecz tylko jednym lub kilku palcami, naśladują bowiem heretyków lub odszczepieńców.

2. **Znakiem krzyża św. wyznawamy i czcimy Boga w Trójcy św. jedynego.** Mówimy więc »w imię« a nie »w imiona« na znak, że wyznajemy jednego tylko Boga. Kładąc rękę na czoło i mówiąc »w imię Ojca«, oddajemy cześć pierwszej osobie Trójcy przenajśw. Spuszczając rękę na piersi i mówiąc »i Syna«, oddajemy cześć drugiej Bożej osobie, Bogu Synowi, który zstąpił z nieba na ziemię dla zbawienia naszego. Gdy kładziemy rękę na lewe a potem na prawe ramię i wymawiamy słowa »i Ducha świętego«, oddajemy cześć trzeciej osobie Bożej tj. Duchowi św. a przez kładzenie rąk na ramiona oba oznaczamy, że Duch św. pochodzi od Ojca i Syna. Kładziemy — odmiennie od odszczepieńców — rękę wpierw na lewe a potem dopiero na prawe ramię na znak, że Duch św. za pomocą łask wysłużonych przez P. Jezusa na krzyżu św. przeniósł nas z lewej strony grzechu i zatracenia wiecznego na prawą synów Bożych i dziedziców królestwa niebieskiego. Dodajemy na zakończenie słówko »amen«, które znaczy tyle co. tak jest — niech się stanie — niech tak będzie! Słówkiem tem dajemy zaręczenie, że sercem wierzącym przyjmujemy tajemnice Trójcy przenajśw. i odkupienia naszego jako też to wszystko, co P. Jezus objawił światu, i że wszystko, cokolwiek czynimy, chcemy zacząć i dokończyć na cześć i chwałę Boga w Trójcy św. jedynego. Tak więc znaczenie się krzyżem św. zawiera w sobie krótką treść całej nauki chrześcijańskiej i każdy, który robi znak krzyża św. z uwagą i nabożeństwem, czyni tak, jakoby mówił: jestem chrześcijaninem-katolikiem i gotówem jako taki żyć i umierać. — Jakżeż to piękne znaczenie znaku krzyża św.! Jak więc chętnie, jak nabożnie czynić go należy!

3. Obok tego znaczenia się krzyżem jest inny rodzaj, którego kapłan używa przy ewangeliiach św. i którego też wierni winni używać w tym czasie. Wtedy to, kładąc lewą rękę na piersi, robimy wielkim palcem prawej ręki trzy małe krzyżyki: na czole, na ustach i na piersiach. I takie robienie krzyża przypomina znowu tajemnicę Trójcy przenaśw. a obok tego również tajemnicę odkupienia naszego. Robimy wówczas trzy krzyżyki na oznaczenie, iż dzieło odkupienia jest wspólnem dziełem Trójcy przenaświętszej. Kiedy robimy krzyżyk na czole, mamy myśleć o Bogu Ojcu, który tak umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego wydał dla zbawienia naszego. Gdy robimy krzyżyk na ustach, myślimy o Słowie przedwiecznem, o Bogu Synu, który dla nas stał się człowiekiem i wybawił nas od kary przez śmierć Swoją na krzyżu. Gdy wreszcie robimy krzyżyk na piersiach, mamy myśleć o Bogu Duchu św., z którego najświętsza Dziewica poczęła Boga Syna i który zwraca ku nam owoce odkupienia, oczyszczając nas z grzechów i uświęcając łaską Swoją św. — Ponieważ tak znaczymy się przy ewangelii św., przeto chcemy oznaczyć równocześnie, że się nie wstydzimy ewangelii św. i że nie tylko przyjmujemy ją sercem, lecz że jej też bronić będziemy śmieło ustami czyli słowem jako też czynem.

4. Wreszcie kapłan czyni znak krzyża świętego, już to znacząc wielkim palcem same tylko usta, już też robi go całą ręką nad osobami lub przedmiotami. Znaczy usta krzyżykiem na początku jutrzni na uproszenie sobie łaski u P. Boga, aby modlitwy kościelne, które ma na ten dzień odmówić, posłużyły ku czci boskiej. Robiąc ręką krzyż nad osobami lub przedmiotami, pragnie sprowadzić na nie błogosławieństwo Boże.

II. Znak to starożytny.

1. Zwyczaj ten znaczenia się krzyżem św. jest, najmiłsi, bardzo dawnym, pochodzi bowiem od czasu P. Jezusa samego. Jeszcze bowiem przed męką Swoją P. Jezus nieraz błogosławił ludzi czy rzeczy tym znakiem. Po zmartwychwstaniu zaś nauczył apostołów, jak mają chrzcić, że mają chrzcić »w imię«. Zwłaszcza, jak utrzymuje św. Hieronim, tym znakiem krzyża błogosławił uczniów Swoich wtenczas, gdy wstępował do nieba.

To też już apostołowie wprowadzili ten zwyczaj znaczenia się krzyżem św. Wielu bowiem ojców Kościoła św. pisze o tem, że chrześcijanie znaczyli się krzyżem świętym i że to był zwyczaj ogólny; żaden zaś z nich nie wspomina o tem, który to papież albo który sobór zaprowadził ten zwyczaj. Zaś Augustyn św. o tem, co jest ogólnem w Kościele św. a nie ma świadomego początku, tak powiada: »Co w całym przechowuje się Kościele, lubo tego sobory nie przepisują, to niewątpliwie pochodzi z podania apostolskiego.« To samo ma się więc rozumieć i o krzyżu św., którego używali już chrześcijanie najpierwsi, chociaż go żaden papież ani sobór nie nakazał wyrażnie.

Jak tedy godnym musi być ten znak krzyża św., skoro go apostołowie zalecali, a wierni chrześcijanie znaczą się tym znakiem już przeszło 19 wieków. Że chrześcijanie zwyczaj znaczenia się krzyżem św. przyjęli ogólnie, tego uczy jeden z pisarzy kościelnych (Tertulian): »Przy zaczęciu i dokonaniu dzieła jakiego, przy wyjściu z domu i powrocie do domu, przy ubieraniu się i rozbieraniu, przy jedzeniu i zapalaniu światła, przy usiádniu i przy wszystkim, co czynimy, znaczymy czoło znakiem krzyża św.« Widzimy więc, że chrześcijanie w drugim wieku po P. Jezusie bardzo często, nawet częściej niż katolicy dzisiejsi używali znaku tego świętego. Św. Jan Złotousty objaśnia nam, dla czego chrześcijanie znaczyli krzyżem przedewszystkiem czoło i piersi, powiada bowiem: »Czynimy znak krzyża św. na czole i na sercu: na czole, abyśmy zawsze przyznawali się do krzyża; na sercu, abyśmy krzyż miłowali zawsze.«

2. **Miłowali ohrześcijanie znak krzyża św., bo on podnosił i ożywiał ich wiarę.** Krzyż przypominał im dobrodziejstwa, jakich doznawali od P. Boga: że uzyskali łaskę do porzucenia bałwanów i sprosnych obyczajów a natomiast mieli szczęście wyznawać i czcić Boga prawdziwego i żyć w niewinności. Znaczenie się krzyżem przypominało im gorzką mękę i śmierć Pana Jezusa. To przypomnienie poruszało ich do głębi i pobudzało do obrzydzenia szczerzego ich grzechów. Znaczenie się krzyżem dodawało im odwagi wobec nieprzyjaciół Chrystusowych. Ztąd też męczennicy święci, gdy ich prowadzono na sądy lub na plac śmierci, czynili znak krzyża św., aby ożywić w sobie i wzmocnić wiarę, aby przez ten znak dodać sobie od-

wagi i męstwa ku wyznaniu wiary i poniesieniu śmierci za wiarę.

Tegoż znaku używali śś. wyznawcy. Kiedy *św. Mokryna*, siostra *św. Grzegorza nisseńskiego*, była bliską śmierci, zaczęła robić na sobie znaki krzyża *św.* Przeżegnała oczy, usta i serce. Gdy w końcu modlitwy zrobiła znak krzyża *św.* na twarzy, oddała P. Bogu ducha spokojnie. — Podobnie *św. Alojzy* za każdym razem, kiedy się kładł na spoczynek, czynił na sobie i nad posłaniem swoim znak krzyża *św.* ku obronie od najazdów szatańskich. — W książce »Pobudki do warowania się grzechu śmiertelnego« czytamy przykład, jak *młodzieniec*owi jakiemuś trapienemu od szpetnych snów nocnych podano ten sposób, aby w wieczór przy sercu uczynił po trzykroć znak krzyża *św.* i przytem wymówił te słowa: »Przez święte panieństwo twoje, Panno najczystsza, oczyść ciało moje: w imię Ojca...«. To, gdy młodzieniec począł czynić, wszystkie trudności ustały dzielnością krzyża *św.* — Oto, najmils! iluż to cierpi pokusy podobne! Oby użyli podobnej obrony, oby użyli znaku krzyża *św.* i wody święconej a łatwiejby przełamali pokusy i usunęliby niegodę z domów a sprowadziliby do nich błogosławieństwo Boże.

3 **Prawi katolicy dotąd jeszcze** znaczą się krzyżem *św.* we wszystkich sprawach ważniejszych. *Chrześcijanie na wschodzie* posuwają się w tym względzie do czynów niezwykłych. Wedle Pisma *św.*, gdy nadejdzie ostatnia najsroższa walka przeciw Kościołowi *św.* i Chrystusowi Panu, wtedy zwolennicy antychrysta, aby odróżnić się od wyznawców Chrystusowych, będą nosili piętna ich oznaczające. Podobnie chrześcijanie na Wschodzie nieraz wyciskają dzieciom swoim gorącym żelazem znak krzyża *św.* na czołe, aby pokazać, że są chrześcijanami. Czemu to czynią? Oto mieszkają między mahometanami, którzy na wszelki sposób dręczą chrześcijan i nieraz rodzicom chrześcijańskim zabierają dzieci, zamieniają je na niewolników i wychowują we wierze mahometańskiej. Chrześcijanie więc robią dzieciom znak krzyża *św.*, aby ich bronić przed nieszczęściem doczesnem i wiecznem. Mahometanie bowiem tak nienawidzą krzyża, iż nie chcą mieć takiego niewolnika, coby ten znak nosił na czołe.

(W Bośni [mniej w Hercegowinie] robią podobne znaki krzyża *św.* i inni katolicy: znaczą igłą i napuszczają farbą.

Czynią to zaś ze starego zwyczaju od czasów zaboru tureckiego, aby wśród czasów wojennych poznać trupa katolickiego.

O, najmilsi parafijanie, widzicie, jak ważnym jest znak ten święty, ile on zawiera i przypomina tajemnic: przypomina tajemnicę Trójcy przynajświętszej, odkupienia naszego i łaski udzielane nam przez Ducha świętego.

Używali go chrześcijanie dawniej, używali go męczennicy do wzmocnienia się we wierze, wyznawcy dla wytrwania w dobrem. Używajcie go, najmilsi, często! »Krzyżem św. głowę znaczcie«, wiedząc, że, choć wedle Pisma św. (I. Kor. 1. 23) krzyż jest zgorszeniem dla żydów, a głupstwem dla pogan, ale dla nas chrześcijan jest chwałą i zbawieniem! Amen.

1890./1905.

XI. O znaczeniu się krzyżem św. (Część druga).

»A ja, nie daj Boże, abym się chlubić miał, jedno w krzyżu Pana naszego Jezusa Chrystusa!« (Gal. 6. 14).

Chrześcijanin ma obowiązek w razach nadzwyczajnych wyznawać wiarę swoją w sposób nadzwyczajny. Nie potrzebuje nią świecić nieustannie, ale ma obowiązek ją wyznawać, kiedy tego zachodzi potrzeba, gdy tego domaga się chwała Boża lub zbawienie jego albo bliźnich jego. Obok tego jednak chrześcijanin powinien do wiary św. stosować swe życie nieustannie, bo tym sposobem ciągle daje świadectwo wierze swej świętej. Zwłaszcza daje to świadectwo wówczas, kiedy znaczy się krzyżem świętym.

Krzyż to herb udzielony nam na chrzcie św., udzielony też Kościołowi św. Dlatego widnieje na szczytach świątyń, zdobi i mury gmachów wspaniałych i ściany chatek ubogich; ukazuje się i na koronach królów chrześcijańskich i na piersiach wojowników walecznych lub mężów zasłużonych, choć niestety nieraz i na piersiach niegodnych, tak iż powiedziano słusznie, że niegdyś łotrów wieszano na krzyżach, a dzisiaj często krzyże wieszają na łotrach. — W ostatniej zwłaszcza nauce przedstawiłem wam, najmilsi, jak się to żegnać powin-

niśmy i co krzyż oznacza, że przypomina nam największą i najpierwszą z tajemnic Bożych, tajemnicę Trójcy przynajświętszej, przez żegnanie bowiem oddajemy cześć każdej z osobna Bożej osobie. Zarazem oddajemy cześć tajemnicy odkupienia naszego dokonanego przez P. Jezusa. I dlatego, jak widzieliście w nauce ostatniej, od początku Kościoła św. chrześcijanie za przykładem Apostołów używali tego znaku św., używali go częściej, aniżeli używamy go teraz. Używając go zaś chrześcijanie, przypominali sobie dobrodziejstwo, iż uzyskali łaskę nawrócenia; rozważając przytem mękę P. Jezusa, żalowali za grzechy i wreszcie wzmacniali się na walkę męczeńską. Również często inni święci używali tego znaku świętego, aby wyjednać sobie wytrwanie w dobrem. — Wspomniałem w końcu, jak to chrześcijanie na Wschodzie poddają się cierpieniu, wypalając dzieciom krzyżyk na czole i tym sposobem bronią je od nieszczęścia nie tylko doczesnego, t. j. niewoli, lecz także wiecznego, t. j. niebezpieczeństwa utraty wiary. — Już z tego używania wynika, że w znaku krzyża św. wiele łask mieścić się musi i rzeczywiście wiele łask jest przywiązanych do niego. Dzisiaj też za łaską Bożą zwrócę uwagę waszą na owe łaski Boże a zarazem na okoliczności, w których przedewszystkiem zbawiennem jest używanie krzyża.

I. Znaczenie się krzyżem jest zbawienne.

Znaczenie się krzyżem św. jest bardzo zbawienne, bo z jednej strony broni nas przeciw zasadzkom i napaściom złego ducha, z drugiej strony sprowadza na nas błogosławieństwo Boże.

1. **Krzyż św. broni nas przeciw napaściom i zasadzkom czarta** przekłętogo, jak uczy już św. Ignacy, uczeń św. Jana apostoła. Ten św. męczennik powiada bowiem: »Znak krzyża św. jest znakiem zwycięstwa przeciw potędze książęcia tego świata (t. j. czarta); gdy czart go ujrzy, drży z przestachu; gdy o nim słyszy, boi się jego«. Również uczy św. Cyryl: »Jako pies boi się kija, którym go biją, tak zły nieprzyjaciół boi się, gdy widzi znaczenie się krzyżem, bo to przypomina mu drzewo krzyżowe, na którym zwyciężył go Zbawiciel«. Dlatego też Kościół św. modli się z ufnością: »Znakiem krzyża św. wybaw nas, o Boże, od nieprzyjaciół naszych!« — Krzyż tedy jest

tarczę i zbroją i znakiem zwycięstwa nad czartem. Jest pieczęcią, po której nas anioł zagłady poznawa i omija bez uszkodzenia, albowiem widok tego znaku przypomina mu drogi okup krew niepokalaną Baranka. Kto tedy czasu pokusy czyni na-
bożnie znak krzyża św., wyjednuje sobie w niebie obronę na-
przeciw zamachom złego ducha.

W starym zakonie prorok Ezechiel (por. Ezech. 9) miał w duchu widzenie, jako w świątyni jerozolimskiej sześciu mężów, każdy uzbrojony mieczem, stało przed ołtarzem całopalenia. W środku zaś stał mąż odziany szatą płócienną, trzymając w rękę zwój pisma. Do tego rzekł P. Bóg: »Idź pośrodkiem miasta i głoską T (tau) naznacz czoła tych, co wzdychają i płaczą nad obrzydliwością, jaka się dzieje!« Onym zaś uzbrojonym przykazał P. Bóg, żeby idąc pośrodkiem miasta, wybijali wszystkich krom tych, którzyby on znak mieli na czołach. Było to widzenie, a zarazem była to figura P. Jezusa. On mąż, odziany szatą płócienną i znaczący wybranych ową głoską będącą figurą krzyża, wyobrażał P. Jezusa w postaci sługi, który tych, co są godnymi uczestnikami odkupienia Jego, znaczy znakiem krzyża, a przez to naznaczenie broni ich od pomsty sprawiedliwości Bożej i ratuje od śmierci wiekuistej.

Jaką siłę ma krzyż wobec czarta przekłętego, mieli jasne dowody pierwsi chrześcijanie. Starożytny bowiem pisarz kościelny (Laktancyusz) opowiada, że chrześcijanie znakiem krzyża św. wywracali bałwany pogańskie, a nawet złych duchów wypędzali z ludzi. Skoro chrześcijanin który się przeżegnał, wieszczkowie i wróżbiarze pogańscy, (którzy wówczas tak samo oszukiwali ludzi, jak dzisiaj »mądrzy« i »mądre« oszukują głupich), nie mogli we wnętrznościach zwierząt znaleźć znaków, z których czynili wróżby swoje. Św. Grzegorz Nazyanzeński opowiada dziwną historią o cudownej mocy znaczenia się krzyżem św. przeciw potędze księżęcia ciemności Wieszczkowie pogańscy namówili cesarza rzymskiego Juliana Odstępcę (tak nazwanego, że odstąpił od wiary chrześcijańskiej do wiary pogańskiej), aby się udał do jakiejś wskazanej mu jaskini i tam ze złymi duchami naradzał się o niektórych sprawach. Julian usłuchał i poszedł za doradcami. Ale jakżeż się przestraszył i zadrzał cały, gdy, przyszedłszy do jaskini, ujrzał mnóstwo wielkie duchów piekielnych w postaci widomej! Włosy stanęły mu na głowie, nogi nie chciały go nosić. Już

dawno wyrzekł się wiary św. zupełnie i został poganinem, ale w tej chwili mimowolnie stał się chrześcijaninem na chwilę. Przypomniał sobie, co słyszał o sile krzyża św. i bez namysłu przeżegnał się czempredzej. I otóż! naraz rozproszyła się cała potęga piekielna i żadnego złego ducha nie było można ujrzeć. Jeżeli tedy szatan nie mógł znieść przeżegnania się krzyżem u Juliana Odstępcy swego sprzymierzeńca: jakąż siłę musi ten znak posiadać, jeżeli go czyni wierny naśladowca Ukrzyżowanego!

2. Znak krzyża św. przynosi nam także błogosławieństwo niebios. Jak bowiem grzech jest źródłem klątwy Bożej, tak krzyż św. znakiem błogosławieństwa Bożego. Dlatego też Kościół św. przy wszystkich błogosławieństwach używa znaku krzyża św. Nawet gdy kapłan udziela błogosławieństwa Najśw. Sakramentem, i wówczas jeszcze tworzy znak krzyża św. Znak ten udziela błogosławieństwa dla prac naszych. Wiara św. uczy, że prace nasze i znoje dopiero przy błogosławieństwie Bożem wezmą obrot pomyślny. »Jeżeli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują«. (Psal. 126. 1.) Owóż ten znak krzyża św. ma w sobie tę dzielność, że sprowadza błogosławieństwo z niebios. Skoro więc rozpoczynając pracę, przeżegnasz się nabożnie, skoro ten znak uczynisz nad domostwem swoim, nad rolą swoją, nad bydelkiem swoim, nad narzędziem swoim: pewna to rzecz, iż P. Bóg wiary twojej i ufności nie zostawi bez nagrody i z miłości ku ukrzyżowanemu Synowi wyleje błogosławieństwo Swoje na wszystko, czego się tkniesz i do czego się zaweźmiesz. — Dalej krzyż św. przynosi błogosławieństwo dla ciała i duszy. Czyniąc znak krzyża św., przykładamy niejako świętą i nietykalną pieczęć na ciało i duszę swoją, stąd też błogosławieństwo Boże zstępuje na ciało i duszę, ciała strzeże od chorób i rozmaitych przygód, a duszę napawa pobożnymi myślami i świętymi postanowieniami. — Liczne przykłady dowodzą, ile to pomocy P. Bóg zesłał ludziom przez znak krzyża św. *Śś. Firmus i Rustyk* zostali za wiarę wrzuceni w piec ognisty. Skoro śś. męczennicy się przeżegnali, natychmiast rozdzielił się płomień i popalił tych, którzy ich wrzucili, im samym zaś nie opalił nawet włosów. — Podobnie stało się z *św. Teklą*. Ta skazana na spalenie z natchnienia Bożego, zanim wskoczyła w stós ognisty, wpięła znak krzyża św. i pozostała od ognia nienaruszona. — *Św. Wawrzyniec* znakiem krzyża św. przywra-

cał wzrok niewidomym, a *św. Roch* tym znakiem wiele miast zachował od morowego powietrza i ztąd właśnie jest patronem od zarazy.

Jeżeliby zaś kto zarzucił, że dzisiaj rzadko widzimy takie cudowne skutki znaku krzyża *św.*, temu odpowiadamy, że pochodzi to ztąd, iż wielu dzisiaj czyni znak ten powierzchownie, bez wiary i ufności w zasługi Jezusa Chrystusa. Czynią ludzie znak ten na czole, ale P. Jezusa ukrzyżowanego nie noszą w sercu; powierzchownie są chrześcijanami, ale nieraz w sercu niestety poganami lub, co gorsza, zupełnymi niedowiarkami.

II. Kiedy należy używać?

Skoro ten znak wywiera takie skutki zbawienne, obowiązkiem jest naszym używać go jak najczęściej, przede wszystkim, jak to zaleca katechizm, przy wstawaniu i kładzeniu się, przed modlitwą i po modlitwie, przed każdą sprawą ważniejszą i we wszystkich pokusach i niebezpieczeństwach.

Przedstawiłem wam, najmilsi, jak to chrześcijanie w pierwszych wiekach używali znaku krzyża *św.* jak go używali najczęściej, aniżeli my to czynimy. Naśladujcie ich przykład, często używajcie tego znaku *św.*, a wtenczas sprowadzi on na was błogosławieństwo Boże!

Mianowicie nie zapominajcie o nim przy wstawaniu! Kiedy wstajecie rano, słuszną zaiste jest rzeczą podziękować P. Bogu za spoczynek, którym was pokrzepił, prosić o Jego pomoc i obronę na dzień się rozpoczynający, wzbudzić w sobie dobre myśli i uczucia i przyrzec Mu, że wszystko, cokolwiek w tym dniu uczynicie, ofiarujecie na chwałę Jego. Otóż tego obowiązku dopełniacie za pomocą znaczenia się krzyżem *św.* Gdy robicie ten znak i wymawiacie słowa . . ., przyznajecie, że P. Bogu w Trójcy *św.* jedynemu zawdzięczacie wszystkie dobrodziejstwa, a więc i spoczynek nocny; przyznajecie również, że we wszystkim zależycie od Bożej pomocy, polecacie więc siebie w opiekę i składacie przyrzeczenie, że w Bożem imieniu chcecie dzień rozpocząć i wypełniać obowiązki.

Z tej samej przyczyny powinniście robić znak krzyża *św.*,

gdy idziecie na spoczynek. Macie przecież obowiązek dziękowania P. Bogu za wszystko dobre, jakie wam wyświadczył wśród dnia całego, Jemu powinniście ofiarować myśli, słowa i uczynki i prosić Go, aby znowu dał wam noc spokojną. Ostatnia rzecz jest przede wszystkim potrzebna, bo noc nie jest przyjacielską dla nikogo, chyba dla złych, dla złodziejów, zbójców czy podpalaczy. Niejedno nieszczęście może wam się przytrafić na ciele lub duszy. Znak krzyża św. jednak, jak słyszeliście, jest obroną przeciw wszystkim nieprzyjaciółom, widowym i niewidowym, przeciw nieszczęściom duchowym i cielesnym. Ilekroć tedy macie się już położyć, jeszcze w końcu opatrzcie się krzyżem św.! Osobliwie matki niechaj nie zapomną nigdy zrobić znaku krzyża św. nad dziećmi maleńkimi, aby je P. Bóg wziął w opiekę Swoją i oddał od nich wszelkie nieszczęście! Również niechaj choć z oddalenia robią ten znak i nad dziećmi w oddaleniu («w świetle») się znajdującymi, ach bo te narażone na niebezpieczeństwo najwięcej, a znak ten ma siłę przedziwną, zwłaszcza gdy go czynią rodzice! Wszelka bowiem modlitwa rodziców wielce jest dzieciom pomocną. Dla tego pewien mąż, który dla nieszczęść krajowych musiał opuścić ukochaną ojczyznę (Gaszyński), błagał matkę z wygnania:

»O, matko moja, gdy w wieczór stroskana
Modlić się będziesz przed Maryi obrazem,
Serc naszych głosy spotkają się razem
I anioł święty poniesie do Pana
Jednej krzewiny dwa woniące kwiatki,
Modlitwę syna i modlitwę matki«.

Zwykle znaczymy się krzyżem św. przed modlitwą i po modlitwie, P. Jezus bowiem zaręcza nam, że tylko wtedy możemy mieć nadzieję, iż nas P. Bóg wysłucha, jeżeli będziemy prosili w imię Jego. To czynimy przez znaczenie się krzyżem św., przez to bowiem powiadamy niejako, że ufność pokładamy nie we własnych siłach, lecz w J. Chrystusie, który śmiercią Swoją wysłużył nam wszelkie dobra.

Róbcie również znak krzyża św. przed każdą ważniejszą sprawą! Jesteśmy o wiele za słabi, abyśmy własnymi siłami doprowadzili przedsięwzięcia swoje do celu zamierzonego; skutek dobry zależy od P. Boga. Dla tego jest

zbawiennem, abyście przy czynnościach ważniejszych znaczyli się krzyżem św. i tym sposobem sprowadzali sobie błogosławieństwo Boże. Znak ten św. podniesie serca wasze do Pana Boga, uświęci wasze myśli, zachęci do łagodności i cierpliwości, ożywi i wzmocni zmysł religijny, a zatem będzie środkiem wybornym do prawdziwej świątobliwości życia. Ale i przy każdej innej czynności nie zaniedbujcie tego znaku św.! Czy jecie, czy wychodzicie z domu czy wracacie, róbcie znak krzyża św.! Po tych naszych domach polskich, w których panuje jeszcze zacny zwyczaj starodawny, czynią to ojcowie i matki przy każdej sposobności. Kraje żona bochenek chleba, wprzód go przeżegna; wyjeżdża gospodarz w drogę, robi znak krzyża św. przed końmi. Podczas kiedy mężczyźni, przechodząc koło krzyżów, zdejmują czapki, kobiety żegnają się wtedy.

Wreszcie znacicie się krzyżem we wszystkich pokusach i niebezpieczeństwach, aby P. Bóg wziął was w Swoją opiekę, wam dopomagał i utrzymywał w łasce i miłości! Chociażby wtenczas przyszła *pokusa* i największa i najdłuższa, nie uczyni wam szkody najmniejszej, jeżeli naznaczyście się krzyżem pobożnie i z ufnością. Jeżeli bowiem pycha nas osłabia, pokora Boga-człowieka na krzyżu wzmocni siły wasze; jeżeli zaczepia nas łakomstwo, obroni nas ubóstwo Chrystusowe; jeżeli pokusa nieczystości pali i serce i ciało, męka Jezusowa jest lekarstwem i ochłodą; jeżeli nas trwożą grzechy nasze, krzyż Chrystusowy przyniesie nam pociechę. To też wszyscy, którzy w pokusach żegnali się pobożnie, doświadczyli siły tego znaku św. i wychodzili z walki zwycięzko. Dla tego też św. Antoni uczniom niczego nie zalecał usilniej jak znaczenie się krzyżem św. »Przy użyciu tego środka — zaręczał — z każdej walki wyjdziecie zwycięzko.« — Jak zaś *broni w niebezpieczeństwach*, mamy przykład na św. Benedykcie. Aby go otruć, podano mu wino, do którego domieszano trucizny. Skoro święty wedle swego zwyczaju przeżegnał kielich, pękł tenże i zgruchotał się tak, jakby kamień uderzył w niego.

O, najmilsi, odzywam się do was słowami św. Cyryla: »Niechaj nikt się nie wstydy wyznawać Zbawiciela ukrzyżo-

wanego, ale z ufnością wielką niechaj znaczy czoło krzyżem św.! Przy wszelkich czynnościach niech będzie można krzyż widzieć, czy jedząc, wychodząc, czy wstając, czy kładąc się na spoczynek!« Nie pozwalajcie się uwodzić, jeżeli niedowiarkowie lub innowiercy znieważają ten znak św. i żartują z niego, uważając używanie jego za zabobonne i śmieszne! Któżby śmiał krzyż św. znieważać, skoro nam przypomina najważniejsze tajemnice wiary św., bo tajemnice Trójcy przynajświętszej i odkupienia naszego? Któżby śmiał żartować z tego znaku św., skoro jest w używaniu w Kościele św. od czasów apostołskich? Któżby mógł znak ten uważać za zabobonny, skoro na każdego, który go używa z wiarą i nabożeństwem, sprowadza łaski Boże (bo odpust 50 dni, a przy użyciu wody święconej 100 dni) i oddala od niego nieszczęścia? Miejcie więc znak ten św. w poszanowaniu i używajcie go często? Gdy zaś znaczyć się będziemy krzyżem św. nabożnie, pokażemy, w co wierzymy; pokażemy, że czcimy mękę Pańską, żeśmy sługami Jezusa ukrzyżowanego. Pokażemy też, że mamy prawo do tego dziedzictwa, które nam P. Jezus wysłużył na krzyżu św., którego wam i sobie życzę. Amen.

1890/1905.



Skład apostolski.

ARTYKUŁ PIERWSZY.

O Bogu w Samym Sobie.

XII. Co to jest Bóg?

»Wierzę w Boga Ojca Wszechmogącego.«
(Artykuł pierwszy.)

Kiedym wam, najmilsi, w jednej z pierwszych nauk katechizmowych przedstawił obowiązek każdego człowieka zapoznania się z prawdami wiary św., a więc z katechizmem, w którym te prawdy są zawarte, przedstawiłem wam zarazem, że cały nasz katechizm dzieli się na trzy części. W pierwszej podaje to, co my mamy wierzyć, w drugiej to, co mamy czynić; a w trzeciej podaje nam środki, za pomocą których możemy i wierzyć i czynić to, czego P. Bóg od nas wymaga.

Zacząłem rozbierać część pierwszą tj. o wierze i przedstawiłem, co to jest wiara, jak ona potrzebna, jaką być powinna i jak ją wyznawać powinniśmy. Zwłaszcza w ostatnich dwóch naukach rozbierałem, jak to mamy się znaczyć krzyżem św. i tym sposobem wiarę wyznawać w codziennem życiu.

Abyśmy jednak wiarę św. wyznawać mogli w okolicznościach każdych, potrzeba nam znać to wszystko, w cośmy wierzyć powinni. Więc też odtąd przez dłuższy przeciąg czasu rozbierać będę jeden artykuł wiary naszej św. po drugim, a zastosuję się — jak to czyni przepisany dla nas katechizm — do składu apostolskiego czyli »Wierzę w Boga.« Skład apostolski bowiem zawiera w krótkości to wszystko, co mamy wierzyć, tak jak przykazania Boże i kościelne zawierają to znowu, co mamy czynić. »Skład apostolski — powiada św. Augustyn — jest wprawdzie krótkim co do słów, ale wielkim

co do tajemnic. Co przedstawiali patryarchowie, co oznajmiło Pismo św., co przepowiedzieli prorocy czy to o B. Ojcu czy o B. Synu lub Duchu św. albo o śmierci P. Jezusa i tajemnicy Jego zmartwychwstania — wszystko to zawiera w krótkości skład apostolski.« — Wielu ojców Kościoła św. mniema, że skład apostolski ułożyli apostołowie sami. Nie jest to rzeczą dowiedzioną, tyle jednak jest pewnem, że oprócz wiary głoszonej przez apostołów nie zawiera niczego innego i że sięga aż do czasów apostolskich. Ilekroć tedy go odma-wiamy, tyle razy możemy powiedzieć sobie: To wyznanie, które czynię teraz, składali chrześciane już 19 wieków temu, miliony z nich przelały za nie krew swoją i teraz jako męczennicy tryumfują w niebie. Jakaż to myśl wzniosła, podnosząca umysł i serce chrześcijanina!

Znaną jest rzeczą, że skład apostolski rozkłada się na 12 części czyli artykułów, a pierwszy z nich brzmi: »Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela nieba i ziemi.« W tym artykule więc jest mowa o P. Bogu i Jego doskonałościach, o Trójcy przenajświętszej, o stworzeniu świata i rządzeniu nim, o aniołach, pierwszych rodzicach, ich upadku i o losach, jakie przechodzili ludzie aż do przyjścia P. Jezusa na ziemię.

Dzisiaj za łaską Bożą rozbiórę pierwsze tylko pytanie: Co to jest Bóg? Nie możecie jednak, najmilsi, oczekiwać ode-mnie, abym na to pytanie zdołał odpowiedzieć zupełnie. Abym mógł dokazać tego, musiałbym mieć siły nadludzkie, co więcej nieskończone, nie wystarczyłyby mi bowiem i siły anielskie. Sam Bóg tylko może to uczynić, bo P. Bóg sam tylko obejmuje istotę Swoję i przenika nieskończone głębie Swych doskonałości. Dla tego to uczy Job (36, 26): »Oto Bóg wielki, przewyższający umiejętność naszą« i podobnie apostoł Paweł św. (I. Kor. 1, 11): »Co jest Bożego, nikt nie wie jedno Duch Boży.« »Możemy — powiada św. Augustyn — powiedzieć łatwiej, czym P. Bóg nie jest, jak to, czym jest, bo jest niepojęty.« Podobnie powiedział przed nim inny pisarz kościelny (Teofil ad Autol): »Co jest Bóg tego nie podobna zamknąć w żadnym obrazie, wyrazić w żadnem pojęciu, ani też oglądać okiem cielesnem. Jest bowiem w doskonałości Swojej niepojęty, w Swej wielkości nieograniczony, w Swej mądrości rozumowi niedościgły, w Swej potędze niezrównany.« Aby jednak

jakieś dać wam wyobrażenie o P. Bogu, na pytanie, co to jest Bóg, odpowiadam słowami: Bóg jestto duch — nieskończenie doskonały — Pan nieba i ziemi, — od którego wszystko dobre pochodzi.

I. »P. Bóg jest duch nieskończenie doskonały.«

Pierwszą rzeczą, którą o P. Bogu wiedzieć powinniśmy jest ta, że P. Bóg jestto duch nieskończenie doskonały tj. istota, która ma nieskończenie doskonały rozum i nieskończenie doskonałą wolę, ale nie ma ciała.

1. Że **P. Bóg jest duchem**, to Sam oświadczył żydom (Exod. 33, 20): »Nie będziesz mógł widzieć oblicza Mego«; tego uczy i P. Jezus w słowach jak najjaśniejszych (Jan 4, 24): »Bóg jest duch, a ci, którzy Go chwala, potrzeba, aby Go chwalili w duchu i w prawdzie«.

a) Prawda, że czytamy w Piśmie św. o tem, jak P. Bóg objawiał się ludziom, np. pierwszym rodzicom w raju, Noemu, Abrahamowi; ale z tego nie możemy wnosić zaraz, jakoby miał ciało. Ciało, w którym pokazywał się ludziom, nie było rzeczywistem, ale tylko pozornem, przybranem, które za każdym razem zachowywał tak długo, dopóki z ludźmi przestawał widomie. Pismo św. przypisuje też P. Bogu zmysły i członki cielesne i mówi o oczach, uszach, rękach i nogach P. Boga, ale mówi to na to tylko, aby ludziom ułatwić zrozumienie. Przez oczy Boże chce przedstawić, że P. Bóg jest wszytkowidzący; przez uszy, że chętnie wysłuchuje błagania naszego; przez ręce i nogi, że jest wszechmocny i wszędzieobecny.

b) Chociaż jednak P. Bóg jako duch czysty nie ma ciała, ma rozum i wolną wolę tj. może poznawać, chcieć, działać, bo rozum i wola należą do istoty ducha, jak głowa, ręce i nogi do ciała ludzkiego.

Skoro P. Bóg jest duchem, jak ażeż ztąd dla nas nauka? Oto ta. Ponieważ P. Bóg jest duchem, nie może Mu się podobać sama cześć zewnętrzna, ciałem, cielesna np. samo klęknięcie, składanie rąk, wymawianie słów świętych. Dobre to wszystko, obowiązkiem nawet to czynić, przede wszystkim, gdy jesteśmy w kościele, a tem więcej, gdy przystępujemy do sakramentów św. Żle więc czyni ten, kto po przyjściu do kościoła, biegnie z hałasem przez kościół, jakby

go kto gonił, lub nie uklęknie z uszanowaniem przed Najśw. Sakramentem. Źle czyni, kto po przyjęciu komunii św. wybiega z kościoła, zanim jeszcze zdołał pomodlić się trochę. Wszelako na tych oznakach zewnętrznych nie możemy poprzestawać. P. Bóg jest duch, więc potrzeba czcić Go przedewszystkiem wewnątrz, sposobem duchowym, trzeba się modlić ze skupieniem i nabożeństwem. Pismo św. tych, co się modlą zewnętrznie tylko, zowie obłudnikami. »Lud ten czci Mnie war-gami, ale serce jego daleko jest odemnie«, powiedział P. Jezus (Mat. 15. 7. 8), powołując się na proroka Izajasza. Także i uczynki powinny być duchowe tj. mamy je wykonywać w dobrej intencji (I. Kor. 10. 31): »Choć jecie, choć pi-jecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale boskiej czynicie!«

2. P. Bóg jestto dalej duch **nieskończenie doskonały**. Czy-stemi duchami są i aniołowie, ale jakaż różnica między nimi a P. Bogiem! Weźcie *ziarnko piasku* i porównaj-cie je z ziemią naszą, pewno jest między nimi różnica wielka, ale jeszcze nie taka jak między aniołami a P. Bogiem. P. Bóg jest to duch *nieskończony*, niezależny, istniejący przez siebie; aniołowie zaś są to duchy stworzone, zależne od P. Boga i pod Nim stojące. P. Bóg jestto duch, którego *rozum* przenika wszystko i poznaje wszystko, aniołowie zaś są to duchy, któ-rych rozum jest skończony i którzy pojmują to tylko, na co pozwala P. Bóg. Pan Bóg jestto duch, którego *wola* może wszystko; aniołowie są to duchy, których wola nie może wszyst-kiego i które w działaniu swoim zależą od P. Boga. P. Bóg jestto duch, który jest *nieskończenie dobry, święty i sprawie-dliwy*; aniołowie są to duchy, które tylko do pewnego stopnia mają te przymioty. Chociażby aniołowie czy święci byli i naj-lepszymi i najświętszymi, niknie zupełnie ich dobroć i świętość wobec dobroci i świętości P. Boga i dla tego mógł P. Jezus powiedzieć (Mar. 10. 18): »Żaden nie jest dobry jedno jeden Bóg.« Słowem P. Bóg jestto *zbiór wszystkich doskonałości*, anio-łowie jako też inne stworzenia noszą na sobie niejako tylko ślady doskonałości Bożych.

Ponieważ P. Bóg jest duchem nieskończenie doskonałym, przeto, będąc stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, mamy obowiązek stawać się coraz doskonalszymi wedle słów P. Jezusa (Mat. 5. 48): »Bądźcież wy tedy doskonali, jako

i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest!« Nie możemy wprawdzie być tak doskonałymi jak P. Bóg, ale mimo to mamy obowiązek starać się bez ustanku o to, abyśmy się stawiali coraz podobniejszymi do P. Boga. Błuzni więc człowiek, który powiada: jam dosyć dobry, inni gorsi odemnie, nie potrzebuję być lepszym, nie potrzebuję porzucić nawyków mych, bo co czynię, nie jest jeszcze grzechem śmiertelnym. Jest to błuznierstwem, za które też P. Bóg karze; natomiast wynagradza tych, co się starają o doskonałość coraz większą: tu na ziemi udziela im łask Swoich świętych, po śmierci wynagradza ich niebem.

II. »Pan nieba i ziemi«.

1. Dalej katechizm powiada o P. Bogu, że jest to **Pan nieba i ziemi**. To imię słusznie mu się należy, bo niebo i ziemia to Jego własność. Jak garnek należy do garniarza, tak świat cały do P. Boga, bo On go stworzył. Dla tego modli się Psalmista Pański (88. 12): »Twoje są niebiosy i Twoja jest ziemia, okrąg ziemi i napelnienie jej Tyś ugruntował«. Jakże wielkiem jest państwo P. Boga! Nasza kula ziemiska obejmuje przeszło 9 milionów mil kwadratowych, a otóż ziemia cała jest własnością P. Boga. Do Niego należą kraje, miasta i wioski wszystkich pięciu części świata; do Niego pola i łąki i lasy, rzeki i morza, kruszce i kamienie, słowem wszystko, co jest na ziemi i pod ziemią. Choćbyście podróżowali życie całe, przebiegli wszystkie lądy, opłynęli wszystkie morza, nigdybyście nie wyszli z Jego królestwa, nigdybyście nie doszli do miejsca, gdziebyście mogli powiedzieć: Tu dotąd, a nie dalej sięga królestwo Boże. — O, jak wielkim panem jest P. Bóg, skoro do Niego należy ziemia cała! Jak małymi w porównaniu z P. Bogiem są królowie i książęta ziemscy, których potęgę ludzie podziwiają nieraz, a pochlebcy gotowi ją wynosić aż ponad gwiazdy! Jak dziecinne byłoby z twej strony chrześcijaninie, gdybyś nie wiedzieć jak miał dąć w pieniądze, role, rzemiosło, urząd, urodzenie itd., skoro zaledwie odrobinę masz tego, co posiada P. Bóg!

2. Ale co mówię! Cała nasza kula ziemiska jest tylko maleńką częścią własności Bożej. Spójrzycie na gwiazdy, które znajdują się na niezmiernym firmamencie niebios! Tak trudno byłoby porachować ich liczbę, jak ziarnka piasku

na brzegu morskim. Gdyby każda gwiazda była tylko tak wielką jak wieś lub miasto, jakież to wielkie dziedzictwo! Ale gwiazdy, choć tak małemi się wydają, są w znacznej liczbie większe od naszej kuli ziemskiej. Uczeni mówią, że np. słońce jest 4000 razy większe od naszej ziemi, tak, że gdybyśmy zdołali położyć ziemię na słońce, wyglądałaby jako ptaszek, na dachu kościelnym. A słońce nie jest jeszcze gwiazdą największą. Gwiazdy wydają nam się tak maleńkimi dla tego jedynie, bo są od nas bardzo oddalone. Z tego więc możecie powziąć wyobrażenie choć słabe, co my to wypowiadamy, kiedy P. Boga nazywamy panem nieba i ziemi.

2. Ależ to nie dosyć jeszcze. **Niebo i ziemia** są nie tylko własnością P. Boga, lecz **stoją pod Jego władzą i wypełniają Jego wolę**. Pod Jego berłem stoją aniołowie i ludzie, uznają Go za swego pana i władzcę i hołd Mu składają w kornej postawie. Ale nie tylko stworzenia rozumne, lecz i nierozumne i martwe są Mu podległe, jak to wypowiada Job. (9. 5--8) »Przeniósł góry a nie wiedzieli ci, które wywrócił w zapalczowości Swojej. Wzrusza ziemię z miejsca jej i słupy jej wstrząsają się. Przykazuje słońcu i nie wschodzi; i gwiazdy zamyka jako pod pieczęcią. Rozciąga niebiosy Sam i chodzi po wałach morskich.« Tak potężny P. Bóg w niebie i na ziemi — Ale jeszcze bardziej trzeba podziwiać to panowanie, skoro się zastanowimy nad liczbą Jego poddanych. Któż policzyć zdoła *aniołów*? któż *ludzi*, co żyli, żyją i jeszcze żyć będą? Jeżeli policzysz krople rosy, które pięknego poranku pokrywają ziemię, o wtedy zdołasz policzyć aniołów i ludzi. Któż zliczy *zwierzęta* na ziemi, w wodzie i powietrzu? Pewien badacz za pomocą szkła powiększającego odkrył w jednej jedynej kropelce wody 8 do 10000 żyjatek. A ileż drzew, *ziół* i traw rośnie na ziemi! Tysiące ludzi nie zdołałyby policzyć wszystkie trawki znajdujące się na kawałku łąki, którąby skoszono w jednym dniu. A patrzcież! wszystkie te niezliczone stworzenia stoją pod rządami P. Boga i w każdej chwili czekają na skinienie Jego. A cóż mam powiedzieć dopiero, gdy zwrócę oczy na *gwiazdy*, z których niejedne, jak powiedziałem, są większe od naszej ziemi? Czyż one niezamieszkane? czyż i na nich nie znajdują się stworzenia rozumne i nierozumne, żywe i martwe? A jeżeli są takie, o czem trudno wątpić, bo tak utrzymują mężowie i uczeni i pobożni, a Kościół św. się nie

sprzeciwia, ileż tam może być tych stworzeń? A i one również podległe są P. Bogu, swemu stwórcy. I one uznają Go za swego pana i składają Mu hołdy.

3. **Wiele tedy wypowiadają owe słowa** katechizmu: Pan nieba i ziemi. Oznaczają one P. Boga jako pana, do którego jako własność należą niebo i ziemia i wszystko, co się znajduje na niezmiernych przestrzeniach; oznaczają go jako pana, któremu wszystko, co żyje, od cherubina aż do pyłku drobnego jest podległe.

Niegdyś Mojżesz upominał lud żydowski (Deut. 4, 39—40): »Poznaj dzisiaj a myśl w sercu swoim, że Pan sam jest Bogiem na niebie wysoko i na ziemi nisko a nie masz innego! Strzeż przykazań i mandatów Jego, które ja przykazuję tobie, abyć dobrze było i synom twoim po tobie!«

Podziwiajcie tedy, najmilsi, nieskończoną wielkość, moc i chwałę Bożą i przyrzeczcie Mu, pełni przestrachu świętego, że z niezłomną wiernością chcecie Mu służyć przez wszystkie dni życia! Weźmijcie to sobie do serca, że żadne stworzenie nie może się usunąć przed służbą Jego! Jeżeli Mu nie służy dobrowolnie, musi służyć przymusowo. Ale służba z musu nie przynosi błogosławieństwa, lecz tylko klątwę. Służcie Mu tedy jako dobre dzieci z miłością i sercem radosnem, aby P. Bóg was uszczęśliwiał i docześnie i wiecznie!

III. »Od którego wszystko dobre pochodzi.«

1. Wreszcie stoi w katechizmie, że **od Boga wszystko dobre pochodzi**. To jest pewnie znak główny, przez który P. Bóg objawia się człowiekowi: jest twórcą i dawcą dobra wszystkiego. Daje wszystkim stworzeniom czego potrzebują do osiągnięcia przeznaczenia swego. »Wszystkie (stworzenia) — modli się Psalmista do P. Boga (103, 27—28) — na Cię czekają, abys dał im pokarm czasu swego. Gdy im Ty dasz, będą zbierały; gdy otworzysz rękę Swoją, wszystkie napełnią się dobrem.« Przedewszystkiem ku ludziom zwraca się łaskawość Boża. Od Niego mamy wszystkie dobra dla ciała: życie, zdrowie, pokarm, napój, mieszkanie i ubiór; od Niego również dary duszy naszej: rozum, pamięć, wiadomości i nauki. O, któż zbada i policzy wielkość i liczbę *dobro-dziejstw przyrodzonych*, które zawdzięczamy P. Bogu! — A Bóg

jest dawcą również dóbr *nadprzyrodzonych*, dając nam wszystko co potrzebne do osiągnięcia szczęścia wiecznego. Któż to bowiem stworzył dla nas niebo? kto nas odkupił? kto uświęcił? Kto to wprowadził nas do Kościoła katolickiego, jedynie świętego, jedynie mogącego nas zbawić? Kto pozwala, że słyszymy słowo Boże i możemy czerpać w źródłu łask Bożych za pomocą sakramentów św.? Któż to nas oświeca, że poznajemy, co złe a co dobre? Kto nas wzmacnia, że mamy dosyć siły do postępowania drogą cnoty? Kto wreszcie przygotował dla nas szczęśliwość niezmierzoną, wiecznotrwałą w niebie i czyni wszystko, abyśmy mogli osiągnąć ją kiedyś? Oto P. Bóg uczynił to wszystko, bo »wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały z wysocza jest, zstępujący od Ojca światłości« (Jan 1, 17).

2. Ta niewysłowna dobroć Boża wkłada na nas, najmiłsi, obowiązek, abyśmy Mu byli **wdzięcznymi**. Jeżeli dajemy ubogiemu jałmużnę, pragniemy usłyszeć od niego słowo »Bóg zapłać«, a jakżeż mielibyśmy zaniedbywać dziękowania P. Bogu za wszystkie dobrodziejstwa, jakie z ręki Jego odbieramy codziennie? Czyż nie bylibyśmy stworzeniami najniewdzięczniejszymi i czyżbyśmy tym sposobem przez taką niewdzięczność nie musieli zranić serca Bożego i obrazić P. Boga? Patrząc, pogański mędrzec grecki (Plato) dziękował P. Bogu najpierw, że go uczynił człowiekiem a nie zwierzęciem, dalej, że Grekiem a nie barbarzyńcą, po trzecie, że go uczynił mędrce. Nam wyświadczył P. Bóg dobrodziejstwo jeszcze większe, bo nas uczynił katolikami. To też wedle Pisma św. (Efesz. 5, 20) »dziękujcie zawsze za wszystko w imię Pana naszego J. Chrystusa Bogu i Ojcu!« Dziękujmy jednak nie samemi słowami lecz i czynem, żyjmy wedle woli Bożej! Nie idźmy za przykładem, jaki dawał święty Ignacy Łojola przed nawróceniem swoim, kiedy to gorliwie wypełniał obowiązki doczesne, ale mniej dobrze obowiązki względem P. Boga! On naprawił to po nawróceniu; kiedy wziął sobie za hasło: »wszystko na większą chwałę bożą« i postępował też wedle tego. Wypełniamy gorliwie obowiązki doczesne, ale jeszcze gorliwiej służmy P. Bogu, bo On panem naszym i dobroczyńcą największym! To też dni powszednich nie marnujemy na próżnowaniu, bo ten czas udzielony od P. Boga na pracę! W niedziele i święta nie zważajmy na brak może odzieży, na gorsze powietrze, lecz dążmy do ko-

ścioła na mszę św. a i na nieszpory, bo i popołudniowego nabożeństwa bez powodu opuszczać się nie godzi. — Wtedy P. Bóg nieustannie będzie zlewał na nas dobrodziejstwa nie tylko doczesne lecz i nadprzyrodzone, łaskę Swoją św. i wreszcie przyjdzie nam do szczęśliwości wiecznej, abyśmy tam mogli dziękować Mu za łaski, wyśpiewując z aniołami (I. Tym. 1, 17): »Królowi wieków, nieśmiertelnemu, niewidzialnemu, samemu Bogu cześć i chwała na wieki wieków! Amen.«

1890/1905.

XIII. Dowody istnienia P. Boga.

(Część pierwsza.)

»Któż nie wie, że to wszystko ręka Pańska uczyniła?« (Job. 12. 9.)

W przeszłej nauce zacząłem rozbierać pierwszy artykuł wiary naszej św. o P. Bogu i rozbierałem, że P. Bóg jestto: duch nieskończonej doskonałości — Pan nieba i ziemi. — od którego wszystko dobre pochodzi. P. Bóg jest duch, więc nie ma ciała, choć je przybiera nieraz na czas jakiś, aby objawić się ludziom; ma jednak rozum i wolną wolę. Jestto duch najdoskonalszy, podczas gdy aniołowie, stworzenia od Pana Boga postawione najwyżej, posiadają zaledwie cień doskonałości Bożej. On jest panem nieba i ziemi, do Niego więc należy nie tylko nasza kula ziemską, lecz i to niebo pokryte gwiazdami a wszystkie stworzenia, rozumne i nierozumne, żywe i martwe, służą Mu, więc i my musimy Mu służyć, czy chcemy czy nie chcemy. P. Bóg zlewa na stworzenia wszystkie dobra im potrzebne, przedewszystkiem udziela ludziom rzeczy potrzebnych do szczęścia czy to doczesnego czy też wiecznego; więc ludzie obowiązani są do wdzięczności względem P. Boga, winni używać czasu, tak jak go Pan Bóg przeznaczył, dni powszednich na pracę, niedziel i świąt na modlitwę.

Aby podać wam broń do ręki przeciw niedowiarkom coraz częściej nawet po wsiach powstającym, potrzeba objaśnienia tego, co nas przekonywa o istnieniu P. Boga, a zobaczymy, iż o istnieniu P. Boga przekonują nas: świat widzialny, głos sumienia, wynikająca ztąd wiara ludów wszystkich, przedewszystkiem objawienie Boże. Dzisiaj przedstawię wam za łaską

Bożą, że o tej prawdzie przekonują nas świat widzialny i głos sumienia.

I. Świat widzialny.

Aby się przekonać o istnieniu P. Boga, nie potrzeba koniecznie widzieć Go oczami ciała, bo już świat widzialny woła do nas: jest P. Bóg, który mię stworzył, P. Bóg, który mną rządzi; to też sobór watykański potępia każdego, kto by twierdził, że o istnieniu P. Boga, stwórcy i pana wszech rzeczy, nie można się przekonać rozumem z rzeczy stworzonych.

1. Widzimy na świecie rzeczy niezliczone. Zwróćmy wzrok w górę, a ukaże się nam niezmierne sklepienie nieba ze słońcem, księżycem i gwiazdami niezliczonymi. Jeżeli wzrok skłonimy ku ziemi, ujrzymy oprócz ludzi rozmaite rodzaje zwierząt, roślin i kruszców. **Zkąd pochodzą te wszystkie rzeczy?**

a) Czyż powstały przypadkiem? Są wprawdzie ludzie, którzy tak mówią. Twierdzą oni, że wszystko powstało przypadkiem i że nikt nie uczynił tego. Ale na takich ludzi Duch św. wydał wyrok już dawno, zowiąc ich głupimi. (Psal. 13. 1): »Rzekł głupi w sercu swoim: nie masz Boga«. Weźmijcież bowiem *wszystkie głoski alfabetu*, rzućcie je na ziemię, rzucajcie nie wiem ile razy chcecie, ani jeden rząddek książki lub dzieła uczonego nie ułoży się z nich przypadkiem, jeżeli ręka ludzka nie ułoży ich należycie, rozumnie. A świat, ta księga ogromna, wobec której zamilknąć musi wszelka mądrość ludzka, miałaby powstać ślepym jakim trafem, przypadkiem? Przypuśćmy, że ktośby wam powiedział: tu, gdzie stoi *ta wioska*, przed kilku set laty nie było ani kościoła ani zabudowań innych; ale po jakimś czasie zwolna wszystkie budynki, jakie stoją teraz, wyszły przypadkiem z ziemi jakoby grzyby po deszczu; również i ten kościół powstał przypadkiem tylko, ani też nikt nie ułożył tych dzwonów, które nas wzywają na nabożeństwo. Pytam się was, najmilsi: cóżbyście powiedzieli człowiekowi takiemu? »Jesteś szalonym — pewniebyście mu odrzekli, — coś podobnego nie może stać się na świecie. Jak pewnem jest, że stoją te budynki i kościół, tak też jest pewnem, że ludzie wybudowali to wszystko.« Otóż patrzcie, podobnie nierozsądnym a nawet jeszcze nierozsądniejszym jest ten, któryby coś podobnego twierdził o niebie i ziemi. Z niczego nic nie może powstać przypadkiem.

b) Ale może świat ma w sobie samym przyczynę istnienia czyli, że powstał siłą własną? Tak twierdzą nowocześni niedowiarkowie t. zw. materyaliści, którzy nie wierząc w P. Boga będącego duchem nieskończenie doskonałym, przyjmują Boga — materję.

a) Ale i to jest błędem, bo wtedy świat *musiałby* posiadać przymioty istoty nieskończonej, zwłaszcza *być nieodmiennym i niepodzielnym*.

aa) Istota P. Boga polega na tem, iż jako nieskończenie doskonały w przymiotach Swoich nie może się ani umniejszać ani powiększać. Wszelka odmiana, bądź ku dobremu, bądź ku złemu, jest wykluczona. P. Bóg jest wiekuiście tą samą Istotą doskonałą. bb) Podobnież Istota Boża nie może się składać z części, gdyż inaczej P. Bóg nie byłby zdolny uczynić Sam przez Siebie. — β) *Tymczasem przypatrzcie się światu*, ażali jest nieodmienny i niepodzielny! aa) We wszystkich królestwach przyrodzenia zobaczycie odmianę ustawiczną. Powstają nowe formy życia, a giną stare. Ani ludzie, ani zwierzęta, ani rośliny nie trwają niezmiennie. Wszystkie inne pojawy na ziemi podlegają odmianom ciągłym, rosną, doskonałą się, przybierają kształty piękniejsze i lepsze, albo też mniej doskonałe, węższe i nikczemniejsze. A przeto świat nie mógł powstać siłą własną. bb) Również świat nie jest niepodzielnym, przeciwnie składa się z części niezliczonych. Ściśle biorąc rzeczy, to, co my zwiemy światem, nie istnieje wcale; istnieje tylko niezrachowane mnóstwo rzeczy przeróżnionych, które znowu złożone z mnóstwa części i cząsteczek. A przeto i dla tego świat nie mógł powstać siłą własną.

c) Jak pewnem jest tedy, że nasze budynki nie powstały ani przypadkiem ani siłą własną, lecz, że zbudowali je ludzie, tak też jest pewnem, że niebo i ziemię musiał ktoś stworzyć. Któż to był jednak? *czy ludzie?* To twierdzenie nikomu jeszcze na myśl nie przyszło. *Może aniołowie?* Ale to niemożliwem, chociaż bowiem posiadają większy rozum i większą potęgę aniżeli ludzie, nie są jednak wszechmocnymi i dla tego nie mogą dokonać dzieł tak wielkich jak niebo i ziemia. A chociażbyśmy mieli przypuścić, że to wszystko uczynili aniołowie, musielibyśmy się zapytać dalej: *z kąd powstał aniołowie?* Sami nie powstałi ze siebie, więc musiał ich

stworzyć ktoś inny. Gdybyśmy zaś mieli powiedzieć, że powstałi ze siebie, tym sposobem przypisywalibyśmy im moc Bożą, więc mimowoli uznalibyśmy istnienie P. Boga. Jeżeli tedy nie chcemy wyrzec się własnego rozumu, nie możemy początku nieba i ziemi wywodzić od czego innego jak tylko od *P. Boga*. Jedna tylko Istota; która przyczynę istnienia Swego posiada w Sobie i dla tego jest wieczną, tylko Istota nieskończenie mądra i wszechmocna zdołała stworzyć niebo i ziemię, a tę Istotę my Polacy nazywamy Bogiem. Tak więc niebo i ziemia dają świadectwo o P. Bogu. Wszystkie stworzenia wołają: jest P. Bóg, który nas stworzył. Do całego świata odnoszą się słowa Pisma św. (Psal. 18, 2): »Niebiosa rozpowiadają chwałę boską a dzieła rąk Jego oznajmują utwierdzenie.« (Job. 12, 7—9): »Spytaj się bydła i nauczy cię, i ptastwa niebieskiego i okażęć. Mów do ziemi a odpowie tobie i opowiadać ci będą ryby morskie: Któż nie wie, że to wszystko ręka Pańska uczyniła?« (Psal. 148, 5): »On rzekł i uczynione są, On rozkazał i stworzone są.« Przeto (Psal. 95, 97) »pokłońmy się i upadajmy i płaczmy przed Panem, który nas stworzył, albowiem On jest Panem Bogiem naszym!«

2. Ale nie tylko stworzenie świata, lecz i **rzządzenie światem** przekonuje nas o istnieniu P. Boga. a) Wśród stworzeń panuje porządek największy; czyto przy większem czy przy mniejszem stworzeniu okazuje się mądrość podziwiania godna. *Słońce* wschodzi i zachodzi codziennie w czasie oznaczonym; księżyc zmienia się regularnie, gwiazdy posuwają się w porządku i nigdy nie zbłądzą z drogi; wszystkie ciała niebieskie poruszają się tak regularnie, a nawet regularniej niż zegarek najsztuczniejszy. Podobny porządek panuje i *na ziemi*. Regularnie zmieniają się pory roku, zawsze o pewnej godzinie jest dzień i noc, corocznie zielenią się i kwitną drzewa i rośliny inne i przynoszą owoce wedle rodzaju swego. Wszystkie stworzenia zachowują właściwości swoje: jaskółka czy bocian czy ptak inny przylatuje i odlatuje czasu swego, pająk zawsze w ten sam sposób wysnuwa siatkę. A cóż dopiero powiedzieć o *człowieku*? Jest on światkiem małym i już co do ciała wielkiem arcydziełem mądrości Bożej, że jeden z lekarzy pogańskich (Gallenus) wołał pełen uniesienia: »O Ty, któryś nas stworzył, myślę, że opiewam chwałę Twoję, kiedy opisuję ciało ludzkie.« A cóż dopiero pomyśleć o *duchu*, o tem,

że człowiek może myśleć i mówić? I tu znowu poganin (Platon) wielbi P. Boga, mówiąc: »Kiedy w słowach moich i uczynkach widzicie porządek, wnoście sobie, że mam duszę. Tak też rozumiejcie, kiedy widzicie dziwny porządek w całym świecie, że jest Duch najmędrszy!«

b) Z kądże urządzenie to mądre, ten porządek dziwny, który widzimy między stworzeniami? *Przypadkiem samym?* Ależ przypadek nie ma rozumu. Co staje się przypadkiem jest bez planu. Przez przypadek więc nie mogły powstać dzieła stworzenia. Widzicie nieraz wozy kolejowe, które regularnie codziennie odbywają drogę i przewożą ludzi i przedmioty oddane. Co pomyślicie sobie? może to tylko przypadkiem te wozy odbywają drogę tak regularnie? Gdyby człowiek nie miał rozumu, toby może taka myśl przyszła mu do głowy; ale jesteście ludźmi rozumnymi i jako tacy wiecie, że ktoś być musi, który kieruje tym ruchem, aby odbywał się w porządku. A stworzenia, które tak wybornie są zrobione, które działają regularnie, między którymi panuje porządek przedziwny, miałyby być dziełem przypadku? Miałby to być ślepy przypadek, że wszystkie stworzenia odpowiadają sobie i łączą się ze sobą jakoby kółko zegarka najsztuczniejszego i dokonują celu wspólnego w jak najpiękniejszej harmonii? Ach, ktoby sądził coś podobnego, zasługiwałby na miano szaleńca. »Nie przypadek rządzi w świecie.« (Zaleski, Duch od stepu)! *Musi więc być Istota* nieskończenie potężna i mądra, która rządzi całym stworzeniem; istota, którą ludzie nazywają Bogiem. Ztąd Arab zapytany, jakim sposobem przeświadczył się o istnieniu P. Boga, odpowiedział doskonale: »Tak jak ze śladów na piasku poznaję, czy człowiek przechodził tamtędy czy zwierzę.« O tak, najmilsi, kto patrzy na świat z rozumem, ten napotyka P. Boga na kroku każdym.

3. Ponieważ tedy P. Bóg daje się poznać jasno przez świat widzialny, ponieważ P. Bóg tym sposobem zmusza niejako człowieka do uznania Siebie, dla tego apostoł powiada o poganach, że nie zasługiwaliby na uniewinnienie, gdyby nie wierzyli w P. Boga (Rzym. 1, 20): »Bo rzeczy Jego niewidzialne, od stworzenia świata przez te rzeczy, które są uczynione, rozumiane, bywają poznane wieczna też moc Jego i bóstwo, tak iż nie mogą być wymówieni.«

II. Głos sumienia.

1. O istnieniu P. Boga przekonuje nas równie głos sumienia naszego. Wszyscy **słyszymy w sobie głos**, który odzywa się do każdego z nas: »Co jest słuszne i dobre, to masz czynić co jest złe i niesłuszne, tego masz unikać.« Jeżeli słuchamy tego głosu, czujemy zadowolenie wewnętrzne, pociechę i radość, ale jeżeli nie zważamy na niego, dręczy nas niezadowolenie, bojaźń i smutek. Ztąd to nieraz widzimy swobodę u ludzi prześladowanych lub doznających nieszczęść a natomiast troska wyryta na twarzy tych, co by to wedle naszego rozumienia powinni być szczęśliwymi, gdyż — wedle świata — nie brak im niczego. Jestto sumienie, które przy każdej sposobności głos swój podnosi, zachęcając nas do dobrego a przed złem przestrzegając; jestto przyjaciel i sędzia, którego niczem przekupić nie można, który nam wypowiada prawdę czasu każdego i chwali nas lub gani, wynagradza albo karze, wedle tego, jak zasługujemy. Dowody tej prawdy mamy liczne w Piśmie św. Widzimy *Piotra św.* w więzieniu i okowach. Wie on, że dnia następnego ma ponieść śmierć męczeńską, mimo to zasypia tak spokojnie, tak mocno, że anioł musi go uderzyć, aby go obudzić. Jak mógł Piotr św. spać spokojnie w okolicznościach takich? Dobre jego sumienie służyło mu za wygodne posłanie; wiedział o swej niewinności i dlatego nie lękał się śmierci. Cóż pocieszało *św. Pawła* we wszystkich jego cierpieniach, niebezpieczeństwach i prześladowaniach, że mógł wołać (II. Kor, 7, 4): »Pełenem pociechy, nader obfituję weselem w każdym utrapieniu naszym?« Cóż innego jak myśl, że walczył dobrze i że może oczekiwać w przyszłym życiu korony sprawiedliwości wiecznej?

A teraz zobaczymy przykłady odmienne! Jakiż wstyd, jakaż bojaźń i jakiż przestach ogarnia *pierwszych rodziców* naszych, gdy przekroczyli przykazanie Boże! Schowali się w krzaki i drzeli, gdy doszedł ich uszu głos Boży. Okropniej jeszcze mściło się sumienie na bratobójcy *Kainie*, który może służyć dla tych za przykład odstraszący, co to nie mogą żyć w zgodzie z drugimi i ztąd zieją ku nim nienawiścią i zemstą. Tenże pierwszy niegodnik i ztąd też w następstwie pierwszy męzobójca od tej chwili nie miał godziny spokojnej. Tułając się i uciekając z miejsca na miejsce, błakał się po zie-

mi, a robak sumienia dzień i noc toczył serce jego, dopóki śmierć nie przyniosła końca życiu jego doczesnemu.

Niech to sumienie głośniejsze lub ciszsze, wyraźniej lub mniej wyraźniej wydatnia się w człowieku, niech skutkiem wychowania wykształci się doskonale lub będzie zamaćcone w sądzie swoim: — tyle pewna, że wszyscy mamy sumienie. Sumienie żyje w ludziach wszystkich, niech mieszkają w jakiej chcą części świata i niech jakąbądź wyznają religię; wszyscy świadczą o niem, a św. Paweł powiada, że nawet zepsucie pogaństwa nie zdołało zagłuszyć i stłumić głosu tego wewnętrznego sędziego. — Czyście nie słyszeli i w sobie po sto i tysiąc razy głosu tego sędziego, który każdego momentu zasiadał na sąd z wami? Czyście nie doznali nigdy bólu i trwogi duszy, gdyście uczynili coś złego? a oraz pochwały i uznania ze strony sumienia i wesela serdecznego, ilekroć pokusie jakiej mężnieście stawili czoło i wytrwali na drodze dobrej?

2. **Zkądże prawo takie istnieje w naszym wnętrzu**, które daje nam poznać, co złe a co dobre i które nam powiada za każdym razem, co czynić a czego unikać powinniśmy? Zkądże ten sąd niewidzialny, który napęla grzesznika wstydem, bojaźnią i smutkiem, a sprawiedliwego pociechą i radością? Zkądże w nas jest sumienie, które posiada każdy wierny czy niewierny, pobożny czy złoczyńca? Od nas nie może ono pochodzić, bo ono nam się sprzeciwia często, bo my musimy go słuchać nie raz wbrew naszej woli i nikt, chociażby się i starał o to, nie może go przytłumić na zawsze. — Również i wychowanie i nauka nie mogą być przyczyną sumienia, bo ono znajduje się nie tylko u narodów oświeconych, lecz nawet u najdzikszych; pozbawionych wszelkiego wychowania i nauki wszelkiej. — Sumienie pochodzi więc od P. Boga. P. Bóg to przemawia do nas w sumieniu, a On jest nieskończenie święty i sprawiedliwy. P. Bóg to zachęca nas do dobrego, a odstrasza od złego, P. Bóg przepęla nas spokojem, pociechą czy radością, albo też niepokojem, bojaźnią czy smutkiem: wedle tego, czy Go słuchamy, czy też gardzimy Jego głosem. Pięknie więc powiada już mędrzec pogański (Seneka): »Przy tobie jest Bóg, On jest z tobą, jest w tobie. Zaiste duch dobry ma w nas siedlisko, przestrzegacz i stróż nad naszym złem i dobrem«.

Że sumienie pochodzi od P. Boga, na to dowody z li-

stori i dwóch cesarzy rzymskich, już chrześcian, ale nie należących do Kościoła katolickiego. Cesarz *Konstans* miał brata Teodozyusza, który, poświęciwszy się stanowi kapłańskiemu, miał już święcenie dyakona (przedostatnie kapłańskie) i jako dyakon podawał mu kielich z Krwią najświętszą, bo w początkach Kościoła św. podawano wszędzie a teraz podają jeszcze w obrządkach wschodnich komunią św. pod dwiema postaciami. Tego brata zamordował ów cesarz *Konstans* i od tej godziny widział go ciągle w szatach kościelnych podającego mu kielich Krwi i mówiącego: »Pij, okrutniku, pij!« Cesarz dręczony uciekł z pałacu swego i udał się na oddaloną od stolicy wyspę Sycylią ale i tam nie znalazł spoczynku, aż zamordowano go wreszcie. — W późniejszych czasach (8/9 lipca 518 r.) straszliwa burza szalała nad Konstantynopolem, stolicą ówczesną cesarstwa. Grom uderzał po gromie. W obec tej grozy ocknęło się sumienie ówczesnego cesarza *Atanazyusza* usłpione dotąd zbrodniami, gdyż prześladował katolików i był kłamcą i krzywoprzysięzcą. Zdjęty trwogą, jak opętany krył się po pokojach cesarskich, wołając ustawicznie: »O, Boże, o, wielki Boże!« Na ostatku wcisnął się w jakiś kącik, gdzie go znaleziono nieżywego.

Obaj ci okrutnicy byli cesarzami potężnymi, których nikt z ludzi nie śmiał pociągać do odpowiedzialności i żaden sąd ludzki nie ważył się sądzić, tak jak i dzisiaj sądy ludzkie nie zapożyczają królów, mimo że nieraz popełniają zbrodnie wiarolomstwa, okrucieństwa i inne. Ale w sumieniu ich ktoś wyższy założył trybunał sądowy i dał im uczuć karzącą swą prawicę. Jak czarci w piekle tak samo i owi cesarze musieli uwierzyć, że jest Bóg sprawiedliwy, i dla tego drżeli z przestachu.

3. Chociażbyśmy więc, najmilsi, nie mieli wcale zmysłów, czy to nie widzieli świata, czy nie słyszeli nauk, aby poznać P. Boga z dzieł Jego, mimo to moglibyśmy dojść do poznania Jego, bo sumienie daje nam o P. Bogu świadectwo nieustanne. W sumieniu przemawia P. Bóg do człowieka każdego; tam to przestrzega go przed złem i odwodzi od niego a zachęca i nakłania do dobrego, tam to objawia mu istnienie Swoje. O, najmilsi, słuchajmy tego głosu sumienia, pamiętajmy zawsze o Panu Bogu, a wtedy zdołamy obronić się w obec pokus i zachować niewinność duszy. Amen.

1890/1905.

XIV. Dowody istnienia P. Boga.

(Część druga.)

»Rozmaicie i wielu sposobami mó-
wiwszy dawno Bóg ojcom przez proroki,
na ostatek tych dni mówił do nas przez
Syna«. *Żyd. I. 1-2.*

W przeszłej nauce zacząłem przedstawiać wam, najmilsi, co to przekonuje nas o istnieniu P. Boga. Przekonuje nas o tem świat widzialny, bo *z kąd powstało to wszystko?* Czy samo ze siebie? Ależ tego nikt przypuszczać nie może, tak jak nikt nie przypuszcza, że same ze siebie powstały wszelkie nasze budynki. Nie mogli tego świata utworzyć aniołowie, bo nie są wszechmocni. Choćbyśmy zaś i to przypuszczać mieli, to nasuwa się zaraz pytanie: *z kąd wzięli się aniołowie?* Nie sami ze siebie, więc aniołów musiał stworzyć P. Bóg, a więc »jest P. Bóg, który nas stworzył«, woła niebo i ziemia. — Ale nie samo stworzenie, lecz i *rządy świata* pouczają nas o tej pierwszej prawdzie. Widzimy czy to na niebie czy też na ziemi porządek jak największy. Nawet to, co nieraz zdaje się nam szkodliwem, jak burze z grzmotami, przyczyniają się do utrzymania porządku w świecie. Podobnie u stworzeń widzimy porządek jak największy, harmonią jak najpiękniejszą. Przede-wszystkiem jednak widzimy ten układ przedziwny w człowieku. Czyż ten porządek istnieje przypadkiem jedynie? Aleć wozy kolejowe już, — jak na to zwracałem uwagę, — aby chodziły regularnie, potrzebują kierownika. Tem więcej świat ten cały potrzebuje kierownika mądrego, istoty nieskończenie doskonałej, a tą jest P. Bóg.

Podobnie poucza nas o istnieniu P. Boga sumienie nasze, które uczy nas, co złe a co dobre; które zachęca nas do dobrego a odwodzi od złego; które wreszcie karze nas za grzechy niepokojem, bojaźnią i smutkiem, a za dobre uczynki nagradza spokojem, pociechą i radością. Otóż sumienie to nie pochodzi od nas, bo ono sprzeciwia się nam nieraz i jest nam natrętne — pochodzić tylko może od P. Boga.

Dzisiaj poznajmy za łaską Bożą resztę dowodów istnienia P. Boga. O tem przekonuje nas, jak poznamy, zgoda ludzi, a przede-wszystkiem objawienie Boże.

I. Zgoda ludzi.

1. Widok świata widzialnego i rządów jego, jako też głos sumienia sprawił, że z małym wyjątkiem tych, co byli pogrążeni w chuciach bydlęcych, **wszystkie ludy** i narody, stare i nowe, zdziczałe i wykształcone, **wierzyły i wierzą** w istnienie Istoty najwyższej, która jest początkiem wszystkiego, **w istnienie P. Boga**. Wszyscy łączą się w tym względzie pomimo przesądów, praw rozmaitych i klimatu, bez względu na rozmaite obyczaje.

Przekonanie to wszystkich ludów stwierdzają nam pisarze i uczeni najrozmaitszych narodów. I tak pisze poganin (Plutarch): »Możesz znaleźć miasta bez murów, bez praw i nauk, ale narodu bez P. Boga nikt jeszcze nie widział nigdy«. Inny znów pisarz pogański z innego narodu (Cycero) tak się odzywa: »Każdy naród, chociażby był i najdzikszym, wierzy w istnienie P. Boga, wierzy nawet wtedy, gdy nie wie, jak ma Go wystawić sobie«. Tak to, najmilsi, przypatrzmy się rodzajowi ludzkiemu od samej kolebki jego, czy od Adama i Ewy czy od Noego po potopie, przypatrzmy mu się na wszystkich miejscach, gdzie mieszkał; przejdźmy do narodów barbarzyńskich i ludożerczych; wstąpmy do pokoleń koczowniczych, które nie mają stałych mieszkań, ale rozbijają namioty swoje w coraz innych miejscach wśród skwarnych piasków Azji lub Afryki; zajrzyjmy do hord dzikich, które się tulą po stepach rozległych Ameryki: — wszędzie usłyszymy imię Boga, wszędzie znajdziemy ołtarze ku chwale tej Istoty nieskończonej, wszędzie ujrzymy ofiary ku Jej czci składane, wszędzie usłyszymy hymny i modlitwy wznoszące się do tronu wiekuistego. — To też chociaż ateści, to jest ci, którzy nie wierzą w P. Boga, przebiegli ziemię całą, chcąc odkryć lud jaki, u którego by nie znalazł się ani ślad wiary w Bożą Istotę: takiego plemienia nie znaleźli nigdy. Jak wszyscy ludzie mają też prostą postawę i toż oblicze człowiecze, i rysy podobieństwa i obrazu Bożego na każdym obliczu odbijają się mniej lub więcej wyraźnie: tak też wszędzie na ziemi znajdujemy wiarę w Boga. Zawsze zwracali ludzie twarz ku górze i oddawali cześć Bożej Istocie. Nawet samoz pogaństwo świadczy o tej prawdzie, boć podstawą wielobóstwa jest ostatecznie wiara w bóstwo najwyższe.

Aby tę prawdę poznać lepiej, słuchajcie niektórych modlitw pogan, jak to wyznają wiarę w P. Boga. Oto *bramini*

t. j. kapłani pogan indyjskich w Azyi, między innemi taką do P. Boga wznoszą modlitwę: »Uwielbiam Istotę, która nie podlega ani zmianie żadnej ani niepokoju; Istotę, której natura jest niepodzielna; Istotę, która jest czysto duchowa; Istotę, która jest początkiem i przyczyną wszystkich stworzeń i stoi niezmiennie wysoko po nad niemi; Istotę, która jest podporą świata i źródłem mocy potrójnej«. — Dzicy na *wyspie Madagaskarze* mają modlitwę, której treść następująca: »O, wieczny Boże, zmiłuj się nademną, bom znikomy; o, niezmierny, zmiłuj..., bom małeńki; o, potężny..., bom słaby; o, źródło życia,... bom bliski śmierci; o, wszytkowiedzący,... bom w błędzie; o miłosierny,... bom ubogi; o wszechmocny,... bom niczem!«

Weźmy przykłady z ludów oświeconych! Jeden z uczonych ludzi przeszłego wieku (Montroud), ale nie troszczący się wiele o Kościół św., zachorował ciężko i kazał przywołać kapłana. Ponieważ tenże znał go jako niezbyt gorliwego we wierze, przeto uważał za obowiązek stawić mu poprzednio w obec rodziny kilka pytań co do wiary. Pierwsze pytanie było, czy wierzy w P. Boga. Na to odrzekł chory: »Wierzę, boć przecież nie jestem głupcem«. — Na zebraniu ludzi najuczeńszych we Francyi miał mowę jeden z największych uczonych przeszłego wieku, który zajmował się poznawaniem roślin i ziemi (Cuvier), między którymi to, jeżeli się nie douczą, najwięcej jest niedowiarków. Wśród tej mowy orzekł stanowczo: »Ci, co nie wierzą w P. Boga, są to albo szaleni, albo też złoczyńcy«.

Chociaż jednak złe życie odwodzi wielu od P. Boga, mimo to i tacy zmuszeni są uznać tę prawdę, jeżeli nie prędzej to w obliczu śmierci. Tak przed stu laty uczynił francuski niedowiarek Wolter, który na łożu śmiertelnem wołał w rozpacz: »Teraz wiem, że jest Bóg, że jest piekło, że jest wieczność«. Tak samo w naszym wieku jeden z poetów niemieckich, żyd z pochodzenia (Heine), który również przez całe życie szydził ze wszystkiego, co święte, inne jednak wypowiadał przekonanie, gdy nadeszła chwila śmierci.

2. Wszyscy tedy ludzie wierzą w istnienie P. Boga. Taka zgoda może pochodzić jedynie od jednej przyczyny całego stworzenia, która objawiła się ludziom już na początku świata i wycisnęła na każdym stworzeniu piętno Swej mądrości i wszechmocy. — Wszyscy ludzie wierzą w istnienie P. Boga. **Czyż taka**

zgoda jednomyślna może być błędem lub zabobonem? Bynajmniej! Przyroda to cała, której mowa ani zbłądzić ani oszukać nie może, woła i głosi wszystkim wiekom i pokoleniom, że jest P. Bóg.

3. Chociaż jednak tak świat widzialny jak głos sumienia sprawiają, że wszystkie ludy i narody wierzą w P. Boga, to jednak, **grzech pierworodny zaćmił pojęcie o P. Bogu**. Odtąd serce ludzkie stało się przewrotne, a rozum zaćmiony. Ponieważ pierwszy człowiek serce swe zwrócił ku ojcu kłamstwa a przez niego do stworzeń, ztąd stworzenia uczynił sobie bogiem i ztąd też ubóstwiał przyrodę, słońce, księżyc, gwiazdy, a nawet zwierzęta, rośliny, kruszce i kamienie. Zarazem zaszkodziło wierze w P. Boga zaćmienie rozumu. Rozum wyobrażał sobie, że jeden P. Bóg nie wystarcza, i dla tego tworzył sobie bożków rozlicznych.

Ale i u pogan odzywa się zawsze to uczucie, że jeden jest tylko P. Bóg, gdyż w strachu nigdy nie wzywają bożków lecz zawsze Boga bez żadnych dodatków. Na to też zwracał uwagę ówczesnym poganom rzymskim starożytny pisarz kościelny: »Czy chcecie, bym wam dowiódł bytności Boga samem tylko duszy świadectwem? Otóż dusza, chociaż uwięziona w błocie występków, chociaż mnóstwem przesądów skrępowana, chociaż niewolnica bóstw fałszywych, skoro jednak wróci do siebie, jak z opilstwa lub ciężkiej choroby i skoro odzyska zdrowie, zaraz głosi Boga, wzywa Go pod jednym imieniem: Wielki Boże, dobry Boże! Te słowa wymawia człowiek każdy. Tak to każda dusza z natury jest chrześcijańską«.

II. Objawienie Boże.

Widzicie z tego, że wprawdzie stworzenia widzialne i sumienie przekonują nas o istnieniu Bożem, ale ani jedno ani drugie nie mogą dać nam jasnego i nieomylnego poznania P. Boga. Potrzeba, aby sam P. Bóg dopomógł ludziom. I to uczynił w łaskawości Swojej, bo objawił się ludziom, a to objawienie, jakie dał najpierw przez patryarchów i proroków a w końcu przez Syna Swego jednorodzonego, przekonuje nas o istnieniu P. Boga najjaśniej.

1. P. Bóg objawił się ludziom przez wybranych od Siebie posłańców, przede wszystkim **patryarchów i proroków**.

W pierwszych czasach p a t r y a r c h o w i e mieli polecenie od P. Boga, wiarę w Niego utrzymywać i rozszerzać między ludźmi. Za czasów Mojżesza wydał P. Bóg nakaz najsurowszy wierzenia w jednego tylko Boga i ustanowił między żydami osobny stan kapłański, na którym ciążył obowiązek przechowywania tejże wiary i przekazywania jej z pokolenia na pokolenie. Tak między innemi odzywa się Mojżesz do żydów z polecenia Bożego (Deut. 4. 39, 11. 16-17): »A tak poznaj dzisiaj a myśl w sercu swoim, że Pan sam jest Bogiem na niebie wysoko i na ziemi nisko! ...Strzeżcie się, by się snadź nie uwiodło serce wasze i nie odstąpili od Pana i służyli bogom cudzym i kłaniali się im! A Pan rozgniewany nie zamknął nieba i dżdże nie padały ani ziemia dawała urodzaju swego i sami zginęli prędko z ziemi wybornej, którą wam Pan dać ma!«

Od czasu do czasu posyłał też P. Bóg p r o r o k ó w, którzy ludzi, przedewszystkiem żydów, mieli upominać do zachowania wiary w P. Boga i do przestrzegania prawa Jego świętego. Takimi prorokami byli Eliasz, Elizeusz, Izajasz, Jeremiasz, Ezechiel, Daniel i inni. Tak znowu przez Izajasza upominał P. Bóg żydów (Izaj. 45. 5): »Ja Pan, a nie masz więcej. oprócz Mnie nie masz Boga«.

W ten to sposób P. Bóg troszczył się o to, aby wiara w Niego utrzymała się między ludźmi po wszystkie czasy i aby utwierdziła się na zawsze. Nalegał na to z całą surowością, aby żydzi uważali Go zawsze za swego Pana i Boga i aby Jemu tylko służyli. Ilekroć zaś odpadali od Niego i zwracali się do bożków, zaraz następowała kara. Niewola i asyryjska i babilońska, gdzie to wycierpieli tyle nędzy, nie były niczem innem jak chłostą Bożą za bałwochwalstwo, które zagnieździło się między niemi. Kary te odniosły wreszcie skutek pożądany. Kiedy żydzi wrócili z niewoli babilońskiej, stali odtąd mocno we wierze i nie popadli w bałwochwalstwo na nowo.

2. Ale to wszystko nie wystarczyło P. Bogu, więc około 4000 lat po stworzeniu pierwszych rodziców zesłał na ziemię **Syna Swego jednorodzonego**, który, będąc sam Bogiem, dał pierwszy dopiero doskonałe objawienie o P. Bogu. »Rozmaicie i wielu sposobami mówiący dawno Bóg ojcom przez proroki, naostatek tych dni mówił do nas przez Syna, którego posta-

nowił dziedzicem wszystkiego, przez którego uczynił i wieki» (Żyd 1, 1—2). P. Jezus to dopiero objawił nam, że w jednym Bogu są trzy osoby, z których każda jest Bogiem prawdziwym; że Ojciec z miłości i miłosierdzia zesłał na ziemię dla zbawienia ludzi Syna Swego jednorodzonego (»Tak Bóg umiłował świat, — powiada P. Jezus u św. Jana 3, 16 — że Syna Swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny«). P. Jezus to dopiero objawił ludziom że On, Syn Boga, stał się człowiekiem, »aby szukać i zbawiać, co było zgineło«; że Duch św. jako nauczyciel, pocieszyciel i obrońca zostaje w Kościele św. katolickim aż do końca wieków i uświęca ludzi. P. Jezus dopiero objawił doskonałości Boże, przedewszystkiem miłość i litość ku ludziom i nauczył nas, jak powinniśmy Mu służyć, aby być dobrymi i uzyskać zbawienie. Krótko mówiąc, dał nam wyborną naukę o wszystkim, co dotyczy P. Boga, Jego śś. przykazań i naszego zbawienia.

A to, czego P. Jezus nauczał, uczyli a p o s t o ł o w i e dalej. Przypominali ludziom, że »jeden Bóg, Ojciec, z którego wszystko« (I. Kor. 8, 6); powtarzali nieraz, że »jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich, który jest nade wszystkie i po wszystkim i we wszystkich nas« (Efez. 4, 5—6).

3. **Teraz więc** dziecko dziesięcioletnie, wychowane w wierze katolickiej, może o P. Bogu i rzeczach Bożych wiedzieć więcej, niż wiedzieli najwięksi uczeni przed Chrystusem Panem, a te prawdy, o których mieli zaledwie przeczucie jakieś, leżą obecnie jawne i odkryte przed oczami naszymi. Nasz katechizm, ta mała książeczka, daje nam o prawdach religijnych nauki daleko lepsze, niż wszystkie książki, jakie posiadali poganie i żydzi. Jakąż więc wdzięczność, najmiłsi, winniśmy P. Jezusowi!

Ale cóż mam mówić na to? W naszych czasach nie jeden człowiek nie tylko nie dziękuje P. Bogu za objawienie lecz nawet wypiera się P. Boga. P. Bóg objawił się przez stworzenie świata widzialnego, a niektórzy ludzie stworzenie świata przypisują przypadkowi. P. Bóg nam się objawia przez głos sumienia, ale ludzie nie chcą uważać na to i trwają w grzechach i zbrodniach. Wszystkie narody miały

i mają wiarę w P. Boga, a niejeden, który to choruje na mądrego, ale nie jest mądrym, lecz przemądrzałym tylko, nie zważa na wiarę ojców. P. Bóg objawił się przez patryarchów i proroków a w końcu przez Syna Swego jednorodzonego, ale i to objawienie odrzucają niektórzy.

I dla czego tacy nie chcą wierzyć w P. Boga? czy z przekonania? Bynajmniej. Między tysiącem bezbożników i niewiernych zaledwieby znalazł się jeden, któryby czynił to z przekonania. Niewiara ma źródło w sercu przepełnionem występkami. Gdyby P. Bóg objawił się jako istota, która nie potępia żadnego występkę i niebem wynagradza każdego, i rozpustnika i mordercę, i złodzieja i podpalacza, i mściwego i pijanice, o wtedy na świecie niewiernego nie byłoby żadnego. Ale Duch św. naucza (I. Kor. 6, 9—10): »Nie mylcie się, ani porubnicy, ani bałwanom służący, ani cudzołźnicy, ani psotliwi ani sodomczycy, ani złodzieje, ani łakomi, ani pijanice, ani złorzeczący ani drapieżce nie posiedzą królestwa Bożego.« Dla tego to ludzie pogrążeni w kale grzechowym tyle zadają sobie pracy, aby wmówić w siebie i w drugich, że nie masz Boga, że nie masz piekła. Od kiedy świat stoi, ani jednego nie ma przykładu, aby człowiek unikający grzechów zaprzeczył istnienia P. Boga; natomiast historia liczne daje nam przykłady takich, co w podeszłych latach, kiedy to namiętności się uciszały, albo w obliczu śmierci, kiedy to wieczność straszliwa przedstawiała im się przed oczyma żywo, chwyтали znowu za krzyż wiary jako za kotwicę nadziei i składali zeznania publiczne, że o tem, czego uczyli i co pisali, nie byli przekonani nigdy i że ich sumienie potępiało ciągle ich niewiarę.

Dla tego, najmilsi, nie zważajcie na niedowiarków, na których — niestety — trzeba nam się przysposobić w obec tego wychodzenia »w świat« za robotą! Trzymajcie się wiernie wiary swojej! Nie kończcie jednak na samej tylko wierze w P. Boga, lecz także miłujcie Go sercem całem i czynicie to tylko, co się podoba Jemu! Tylko w takim razie wiara nasza św. przyniesie nam zbawienie i spełni się na nas zaręczenie Pana Jezusa (Jan 6. 47): »Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto wierzy we Mnie, ma żywot wieczny«. Amen.

1890/1905.

XV. P. Bóg jest wieczny i nieodmienny.

»Ty tenżeś jest i lata Twoje nie u-
staną.« Psal. 101, 28.

Poznaliśmy w ostatnich trzech naukach, co to jest P. Bóg i co nas przekonuje o istnieniu Jego. Widzieliśmy, że już świat zewnętrzny, który nas otacza, i głos sumienia, który się wewnątrz nas odzywa wystarczają, aby ludzie poznali, że jest P. Bóg. Jakoż wszystkie ludy i narody wierzyły i wierzą w P. Boga a nie chcieli i nie chcą uznawać Go chyba jednostki, które są ludźmi złymi i tym sposobem chcieliby zagłuszyć sumienie swoje. — Przedewszystkiem jednak pomógł ludziom do poznania P. Boga sam P. Bóg za pomocą objawienia Swego. P. Bóg to objawił się ludziom już przez patryarchów i proroków, głównie jednak przez Syna Swego jednorodzonego, P. Jezusa. Odtąd więc możemy poznać P. Boga tyle, ile zdolen tego dokazać rozum ludzki.

W zupełności rozum ludzki nie zdolny do poznania Pana Boga, gdyż P. Bóg jest nieskończony, więc niepojęty dla stworzenia. Wiara św. uczy nas tego, że P. Bóg posiada w Sobie wszystkie doskonałości, jakie tylko istnieć mogą. Wiemy i to również, że przymioty Boże ściśle łączą się ze sobą i że nie można ich oddzielić ani myśleć o nich z osobna. Tak np. nie można rozdzielić sprawiedliwości Bożej od miłosierdzia Bożego, jakoby P. Bóg raz był sprawiedliwym to znowu miłosiernym jedynie, ponieważ zawsze jest i sprawiedliwym i miłosiernym równocześnie. Także trzeba pamiętać o tem, że te przymioty nie są czemś od istoty Bożej oddzielnem, ale są raczej samą istotą Bożą. P. Bóg nie posiada np. wieczności, wszechmoc, wszechobecności, (jak my posiadamy i znowu tracimy niektóre przymioty, nie przestając być ludźmi); P. Bóg jest Wiecznością, Wszechmocą, Wszechobecnością samą, tak iż, gdyby nie miał przymiotu choćby jednego, przestałby być Bogiem.

Po tej uwadze wstępnej objaśnię wam dzisiaj za łaską Bożą dwa przymioty Boże tj. że P. Bóg jest wieczny i nieodmienny, a zarazem pokażę, jakie ztąd dla nas wypływają nauki.

I. P. Bóg jest wieczny.

1. P. Bóg jest wieczny **to znaczy**, że P. Bóg jest zawsze, nie miał początku i końca mieć nie będzie.

a) Aniołowie i ludzie jako też wszystkie stworzenia inne nie są wiecznymi już dla tego, bo nie były zawsze, bo był czas, kiedy ich nie było i kiedy je P. Bóg stworzył. Inaczej P. Bóg. Pomyślcie sobie, jak chcecie daleko wstecz, nie dojdziecie do chwili, kiedy nie było P. Boga. Wszystkie stworzenia na niebie i ziemi miały początek, ale jeden jest, który początku nie miał, tj. P. Bóg. P. Bóg jest zawsze, bez początku wedle słów Psalmisty (89, 2): »Pierwej niżli stanęły góry albo ziemia i świat był stworzony, od wieku i aż do wieku Ty jesteś Bóg.«

b) Jeżeli wyłączymy aniołów i dusze ludzkie, wtedy wszystkie stworzenia inne mają koniec: osiągną jakiś wiek, potem żyć przestaną, umrą. Tak dzieje się z roślinami i ze zwierzętami, podobnie też i z ludźmi wedle Psalmisty (102, 15): »Człowiek, jako trawa dni jego: jako kwiat polny tak okwiśnie.« Niejeden żyje bardzo krótko, ale choćbyśmy żyli i najdłużej, jednak wedle Pisma św. (Psal. 89, 9) »lata nasze jako pajęczyna będą poczytane«. Nie tak P. Bóg znowu: On nieśmiertelny, On wieczny. Pomyślcie sobie, najmilszy, lat tysiące i miliony, P. Bóg będzie zawsze, nigdy nie nadejdzie chwila taka, kiedy P. Bóg przestanie istnieć, bo jak jest bez początku, tak też jest i bez końca.

c) Ale tem wszystkiem nie objaśniono jeszcze wieczności Bożej. Ściśle wzięwszy, nie można powiedzieć o P. Bogu, chcąc objaśnić wieczność, że był zawsze i będzie zawsze, bo P. Bóg nie żyje jako ludzie w czasie; u Niego nie masz lat, miesięcy, dni i godzin i dla tego żadnego czasu przeszłego ani przyszłego, ale zawsze nieruchome, wiecznotrwające »teraz«. Ludzie są na świecie około 6000 lat, ale te wszystkie lata u P. Boga jakoby niczem. Pan Bóg przez to nie stał się starszym ani o sekundę. I chociażby ludzie żyli jeszcze drugie tyle lat tysięcy, P. Bóg nie będzie starszym. Czas nie ma wpływu na Niego, On stoi ponad czasem, jest wieczny. P. Bóg jest podobny do skały w rzece, która zostaje zawsze, chociaż coraz nowe obok niej przepły

wają wody. Dla tego modli się król Dawid (Psal. 89, 4): »Ty-siąc lat przed oczyma Twemi jako dzień wczorajszy, który prze-minął.« Jeżeli tedy wieczność Bożą chcemy wystawić sobie jako ciągle następstwo jednego roku po drugim, to jest to tylko wyobrażenie ludzkie, niedostateczne. Takie wyobrażenie jest dozwolone o tyle, że inaczej o wieczności nie mielibyśmy wyobrażenia żadnego.

2. **Że P. Bóg jest wiecznym**, to uznaje już i nasz rozum. Gdyby miał istnieć czas, w którymby nie było niczego, ani P. Boga, toby nic powstać nie mogło, nie byłoby ani ziemi ani nieba, bo z niczego żadna rzecz sama przez siebie powstać nie może. Musiał tedy P. Bóg być zawsze tj. musi być bez początku. Jeżeli zaś jest koniecznie zawsze, musi mieć istnienie od Siebie Samego, tj. to istnienie musi być w Jego istocie. Ponieważ zaś P. Bóg istoty Swojej nie może zniszczyć, dla tego jest niemożliwem, aby P. Bóg ustał.

Wieczność Bożą wypowiada też jawnie Pismo św. Sam P. Bóg mówi o Sobie (Deut. 32, 40): »Żywię Ja na wieki.« Psalmista Pański wysławia, jak to przytoczyłem, że P. Bóg był zawsze; również uwielbia P. Boga, że będzie zawsze (101, 26—28): »Tyś, Panie, na początku ziemię ugruntował, a dzieła rąk Twoich są niebiosy. One poginą, ale Ty zostaniesz... i wszystkie jako szata zwiertają. I jako odzienie odmienisz je i odmieniają się; ale Ty tenżeś jest i lata Twoje nie ustaną.« Bardzo pięknie opisuje wieczność Bożą Jan św. (Obj. 1, 8): »Jam jest. Alpha i Omega (pierwsza i ostatnia głoska grecka, w którym to języku św. Jan spisał Objawienie), początek i koniec, mówi P. Bóg, który jest i który był i który przyjdzie wszechmogący.«

II. P. Bóg jest nieodmienny.

Drugim przymiotem Bożym to nieodmienność. P. Bóg jest nieodmienny, to znaczy: P. Bóg jest zawsze ten sam i nie odmienna się ani w Swoich doskonałościach ani w Swoich wyrokach.

1. **P. Bóg jest nieodmienny w Swojej istocie**, to znaczy, że nie może odmienić istoty Swojej, nie może być czemś innym, jak był od wieków. Pochodzi to ztąd, że jest istotą najdoskonalszą. Gdyby mógł zmienić naturę Swoją, stałby się albo więcej doskonałym albo mniej doskonałym. Doskonalszym Pan

Bóg stać się nie może, bo już jest doskonałym nieskończeniem: nie może stać się również mniej doskonałym, bo przestałby być najdoskonalszym, przestałby być Bogiem. Dla tego powiada sam P. Bóg u proroka (Mal. 3, 6): »Ja Pan, a nie odmieniam się« i podobnie św. Jakób (1, 17): »U którego (Boga) nie masz odmiany ani zaćmienia przemiany«.

2. P. Bóg jest również nieodmiennym **w doskonałościach czyli przymiotach Swoich**. Człowiek odmienna przymioty ducha czy ciała swojego; może być mniej lub więcej zdrowym, może być lepszym lub gorszym. Nie tak P. Bóg. Nie może zmienić przymiotów Swoich, tj. nie może przestać być wszechmocnym, wszystkowiedzącym, nieskończonym. Również nie może Mu przybywać przymiotów, bo ma wszystkie od wieków. Doskonałości Jego nie mogą też wzrastać ani się zmniejszać, nie może np. być mniej lub więcej potężnym, świętym, miłosiernym. Przyczyna w tem leży, że te przymioty są samą istotą Bożą. Jak więc P. Bóg jest nieodmiennym w Swojej istocie, tak również i w doskonałościach Swoich.

3. Wreszcie P. Bóg jest nieodmienny **w wyrokach Swoich**, tj. nie zmienia usposobienia Swego, Swej woli, Swych postanowień. Co raz chce, to chce zawsze; trwa zawsze przytem, co postanowił od wieków. My ludzie zmiennymi jesteśmy w usposobieniu, postanowieniach i przedsięwzięciach; co chcemy dzisiaj, tego nieraz nie chcemy już dnia następnego, a najsilniejsze przedsięwzięcia pozostają nieraz bez wykonania. Podobna zmienność niemożliwą jest u P. Boga, bo P. Bóg jest dobrem najdoskonalszem. Co postanawia, może też wykonać wedle okoliczności, bo jest wszechmocnym. Co chce, jest zawsze słusznem i dobrem, bo P. Bóg jest nieskończeniem mądrym i świętym. Co więc P. Bóg zamierza, to też wykona niezawodnie. Dla tego Pismo św. powiada o P. Bogu (Num. 23, 19): »Nie jest Bóg jako człowiek, aby kłamał; ani jako syn człowieczy, żeby się odmieniał. Rzekł tedy, a nie uczyni? mówił, a nie wypełni?« Sam też P. Bóg powiada o Sobie u proroka (Izaj. 46, 10): »Rada Moja stać będzie i stanie się wszystka wola Moja.« — Jeżeli tedy czytamy w Piśmie św., iż P. Bóg żałował, że stworzył człowieka, albo że gniewa się na grzeszników, ale znowu zwraca się ku nim, skoro się nawracają, to są to wyrażenia, abyśmy działania Boże mogli zrozumieć. Te miejsca Pisma św. oznaczają: P. Bóg jako nieskończenie

święty taką ma odrazę do grzechu, iżby grzech wywołał u Pana Boga gniew i żalność, gdyby P. Bóg podlegał namiętnościom ludzkim. »Nie P. Bóg się odmienia — mówi św. Augustyn — lecz ludzie. Jest P. Bóg jako słońce. Choremu oku światło słoneczne wydaje się ostrem, dokuczającym, nieznośnem, zdrowemu natomiast przyjaznem, miłym i przyjemnem. A jednak jestto jedno i to samo słońce, które przyświeca obydwom. Podobnie jeżeli serce człowieka jest dobrem, P. Bóg ukazuje mu się w Swej nieskończonej miłości i przyjaźni; jeżeli jednak złem jest serce jego, mniema człowiek widzieć w P. Bogu nieodmiennym sędziego zagniewanego i karzącego.« Podobnie uczy św. Ambroży: »Niechaj nikt nie upada na duchu, niechaj nikt starych świadomy występków, nie zwątpi o nagrodach Bożych. Będzie umiał Bóg zmienić wyrok, jeżeli ty będziesz umiał naprawić występki.«

III. Nauki.

Jakież nauki wypływają dla nas z tego, że P. Bóg jest wiecznym i nieodmiennym?

1. Ztąd powstaje dla dobrych zachęta, aby dbali o dobra wieczne, nieprzemijające. Krótkiem jest życie nasze doczesne: trwa lat kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt a potem koniec na zawsze. Nie wiemy nawet, czy będziemy żyli lat kilka, bo każdej chwili śmierć zaskoczyć nas może i niejeden umiera wśród rozpoczętych wielkich planów i zamiarów, jakie założył sobie. Ale choćby życie było i najdłuższem, mimo to jest krótkiem, bo rok po roku przechodzi niepostrzeżenie i nim się obejrzymy, stoimy nad grobem. Zapytajcie starca, jak długiem wydaje mu się życie, cóż wam odpowie? Oto po większej części: »To wszystko minęło jak sen jaki.« »Bo cóż jest żywot wasz? — pyta się apostoł (Jak. 4, 15) i odpowiada — Para jest, okazująca się na mały czas a potem zniszczona będzie.« Jak ze życiem ziemskim, tak dzieje się też z innemi dobrami doczesnemi. Jak długo człowiek może posiadać rolę i łąki, majątek i pieniądze? jak długo używać uciech i rozkoszy światowych? jak długo zachowywać czy to piękność czy zdrowie czy inne dary? W każdym razie nie dłużej jak do śmierci. Wtedy nic mu nie zostanie jak grób tylko. Jak nierozsądnym więc jest człowiek, który myśli tylko

o życiu doczesnem, a nie troszczy się o duszę i wieczność! Podobien on do dzieci, któreby gardziły złotem i klejnotami a garnęły się do pereł szklanych.

O, najmilsi,iedzmy tedy, że ubiegać się nam trzeba za do-
brami wiecznemi, niezmiennemi, jak uczy apostoł Paweł św.
(I. Kor. 7, 29—31): »To tedy powiadam wam, bracia, czas krótki
jest, ... przemija kształt świata tego« i na innem miejscu (Kol.
3, 1): »Co wzgóre jest, szukajcie!« Szukajcie P. Boga, On bo-
wiem wiekuisty, On więc jeden może uszczęśliwić nas wieku-
ście! Weźmijcie sobie do serca przykład następny! Cesarz
Karól V., stojąc niegdyś u łoża dworzanina swego umierają-
cego, rzekł: »Proś, o co chcesz, a dam ci za wierne służby
twoje.« Dworzanin zawołał tedy: »Ach, panie, proszę cię o to
jedno, przedłuż mi życie choć o dzień jeden!« »Niestety, tego
dać nie mogę, — odrzekł cesarz, — ani jeden dzień życia nie
jest w mocy żadnego mocarza ziemskiego.« Na te słowa umie-
rający spojrział smutno w niebo i rzekł: »O, ja nierozumny,
służbie cesarza poświęciłem życie całe, a on mi jednego dnia
darować nie może. Ach, gdybym był służył lepiej P. Bogu,
byłbym mógł od Niego spodziewać teraz nagrody wiekuistej.«
Jakby taki przykład powinien niejednego przywieść do upa-
miętania!

2. Ponieważ P. Bóg jest wieczny i nieodmienny, jest to
pociechą dla cierpiących, gdyż P. Bóg jest zawsze ojcem naj-
czulszym. Na ludzi i najpotężniejszych nie można spu-
ścić się zawsze: albo śmierć ich zabierze lub stracą ma-
jątek i znaczenie, a wtedy *nie mogą* nam dopomódz; albo też
chęci ich się odmienia, przyjaźń zmieni się w nienawiść i *nie
chcą* nam pomódz. Natomiast błogosławiony kto za-
ufa Panu, który na wieki jest wiernym. P. Bóg jest i bę-
dzie na wieki ojcem wszechmogącym i dobrotliwym i u Niego
nie ma cienia odmiany. *Św. Teresa* przez 40 lat nie miała je-
dnej godziny zdrowia dobrego, wciąż była cierpiąca, a jednak
była zawsze pogodnego umysłu. Rychło albowiem przestała
wierzyć światu i dobrom światowym, a natomiast oddała się
całkiem Królowi wieczności. Za każdym też uderzeniem go-
dziny mawiała: »Teraz oto znowum o godzinę jedną bliżej
ojczyzny wiekuistej i bliżej Pana wiekuistego, który mi da na-
grode«.

3. Wreszcie to, że P. Bóg jest wieczny i nieodmienny jest **przerażającą dla złych przestrogą**. Gdy człowiek nieprzyjacielem twoim, możesz rachować, iż — kto wie — czy go *nie przeżyjesz*, lecz P. Bóg jest wiekuistym mścicielem złego. *Kary na świecie krótkie*, a i więzienie na całe życie kończy się ze śmiercią; lecz P. Bóg będzie karał wiecznie, albowiem dla złych zbudował więzienie wiekuiste, zapalił ogień wieczny i zgotował męki nieustające. *Ludzie odmieniają* częstokroć swe zamysły, gniew ich ulata z dymem, nienawiść ustaje, zemsta przemija, obraza idzie w niepamięć. Ale P. Bóg nieodmienny w zagniewaniu Swojem na grzesznika. Człowiek niepokutujący wiecznie będzie jęczał pod ogromem wiekuistego gniewu Pańskiego. Sędzia przedwieczny poda go na więzienie, gdzie śmierć nie umiera, gdzie koniec początkiem. Ta myśl przeraża człowieka i nawróciła już niejednego.

Św. Bernard odwiedził raz człowieka chorego, o którym dano mu znać, że jakkolwiek grzesznik wielki, nie myśli zgłę o nawróceniu swoim. Chory wił się z bólu na pościeli, jęczał, stękał i narzekał: »Ach, już nie wytrzymam dłużej.« *Św. Bernard* przypatrywał mu się poważnie, wreszcie potoczyły mu się łzy z oczu. Spostrzegł to chory i rzecze: »Widzę, że masz serce litościwe; dziękuję ci za te łzy współczucia. Nieprawdaż, że mój stan godzien pożałowania?« »O tak — odpowie *św. Bernard* — stan twój, nieszczęśliwy człowiecze, godzien pożałowania wielkiego; ale ja płaczę nie tyle nad chorobą i nad cierpieniami ciała twego ile nad duszą twoją, wystawiam sobie bowiem, jak dusza twoja niezadługo, może za kilka już godzin, dostanie się na ono miejsce mąk wiekuistych i jak tam płakać i narzekać będzie bez końca.« Zamilkł mąż święty i znowu łzy popłynęły mu po twarzy. Teraz zmiało zimne jako lód serce chorego, nawrócił się i po trzech dniach umarł śmiercią pokutującego.

Najmilsi, każdy, który jest choćby w jednym grzechu śmiertelnym, narażony jest na to, iż umrzeć w nim może i ponosić męki wieczne, bo P. Bóg nieodmienny nienawidzi grzechu na wieki. Dla tego potrzeba odmienić się grzesznikowi, potrzeba mu pozbyć się grzechu. — Ktokolwiek zaś nie czuje na sobie grzechu śmiertelnego, niechaj się stara o wytrwanie w łasce Bożej, bo P. Jezus powiada (Łuk. 9. 62): Żaden, który

rękę swą przyłożył do pługa, a ogląda się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego», a św. Paweł odzywa się (I. Kor. 15. 58): »Bracia moi mili, bądźcie stateczni a nieporuszeni, obfitując w robocie Pańskiej zawsze, wiedząc, iż praca wasza nie jest próżna w Panu!« W ten sposób życiem krótkim i przemijającym zjednocie sobie chwałę wieczną i nieprzemijającą. Amen.

18/7. 90.

XVI. P. Bóg jest wszędzieobecnym i wszystko-wiedzącym.

»Ażalż nieba i ziemi Ja nie napelniam? mówi Pan.« Jer. 23. 24.

P. Bóg jest nieskończenie doskonały tj. posiada wszystkie doskonałości czyli przymioty dobre, jakie tylko pomyśleć możemy. W przeszłej nauce objaśniłem, co to znaczy, że P. Bóg jest wieczny i nieodmienny, i jakie ztąd dla nas wypływają nauki.

P. Bóg jest wieczny, więc, gdy każde stworzenie miało początek, On jeden bez początku; On też bez końca, istnieć będzie zawsze. P. Bóg jest wieczny, ale się nie starzeje, nie przybywa mu dni ani lat więcej — podobny do skały w rzece, która zostaje zawsze, choć wody przepływają coraz to inne.

Dalej widzieliśmy, że P. Bóg jest nieodmienny w Swojej istocie, w Swoich doskonałościach i wyrokach. Ztąd nienawidzi grzechu, dopóki go człowiek nie zgładzi pokutą — nie P. Bóg tedy się odmienna lecz ludzie, jeżeli się nawracają i uwalniają od kary. Podobien jest tedy P. Bóg pod tym względem wedle św. Augustyna do słońca, które niezuosne dla oka chorego, ale dla zdrowego jest miłym; człowiekowi dobremu przedstawia się P. Bóg jako ojciec dobrotliwy, grzesznikowi jako sędzia karzący.

Widzieliśmy wreszcie nauki, jakie dla nas wypływają z tych dwóch przymiotów Bożych. *Nie powinniśmy zagłębiać się w dobrach ziemskich, bo one przemijające, przemijającemu to życie, przemijającemi inne skarby doczesne, natomiast, »co w górę jest, szukajmy« wedle Pisma św.! Cierpiący mają ztąd pociechę,*

gdyż P. Bóg jako ojciec dobrotliwy wiecznie będzie wier-
nym i wynagrodzi im sowicie ich cierpienia. Natomiast
grzesznicy mają pobudkę do poprawy, gdyż P. Bóg nie odmienia
się jako ludzie i niepokutujących karać będzie wiecznie.

Dzisiaj za łaską Bożą poznajmy dwa inne przymioty
Boże, t. j. wszędyobecność i wszechwiedzę, i zarazem znowu,
jakie te dwa przymioty przynoszą nam nauki!

I. Pan Bóg jest wszędyobecny.

P. Bóg jest wszędyobecny to znaczy: P. Bóg jest wszędzie,
w niebie, na ziemi i na każdym miejscu.

1. **P. Bóg jest wszędzie.** Nie można pomyśleć na niebie
czy na ziemi czy w jakimkolwiek stworzeniu miejsca, gdzieby
P. Boga nie było. Choćbyście całe życie podróżowali na ziemi,
doszlibyście do miejsc, gdzie nie ma ani ludzi ani domów, lub
gdzie żadna trawka nie rośnie; ale miejsca, gdzieby nie było
P. Boga, szukalibyście napróżno. Gdyby było dla was możli-
wym dostać się na słońce, księżyc lub gwiazdy i przebieść te
światy we wszystkich kierunkach, znowu nie znaleźlibyście
miejsca, gdzieby nie było P. Boga. I gdybyście mogli we-
drzeć się w środek ziemi lub w głębiny morza, i tam nie ma
miejsca bez P. Boga. P. Bóg jest wszędzie, jest wszędyobecnym,
jak to opisuje pięknie Psalmista (138, 7—10): »Dokąd pójdę od
 ducha Twego (o Boże) a kędy ucieknę od oblicza Twego?
Jeżeli wstąpię do nieba, tamś Ty jest; jeżeli zstąpię do piekła,
tamś jest. Jeżeli wezmę skrzydła moje rano a będę mieszkał
na końcu morza, i tam mię doprowadzi ręka Twoja i trzymać
mię będzie prawica Twoja«.

2. Chociaż P. Bóg jest wszędzie, jednak **w nadzwyczajny**
sposób jest w niebie i dla tego mówimy: »Ojciec nasz, któ-
ryś jest w niebiesiech.« »Niebo stolicą Moją a ziemia podnóż-
kiem nóg Moich«, mówi P. Bóg u proroka (Izai. 66, 1). —
W nadzwyczajny sposób P. Bóg jest też obecny w kościele,
bo kościół, jak mówi św. Jan Złotousty, jest jakoby małym
niebem i miejscem, w którym Król królów dnia każdego daje
posłuchanie. Sam też P. Bóg zowie kościół domem Swoim,
który wybrał Sobie i w którym chce być czczony w sposób
osobliwszy. Ztąd to P. Jezus dobrotliwy na żaden grzech nie
obruszał się tyle, co na zniewagę kościoła; innych grzeszników

strofował słowami, tych zaś, co znieważali świątynię, karał — powrozem. — Wreszcie P. Bóg jest w osobiwszy sposób w nas samych przez głos sumienia i przez łaskę. Każde serce bogobojne jest przybytkiem Bożym. »Nie wiecie, iżecie kościołem Bożym a Duch Boży mieszka w was?« zapytywał św. Paweł Koryntyau (I. Kor. 3. 16), a Jan św. nauczał wiernych (I. Jan 4. 15): »Ktobykolwiek wyznał, iż Jezus jest Syn Boży: Bóg w nim mieszka a on w Bogu«.

3. P. Bóg jest wszędzie **prawdziwie i istotnie**. Słońce oświeca i ogrzewa ziemię całą, ale samo nie jest na ziemi, lecz widzimy tylko skutek jego. W podobny sposób nie należy nam przedstawiać sobie wszechobecności Bożej. Nie należy mniemać, że P. Bóg jest zdaleka od ziemi a tylko wywiera na nią siłę Swoję; On sam, Jego cała istota jest na ziemi jak i we wszystkich stworzeniach. Dla tego sam oświadcza u proroka Jeremiasza (23. 24): »Ażaj nieba i ziemi Ja nie napełniam? mówi Pan«, apostoł zaś św. Paweł uczy Ateńczyków (Dz. 17. 27—28) o Bogu: »Niedaleko jest od każdego z was, albowiem w Nim żyjemy i ruszamy się i jesteśmy«.

4. P. Bóg jest **wszędzie od razu, w jednym czasie**. Wszystkie stworzenia, aniołowie i ludzie, w pewnym czasie mogą być tylko w miejscu jednym. Obecnie, kiedy mówię do was, jesteśmy osobami naszymi tutaj w kościele a zresztą nigdzie indziej na świecie. Żądać od kogoś, aby w jednej chwili był na dwóch miejscach rozmaitych, byłoby to żądać od niego czegoś w sposób przyrodzony niepodobnego, cudownego. — Inaczej Pan Bóg. On na wszystkich miejscach jest równocześnie. Jest teraz przy nas, gdy jesteśmy tutaj w kościele, ale jest także i w niebie, w milionach gwiazd, na każdej części kuli ziemskiej, w domu każdym — słowem jest wszędzie.

Jeżeli tedy stoi w Piśmie św., że *P. Bóg udaje się tam-dotąd* lub *owąd*, jestto wyrażenie ludzkie i oznacza Jego działanie w tem lub owem miejscu. Jeżeli zaś czytamy, że *P. Bóg opuszcza grzesznika*, to znaczy, że P. Bóg odbiera mu łaskę Swoją świętą.

5. Jak wielkim jest ten przymiot Boży, dowodem między innemi jest pewien mąż uczony, który pierwszy ruchy gwiazd umiał poznać dokładniej (Newton). Przejęty czcią dla Stwórcy na widok tylu światów, zdejmował nakrycie głowy i wielki czynił pokłon, ilekroć wspomniał lub wymówił imię P. Boga.

A to był mąż, którego cały świat považał i považa dotąd. Ale dziwić się nie można postępowaniu jego, bo, jak powiada Psalmista (Psal. 18. 2), »niebiosa rozpowiadają chwałę Boga«.

II. P. Bóg jest wszystkowiedzący.

Dalej P. Bóg jest wszystkowiedzący to znaczy, że P. Bóg wie wszystko — doskonale — od wieków; — wie, co się działo, — co się dzieje — i co się dzieć będzie, — a nawet przenika najskrytsze myśli nasze.

1. P. Bóg **wie wszystko**. Ludzie dorośli wiedzą więcej od dzieci, ci, co się zajmują wyższymi naukami, wiedzą więcej od tych, co pobierali zwykłą tylko naukę szkolną. Ale i najwięksi uczeni nie wiedzą o wielu rzeczach. Co więcej, gdybyśmy porównali to, co wiedzą, z tem, czego nie wiedzą, okazałoby się, że ich wiedza jest bardzo nieznaczną. Zwłaszcza *jak mało znamy siebie* samych! To też słusznie swych uczniów wzywał jeden z mędrców pogańskich: Poznaj siebie samego! — Jeden jest tylko, który wie wszystko, P. Bóg. »Sprawy wszelkiego ciała przed Nim — mówi Mędrzec (Syr. 39. 24—25) — a nie jest nic zakrytego oczom Jego. Od wieku aż do wieku przepatruje, a nie masz nic dziwnego przed oblicznością Jego« (por. Żyd. 4. 13). Zwłaszcza poznaje P. Bóg *Siebie*, On jeden poznaje Siebie, jak uczy Pismo św. (I. Kor. 2. 11): »Co jest Bożego nikt nie wie jedno Duch Boży«.

2. P. Bóg wie wszystko **doskonale**. My ludzie wiemy mało tylko rzeczy a i te bardzo niedokładnie. Uczony nawet człowiek nie zna dokładnie nauki swojej. Tak samo ma się sprawa czy z gospodarzami czy z rzemieślnikami czy z nami kapłanami. Wszyscy musimy uczyć się nieustannie, jeżeli chcemy dokazać czego, a jednak nigdy nie wyuczymy się zupełnie. — Nieskończenie lepiej wie P. Bóg o wszystkim! On wie wszystko — nie powierzchownie, nie na pół tylko, lecz gruntownie i dokładnie. Aby coś wiedzieć, nie potrzebuje się namyślać i uczyć; wie wszystko w mgnieniu oka, nawet zanim rzecz jaka stała się jeszcze. Przenika rzeczy największe i najmniejsze i wszystkie tajemnice przyrody leżą otwarte przed oczyma Jego. »Oczy Pańskie — uczy Pismo św. (Syr. 23. 28) — daleko są jaśniejsze nad słońce wypatrujące wszystkie drogi człowiecze i głębokość przepaści«.

3. P. Bóg wie wszystko **od wieków**. U ludzi przechodzi nieraz lat wiele, nim dojdą do rozumu i nauczą się czegoś. Dopiero w latach późniejszych rozszerza się zakres ich wiadomości. — Nie tak P. Bóg. Jego wiadomości nie wzrastają: niczego się nie uczy i nie zapomina niczego; Jego wiedza pozostaje zawsze ta sama: wie wszystko od wieków. Co wie teraz, wiedział przed sześciu tysiącami lat, gdy stworzył a nawet nim stworzył ludzi, i co będzie wiedział przy końcu świata. »Panu Bogu — uczy Mędrzec (Syr. 23. 29) — pierwiej, niżli były stworzone, wszystkie rzeczy znajome są, także i po dołączeniu na wszystko patrzy«.

4. P. Bóg wie, **co się działo, co się dzieje i co się będzie**. I tutaj znowu jest różnica ogromna, nieskończona między wiedzą P. Boga a ludzi. Jakże niedokładnie znają ludzie to, *co się działo* przed 6000 lat przy stworzeniu ludzi. Nawet uczeni znają tylko ułamki tego wszystkiego. Ale nawet i o tem, *co się dzieje* obecnie, wiemy mało tylko. A cóż dopiero *przyszłość*! ta całkiem zakryta oczom naszym. Nie możemy nawet wiedzieć na pewno tego, co nastąpi za godzinę, a tem mniej co będzie aż do końca świata. — Ale P. Bóg wie wszystko. On zna *przeszłość* całą aż do szczegółów najdrobniejszych, nic się nie stało ani małego ani wielkiego, coby Jemu nie było znanem. Wie także, *co się dzieje* obecnie na świecie całym, co czynią wszystkie stworzenia i w jakim znajdują się stanie. »Oczy Pańskie patrzą na wszystką ziemię«, uczy Pismo św. (Paral. 16. 9). Co więcej i *przyszłość* całą rozpostarta przed P. Bogiem. Wie, co się dziać będzie po setkach lat i aż do końca świata, tak dokładnie, jak gdyby to się już stało dawniej lub działo się obecnie; o czem świadectwo dają proroctwa rozliczne.

5. Osobliwie zaś, P. Bóg, opiekując się człowiekiem, wie o tem, zanim się urodził, jak długo żyć będzie i kiedy nadejdzie dzień śmierci jego, wie nawet i **przenika najskrytsze myśli człowieka**. »Głębokości i serca człowieczego doszedł — mówi Mędrzec Pański (Syr. 42. 18 i 20) — i chytre rady ich wyrozumiał. Nie jest Mu tajna żadna myśl i żadna powieść nie jest przed Nim skryta«. P. Bóg zna serce nasze lepiej nawet niż my sami je znamy, On widzi nasze najmniejsze życzenia, nasze skłonności i żądze i nic nie dzieje się we wnętrzu naszym, o czemyby nie miał wiadomości jak najdokładniejszej.

III. Zastosowanie.

Skoro wiemy teraz, na czym polega wszędýobecność i wszechwiedza P. Boga, zobaczmy, do czego pamięć na te dwa przymioty Boże pobudzać nas powinna!

1. Pamięć ta przedewszystkiem **odstrasza od złego** i dla tego mówi św. Franciszek Salezy: »Wierz tylko w obecność Bożą, a z pewnością grzeszyć nie będziesz.« Słusznie tak mówi, bo, jak zauważa O. Bazyli, »wtedy dopiero ludzie posuwają się do nieprawości i zbrodni, kiedy wmówią w siebie, że P. Bóg albo ich nie widzi, albo nie troszczy się o to, co czynią.« Jeżeli bowiem żaden poddany nie odważy się uczynić coś złego w oczach króla, o którym wie, że nie zostawi bez kary żadnego występku, jakżeż śmielibyśmy odważyć się na popełnienie grzechu wobec Króla królów, który jest święty i sprawiedliwy. Dla tego P. Bóg przestrzegał żydów (Deut. 6. 13): »Strzeż się pilnie, abyś nie zapomniał Pana, który wywiódł cię z ziemi egipskiej!« Jakoż, ilekroć żydzi, jak uczy Pismo św. (Oze. 8. 14 por. Jer. 2, Psal. 105), »zapominali Stworzyciela swego,« zaraz popadali w grzechy. — Cóż natomiast sprawiło, że *Józef* egipski nie zgodził się na namowy żony Putyfara, lecz stawiał jej opór bohaterski? Nic innego jak pamięć na P. Boga wszędy obecnego i wszystkowiedzącego. »Jakoż mogę — odrzekł (Gen. 39. 9) — tę złość uczynić i zgrzeszyć przeciw Bogu memu?« Cóż wzmocniło tę niewinną *Zuzannę*, że wzgardziła wszystkimi namowami i groźbami starców sprosnych i raczej umrzeć wołała niż grzeszyć? Znowu pamięć na P. Boga, odpowiedziała im bowiem (Dan. 13. 23): »Lepiej mi bez uczynku wpaść w ręce wasze niżli zgrzeszyć przed obliczem Pana.« Św. *Efrem* zwykł był mawiać: »Nic nie ma niebezpieczniejszego jak zapominać o P. Bogu wszystkowiedzącym, gdzie bowiem myśl ta nie stoi na straży, tam drzwi i okna stoją otworem pokusom.« Jednego razu zła niewiasta chciała tego świętego nakłonić do grzechu. Św. *Efrem* rzekł: Pójdź za mną! Poszła, ale jakże się zdziwiła, gdy ją zaprowadził na środek rynku. Na Boga, co czynisz? — odezwała się do niego — a któżby się nie wstydził wobec tylu ludzi? Czy tak? — odrzekł surowo św. *Efrem* — więc wstydzisz się ludzi, a czemuż nie wstydzisz się P. Boga, przed którym najskrytsze kryjówki jawniejsze są niż rynek dla ludzi?« Te słowa ugodziły potę-

źnie w serce grzesznicy, gdyż od tej chwili, zmieniła usposobienie i udała się na pokutę surową. Zaiste, najmilsi, pamięć na te dwa przymioty Boże to jakoby nóż przyłożony do gardła grzesznika (Kasyan) i dla tego odzywa się św. Augustyn: »Albo się lękaj Tego, który widzi wszystko, albo — jeżeli możesz — poszukaj sobie miejsca takiego, gdzieby cię P. Bóg nie widział«, a na innem miejscu: »Strzeż się grzeszyć, Ten bowiem będzie sędzią twego losu, który dzisiaj jest świadkiem życia twego!«

2. Częsta pamięć na wszydyobecność i wszechwiedzę P. Boga nie tylko broni nas od grzechu, lecz nadto **zachęca i wzmacnia do dobrego** i jest przeto środkiem bardzo skutecznym do osiągnięcia doskonałości chrześcijańskiej. Służebny człowiek, jeżeli nie ma sumienia, pracuje lekkomyślnie, ilekroć go nie widzi chlebodawca jego; ale i sumienny pracownik pracuje (gorliwiej niż zwykle) wobec pana swego. Podobnież i żołnierz walczy mężniej pod okiem króla. Jakżeż tedy mielibyśmy być oziębłymi i leniwymi w dobrem, jeżeli wciąż będziemy myśleli o tem: »P. Bóg jest przy mnie, P. Bóg mnie widzi?« Zaiste, myśl ta zdolna odpędzić ospałość i utrzymać ów ogień gorliwości o sprawę zbawienia wiecznego. Dla tego też powiada Pismo św. o *Noem* (Gen. 6. 9): »Noe mąż sprawiedliwy i doskonały był w rodzajach swoich, (bo) z Bogiem chodził«, tj. miał zawsze P. Boga na myśli. Dla tego P. Bóg upominał *Abrahama* (Gen. 17. 1): »Chódź przedemną a bądź doskonałym!« Dla tego to *Dawid* troszczył się nieustannie o to, aby zachować wszystkie przykazania Boże. »Chowałem przykazania Twoje (o Boże) — modlił się (Psal. 118. 103) — i świadectwa Twoje, bo wszystkie drogi przed oczyma Twemi.« Dla tego to *Tobijas* nocą grzebał umarłych. Dla tego *św. Elżbieta*, księżniczka turyngska, za dnia odwiedzała ubogich i chorych, a nocą szła dla nich szaty i większą część nocy spędzała na modlitwie. Gdy słabły nogi *świętych* na tej uciążliwej drodze do świętości, myśl na P. Boga wystarczała do dodania im sił nowych. — Pod tym względem czytam porównanie takie: Jak drzewo suche, które ma już w sobie ciepła cokolwiek, zapali się zaraz, skoro je włożą w ogień: podobnie chrześcijanin pobożny, który zachowuje pamięć na obecność Bożą, zaraz popada w zapal i płonie płomieniami miłości Boskiej.

Ta pamięć na obecność Bożą, powinna być zachętą do czynienia dobrze w skrytości. Gdy się modlisz w samotnej komorze, gdy się ukrywasz z poszczeniem, gdy dajesz jałmużnę w skrytości: — ludzie nie zobaczą tego, nie pochwalą, nie nagrodzą — ale P. Bóg to widzi i to nagrodzi, jak to zaręcza P. Jezus (Mat. 6, 3—4) o jałmużnie i tak samo (w. 6) o modlitwie i (w. 18) o poście: »Ojciec twój, który widzi w skrytości, odda tobie« (por. Job. 16, 20). Dla tego to *św. Klara*, *św. Franciszek Borgiasz*, choć żyli jeszcze w stanie świeckim, pod drogą i kosztowną odzieżą nosili na gołym ciele ostrą włosiennicę. Bóg widział to i nagrodził. Dla tego *św. Jadwiga*, nasza polska księżna, kazała za dnia kosztowne ślać sobie łoże dla oczu ludzkich, ale nocą sypiała na desce twardej i w skrytości umywała nogi trędowatym i kalekom. Dla tego *św. Mikołaj* hojne czynił jałmużny, ale nocą, żeby nikt się nie domyślał, od kogo pochodzą te dary.

Używając tedy, najmilsi, tego środka wybornego do ćwiczenia się w dobrem, wspominajcie sobie nieraz P. Boga wszędyobecnego i wszystkowiedzącego! Ilekroć się modlicie czy w kościele czy w domu; ile razy macie wypełnić obowiązki swoje, czy religijne czy narodowe czy stanu swojego; ilekroć zdarzy wam się sposobność do czynienia dobrze: — zawsze zwracajcie wzrok ku P. Bogu i powtarzajcie sobie: »P. Bóg jest przy mnie, P. Bóg patrzy na mnie!« To ćwiczenie obroni was od oziębłości i zachęci, abyście obowiązki wypełniali z zapałem i postępowali na drodze cnoty, spełni się więc to, co powiada *św. Efre*m: »Zachowaj zawsze Boga w pamięci, a będziesz wiódł życie niebiańskie.«

3. Ale inną jeszcze korzyść daje nam pamięć na P. Boga wszędyobecnego i wszystkowiedzącego, ona to bowiem **pociesza nas i wzmacnia w cierpieniach i troskach tego życia**. Ludzie szukają nieraz pociechy u ludzi, płaczą i narzekają przed nimi, ale pociechy dostać od nich nie mogą. P. Bóg jest najlepszym przyjacielem twoim w smutku i cierpieniu. On zna troskę twoją i przed Nim możesz uzalać się na to, czego byś może nie chciał wyjawiać przed ludźmi. Ztąd to radzi Pismo *św.* (Jak. 5. 13): »Smuci się kto wśród was? Niech się modli«, tj. niech myśli swoje podniesie do P. Boga, a ulży sobie na sercu. Dla tego w smutku pamiętajmy na słowa Pisma *św.* (Psal. 41, 6): »Czemużeś smutna, duszo moja? i czemu mię trwożysz? Miej

nadzieję w Bogu, bo Mu jeszcze wyznawać będę.« — *Dawid* znajdował się w uciśnieniu wielkim, tak iż wołał (Psal. 39, 13): »Albowiem obtoczyły mię zło, którym nie masz liczby«, ale nie zwątpił. Myśl, że P. Bóg zna jego cierpienia i że go wspiera, wzmacniała jego odwagę i dla tego się modlił (Psal. 22, 4): »Choćbym też chodził wpośród cienia śmierci, nie będę się bał złego, bowiemś Ty zemną jest.« Jeżeli kto spotwarzon, niech wspomni na *Józefa egipskiego i Zuzannę*, o których mówiłem co dopiero, jak ich P. Bóg uratował od śmierci i przywrócił im dobre imię. *Job* pobożny doznawał obmowy i nasmiewisk od najbliższych krewnych a nawet od żony własnej, mimo to nie stracił otuchy, lecz spoglądając ku P. Bogu modlił się z pokorą (Job. 16, 20): »W niebie świadek mój i Który mię zna w wysokościach.«

Często przeto myślcie, najmilsi, o tem: »P. Bóg wie wszystko. Św. Franciszek Salezy pisze: »Ćwiczenie się w pamiętaniu o P. Bogu wszędyobecnym i wszystkowiedzącym niech będzie dla nas chlebem powszednim! Do wszystkich pokarmów używamy chleba i chleb daje ciału pożywienie najlepsze. Podobnie ta myśl o P. Bogu, który widzi i wie wszystko, ma być dla nas jakoby chlebem i przyprawą we wszystkich postępkach naszych.« Skoro ze snu obudzisz się rano, podnieś serce ku P. Bogu i mów: »W imię Twoje, Panie, wstaję, odziewam się w obecności Twojej«. Wieczorem, gdy kładziesz się na spoczynek, wystaw sobie żywo, że najświętsze oko Boże spogląda na ciebie, i mów: »Niech to będzie dalekiem odemnie, żebym miał uczynić coś takiego, czegobym się musiał wstydzić wobec uczciwego człowieka!« Gdy rozpoczynasz lub kończysz robotę jaką, pomyśl o P. Bogu, a On kierować będzie krokami twojemi, pracą twoją. A osobiwie czasu pokusy lub wielkiej oschłości wspominaj na P. Boga, który cię widzi, a doznasz ochłody, pokrzepienia i zachęty do dobrego. Tym to sposobem, najmilsi, zdołamy unikać złego i trwać w dobrem przez życie całe. Amen.

XVII. P. Bóg jest nieskończenie mądry.

»Jako wielmożne są uczynki Twoje,
 Panie, wszystko w mądrości uczynił.«
 (Psalm 103. 24.)

W przeszłej nauce poznaliśmy dwa dalsze przymioty Boże, wszędyobecność i wszechwiedzę. — P. Bóg jest **wszędyobecny**, więc jest wszędzie; nie tylko na ziemi, lecz i na słońcu, księżycu i gwiazdach, w głębokości ziemi i morza: nie masz miejsca, gdzieby P. Boga nie było. Chociaż jednak P. Bóg jest wszędzie, osobliwszym sposobem jest w niebie, dalej w kościele, jakoby w niebie małym, nadto przez łaskę uświęcającą w ludziach nie mających na sobie grzechu śmiertelnego. Jest wszędzie istotnie i prawdziwie i to nie raz tu, to znowu tam, lecz wszędzie od razu i tym sposobem różni się od stworzeń wszystkich, któreby chyba cudem mogły znajdować się równocześnie na dwóch miejscach, jak to podają nam dzieje o św. Alfonsie Liguorim. Tenże w starości znajdując się w klasztorze, razu pewnego zasnął głęboko. Zakonnicy go nie przebudzali, choć spał nadspodziewanie długo, a tymczasem równocześnie znajdował się w Rzymie, gdzie przygotował na śmierć Klemensa XIV papieża. Był to cud miłosierdzia Bożego. — Dalej widzieliśmy, że P. Bóg jest **wszystkowiedzący**, więc wie wszystko, nie tak jak ludzie, którzy znają mało tylko rzeczy; wie dokładnie, podczas gdy ludzie i najuczeńsi nie znają dobrze nawet tej nauki, której się oddają; wie od wieków wszystko tak samo, jak wie dzisiaj i jak będzie wiedział i po skończeniu świata obecnego; wie, co się działo, co się dzieje i co się dziać będzie, podczas gdy ludzie nie znają dobrze nawet rzeczy obecnych, mniej jeszcze znają to, co się stało przed laty, a całkiem już zakryte mają oczy co do rzeczy przyszłych. Przedewszystkiem zaś wszechwiedza Boża okazuje się w tem, iż P. Bóg przenika najskrytsze myśli nasze daleko lepiej, niż my sami je znamy.

Widzieliśmy wreszcie **nauki**, jakie ztąd wypływają dla nas. Skoro P. Bóg jest wszędzieobecnym i wszystkowiedzącym, potrzeba nam unikać złego, gdyż P. Bóg widząc nasz grzech, nie zostawi go bez kary; przykład zaś wziąć sobie możemy z Józefa egipskiego, Zuzanny i św. Efrema. Z drugiej strony powinniśmy się tem zachęcać i wzmacniać do do-

bręgo, być tedy podobnymi do żołnierzy, co dzielniej walczą pod okiem króla, naśladować Noego, Dawida, Tobiasza, św. Elżbietę, których myśl o Bogu pobudzała do pełnienia dobrych uczynków; powinniśmy dobre uczynki pełnić *w skrytości*, bo choć ludzie nie zobaczą, P. Bóg wynagrodzi tem lepiej. Na koniec mamy tem pocieszać się w utrapieniach i troskach, prześladowaniach i potwarzach, zapatrując się na Joba cierpliwego i króla Dawida.

Dzisiaj za łaską Bożą przedstawię wam piąty przymiot Boży, t. j. mądrość Bożą i nauki stąd wynikające.

I. Objaśnienie przymiotu.

P. Bóg jest nieskończenie mądry, to znaczy: że P. Bóg urządza wszystko jak najlepiej, aby osiągnąć to, co chce.

Mądrości Bożej nie należy mieszać z wszechwiedzą Bożą. Wszechwiedza zależy na tem, że P. Bóg wie wszystko, a mądrość na tem, że wszystko urządza jak najlepiej. — Aby wam objaśnić ten przymiot Boży, pokrótce muszę wam pokazać: 1) że **wszystko, co P. Bóg czyni, jest doskonałe**, 2) że przy wszystkim ma cel najlepszy i 3) że do wszystkiego używa środków najodpowiedniejszych.

1. Co ludzie robią, nieraz dalekiem jest od dobrego; ich dzieła mają niedostatki i błędy i często nie przydatne do niczego. Nieraz n. p. budowniczy buduje dom, który następnie okazuje się niewygodnym; rzemieślnik robi rzecz jaką, której albo wcale użyć nie można albo też z trudnością tylko. Tak nieraz nawet i zwierchność się myli i wydaje rozporządzenia, które, zamiast popierać dobro ogólne, przynoszą szkodę, i potem z trudnością usiłuje to naprawić. Przykłady mamy liczne. (Doznano we walce kulturalnej, że ustawy wydane przeciw Kościołowi św. więcej jeszcze szkody wyrządzały państwu, i usiłowano je zmienić). — *Przyjemna*, dla której dzieła ludzkie są ułomne i złe nieraz, pochodzi ztąd, ponieważ ludziom brak albo potrzebnej wiadomości albo dobrej woli; albo nie mogą albo nie chcą uczynić rzeczy lepiej.

Podobne rzeczy nie zachodzą u P. Boga. Posiada On rozum najdoskonalszy i wolę najlepszą; dlatego też wszystko, co czyni, jest dobrem, tak dobrem, iż nie może być lepszem w rodzaju swoim. Dlatego to czytamy przy opisie

stworzenia świata (Gen. 1. 10, 12, 18, 21, 25): »I widział Bóg, że było dobre«, a na końcu stoi (Gen. 1. 31): »I widział Bóg wszystko, co uczynił, i było bardzo dobre«. Podobnie działo się w sprawie odkupienia. P. Jezus tak mądrze urządził wszystko, iż rzesze zdumione wołały (Mar. 7. 37): »Dobrze wszystko uczynił.«

Spamiętajcie sobie tedy, najmilsi, te słowa i nie gańcie ani nie znieważajcie nigdy tego, co pochodzi od P. Boga i co P. Bóg urządza! Tyle jest pewnem, że wszystko, co P. Bóg czyni, jest dobrem i nie może być lepszem, bo mądrość Boża (Mądr. 8. 1) »dosięga od końca aż do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie.«

2. P. Bóg przy wszystkim, co czyni, ma cel najlepszy. Ludzie dobrzy, pobożni, przy wszystkim, co czynią, mają cel dobry. Pracują n. p., aby wyżywić siebie i swoich; słuchają nauki chrześcijańskiej, aby P. Boga poznać lepiej; dają jałmużnę, aby dopełnić obowiązku miłości bliźniego. — Ponieważ P. Bóg ma wolę najlepszą, najświętszą, gdyż jest dobrocią i świętością samą, wynika więc z tego, że chce rzeczy najlepszej, że przy wszystkim ma cel najlepszy.

Cel ten najlepszy widoczny i w tych rzeczach, które wydają się dla nas twarde i przykre, nawet w tych, które uważamy za nieszczęście wielkie. Jakżeż gorzko płakał *Józef*, gdy go bracia sprzedali jako niewolnika! jakim to ciosem być musiało dla niego, gdy go wtrącono do więzienia niewinnie! A jednak było to dobrem i dla niego i dla innych; bo gdyby bracia nie byli go sprzedali do Egiptu i gdyby go tam nie wtrącono do więzienia, on sam nie byłby został namiestnikiem całego Egiptu, a ojciec i bracia jego i cały naród egipski nie byłiby dostali pomocy wśród klęski głodowej. — Weźmy przykład *Mojżesza*! Gdyby Faraon nie był rozkazał topić chłopców żydowskich i gdyby go matka nie była wystawiła nad rzekę, Mojżesz nie byłby się wychował na dworze królewskim, nie byłby poznał krzywd wyrządzanych żydom i nie byłby został narzędziem Bożem do oswobodzenia narodu żydowskiego.

Weźmy, najmilsi, *historią żydów* w ogólności, jest tam widoczny palec Boży! wszystko dążyło do tego, iżby ten naród mały, pełen złych nałogów, mimo to wszystko przechował wiarę

w Boga prawdziwego aż do czasu przyjścia P. Jezusa na ziemię. — A obejrzymy się na historią *narodu naszego*, czyż i tu nie znajdziemy dowodów mądrości Bożej? I zwycięstwa i klęski, i chwała i poniżenie, i potęga i niewola przeszło stuletnia i prześladowanie: wszystko to dla człowieka mającego wiarę nie jest bez pożytku. Tą pamięcią na mądrość Bożą wiedziony, wzmacniał naród po upadku ówczesny biskup Woronicz. Wprawdzie zwracał uwagę, że »ponieważ P. Bóg nie może karać bez przyczyny, — los nasz być musi płodem własnej winy«; ale wierząc, iż P. Bóg czyni wszystko dla dobra człowieka, wołał z ufnością: »Wielki Bóg ojców naszych, — On nas nie pogrzebie«. I dzisiejszych czasów walki przeciw Kościołowi św., przeciw dzieciom nawet, P. Bóg używa z pewnością ku dobru naszemu. Dla tego możemy mówić, jak mawiał przed stu laty konfederat barski walczący za wiarę i ojczyznę: »Jeżlim co winien, jak rdzę z żelaza — Spędzi ten pilnik ostrzejszy, — A jeżeli na mnie nie pada skaza, — Wyjdę z pod niego śliczniejszy.« — Wreszcie zobaczymy, co P. Bóg czyni *z każdym z nas* z osobna! W życiu ludzkim dzieje się jak w przyrodzeniu. Nieraz w suchych latach wysychają źródła, nikną rośliny, ale P. Bóg zsyła znowu deszcze żyzne. To znowu są czasy, gdy deszcze ciągle wyrządzają szkody liczne, ale zwołna naprawia je słońce ogrzewające. Również i na człowieka przychodzą chwile doświadczenia, kiedy P. Bóg usuwa pociechy, a zsyła smutek, kłopoty, ubóstwo, chorobę, prześladowanie. Chociażby jednak P. Bóg zesłał na nas cierpienia i największe, ma przytem cel najlepszy; chce nas oczyścić jako złoto w ogniu; chce oderwać serce nasze od ziemi i próżności, a zwrócić je ku niebu: chce ratować duszę naszą i uczynić ją godną nagrody niebieskiej. Chociaż bowiem nie możemy dojrzeć nieraz celów Bożych, albo z powodu złości nie chcemy ich widzieć, zawsze to prawdą, że P. Bóg ma cel najlepszy. Osiągnie też, co chce uczynić z nami, jeżeli poddamy się woli Jego świętej i pozwolimy Mu kierować sobą. Dla tego to woła apostoł (Rzym. 8. 28): »Wiemy, że tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu«.

Zastanów się więc, najmiłszy, nad sobą od młodości aż po dziś dzień! Czyż nie widzisz, jak dziwnie, opatrnie i miłościwie prowadził cię P. Bóg? jak nieraz to, co przed kilku, kilkunastu lub kilkudziesięciu laty wydawało ci się nieszczę-

ściem, posłużyło właśnie ku dobru twojemu? Musisz więc wyznać z Pismem św.: »Palec Boży jest tu«.

3. Wreszcie P. Bóg do wszystkiego, co czyni, wybiera środki **najodpowiedniejsze**. I ludzie chcą często wykonać rzeczy dobre; ale nie zawsze używają do tego środków odpowiednich: albo nie znają tych środków, albo nie mogą ich użyć. Tak n. p. *lekarsz* ma najlepszą wolę przywrócenia zdrowia choremu, ale nie zawsze jest szczęśliwym w wyszukaniu lekarstwa i dla tego, zamiast przywrócić zdrowie, sprowadza i śmierć nawet. *Gospodarz* każdy niczego pewnie nie życzy sobie bardziej, jak bogatego żniwa; ale niejednemu brak czy to odpowiedniego czasu do uprawy czy też roli urodzajnej czy to pieniędzy potrzebnych, czy może nie dosyć zna się na uprawie, albo też wreszcie nie dosyć pilnie chodzi koło roli, woląc czas przepędzać na lenistwie lub zabawach a spuszczać się na innych: — dosyć, że celu nie osiągnął, bo nie użył środków odpowiednich. — Całkiem inaczej P. Bóg. On wszechmocny, wszystkie więc środki, jakie potrzebne do celu, stoją gotowe na zawołanie. P. Bogu nie zdarza się, iżby z nieznamości użył środków nieodpowiednich, bo jest wszystkowiedzący, nie może się więc pomylić w użyciu środków. Do wszystkiego, co czyni, używa środków najlepszych; dla tego też mówi przez proroka (Izai. 55. 8—9): »Myśli Moje nie myśli wasze ani drogi wasze drogi Moje, mówi Pan; bo jako podniesione są niebiosy od ziemi, tak podniesione są drogi Moje od dróg waszych i myśli Moje od myśli waszych«.

II. Zastósowanie.

Cóż za pożytek odniesiemy z nauki dzisiejszej?

1. Oto przedewszystkiem ten, **żebyśmy polegali mocno na mądrości Bożej**. W całym przyrodzeniu wszystko dzieje się z ładem i porządkiem, bo mądrość Boża wszędzie sięga słodko i dzielnie. To też bądźmy przekonani, że również drogami życia naszego ta sama mądrość Boża kieruje jak najłaskawiej i jak najopatrzniej! Ztąd woła Psalmista (36. 5): »Objaw Panu drogę twoją a miej nadzieję w Nim, a On uczyni«, a Piotr św. wzywa wiernych (I Piotr 5. 7): »Wszystko troskanie wasze składajcie nań, gdyż On ma pieczę o was!« — Jak dziecko dobre zdaje się na prowadzenie i rządy rodziców, dobry sługa na rządy gospodarza, żołnierz na dowódcę swego: tak my

jako dzieci, słudzy i poddani Boży polegać całkiem powinniśmy na rządach i kierownictwie naszego najlepszego Ojca, Pana i Wodza.

Przedstawiłem wam, jak to P. Bóg kierował losami *Józefa, Mojżesza, narodu żydowskiego*, a zawsze ku ich dobru. *Tobiasza* dotknął ślepotą nawet, ale i tam okazało się następnie miłosierdzie Boże. Nikt z ludzi nie wycierpiał więcej od *N. Maryi Panny*, tej Matki Bolesnej, tej Królowej męczenników: ale wszystkie te cierpienia posłużyły na tem większą chwałę boską i tem większą nagrodę N. M. Panny w niebie. Gdy się zapytano św. *Franciszka Salezego* w chorobie, ażali mu się nie zdaje, że umiera za wcześnie, odpowiedział z uśmiechem: »Dla mnie każda godzina dobra, która się podoba mądrości Bożej; Bóg, pan mój, niech uczyni, jak podoba się Jemu!« O, jakże taka odpowiedź zawstydzą nasz upór i niecierpliwość naszą! Św. *Willibald* wyprawił się był w drogę do Ziemi świętej i cieszył się niezmiernie, że oglądać będzie one miejsca święte, po których chodził Zbawiciel. Wtem po wylądowaniu, słuchając mszy św. w mieście Gazie, stracił naraz wzrok (stało mu się podobnie jak św. Anieli). Ale mąż święty przyjął ten krzyż z wielkiem zdaniem się na wolę boską i ani jednym słówkiem nie użalił się na to srogie nieszczęście.

Któż bowiem nie uznaje mądrości Bożej? Oto poganie i nie mający wiary dostatecznej. Dla tego też w Piśmie św. czytamy o poganach (II. Kor. 4. 4): »bóg tego świata (t. j. czart) oślepił zmysły niewiernych«, a o uczniach do Emmaus idących: »zatrzymane były oczy ich«. Nie uznają mądrości Bożej ludzie oddający się rządcom światowym, poziomym, jak uczy Pismo św. (I. Kor. 2. 14): »Człowiek cielesny nie pojmuje tego, co jest Ducha Bożego«. Przedewszystkiem zaś nie uznają mądrości Bożej paleni ogniem pożądliwości, bo na takich wedle Pisma św. »padł ogień i nie widzieli słońca«.

Nie idźmy, najmilsi, za takimi, lecz raczej za wymienionymi Świętymi! Nie sarkajmy na doświadczenia Boże, lecz całujmy rękę Bożą i wtenczas, kiedy w mądrości karze nas po ojcowsku, mówmy z Pismem św. (I. Król. 3. 18): »Pan jest: co dobre jest w oczach Jego, niechaj uczyni!« Dla tego słusznie mówi św. Efreń: »Jeżeli ludzie wiedzą, ile zdolają unieść ich konie lub muły i dla tego nie nakładają im więcej ciężarów; jeżeli garncarz wie, jak długo garnek ma zo-

stawiać w piecu, aby był wypalony: — toby chyba bezmyślny mógł mówić, że P. Bóg, który jest miłością i mądrością, nakłada nam więcej, niż unieść zdołamy i w smutkach zostawia nas dłużej, aniżeli potrzeba tego dla naszego dobra».

Nie zawsze zrozumieć zdołamy drogi Boże, jak dziecię nie zawsze rozumie rozkazy rodziców, ale wiemy, że P. Bóg zawsze kieruje mądrze drogami naszemi, choćby nawet wydawał się być dla nas obojętnym. Wszakżeż P. Jezus miłował *Łazarza*, miłował go tak bardzo, iż żydzi sami uznawali: »oto jako go miłował!« A jednak nie pobiegł do łóża jego, pozostał dwa dni na miejscu i dwa dni spędził w podróży, tak iż przybył do domu Łazarza dopiero czwartego dnia po śmierci jego. Tak postąpił nie z obojętności, bo się rozczulił nawet nad grobem jego a następnie go wskrzesił, lecz dla okazania chwały boskiej i miłości Swej ku Łazarzowi, gdyż uczynił z nim cud większy niż z innymi umarłymi, których wzbudził do życia na nowo.

2. Dalej przymiot mądrości Bożej jest nauką dla nas, **abyśmy starali się o nabywanie mądrości coraz większej.** Człowiek jest obrazem P. Boga, winien więc starać się o wydoskonalenie w sobie coraz bardziej tego podobieństwa Bożego, więc też starać się o nabywanie coraz więcej mądrości. W całym przyrodzeniu wszystko jest urządzone nader mądrze. I my w postępках swoich urządzamy i wykonujemy wszystko jak najmądrzej i najroztropniej! »Idź do mrówki, leniwcze.... a ucz się mądrości«, upomina nas Duch św. (Przyp. 6. 6). Co bowiem stworzenia nierozumne czynią za pomocą popędu wrodzonego, to człowiek ma czynić z rozwagą, oględnością, rozumnie, bo na to dał P. Bóg ducha rozumnego. »Bądźcie tedy mądrymi jako wężowie a prostymi jako gołębica«, upominał P. Jezus apostołów, gdy ich posyłał na świat cały (Mat. 10. 16). Bierzcie sobie przykład z cesarza *Karóla Wielkiego!* W owych czasach mało kto umiał czytać a tem mniej pisać: działo się to nawet między królami, którzy więc, nie umiając podpisać siebie, przykładali pieczęć swoją i ztąd powstał zwyczaj przykładania pieczęci. Również i ten cesarz za młodu nie miał sposobności nauczyć się czytania, ale zarazem dał piękny przykład, jak w żadnym życia wieku nie potrzeba się wstydzić uczenia się i nabywania wiadomości. Nie nauczywszy się za młodu, jako cesarz powołał do dworu swego mężów uczonych,

którzyby tam uczyli innych i od którychby sam mógł pobierać nauki. — Ale i *mnie samemu zdarzyło się* w kilku miejscach, jak osoby już dorosłe, żyjące z pracy, starały się przynajmniej o to, aby mogły czytać na książce a przeto lepiej zachowywać się w kościele. — *W samem jednak czytaniu nie leży mądrość.* Kto umie czytać, powinien też korzystać z tego, aby się pouczyć. Po pracy, zamiast marnować czas i pieniądze, niechaj raczej zajrzy do książki lub dobrej gazety, bo na tem może chyba zyskać tylko! — *Jeżeli zaś umie więcej od innych,* niech się tem nie nadyma, niech nie używa na złe tego, co umie: niech używa na chwałę boską, pożytek własny i bliźnich a nie na obrazę P. Boga i krzywdzenie drugich!

Aby mógł być mądrym prawdziwie,

a) niech pamięta, co mówi Duch św. (Syr. 1. 16): *«Początek mądrości bojaźń Pańska»*, to znaczy, że ci są prawdziwie mądrymi, których myśli i zabiegi zmierzają ku temu, aby *nie obrażać P. Boga* a starać się o upodobanie Boże. To dopiero czyni człowieka szczęśliwym prawdziwie. Ztąd upomina apostoł (Efez. 5. 15—17): *«Patrzcież, bracia, jakobyście ostrożnie chodzili nie jako niemądrzy lecz jako mądrzy, czas odkupując, iż dni złe są. A przetoż nie bądźcie nieroztropnymi lecz rozumiejącymi, która jest wola Boża!»* Istota mądrości, jak uczy Pismo św. (Syr. 3. 32), polega na tem: *«Mądre serce i rozumne wstrzyma się od grzechów a w uczynkach sprawiedliwości będzie miało szczęście»*.

β) Mądrość Boża polega jednak nie tylko na tem, że czyni dobrze, lecz i na tem, że *ma cel dobry* i wybiera do tego *środki najodpowiedniejsze*. O, najmilsi, pragniecie szczęścia nie tylko doczesnego lecz i wiecznego; do tego więc, czego pragniecie, dążcie za pomocą środków odpowiednich! Pragniecie, abyście mieli utrzymanie na ziemi i abyście mogli spędzać dni swoje w zadowoleniu i szczęściu. Bądźcie tedy czynnymi w zajęciach swoich, wypełniając sumiennie obowiązki stanu swojego, unikajcie wszelkiego zbytku niepotrzebnego, poskramiajcie namiętności swoje i prowadźcie wogóle życie uczciwe: to środki najlepsze, co więcej jedynie mądre do ugruntowania i powiększenia szczęścia ziemskiego. — Życzymy sobie, abyśmy kiedyś umarli śmiercią Świętych i znaleźli mieszkanie w niebie. Unikajmy tedy grzechów, ćwiczmy się w cnotach chrześcijańskich, cierpliwymi bądźmy w znoszeniu boleści i krzyżów, naśladowując

P. Jezusa: to są najlepsze, co więcej nieodzownie konieczne środki do osiągnięcia zbawienia wiecznego. — Gdy to czynić będziemy, nie zabraknie nam pomocy Bożej do utrwalenia szczęścia domowego i wiecznego; P. Bóg błogosławić będzie pracom naszym i będzie nas wspierał, abyśmy osiągnęli cel doczesny i wieczny. Amen.

1890/1905.

XVIII. P. Bóg jest wszechmocny.

»Wszystko, co jedno chciał, Pan uczynił, na niebie, na ziemi, na morzu i we wszystkich przepaściach.«

Psal. 134, 6.

P. Bóg jest nieskończenie mądry, jak widzieliśmy w nauce przeszłej. Jest nieskończenie mądry, więc wszystko, co czyni, jest dobre, nie może być lepszem w rodzaju swoim, czy w człowieku czy to w innych stworzeniach. P. Bóg jest mądry to znaczy dalej, że P. Bóg we wszystkim, co czyni, ma cel najlepszy, choćby nieraz słabemu rozumowi ludzkiemu zdawało się, iż to, co się dzieje, jest nieszczęściem czy to dla człowieka pojedynczego czy też dla więcej ludzi. Wreszcie wynika z tego przymiotu, że P. Bóg do rzeczy każdej używa środków najodpowiedniejszych, podczas gdy ludzie albo nie chcą albo nie zawsze mogą to uczynić.

Widzieliśmy w drugiej części nauki ztąd wypływające. Skoro P. Bóg jest nieskończenie mądry i we wszystkim, co czyni, pragnie szczęścia naszego: *nie wolno nam sarkać na przeciwności*, jakie dotyczą czy to naszą osobę, czy krewnych lub znajomych, czy nasz naród lub Kościół św. Pamiętać nam trzeba zawsze na słowa biskupa pobożnego: »Ponieważ Bóg nie może karać bez przyczyny, — Los nasz być musi płodem własnej winy.« — Oprócz tego należy nam nabywać mądrości, *uczyć się*, ile nam potrzeba, w swoim zawodzie, ale przy nauce zachować pokorę; potrzeba starać się o używanie we wszystkim, czy w sprawach doczesnych czy też dotyczących zbawienia, środków odpowiednich, a wtedy będziemy szczęśliwymi i docześnie i wiecznie.

Dzisiaj za łaską Bożą rozbiore przymiot Boży następny, t. j. wszechmoc Bożą.

I. Znaczenie przymiotu.

P. Bóg jest wszechmocny to znaczy: że P. Bóg wszystko, co chce, uczynić może. Wszechmoc więc Boża zależy na tem, że P. Bóg może uczynić wszystko, co chce, i to w sposób najłatwiejszy i w okamgnieniu.

1. **P. Bóg wszystko, co chce, uczynić może.** Ludzie mogą wprawdzie nieraz dokazać rzeczy podziwiania godnych: widzimy nieraz wspaniałe kościoły, olbrzymie fortece, drogi przeprowadzone w miejscach takich, o których przebyciu dawniej nie zamarzył nawet człowiek pojedynczy. Mimo to wiele jest rzeczy i takich, nieraz małych, nieznaczących, których ludzie uczynić nie mogą. Tak i najpotężniejszy cesarz czy mędrzec najuczeńszy nie zdoła uczynić trawki drobnej, któraby rosła miała życie roślinne. Tylko wszechmoc Boża nie zna granic żadnych. »U Boga nie będzie żadne słowo niepodobne«, powiedział archanioł Gabryel do N. Maryi Panny (Łuk. 1. 37): Wspomnijcie na niebo i ziemię z niezliczonemi stworzeniami żywemi i nieżywemi: wszystkie one stworzył P. Bóg jednym słowem: »Fiat — niech się stanie«, a raczej chęcią jedną. »Wszystko, co jedno chciał Pan — śpiewa Psalmista (134. 6) — uczynił na niebie, na ziemi, na morzu i we wszystkich przepaściach«. On to, wedle Joba cierpliwego (9. 5—8), »który przeniósł góry, a nie widzieli ci, które wyrzucił w zapalczywości Swojej. Który wzrusza ziemię z miejsca jej, a słupy jej wstrząsają się.... Który rozciąga niebiosy Sam i chodzi po wałach morskich« (por. Job 38. 4—11, Izai. 40. 12—15). Cały świat więc wystawia świadectwo wszechmocy Bożej i woła na nas jak Mojżesz do żydów (Deut. 10. 17): »P. Bóg wasz sam jest Bogiem bogów i Panem panujących, Bóg wielki i możny i straszny«, bo — uczy P. Jezus (Mat. 19. 26) — »u Boga wszystko jest podobno«.

P. Bóg może uczynić to nawet, co się nie zgadza z przyrodą, a działa tak, kiedy czyni cudo. Cudami to P. Bóg nieraz ratował to, co ludzie popsuć chcieli. Cudem uratował trzech młodzieńców wrzuconych w piec ognisty. Cud to wszechmocy Bożej, iż, gdy chrześcijanom w mieście *Tipasa* wyrwano języki, P. Bóg zachował im mowę. Był to cud tak wielki, iż nawet poganie się zdumiewali a jeden z ich pisarzy, nieprzyjaciel Kościoła św. (Aeneasz z Gazy, nowoplatonik) pisze: »Sam ich

widziałem i głos ich słyszałem. Zdumiony wyrazistością mowy i nie dowierzając własnym uszom, chciałem się przekonać naocznie. Otwierałem ich usta i widziałem, że mieli język wyrwany ze szczętem i dziwiłem się nie tylko temu, że mówili, ale że żyć jeszcze mogli w tym stanie.»

Niejeden jednak bezbożnik, jak między innymi heretyk Wiklef, takie czyni zarzuty wszechmocy Bożej: P. Bóg jest jednak ograniczony w niektórych rzeczach. N. p. α) nie może cofnąć tego, co się już stało, i sprawić, żeby się odstało; β) nie może zbawić grzesznika umierającego w grzechu śmiertelnym, ani też czarta przemienić w anioła dobrego; γ) nie może zgrzeszyć ani umrzeć. Cóż na to odpowiedzieć? To: Wszechmoc Boża polega nie na tem, aby P. Bóg mógł uczynić wszystko, co kto pomyśli nierozsądnie, lecz na tem, że P. Bóg może wszystko, **co chce**. α) P. Bóg nie może cofnąć tego, co się stało, bo — nie chce, nie chce zaś dla tego, bo ze względu na Siebie nie potrzebuje żałować niczego a ze względu na nas nie chce nas pozbawić zasługi ale też ani kary. β) P. Bóg nie może zbawić grzesznika zatwardziałego ani czarta przemienić w anioła, bo nie chce; nie chce zaś dla tego, bo jest nieskończenie święty i sprawiedliwy. γ) P. Bóg nie może zgrzeszyć ani umrzeć, bo — nie chce; nie chce zaś dla tego, bo jest Duchem doskonałym a nie słabem, śmiertelnem stworzeniem. »Gdyby P. Bóg — mówi św. Augustyn — uczynił i to, czego nie chce, nie byłby wszechmocnym; lecz że jest wszechmocny, może uczynić wszystko co tylko zechce.« Wszechmoc tedy Boża zależy od Jego woli świętej; nie chce zaś niczego, co się sprzeciwia Jego istocie czy doskonałościom.

2. P. Bóg może uczynić wszystko **w sposób najłatwiejszy**. Nie kosztuje to Go żadnej pracy, żadnego natężenia, żadnego namysłu, jeżeli co uczynić pragnie. Gdy stworzył niebo i ziemię, potrzebował tylko słowa albo raczej woli, a niebo i ziemia powstały. I gdy zechce kiedy, aby cały ten świat zaginął, znowu nie będzie potrzebował natężenia; zechce tylko a w jednej chwili świat cały przemieni się w gruzy i już go nie będzie. »On rzekł, i uczynione są; On rozkazał, i stworzone są.« (Psal. 148. 5.)

Aby czego dokazać, nie potrzebuje P. Bóg pomocy obcej; wszystko może Sam przez Siebie. Chociaż do wypełnienia Swych wyroków używa nieraz stworzeń, aniołów czy ludzi: On to jest w rzeczywistości, który czyni wszystko, bo

stworzenia od Niego tylko odbierają siłę. — Aby pokazać, że wszystko działanie stworzeń jest wpływem Jego mocy, zwykle do celów Swoich używa narzędzi małych i słabych. Postanowił, aby upadło pogaństwo, a rozszerzyła się wiara Chrystusowa. Komuż polecił wykonanie tego dzieła olbrzymiego? Oto dwunastu rybakom niewykształconym, po których, po ludzku sądząc, niewielkiego można się było spodziewać skutku. Ale pod ręką wszechmocności wbrew oczekiwaniu wszelkiemu apostołowie dokonali powierzonego dzieła: zburzyli panowanie błędu i grzechu i zanieśli światło wiary aż do ostatecznych krańców ziemi. Dla tego mówi apostoł (I. Kor. 1. 28—29): »Podłe świata i wzgardzone wybrał Bóg i te, których nie masz, aby zniszczył te, które są: aby się żadne ciało przed oczyma Jego nie chlubiło«.

3. P. Bóg może wszystko w czasie jak najkrótszym. w okamgnieniu, podczas kiedy do wszystkiego, co my czynimy, potrzebujemy czasu dłuższego lub krótszego. Ileż upływa czasu, zanim dom wybudują i przysposobią do mieszkania! Wpierw potrzeba rzecz rozważyć dobrze, zrobić plan, zwieść materiał potrzebny; wtedy zaczyna się budowanie, które, zanim się skończy, trwa u nas nie godzin lub dni kilka, lecz tygodnie, miesiące a nieraz i lata. Tak budują ludzie. — Inaczej buduje P. Bóg. W sześciu dniach wedle wyrażenia Pisma św. stworzył P. Bóg świat cały. Plan ten nie kosztował Go namysłu żadnego, stanął w chwili jednej; również szybko gromadziły się materiały; rzekł tylko: »Niech się stanie«, i było wszystko, czego potrzebował dla nieba i ziemi. W jednym dniu albo raczej w jednej chwili pierwszej doby stworzenia utworzył niebo całe tak doskonale, że przez tyle tysięcy lat nie potrzebuje naprawy. Ziemię naszą stworzył następnie w dalszych pięciu dobach i urządził tak dobrze, że rozkoszą było dla ludzi i zwierząt zamieszkać na niej. Powiedzcież mi sami, nie jestże P. Bóg budowniczym podziwienią godnym? Ale P. Bóg dla stworzenia nieba i ziemi nie byłby potrzebował i tych dób sześciu: gdyby był zechciał, byłby mógł świat stworzyć w chwili jednej. Jak już bowiem powiedziałem, P. Bóg potrzebuje chcieć tylko, a już gotowe wszystko; a do chcenia nie potrzebuje czasu długiego, do tego wystarcza chwila jedna. Jeżeli tedy P. Bóg nieraz nie dopełnia dzieł Swoich prędko lecz zwolna: czyni to nie z braku mocy, lecz z wyroku mą-

drości; we wielu bowiem razach nie byłoby dobrze, gdyby to, co czyni, uczynił prędko.

W obec tej wszechmocy Bożej czymże jest moc i potęga i największych mocarzy ziemskich? czymże jest moc i aniołów? Lucyfer chciał się stać równym P. Bogu i w pysze swojej mówił niejako do P. Boga: »Co czynisz?« aliści na jedno słowo Pańskie jako błyskawica spadł z nieba na dno piekielne.

II. Zastósowanie.

1. O, najmiłsi, myślimy często o wszechmocy P. Boga, a ta myśl sprawi, że w szczęściu nie będziemy się wynosili, lecz samemu P. Bogu będziemy oddawali chwałę. Choćbyśmy nie wiem jak wysoko byli postawieni na świecie, w obec P. Boga jesteśmy tylko garścią piasku a wszystko, co mamy i czym jesteśmy, pochodzi od P. Boga. Na jedno skinienie Pańskie runęlibyśmy jak Goliat, utracilibyśmy życie ludzkie jak król Nabuchodonozor, którego P. Bóg ukarał za pychę, iż przez 7 lat przebywał ze zwierzętami jako wół nierozumny (por. Daniel 4. 30). Najwspanialsze trony obalają się jak domki z kart utworzone, najsilniejsze pałace niweczy ząb czasu a mól psuje tkaniny i najkosztowniejsze. Kupy złota i srebra rozwiewa jedno nieszczęście, jak gwałtowny wicher rozmiata sypki piasek na wszystkie strony świata. Mocarza siły łamie choroba i śmierć. Wszelka moc i wspaniałość rąk ludzkich przemija jako cień na świecie. A dzieła Boże jak ogromne i mocne i trwałe! Słońce i gwiazdy, okrąg ziemi i góry i morza!... A owo i one jakoby igraszką, zabawką są w ręku Pańskim: »Przenosi góry.... i wzrusza ziemię z miejsca jej i słupy jej wstrząsają się« (Job 9. 5--6). Jakże głęboko więc musi się koryć człowiek przed wszechmocą Bożą, aby zastósować się do upomnienia św. Piotra (I. P. 5. 6): »Uniżajcież się pod mocną ręką Bożą, aby was wywyższył czasu nawiedzenia!«....

Król hiszpański *Filip II* zabrał był z sobą jednego z synów na polowanie. Niebawem powstała burza z grzmotem, gradem i deszczem. Młodemu, niedoświadczonemu książętku nie podobało się to bardzo, a że dworzanie opowiadali mu nieraz o wielkiej potędze i ogromnem królestwie ojca jego, więc rzekł do ojca: »Mój ojcze, rozkaż przecie, iżby te chmury na niebie nie były tak niegrzeczne i nie zalewały nas de-

szcem, bo przemokniemy do nitki i polowanie skończy się na niczem!» Król ten odznaczał się dumą nadzwyczajną, ale słowa owe pokazały mu maluczką jego, odrzekł bowiem z powagą: »Synu mój, przechodzi to moc moją, żebym ja rozkazywał obłokom i chmurom. Ja tylko na małym kawałku ziemi coś znaczę i rozkazywać mogę; tam na niebie inny jest król, któremu i obłoki posłuszne, a tym jest — P. Bóg wszechmocny. Ten P. Bóg mocniejszy od wszystkich królów ziemskich. Korony ziemskie są darem Jego, z czego Mu królowie surowy rachunek zdać będą musieli. Przed tym Królem my wszyscy musimy w pokorze zginać kolana nasze, bo i książęta wszyscy są tylko sługami Jego.« Jakże ta mowa potężnego monarchy, którego królestwo było tak rozległe, iż w niem słońce nie zachodziło nigdy, powinna zawstydząć tych zarozumiałych, co to wynoszą się z tego trocha, co posiadają, i chępią się z mocy swojej! A jakże śmiesznym i szkodliwym jest nierozum rodziców takich, co to dzieciom swoim od najpierwszej młodości wpajają wysokie rozumienie o bogactwach, urodzeniu lub władzy! Czyż raczej nie powinni jak najrychlej przyzwyczajając je do kornej modlitwy na wzór Psalmisty (S. 4—5): »Gdy oglądam niebiosą Twoje (o Boże), dzieła palców Twoich, księżyc i gwiazdy, któreś Ty fundował: cóż jest człowiek, iżże nań pamiętasz, albo syn człowieczy, iżże go nawiedzasz?«

2. Z drugiej strony myśl o wszechmocy Bożej we wszystkich dolegliwościach i pokusach napelni nas odwagą i pociechą i sprawi, że nie będziemy rozpaczali. Jeżeli P. Bóg z nami, któż przeciwko nam? będziemy mogli powiedzieć sobie. Choćbyśmy znajdowali się i w takim położeniu, żeby nas nie mógł wyratować człowiek żaden: mimo to nie potrzeba nam zwątpić ani rozpaczać. Choćby ustała wszelka pomoc ludzka, znajdziemy wsparcie u P. Boga wszechmocnego. On może nas ratować od głodu jak żydów lub Eliasza na puszczy, może nas ratować od nieprzyjaciół jak onych trzech młodzieńców w pośrodku ognia, wśród fal morskich może nas ratować jak św. Pawła. Może nas ratować, choćbyśmy byli w biedzie największej; choćby zewsząd otaczało nas nieszczęście, może nam przywrócić dni wesołe i swobodne, może nawet ratować nas z rąk śmierci. Dla tego nie mów nigdy, najmilszy: »Dla mnie już nie ma pomocy!« Przeciwnie naucz się owej pięknej pieśni: »Kto się w opiekę« i odśpiewuj czy odmawiaj ją często,

zwłaszcza wśród utrapień! Mów z Psalmistą (67, 21): »Bóg nasz Bogiem zbawiającym!« Pamiętaj, bracie, na zachętę Pisma św. (Psal. 54, 23): »Wrzuć na Boga staranie twoje, a On cię wyżywi!« (por. Psal. 145, 2). Wśród pokus życia nie trać odwagi, bo P. Bóg wszechmogący stoi przy tobie i będzie cię bronił! Jeżeli tylko będziesz miał wolę dobrą i używać będziesz środków łaski Bożej: nie będziesz potrzebował się lękać ani słabości swojej ani mnóstwa i potęgi nieprzyjaciół duszy. W zaufaniu na wszechmocną łaskę Bożą będziesz mógł mówić z apostołem (Filip. 4, 13): »Wszystko mogę w Tym, który mię umacnia« (por. II. Mach. 8, 18).

3. Wreszcie pamięć na wszechmoc Bożą **napęlnia nas świętą bojaźnią, abyśmy unikali grzechu**. Chociażbyśmy też dla jakiego występku nie potrzebowali się lękać ludzi i kary ludzkiej, nie może to być jednak pobudką do czynienia złego, bo Jeden jest, którego rąk ująć nie możemy ani w tem życiu ani w przyszłym i którego ręka dosięga zbrodniarza każdego, czy on ubogi czy bogaty, czy słaby czy mocny, czy maluczki czy potężny, czy poddany czy król lub cesarz. Każdy będzie musiał złożyć rachunek przed P. Bogiem. Dla tego upomina Pan Jezus (Mat. 10, 28): »Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, duszy zaś zabić nie mogą; ale raczej bójcie się Tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła!« On ukarał Lucyfera, Faraona, Antyocha i tylu innych mocarzów, którzy nie chcieli się troszczyć o przykazania Jego. P. Bóg ich poniżył w tem życiu i skazał na potępienie wieczne. Niechaj się więc strzeże każdy drażnienia gniewu Bożego zarozumiałością zuchwałą, bo straszną jest rzeczą wpaść w ręce Boże. — Wspominajmy sobie przytem Matatyjasza i siedmiu synów machabejskich! Poginęli oni w obronie praw ojczystych, jak ich chwali za to Pismo św.; ale z ich nasienia P. Bóg wzbudził Machabeuszów, którzy, ufni we wszechmoc Bożą, naród swój maluczki zdołali uwolnić z niewoli potężnego króla Antyocha. Jak oni tak i my bójmy się jedynie wszechmocy Bożej, przypominajmy sobie nieustannie, że ponad sobą mamy Sędziego surowego, który żadnej obrazy Swego majestatu nie zostawi bez ukarania; upokarzajmy się często przed Nim a z bojaźnią i ze drzeniem sprawujmy zbawienie swoje! Amen.

XIX. P. Bóg jest nieskończenie święty i sprawiedliwy.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Znaczenie tych przymiotów.

»Świętymi bądźcie, bom Ja święty
jest, P. Bóg wasz!« Lewit. 19. 2.

W nauce ostatniej rozbieierałem szósty przymiot Boży, t. j. wszechmoc Bożą. P. Bóg jest wszechmocny, więc wszystko może uczynić, co chce, a dowodem Jego wszechmocy świat cały, dowodem cuda. P. Bóg więc, jeżeli czego nie czyni, to dla tego, bo — nie chce. Nie cofa tego, co się stało, niebem nie nagradza grzesznika zatwardziałego ani czarta nie przemienia w anioła dobrego, nie może zgrzeszyć ani umrzeć, bo to wszystko sprzeciwia się istocie i doskonałościom Jego. Wszystko czyni P. Bóg w sposób najłatwiejszy, jednym aktem woli; czyni własną siłą, choć używa narzędzi, nieraz nieudolnych; czyni w czasie jak najkrótszym, w mgnieniu oka.

Skoro P. Bóg jest wszechmocny, nie wolno nam wynosić się w szczęściu, nie potrzeba nam też upadać na duchu w nieszczęściu; a przytem potrzeba żyć bogobożnie i tym sposobem unikać grzechu, z bojaźnią i drzeniem sprawując zbawienie swoje.

Dzisiaj za łaską Bożą poznajmy, co to znaczy: P. Bóg jest święty i sprawiedliwy!

I. Co to znaczy: P. Bóg jest święty?

Kogoż my nazywamy świętym? Oto takiego, który nie czyni nic złego lecz tylko dobre; który nie cierpi złego, a miłuje dobre tylko; który pragnie, aby też inni postępowali podobnie. Oto takim jest P. Bóg. P. Bóg jest nieskończenie święty czyli innemi słowy: P. Bóg miłuje tylko dobre i chce tylko dobrego, a brzydzi się złem. Ztąd modli się Psalmista. (44, 8): »Umiłowałeś sprawiedliwość a nienawidzisz nieprawości.«

1. P. Bóg miłuje tylko dobre, musi je miłować koniecznie, bo cała Jego istota jest dobrą, bo On jest dobrocią samą. Miłuje dobro w Sobie Samym, gdy bowiem zważa na istotę Swoję, która jest dobrocią samą i zbiorem doskonałości wszyst-

kich, wtedy znajduje w Samym Sobie upodobanie najwyższe. Dla tego mówi o Synu Swym jednorodzonym (Mat. 3, 17): »Ten jest Syn Mój miły, w którymem upodobał Sobie.« — P. Bóg miłuje także i to dobro, które widzi po za Sobą, oprócz Siebie. Znajduje P. Bóg radość z powodu aniołów i świętych, w których oko Jego nie odkrywa grzechu żadnego, lecz raczej świętość samą. Oni tedy przyjaciółmi Jego, dziećmi Jego najmiłszymi, które zawsze siedzieć mogą przy stole Jego. Nawet i największym grzesznikom, dopóki żyją na ziemi, nie odbiera całkiem miłości Swojej, ponieważ i u nich jeszcze odkrywa niektóre ślady dobrego i ponieważ mogą jeszcze, jeśli zechcą, stać się dobrymi. Tylko czarta i ludzi potępionych nie może P. Bóg miłować, bo ci są złymi zupełnie i ani chcą ani mogą poprawić się kiedykolwiek.

2. Ponieważ P. Bóg miłuje tylko dobre, **chce też dobrego tylko**, chce, abyśmy byli wszyscy dobrymi, cnotliwymi, świętymi. »Świętymi bądźcie, bom Ja święty jest, Pan Bóg wasz«, odzywał się P. Bóg już do żydów (Lewit. 19, 2) i podobnie w zakonie nowym (I. Piotr 1, 15–16): »Według Onego który wezwał was, Świętego, i wy we wszelkiem obcowaniu świętymi bądźcie, ponieważ napisano jest: Świętymi będziecie, iżem Ja święty jest« (por. też Lew. 11, 44).

a) Że P. Bóg chce dobrego tylko, widzimy to z Jego wszystkich przykazań, które dał i w starym i nowym testamencie. Tak nakazują nam przykazania, abyśmy wierzyli w Niego, ufali Jemu i Go miłowali; nakazują nam, abyśmy Go czcili nie tylko zewnątrz, lecz przede wszystkim w sercu; abyśmy rodzicom i przełożonym oddawali uszanowanie, miłość i posłuszeństwo. Każdy zaiste musi przyznać, że to wszystko jest dobrem. Zakazują zaś przykazania Boże znieważania Imienia Bożego przez klątwy i bluźnierstwa, krzywoprzysięstwa i łamanie ślubów; zakazują zabójstwa, nieczystości, złodziejstwa i fałszywego świadectwa, jako też złych myśli i pożądań. Któż śmiałyby zaprzeczyć temu, że te wszystkie przykazania zawierają tylko to, co dobre? Leży więc jak na dłoni, że P. Bóg chce tylko dobrego, inaczej bowiem nie zakazywałby złego, aniby nie nakazywał dobrego.

b) Że P. Bóg chce dobrego tylko, widzimy również i z głosu sumienia, bo ono upomina nas do unikania złego i czynienia dobrze; wynagradza nas zadowoleniem, pociechą

i radością, gdyśmy szli za jego głosem i czynili dobre; natomiast karze nas niepokojem, bojaźnią i smutkiem, gdyśmy mu się sprzeciwili i grzech popełnili. Głos sumienia nie jest czem innym jak głosem P. Boga; P. Bóg przemawia do nas za pomocą sumienia i objawia wolę Swoją.

3. Z drugiej strony P. Bóg jako święty **nienawidzi złego**.

a) Wynika to już z tego, że grzech każdy sprzeciwia się istocie Bożej. Już człowiek dobry, pobożny ma wstręt do złego, brzydzi się grzechem jako złem największym i wolałby umrzeć niż obrazić P. Boga. Tak zwykła była mawiać św. Katarzyna Genueńska: »Nie wzdygam się, o Boże, choćbyś mi po śmierci pokazał wszystkich złych duchów i kary, bo w porównaniu z grzechem choćby i najmniejszym to wszystko uważam za drobnostkę tylko«. Jeżeli tedy święci już tu na ziemi tak bardzo brzydzą się grzechem, jakżeż dopiero brzydzić się nim musi P. Bóg, który jest świętością samą!

b) Inną przyczyną, dla czego P. Bóg nienawidzi złego, jest to, że każdy grzech przeszkadza naszej szczęśliwości, a nawet czyni ją niemożliwą. P. Bóg miłuje nas i pragnie nas uszczęśliwić docześnie i wiecznie, ale grzech czyni nas nieszczęśliwymi już tu na ziemi, bo odbiera nam pokój serca i sprowadza na nas wiele nieszczęść innych. Daleko więcej unieszczęśliwia nas grzech po śmierci, bo zamyka nam niebo. Jakżeby więc P. Bóg nie miał grzechu nienawidzieć nadewszystko, skoro grzech przeszkadza życzeniu Jego najgorętszemu, aby nas uszczęśliwić?

c) Wreszcie i Pismo św. na wielu miejscach poucza nas o tem, że P. Bóg nienawidzi grzechu. Aby przytoczyć dwa tylko, wspomnę modlitwę króla Dawida (Psal. 5, 5-7): »Nie jesteś Bogiem chcącym nieprawości, ani mieszkać będzie przy Tobie złośnik, ani się ostoją niesprawiedliwi przed oczyma Twemi... Nienawidzisz wszystkich, którzy broją nieprawość; zatracisz wszystkie, którzy mówią kłamstwo«. To znowu uczy Mędrzec (Mądr. 14, 9): »Zarówno Bóg nienawidzi niebożnika i niebożność jego.«

II. Znaczenie sprawiedliwości Bożej.

Z przymiotem świętości łączy się przymiot sprawiedliwości Bożej, który oznacza, że P. Bóg wynagradza za dobre, a karze

za złe — wedle zasługi każdego — przedewszystkiem w życiu przysłem.

1. **P. Bóg wynagradza i karze.** a) P. Bóg postanowił nas wynagrodzić za dobre, choć nie potrzebuje tego, gdyż wszystko dobre, co czynimy, czynimy z pomocą Bożą. Ponieważ jednak P. Bóg postanowił wynagrodzić każdy uczynek dobry, choćby i najmniejszy, nie zmienia tego postanowienia i tylko w tem rozumieniu sprawiedliwość Boża żąda nagrody za uczynki dobre. »Wiedźcie, — powiada apostoł (Efez. 6, 8), — iż każdy, cokolwiek uczyni dobrego, to odniesie od Pana choć niewolnik choć wolny!«

b) Również postanowił P. Bóg karać grzech każdy. Jeżeli więc grzeszysz, kimkolwiek jesteś, podpadniesz karze Bożej i niemożliwem jest, abyś uniknął tej kary, jeźlibyś za grzech nie odpokutował. — Błuźnictwem tedy byłoby mówić, że Pan Bóg nie ukarze złego, bo jest dobry. »P. Bóg jest dobry — powiada jeden z pisarzy kościelnych (Tertulian) — ale nie w ten sposób, iżby zostawiał grzech bez kary, lecz przez to, że go nienawidzi i karze.« Właśnie dla tego, że P. Bóg jest Dobrem najdoskonalszem, chce tylko dobrego, a jest nieprzyjacielem grzechu.

c) Ztąd pochodzi, że P. Bóg zobowiązuje nas do czynienia dobrego a unikania złego i że nas nagradza lub karze wedle uczynków naszych. »Bóg — uczy Pismo św. (Rzym. 2, 6-8) — odda każdemu podług uczynków jego: tym, którzy w cierpliwości uczynku dobrego szukają sławy i czi i nieskazitelności, żywot wieczny; tym zaś którzy są przeciwni i nie przestawają na prawdzie, lecz wierzą niesprawiedliwości, gniew i zapalczywość.«

2. P. Bóg nagradza i karze **podług zasługi każdego** t. j. nigdy nie daje nagrody mniejszej, jak się należy za dobre, ani nie karze surowiej, niż człowiek przez grzech zasługuje.

a) Jeżeliśmy uczynili wiele dobrego, odbierzemy nagrodę obfitą; jeżeliśmy mniej dobrego zrobili, mniejsza też nagroda dostanie nam się w udziale. »Kto skąpo siew — uczy Duch św. (II. Kor. 9, 6) — skąpo też żąć będzie; a kto siew w błogosławieństwach, z błogosławieństw też żąć będzie.« Również karze P. Bóg ludzi mniej albo więcej wedle tego, czy mniejsze czy większe były ich grzechy.

b) Przy karze wchodzi w rachubę też ilość łask udzielonych. Tych więc, którzy odebrali łask wiele a nie użyli ich na dobre, P. Bóg karze surowiej aniżeli tych, którym mniej łask udzielił. »Od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą«, nauczał P. Jezus (Łuk. 12, 48). Jeżeli tedy chrześcijanie-katolicy prowadzą życie grzeszne, P. Bóg będzie ich karał daleko surowiej niż pogan lub innowierców, bo ci nie otrzymują do zbawienia tyle i tak wielkich łask, jak my w Kościele św. katolickim.

c) »P. Bóg wynagradza i karze wedle zasługi« to znaczy dalej, że P. Bóg nie ma względu na osoby, sądzi bezstronnie, dla każdego więc ma miarę tę samą. Karze największego mocarza, gdy grzeszy, równie surowo, a nawet surowiej niż ubogiego żebraka, uczy bowiem Duch św. w księdze Mądrości (6, 8): »Nie będzie dbał na żadnego osobę Bóg ani się zleknie żadnego wielkości, gdyż On uczynił małego i wielkiego i jednak o wszystko pieczę ma«, a na innem miejscu: »Potężni potężnie będą karani.«

d) Ponieważ P. Bóg wynagradza i karze podług zasługi, przeto nie patrzy na pozory lecz na serce. Najświeńsze dzieła, które nie pochodzą ze serca dobrego, w których nie ma podstawy dobrej, zostają bez nagrody, podczas gdy kubek wody, fenyg jeden, nieraz sama tylko iza współczucia, którą okazuje człowiek w poczuciu miłości bliźniego, dostaje zapłatę. Bez nagrody Bożej pozostaje tedy jałmużna i najhojniejsza, jeśli ją człowiek czyni dla oka ludzkiego albo dla innej intencji niedobrej. Podobnie dzieje się z uczynkami innemi, które same w sobie są dobre, ale wykonuje je człowiek w intencji niedobrej. Takie uczynki podobne do dyamentów naśladowanych, które dla znawcy nie mają wartości żadnej lub bardzo małą.

e) Wreszcie ponieważ P. Bóg sądzi wedle zasługi, t. j. karze odpowiednio do grzechu, a wynagradza odpowiednio do cnoty: — ztąd nieraz jawnie pokazał sprawiedliwość w ten sam sposób, w jaki kto dopuścił się nieprawości wobec bliźniego lub wobec samego P. Boga, tak iż się sprawdza wyrok Boży (Mądr. 11, 17): »Przez co kto grzeszy, przez toż karan bywa« i ów drugi (Mat. 7, 2): »Jaką miarą mierzyc będziecie, będzie wam odmierzono.« Czterdzieści lat temu kapłan obsługiwał chorych po szpitalach i lazaretach.

Dano mu znać o *żołnierzu*, który leżał w drugim pokoju. Kapłan zbliżył się do niego i zastał go dziwnie spokojnym. »Miły bracie, — rzecze kapłan, — mówiono mi, że rany twoje okropne. Żołnierz uśmiechnąwszy się, rzecze: »Proszę cię, ojcze, podnieś kołdrę moję!« Uczynił to kapłan. Co za przerażający widok: żołnierz miał wyrwane ramię. »Mój ojcze — powie na to nieszczęśliwy chory — to nic, odkryj kołdrę na nogach.« Odkrył, żołnierz był bez nóg. »Ach, jakże lituję się nad tobą, westchnął kapłan. »O, nie lituj się, — odeprze żołnierz, — mam, na com zasłużył; ja tak samo obszedłem się z figurą P. Jezusa. Kiedy mnie zaciągnięto na wojnę austriacką, idąc razem z innymi, przyszedłem do Bożej Męki nad drogą. Jakby mnie coś opętało, wszedłem na Bożą Mękę i pałaszem obciąłem P. Jezusowi ramię i nogi i figura spadła na ziemię. Po niejakiem czasie przyszło do bitwy i w pierwszej zaraz potyczce spotkało mnie to, na co teraz patrzysz. Ale niech P. Bóg będzie błogosławiony za to, że mnie karze na tym świecie, aby mi przepuścił w wieczności!« — Pomnijcie tedy, jeźliście doznali utrapienia, czyście na nie nie zasłużyli właśnie: czyście na utratę majątku nie zasłużyli przez złe używanie jego? na utratę dzieci przez nieodpowiednie ich wychowywanie? na utratę zdrowia przez nadwyreżanie go bez potrzeby? na krzywdy ze strony innych przez to, żeście innych krzywdzili sami?

3. Potrzeba nam jednak, najmilsi, pamiętać o tem, że **sprawiedliwość Boża nie zawsze pokazuje się jawnie na ziemi**, bo nie rzadko się dzieje, że bezbożni spędzają dni swoje w dobrobycie najlepszym, podczas gdy sprawiedliwi jęczą pod ciężarem krzyża. Ziemia nie jest miejscem, gdzieby P. Bóg czasu każdego okazywał sprawiedliwość Swoją. Tutaj pozwala On jeszcze rość razem zielsku i pszenicy; dopuszcza nawet, że źli czynią zasadzki na dobrych, dręczą ich i przewodzą nad nimi. Po śmierci jednak będzie inaczej: tam nastąpi sprawiedliwość zupełna, tam oddzielią kąkol od pszenicy, spalą kąkol a pszenicę zabiorą do gumna.

Ale, już i w tem życiu żaden grzesznik nie jest szczęśliwym prawdziwie. Chociażby bezbożnik posiadał wszystko, co zaliczają do szczęśliwego życia ziemskiego, brak mu rzeczy jednej, wewnętrznego zadowolenia, spokojnego sumienia. Nie może zabić robaka, który toczy jego sumienie; wpośród zabaw i rozkoszy dręczy go przestrach i pa-

mieć na śmierć, sąd i wieczność, która to myśl powstaje ciągle i goryczą napęlnia wszelkie szczęście ziemskie. Dla tego biadał król Dawid, gdy zgrzeszył (Psal. 37, 4): »Niemasz zdrowia w ciele mojem od oblicza gniewu Twego; nie masz pokoju kościom Moim od oblicza grzechów moich«. Słowem mogą mówić grzesznicy (Mądr. 5, 7): »Napracowaliśmy się na drodze nieprawości i zatracenia i chodziliśmy drogami trudnemi«.

Jak P. Bóg karze już tu na ziemi, oto kilka przykładów. Dla bałwochwalstwa zesłał P. Bóg na *lud izraelski* suszę półczwarta roku trwającą a tymczasem proroka Eliasza żywił u strumyka i wdowie w Sarepcie nie brakło mąki ani oliwy. Kiedy *żydzi na nowo odpadli* od P. Boga, ukarał ich P. Bóg 70-letnią niewolą babilońską; a gdy dopuścili się zbrodni jeszcze większej, bo ukrzyżowania P. Jezusa, rozproszył ich P. Bóg między wszystkie narody, tak iż »krew P. Jezusa spadła na żydów i na synów ich.« *Cezar*, wódz rzymski pogański, jeden z wielkich wojowników, ale zarazem, okrutnik i ciemieżyciel własnego swego narodu, został zamordowany przez tych, których obsypywał łaskami. *Attyla*, »bicz Boży«, umarł wśród rozpusty. *Mahometa*, który przez założenie religii fałszywej więcej szkód poczynił chrześcijaństwu niż poganie, otruła jedna z żon jego. Grecki *cesarz Leon IV.* powążył się zabrać z kościoła koronę złotą wysadzaną dyamentami, którą ofiarował jeden z poprzedników jego: a oto, zaledwie ją włożył na głowę, natychmiast wystąpiły krosty i wrzody jadowite, że po trzech dniach umarł. *Napoleon I.*, strąca z tronów książąt, królów, nawet papieża Piusa VII., a umiera na odludnej wyspie św. Heleny. *Napoleon III.* zdradziwszy Kościół św. po kilka razy, w wojnie prusko-francuskiej ponosi pierwszych klęsk kilka w te dni właśnie, kiedy odbiera Kościółowi św. pomoc, jakiej mu udzielał dotąd, dostaje się sromotnie do niewoli pod Sedanem i umiera marnie na obcej ziemi, a syn jedyny ginie zabity od dzikich.

— Jak że inaczej dzieje się sprawiedliwemu! Chociaż cierpi ucisk ciężki, pociesza go jednak dobre sumienie: wzmacnia go wiara, że »tym, którzy miłują Boga, wszystko dopomaga ku dobremu« (Rzym 8, 28); podtrzymuje go nadzieja wielkiej nagrody w niebie. Do tego przychodzą pociechy, jakich P. Bóg udziela wiernym sługom Swoim nawet w godzinach ucisku; pociechy, które zastępują im hojnie wszystkie

troski i niedostatki, tak iż nie chcieliby mijać swego losu ze szczęśliwymi świata tego.

W ten sposób P. Bóg już tu na ziemi w sercach grzesznika i cnotliwego objawia sprawiedliwość Swoją, iż każdy musi Go wielbić z Psalmistą (118. 137): »Sprawiedliwyś jest Panie, i sąd Twój jest prawy« — a zarazem dodawać z Izajaszem prorokiem (Izaj. 6. 3): Święty, święty, święty, Pan Bóg zastępów, pełna jest wszystka ziemia chwały Jego«. Amen.

1890/1905.

XX. Pan Bóg jest święty i sprawiedliwy.

CZĘŚĆ DRUGA.

Zastoso wanie.

Świętymi bądźcie, bom Ja święty jest,
Pan Bóg wasz«. *Levit. 19. 2.*

P. Bóg jest nieskończenie święty i sprawiedliwy, jak mogliśmy się przekonać z nauki ostatniej. — Skoro P. Bóg jest **święty**, więc *miłuje tylko to, co jest dobre*, miłuje więc Siebie Samego, miłuje stworzenie dobre, zwłaszcza świętych w niebie i aniołów. Miłując zaś tylko co, co dobre, *chce też dobrego tylko*, dla tego za pomocą przykazań Swoich i głosu sumienia, poleca nam unikać złego a czynić dobrze. P. Bóg jako święty *nienawidzi złego*, gdyż każdy grzech sprzeciwia się P. Bogu, Jego istocie i Jego zamiarom, czyni bowiem ludzi nieszczęśliwymi i tu na ziemi i po śmierci a Pan Bóg chce szczęścia naszego. — Widzieliśmy dalej, jak to P. Bóg jest sprawiedliwy, więc *wynagradza*, choć nie potrzebuje nagrodzić, bo to, co czynimy, czynimy z pomocą Bożą; *karze* również, bo postanowił karać. (Błuznierstwem więc byłoby mówić, że P. Bóg nie będzie karał na wieki, bo jest nieskończenie dobry.) P. Bóg wynagradza i karze *według zasługi*, więc mniej albo więcej wedle dobrych uczynków albo grzechów a zarazem wedle łask, jakich P. Bóg udzielił; P. Bóg wynagradza i karze bez względu na osobę, ale dopełnia Swej sprawiedliwości zupełnie dopiero w życiu przyszłym. Lecz już tu na ziemi grzesznik nie jest szczęśliwym w zupełności, bo zawsze jest niespokojnym; natomiast cnotliwy nie jest całkiem nieszczęśliwym, bo doznaje pomocy Bożej. Jeżeli więc kto miota zarzuty, że nie wie, za co go P. Bóg karze, i jeżeli tym sposobem biada nad nieszczęściem swoim, już to samo jest dowodem, że zasłużył na ka-

ranie Boże, a P. Bóg okazuje się dobrym, że tę karę zesła już tu na ziemi.

Pokazawszy wam w ten sposób, jak rozumieć mamy świętość i sprawiedliwość Bożą, przedstawię wam za łaską Bożą dzisiaj, jakie nauki wypływają dla nas z rozważania obu tych przymiotów. Streszczają się one w upomnieniu: chroń się złego, a czyń dobrze.

I. Chroń się złego.

1. Świętość P. Boga jest dla nas pobudką, abyśmy złem się brzydzili i unikali złego nadewszystko. Że grzech czyli przestąpienie woli Bożej jest złem największym, pokazuje się już ztąd, że P. Bóg, chcąc świat stworzyć, uczynił to słowem jednym a na odkupienie świata przez grzech upadłego, dał Syna Swojego na śmierć najokrutniejszą. Wszystko inne, które złem nazywamy, może uczynić człowieka nieszczęśliwym na czas tylko niejaki, co najwięcej do końca życia doczesnego, ale grzech czyni człowieka nieszczęśliwym na wieki. Dla tego to *Dawid* przez całe życie opłakiwał swój upadek. Dla tego *trzej młodzieńcy* woleli dać się wrzucić w ogień, aniżeli pokłonić się bałwanowi. Dla tego starzec *Eleazar* umarł, nie chcąc nawet ani pozornie przestąpić przepisów Mojżeszowych. Dla tego *matka machabejska* zachęcała synów do poniesienia śmierci i wytrwania w zakonie. Dla tego *św. Wincenty à Paulo*, kiedy wśród podróży na okręcie opatrywał sam siebie, piorąc sobie nawet bieliznę, i kiedy niektórzy wzięli mu to za złe, odrzekł: »Jedna tylko rzecz upośledza chrześcijanina i czyni go obmierzłym a tem jest grzech«.

Skoro grzech sprzeciwia się świętości, a my mamy dążyć do niej i skoro czyni nas nieszczęśliwymi, przeto też unikajmy go siłami wszystkimi! Dopóki człowiek znajduje w złem upodobanie, dopóki miłuje choćby jeden tylko grzech śmiertelny, już jest tak bardzo odległym od świętości jak niebo od ziemi, bo nie jest podobnym do P. Boga i świętych, lecz do czarta przekłętogo, tego na wskroś złego ducha. Nie ma bowiem środka: człowiek musi się starać o świętość, jeśli nie chce zostać potępionym. Chociażby więc chrześcijanin wydawał się świętym w uczynkach zewnętrznych, chociażby chodził do kościoła, modlił się, pełnił uczynki miłosierne: brak mu jeszcze świętości prawdziwej, jeśli usposobienie jego złe i przewrotne. Człowiek

taki nie ma innej świętości nad świętość owych uczonych zakonnych i faryzeuszów, którą — jak to wiemy — Zbawiciel uznał za niedostateczną dla nieba. Dla tego wedle upomnienia z Pisma św. (Efez. 4. 22—23) »złożmy starego człowieka — a odnowmy się duchem umysłu naszego«, nienawidźmy ze serca grzech wszelki i bądźmy jak święci, gotowi raczej umrzeć, aniżeli zgrzeszyć!

2. Aby się zaś utwierdzić w tem postanowieniu, **przypominajmy sobie często sprawiedliwość Bożą!** Wszakże ten przymiot Boży stawia ci, najmilszy, przed oczy przestroagę: »Nie grzesz!« Jeżeli już bojaźń przed sprawiedliwością ludzką wstrzymuje człowieka od złego, o ileż więcej powinna działać bojaźń przed sprawiedliwością Bożą! Kara, którą wymierzy sędzia ziemski, jest przejściową; ale kara, na którą skaże P. Bóg nieprzyjaciół Swoich, trwać będzie na wieki. Karze sędziego ziemskiego można ująć nieraz przez zatajenie zbrodni lub przez ucieczkę; ale czyż to możliwem w obec Boga-Sędziego, którego oko przenika serca nasze i którego ramię sięga na koniec świata. Współcześni *Noego* przez wiele set lat grzeszyli w rozpucie, a w kilka dni zginęli we wodach potopu. Okrutny *Faraon* długi czas gnębił lud izraelski, a w kilka minut morze pochłonięło go wraz z wojskiem. Długo grzeszyli *synowie Helego*, aż nagle zginęli czasu bitwy. *Jerozolima* nie chciała usłuchać wołania Zbawiciela, aż wreszcie gniew Boży spadł nagle i miasto zburzono do szczętu. Jakżeż więc zaślepionym jest człowiek, który źle czyni w obliczu P. Boga i »nie boi się Tego, który i duszę i ciało zatracić może do piekła!« (Mat. 20. 28).

Wspominajmy więc często, przedewszystkiem w godzinę pokusy na sprawiedliwość Bożą i stawiamy sobie żywo przed oczy sąd Jego straszliwy, aby bojaźń zbawienna przepelniła serca nasze i odstraszyła je od grzechu! Jeżeliśmy zaś tak nieszczęśliwi, iż zgrzeszyliśmy ciężko, nie ociągajmy się z czynieniem pokuty, wiedząc, że miecz pomsty Bożej wisi groźnie nad głową grzesznika i zniszczyć go może chwili każdej! Korzystajmy z czasu łaski, bo wedle Pisma św. (Żyd. 10. 31) »straszną jest wpaść w ręce Boga żywego!« Zważajmy na Mędrca Pańskiego (Syr. 5. 4, 8—9): »Nie mów: zgrzeszyłem, a cóż mi się złego stało? Albowiem Najwyższy jest cierpliwy oddawacz.... Nie omieszkaj nawrócić się do Pana,

a nie odkładaj odednia do dnia! Nagle bowiem przyjdzie gniew Jego a czasu pomsty zagubi cię.« Św. Franciszek Ksawery powiada: »Jeżeli, o grzeszniku, mniemasz, że ujdiesz karania przeto, iż wielu masz sobie równych, to się oszukujesz. Albowiem, jako ten, co z wieloma grzeszy, nie mniej przeto grzeszy, tak i ty w piekle nie mniej cierpieć będziesz, choć z wieloma razem cierpieć będziesz. Mnogość bezbożnych nie umniejsza pomsty Bożej, lecz ją raczej przyzywa.«

Jeżeli więc, o grzeszniku, odpływasz w szczęście, jeżeli ścieszki żywota twego wysłane kwiatami: wspomnij, że ta szczęśliwość ziemską jest albo jakoby magnesem, którym cię P. Bóg pragnie przyciągnąć do Swojego Serca, albo jest zapłatą, skwitowaniem za to trocha dobrego, któreś uczynił; albo wreszcie ucztą podobną do tej, jaką dają tym złoczyńcom, którzy mają iść na stracenie!

II. Czyń dobrze.

1. P. Bóg jako święty miłuje tylko dobre i chce tylko dobrego, więc i my **mamy miłować dobre ponad wszystko**, słuchając upomnienia P. Boga: »Świętymi bądźcie, bom ja święty jest P. Bóg wasz!« Samo tylko dobre i sama cnota mają trwałość i wieczną nagrodę. »Ten tylko prawdziwie bogaty, — mówi św. Ambroży, — kto w obec Boga bogaty, któremu ziemia za mała a świat za ciasny, który nie skarby zbiera do skarbów, lecz cnoty gromadzi na wieczność.« Ten tylko prawdziwie bogaty, kto może powiedzieć jak mędrzec chrześcijański (Dante): »A ziemię naszą tak ujrzałem nędzną, żem się z niej rozśmiał i chwałę tych ludzi, co jej nie cenią«.

Przykłady mamy liczne, jak to ludzie używali nieraz środków bardzo trudnych, aby módz czynić dobrze. *Abraham* opuścił ojczyznę, żeby mógł zostać świętym. *Daniel* wraz z trzema towarzyszami wołał lichej używać strawy, niżeli przy bogatym stole królewskim narazić się na przestąpienie przykazania Bożego. *Zuzanna* wołała narazić się na śmierć, niżeli dopuścić się grzechu. *Św. Jan Chrzciel* poszedł na puszcze, aby P. Bogu służyć wyłącznie. *Syn Boży* przez 33 lata żywota Swego pokazywał ludziom przykład świętości prawdziwej. *N. M. Panna* przez wszystkie dni była »służebnicą Pańską«. *Apostołowie* opuścili wszystko, aby pójść za P. Jezusem. Król francuski

Król IX spytał jednego z kardynałów, kogoby miał za najszczęśliwszego na świecie. Odpowie kapłan prędko: P. Boga. Rzecze król: Tomci ja wiedział, lecz kogo po P. Bogu mienisz być najszczęśliwszym? Tego, — odpowie kapłan, — który jest najpodobniejszy do P. Boga, a tym jest cnotliwy.

Więc, najmilsi, miłujmy dobre i pożądajmy sta-
wać się coraz doskonalszymi i coraz podobniejszymi do P. Je-
zusa, wzoru wszelkiej świętości! Wypełniamy sumiennie obo-
wiązki religijne i stanu swego i korzystajmy z wszelkiej spo-
sobności nadarzającej się do pełnienia uczynków dobrych!
Czyńmy to a wtedy będziemy podobni do P. Boga, będziemy
świętymi i możemy się spodziewać, że osiągniemy cel świętości
t. j. szczęśliwość wieczną.

2. Choćby nam się jednak zdawało, żeśmy dobrego uczy-
nili wiele, **nie chlubmy się z cnoty i z tego dobrego, któreśmy
uczynili!** Nic tak snadno nie uwodzi człowieka i nie wbija go
w pychę, jak kiedy się ogląda na to trochę dobrego, które
uczynił. A wszakże w oczach Bożych i słońce nie dosyć jest
jasne (Job 4. 18) »i w aniołach Swoich znalazł nieprawość«,
(Job 15. 15) »i niebiosa nie są czyste przed oczyma Jego«. Ró-
wnież Święci drzeć będą na sądzie ostatecznym. A cóż my?
Woda z potoku zdaje się być czystą: patrz przez szkła powię-
kszające a zobaczysz w niej pełno robactwa brzydkiego. Po-
dobnie może być z nami. Kto wie, ażali P. Bóg tego wrze-
kowego dobrego, któreśmy uczynili, za złe nie poczyta, — a to
może dla złej intencji naszej. Dla tego pisze św. Paweł (I. Kor.
4. 4): »W niczem się nie czuję, ale nie w tem jestem usprawie-
dliwion«. — Uważmy też, ile to obok tego trocha do-
brego czynimy złego, a wtedy będziemy musieli w po-
korze wielkiej bić się w piersi i mówić: »Moja wina, moja
wina, moja bardzo wielka wina«. Tak czynili święci, a im
kto był większym świętym, tem się miał za grzesznika wię-
kszego. Tak za największego grzesznika uważał siebie *św. Fran-
ciszek z Assyżu*, a przecież to był anioł miłości boskiej, jak go
nazwał Kościół św., i tak doskonałym był naśladowcą P. Je-
zusa, iż piętna ran P. Jezusowych okazały się na jego ciele.
Podobnie upokarzała się *św. Teresa*, przepelniona miłością boską
i odrazą do grzechu i posiadająca taką u P. Boga łaskę, iż
objawił jej doskonalej aniżeli innym ludziom niektóre artykuły
wiary św., jak o Trójcy Przenajśw., istotę duszy ludzkiej, ra-

dości nieba i męki piekła. A czemuż my w porównaniu z nimi? Pewnie zbiorem grzechów samych.

3. Wreszcie **pobudzajmy się do wytrwałości w dobrem!** Uważ, najmilszy, że to życie jest przygotowaniem do wieczności: tu czas działania, pracy i zasługi i ten tylko, co tutaj zasiał obficie, może się bogatego spodziewać żniwa. A przeto nie trać ducha, gdy ci się zdaje, że P. Bóg nie rychliwy z zapłatą Swoją. »P. Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy« odnosi się nie tylko do kary, lecz i do nagrody. Im tutaj mniej zapłaty, tem więcej na świecie drugim. Wszakże robotnik dopiero wieczorem, po robocie skończonej, bierze zapłatę. Tak i ty wyczekuj zapłaty dopiero po skończonej pracy całego żywota, gdy wrócisz po niej do Gospodarza niebieskiego! Ztąd upomina apostoł (Gal. 6. 9): »Dobrze czyniąc, nie ustawajmy, albowiem czasu swego żąć będziemy nie ustawając!«

A jeżeli ci P. Bóg miasto szczęścia i dobrego powodzenia zesyła tu na ziemi cierpienia i smutki, również i wtedy we wiernej służbie masz trwać nieustannie. Pomyśl sobie, że te krzyże to jakoby powrozy, któremi cię P. Bóg przyciąga do Siebie, abyś stał się nie uciekł od Niego, że to jakoby sól, abyś nie popadł w zgniliznę; jakoby piec ognisty, w którym wypalają się żuźle, aby pozostało samo czyste złoto! Patrz na przykłady czy z Pisma św. czy z czasów późniejszych! *Job*, choć tak srodze nawiedzony, że, okryty wrzodami, leżał na kupie mierzwy, mimo to trwał w służbie boskiej i mówił (Job 19. 25): »Wiem, że Odkupiciel mój żyje«. *Józef egipski*, choć w niewoli, pozostał wiernym P. Bogu i nie dał się skusić do grzechu. Gdy krewni i przyjaciele *Tobiasza* natrzęsali się z niego, mówiąc: »Gdzież tedy nadzieja twoja?« odrzekł (Tob. 2. 16—18): »Nie mówcie tak, bo jesteśmy synowie świętych i żywota onego czekamy, który Bóg da tym, którzy wiary swej nigdy nie odmieniają od Niego«. *N. M. Panna* była »łaski pełną« lecz i pełną boleści, ale zarazem pozostała wierną służebnicą Pańską. *Apostołom* P. Jezus przepowiedział ucisk, płacz, prześladowanie, a jednak wytrwali, bo wiedzieli, że do wszystkich naśladowców Chrystusowych stosują się słowa Psalmisty (125. 5): »Którzy sięją ze łzami, będą żąć z radością«. Kiedy protestanci francuscy (t. zw. Hugenoci) chcieli *Benigna Fremiot*, ojca św. Franciszki de Chantal, przymusić, żeby zdradził swego króla Hen-

ryka IV i żeby wydał im fortecę (Semur), grożąc, że w razie oporu, syna jego, który był u nich w niewoli, zamordują w jego oczach, odrzekł mówiąc o sobie: »Benignus Fremiot może zostać bezdzietnym, ale zdrajcą zostać nie może«. Podobnie mów i ty, najmilszy. »Mogę utracić wszystkie dobra ziemskie, ale przeniewierzyć się P. Bogu swojemu i nie chcę i nie mogę, — bo On święty i sprawiedliwy«.

O, najmilsi, działajmy więc tyle dobrego, ile tylko zdołamy, nie chęłmy się jednak z tego, co czynimy! Działajmy nieustannie, zasiewajmy przez życie całe, abyśmy mogli sprzątać nagrodę po śmierci i abyśmy tym sposobem mogli należeć do liczby tych, o których mówi Mędrzec (Mądr. 3. 7—8): »Świecić będą sprawiedliwi i jako iskry między trzcina biegać będą. Będą sądzić narody i panować nad ludami, a będzie Pan nad nimi królował na wieki.« Amen.

1890/1905.

XXI. P. Bóg jest nieskończenie dobrotliwy.

»Miłujesz wszystko, co jest i nie masz w nienawiści z tego, coś uczynił.« Mądr. 11. 25.

Widzieliśmy w naukach poprzednich już kilka przymiotów Bożych, jako to: P. Bóg jest wieczny i nieodmienny, wszechobecny i wszytkowiedzący, nieskończenie mądry i wszechmocny, święty i sprawiedliwy. Zarazem widzieliśmy, jakie ztąd dla nas wypływają nauki. W ostatniej nauce przedstawiałem wam, najmilsi, jak powinniśmy postępować, skoro P. Bóg jest święty i sprawiedliwy. Ponieważ P. Bóg jest święty i jako taki miłuje tylko dobre i chce dobrego, a nienawidzi złego, więc i naszym obowiązkiem jest również miłować tylko to, co jest dobre, dążyć za dobrem tylko i aby to osiągnąć, wszystkich możliwych używać środków. Natomiast mamy brzydzić się złem, gdyż ono znieważa P. Boga i szkodzi nam docześnie i wiecznie; nie powinniśmy popełnić grzechu i najmniejszego, choćbyśmy za to na ziemi mieli ponieść szkodę i największą, nawet i śmierć choćby najokrutniejszą.

Dalej przedstawiałem wam, co dla nas wynika z tego, że P. Bóg jest sprawiedliwy, czyli że karze i wynagradza podług zasługi. Powinniśmy strzedz się grzechu, bo za każdy grzech następuje kara nieraz już na ziemi: »Nie mów: zgrzeszyłem a cóż mi się złego stało? Nagle bowiem przyjdzie gniew Jego a czasu pomsty zagubi cię.« Jeżeli zaś czynimy dobrze, nie chlubmy się z tego, bo i to dobre, które czynimy, nie jest doskonałem a nadto obok tych dobrych, ileż tam złych uczynków! Wreszcie pobudzajmy się do wytrwałości, bo tylko »kto wytrwa aż do końca, ten zbawion będzie!«

Cóż zaś daje nam tę nadzieję, że możemy uzyskać zbawienie? Oto dobroć Bożą, o której mówić będę dzisiaj za łaską Bożą.

I. Znaczenie tego przymiotu.

Każdy człowiek, co nie zdziaczał jako zwierz jaki i zdzi-
czeniem swoim nie odpycha wszystkich od siebie, ma kogoś, którego może zwać dobrym, dobrotliwym. Masz dobrego przyjaciela, dobrodzieja, ojca lub matkę, brata lub siostrę, krewnych czy obcych: ci okazują tobie przychyłność, dobroć, miłość. Ale jest ktoś, który jest nieskończenie dobrotliwszy, niż najlepszy przyjaciel, dobrodziej, ojciec lub brat, niż najlepsza matka lub siostra, a tym jest P. Bóg. »Bóg jest miłością«, uczy Pismo św.; Bóg jest nieskończenie dobrotliwy, czyli innemi słowy: pragnie tylko szczęścia Swych stworzeń i świadczy im dobrodziejstwa niezliczone.

1. **P. Bóg jest ojcem stworzeń wszystkich**, bo wszystko, co jest na niebie i ziemi, Jemu zawdzięcza istnienie i trwanie Swoje. Roślinom daje P. Bóg deszcz i światło, aby rosły i dojrzewały i wydawały owoce. To znowu »wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien: a ojciec wasz niebieski żywi je«, jak uczy P. Jezus w kazaniu Swojem na górze (Mat. 6. 26.) Dlaczego i św. Augustyn mówi: »Przypatrzcie się ptaszęciu: szuka pożywienia swego i znajduje je tam, gdzie go nie złożyło, albowiem Stwórca przygotował mu posiłek«. A nie tylko o pokarm dla stworzeń Swoich stara się P. Bóg, lecz też o okrycie. Zwierzętom w krajach zimnych daje gęstą wełnę, ciepłe upierzenie lub włos ciepły. Na lato zmienia to pokrycie, dając im włos lżejszy. Daje każdemu stworzeniu stósowną w niebezpieczeń-

stwie obronę, bo pragnie szczęścia jego a pragnie dlatego, gdyż stworzenia wszystkie są stworzeniami Jego. Możemy więc wielbić P. Boga z Psalmistą (144 9): »Słodki Pan wszystkim a litości Jego nad wszystkie uczynki Jego« i zarazem z Mędrce (Mądr. 11. 26): »Miłujesz wszystko, co jest i nic nie masz w nienawiści z tego, coś uczynił«.

2. **Przedewszystkiem ludzie** mogą P. Boga nazywać ojcem swoim, jak tego nas uczy sam P. Jezus (Mat. 6. 9): »Wy tedy tak się modlić będziecie: Ojcze nasz, któryś jest w niebiesiech«. P. Bóg nie jest ojcem takim, jak niektórzy ojcowie ziemscy, którzy nieraz nie dosyć troszczą się o dobro dzieci swoich: On jest ojcem dobrym, najlepszym i dlatego apostoł (II. Kor. 1. 3) nazywa Go »ojcem miłosierdzia, a Bogiem wszelkiej pociechy«. Skoro więc jest ojcem naszym najlepszym, cóż stąd wynika innego, jeśli nie to, że ma dla nas zamiary jak najlepsze i zawsze tylko pragnie dobra naszego? — Wy rodzice chrześcijańscy, choćbyście i najgorętszą miłość czuli dla dzieci swoich, mimo to niemożliwem jest dla was tak je miłować, jak P. Bóg miłuje ludzi wszystkich. Za to jak bardzo miłuje nas P. Bóg, daje Sam poznać, gdy odzywa się do nas (Jer. 31. 3): »Miłością wieczną umiłowalem cię, dlatego przyciągnąłem, litując się« a na innem miejscu (Izaj. 49. 15): »Iżali może zapomnieć matka niemowlęcia swego, aby się nie ulitowała nad synem żywota swego? A choćby ona zapomniała, wszakże Ja nie zapomnę ciebie«.

3. Jakoż P. Bóg, miłując nas, **świadczy nam dobrodziejstwa niezliczone**. Od Niego mamy wszystkie dobra ziemskie: życie i zdrowie, pokarm i napój, mieszkanie i odzienie. Jak licznymi i jak drogiemi są te dobra wszystkie! P. Bóg uczynił człowieka panem wszystkiego stworzenia i dlatego modli się Psalmista (8. 6-9): »Uczyniłeś go mało co mniejszym od aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go. I postanowiłeś go nad dziełami rąk Swoich. Podąłeś wszystko pod nogi jego, owce i woły wszystkie, nadto i zwierzęta polne ptastwo niebieskie i ryby morskie«. Z ręki Bożej odbieramy dobrodziejstwa większe jeszcze. Od niego mamy roz um, abyśmy poznawali P. Boga i dobro; mamy rozsądek, aby odróżniać prawdę od fałszu, aby uczyć się rzeczy pożytecznych i tworzyć wynalazki; od Niego pamięć, aby nie zapomnieć rzeczy ubiegłych; od Niego wolę, aby unikać złego a czynić

dobrze; wreszcie sumienie, które nam powiada, co jest prawe, a co jest nieprawe i które nas pobudza do wypełniania woli Bożej. Wszystkie te dobra duchowe są o wiele kosztowniejsze aniżeli cielesne, bo przez nie właśnie wyniesieni zostaliśmy ponad wszystkie inne stworzenia ziemskie, staliśmy się panami ziemi i do samego P. Boga podobni. — Ale nie koniec na tem. P. Bóg sprawił jeszcze, że dusza nasza jest nieśmiertelną. Bo nie dosyć mu było przysposobić nam jak zwierzętom szczęśliwe życie ziemskie; chce nadto abyśmy wiecznie z Nim radowali się w niebie. Cóż tedy za kosztowne dobro dusza nasza nieśmiertelna! Jej wartość jest pod pewnym względem nieskończoną, bo przeznaczenie jej jest nieskończone, wieczne. I dla tego mówi P. Jezus (Mat. 16. 26): »Cóż pomoże człowiekowi, jeźliby wszystek świat zyskał, na duszy zaś swej szkody podjął?«

4. Największy jednak dowód dobrotliwości P. Bóg dał nam przez to, że aby nas grzeszników odkupić, **wydał na śmierć Syna Swego Jednorodzonego**. Wszyscy byliśmy grzesznikami i jęczeliśmy w niewoli szatańskiej. Nędza nasza była niewymowną i wszyscy mieliśmy zaginać. Ależ oto ojciec niebieski lituje się nad nami, i jak uczy św. Jan apostoł (I. Jan 4. 8-9): »Bóg jest miłość. W tem okazała się miłość Boża w nas, iż Syna Swego jednorodzonego posłał Bóg na świat, abyśmy żyli przezeń«. Jakaż to miłość! Tutaj P. Bóg wyczerpał już do dna niejako bogactwo dobroci Swojej i dla tego pisze apostoł (Rzym. 8. 32): »Bóg, który też własnemu Synowi Swemu nie przepuścił, ale Go za nas wszystkich wydał, jako też nam wszystkiego z Nim nie darował?« — I cóż czyni Syn, aby dokonać dzieła odkupienia? Oto staje się człowiekiem, żyje 33 lat na ziemi w ubóstwie i poniżeniu, w niezliczonych prześladowaniach i cierpieniach, a w końcu umiera najhaniebniejszą i najboleśniejszą śmiercią krzyżową. Nie jestże to miłość nad wszelką miłość! dobrotliwość, którą możemy podziwiać, ale której nie pojmiemy nigdy! — Gdyby bowiem P. Bóg dał jednego z aniołów na wykup z niewoli czartowskiej, jużby to była dobroć wielka.

Dodajcie i tę dobroć, że P. Jezus założył Kościół św. w którym złożył wszystkie zasługi śmierci Swej krzyżowej, i że nas uczynił dziećmi jego! Dodajcie łaski Boże, jakich nam P. Bóg udziela do osiągnięcia celu naszego

wiecznego! Potrzebujemy *światła*, abyśmy poznali, co prawdziwe i dobre, i P. Bóg oświeca nas nie tylko przez sumienie, lecz także przez Swą św. naukę, którą ogłasza za pośrednictwem Kościoła św. katolickiego. Potrzebujemy nadprzyrodzonej *zachęty i wzmocnienia*, abyśmy mogli wypełnić to, co potrzebne do zbawienia naszego i P. Bóg wspiera nas znowu łaską Swą św., abyśmy mogli dobre zacząć i je dokończyć. Potrzebujemy różnych *środków łaski Boskiej*, abyśmy mogli być zwolnieni od więzów grzechowych i uświęceni, i P. Bóg spieszy znowu: otwiera źródło sakramentów śś. i każe temu źródłu tryskać nieustannie, abyśmy uzyskali przebaczenie i łaskę uświęcającą. Wreszcie *w modlitwie* zostawia nam środek łatwy i potężny dla pozyskania wszystkich darów i dóbr potrzebnych do życia doczesnego i wiecznego. Co więcej, za pomocą *łaski uświęcającej* sprawia, że (II Piotr. 1. 4): »stajemy się uczestnikami Bożego przyrodzenia«.

Tak tedy wobec nas P. Bóg wyczerpał niejako dobroć Swoję, dając nam do zbytku wszystko, co potrzebne, abyśmy mogli zostać dobrymi i dla tego mówi Sam przez usta proroka (Izai 5. 4): »Co jest, com więcej miał uczynić winnicy Mojej a nie uczyniłem jej?« Zaprawdę wysokie niebo i szerokie morze i głębokie ziemi przepaście, lecz miłość Boża większa, niezbrodzona, przepaścietsza.

A uważcie, że z nas nic nie ma, owszem myśmy tak niewdzięczni i tak często Go obrażamy! To wszystko przewidział P. Bóg, a jednak nas miłuje, a jednak obsypuje darami. Jakże się temu nie dziwować wielce? Nie na próżno tedy śpiewamy:

»Wszechmocny Panie, wiekuisty Boże,
Kto się Twym sprawom wydziwować może,
Kto rozumowi, którym niezmierzony
Ten świat stworzony!«

II. Zastosowanie.

1. Ponieważ P. Bóg jest dla nas tak dobrym, dla tego mamy obowiązek ściśle *okazywać P. Bogu wdzięczność nie tylko słowem lecz i uczynkiem* przez dobre używanie darów Bożych.

a) Do tego upomina nas apostoł (Ef. 5. 20): »Dziękujcie zawsze za wszystko w imię P. J. Chrystusa Bogu i Ojcu!«

Jak bardzo P. Bóg wymaga po nas wypełniania obowiązku wdzięczności, widzimy już w starym zakonie. Wszakżeż żali się P. Bóg przez proroka na lud izraelski (Izai. 1. 3): »Poznał wół pana swego i osieł żłób pana swego, Izrael zaś Mię nie poznał a lud Mój nie zrozumiał.« Toż widzimy w nowym zakonie przy uzdrowieniu dziesięciu trędowatych. P. Jezus zganił surowo, że z dziesięciu uzdrowionych tylko jeden przyszedł i podziękował Mu: »Zaś nie dziesięć jest oczyszczonych a dziewięć kędy są? Nie jest naleziony, któryby się wrócił, jedno ten cudzoziemiec« (Łuk. 17. 17-18): *I dziurć się nie można* temu żądaniu P. Boga. Nie jeden obraża się, gdy mu nie dziękują za przysługi drobne; jakżeby tedy P. Bóg miał przyjąć obojętnie, jeżeli Mu nie dziękujemy za łaski liczne i wielkie?

b) A jednak niestety *często* *zwierz* *bezzrozumny* *sawstyda* człowieka, bo okazuje wdzięczność temu, kto go żywi, wielorakim sposobem. Pies za żywność łąsi się, broni człowieka, smuci się, gdy go nie widzi. Człowiek jedyny ze wszystkich stworzeń na tej ziemi ma znajomość P. Boga, stąd też powinien poczuwać się do wdzięczności i za siebie i za stworzenia wszystkie. A jednak dzieje się inaczej. P. Bóg udziela ludziom wiele dobrego, ale niejedni nie zwrócą myśli swoich do Tego, z którego dobroci otrzymali te dary: zapominają ukorzyć się codziennie przynajmniej rano i wieczór przed P. Bogiem, sądząc, że i bez P. Boga dadzą sobie radę sami; gdy przyjdzie niedziela, wolą zasypiać długo albo robić sprawniki lub po południu iść na zabawę, aniżeli podążyć do kościoła na mszę św. i na nieszpory. Nieraz niestety na zabawę grzeszną poświęcają nawet czas poświęcony na nabożeństwo ranne lub popołudniowe, mimo, że nawet przepisy policyjne nakazują w tym czasie zamykać składy i karczmy. Zwłaszcza mało poczuwa się do modlitwy dziękczynnej za łaski potrzebne do zbawienia. Iluż to takich, którym może nigdy w życiu ani na myśl nie przyszło dziękować za to, że są katolikami, że mogą korzystać ze sakramentów śś., z ofiary Mszy św. nauk jako też z innych darów Bożych! Niejeden jest zimny jak gład wobec P. Jezusa przelewającego za nas krew najdroższą jakoby wobec człowieka, którego ujrzał pierwszy raz w życiu.

c) O, drodzy parafianie, nie wstępujcie w ślady nie-

wdzięczników takich! Okazujcie się P. Bogu wdzięcznymi za dary i dobrodziejstwa! Wdzięczność tę okazujcie nie tylko słowem, lecz i czynem przez dobre używanie darów Bożych! Używajcie dóbr doczesnych na chwałę Boską i zbawienie duszy swojej i strzeżcie się, abyście ich nie nadużywali dla zaspokojenia złych pożądań i namiętności, dla występków i zbrodni! Używajcie darów przedewszystkiem na uwolnienie się od grzechów i na uświęcenie!

2. Ponieważ P. Bóg jest dla nas dobrotliwym, **pokazujcie się i wy dobrotliwymi dla innych**, wyświadczając im dobrodziejstwa lub wogóle przysługi jakiegokolwiek! »Jeżeli nas Bóg tak umiłował, uczy apostoł (I Jan 4. 11), — i myśmy powinni jeden drugiego miłować,« nawet wrogów i nieprzyjaciół. P. Bóg nie równo rozdzielił dary między działki Swoje, aby one przez dobroć naprzeciw równym sobie stworzeniom okazywały wdzięczność P. Bogu. »Nie na toś — mówi św. Jan Złotousty — otrzymał więcej, abyś opływał w rozkoszach, lecz żebyś się dzielił z bracią swoją w miłości.« P. Bóg nie potrzebuje darów dla Siebie, ale potrzebują ich bliźni nasi, cokolwiek zaś uczynimy jednemu z najmniejszych, uczynimy to samemu P. Bogu. Natomiast człowiek obojętny, nieuczynny nie wart tego, aby P. Bóg świadczył dobrodziejstwa jemu.

Nawet i względem zwierząt powinniśmy okazywać dobroć, bo i one czują, co boli, a co miłe. A jakto niejedyn okrutny jest względem bydłęcia swego, a więcej jeszcze cudzego! Już jako dziecko dręczy owady i ptaszki, rzuca i rani kamieniami. Jeśli rodzice go nie skarżą; dręczy, gdy dorasta, bydłęta, katując i klnąc na nie i ani nie pomyśli, że to grzechem, często nawet ciężkim, nieraz grzechem, do którego odpuszczenia nie wystarcza się spowiadać. Jeżeli bowiem okrutnem obchodzeniem lub niedbalstwem zabił lub okaleczył lub zmarnował bydłę, ma obowiązek wynagrodzenia krzywdy. — O, najmiłsi, jak takich okrutników zawstydzą przykład pogani *Androklusa!* Uciekł on z niewoli na pustynię i tam spotkał się oko w oko z lwem. Z początku pragnął uciec przed nim, gdy jednak poznał, że zwierzę nie chce go pożreć, wziął podaną sobie łapę zwierzęcia i ujrzawszy kolec, wyjął go, poczem opatrzył ranę. Po jakimś czasie schwytano i lwa i onego niewolnika. Niewolnika skazano lwu na pożarcie. Wypuszczono lwa, ale ten nic mu nie zrobił, bo poznał

tęgo, który mu wolnemu wyciągnął kolec. Wtedy darowano niewolnikowi wolność i lwa onęgo, którego odtąd wodząc ze sobą, zarabiał sobie na utrzymanie. Tak to Bóg wynagrodził mu dobroć, okazaną zwierzęciu.

5. Okażemy też wdzięczność P. Bogu i przez to, że **zawsze będziemy spokojni**, ufni w dobroć Bożą. Dziecię, gdy się znajduje na ręku matki, nie lęka się upadku. My jesteśmy dziećmi Bożemi, jesteśmy w ręku Bożem: to też nie traćmy ufności w położeniu, choćby i najgorszem! Bóg jest nieskończenie mądry i dobrotliwy, On nas będzie umiał, On będzie nas chciał wybawić z nieszczęścia, obrócić dolegliwość chwilową na dobro nasze. Gdy *św. Franciszka z Assyżu* ojciec jego, chcąc go wydziedziczyć, zaprowadził do biskupa, święty zdjął odzież swą nawet i oddając ją ojcu, rzekł: »Teraz łatwiej będę się mógł modlić do Boga: Ojcie nasz...«

4. **Jak P. Bogu potrzeba dziękować** za wszystkie dobrodziejstwa, niech posłuży przykład następny: Misyjonarz katolicki w Ameryce, oddaliwszy się raz jednego od towarzystwa swego z szałasem w głąb lasu, usłyszał jakieś narzekanie. Idąc za głosem, znalazł pod drzewem jakiegoś starego Indyjanina, poganina, który, znużony bardzo, zdawał się na śmierć czekać. Zapytał go skąd się tu dostał, a Indyjanin rzekł: »Dziś rano o świcie wybrałem się w drogę, rozumiejąc, że przed wieczorem wrócę do chaty, ale m zabłądził, teraz już noc, a ja dalej nie mogę się ruszyć. Tu mnie albo węże, albo dzikie zwierzęta pożrą. O, biedna żono moja, o, dzieci moje!« Misyjonarz zaprowadził go do swego szałas, posilił i urządził posłanie na spoczynek. Wtem około północy* słyszy jakiś szelest za ścianą, gdzie spał Indyjanin. Zrazu rozumiał, że ten dziki człowiek godzi na życie jego. Nadstawia tedy silnie ucha, lecz jakże się zawstydził, słysząc, że Indyjanin tak się modlił: »O, wielki, dobry Duchu, jakże Ci dziękuję, żeś mi na drodze przyświecał słońcem Swojem. Dziękuję Ci, że mnie wąż nie ukąsił, dziki zwierz nie napadł, nieprzyjaciół nie zaskoczył. Dziękuję Ci, żeś zesłał tę czarną suknię (tak nazywają kapłanów katolickich), który mnie zaprowadził do mieszkania swego. O, wielki Duchu, gdy on, albo towarzysze jego będą w drodze, przyświecaj im także słońcem Swojem, obroń ich od węzów i od złych ludzi i od dzikich bestyi! A gdy zabłądzą i leżeć będą na drodze, ześlij im dobrego człowieka, któryby ich zabrał do domu swego.«

O, jakże taki poganin nas zawstydza, okazując się wdzięcznym wobec P. Boga i zarazem względem człowieka. O ileż więcej my powinniśmy P. Boga miłować za łaski nam świadczone! To też pobudzajmy się do miłości boskiej rozważaniem dobroci Jego, módlmy się, jak św. Franciszek Ksawery: »O, Boże mój, miłuję Cię — a nie dlatego, abyś zbawił mnie, — lub ponieważ niemiłujących Cię wiecznym każesz ogniem. — Ty o Jezu, całego mnie — objąłeś na krzyżu, — zniósłeś gwoździe, włócznię — i liczną pogardę, niezliczone boleści, poty i tęsknoty — i śmierć samą, a wszystko to za mnie, — a za mnie grzesznika. — Jakżeżbym więc nie miłował Cię, — o, Jezu najukochańszy! — Nie, abyś w niebie zbawił mnie, — lub byś na wieki nie potępił mnie — ani dla żadnej nadziei nagrody, — lecz jak Ty miłowałeś mnie, — tak miłuję i miłować nie przestanę Cię — dlatego jedynie, żeś królem moim, — dlatego jedynie, żeś Bogiem jest.« Amen.

1890/1905.

XXII. Pan Bóg jest nieskończenie miłosierny.

»A miłosierdzie Jego od narodu do narodów bojącym się Jego.« Łuk. 1. 50.

Pan Bóg jest nieskończenie dobrośliwy, więc nas miłuje, jest ojcem wszystkich stworzeń, które utrzymuje na ziemi; przede-wszystkiem jest ojcem ludzi, ojcem lepszym, niżliby być zdołał najlepszy ojciec ziemski; nie tylko bowiem chce, lecz i umie świadczyć dobrodziejstwa i przyciągać do Siebie. Jakoż świadczy dobrodziejstwa niezliczone: dla ciała daje pokarm i napój, odzież i mieszkanie; daje nam rozum, pamięć, wolę i sumienie, daje panowanie nad zwierzętami; przedewszystkiem zaś daje duszę nieśmiertelną, abyśmy i po śmierci mogli być szczęśliwymi. Abyśmy zaś tę szczęśliwość osiągnąć mogli, zesłał na ziemię Syna Swego jednorodzonego, który umarł za nas, ustanowił Kościół św. i nas tutaj zgromadzonych powołał do niego; daje światło nadprzyrodzone, abyśmy poznawali co złe a co dobre; daje zachętę, abyśmy mogli unikać złego, a czynili dobrze, daje sakramenta śś., abyśmy mogli oczyszczać się z grzechów, wreszcie daje nam w modlitwie środek łatwy do uproszenia sobie łask potrzebnych. — Za to należy Mu się wdzięczność, której słusznie domaga się po nas. Jeżeli

zwierzęta okazują się wdzięcznymi, tem więcej my ludzie powinniśmy okazywać wdzięczność nie tylko słowem przez modlitwę, nie tylko przez chodzenie do kościoła i uczestniczenie w ofierze mszy św., lecz przede wszystkim przez to, iż darów Bożych będziemy używali stósownie, iż okażemy dobroć nie tylko względem ludzi, lecz też względem zwierząt, a wreszcie, że ze spokojem będziemy się zachowywali wtenczas, gdy się znajdziemy w jakiej złej przygodzie.

Dzisiaj za łaską Bożą przedstawię wam, jak to P. Bóg jest dobry i wtenczas, gdyśmy Go obrazili grzechami, czyli jak to P. Bóg jest miłosierny.

I. Znaczenie miłosierdzia Bożego.

Katechizm w ten sposób objaśnia miłosierdzie Boże. P. Bóg jest miłosierny, to znaczy: przebacza chętnie — wszystkim grzesznikom szczerze pokutującym — i przyjmuje ich do łaski Swojej. »Ty masz litość nad wszystkimi, — wypowiada Mędrzec starozakonnny do P. Boga. (Mądr. 11. 24), — gdyż wszystko możesz, a przebaczasz grzechów ludzkich dla pokuty.«

1. Aby zrozumieć miłosierdzie Boże, potrzeba nam poznać pierwej **okropność grzechu śmiertelnego**, gdyż najwięcej miłosierdzia, jako najnędzniejszy ze wszystkich, potrzebuje ten, który znajduje się w grzechu śmiertelnym. Ale tej okropności człowiek nie zdoła pojąć dokładnie. Dusza zmazana takim grzechem staje się poczwarą obrzydliwą w oczach Bożych. *Św. Augustyn* twierdzi, że znośniejszym jest w oczach ludzkich pies zdechły, leżący od dawna, aniżeli dusza grzeszna w oczach Bożych. *Św. Tomasz z Akwinu*, inny doktor Kościoła św. uczy, że od pierwszej chwili, w której grzesznik obraża Pana Boga, wszystkie stworzenia z przyrodzonego popędu powstają przeciw człowiekowi, aby pomścić się na nim za obrazę wyrządzoną Stwórcy: niech zginie, woła słońce; niech zginie, wołają gwiazdy; niech zginie, woła woda i powietrze; głośniej zaś nad wszystkich woła sprawiedliwość Boża, trzymając w ręku miecz ognisty: Ja go przebiję i strącę na dno piekielne. — A czyż człowiek nie jest w ręku Bożem zawsze? Niech P. Bóg skinie tylko, a niebo rzuci grom ognisty na głowę zuchwalca; niech skinie a otworzy się ziemia pod nogami grzesznika, aby go pochłoniąć w swych przepaściach; niech skinie, a spadną wody i poniosą martwe zwłoki człowieka, niech skinie, a brak

powietrza zatamuje człowiekowi oddech i grzesznik skończy nędznie. Przykłady mamy liczne. Dwadzieścia pięć lat temu (1883) usunęła się ziemia na małej wysepce włoskiej (Ischii), a w piętnastu sekundach zginęło 5000 ludzi. Takby mógł P. Bóg postąpić z grzesznikiem, ale czy postępuje w ten sposób?

Gdy kto często obrazi *ludzi*, trudno ich nakłonić, aby obrażającemu, przebaczyli ze serca. Na nic się nie przyda przedkładać im prawdy religijne, przedstawiać niebo i piekło; nie pomaga nieraz i odmawianie rozgrzeszenia, bo spowiednik udzielić go nie może bez poprzedniego darowania uraz. Ludzie tacy oświadczają obłudnie, że nie czują zemsty, a mszczą się po spowiedziach i tym sposobem świętokradzko przyjmują sakramenta śś. A choć inni się nie mszczą, to rzadko darują zupełnie: nieraz długo chowają żal w sercu swoim. — Gdyby kto znieważył ciężko *króla* ziemskiego, gdyby godził na jego tron lub życie: spotkałaby go kara najsroższa i podobno nie znalazłby się na świecie monarcha tak dobrotliwy, któryby na jedno słowo żalu nieprzyjacielowi lub zdrajcy darował wszystko i zapomnia o wszystkim.

2. A to czyni P. Bóg. P. Bóg **przebacza chętnie** natychmiast: »Skoro w oczach łzy zobaczy, wszystko mi darować raczy,« śpiewamy w pieśni.

a) Gotów jest zawsze przyjąć grzeszników przychodzących do Niego z sercem skruszonym. Jego miłość ojcowska z tęsknotą oczekuje chwili, kiedy grzesznik wróci do Niego. Wszakżeż Sam mówi u proroka (Izai. 15. 2-3): »Rozciągałem ręce Moje przez wszystek dzień do ludu niewiernego, który chodzi drogą nie dobrą za myślami swemi. Lud, który Mię do gniewu przywodzi, przed obliczem Mojem zawżdy.« A P. Jezus woła do nas (Mat. 11. 28): »Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a Ja was ochłodzę!« Co więcej. P. Bóg — jak uczy św. Augustyn — chętniej przebacza grzesznikowi, aniżeli grzesznik przyjmuje przebaczenie. Zanim człowiek pomyśli o nawróceniu swoim, już P. Bóg tęskni za nim od dawna, wołając (Obj. 3. 20): »Oto stoję u drzwi i kołaczę;« (Pieśń 5. 2): »Otwórz Mi, siostró Moja;« (Przyp. 23. 26), »Synu, daj Mi serce swoje!«

b) A nie tylko czeka na grzesznika, lecz *szuka* go, wychodząc mu naprzeciw. On czyni krok pierwszy, jakoby grzesznik, a nie On był obrażon.

α) Odzywa się tedy: »Pociągnę ich powrozami miłości i skłonię się, aby dać im pokarmu«. Tym sposobem P. Bóg nakarmił żydów na puszczy, uzdrowił tylu chorych, pociągnął Magdalenę, której nie robił wymówek, pociągnął ową niewiastę schwytaną na cudzołóztwie, chciał pociągnąć Judasza nawet, schylając się do nóg jego i je umywając, a potem jeszcze wśród zdrady samej zowiąc go przyjacielem Swym. Był podobny do pasterza szukającego owcy, do niewiasty szukającej grosza. — β) Ale to nie skutkuje u niejednego, owszem pomyślność czyni go jeszcze zuchwalszym. Mówi tedy P. Bóg: (Oze. 2. 14): »Zawiodę go na puszcze i będę mówił do serca jego.« Jakoż pociągał go P. Bóg, kiedy mówił przez usta spowiednika, kaznodziei, przez książkę jaką, nawet nieraz przez zabawę. γ) Ale niejednen grzesznik nie słucha i wtedy jeszcze. Idzie tedy P. Bóg dalej i, jak mówi u Mojżesza do żydów (Deut. 28. 65): »da tam Pan serce lekkie i oczy ustające i duszę żalością utrapioną«. O, wielu już uleczył tem lekarstwem. Niejednen łakomiec, widząc skarby niebieskie, zmieknął i zapomniał o skarbach ziemskich; niejednen rozkosznik czyste rozkosze wieczne przełożył nad ziemskie rozkosze brudne; niejedna osoba tkliwa na boleści ulękła się tym sposobem mąk piekielnych; inni czuli i do przyjaźni skłonni wspomnieli na dobrodziejstwa Boże i porzucili życie grzeszne. — δ) Ale znajdzie się i taki, którego serce, choć czuje wyrzuty sumienia, i wtedy jeszcze jako lód zimne. Możemy tedy mówić z Psalmistą (31 9): »Uzdą i wędzidłem ściśnij czeluści tych, którzy się nie zbliżają do Ciebie«; oto karz ich, i bij i siecz — zacinaj różgą — ku ich dobremu! I P. Bóg odpowiada (Deut. 32. 39): »Ja zabiję i Ja ożywię, zranię i Ja zleczę!« I spuszcza Pan plagi rozmaite, aby uzdrowić grzesznika. Oto jesteś rozpustnikiem — a okrywa cię hańbą; jesteś pysznym — a poniżonyś; jesteś wyuzdanym — a rzuca cię na łożę boleści; chełpisz się z piękności — a brzydkie choróbsko zeszpeca oblicze Twoje; jesteś marnotrawcą, leniwcem, pijakiem, proceśnikiem — a przychodzisz do nędzy ostatniej. Te biedy nazywałeś nieszczęściami, możeń złorzeczył im nawet; przeciwnie, były to zmiłowania, które P. Bóg czynił, był to silny głos Boży. Wypowiada to psalmista, mówiąc (Ps. 68. 4): »Spracowałem się wołając, ochrapiało gardło moje«, (Jer. 15. 6): »upracowałem się, prosząc«.

Tak to czyni P. Bóg, dopóki jest jeszcze ła-

ska w na grzesznika: zacina różgą, ale za miecz nie chwyta; zabiera, co ci najdroższe, ojca lub matkę, syna lub córkę, napawa cię łzami, żółcią i gorzkością — ale wszystko to dlatego, abyś ujrzał jaka to zła rzecz opuszczać Pana i abyś wrócił do Niego (por. Jer. 2. 19).

Wyobraź sobie *matkę*, którejby rozkazano topór katowski spuścić na głowę dziecięcia! W tem położeniu znajduje się P. Bóg, gdy ma potępić grzesznika. Używa tedy sposobów wszystkich, aby uniknąć tego. Czemu? Bo — uczy św. Augustyn — »większem jest miłosierdzie Boże, niż nędza wszystkich«, grzeszników zwłaszcza.

Jak P. Bóg goni za człowiekiem, aby go odszukać, niech posłuży przykład następny! Za czasów rewolucyi francuzkiej przed stu laty żył w Lugdunie mężczyzna całkiem pozbawiony wiary, który nie chciał ani słuchać o religii. Nieszczęśliwiec ten spotkał raz kapłana idącego z P. Jezusem do chorego. Myśl, że powinien zdjąć z głowy nakrycie i uklęknąć, wywołała w nim oburzenie, skreślił przeto w uliczkę, aby uniknąć tego. Jakże się zadziwił, gdy przeszedłszy kilka ulic i obejrzawszy się, ujrzał kapłana idącego za sobą, bo to była właśnie droga do chorego. Niedowiarzek, chcąc uniknąć kapłana, wszedł, zamawiając się, do jakiegoś mieszkania, ale to było właśnie mieszkanie tego chorego. Widząc się tedy otoczonym przez osoby oddające cześć P. Jezusowi, przeraził się i pomyślał, tknięty w tej chwili łaską Bożą: »Jako? ja uciekam przed P. Bogiem, a P. Bóg goni za mną? nie, nie będę. Mu się opierał dłużej, oddam Mu serce, wyprysięgam się niedowiarstwa na zawsze«. Jakoż dotrzymał przyrzeczenia: z niedowiarka stał się wierzącym, z miłośnika świata miłośnikiem P. Boga, z grzesznika pokutnikiem.

c) A gdy grzesznik wrócił już do P. Boga, jakżeż to P. Bóg przyjmuje go chętnie! *Ludzie czynią wyrzuty*, gdy widzą człowieka chcącego się poprawić i nieraz postępują tak nierozsądnie, że długiem gderaniem, zamiast poprawić, wywołują właśnie opór lub powrót do złego. *Inaczej P. Bóg*. Gdy przywiedziono do P. Jezusa niewiastę schwytaną na cudzołóstwie i zapytano, co czynić, gdyż prawo Mojżeszowe nakazuje ukamienować taką osobę: — P. Jezus jako Bóg widząc, w jej sercu żal szczery za grzech ciężki, darował jej, odrzekł bowiem do żydów: »Kto z was bez winy, niech pierwszy rzuci

kamień!» Tym sposobem sprawił, że wyszli po jednemu, Sam zaś pisał palcem po piasku na znak, iż grzech jej znika przed Bogiem jak słowa owe na piasku pisane. Bo też wedle słów proroka (Mich. 7. 19) P. Bóg, gdy żałujemy szczerze, »składa nieprawości nasze i wrzuca do głębokości morskiej wszystkie grzechy nasze.«

d) Co więcej, P. Bóg nie tylko zapomina grzechów odpuszczonych, lecz nadto okazuje radość grzesznikowi nawróconemu i przyjmuje go do łaski Swojej. Synowi marnotrawnemu nie wyrzuca strwonienia majątku, lecz obdarza go szatami i pierścieniem i sprawia mu wieczerzę. Pasterz owcy zgubionej nie bije, nie pędzi z fukaniem do trzody, ale ją niesie na ramionach swoich. Piotrowi P. Jezus nie wymawia zaparcia, lecz spogląda na niego litośnie, a po zmartwychwstaniu Swojem wyszczególnia go, mianując go głową Kościoła św. Magdalenie po nawróceniu udziela łaski, że pierwsza ogląda Go zmartwychwstałego. — Ztąd to uczy P. Jezus (Łuk. 15. 7): »Tak radość będzie w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, jak nad dziewięćdziesiąt dziewięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują pokuty.«

3. I komuż to P. Bóg okazuje się takim? Oto **wszystkim** grzesznikom **szczerze** pokutującym.

a) Nie można pomyśleć ani jednego grzechu choćby był i najcięższym, którego by P. Bóg nie mógł przebaczyć. Również i liczba grzechów nie może zahamować źródła miłosierdzia Bożego. Licznych przykładów dostarcza nam Pismo św. Wielką grzesznicą była Magdalena, siedmiu czar-tów wedle ewangelii św. (Łuk. 8. 2) t. j. wszystkie grzechy główne, mieszkało w jej sercu — a jednak otrzymała przebaczenie. Ciężko zgrzeszyli król Dawid, śś. Piotr i Paweł, Samarytanka, którą P. Jezus spotkał przy studni Jakóbowej, łotr wiszący na krzyżu; — a jednak znaleźli łaskę u P. Boga. Aby się przekonać o niezgłębionem miłosierdziu Bożem, czytajcie żywoty świętych; nie mało znajdziecie takich, co lata całe służyli światu i grzech na grzech gromadzili — a jednak uzyskali przebaczenie u P. Boga miłosiernego. Zaiste — (II. Piotr. 3. 9) — »nie chce Pan, aby którzy zginęli, lecz żeby się wszyscy do pokuty nawrócili«.

b) Ale choć miłosierdzie Boże jest nieskończone samo w sobie, mimo to skutki jego zależą od warunku, aby grzesznik

pokutował szczerze tj. nietylko, aby się wyświadczył, lecz także, aby grzech obrzydził sobie i nie chciał popełniać go więcej. Tę prawdę ważną niezmiennie znajdujemy wypowiedzianą w piśmie św. w słowach jak najjaśniejszych. I tak mówi P. Bóg u proroka (Ezech. 18. 27, 28, 31): »Gdy się odwróci niebożny od niebożności swej, którą czynił, a będzie czynił sąd i sprawiedliwość, ten duszę swą ożywi... Żywotem żyć będzie a nie umrze... Odrzućcie (tedy) od siebie wszystkie przestępstwa wasze, któremiście przestępowali, (bo) czemuż macie umrzeć, domie Izraelów?« A więc wtedy tylko, gdy grzesznik się nawraca, P. Bóg okazuje mu miłosierdzie i darowuje grzechy. Przeciwnie, jeżeli trwa w grzechu, napróżno wyczerkuje miłosierdzia Bożego i gotuje sobie potępienie wieczne, jakiem grozi P. Jezus (Łuk. 3. 3): »Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy także zginięcie.«

Miłosierdzie Boże zależy więc nie na tem, że P. Bóg przebacza grzesznikom wszystkim, lecz, że przebacza wszystkim szczerze pokutującym. Przejdźcie całą historię świata, a nie znajdziecie ani jednego grzesznika, któryby uzyskał przebaczenie bez pokuty prawdziwej. Kain, ludzie z czasów Noego, mieszkańcy Sodomy i Gomory, żydzi zatwardziali — wszyscy oni poginęli, bo nie czynili pokuty. Dla tego też śpiewamy w pieśni katechizmowej »Trójca, Bóg Ojciec«: »Łaskawy P. Bóg nie gubi człowieka. — Gorzkich łez jego i spowiedzi czeka — Jeżeli nie chcesz żałować serdecznie, — Będziesz przeklęty i zaginiesz wiecznie.«

4. A jak Pan Bóg postępuje z ludźmi pojedynczymi, tak też z **narodami całemi**, jak to opowiada N. M. Panna w owym hymnie »Magnificat«... Wskazuje nam tamże, jak to miłosierdzie Boże trwa po wszystkie wieki, od pokolenia do pokolenia, »od narodu do narodów«, tak, iż nie zmniejsza się nigdy, lecz owszem powiększa się coraz więcej. Do czasów N. M. Panny i P. Jezusa widocznem było przedewszystkiem u narodu jednego tj. żydowskiego. N. M. Panna zapowiada chwilę, kiedy się rozciągnie na narody wszystkie. Jakoż odkąd Chrystus P. przyszedł na ziemię, nie ma już osobnego wybranego narodu, wszystkie On umiłował zarówno i wszystkiemi opiekuje się tak dalece, że nie było ani jednego narodu na świecie całym, któryby przyjąwszy wiarę Chrystusa P. i trwając w niej, zniknął z oblicza ziemi, jak się to działo i dzieje

dotąd z pogańskimi narodami. Wszystkie narody, które zostały chrześcijańskimi, czy one w szczęściu czy w nieszczęściu, czy w chwale czy w poniżeniu, czy są postawione, aby stały przed narodami innemi, czy też te, które zostają w jarzmie niewoli: wszystkie z miłosierdzia Bożego mają zapewnione istnienie. Zesyla P. Bóg klęski na narody, dopuszcza poniżenia, ale na to tylko, aby je poprawić, bo, jak powiada mędrzec, »uleczalne uczynił P. Bóg narody«, karze odpowiednio do winy, jak to — niestety — musimy przyznać sami. Za nieposłuszeństwo względem władzy własnej musimy słuchać obcych; nie umiając żyć w zgodzie, ale ciągle rozdzieleni waśniami, musimy teraz żyć rozdzieleni na troje, aby doznawać goryczy winy. Ponieważ jednak P. Bóg jest miłosierny, możemy mieć nadzieję, że wróci nam łaskę Swoję św., jeżeli ustaną błędy za które cierpimy: jeżeli powróci zgoda wzajemna; jeżeli nastąpi uszanowanie tych, których szanować winniśmy; jeżeli ustąpi warcholstwo, a miejsce jego zabierze karność; zwłaszcza zaś jeżeli we wszystkich warstwach narodu zakwitnie wiara prawdziwa, wiara z przekonania, wiara żywa, obfitująca w uczynki dobre. Wtedy możemy mieć nadzieję, że sprawdzą się i na nas słowa N. M. Panny: »A miłosierdzie Jego od narodu do narodów bojącym się Jego«.

II. Zastosowanie.

Skorośmy poznali, jak to P. Bóg jest miłosiernym nie tylko w obec ludzi pojedynczych, lecz i narodów całych, zastanówmy się pokrótce, do czego powinno nas pobudzać miłosierdzie Boże!

1. Ponieważ P. Bóg jest miłosiernym dla nas i **my mamy chętnie przebaczać bliźnim**. Do tego upomina nas P. Jezus (Łuk. 6. 36): »Bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz miłosierny jest!« P. Bóg ojcem naszym, przeto przystoi, aby i dzieci czyniły tak samo jak ojciec, inaczej bylibyśmy dziećmi wyrodnemi. Codziennie odmawiamy w pacierzu: »Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom!« A tylu jednak podobnych jest do owego sługi ewangelicznego, któremu pan darował dług ogromny, a on małego długu nie chciał darować towarzyszowi swemu. O, jeżeli tedy ktokolwiek, co nie daj Boże, jesteś tutaj w kościele, który dotąd nie daro-

waleś winy, ale nosisz gniew w sercu, wyrzuć go ze siebie, podaj rękę, podaj ją całkowicie, przebacź zupełnie, jeżeli chcesz, aby P. Bóg przebaczył i tobie! Pamiętaj, że ci, którzy nie chcą się pojednać, którzy nie chcą darować, dają znać przez to, że są synami djabelskimi, albowiem mściwość ich nie gaśnie, jak nie gaśnie ogień piekielny! Ztąd woła św. Jan Złotousty: »O, chrześcianinie, proś P. Boga o łaskę pojednania, aby serce twoje tak zmięczył, jak słońce lód miękczy i topi!« Ach, słuchaj tego, bo wtenczas spełni się i na tobie przyrzeczenie Jezusowe (Mat. 5. 7): »Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią«.

2. A dalej ze względu na siebie nie rozpaczaj po zgrzeszeniu, bo

a) P. Bóg przebacza chętnie. Acz twoja nieprawość wielka, większa dobroć Boża. Prawda, P. Bóg grozi karą straszliwymi i potępieniem wiecznym, ale tym tylko, co są zatwardziali, nie zaś tym, co żałują i się nawracają. Patrz, P. Bóg biegnie za tobą upominając cię do pokuty przez głos sumienia, słowo pasterza twego, przykłady chrześcian innych. Wyciąga rękę ku tobie i woła (Jer. 3. 1): »Wróć się do Mnie, a ja ciebie przyjmę!« Zaręcza ci: »A tego, co do Mnie przychodzi, nie wyrzucę precz«. Choćby cię zaś i karał docześnie, to i taka kara jest zapowiedzią miłosierdzia Bożego, jak zapewnia prorok (Hab. 3. 2): »Panie, gdy się rozgniewasz, wspomnisz na miłosierdzie.« O, nie trwaj więc w zatwardziałości dłużej, słuchaj głosu Bożego i nie ociągaj się z powrotem, lecz jako syn marnotrawny zawołaj: »wstanę, pójdę do Ojca« i wracaj czempredzej do domu Bożego, a będziesz mógł również wyznać z ufnością (Psal. 50. 19): »Serca skruszonego i uniżonego, Boże, nie wzgardzisz!«

b) Choćbyś zgrzeszył i najciężej, mimo to nie rozpaczaj, bo P. Bóg przebacza grzesznikom wszystkim! Jeżeli ci więc na myśl przyjdzie, ażali znajdziesz przebaczenie jeszcze, ażaliś już nie potępion; jeżeli ci przyjdzie myśl jak Kainowi: »Większa jest nieprawość moja, niżbym miał odpuszczenia być godzien«: rozumiej, że te myśli przychodzą od czarta, który namawiając człowieka do grzechu, ukazuje mu miłosierdzie Boże, a po grzechu sprawiedliwość surową stawia przed oczy! Choćby więc liczba grzechów i zbrodni twoich przewyższała liczbę włosów głowy twojej, choćbyś zestarzał się i posiwiiał

na łonie grzechu, choćbyś stał już na progu wieczności: mimo to nie trać otuchy, bo grzechy twoje w porównaniu z miłosierdziem Bożem to jak kropla wody w porównaniu z ogniem wielkim, w którym zniknie natychmiast! Wszakże mówi sam P. Bóg (Izai. 1. 18): »Choćby były grzech wasze jako szkarłat, jako śnieg wybieleją; i choćby były czerwone jako karmazyn, będą białe jako wełna.« Albowiem wedle św. Cypryana »ani wielkość występków, ani krótkość życia, jakie nam pozostaje jeszcze, ani życia chwila ostatnia nie wykluczają przyjaźni Bożej. Wszystkich, którzy do Niego wracają, obejmuje miłością i litością.« Możesz tedy, choćbyś zgrzeszył i najciężej, powziąć otuchę i oczekiwać przebaczenia.

c) Ale pod jakim warunkiem? Oto jeżeli będziesz pokutował szczerze, bo P. Bóg przebacza tym tylko, którzy nawracają się prawdziwie. Są ludzie, niestety jest wielu takich, co to rozumieją, że im P. Bóg przebaczy i bez pokuty; przynajmniej życiem swoim okazują taką wiarę. Przyjrzyjmy się życiu ludzi takich! Życie ich to jeden łańcuch grzechów, grzechów częstokroć bardzo wielkich. Pycha, nieczystość, zawziętość, pijaństwo, gniew, lenistwo w wypełnianiu obowiązków, nieuszanowanie rodziców, szydzenie ze wszystkiego, co święte: oto grzechy, których dopuszczają się od lat wielu. O pokucie ani pomyślą, nie porzucają złych sposobności, grzesznych przyjaźni i znajomości. Starzeją się, a starzejąc się, stają się coraz gorszymi. I gdzież ich pokuta? gdzie choć cień pokuty? Czy pokutą mają być one zimne spowiedzie, które im raczej więcej szkody przynoszą aniżeli pożytku?.... O, nie łudź się, drogi bracie! Rozkaz to Boży jest (Jer. 7. 3.): »Dobre czyńcie drogi wasze i sprawy wasze!« Boskie to rozkazanie (Dz. Ap. 3. 19): »Pokutujcie i nawróćcie się!« Boże to rozkazanie (Mat. 3. 8.): »Czyńcie godny owoc pokuty!« Nie mów tedy, najmilszy bracie; »Bóg jest nieskończenie miłosierny, On nie odpycha grzesznika żadnego; gdy zechcę, P. Bóg przebaczy mi zawsze!« Taka mowa to mowa zuchwała, mowa, która prowadzi do piekła. P. Bóg jest nieskończenie miłosierny, ale też nieskończenie sprawiedliwy. Miłosierdzie Jego sprawia, że przebacza pokutującemu prawdziwie; sprawiedliwość zaś, że potępia grzesznika zatwardziałego. Niechaj tedy miłosierdzie nie będzie pobudką do zasypiania w nałogu grzechowym, lecz raczej upomnieniem poważnem do pokuty prawdziwej, zupełnej!

Porzuć tedy, o ludu polski, katolicki, grzechy swoje szczerze, które sprowadzają na nas kary doczesne i wieczne; powstań z grzechów prawdziwie, abyś mógł zjednać sobie miłosierdzie Boże, a potrzebujesz go wielce w ciągłym dopuszczeniu Bożem; nie uzyskasz go zaś pierwej, dopóki nie wyleczysz się z nałogów, za które nas P. Bóg karze każdego z osobna i wszystkich razem. Odzywam się tedy słowami Pisma św.: »Odrzućcie od siebie wszystkie przestępstwa wasze, któremiście przestępowali, (bo) czemuż macie umrzeć, domie Izraelów,« skoroś narodem chrześcijańskim mającym przygotowane i dla siebie miłosierdzie Boże?

d) Gdy zaś powstaniesz z grzechów, naśladowaj tych co z grzeszników stali się świętymi. Gdy Marya Magdalena się nawróciła, umiłowała P. Jezusa goręcej od innych. Gdy Szaweł prześladowca został apostołem Pawłem, daleko więcej krzątał się około rozszerzenia wiary Chrystusowej niż apostołowie drudzy. Wynagradzaj więc P. Bogu za to, żeś czas marnotrawił na służbie świata; służ Mu od innych gorliwiej! A wtedy choćbyś krótko tylko służył P. Bogu w tem życiu, choćbyś był podobien do owego robotnika, co za ledwie godzinę pracował we winnicy: uzyskasz na wieczór życia swego zapłatę, jako i ci, co pracowali od zarania życia swego. P. Bóg przyjmie cię miłościwie jako syna marnotrawnego, zapomni grzechów twoich, oblecze cię szatą łaski Swojej i włoży ci pierścionek jako znak synostwa Bożego i współkrólowania z Bogiem w niebie na wieki wieków. Amen.

1890/1905.

XXIII. P. Bóg jest nieskończenie cierpliwy.

»Pan cierpliwie sobie poczyną, nie chcąc, aby którzy zginęli, ależ żeby się wszyscy do pokuty nawrócili.« Piotr 3. 9.

P. Bóg jest dobrym dla nas do tego stopnia, iż nie usuwa się od nas i wtedy jeszcze, gdyśmy Go obrazili grzechami, a dzieje się to dlatego, gdyż — jak widzieliśmy w nauce ostatniej, — P. Bóg jest nieskończenie miłosierny.

Grzech czyni człowieka poczwarą szkaradną w oczach Bożych, grzech pobudza stworzenia wszystkie przeciw grzeszni-

kowi, grzech może sprowadzić na grzesznika natychmiast karzącą sprawiedliwość Bożą. P. Bóg uczyniłby to, gdyby postępował jak ludzie, co to z trudnością dadzą się przebłagać; gdyby postępował jak królowie ziemscy, co to nie uwierzą na jedno słowo żalu winowajcy, czyhającego na ich rządy lub życie. P. Bóg, »skoro w oczach łzy zobaczy, — wszystko nam przebaczy — wszystko nam darować raczy,« tęskni za nawróceniem człowieka, szuka go, aby go przyciągnąć do Siebie; przemawia do jego serca przez dobrodziejstwa rozliczne, przez głos sumienia, to znowu korzysta z rozmaitego usposobienia człowieka, a wreszcie używa kar doczesnych, aby grzesznik poznał, jak to źle opuszczać Pana i aby jako syn marnotrawny wrócił do domu Bożego. A kiedy grzesznik się nawraca, P. Bóg przyjmuje go łaskawie jak ów ojciec syna marnotrawnego, jak pasterz owcę zgubioną, jak P. Jezus przyjął Maryę Magdalenę i św. Piotra. — P. Bóg przyjmuje grzeszników wszystkich, choćby ich grzechy były najcięższe i najliczniejsze — ale pod warunkiem, jeżeli nawracają się szczerze, bo P. Jezus grozi: »Jeżeli pokutować...« — Widzieliśmy dalej, że skoro P. Bóg jest miłosierny dla nas, więc i my mamy być miłosiernymi dla bliźnich, mamy przebaczać, a przebaczać całkowicie, gdyż inaczej pokazalibyśmy, że zasługujemy na potępienie wieczne. A dalej ze względu na siebie nie mamy tracić odwagi, jeźliśmy zgrzeszyli, boć P. Bóg przebacza *chętnie*. Nie tracić nam odwagi, choćby grzechy nasze były i najcięższe, choćbyśmy się zestarzeli i posiwieli na łonie grzechu, lub choćby nawet śmierć zaglądała nam już w oczy, gdyż P. Bóg przebacza *wszystkim*. Potrzeba jedynie, abyśmy *szezere* wyrzekli się grzechu, tj. nie dosyć, abyśmy się wyświadczyli, lecz potrzeba także, abyśmy żalowali prawdziwie, czyli abyśmy czuli wstręt do grzechu i mieli postanowienie, że będziemy unikali grzechu i sposobności do niego. Gdy się zaś nawrócimy, powinniśmy *wynagradzać P. Bogu* za zmarnotrawienie czasu na służbie świata, służyć Mu tem gorliwiej, a wtedy P. Bóg miłosierny nie odmieszka udzielić nam nagrody wiecznej tak samo jak tym, co we winnicy Jego pracowali od zarania życia swego.

Z tym przymiotem łączy się przymiot następny, cierpliwości Bożej i nad nim to zastanówmy się dzisiaj za łaską Bożą!

I. Znaczenie tego przymiotu.

P. Bóg jest nieskończenie cierpliwy, to znaczy: czeka często długo, nim ukarze grzesznika, aby tenże miał czas do pokuty

1. Gdy człowiek chce dom budować, potrzebuje czasu: wiele, zanim go wystawi i zanim w nim zamieszka wygodnie. Gdy zaś dom ma być obalony, rozebrany, wtedy nie trwa to długo. Żeby zniszczyć dom wielki, dosyć iskierki ognia, dosyć rozmaitych rzeczy, dynamitów czy innych wynalazków ludzkich, a w mgnieniu oka zostają z niego gruzy i popiół. Owo całkiem inaczej czyni P. Bóg. **P. Bóg buduje prędko, ale nie prędko obala**, zwłaszcza nie jest skwapliwym wobec człowieka nędznego. Na początku cały ten świat ogromny stworzył z niczego jednym słowem »niech się stanie:« »niech się stanie ziemia« — i stała się ziemia; »niech się stanie« — a na firmamencie błysły szeregi gwiazd niepoliczonych; »niech się stanie« — a wypełniły się fale morza pełne ryb i potworów, a powietrze nappełniło się śpiewem ptastwa. Lecz gdy później tenże P. Bóg świat stary przemienić, zniszczyć postanowił potopem, sto lat minęło, nim się spełniło słowo Boże. Zesłał ludziom patryarchę Noego, aby zapowiadał potop i nawoływał do pokuty, aby budował arkę, a budował przez wiek cały. Tak ciężko było P. Bogu zniszczyć świat stary. Wreszcie nadszedł dzień potopu i zaczęły chmury wylewać wody — ale P. Bóg czekał jeszcze: nie od razu zalał potopem, lecz woda przybierała powoli, tak że ludzie w rozmaitym poginęli czasie.

A czemże się to dzieje? Oto dla tego, bo P. Bóg jest nieskończenie cierpliwy. Ludzie zazwyczaj tracą cierpliwość prędko i mszczą się zaraz, gdy kto przekroczy ich rozkaz albo ich obrazi albo okaże się niewdzięcznym. Król *Faraon* pod czasowego swego skazał na szubienicę za uchybienie małe. *Prorok Jonasz* zniecierpliwiał się, gdy *Niniwa* się nie zapadła. *Ucniowie Jexusowi* w gniewie chcieli ogień sprowadzić na niegościnne miasto *Samarytan*.

Inaczej P. Bóg. Nieskończenie cierpliwy, jak ojciec, który nie karze dziecięcia zaraz lecz **czeKa** często długo, ażali się nie poprawi.

Grzesznik jako złe dziecię obraża najlepszego Ojca niebieskiego wiele i ciężko i niewdzięcznością odpłaca Mu za Jego dobrodziejstwa; buntuje się przeciw Niemu i, jak po-

wiada apostoł (Żyd. 6. 6): »krzyżuje sam sobie Syna Bożego«. W tym oporze, w tym buncie godnym kary śmierci trwa często lata całe, staje się z dnia na dzień coraz gorszym i zanurza się coraz głębiej w przepaść występku i brudu. — Nie raz człowiek uznał już złość, osądził siebie, że powinien wrócić do P. Boga, a jednak ileż jeszcze czasu potrzeba, aby się nawrócił. Św. Kamilla (18⁷/₇) naraz w dwudziestym piątym roku życia opanował żal taki, iż od tej chwili innym stawszy się człowiekiem, porzucił nałogi grzechowe. Ale niejedni długo jeszcze musi walczyć ze sercem swoim, z rozumem swoim, robi przyrzeczenia i je odwołczy, aż wreszcie po wielu latach dopiero upada na kolana, prawdziwie szczerze spowiada się grzechów, ale jeszcze w chwili szału jakiegoś wraca do nich raz jeden lub drugi i dopiero po jakimś czasie nabiera tyle siły, i nie wraca już do nich odtąd nigdy.

Gdy człowiek popadnie w grzech śmiertelny. P. Bóg mógłby w tej chwili powołać go przed Swoj trybunał i wyrok potępienia ogłosić. Byłoby to najprostszym aktem sprawiedliwości Jego i nikt na niebie i na ziemi nie mógłby nic powiedzieć przeciw temu aktowi. Owóż tak jednak nie czyni P. Bóg. P. Bóg znosi często grzesznika cierpliwie jakoby nie zwracał oczu na złości jego i jakoby nie miał siły, aby móżd go ukarać. A nie tylko znosi cierpliwie złości jego, lecz nadto nieustannie wyświadcza mu dobrodziejstwa. Jako gdy matka szamocące się niemowlę, aby się z rąk jej wyrwać, tem mocniej przyciska do serca: tak i Pan Bóg człowieka grzesznego — wciąż świadczy mu łaski rozliczne. — O tem pełne Pismo św. od początku do końca. Srodze zgrzeszyli *pierwsi rodzice* nasi w raju, a jednak ich Pan Bóg nie zgładził natychmiast, lecz dał im czas do pokuty, (gdyż Adam żył po upadku 930), a nadto obiecał im przyszłego Zbawiciela. Tak samo P. Bóg postępował i później. »Żywię ja, mówi Pan, nie chcę śmierci bezbożnego, lecz iżby się nawrócił od drogi swej niebożnej a żył«. Kiedyż nieprawości ludzkie były większe jak za czasów *Noego*? A jednak dał im Pan Bóg wiek cały czasu do pokuty. Gdzież grzechy srośniejsze wołające do nieba o pomstę jak w *Sodomie i Gomorze*? A jednak zesłał im Lota i chciał się zaspokoić dziesięcioma sprawiedliwymi. Jakżeż ciężko musiała grzeszyć *Niniwa*, skoro P. Bóg postanowił znieść ją z powierzchni ziemi? Ale posłał wprzód

proroka Jonasza, który mieszkańcom przepowiadał rychły upadek stolicy i sprawił tym sposobem, że mieszkańcy pokutowali a przez to wówczas odwrócili od siebie nieszczęście. Wielką była nieprawość *Jerozolimy*, a jednak P. Bóg posyłał proroków, a w końcu Syna Swojego, który, chcąc miastu wyjednać zbawienie, prosił o nawrócenie miasta a następnie łzy wylewał, ponieważ miasto nie chciało poznać czasu nawiedzenia swego. Nawet na krzyżu jeszcze błagał o łaskę dla Jerozolimy a po śmierci i chwalebne zmartwychwstaniu czekał jeszcze 40 lat na nawrócenie się tego miasta grzesznego, dawał rozmaite znaki i przepowiednie o przyszłej zagładzie i dopiero wtedy gdy wszystkie łaski nieba rozbiły się o upór tego miasta bezbożnego, przyszła okropność spustoszenia przepowiedziana przez proroka Joela i z miasta i świątyni nie pozostał kamień na kamieniu. — My sami, najmilsi, ileż razy grzeszymy to ze złości i prędkości, to znowu z lekkomyślności i złości! jakżeż często wpadamy w grzechy dawne pomimo postanowień zrobionych! Iluż to jest między nami takich, co nie już rok jeden lub drugi lecz życie prawie całe przepędzili w stanie grzechu i zamknęli serca swoje na działanie łaski Bożej! Niejeden może — jak owo drzewo płożnej figi — trwając w grzechu śmiertelnym, zasługiwał na to, aby przed 10-ciu, 20-tu lub więcej laty być wyciętym i wrzuconym w ogień piekielny, ale Pan Bóg czeka. Prędko On do przebaczenia, ale do karania nieskory. »Najwyższy jest cierpliwy oddawacz«, uczy Mędrzec starozakonny (Syr. 5. 4).

Któż więc wypowie godnie wielką tę cierpliwość Pańską! Powinnaby ona poruszyć, o człowiecze, serce twoje, że mimo mnóstwa grzechów oto żyjesz jeszcze. Wyznawaj więc: »Jakżeś dobry o Panie! Podnosiłem rękę naprzeciw Tobie, przymuszałem Cię, abyś mnie karał, a otoś litował się nademną«. »Grzeszyłem — woła św. Augustyn — a Tyś był cierpliwy; nie wstrzymywałem się od występków, a Tyś wstrzymywał się od kary; powiększałem grzechy, a Tyś powiększał miłosierdzie«.

2. P. Bóg czeka tedy, nim ukarze grzesznika, a czeka często długo, najmilsi, **nie zawsze**. *Aniołów złych* po jednym grzechu i to grzechu popełnionym myślą, potępiła sprawiedliwość Boża natychmiast, nie zostawiając im do pokuty ani chwili nawet. P. Bóg n a z n a c z y ł k a ż d e m u m i a r ę

grzechów jego, za której dopełnieniem ukarze niechybnie. Różna jest ta miara: jednemu udziela czasu mniej, drugiemu więcej. Pytacie się: czemu? Panem jest. Jak wolno mu dać jednemu pięć, drugiemu dwa, trzeciemu jeden talent: tak wolno mu ukarać po pierwszym zaraz grzechu, ale też wolno czekać cierpliwie lata całe. *Żydzi na puszczy* nie przebrali miary po dziewięciu przestępstwach, dziewięć razy bowiem dał się P. Bóg przebłagać; gdy zgrzeszyli po raz dziesiąty, wystąpił i sprawił, że nie ujrzeli Ziemi Obiecanej, wyrzekł bowiem (Num. 14. 22-23): »Ludzie, którzy kusili Mię po dziesięćkroć, nie oglądają ziemię, o którą przysiągłem ojcom ich«. *Saula* odrzucił P. Bóg za jeden grzech nieposłuszeństwa, a *Dawidowi* po dwóch grzechach szkaradnych (cudzołóstwa i mężobójstwa) dał czas, że pokutował, poczem przyjął go do łaski. Król żydowski *Manasses* przez 55 lat panowania nabroził wiele złego, mordował wielu n. p. proroka *Izaijasza*. Doznawszy kary doczesnej, bo pojmany w niewolę babilońską, czynił pokutę i uzyskał przebaczenie, iż powrócił z niewoli i potem panował bogobojnie. Tymczasem syn jego *Amon*, objawszy tron ojcowski, również popuścił cugli namiętnościom, w zaślepieniu, że P. Bóg i jemu udzieli długiego czasu do pokutowania. Ale jakżeż się zawiódł! Już po dwóch latach został zamordowany i umarł w grzechach. Nie było milszego P. Bogu miasta nad *Jerozolimę*, nie było też straszniejszego jako na niem dowodu kary Bożej, gdy dopełnili miary grzechów, jako im dobrotliwy P. Jezus groził (Mat. 23. 32): »Dopełnicie miary ojców waszych«, czego oni nie dogrzeszyli, wy dogrzeszycie. Gdy 40 lat po zmartwychwstaniu Pańskim dopełnili miary, miasto zdobyto szturmem, wycięto w pień tyłu, że przez stopnie świątyni na kształt strumienia, lała się krew zabitych; tyłu zabrano w niewolę, że kiedy oni kupili P. Jezusa za 30 srebrników, 30 żydów sprzedawano za ówczesny srebrnik jeden; tak przyciśniono ich głodem, że matki własne dzieci zabijały i jadły.

P. Bóg postępuje sobie w tej mierze jako lekarz z chorym: daje mu lekarstwa, któreby mu mogły pomódz, ale widząc, że chory ich nie przyjmuje, porzuca go. Osądźcie, kto tu będzie przyczyną śmierci człowieka takiego? Nie lekarz, bo ten czynił, co mógł; nie lekarstwa, bo one mogły przywrócić zdrowie; że nie pomogły, winien sam chory. Tak nie P. Bóg winien zguby człowieka, bo jej nie chce: »nie chcę

śmierci grzesznika»; nie łaska winna, bo jest dostateczna: »wszystko mogę w Tym, który mię umacnia«; winien ten tylko, co nie korzystał z łaski, ten, który »opierał się zawsze Duchowi św.« — Jedno było kazanie Chrystusowe dla faryzeuszów i dla Magdaleny, a skutek jak różny! Ta poznawszy sprosność grzechów swoich, kruszy się, płacze, przypada do nóg Jezusowych z włosami rozpuszczonemi, oblewa nogi łzami i ociera je włosami; oni, jak gdyby P. Jezus mówił do kamieni, nie tylko się nie kruszą, ale czyhają, aby Go pochwycić w słowie i na śmierć skazać. Jedno kazanie ma kapłan, a oto na jednego wywiera ono skutek dobry, iż się nawraca natychmiast; drugi wstydzi się, gniewa, oburza, ale się nie poprawia, lecz już to oburzenie znakiem, że człowiek ten nie całkiem jeszcze stracony; trzeci najgorszy, bo obojętny, nic sobie nie robi z upomnień i brnie w grzechy nadal, podobny do chorego, który bólu nie czuje już w ranie, bo ciało już obumarło.

3. I dlaczegoż to P. Bóg czeka często długo, nim ukarze grzesznika? Oto, **aby tenże miał czas do pokuty** i aby tym sposobem uratował się od potępienia (II Piotr. 3. 9): »Pan cierpliwie sobie poczyną, nie chcąc, aby którzy zginęli, lecz żeby się wszyscy do pokuty nawrócili«. Czeką więc, a czeka nieraz lata długie dlatego, aby grzesznik mógł wejść w siebie. Gdyby P. Bóg nie miał cierpliwości z grzesznikami, załedwie jeden na tysiąc mógłby być zbawionym, bo prawie każdy grzesznik czas dłuższy lub krótszy trwa w grzechu. Cóżby się stało z Dawidem, M. Magdaleną, łotrem na krzyżu, Szawłem, gdyby P. Bóg nie był im się okazał cierpliwym? Wszyscy oni poszliby na potępienie wieczne; uratowała ich jedynie cierpliwość Boża. Jak wszystko bowiem na świecie, tak i sprawa nawrócenia potrzebuje zwykle czasu dłuższego, zanim przyjdzie do skutku. Większa część grzeszników, zwłaszcza jeżeli są w latach młodych, jest lekkomyślna i gardzi łaskami. Dopiero zwolna leczą się ludzie z lekkomyślności, poważnieją i wstępują na drogę pokuty. Tak więc cierpliwość ta Boża wydobywa z przepaści dusze odkupione krwią Chrystusową i niemi zaludnia królestwo niebieskie. Cieszymy się tedy z cierpliwości Bożej, bo ona jedną z podstaw naszej nadziei, ale zarazem lekajmy się, abyśmy jej nie nadużyli!

II. Zastosowanie.

Damokles zaproszony na ucztę do króla tyrańskiego Dyonizjusza uważał to sobie za szczęście wielkie. Naraz wśród jedzenia ujrzał nad głową miecz wiszący na włosku. Pot silny wystąpił mu na czoło, bo lękał się zerwania włoska, a nie śmiał się ruszyć, aby go tyran nie wskazał na śmierć okrutną. Otóż P. Bóg zupełnie sprawiedliwie każdej chwili może grzesznika zabrać ze świata. Pamiętajmy bowiem, że P. Bóg czeka wprawdzie często, ale nie zawsze, aż grzesznika pociągnie do kary. Wolno mu znosić cierpliwie złość stworzenia albo też zuchwałość ukarać bez zwłoki. Dlatego mówi P. Bóg (Rzym. 9. 15): »Zmiłuję się, komu jest miłościw«. P. Bóg jest cierpliwy, ale nie musi czekać, aż grzesznikowi się spodoba porzucić grzechy. Upomina tedy (Mędrzec Syr. 5, 58 i 9): »Za odpuszczony grzech nie bądź bez bojaźni (t. j. po spowiedzi nie grzesz na nowo) ani przykładaj grzechu do grzechu!... Nie omieszkawaj nawrócić się do Pana, a nie odkładaj odednia do dnia; nagle bowiem przyjdzie gniew Jego, a czasu pomsty zagubi cię!« Podobnie też Psalmista (94. s) i za nim w nowym Zakonie apostoł (Żyd. 3. 7-8): »Dziś jeśli byście głos Jego usłyszeli, nie zatwardzajcież serc swoich!«

Nie odkładaj tedy pokuty do chwili choroby przed śmiercią, bo wedle *św. Hieronima* na sto tysięcy, co dopiero wówczas odprawiają pokutę, zaledwie jeden może pokutuje szczerze. *Św. Augustyn* zaś tak mówi: »Cierpliwość Boża niechaj cię nie ubezpiecza przy odkładaniu pokuty twojej; im bowiem dłużej czeka, tem surowiej sądzić cię będzie! Chceszli być bezpiecznym, czyń pokutę, dopókiś przy zdrowiu! Jeżeli dopiero na łożu śmiertelnem, gdy już i grzeszyć nie możesz, chcesz się nawrócić, tedy nie ty opuszczasz grzechy, lecz grzechy opuszczają ciebie. Pokuta chorego zazwyczaj jest chora.« Kto pokutę odkłada do czasu późniejszego, *podobien jest do drzewa, które kwitnie w jesieni*. Jeden sron je zwarzy i wszystkie kwiat opadnie. Podobnie jeden nałóg zły u zestarzałego w grzechach człowieka zniweczy kwiecie dobrych postanowień i nie pozwoli wydać owoców pokuty.

Jakąż tedy, najmilszy, obierzesz drogę? Czy chcesz trwać w grzechu i nadal? Pomyśl, najmilszy, że zaraz po grzechu spełnionym umrzesz nagle: czybyś się na grzech odważył? Gdybyś wiedział, że ten grzech,

który chcesz popełnić, będzie ostatnią czynnością życia twego, czybyś śmiał grzeszyć bezpiecznie? Nie mów tedy: »zgrzeszyłem, a cóż mi się złego stało?« bo może dnia dzisiejszego jeszcze zdasz P. Bogu rachunek, a P. Bóg nie przyjmie cię do Siebie, lecz odpowie ci, jak odpowiedział onym pannom głupim: »Nie znam cię, idź precz odemnie!« *Być bowiem może, o pijanico*, że ten pierwszy kieliszek dopełni miary grzechów twoich, będzie takim, iż się nim zalejesz. *Być może, o niewstydniku*, że pierwszy krok, który uczynisz na miejsce, gdzieś dotąd obrażał P. Boga, będzie ci krokiem do piekła. *Być może, łakomcze*, że pierwsze twoje wniście na cudze pole, do cudzego ogrodu lub do cudzych budynków, śmierć ci sprowadzi. *Być może, proceśniku*, że jeden jeszcze proces niesprawiedliwy przyniesie ci zapozew — na termin Boży. — Nie nadużywaj więc cierpliwości Bożej, bo w takim razie cierpliwość Boża posłuży tobie na zgubę tem większą! Mury miasta *Jerycho* rozpadły się na odgłos trąb. Jakich? Tych samych, czytamy w Piśmie św., które służyły do ogłaszania jubileuszu. Te trąby ogłaszały łaski Boże, — one też posłużyły do zaguby miasta. »Jam jest Jezus« — mówi teraz Zbawiciel do ciebie; »Jam jest Jezus«, powie jako Sędzia, jeżeli nie będziesz pokutował szczerze.

O, najmilszy, porzuć grzechy swoje! I tyż to masz grzeszyć nadal, *któryś tyle razy przystępował do Sakramentów św.!* Na cóżby się przydało, żeś kiedy w życiu łzami się zalewał, wyznając swe grzechy w trybunale pokuty? Na cóżby się przydało, żeś, porzucając nałóg grzechowy, uczynił radość wówczas Ojcu niebieskiemu, N. M. Pannie, świętemu patronowi, kiedyś wrócił do grzechu? Jeśli w nim umrzesz, oni narzekać będą zguby swojej, bo wtedy *tem surowszej kary będziesz doznawał w piekle*, im dłużej tu na ziemi nadużywałeś cierpliwości Bożej, gdyż cierpliwość dla ciebie łaską jest największą, a oto nią gardzisz. O, człowiecze, — wołam do każdego trwającego w grzechach słowami św. Pawła (Rzym 2. 4), »czyli bogactwy dobrotliwości Boga i cierpliwości i nieskwapliwości gardzisz? nie wiesz, iż dobrotliwość Boża ku pokucie cię przywodzi?« Powtarzam ci też słowa św. Augustyna: »Im dłużej P. Bóg czeka, tem surowiej sądzić cię będzie«. O, nie daj, Boże, abyś i ty miał usłyszeć słowa (Mat. 25. 41): »Idźcie odemnie przekłęci w ogień wieczny!« Straszliwy to wyrok.

Tak nie odzywa się żaden ojciec zagniewany do syna. tak nie odzywa się żaden król do złoczyńcy choćby i najgorszego: tak odzywa się tylko P. Bóg, który wedle Pisma św. (Izaj. 66. 15) »przyjdzie w ogniu« i sprawi, że dla potępieńców (Deut. 32. 22) »ogień będzie gorzał aż do spodka piekła«.

Wstrzymaj się więc od grzechu, a gdy przyjdzie pokusa na ciebie, która cię wyganiać będzie z domu, z grona żony i dzieci lub towarzyszków na miejsce grzechu, pamiętaj o przykładzie następnym! Jakąś osobę namawiano do grzechu. Nie widząc żadnego sposobu jakby ująć przed napastnikiem, kładzie tedy krzyż na progu mieszkania. Grzesznik, drzwi otwierając, widzi krucyfiks, więc pyta, co to znaczy, i dostaje odpowiedź: »Możesz wniknąć do mego mieszkania, jeżeli masz odwagę przejść przez krucyfiks. P. Jezus bronić ci się nie będzie, bo ma ręce przybite, ale czyż się odważysz stąpić na niego?« Grzesznik truchleje, mięsza się, wejrzawszy na krucyfiks, tknięty łaską Bożą, kruszy się w sercu i poprawia życie. — O, człowiecze, który trwasz w grzechach, pamiętaj, że ile razy zabierasz się do grzechu śmiertelnego, tyle razy depcesz P. Jezusa rozpiętego na krzyżu i nowe zadajesz mu rany. Niech ta myśl wstrzyma cię od grzechu, a jeżeli pokusie opędnąć się nie możesz inaczej, połóż krzyż na progu, gdzie masz przechodzić, i zastanów się, czybyś odważył się nadepnąć na niego i przez niego lecieć w przepaść grzechową! A jeżeli zdobędziesz się na taką odwagę bezecną, pomyśl, że dalej nastąpi śmierć, a po niej sąd, piekło, wieczność nieszczęśliwa...

Na tem przestaję, ale niech każdy wśród ofiary mszy św. zastanowi się nad sobą! Ci, co trwają w nałogach grzechowych, niech się zastanowią, czy chcą i nadal szydzić z P. Boga; ci, co nie poczuwają się do winy, niech proszą P. Boga dla siebie o łaskę wytrwania w dobrem, a dla nałogowców, aby im P. Bóg dał »znanie i upamiętanie!« Amen.

1890/1905.

XXIV. P. Bóg jest prawdziwy i wierny.

»Prawe jest słowo Pańskie i wszystkie sprawy Jego we wierności«.

Psal. 32. 4.

P. Bóg jest cierpliwy, widzieliśmy w nauce ostatniej. Gdy kto obrazi ludzi, okaże im się nieposłusznym lub niewdzięcz-

nym: ludzie skorzy zaraz do karania, do zemsty. P. Bóg, choć Go ludzie obrażają często i ciężko, choć stają się z dnia na dzień coraz gorszymi, choć nawet i wtedy, kiedy już poznali swe błędy, zwykle jeszcze nie nawracają się zaraz, czeka cierpliwie poprawy człowieka, jak ojciec, co nie zaraz karze syna. Obdarza ich dobrodziejstwami coraz większemi jako matka tuląca szamocące się dziecko. Liczne dowody długiej cierpliwości Bożej widzieliśmy na ludziach przed potopem, na mieszkańcach Sodomy i Gomory albo Niniwy lub wreszcie Jerozolimy. P. Bóg jednak nie zawsze czeka długo cierpliwie na poprawę grzesznika: nieraz karze go po jednym grzechu, żydów na puszczy po dziesięciu grzechach Manassesa ukarał docześnie po 55 latach, poczem znowu dał mu czas do nawrócenia się i pokutowania. P. Bóg czeka tak długo, dopóki miara grzechów się nie przebierze. Czeką zaś P. Bóg cierpliwie dla tego, aby człowiek pokutował. Tym to sposobem cierpliwość Boża jest jedną z podstaw naszej nadziei.

Widzieliśmy jednak, najmilsi, że **nie wolno nam nadużywać cierpliwości Bożej**, bo może pierwszy grzech, jaki popełnimy, stawia nas przed sąd Boży, a wtedy cierpliwość Boża posłuży nam ku tem większemu ukaraniu. Dla tego nie odkładajmy pokuty do choroby ostatniej i pamiętajmy o tem, że, ilekroć popełniamy grzech śmiertelny, tyle razy depcemy P. Jezusa rozpiętego na krzyżu. Gdy w tym duchu będziemy rozważali cierpliwość Bożą, wtedy, ale też tylko wtedy, będzie ona dobrą podstawą nadziei naszej, zwłaszcza gdy cierpliwości Bożej towarzyszą prawdziwość i wierność, które to przymioty Boże, (ostatnie, jakie rozważać będziemy), rozbiorę wam dzisiaj za łaską Bożą.

I. Znaczenie prawdziwości Bożej.

P. Bóg jest nieskończenie prawdziwy to znaczy: P. Bóg objawia tylko prawdę, bo nie może ani się omylić ani skłamać.

1. Ludzie, nawet nieraz i wtedy, gdy mają wolę rzetelną powiedzenia prawdy, jednak jej nie powiadają. Ich zdolności, rozsądek, sąd są ograniczone i dla tego podlegają błędom: »Ludzka rzecz błądzić«, mówimy. Taka rzecz nie zachodzi u P. Boga. P. Bóg ma rozum jak najdoskonalszy jako nieskończenie mądry; On zna istotę rzeczy wszystkich, przenika

nawet skrytości serca ludzkiego, bo jest wszytkowiedzący; nie ma żadnych namiętności, któreby Go zaślepić mogły, bo jest nieskończenie święty; w sercu Jego panuje wiecznie spokój niczem nie zakłócony, bo jest nieodmienny. Nie ma więc niczego, coby mogło błąd uczynić możliwym, P. Bóg nie może zbłądzić. Skoro zaś P. Bóg zbłądzić nie może, już tem samem zasługuje na więcej wiary niż ludzie, którzy błędzą przy najlepszej woli. **P. Bóg więc może prawdę powiedzieć zawsze.**

2. Ale gotów kto zapytać: czy też P. Bóg **prawdę chce powiedzieć zawsze?** Zaiste tak, bo jak mylić się nie może, tak też nie może i kłamać.

L u d z i e często mogliby powiedzieć prawdę, gdyby chcieli, ale umyślnie nieraz ukrywają prawdę i kłamią. Jedni kłamią ze żartu, inni z potrzeby urojonej, inni dla własnej korzyści, a niektórzy nawet ze złośliwości, aby szkodzić innym, jak to czynią potwarcy, oszczercy, obłudnicy, denuncjanci.

Wszystkie te przyczyny, które u ludzi wywołują wiele mów kłamliwych, nie zachodzą u P. Boga. Nie może P. Bóg kłamać *ze żartu*, bo toby się sprzeciwiało Jego godności. Nie może kłamać *z potrzeby*, bo jest wszechmocny i nieskończenie mądry, może więc zawsze poradzić Sobie. Nie może kłamać *dla własnej korzyści*, bo jest istotą nieskończenie szczęśliwą i szczęśliwości Jego ani powiększyć, ani zmniejszyć nie można. Nie może wreszcie kłamać *ze złośliwości*, bo jest miłością samą i pragnie wyświadczać dobrodziejstwa stworzeniom wszystkim. Kłamstwo jest w ogóle złą rzeczą, złego Pan Bóg uczynić nie może, bo jest nieskończenie świętym. Dla tego jest niemożliwym, aby P. Bóg kłamał.

P. Bóg nie może więc ani omylić się ani skłamać. Jedno i drugie jest niemożliwe. Ponieważ jest wszytkowiedzący i święty, może i chce powiedzieć prawdę **zawsze** i dla tego wysławia Go Psalmista (99. 6): »Na wieki miłosierdzie Jego i aż do rodzaju i rodzaju prawda Jego«, to znowu na innem miejscu (118. 160): »Początek słów Twoich prawda«. Dla tego też apostoł Paweł św. zaręcza z całą stanowczością (Żyd. 6. 18): »Być nie może, żeby Bóg kłamał«. Owszem Bóg jest tak prawdziwym, iż P. Jezus powiedział o Sobie (Jan 14. 6): »Jam jest prawda«.

II. Znaczenie wierności Bożej.

Wreszcie podają katechizmy, że P. Bóg jest wierny. To znaczy: P. Bóg z pewnością dotrzyma tego, co obiecał, a wypełni to, czem grozi. Uczył tego żydów Mojżesz (Deut. 7. 9—10): »Będziesz wiedział, że Pan Bóg twój jest Bóg mocny i wierny, dochowujący przymierza i miłosierdzia tym, którzy Go miłują i tym, którzy strzegą przykazania Jego, do tysiąca pokoleń; a oddający nienawidzącym Go zaraz tak, że je wytraci i dalej nie odłoży«.

1. **P. Bóg dotrzyma tego, co obiecuje**, bo jest wierny w obietnicach Swoich. Nie postępuje jak *ludzie*, co to czasem obiecują złote góry a nie dotrzymują słowa, obiecują bowiem nieraz tylko dla pozorów, a nie pomyślą zaś pamiętać o przyrzeczeniu. *Pan Bóg* prawdziwy i święty nienawidzi wszelkiej obłudy i udawania; co obiecuje, myśli zawsze szczerze. Dla tego powiada Psalmista (32. 4): »Prawe jest słowo Pańskie i wszystkie sprawy Jego w wierności«. — *Inni ludzie* z początku rzeczywiście szczerze myślą o dotrzymaniu przyrzeczenia, ale zwolna zmieniają usposobienie i dla tego nie dotrzymują, co przyrzekli. O taką zmienność nie potrzebujemy się lękać u *P. Boga*, jest bowiem, jak słyszeliście, niezmienny nie tylko w istocie, lecz także w wyrokach Swoich. — Wreszcie niektórzy *ludzie* przyrzekają więcej, aniżeli dotrzymać mogą. Skoro zmieniają się okoliczności, człowiek przy najlepszej woli dotrzymać przyrzeczenia nie może. Bogaty przyrzeka utrzymanie biednemu; skoroby zubożał, cóż pozostanie z przyrzeczeń jego? To znowu śmierć przedwczesna niszczy nadzieje i zamiary człowieka. Takie okoliczności również nie mogą wydarzyć się u *P. Boga*: On wszechmocny i nie sprawia Mu to trudności najmniejszej dać to, co przyobiecał. Dla tego zaręcza P. Jezus (Mat. 24. 35): »Niebo i ziemia przeminą, słowa zaś Moje nie przeminą«.

O wierności P. Boga w przyrzeczeniach Jego świadczy wiele przykładów z Pisma św. i z dziejów Kościoła św. Pan Bóg przyobiecał *pierwszym rodzicom* Zbawiciela; gdy nadeszła chwila przepowiedziana, Zbawiciel zstąpił na ziemię rzeczywiście. P. Bóg przyrzekł *Abrahamowi*, że za dziedzictwo da mu ziemię Kananejską, że potomstwo jego rozmnoży jako gwiazdy na niebie i że Zbawiciel pochodzić będzie z jego pokolenia. Wszystkie te przyrzeczenia, jak wiemy, wypełniły się

w zupełności. Świętemu starcowi *Symeonowi* dał P. Bóg przyrzeczenie, że nie umrze pierwiej, zanim nie ujrzy Zbawiciela świata i starzec doczekał się tego, mógł wziąć P. Jezusa na ręce swoje i wołać w uniesieniu (Łuk. 2. 29—30): »Teraz puszczasz sługę Twego Panie, w pokoju, według słowa Twego, gdyż oglądały oczy moje Zbawienie Twoje«. *Kościółowi św. i św. Piotrowi* przyrzekł trwanie aż do końca wieków: »Tyś jest opoka...« i oto tyle burz przeminęło; już już zdawało się, że ta łódka Piotrowa zatonie; już już chęlpili się bezbożnicy, że zwyciężyli oblubienicę Chrystusa Pana: — a tymczasem Kościół św. wypłynął z toni i niósł ratunek tym, którzy czyhali na zgubę jego. Tak działo się zawsze przez 19 upłynionych wieków, tak dzieje się i z burzą obecną wznieconą przeciw Kościółowi św. Czują przeciwnicy, że prędzej sami zaginą, zanim obalą Kościół św.; przewidują niejedni, iż właśnie ten Kościół św. jedyny zdolny ich obronić wśród niebezpieczeństw grożących im samym.

2. P. Bóg jest również wierny w groźbach Swoich: **wypełni to, czem grozi**. Może dopełnić gróźb Swoich, bo jest wszechmocny; chce ich zaś dopełnić, bo jest prawdą odwieczną; wypełni je też, bo jest nieskończenie święty i sprawiedliwy i żadnego grzechu nie zostawia bez kary.

Dowody, jak wypełniają się i groźby Boże, są również liczne. Pomyślcie, jak to P. Bóg zagroził śmiercią *pierwszym rodzicom*. Jakoż po grzechu przyszła śmierć na nich i na wszystkich. Pomyślcie o *potopie*, za czasów Noego, o upadku *Sodomy i Gomory*, o zburzeniu *Jerozolimy*, a znajdziecie wymowne świadectwa na dowód tego, że P. Bóg wypełnia, czem grozi.

Jednak zdawaćby się mogło, że P. Bóg nie zawsze wypełnia groźby Swoje. Czytamy np. w Piśmie św., że P. Bóg zagroził mieszkańcom *Niniwy*, iż miasto ich zniszczy, — co jednak nie nastąpiło. Ale pamiętać nam potrzeba, że *wszystkie pogróżki Boże są warunkowe* i spełniają się wtenczas tylko, jeżeli warunek zachodzi. Groził P. Bóg Niniwitom, że w 40 dniach zburzy ich miasto, — jeżeli się nie nawrócą. Gdyby się więc nie byli nawrócili, niewątpliwie miasto ich byłoby przepadło z powierzchni ziemi; ponieważ jednak czynili pokutę i przeto ustała potrzeba spełnienia groźby, Niniwa została uratowana. *Podobnie dzieje się najczę-*

ściej z groźbami Bożemi. Grozi P. Bóg grzesznikowi potępieniem wiecznem, ale jeżeli grzesznik groźbę uprzedza pokutą szczerą, prawdziwą: groźba się nie wypełnia. Dla tego też mówi P. Bóg u proroka (Ezech. 33. 14—15): »Jeżeli rzekę nie-
zbożnemu: śmiercią umrzesz, a będzie pokutę czynił z grzechu swego... żywotem żyć będzie a nie umrze«. *Czasem też P. Bóg odwołczy tylko* nieszczęście, którem grozi grzesznikowi, ale — powiada już nasze przysłowie polskie, — »co się zwlecze, nie uciecze«, a »Pan cierpliwy, bo wieczny«. Jeżeli grzesznika za-
twardzającego nie karze w tem życiu, to tem surowiej ukarze go w *życiu przysławem*; tam sługę nieużytecznego wtrąci do ciemności zewnętrznych, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów.

P. Bóg więc jest wierny w przyrzeczeniach i obietnicach, dotrzymuje na pewno, co przyobiecał, a wypełnia, czem grozi, jak to widzimy zwłaszcza w historii żydów: nagradzał i karał, wedle tego, jak im obiecywał i groził.

III. Zastosowanie.

1. Ponieważ P. Bóg jest prawdziwy, więc obowiązkiem naszym jest **zawsze mówić prawdę a strzedz się pilnie kłamstwa.** Jesteśmy bowiem obrazem Bożym, gdyż P. Bóg stworzył nas na obraz i podobieństwo Swoje. Skoro więc P. Bóg miłuje prawdę a nienawidzi kłamstwa, więc i my jako obraz Jego powinniśmy czynić podobnie. Kto kłamie, znieważa w sobie obraz Boży i czyni siebie podobnym do czarta przekłętogo, bo on, jak naucza P. Jezus, jest »kłamcą i ojcem kłamstwa«; kłamcy są więc synami czartowskimi. Kłamią zaś ludzie nie tylko słowem, lecz i czynem tj. obłudą. Owszem taki obłudnik, co to w oczy udaje przychylnego, a za oczami oczernia lub szkodzi w inny jaki sposób, to kłamca rodzaju najgorszego. — Ponieważ kłamca jest synem djabelskim, przeto nie dziw, że P. Bóg nienawidzi osobliwie kłamstwa wszelkiego, tak, iż mówi Mędrzec (Przyp. 12. 22): »Brzydkością są Panu wargi kłamliwe« a drugi (Syr. 20. 28): »Zelżywość bardzo zła w człowieku kłamstwo«; zarazem surową grozi karą, gdyby człowiek nie zmazał grzechu pokutą szczerą. Wszakże już ludzie pragną słyszeć prawdę i ją wynagradzają, do czego niech posłuży przykład następny: Jakiś król, odwie-

dzając czasu jednego więźniów skazanych na ciężkie roboty, postanowił darować resztę kary temu, u któregoby znalazł choć odrobinę szczerości. Wypytywał się tedy więźniów po kolei, za co dostali się na to miejsce. Skazańcy, — jak to robią zwykle tacy, co przegrali proces — poczęli narzekać i żalić się na niepocziwość ludzką i na niesprawiedliwe sądy królewskie. Uśmiechnął się król na to, poszedł dalej i na końcu ujrzał młodzieńca, który stał wielce smutny. »A ty za coś tu wtrącony?« zapytał monarcha. Młodzieniec zarumienił się i rzekł: »Najjaśniejszy Panie, cierpię, na com zasłużył sobie. Nie chciałem słuchać rodziców, uciekłem z domu, udałem się w złe towarzystwo, zostałem złodziejem i nabroilem tyle nieprawości, że do ich wyliczenia i pół dnia by nie starczyło. Na ostatku kolej kary Bożej przyszła i na mnie i oto teraz pokutuję słusznie za zbrodnie swoje«. Król zadumał się czas niejaki, a potem, jakoby srodze rozgniewany, zawołał gromkim głosem: »Jakiemże prawem niesłusznem, niegodny złoczyńco, coś nabroił tyle, dostałeś się do tych ludzi niewinnych? Słyszałeś przecież sam, jak świadczyli o niewinności swojej. Wynos mi się ztąd coprędzej, bobyś mi popsuł i zaraził te niewiniątka!« Dał znak, a zdjęto z niego okowy i puszczono go wolnym.

Czytamy w ewangelii św., że P. Jezus z wszelkiego rodzaju nawrócił grzeszników niektórych: z pośród łakomych nawrócił Mateusza i Zacheusza, z pośród lekkomyślnych i płochych Magdalenę i Samarytanę, z pośród morderców łotra na krzyżu, z pośród pogan setnika stojącego pod krzyżem, z pośród prześladowców Kościoła Szawła czyli Pawła; lecz z pośród kłamców i obłudników ani jednego nie chciał mieć uczniem Swoim i nadto ostro gromił faryzeuszów. Dla czego? Dla tego, że On jest »drogą, prawdą i żywotem« a przeto żaden grzesznik nie jest mu tak wstrętny jako kłamca, bo jest synem djabelskim choć nie z natury, to z podobieństwa. — Ztąd też Pismo św. opowiada o karach na kłamców. *Giexi*, sługa Elizeusza proroka, za kłamstwo został cały obsypany trądem. *Ananiasz i Safira* dla kłamstwa, które popełnili wobec św. Piotra, choć ono pozornie nie miało znaczenia wielkiego, padli trupem na ziemię natychmiast. — A chociażby kłamca i obłudnik uszedł kary Bożej na tym świecie, dozna jej tem boleśniej w życiu

przyszłem, bo podług tego, czy kłamstwo było grzechem śmiertelnym lub powszednim, dozna kary piekielnej lub czyścowej.

A jednak, najmilsi, jak mało jest takich, co to brzydzą się kłamstwem zupełnie! Dziecko już uczy się kłamstwa przez przykład, a często na rozkaz rodziców, którzy nieraz są okrutnymi do tego stopnia, iż chępią się z tego, gdy dziecko ich wykłamać się umie. To też takie dziecko okłamuje i rodziców w domu i nauczyciela w szkole i gospodarza, jeżeli idzie na służbę; kłamie słowem, kłamie czynem, udając w oczy pobożność lub pilność, gdy tymczasem za oczami oddaje się grzechom rozlicznym i w lenistwie przepędza czas przeznaczony na pracę, za którą dostaje zapłatę. — O najmilsi, nie używajcie kłamstwa, choćby tylko dla żartu lub z potrzeby urojonej, bo wszelkie kłamstwo jest grzeszne i karygodne! Słuchajcie Pisma św. (Ef. 4. 25): »Złożywszy kłamstwo, mówcie każdy prawdę z bliżnim swoim, bo jesteśmy członkami jeden drugiego!« Bądźcie ostrożni w mowie, a gdy kłamstwo wyślizgnie się z ust waszych, naprawcie je czerpniędziej, abyście pozbyli się tego grzechu i poprawili się gruntośnie! Abyście zaś mogli uniknąć kłamstwa, strzeżcie się wielomówstwa, bo uczy Duch św. (Przyp. 10. 19): »W wielomówności nie obędzie się bez grzechu!« — *Podwładnym* swoim przedewszystkiem dzieciom nie przepuszczajcie kłamstwa; pouczajcie ich o szkaradzie tego grzechu; przypominajcie im słowa Ducha św. (Mądr. 1. 11): »Usta, które kłamią, zabijają duszę!« Karzcie je surowo, ilekroć pochwycicie je na kłamstwie, darujcie im zaś karę lub zmniejszajcie ją, jeżeli przyznają się otwarcie do przestępstwa popełnionego!

2. Dalej, ponieważ P. Bóg jest wiernym, więc: a) **pokładajcie ufność w P. Bogu, nigdy nie upadając na duchu** w chwilach ucisku! On, wierny, przyrzekł, że nas nie opuści nigdy, bylebyśmy nie opuścili Jego; przyrzekł być dla nas dobrym ojcem w życiu i konaniu, bylebyśmy byli zawsze dziećmi Jego wiernymi. Czyż tedy możecie utracić nadzieję? czyż macie być małodusznyymi? Dlatego w każdym doświadczeniu, w każdej sprawie, w każdym ucisku trzymajcie się mocno Tego, którego wierność trwa na wieki! Mówcie przeto za przykładem Joba (13. 15): »By mię też zabił, w Nim ufać będę«, lub słowami Psalmisty (30. 2): »W Tobiem, Panie, nadzieję miał, niech nie

będę zawstydzon na wieki!» — Gdyby zaś kiedy pokusa miała pobudzać was do oziębłości i gdyby wam się zdawało zbyt trudnem postępować drogą cnoty, wspomnijcie na nagrodę, jaką wam P. Bóg zapewnił! Ta myśl ożywi gorliwość waszą i napelni was odwagą i siłą, abyście nigdy nie ostygli w dobrem.

b) Z drugiej strony **strzeżcie się zatwardziałości**, nie mówcie z bezbożnym Pisma św.: »Zgrzeszyłem, a cóż mi się złego stało?« P. Bóg jest wprawdzie często powolnym, ale zawsze wiernym oddawcą i karze potępieniem wiecznem grzesznika, który dni życia swego spędza w nałogach grzechowych. Jeżeliście zgrzeszyli, wypełniajcie pokutę prawdziwą i szczerą, abyście otrzymali nie to, czem P. Bóg grozi grzesznikom, lecz co obiecuje pokutującym!

W ten to sposób niech u was nadzieja łączy się z bojaźnią boską, jak uczy *św. Jan Złotousty*: »Bojaźń i nadzieja należą do siebie. Gdzie jest bojaźń piekła, tam się bierze korona niebieska. Gdzie panuje bojaźń boska, tam nie dręczy ani chciwość, ani gniew, ani zła chuć jaka. Jako bowiem w domu, gdzie żołnierz zbrojny stoi na straży, nie postoi ni złodziej, ni jakibądź inny zły człowiek, tak też nie zakradnie się żaden nieprzyjaciół zbawienia do serca, którego pilnuje bojaźń boska.« A *św. Augustyn*, który to z wielkiego grzesznika został świętym wielkim, tak pisze sam o sobie: »Nic mi tyle nie pomogło do wydostania się z przepaści, w którą mię grzech (lubieżność) pograżył, jak bojaźń wyroków Twych wiekuistych, o Boże: chociaż bowiem poznałem rozmaite zdania kacerzy i mędrców tego świata, to jednak z rozumu nie mogłem wybić sobie wiary w wyroki Twoje: ta rzecz wydawała mi się zbyt jasną i pewną. A tedy pytał się samego siebie: W jakimże stanie opuszczę ten żywot i w jakim stanę przed Bogiem? Co mu odpowiem? Ażaliż będę się mógł zastawiać nieświadomością, kiedy wiem to aż nadto pewno? Z drugiej strony ażaliż wyznam wiarę moją, kiedym żył tak, jakobym wierzył, że za nieprawości nie ma karanía? Czyż mógłbym być usprawiedliwionym, gdybym wierzył tak, jak wierzę, a żył tak jednak, jakem żył od lat tylu?«

c) Wreszcie ponieważ P. Bóg jest wiernym dla nas, więc **najmilsi, i wy bądźcie wiernymi dla P. Boga i bliźnich** i dotrzymujcie przyrzeczeń, jakie im zrobiliście, choćby wam to przychodziło z trudnością! Wstydem to bowiem, aby chrześcijanin

katolik nie dotrzymywał tego, co przyobiecał; nieuczciwością to, aby chrześcijanin katolik nie wypełnił tych obowiązków, jakie przyjął na siebie. Dlatego też uczy Pismo św. (Ekkł. 5. 4): »Daleko lepiej jest nieślubować, niżli po ślubie obietnic nie spełnić.«

O, drodzy parafianie, zachowajmy te nauki, jakieśmy wyciągnęli dla siebie z rozważania przymiotów Bożych! Służmy P. Bogu z całą wiernością, abyśmy podobali się Jemu i nagrodę wierności otrzymali w niebie! Amen.

1890/1905.

XXV. O tajemnicy Trójcy Przenajświętszej.

»Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w imię Ojca i Syna i Ducha św.!

Mat. 28. 19.

W przeszłych kilku naukach rozebrałem wam, najmilsi parafianie, te ustępy katechizmu, które nas pouczają, że jest i jakim jest P. Bóg. Chociaż przez to mogliśmy poznać obowiązki swoje względem P. Boga, czyż zdołaliśmy jednak poznać P. Boga takim, jakim jest w istocie Swojej? Bynajmniej. Poznać Go nie mogliśmy dlatego, bo P. Bóg jest niepojęty. Nie pozostaje nam więc wobec Niego nic innego jak korzyć się przed Jego majestatem, wysławiać Jego wszechmoc i dobroć, lękać się Jego sprawiedliwości, nie nadużywać Jego miłosierdzia i cierpliwości. — Tem bardziej zaś korzyć się nam trzeba, skoro pomyślimy o tem, że P. Bóg jest jeden, ale w trzech osobach.

Że P. Bóg jest jeden, do tego dojść może już rozum ludzki nie zamącony grzechami; ale tę prawdę P. Bóg objawił też wyraźnie w Piśmie św. Z polecenia Bożego Mojżesz poucza lud izraelski (Deut. 4. 35): »Wiedz, iż Pan sam jest Bogiem a nie masz innego oprócz Niego.« P. Bóg też sam oświadczył przez Mojżesza (Deut. 32. 39): »Obaczcież, żem Ja jest sam a nie masz innego Boga oprócz Mnie« i później przez proroka (Izai. 44. 6): »Jam pierwszy i Jam ostateczny, a oprócz Mnie nie masz Boga.« Inaczej ma się sprawa z tą prawdą, że P. Bóg jest jeden w trzech

osobach; do jej poznania sam ze siebie rozum dojść nie może, do tego potrzeba było koniecznie objawienia bożego.

Jeżeli więc już przymioty Boże rozbierałem z obawą, ażali zdołam tego dokonać godnie, z tem większem drżeniem zabieram się dzisiaj do objaśnienia wam nauki Kościoła św. o Trójcy przynajśw., gdyż wiem, że wiele już rozumów ludzkich pobiłdźiło, objaśniając tę tajemnicę. Obowiązek jednak pasterski nie pozwala mi opuścić tej nauki i dlatego za łaską Bożą: w słowach, o ile można najprostszych, przedstawię 1) naukę Kościoła św. i 2) obowiązki nasze ztąd wypływające.

I. Prawdy wiary o tajemnicy Trójcy przynajświeźszej.

Pięć prawd zawiera nauka Kościoła św. o tajemnicy Trójcy przynajśw.: 1) że w Bogu są trzy osoby, Ojciec, Syn i Duch św., 2) że każda z tych trzech osób jest prawdziwym Bogiem, 3) że jednak mimo to wszystkie te trzy osoby są tylko jednym Bogiem, 4) że trzy osoby Boże nie różnią się co do istoty, lecz tylko co do osoby i 5) że każdej osobie przypisują się osobne dzieła.

1. W Bogu są trzy osoby, Ojciec, Syn i Duch św.: oto prawda pierwsza. a) Już w starym zakonie P. Bóg napomynał ludziom, iż jest więcej osób w Bogu. Tak kiedy Pan Bóg miał stworzyć pierwszego człowieka, odezwał się (Gen. 1. 26): »Uczyńmy człowieka na wyobrażenie i podobieństwo nasze!« Tutaj P. Bóg mówi Sam z Sobą, jakoby o więcej osobach, więc napomyka, że jest w Nim osób więcej. To znowu *Abrahamowi ukazał się* P. Bóg w postaci trzech mężów i Abraham pojmuje tę tajemnicę do pewnego stopnia, bo przemawia, jakoby miał przed sobą jednego (por. Gen. 8. 1-3). Również *Psalmista Pański* robi różnicę między Bogiem Ojcem i Bogiem Synem, gdy się modli w psalmie (2. 7): »Pan rzekł do Mnie: Synem Moim jesteś Ty, Jam dziś zrodził Ciebie«, a w innym psalmie (32. 6) czytamy: »Słowem Pańskim niebiosa utwierdzone są, a Duchem ust Jego wszystka moc ich.« Wedle objaśnienia ojców Kościoła św. wymienienia *Psalmista* tutaj trzy osoby: przez »Pana« B. Ojca, przez »Słowo« B. Syna i wreszcie przez »Ducha ust Jego« Ducha św. Nakoniec prorok *Izaiasz* wysławia Pana Boga (16. 3): »Święty, święty, święty, P. Bóg zastępów«; po trzy razy wymawia »święty«, chcąc okazać trzy osoby Boże. Również napomyka tę tajemnicę, gdy woła z uniesieniem (40. 12): »Kto zawiesił trzema palcy wiel-

kość ziemię i zważył na wadze góry, a pagórki na szalach?» — Z tych tedy miejsc i z innych widzimy, że P. Bóg dał żydom przynajmniej niektóre wskazówki o tej tajemnicy przenajśw.:

b) Całej tajemnicy nie objawił im jednak, a to dla przyczyn następnych, jak uczy nasz X. Skarga: α) Żydzi byli otoczeni przez narody pogańskie, które czciły bożków rozlicznych. Mając takie złe przykłady przed oczyma, *żydzi skłonni byli do uwierzenia, że jest Bogów więcej*. Dlatego P. Bóg, aby przynajmniej między żydami utrzymać wiarę w Boga jednego, używał różnych środków. Aby napoić ich uszanowaniem jak najgłębszem, zakazał wymawiać imię »Bóg-Jehowa«, tak iż żydzi używali nazwy »Adonai — moi Panowie«, napomykając tem wyrażeniem, że w Panu Bogu jest osób więcej. β) P. Bóg nie objawił im tej tajemnicy i dlatego, bo *żydzi byli jako dzieci niedoskonałe*, niedorośle. Jako dziatek nie zaraz prowadzą do nauk wielkich i trudnych, tak też nie można było żydom otwierać tajemnic wszystkich. γ) Dalszą przyczyną, dla której P. Bóg przed żydami ukrył tę tajemnicę, było, że *i bez tej wiadomości żydzi mogli uzyskać łaskę Bożą* i dostąpić zbawienia, byleby oczekiwali Mesyasza, którego im Mojżesz zapowiedział, i wypełniali przytem ściśle zakon Mojżeszowy. δ) Wreszcie *godziło się, aby objawienie tej tajemnicy, największej i najgłębszej, zostało mistrzowi najdoskonalszemu i najmędrszemu, Chrystusowi Panu*.

c) Kiedy ten Mistrz przyszedł, *przemawiał* nie samą tylko literą i do ucha, jak Mojżesz, lecz *zarazem duchem i łaską* do serca ludzi. Odtąd też łąčno było ludziom uwierzyć w rzeczy niepojęte dla rozumu, skoro tego uczył P. Jezus, który powiada o Sobie (Mat. 11. 27): »Nikt nie zna Syna jedno Ojciec: ani Ojca kto zna jedno Syn, a komuby chciał Syn objawić.« On to otwarcza oczy serca, wlewa i rozum niebieski i wiarę. Przeto mógł trudne podawać rzeczy, bo Sam do ich zrozumienia i wiary przysposabiał serca Duchem św. *On się Sam jako Bóg prawnie ukazał* w ciele naszym, On Ducha św., także tegoż Boga na świat posłał; On Ojca Swego uczcił jako Boga. On tedy o jednem Bóstwie rozsiał naukę i ukazał światu tajemnicę Trójcy przenajświetszej, gdy pomiędzy innemi słowy powiedział i ono: »Chrzcijcie w imię Ojca i Syna i Ducha św.« — Zanim jednak P. Jezus tę tajemnicę oznajmił światu tak uroczystie, przysposabiał na to ludzi, przedewszystkiem okolicznością.

chrztu Swego w Jordanie. Tam to bowiem przy chrzcie Pana Jezusa, objawiły się trzy osoby w sposób widzialny i słyszalny bo: głos Boga Ojca dał się słyszeć: »Ten jest Syn Mój miły w którymem sobie upodobał;« Syn Boży znajdował się w rzece, obok Siebie mając św. Jana Chrzciciela; Duch św. zaś unosił się w postaci gołębic (Mat. 3).

d) Tej tajemnicy objawionej przez P. Jezusa nauczali też apostołowie, jak widzimy z ich listów, które nieraz zaczynali i kończyli błogosławieństwem Ojca, Syna i Ducha św. (por. II. Kor. 13. 13). W imię Trójcy św. też chrzcili. Tę naukę opowiadali ich następcy. Tej nauki bronił też zawsze Kościół św. przeciw różnym heretykom prześląkniętym błędami bądź żydowskimi bądź pogańskimi, którzy więc już to odrzucali mniej lub więcej trzy osoby już to uczyli prawie wielobóstwa.

2. Widzimy więc, że są trzy osoby w P. Bogu, ale wierzyć musimy dalej, że **każda z tych trzech osób jest Bogiem prawdziwym**. Że B. Ojciec jest prawdziwym Bogiem, tego nie śmiał nigdy przeczyć żaden jeszcze heretyk. Skoro między trzema osobami choć jedna jest Bogiem, musi nim być niezawodnie Ojciec, bo On początkiem obu osób drugich. Ale i Syn jest Bogiem prawdziwym, sam bowiem P. Jezus mówi o Sobie (Jan 10. 30): »Ja i Ojciec jedno jesteśmy«, przez co wypowiada, że jest jednej z Ojcem istoty, więc jednym z Nim Bogiem. Tego uczą też apostołowie na niezliczonych miejscach, tego wszyscy ojcowie Kościoła św. i Kościół św. po wszystkie czasy. — Wreszcie i Duch św. jest Bogiem prawdziwym, a dowód niezbity na tę prawdę mamy w Dziejach apl. (5. 3-4), gdzie to opisane, jak Piotr św. odezwał się do kłamiącego Ananiasza: »Ananiaszu, przeczże szatan skusił serce twe, iżbyś skłamał Duchowi św...? Nie skłamałeś ludziom, lecz Bogu«. — Więc każda z trzech osób jest Bogiem prawdziwym.

Z tej więc przyczyny każda z trzech osób posiada wszystkie doskonałości czyli przymioty Boże, o których mówiłem w naukach przeszłych. Wielkim byłoby więc błędem wierzyć, że B. Ojciec znaczy więcej albo jest starszy niż B. Syn albo Duch św. Ponieważ bowiem wszystkie trzy osoby są Bogiem prawdziwym, wszystkie też są równe co do Swej istoty, wszystkie od wieków. (Pojąć tego nie można, ale nie zawadzi przytoczyć podobieństwo, jakie podaje ksiądz

Skarga: Gdy kto patrzy w zwierciadło, odbija się w tej chwili tamże też sama osoba. Tak B. Ojciec Siebie rozumiejąc i na Siebie patrząc, rodzi B. Syna, a od obu pochodzi zaraz Duch św.). Dla tego w wyznaniu wiary św. *Atanasego*, pierwszego wielkiego obrońcy Trójcy przenajśw., czytamy: W tej Trójcy nic nie jest ani pierwsze ani późniejsze, nic większe ani mniejsze; lecz wszystkie trzy osoby są równie wieczne i równie doskonałe.

3. Chociaż jednak, najmilsi, każda z trzech osób jest Bogiem prawdziwym, mimo to nie ma trzech Bogów, lecz **wszystkie trzy osoby są Bogiem jednym** i to jest trzecia prawda, w którą nam wierzyć trzeba. Jedność Boga tak często i tak jasno opisuje Pismo św., że nie potrzebuję przytaczać tych miejsc wszystkich. Przedewszystkiem P. Jezus, gdy nam objawiał tę tajemnicę, wypowiada wyraźnie, że trzy osoby są Bogiem jednym. Nie mówi bowiem: »chrzćcie w imiona«, boby z tego wynikało, że jest trzech Bogów, lecz: »Chrzćcie w imię Ojca i Syna i Ducha św., przez co pokazuje wyraźnie, że trzy osoby są w jednym bóstwie, są Bogiem jednym. Tego też nauczali apostołowie n. p. Jan św. (I Jan 5. 2):» Trzej są, którzy świadectwo dają na niebie, Ojciec, Słowo i Duch św., a ci trzej jedno są«.

Ale dla czegoż jest tak, a nie inaczej? Oto dla tego, ponieważ mają jedną tylko istotę. Przez istotę czyli przyrodę rozumiemy to, z czego jaka rzecz istnieje. Tak przyroda człowieka składa się z duszy i ciała. Dusza sama nie stanowi jeszcze człowieka, również i ciało samo nie jest człowiekiem. Dopiero ciało i dusza razem złączone są człowiekiem, więc stanowią istotę czyli przyrodę ludzką. Istota Boża zależy tedy na tem, że jest tem, czem jest (»Jam jest, który jest«, powiedział sam P. Bóg o Sobie, że jest zbiorem wszystkich doskonałości). — *My ludzie mamy wprawdzie równą przyrodę*, t. j. każdy z nas ma i ciało i duszę, ale wszyscy *nie mamy przyrody jednej*, t. j. wszyscy ludzie razem nie mają jednego ciała i jednej duszy, lecz każdy ma ciało osobne i osobną duszę, ztąd też nie jesteśmy jednym człowiekiem, lecz jest nas ludzi wielu.

O, najmilsi, ta to prawda jest dla nas tajemnicą największą, ale wierzyć w nią możemy i musimy, bo ją objawił P. Bóg, prawda odwieczna. Możemy więc modlić:

się: »Wierzę w Ciebie, Boże żywy, w Trójcy jedyny prawdziwy; wierzę, coś objawił, Boże, Twe słowo chybić nie może«. Gdy zaś wierzyć będziemy niezachwianie na ziemi i żyć będziemy podług tej wiary, wtedy po śmierci w niebie tajemnica ta Boża jaśniej się przedstawi oczom naszym; tam bowiem będziemy mogli widzieć P. Boga nie jakoby przez zwierciadło, lecz twarzą w twarz, jak uczy Pismo św. (I Kor. 13. 12). Ale i tam jeszcze tej tajemnicy nie zrozumiemy całkowicie.

4. Chociaż jednak, najmiłsi, wierzyć musimy, że trzy osoby w bóstwie są jednym Bogiem, nie wolno nam zapominać o różnicy jaka istnieje między trzema osobami Bożemi. Trzy osoby Boże nie różnią się co do istoty, lecz za to co do osoby. Ojciec nie jest Synem, Syn nie jest Duchem św., a ten znowu ni Ojcem ni Synem, bo — uczy wyznanie wiary św. Atanazego »inna jest osoba Ojca, inna Syna, inna Ducha św.« Ojciec, Syn i Duch św. nie są to więc tylko trzy różne imiona, lecz trzy różne osoby Bóstwa jednego. Każda z nich ma coś właściwego Sobie, coś takiego, co ją odróżnia prawdziwie od drugich dwóch osób. B. Ojciec nie zrodzony nie pochodzi od nikogo (Jan 5. 26) i tem się różni od B. Syna i Ducha św. B. Syn jest od B. Ojca zrodzony od wieków i tem się różni od B. Ojca, który jest Sam z Siebie, jako też od Ducha św., który nie jest zrodzony, lecz pochodzi od Ojca i Syna. Wreszcie Duch św. pochodzi od wieków od Ojca i Syna razem i tem różni się od nich. Duch św. pochodzi od Ojca i Syna razem, bo obaj mają wspólną istotę, są Bogiem jednym; dla tego też Duch św. musi mieć od nich początek wspólny. (Odszczepieńcy, nie uznając pochodzenia Ducha św. od Syna, podkopują wiarę w Boga jednego.)

Podług tego, co wam przedstawiłem, widzicie więc, że Ojciec, Syn i Duch św. są trzy osoby rzeczywiście między sobą różne. Sprzeciwiałby się wierze św., ktoby śmiał zuchwale trzy osoby Boże uważać za jedną. Również sprzeciwiałby się wierze św., ktoby jedno Bóstwo chciał dzielić lub rozróżniać.

5. Każdej z tych trzech osób przypisujemy osobne dzieła: B. Ojcu stworzenie, B. Synowi odkupienie, a Duchowi św. poświęcenie: O B. Ojcu stoi w Piśmie św. (Gen. 1. 1): »Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię« i dla tego przypisujemy Mu stworzenie. O B. Synu stoi (Gal. 3. 13): »Chrystus nas wykupił od przeklęstwa«, dla tego przypisujemy Mu odku-

pienie. O *Duchu św.* stoi wreszcie (I. Kór. 6. 11): »Jesteście omyci, poświęceni i usprawiedliwieni... w Duchu Boga naszego«, dla tego przypisujemy Mu poświęcenie. — Musicie jednak to zauważyć, że te dzieła przypisujemy trzem osobom przedewszystkiem, ale nie wyłącznie. Wszystkie bowiem trzy osoby działają wspólnie przy wszystkich dziełach zewnętrznych, jakimi są stworzenie, odkupienie i poświęcenie.

Stworzenie jest głównie dziełem wszechmocy, a tę przypisujemy Ojcu, bo od Niego mają początek Syn i Duch św. Odkupienie jest przedewszystkiem dziełem mądrości, a tę przypisujemy Synowi, bo zrodzony od Ojca przez poznanie Siebie Samego, jest więc owocem poznania czyli mądrości Ojcowskiej. Wreszcie uświęcenie jest głównie dziełem miłości, którą przypisujemy Duchowi św., bo On pochodzi z wzajemnej miłości Ojca i Syna. — Mimo to przy *stworzeniu* oprócz B. Ojca działali Syn i Duch św. (św. Damazego pap. anatemat 19 na syn. rzym. 380): Syn przez to, że Ojciec zamiar powzięty od wieków uskutecznił przez Niego w czasie (por. Psal. 32. 6); Duch św. zaś, bo z materiałów stworzonych przez Ojca utworzył świat cały (por. Gen. 1. 2). Również przy *odkupieniu* działali też Ojciec i Duch św.: Ojciec zesłał na świat Syna, a za sprawą Ducha św. Syn, Słowo Boże, stało się ciałem z Dziewicy Maryi (Porównaj drugą modlitwę we mszy św. przed komunią św.: »Panie Jezu Chryste, Synu Boga Żywego, któryś z woli Ojca, za współdziałaniem Ducha św., przez śmierć Swoją świat ożywił...). Wreszcie przy *poświęceniu* współdziałają Ojciec i Syn: Ojciec zesyła Ducha św., Syn czyni to samo i nadto wysłuchał nam łaskę uświęcenia.

6. Oto, najmilsi, pięć prawd o tajemnicy Trójcy przenajśw., które nam Kościół św. podaje i w które wierzyć musimy niezachwianie. Ojcowie Kościoła św. wiedzieli o tem, że tych prawd rozpoznać nie zdołamy nigdy. Św. Augustyn, który zajmował się najwięcej ich rozjaśnianiem, cudem Bożym, jak powiadają, został skłoniony do tego, aby zaprzestał jej śledzić. — Wszelako Ojcowie Kościoła św. usiłowali rozjaśnić je jakokolwiek przez porównania. Tak tenże św. Augustyn przyrównuje Tróję przenajśw. do duszy człowieka. Jedną tylko mamy duszę, mówi on, a w niej trzy są osobne własności: rozum, myśl i chcenie; rozum, z którego

powstaje myśl nasza, jest obrazem B. Ojca; myśl, która wypływa z rozumu, obrazem B. Syna; a chcenie, które pochodzi niejako z rozumu i myśli, obrazem Ducha św.

Inny pisarz kościelny (*Tertulian*) bierze porównanie ze słońca. Jedno jest słońce, które działa na naszą ziemię, a jednak rozróżniamy w niem trzy rzeczy: promienie, światło i ciepło; są to trzy rzeczy odmienne, a jednak nie można ich oddzielić od siebie.

To znowu robią porównanie z rzeką, która jest jedna, ale ma swe źródło, z którego powstaje mały strumyk, a w dalszym ciągu rzeka okazała rozlewa swe wody: a przecież wszystko to rzeka ta sama.

7. Są inne jeszcze podobieństwa, które przytaczają ojcowie św. i pisarze kościelni, nie przytaczam ich jednak, opowiem wam raczej **cud**, który opisuje św. Grzegorz, biskup z Tours we Francyi. W mieście jednym, gdy na uroczystość Trójcy przenajśw. lud zebrał się do kościoła, podczas mszy św. pokazały się nad wielkim ołtarzem spadające jakoby z nieba trzy krople przedziwnej jasności i we wszystkim do siebie podobne. Kapłan, imieniem Piotr, odprawiający właśnie mszę św., odważył się przyjąć je na patenę, a wtedy spoiły się i utworzyły jedną perłę precudną. Był to cud na pohańbienie bluźnierstwa ówczesnych heretyków, t. j. Aryan, którzy B. Synowi odmawiali współlistotności z B. Ojcem. Za rozkazem papieżkim figura owa perłowa została oprawioną w relikwiarz szczerozłoty i działały się rozliczne łaski i cuda; najpowszechniejszy z nich był, że kto, zmazany grzechem śmiertelnym, patrzył na on relikwiarz, nie widział wcale ani białości ani blasku, owszem oglądał coś zczerniałego, a przeciwnie, kto oglądał sercem czystym, nie mógł się napatrzeć piękności onej. — Podobnież na uczczenie Trójcy św. sprawił P. Bóg cud na osobie św. Klary z Montefalco. Po śmierci znaleziono w jej wątrobie trzy kulki małe tej samej barwy, objętości i ciężkości; ale rzecz cudowna, że jedna ważyła też tyle, ile dwie drugie, lub nawet ile wszystkie trzy razem.

II. Tajemnica ta podstawą enót Boskich.

Skoro ojcowie Kościoła św.łożyli tyle starań, aby objaśnić tę tajemnicę; skoro czart przeklęty nieustannie wzbudza heretyków, którzy wszyscy mniej lub więcej podkopują wiarę

w tę tajemnicę; skoro P. Bóg cuda czyni dla jej uczczenia: widać ztąd, jak ważną jest ona. Jakoż, najmiłsi, na niej gruntuja się owe trzy cnoty boskie: **wiara**, nadzieja i miłość, koniecznie potrzebne do zbawienia.

1. Założycielem wiary naszej św. jest, jak to wiecie, P. Jezus, Syn Boży, który stał się człowiekiem. On nauczył nas wszystkiego, w co mamy wierzyć i co czynić, abyśmy mogli być dobrymi i osiągnąć zbawienie. Jeżeli chcemy wierzyć niezachwianie w Jego naukę, musimy być mocno przeświadczeni o Bóstwie Jego. Gdyby nie był Bogiem prawdziwym, lecz tylko człowiekiem, wiara nasza nie miałaby silnej podstawy. — To samo znaczenie ma wiara w trzecią osobę Bożą, t. j. w Ducha św. P. Jezus przyrzekł Kościołowi św. Ducha św., któryby go nauczył wszelkiej prawdy, zachował go od błędów i zostawał z nim aż do skończenia świata. Na Duchu św. tedy opiera się nieomylność Kościoła św.; przez Niego ożywiony, oświecany i rządzony, zachowuje Kościół św. po wszystkie czasy skarb Bożej nauki, czysty i nienaruszony, nie może uleść w obec bram piekielnych. Jakżeby było jednak, gdybyśmy zaprzeczali Bóstwa Duchowi św.? Kościół św. nie zasługiwałby w takim razie na wiarę zupełną, bo by nie miał podstawy dla niej, gdyż mógłby błędzić. — Kto tedy zaprzecza tajemnicy Trójcy przenajśw., odmawiając Bóstwa Osobie drugiej albo trzeciej albo obydwom, ten wierze chrześcijańskiej odbiera podstawę Bożą i czyni ją dziełem ludzkim. Całe chrześcijaństwo stoi albo upada wedle tego, czy wiara w Tróję przenajśw. istnieje albo ginie. Z tego więc możecie sądzić, jak to wiara w tę tajemnicę jest podstawą całej wiary naszej.

2. Ta tajemnica jest ważną i dlatego, bo jest podstawą naszej **nadziei**. a) Cały rodzaj ludzki obciążony grzechem pierworodnym i licznymi grzechami osobistymi miał iść na zagładę wieczną. Ponieważ grzech w stosunku do P. Boga nieskończonego jest czemś nieskończonem, więc żadne stworzenie, ani anioł, ani człowiek, nie mogło dać zadosyćczynienia dostatecznego. Zadosyćczynienie to musiało być nieskończonem, a tego nie może dać stworzenie żadne, bo ono jest skończone. Tylko jeden, tylko P. Bóg sam, mógł zgładzić winę i uratować nas od potępienia. Gdyby tedy P. Jezus, nasz Odkupiciel, nie był Bogiem, wszystkie Jego zasługi miałyby wartość skończoną i niebo pozostałoby dla nas zamkniętem i nadal.

Coby czynił tedy ten, któryby P. Jezusowi zaprzeczał Bóstwa? Oto odbierałby nam nadzieję, wtrącałby nas w przepaść rozpacz, boby niszczył dzieło odkupienia naszego. Skoro zaś trzymamy się mocno tej prawdy, że P. Jezus jest Bogiem, wtedy możemy pełni ufności spoglądać ku niebu, bo wszystko, co P. Jezus uczynił, ma wartość nieskończoną i my jesteśmy odkupieni prawdziwie.

b) Duch św. nas uświęca. On to zwraca ku nam owoce odkupienia, On za pomocą sakramentów św. ustanowionych przez P. Jezusa przemienia nas w ludzi nowych, On nas uwalnia od grzechów i czyni świętymi. Dalej Duch św. oświeca nas, że poznajemy, co złe a co dobre, pociesza w nieszczęściach, wzbudza w nas dobre myśli i postanowienia, zachęca do dobrego, słowem czyni wszystko, co jest potrzebnem do osiągnięcia celu wiecznego. — Do tego wszystkiego jednak, co Duch św. czyni dla uświęcenia naszego, potrzeba, aby był Bogiem prawdziwym. Czyż bowiem stworzenie mogłoby mieć tę siłę, aby nas przemienić duchowo? aby z grzeszników i niewolników szatana uczynić nas dziećmi Boga i dziedzicami nieba? aby nas uzbroić siłą nadprzyrodzoną, która wystarcza do zwyciężenia wszystkich nieprzyjaciół zbawienia i do wytrwania w dobrem aż do śmierci? To jest oczywiście dziełem Bożem. Ktoby tedy zaprzeczał Bóstwa Duchowi św., tenby znowu odbierał ludziom nadzieję, bo żadne stworzenie, lecz tylko sam P. Bóg może nas uświęcić.

3. Wreszcie ta tajemnica jest najsilniejszą podstawą naszej **miłości**. Słyszeliście, najmilsi, że każdej Osobie przypisują się osobne dzieła. Czyż ta miłość ku nam P. Boga w Trójcy św. jedynego, który się objawia w owych trzech dziełach, nie pobudzi nas, abyśmy Go miłowali z serca całego?

a) Dla czegoż stworzył nas B. Ojciec? Dla chwały Swojej, ale też dlatego, abyśmy mieli udział w Jego radości i szczęściu. Z miłości ku nam stworzył też wszystko, co się znajduje na niebie i ziemi. Ale i tem nie zaspokojony jeszcze, zesłał nawet Syna Swego na ziemię dla naszego odkupienia: »Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał«, uczy Pismo św. (Jan 3. 16). I takiego to ojca dobrego, miłosiernego, miłosiernego, nie mielibyśmy miłować?..

b) A któż opisze miłość, jaką nam B. Syn okazał? Staje się człowiekiem, 33 lat żyje na ziemi w nędzy największej i po-

niżeniu, poddaje się niezliczonym prześladowaniom i najboleśniej szej śmierci krzyżowej, a wszystko to dlatego, aby nas odkupić i zbawić. Czyż to nie miłość ponad wszelką miłość. I rozpamiętując ten nadmiar miłości Syna Bożego, mielibyśmy zostawać zimnymi? nie mielibyśmy zawołać: »O, Jezu, nieskończona Boża miłości, miłuję i miłować na wieki nie przestanę Cię?«

c) Albo cóż mam powiedzieć o Duchu św.? I Jego dzieło, dzieło uświęcenia, jest dowodem miłości najżywszej. Już w chrzcie św. oczyścił nas ze zmazy grzechu pierwotnego i wlał łaskę Swoję w serca nasze; udzielił nam prawa dzieci Bożych i dziedziców nieba. Gdyśmy w lekkomyślności utracili sukienkę niewinności, otrzymaną na chrzcie św. i gdyśmy przez to popadli na nowo w niewolę czartowską: wtedy nieraz w Sakramencie pokuty św. gładził grzechy nasze, a za pomocą innych sakramentów św. pomnażał w nas łaskę poświęcającą. On to nas oświeca i wzmacnia do wypełniania obowiązków; On każde dzieło w nas rozpoczyna, prowadzi dalej i je kończy. On nas pociesza w utrapieniach życia i poucza w modlitwie (por. Rzym. 8. 26). Słowem Duch św. postępuje z nami jako matka czule miłująca, która sama karmi i pielęgnuje dziecię, troszczy się o nie dzień i noc i nie lęka się żadnego trudu, byleby mu tylko zgotować dni szczęśliwe.

Widzicie tedy, najmilsi, jak ważną dla nas jest ta tajemnica. Dlatego też Kościół św. usiłuje uprzytomniać ją nam i wycisnąć głęboko w sercach naszych. W imię Trójcy przelnajśw. zaczyna i kończy wszystkie swe modlitwy i czynności, bo przed niemi i po nich zaleca *znak krzyża św.* W imię Trójcy przelnajśw. rozdziela *sakramenta św.* i tym sposobem w tem imieniu rozdziela nam wszystkie łaski nieba. Żadnej modlitwy nie powtarza częściej nad owo uwielbienie: »*Chwała Ojcu...*« Aby wiarę naszą w tę tajemnicę utrzymać żywą, święci corocznie *uroczystość osobną* Trójcy przelnajśw., a nadto *wszystkie niedziele* poświęca ku czci Trójcy przelnajświętszej.

I wszyscy wielcy święci, idąc za wskazówką Kościoła św., byli wielkimi czcicielami tej tajemnicy. Nagłówniejszymi jej obrońcami w pierwszych wiekach wiary św. byli św. Atanazy i Hilary i dlatego ich figury stoją na wielkim ołtarzu obok obrazu Trójcy przelnajśw. Św. Augustyn wśród trudnych prac pokrzepiał siężywaniem: »O miłości moja, o pociecho

moja, o Trójco przeniejświetsza!« *Św. Bonifacy* wśród prac znajdował ulgę, mówiąc: »Z miłości ku Bogu trójjedynemu.« *Św. Franciszek Xawery* powtarzał co godzinę: »O, Trójco przeniejświetsza, Ciebie czczę, miłuję i wysławiam.«

Podobnie i nasz naród polski oddawał zawsze cześć wielką tej tajemnicy. Były rozszerzone w nim *bractwa* i *kościół* na cześć Trójcy przeniejświetszej (jak w Gnieźnie, u nas i indziej) Kiedy Turcy pogańscy zdobyli Kamieniec podolski, a Polacy. postanowili im go odebrać, naprzeciw tej twierdzy usypali *okopy* pod wezwaniem Trójcy przeniejświetszej. Król polski *Władysław Jagiełło*, choć dopiero w późniejszym wieku z prostaczego poganina został uczniem Chrystusowym, tak był przejęty wiarą w tę tajemnicę, iż uległość dla niej usiłował okazywać w jakibądź sposób. Dlatego to w prostocie swojej podczas podniesienia wśród mszy św. zwykł był łamać słomkę na trzy części i rzucać je przed Najśw. Sakrament w tej intencji, jak mawiał, żeby żdźbło istoty swojej poniżał na cześć Trójcy przeniejśw. Zarazem tym sposobem pragnął okazać, że wszystkie trzy części Swego królestwa oddaje na ofiarę P. Bogu: Wielkopolskę Ojcu przedwiecznemu, Małopolskę B. Synowi, a Litwę Duchowi św.

Widząc najmilsi, tę cześć oddawaną Trójcy przeniejśw w narodzie naszym całym, nawet przez królów co dopiero do chrześcijaństwa nawróconych, odświeżajmy sobie to nabożeństwo do Trójcy przeniejśw., (a mamy je w tej najlepszej z książek do nabożeństwa, w książce X. Arcybiskupa Dunina), wysławiamy Boga w Trójcy św. jedyne, starajmy się życiem dobrem ten obraz Boży wyryć na duszy swojej, a wtedy będziemy mogli oglądać P. Boga w życiu przyszłym i tam lepiej rozumiejąc tę tajemnicę niezgłębiałą, wysławiać P. Boga nieustannie: Chwała Ojcu.... Amen.

1890/1905.



O Bogu Stworzycielu.

XXVI. O stworzeniu świata.

»Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego,
stworzyciela nieba i ziemi.« Art. 1.

Ostatni raz mówiłem wam o tajemnicy Trójcy przenaśw. Czyniłem to z obawą wielką, bo tajemnica ta więcej niż inne była skałą, o którą rozbili się niejedni; nie rozumiejąc jej bowiem, oderwali się od Kościoła św. Przedewszystkiem w pierwszych wiekach liczne ztąd powstawały herezye, skłaniające się to ku pogaństwu to ku żydostwu. Dlatego w słowach prostych podałem, w co mamy wierzyć i wskazałem wam następnie, jak z rozważania tej tajemnicy możemy czerpać wiarę, nadzieję i miłość.

Z tą nauką skończyłem rozbierać prawdy wiary św., o ile odnoszą się do P. Boga, jakim jest w Swojej istocie i doskonałościach. Bóg Ojciec przed wiekami, rodząc Syna i wydając wspólnie z Nim Ducha św. uwielbił Siebie przed wiekami, (por. Jan 17. 5). Ale P. Bóg chciał też uwielbić Siebie i w czasie na zewnątrz chciał chwałę Swoją i miłość okazać istotom skończonym. Uczynił to najprzód przez stworzenie świata, o którym mówić będę dzisiaj za łaską Bożą, 1) objaśniając znaczenie słów »P. Bóg stworzył niebo i ziemię« i 2) podając przebieg stworzenia świata.

I. Znaczenie słów „P. Bóg stworzył niebo i ziemię“.

P. Bóg stworzył niebo i ziemię, to znaczy: P. Bóg niebo i ziemię i wszystko, co na nich jest, uczynił z niczego wolą Swoją wszechmocną.

1. P. Bóg był od wieków — wówczas nie było niczego, nie było świata, był tylko sam P. Bóg zażywający szczęśliwości niepojętej. Aliści ten P. Bóg postanowił wyprowadzić z niczego wspaniałe dzieło stworzenia — i odtąd rozpoczął się **czas**. »Na początku, tj. na początku czasu — tak rozpoczyna Pismo św. — stworzył Bóg niebo i ziemię.« Z chwilą stworzenia ono ogromne koło czasu zostało niejako w ruch wprowadzone i odtąd toczy się i pędzi bez przestanku.

2. Przez te słowa »**niebo i ziemię**« albo, (co jest to samo) przez świat lub wszechświat rozumiemy to wszystko, co istnieje oprócz P. Boga, stworzenia rozumne i nierozumne, żywe i martwe. Przez niebo rozumiemy tutaj mianowicie to wszystko, co się znajduje po nad nami: słońce, księżyc, gwiazdy i tę przestrzeń niezmierzoną, w której znajdują się owe ciała niebieskie; dalej rozumiemy niebo w znaczeniu wyższem, miejsce, gdzie aniołowie i święci napawają się błogiem widzeniem oblicza Bożego, wreszcie rozumiemy tutaj aniołów, których mieszkaniem jest niebo. Przez ziemię zaś rozumiemy tę kulę ziemską, jako też to wszystko, co się znajduje na powierzchni czy we wnętrznościach ziemi.

3. Cokolwiek więc jest na niebie i ziemi, od największego do najmniejszego, wszystko to zawdzięcza istnienie swoje **P. Bogu**: to wszystko On stworzył. Tę prawdę wypowiada Pismo św. jasno zaraz na samym wstępie: »Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię.«

Wszystko to zaś, co P. Bóg stworzył, opatrzył szczerobrobliwie począwszy od ziółek najmniejszych, drzew, robaczków, zwierząt aż do ludzi: wszystko opatrzył albo wonią, albo mocą jaką przydatną do potrzeb ludzkich, liściem, kwieciem, wzrostem, skórą, mięsem, mocą, biegiem i dowcipem jakim do szukania żywności i zachowania siebie. »Miłujesz bowiem — wielbi P. Boga Mędrzec (11. 25) — wszystko, co jest i nic nie masz w nienawiści z tego, coś uczynił, boś nic nie postanowił albo uczynił, mając w nienawiści.«

Wszystko, co Pan Bóg stworzył, porządnie rozsadził i policzył i zważył, jak mówi Mędrzec (11. 21): »Wszystkoś pod miarą i wagą i liczbą rozrządził«. Prorok Izajasz zaś (40. 12–13) zapytuje z uniesieniem: »Kto zmierzył garścią wody, a niebiosą piędną zważył... Kto pomagał Duchowi Pańskiemu albo kto był rajcą Jego?« O jakoż nie zdumiewać się na taką mą-

drość? Wie P. Bóg, ile piasku w morzu i ile gwiazd na niebie: »wszystkoś w mądrości uczynił, napełniona jest ziemia osiadłością Twoją« (Psal. 103. 24).

A jednak, najmiłsi, byli i są ludzie, którzy, aby mogli zaprzeczyć istnieniu P. Boga, śmiały twierdzić, że świat powstał przypadkiem. Jak nierozumnem twierdzenie takie poznać możecie z łatwością. Gdyby kto powiedział do was: »Ten lub ów budynek nie jest dziełem ludzkim, lecz utworzył się tak jakoś przypadkiem: przypadkiem złączyły się kamienie czy cegły, czy glina, przypadkiem dach się utworzył, przypadkiem przyłączyły się do tego drzwi i okna i złączyły się szczelnie: — śmialibyście się z takiego człowieka, a gdyby nie przestał twierdzić, dalibyście mu do zrozumienia, że chyba utracił rozum. Jeżeli tedy utworzenia najprostszego domu nie podobna przypisać przypadkowi, nie jestże to nierozsądkiem jak największym twierdzić, że świat cały, ten budynek przedziwny, powstał sam z siebie, jakimś przypadkiem tylko? O, nie, najmiłsi, świat i wszystko, co jest na nim, pochodzi od P. Boga: »Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię.« Tę wiarę posiadali i poganie nawet, tę wiarę my posiadamy.

Inni postępują jeszcze gorzej. Usiłują wmówić w ludzi, że wszystko co jest, jest częstką istoty Bożej (panteiści), że więc Bogiem i człowiek nie tylko cnotliwy, lecz także zbrodniarz jak najohydniejszemi obciążony grzechami i zwierzę wielkie czy małe robaczek i drzewo wyniosłe, czy trawka niepozorna i kamień, czy muł ziemski. Czyż to nie bluźnierstwo, czyż to nie szyderstwo okropne z P. Boga?

Wreszcie niejedni utrzymują, że świat istnieje od wieków. Ależ w takim razie musiałby przyczynę istnienia mieć w sobie, musiałby być bogiem. To jednak sprzeciwia się rozumowi, który nas poucza, że jest tylko jeden Bóg.

4. Wszystko tedy, co istnieje, uczynił P. Bóg z niczego. Zanim utworzył niebo i ziemię, nie było niczego: nie było słońca ani księżyca, ani gwiazd, ani ziemi, ani aniołów, ani ludzi; nie było nawet przestrzeni pustej, w którejby obracały się ciała niebieskie. Nie było nikogo i niczego jak tylko Ten, który był, jest i będzie na wieki, Bóg wiekuisty w Trójcy św. jedyny. P. Bóg więc uczynił niebo i ziemię z niczego i dlatego to mówimy: P. Bóg stworzył niebo i ziemię. Stworzyć znaczy bowiem tyle, co rzecz jaką uczynić z niczego.

Tę prawdę poznajemy już rozumem, skoro bowiem od wieków nie było niczego oprócz P. Boga, przeto też P. Bóg nie miał żadnego materiału do utworzenia nieba i ziemi, musiał tedy utworzyć je z niczego. Że zaś przed stworzeniem nie mogło być niczego, to również jest jasnem. Gdyby bowiem była rzecz jaka, której P. Bóg nie stworzył, musiałaby być niezależną od P. Boga i wieczną, musiałaby być Bogiem samym, bo tylko P. Bóg jest zupełnie niezależny i wieczny. Więc ani ludzie, ani żadna istota inna nie mogła stworzyć nieba i ziemi. Ludzie umieją nie jedno zrobić zręcznie z drzewa, żelaza, czy złota, ale nie mogą uczynić samego drzewa, żelaza lub złota. To mógł uczynić sam P. Bóg tylko i dlatego też stworzenie świata przez P. Boga wypowiada wyraźnie Pismo św. Matka Machabejska upomina syna swego najmłodszego, gdy go miał męczyć król Antyjoch (II. Mach. 7. 28): »Proszę, synu, abyś spojrział na niebo i na ziemię i na wszystko, co na nich jest, i zrozumiał, że to Bóg z niczego uczynił.« Dlatego mówi św. Augustyn: »P. Bóg stworzył świat z niczego. Jeżeli temu przeczysz, tedy powiedz: Kto znosił na ramionach kamienie? kto ponosił koszt?« Dlatego też Kościół św. na Soborze laterańskim IV. r. 1215, jako też na Soborze watykańskim r. 1870 (sess. 3, roz. 1. i kan. 1 i 5) zatwierdził jako artykuł wiary, iż Bóg wszelkie stworzenie, duchowe i cielesne, utworzył z niczego. I dlatego też w naszych katechizmach stoi między owemi prawdami, które każdy człowiek musi wiedzieć i wierzyć, jeżeli chce uzyskać zbawienie: »że jest jeden Bóg, który wszystko stworzył i wszystkiem rządzi.«

5. P. Bóg stworzył niebo i ziemię **wola Swoją wszechmocną.**
 a) Gdy ludzie czynią rzecz jaką, kosztuje ich to mniej lub więcej trudu; dalej jest wiele rzeczy takich, których nie mogą wykonać sami, lecz potrzebują do tego pomocy innych, jako też rozmaitych przysposobień i narzędzi. Tego wszystkiego nie potrzebuje Pan Bóg. On uczynił sam wszystko, a to bez trudu i natężenia. Jeżeli tedy w Piśmie św. stoi o P. Bogu, że »odpoczywał w dzień siódmy od wszelkiego dzieła, które sprawił« (Gen. 2. 2): to słowa te nie mają znaczenia, jakoby P. Bóg zmęczony pracą sześciodniową musiał odpoczywać, jak my potrzebujemy odpoczynku po pracy całodziennej; te słowa mają oznaczać tyle, że P. Bóg przestał stwarzać i nie uczynił już żadnego stworzenia.

b) W Piśmie św. stoi, że, gdy P. Bóg przywoływał do istnienia wszystkie stworzenia, rzekł tylko: »niech się stanie — i stało się tak«: w tej chwili powstało wszystko. Toż samo wypowiada Psalmista (148. 5): »Rzekł i uczynione są, On rozkazał i stworzone są.« Przez to mówienie Boże nie należy jednak rozumieć, jakoby P. Bóg tak mówił, jako mówią ludzie i wypowiedział słowa, któreby mógł usłyszeć kto inny. P. Bóg jest przecież, jak to wiecie już z nauk poprzednich, duchem czystym i nie potrzebuje używać mowy ludzkiej. Mówienie u Pana Boga nie jest niczem innym jak wolą Bożą. Pan Bóg chciał tylko, aby były niebo i ziemia i w tej chwili, gdy chciał tego, powstały natychmiast. Gdy tedy stoi w Piśmie św.: »Rzekł Bóg: niech się stanie«, to jest właśnie tyle, jakoby tam stało: »Bóg chciał: niech się stanie«. Dla tego też mówi św. Ambroży: »Niepojęta siła woli Bożej uczyniła wszechświat«. Dla tego wielbi P. Boga św. Jan w Objawieniu (4. 11): »Gdzieneś jest, P. Boże nasz, wziąć chwałę i cześć i moc, boś Ty stworzył wszystkie rzeczy i dla woli Twojej były i stworzone są. Przeto i my (Psal. 95. 6—7): »pokłońmy się i upadajmy i płaczmy przed Panem, który nas stworzył, albowiem On Panem Bogiem naszym!«

II. Przebieg stworzenia świata.

Oto znaczenie słów owych: »P. Bóg stworzył niebo i ziemię«. Potrzeba mi jednak przypomnieć wam przebieg stworzenia świata, choć bowiem ogólnie znany jest z nauki szkolnej, są też i tacy, którzy mało co wiedzą o stworzeniu świata.

Otóż P. Bóg, jak opowiada historia stworzenia świata — a od tego zaczyna się właśnie Pismo św. — stworzył niebo i ziemię w dniach sześciu. Co my mamy rozumieć przez owych sześć dni, rozmaici tłumaczą rozmaicie, zwłaszcza że wedle Pisma św. (Psal. 89. 4, II. Piotr 3. 8) »jeden dzień u Pana jako tysiąc lat a tysiąc lat jako jeden dzień«; ponieważ zaś Kościół św. nie wydał wyroku żadnego, wolno każdemu przyjmować zdanie jedno lub drugie. Powszechnie przyjmują, że to nie są dni zwykłe. Słowo bowiem hebrejskie, którym dzień jest nazwany, oznacza też czas wogóle, a przynajmniej z początku nie może być mowy o dniu złożonym z 24 godzin, bo wówczas nie oddziaływały jeszcze słońce, gwiazdy

i księżyc na ziemię, nie było naszego dnia ani naszej nocy. Jak długim był każdy »dzień« stworzenia, tego my dojść nie możemy, bo P. Bóg nie objawił tego, gdyż ta wiadomość nie jest nam potrzebną do zbawienia. Jakkolwiekby jednak, P. Bogu było wszystko jedno stworzyć świat w krótszym albo w dłuższym czasie.

Wstęp. Przy stworzeniu św. Augustyn i inni ojcowie Kościoła św. rozdzielają stworzenie materiału od tworzenia nieba i ziemi w dniach sześciu i opierają się przytem na owych pierwszych słowach Pisma św. (Gen. 1. 1—2): »Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię. A ziemia była pusta i próżna i ciemności były nad głębokością a Duch Boży unaszał się nad wodami.« Więć widzimy, że na początku, tysiące czy miliony lat temu, P. Bóg z niczego stworzył owe materiały. P. Bóg stworzył je w chwili jednej i to jest owo właściwe stworzenie. W Piśmie św. stoi: »na początku« tj. na początku czasu, jaki P. Bóg utworzył. Stoi tam wyraz »stworzył« tj. uczynił z niczego. Stworzył »niebo i ziemię« tj. ów materiał dla świata całego, z którego Boża ręka Stwórcy utworzyła ziemię naszą i wszystkie ciała niebieskie. Materiał ów tworzył masę niekształtną, martwą, bez żadnej formy, nie miał w sobie popędu do działania. »A ziemia była pusta i próżna i ciemności były nad głębokością«, bo P. Bóg ziemię otoczył (Job. 26. 9) »mgłą Swoją«, jak matka pieluszkami owija dziecię narodzone. Ten materiał niekształtny i martwy zaczął nabierać ruchu, ale czyż siłą własną? Bynajmniej, raczej tchnieniem Bożem. »A Duch Boży unaszał się nad wodami.«

1. **Pierwsze**, co uczynił P. Bóg z materiałem przez siebie stworzonym, było, że z niezmiernej części jego utworzył materiał świecący, z którego później czwartego dnia ukazały się słońce, księżyc i gwiazdy. Ten materiał świecący Pan Bóg oddzielił od reszty masy ciemnej (Gen. 1. 3): »I rzekł Bóg niech się stanie światłość i stała się światłość.« Czynność ta P. Boga jest wynikiem Jego mądrości i wszechmocy, potrzeba ich bowiem było, aby utworzyć światło i oświecić ową masę niekształtną jeszcze. Niektórzy niedowiarkowie lat dawniejszych dziwili się temu, zkąd było światło, skoro nie miało być słońca; sądzili bowiem, że wszystko światło od słońca jedynie bierze początek. Tymczasem niedowiarkowie sami, śledząc coraz więcej, musieli przyznać prawdę Pismu św. i nie mogli wyjść

z podziwu, z kąd Mojżesz przed trzema tysiącami lat napisał dobrze o rzeczach, o których przekonano się zaledwie niedawno; zapomnieli, że działa się to z natchnienia Ducha św., »nauczyciela prawdy«. — W Piśmie św. stoi dalej (Gen. 1. 4): »I ujrzał Bóg światłość, że była dobra« tj. że posiadała wszystkie przymioty potrzebne do przeznaczenia swego. »I przedzielił światłość od ciemności« tj. od owej masy. Kończy się zaś opisanie dnia tego słowami (Gen. 1. 5): »I nazwał światłość dniem, a ciemność nocą. I stał się wieczór i ranek, dzień jeden.«

2. **Drugiego** dnia P. Bóg utworzył atmosferę ziemską tj. całą tę masę powietrza, która otacza ziemię w koło jakoby płaszczem (około 20 mil) grubym. Ponieważ ta masa powietrza zbliża się do gwiazd, nazwana została niebem, utwierdzeniem czyli firmamentem. W tej to masie powietrznej znajdowało się wiele wilgoci w postaci pary i ztąd kolor niebieski, reszta zaś wody była jeszcze zmieszana z ziemią. To jest znaczenie owych słów dalszych Pisma św. (Gen. 1. 6—8): »I rzekł Bóg: niech się stanie utwierdzenie między wodami a niech przedzieli wody od wód (niebieskie od ziemskich)! I uczynił Bóg utwierdzenie i przedzielił wody, które były pod utwierdzeniem, od tych, które były nad utwierdzeniem. I stało się tak. I nazwał Bóg utwierdzenie niebem. I był wieczór i ranek dzień wtóry.«

3. **Trzeci** zaś dzień temi słowy opisuje Pismo św. (Gen. 1. 9—13): »Potem rzekł Bóg: niech się zbiorą wody, które są pod niebem, na jedno miejsce: a niech się ukaze sucha! I stało się tak. I nazwał Bóg suchą ziemią, a zebranie wód nazwał morzem. I widział Bóg, że było dobrze. I rzekł: niech zrodzi ziemia ziele zielone... i drzewo rodzajne owoc czyniące!... I zrodziła ziemia ziele zielone... i drzewo czyniące owoce... I widział Bóg, że było dobre. I stał się wieczór i ranek, dzień trzeci.« Gdy więc P. Bóg drugiego dnia rozdzielił wody na dwie części i ziemi tyle tylko zostawił wody, ile jej potrzebowała, rozkazał P. Bóg dnia trzeciego, aby wody zmieszane z ziemią oddzieliły się od niej, przez co ukazała się ziemia sucha. Ku temu celowi utworzył P. Bóg owe głębiny, w którychby wody zostawały, i brzegi oddzielające wodę od ziemi. — Wszystko to zawiera w sobie niezliczone cuda, tak że bez ustanku, trzeba nam podziwiać najwyższą mądrość Bożą, która sprawia, że ten żywioł, najtrudniejszy do okiełznania, rozbija

swe pyszne bałwany o ziarnka piasku i nie może posunąć się dalej, jak zakreslił P. Bóg. O, wielki zaiste P. Bóg, jak uwielbia Go Mędrzec (Przyp 8. 20), »gdy zakładał morzu granice jego, a ustawę dawał wodom, aby nie przestępowały granic swoich.« — Wtenczas to ziemia uwolniona od wody naraz zaczęła rodzić rośliny, kwiaty i drzewa, które stanowią jej bogactwo i piękność. — I ten to znowu opis niedowiarkowie zaczęli przez czas jakiś, sądząc, że rośliny nie mogą rość bez słońca; ale sami zwalczyli siebie, bo przekonali się, że rośliny do wzrostu potrzebują światła, ale nie promieni słonecznych.

4. **Czwarty** dzień tak opisany w Piśmie św. (Gen. 1. 14—19): »I rzekł Bóg: niech się staną światła na utwierdzeniu nieba, a niech dzielą dzień od nocy, ... aby świeciły na utwierdzeniu nieba, a oświecały ziemię! I stało się tak. I uczynił Bóg dwa światła wielkie: światło większe, aby rządziło dniem, i światło mniejsze, aby rządziło nocą, i gwiazdy. I postawił je na utwierdzeniu nieba, aby świeciły nad ziemią... I widział Bóg, iż było dobre. I stał się wieczór i zaranek, dzień czwarty.« W czwartym więc czasie stworzenia sprawił P. Bóg, że ziemi zaczęły przyświecać słońce, księżyc i gwiazdy. Materiał dla nich istniał już od pierwszego dnia stworzenia i one same może istniały już przedtem; ale potrzeba było jeszcze mądrości i działania budowniczego Bożego, aby się przedstawiły oczom stworzeń ziemskich w postaci obecnej. Kule tedy rozmaitych własności i wielkości P. Bóg uporządkował w rozmaitych od siebie odległościach, nadał każdej odmienną czynność i z wszystkiego utworzył cudowną harmonię, ustanawiając małą liczbę praw ogólnych, podług których się poruszają, ale które to prawa P. Bóg może zawiesić lub zmienić, bo jest ich panem. Pismo św. nazywa słońce i księżyc największemi, choć niektóre gwiazdy są jeszcze większe, a wydają się tylko tak małeńkiemi, gdyż są bardzo odległe. Ale Mojżesz o światłach niebieskich mówi tyle tylko, o ile odnoszą się do ziemi, a dla nas słońce i księżyc wydają światła największe.

Czy i jakie znajdują się stworzenia, na owych gwiazdach, tego nie objawił nam P. Bóg. W każdym razie pobudzają nas gwiazdy do czczenia Majestatu Bożego (porównaj Job. 38. 7., Rzym. 1. 20).

5. **Piąty** dzień Pismo św. opisuje tak w skróceniu (Gen. 1. 20—23): »Rzekł też Bóg: Niech wywiodą wody płaz... i pta-

stwo nad ziemią!... I utworzył Bóg wieloryby wielkie i wszelką duszę żyjącą... i wszelkie ptastwo wedle rodzaju jego. I widział Bóg, iż było dobre... I stał się wieczór i ranek, dzień piąty. «Piątego więc dnia stworzył P. Bóg wszystkie stworzenia wodne i powietrzne. A jak wielkimi były niektóre potwory morskie, dowodem szczątki zwierząt wodnych, z których niektóre już nie istnieją. Tak są potwory, których głowa 6 stóp długa; inne w proch kruszą skały i zatapiają okręty. — Odtąd to, jak zauważano, ptaki śpiewają głównie przy wschodzie i zachodzie słońca a ryby starają się w tym czasie wynieść ponad wodę, jakoby składać chciały Stwórcy hołd i dziękczynienie.

6. Wreszcie dzień **szósty** opisuje tak Pismo św. (Gen. 1. 24, 27, 31): »Rzekł też Bóg: Niech zrodzi ziemia duszę żyjącą według rodzaju swego: bydło i płaz i bestye ziemne, według rodzajów swoich! I stało się tak... I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie Swoje... I widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił: i były bardzo dobre. I był wieczór i ranek dzień szósty.« Więc **szóstego** dnia użył P. Bóg na to, aby zapełnić ład stały, utworzył tedy zwierzęta każdego rodzaju. Jeżeli potrzeba było mądrości wielkiej do utworzenia rzeczy martwych, o ileż więcej do utworzenia zwierząt, więc stworzeń żyjących, mających czucie i ruch mniej lub więcej swobodny. A przedewszystkiem cóż to za mądrość w stworzeniu człowieka, tego króla stworzeń wszystkich, o czem później mówić będę obszerniej!

7. W ten to sposób, najmilszy, stworzył P. Bóg niebo i ziemię. Użył chwili jednej, aby stworzyć materyał; użył czasu dłuższego, aby z niego utworzyć to wszystko, co widzimy. Nie uczynił tego P. Bóg jednak dla tego, ponieważ potrzebował czasu dłuższego, gdyż ważniejszą rzeczą było stworzenie materyału z niczego niż utworzenie rzeczy pojedynczych z materyału przysposobionego, ale dla tego, bo taką była wola Jego święta. Jest wszechmocnym, mógłby więc, gdyby był zechciał, stworzyć wszystko w chwili jednej. Skorot tedy Pan Póg używa sześć dni do dzieła Swego a **siódmego** odpoczywa, czyni to, aby nam dać naukę, że i my sześć dni mamy pracować i pilnie wypełniać obowiązki powołania swego, ale dnia **siódmego** mamy zaprzestać pracy i ten dzień poświęcić wyłącznie służby boskiej i trosce o zywienie wieczne.

Przepis to bardzo ważny, który dał nam sam P. Bóg w słowach (Lew. 23. 3): »Sześć dni będziecie robić; dzień siódmy, że jest odpocznienie sabatu, będzie nazwan święty, żadnej roboty weń robić nie będziecie«. P. Bóg żąda więc od nas bardzo mało, gdzież jest bowiem pan ziemski, któryby sługom swoim sześć dni zostawiał wolnych a dla siebie zachował dzień jeden tylko? Jeżeli tedy chrześcianie nawet w ten dzień siódmy nie chcą poprzestać czy to pracy, czy innych czynności światowych i nie oddają się służbie boskiej, wyrządzają P. Bogu krzywdę, bo kradną Mu dzień Jego, popełniają przez to grzech cięższy lub lżejszy wedle winy swojej.

Pismo św. opowiadanie przebiegu stworzenia kończy słowami (Gen. 1. 31): »I widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił i były bardzo dobre«. Zapewne, że dzieła Boże są dobre, tak dobre, że nie mogą być lepszymi dla celu, na jaki istnieją; ale jakimi, o najmiłsi, są dzieła nasze, które wykonujemy w dni powszednie? Czyż możemy, jeżeli w niedzielę jako w dzień odpoczynku obejrzymy się na nie, dać sobie to świadectwo, że są bardzo dobre? Niestety bardzo często dzieje się inaczej. Nie przejdzie ani jeden tydzień, zaledwie dzień jeden, abyśmy nie popełnili błędów i to nieraz wielkich. W roztargnieniu i zajęciu światowem nie zwracamy nieraz uwagi na P. Boga i obciążamy sumienie grzechami rozmaitemi. Dla tego tem więcej powinniśmy korzystać z niedzieli, aby rzetelnie wejrzeć w głąb serca, żałować serdecznie za grzechy, któreśmy popełnili w ciągu tygodnia, i wzbudzić mocne postanowienie, że troskliwie będziemy ich unikali w tygodniu następnym. Oto, najmiłsi, główna sprawa, jaką powinniśmy zajmować się w niedzielę. Biada tedy owym chrześcianom lekkomyślnym, zapominającym o P. Bogu, chrześcianom z imienia, a poganom z czynów, którzy przepędzają dni świętego pokoju na uciechach grzesznych i występkach; owe kary, które P. Bóg groził już żydom za przestąpienie przykazania dotyczącego sabatu, przyjdą i na nich i sprowadzą na nich zniszczenie tu i w wieczności. A jak okropna ona groźba Boża zawarta u Mojżesza i u proroka Malachiasza! »Jeżeli — czytamy u proroka (2. 2) — nie będziecie chcieć słuchać, a jeżeli nie będziecie chcieć kłaść na serce, abyście dali chwałę

Imieniowi Memu, mówi Pan zastępów: puszczę na was niedostatek i przeklinać będę błogosławieństwa wasze i przeklnę je». Dokładniej opisał przekleństwo Boże spadające na pracujących w niedzielę i święta Mojżesz w księdze swej ostatniej, która była jakoby testamentem jego (Deut. 28 16–26): »Przeklęty będziesz w mieście, przeklęty na polu. Przeklęte gumno twoje i przeklęte ostatki twoje. Przeklęty owoc żywota twego i owoc ziemi twojej... Przeklęty będziesz wchodząc i przeklęty wychodząc. Przepuści Pan na cię głód i łaknienie... Niech ci przyda morowe powietrze!... Niechaj cię Pan skarże niedostatkiem, gorączką i zimnicą, upaleniem i gorącem i skażonem powietrzem i rdzą, aż wyginiesz!.. I niech będzie trup twój pokarmem wszystkim ptakom wietrznym i zwierzętom ziemnym!« — O, najmilsi, żydzi lękając się kary Bożej, zachowują szabat i dla tego, że tak czynią, P. Bóg ich starania sześciodniowe wynagradza docześnie. Precz tedy od nas ta myśl, iżbyśmy mieli zbezczeszczać niedzielę i święta pracą lub, co gorsza jeszcze, występkami jak pijaństwem i rozpustą, bo to zniewaga większa jeszcze od pracy niedzielnej! Świćmy je raczej modlitwą, regularnem uczęszczaniem do kościoła, pobożnemi ćwiczeniami i dobrymi uczynkami, aby były dla nas dniami uświęcenia, aby przeto przysposobiły nas na ten dzień odpoczynku wiecznego, który — wedle słów ostatniej księgi Pisma św. (Obj. 21. 1) — »w niebie nowem i ziemi nowej« świecą święci już teraz a którego my (Piotr 3. 13) »wedle obietnic Jezusowych oczekiwamy«! Amen.

1890/1906.

XXVII. Cel stworzenia świata.

»Błogosławcie wszystkie sprawy Pańskie Panu, chwalcie a wywyższajcie Go na wieki!
Daniel 3. 57.

W ostatniej nauce przedstawiłem wam najpierw, co to znaczy: P. Bóg stworzył niebo i ziemię. Widzieliśmy tedy jak to na początku nie było niczego, ani nikogo, był sam Pan Bóg od wieków, ale tenże P. Bóg w czasie utworzył świat cały, niebo i ziemię, i wszystko co się znajduje na niebie i ziemi. Wszystko więc, co jest na świecie, zawdzięcza Panu Bogu istnienie swoje, swe opatrzenie i porządne urządzenie. To wszystko zbija głupotę tych ludzi, co to śmiały twierdzić, że

świat powstał przypadkiem, lub w sposób inny. Jakoby najmniejszy budynek mógł powstać w ten sposób, a cóż dopiero świat ten cały? Wszystko to zaś uczynił P. Bóg z niczego, podczas gdy ludzie, choć uczynią rzecz niejedną podziwienia godną, potrzebują do tego materiału rozmaitego. A nadto Pan Bóg nie potrzebował się silić — nie, wszystko uczynił słowem Swojem t. j. wolą Swoją wszechmocną. — Niejednemu znany jest cały przebieg stworzenia, bo go się uczył w szkole i nie zapomniał dotąd, ale niejednen nie zna go niestety wcale; to też opowiedziałem wam stworzenie świata, ale pokrótce tylko — wedle tego jak opisał je Mojżesz za sprawą Ducha św. Chociaż więc Mojżesz nieposiadał tych nauk, jakie ludzie posiadają obecnie; chociaż napisał stworzenie nie dla zaspokojenia ciekawości ludzkiej i dla nauki świeckiej, lecz jedynie, aby okazać wszechmoc i mądrość Bożą: — mimo to, ponieważ pisał z pomocą Ducha św., opisał wszystko z objawienia Bożego tak wiernie, że coraz większy podziw sprawia zwłaszcza w czasach naszych, gdy z ludzi jedni, niedowiarkowie, chcieliby podkopać prawdę słów jego i pochwycić go na błędzie, a drudzy śledzą, aby się pouczyć i tym sposobem użyć na dobre rozumu i wiadomości udzielonych przez P. Boga. P. Bóg bowiem dał nam rozum na to, abyśmy tym rozumem tworzyli wynalazki i odkrycia coraz nowe, abyśmy pomagali sobie a to czyniąc, abyśmy wielbili Pana Boga. Wedle więc tego opisu i objaśnień ojców Kościoła św. P. Bóg stworzył na początku materiały, z którego w sześciu »dniach« t. j. ustępach czasu może nawet tysiące lub miliony lat trwających utworzył świat jakim jest obecnie. I tak pierwszego dnia P. Bóg stworzył masę świecącą, drugiego oddzielił niebo od ziemi, trzeciego wody od ziemi i sprawił, że na ziemi zaczęły rość rośliny i drzewa, czwartego słońce, księżyc i gwiazdy, piątego zwierzęta ziemne, na koniec zaś człowieka. Siódmego dnia P. Bóg odpoczął i poświęcił świat, więc naszym obowiązkiem dzień ten poświęcać służbie boskiej.

Dzisiaj objaśnię wam za łaską Bożą, na jaki cel Pan Bóg świat stworzył, że to uczynił 1) na chwałę imienia Swego — i 2) dla dobra stworzeń.

I. Chwała Boska.

1. Człowiek rozsądny nie czyni niczego bez pewnego celu; jeżeli jest człowiekiem uczciwym, wtedy też każda jego

czynność ma cel uczciwy. Nie możemy tedy wątpić, że Pan Bóg przy stworzeniu świata miał cel nie tylko dobry lecz nawet najlepszy: wszakżeż jest nieskończenie mądrym, świętym i dobrym, jest Mądrością, Świętością i Dobrocią samą. Ale nie można sobie pomyśleć niczego ani nikogo lepszego nad samego P. Boga: On jest zbiorem doskonałości wszelkiej, w porównaniu z P. Bogiem wszystkie stworzenia, tak aniołowie jak ludzie, równają się zeru. I w tej to myśli powiedział Zbawiciel (Łuk. 18. 19): »Żaden nie jest dobry tylko sam Bóg«. Wynika z tego, że P. Bóg nie mógł nieba i ziemi stworzyć na główny cel inny jak tylko dla Siebie. Dla tego mówi Mędrzec (Przyp. 16. 4): »Pan wszystko udzielał Sam dla Siebie, tak i niebożnika na zły dzień«. Nikt tedy nie stworzony na to, aby opływał w majętności, w rozkosze, w zaszczyty, aby nabywał wziętości i sławy, aby się ubogacał w naukę dla upodobania rozumu swego, lecz jedynie dla Pana Boga i »to jest wszystek człowiek«, jak uczy Pismo św. (Eccl. 12. 18.)

P. Bóg stworzył świat dla Siebie, czy jednak dla uszczęśliwienia Swego? Bynajmniej P. Bóg bowiem nie potrzebował świata. Świat nie mógł Mu przydać niczego, bo Pan Bóg od wieków miał wszystko Sam w Sobie, bo »Sam Sobie jest światem« (Atenagoras). Na cóż tedy P. Bóg stworzył świat ten cały? Oto przedewszystkiem na chwałę imienia Swego, jak to wypowiada sam P. Bóg u proroka (Izai. 43. 7): »Każdego, który wzywa imienia Mego, na chwałę Moję stworzyłem go, ukształtowałem go i uczyniłem go«.

a) Stworzeniem świata Pan Bóg chciał objawić wielkość Swoją. Cóż bowiem cudowniejszego nad stworzenie? Spójrz na niebo, spójrz na ziemię! Na niebie kule ogniste, świecące, a jakaż ich liczba! jaka ogromność! Któż to wypowie! Tu na ziemi morza, góry i opoki sięgające ku niebu, pustynie, zwierzęta olbrzymie, jak słonie aż do najmniejszych komarów..., a wszystko głosi niepojętą wielkość Bożą. Ztąd to Pismo św. tylokrotnie wspomina o dziwach i cudach Bożych. Ztąd modli się Psalmista (103. 24): »Jako wielmożne są, Panie, uczynki Twoje!«

b) P. Bóg, okazując stworzeniu wielkość Swoją, chciał zarazem pobudzić wszystkie stworzenia do wysławiania Jego. Wszystko stworzenie ma bez ustanku głosić chwałę Pańską, ma wciąż wysławiać Stwórcę swego, —

jeden ustawiczny, nieprzerwany hymn uwielbienia ma wciąż brzmieć w niebie i na całej ziemi. Ztąd Psalmista wzywa (Psal. 148. 1—10): »Chwalcie Pana na niebiesiach, chwalcie Go na wysokościach! Chwalcie go wszyscy aniołowie Jego, chwalcie Go wszystkie wojska Jego! Chwalcie Go słońce i księżyc, chwalcie Go wszystkie gwiazdy i światłości!.. Chwalcie Pana na ziemi!.. Ogniu, gradzie, śniegu, lodzie i wietrze gwałtowny! Góry i wszystkie pagórki, drzewa owoc dające i wszystkie cedry! Zwierzęta i wszystko bydło, rzeczy płazujące i ptastwo skrzydlate!« Jakoż nawet te stworzenia, które nie mają rozumu ni czucia, czy zwierzęta czy drzewa czy kruszce i kamienie, chwalą P. Boga, każde wedle swego rodzaju i wedle swej możliwości. Osobliwie jednak człowiek, któryć rozumem obdarzony i dzieła Boże poznaje, ma wielbić Stwórcę wszechmocnego.

2. Mamy tedy, najmilsi, ścisły obowiązek, uznawać P. Boga sercem przepełnionem wdzięcznością jako Stwórcę i Pana swego, a zarazem składać Mu hołd powinny. Jeżeli już władca ziemski może żądać zupełnie słusznie, aby poddani jego oddawali mu cześć należną, o ileż więcej P. Bóg, Stwórca i Pan nieba i ziemi, może nalegać na wypełnianie tego obowiązku! Zaiste P. Bóg musiałby zapomnieć o Sobie, gdyby stworzeniom zostawił do woli, ażali Go czcić zechcą lub też zaniedbają tego Dla tego mówi u proroka (Mal. 1. 6): »Syn ma w uczciwości ojca swego, a sługa pana swego. Jeżeli tedy ojciec Ja jestem, gdzie jest cześć Moja? a jeżeli Ja pan, gdzie jest bojaźń, Moja?« Na innem zaś miejscu (Izai. 41. 9) mówi P. Bóg: »Sługaś ty Mój.«

A więc służyć P. Bogu to najgłówniejszy cel nasz tu na ziemi i takim będzie też w niebie. Chociażby kto z poklaskiem świata rządził światem całym, pozyskawszy go sobie; chociażby przewyższył cały świat nauką i mądrością; chociażby zebrał dla siebie wszystkie skarby, jakie posiadają bogacze na świecie całym; chociażby mu się kłaniał świat cały, czcił go i wielbił: jeżeli nie służy P. Bogu, tak król, mędrzec jak bogacz wobec P. Boga jest niczem. A przeciwnie, chociażby kto niczego nie mógł uczynić dla świata, chociażby przez całe życie ciężką niemocą przykuty był do łoża boleści, chociażby w zapomnieniu od wszystkich jakoby wyrzutek jaki całe życie przepędził w kącie najciemniejszym: jeżeli służył

P. Bogu, uczynił dosyć, bo wypełnił to, na co P. Bóg go stworzył. Niech więc świat, co chce mówić, niech ciało się zżyma, niech dyabeł szarpie się na wszystkie strony, trzeba nam służyć P. Bogu, bo to powinność nasza. Niebo, ziemia i piekło, każde swym językiem, wołają na nas: »służ Bogu!«

3. **Kiedy my zaś służymy P. Bogu i przez to Go oczymy?** Oto, kiedy wolę Bożą wypełniamy we wszystkim... Nie masz o tem wątpliwości najmniejszej. Sługa musi to czynić, co mu pan każe i tak, jak mu każe, inaczej źle służy i nie wart nagrody, owszem gniewu i karania jest godzien. Sługa chcący panu swemu służyć inaczej, jak pan chce i każe, albo natrząsa się z niego albo jest szalony. Więc natrząsa się z P. Boga albo po szalonemu czyni ten, kto P. Bogu chce służyć nie wedle woli Jego, lecz podług woli własnej. Jakiejże może spodziewać się nagrody? Odezwie się P. Bóg do niego (Mal. 1. 10): »Nie mam chęci do was i daru nie przyjmę z ręki waszej«. Dla czego? Dla tej samej przyczyny, dla której P. Bóg nie przyjął służby Izraelitów. Wołali oni do P. Boga: »Przecieśmy pościli, a nie wejrzałeś; poniżyliśmy dusze nasze, a nie wiedziałeś«; ale P. Bóg odpowiedział (Izai. 58. 3): »Oto w dzień postu waszego znajduje się wola wasza«. Czynili P. Bogu ofiary, ale na swój sposób; pościli, ale wedle woli swojej: dla tego P. Bóg wzgardził ich ofiarami i postami. Widzicie więc, że już sam rozum wskazuje, abyśmy P. Boga chwalili w sposób, jaki się podoba P. Bogu. Śmiechu godnym byłby, ktoby do pisania zamiast pióra chciał używać berła; ktoby do umywania się zamiast wody chciał używać miodu. Nie mniej szalonym byłby ten, ktoby powołany od P. Boga do zbawienia się przez życie twarde, ubogie, poniżone, chorobliwe, sarkał na P. Boga i pragnął życia miękkiego, pełnego bogactw, chwały i zdrowia dobrego. — Służyć zaś trzeba P. Bogu statecznie tj. aż do śmierci. Chociażbyś bowiem żył w cnotach przez życie całe a P. Bogu przestał służyć na końcu, wszystko byłoby na próżno. Nie możesz się zaś ubezpieczać, że wytrwasz w służbie boskiej do końca. Patrz, król Salomon, mędrzec największy, natchniony przez P. Boga napisał najpiękniejsze księgi pisma św. starego zakonu, a co się z nim stało! Oto popadł na starość w grzechy, popadł w bałwochwalstwo nawet. — Czcicie masz P. Boga życiem całym. Cokolwiek czynisz, P. Boga

stawiaj sobie przed oczy; On niech będzie ostateczną pobudką czynności twoich, abyś mógł mówić ze słusnością zupełną: »Panie, wszystko czynię ku chwale Twojej!« Do tego wzywa nas apostoł, gdy pisze (I Kor. 10. 31): »Chociaż tedy jecie, choć pijecie, choć co innego czynicie, wszystko ku chwale boskiej czyńcie!«

4. **Abyście czcili P. Boga, strzeżcie się pilnie każdej sposobności do grzechu**, bo grzech znieważa P. Boga jako wzgardzenie wolą Jego najświętszą, lekceważenie nieskończonego Jego majestatu, co więcej bunt przeciw panowaniu Jego! Dla tego upomina nas apostoł (Filip. 1. 10—11). »Oto proszę, abyście doświadczyli, co jest pożyteczniejszego, żebyście byli szczerymi i bez obrażenia na dzień Chrystusów, napełnieni owocem sprawiedliwości przez J. Chrystusa, ku sławie i czci boskiej«.

Nie spuszczać tedy nigdy z oczu, najmilsi, tego celu głównego, dla którego P. Bóg stworzył świat cały, a przede-wszystkiem nas ludzi! Uważajcie to za główne zadanie życia swego, wszędzie i zawsze wielbić święte Imię Boże!

II. Dobro stworzeń, zwłaszcza ludzi.

1. Do wypełniania tego obowiązku niechaj was pobudza i ta myśl również, że P. Bóg świat stworzył nie tylko dla chwały Swojej, lecz także dla dobra stworzeń, a zwłaszcza nas ludzi.

P. Bóg, jak to już powiedziałem, dla szczęśliwości Swojej nie potrzebował ani nieba, ani ziemi, ani aniołów, ani ludzi, wystarczał Sam Sobie zupełnie; posiada bowiem w Sobie wszystko, co dobre, co godne pragnienia; On źródłem szczęśliwości wszelkiej, a każda inna szczęśliwość, która nie płynie z tego źródła, jest tylko cieniem, próżną marą i złudzeniem. Byłoby to tedy błędem wielkim, gdybyśmy wierzyli, że szczęśliwość P. Boga otrzymała przyrost przez stworzenie świata. — Chociaż jednak pierwszym i najgłówniejszym celem stworzenia była chwała boska, mimo to nie stało P. Bogu na przeszkodzie, aby nie miał stworzeń powołać do istnienia dla ich szczęścia także. Bo właśnie przez to, że czcimy P. Boga i wysławiamy Jego Imię najświętsze słowem i uczynkiem, utwierdzamy szczęście nasze doczesne i wieczne, podczas gdy przez zaniedbywa-

nie tego obowiązku, docześnie i wiecznie czynimy się nieszczęśliwymi.

a) Pan »Bóg jest miłością«, uczy Pismo św. (I. Jan 4. 16), i miłość ta właśnie pchała Go do tego, aby też innym istotom udzielić życia i szczęścia w pełni niewyczerpanej, zgotować im istnienie wesole. Pismo św. po wielokroć powtarza, że P. Bóg patrzył na wszystko, co stworzył, i widział, że było bardzo dobre. A że stworzenia były bardzo dobre, przeto musiały być szczęśliwe. Jakoż przed upadkiem w grzech zażywał świat ze wszystkimi stworzeniami szczęśliwości najwyższej i pokoju. Po grzechu nastąpiła zmiana wielka. Wszelako i teraz jeszcze widzimy wyraźne ślady szczęścia, do jakiego P. Bóg przeznaczył stworzenia Swoje. Cieszy się żywotem i ptactwo niebieskie i ryby wodne, a nawet i kwiatek polny — jakoby marzył i radował się i uśmiechał...

b) Lecz przedewszystkiem my ludzie mieliśmy być szczęśliwymi. Wszakżeż świat cały dla człowieka jest stworzon, człowiek królem i panem na świecie. »Podałś wszystko pod nogi jego«, śpiewa Psalmista (8. 8). Dla człowieka świeci słońce i deszcz pada i owoce rosną i kwiat wonieje; człowiekowi służą zwierzęta, dają mu odzienie i pokarm i pomagają mu we wszystkich pracach jego. Wszystkie tedy wołają do nas niejako: »Dzieci ludzkie, dla waszego to dobra P. Bóg nas stworzył«. O tej prawdzie byli przekonani Święci i byli nią przejęci; dlatego nie umieli rozważać dzieł stworzenia bez wzruszenia najgłębszego i bez dziękowania P. Bogu dobremu. Ilekroć św. Marya Magdalena de Pazzis przyglądała się kwiatkowi, mawiała zapalona miłością boską: »Tak to o mnie myślał P. Bóg od wieków, aby stworzyć ten kwiatek«. Św. Augustyn powtarzał często: »Boże mój i Panie mój, wszystko, cokolwiek widzę na ziemi i ponad ziemią, woła na mnie i wzywa mnie, abym Cię miłował; bo wszystko mi powiada żeś to stworzył z miłości dla mnie«.

2. Jakżeż zawstydzającemi są te przykłady Świętych dla wielu chrześcijan czasów naszych! Są oni całkiem nieczuli na tyle dowodów miłości i dobroci, jakie P. Bóg stawia nam nieustannie przed oczy w dziełach stworzenia. Wśród błogosławieństwa Bożego żyją, a nie okazują uczucia wdzięczności chwały i uwielbienia. Używają codziennie i co godzinę dobrodziejstw Ojca swego niebieskiego a nie zwracają ku Niemu

wzroku uznania, co więcej tych darów Miłości Bożej nadużywają do zaspokojenia swych namiętności obrzydłych, występków niecnych i zbrodni bezecnych. Podobni oni do dzieci niegodziwych, co to nie tylko nie dziękują rodzicom za wszystkie dobrodziejstwa otrzymane, lecz nadto złem prowadzeniem i uporem zatruwają im życie.

O, najmilsi, nie bądźmy takimi dziećmi złem i wobec P. Boga, skoro widzimy przykłady nieustanne, jak klątwa Boża ciąży na dzieciach dokuczających rodzicom! Niechaj te stworzenia niezliczone, które ze wszech stron stawiają się nam przed oczy, będą dla nas potężną zachętą, abyśmy z miłością zwracali oczy do P. Boga i wielbili Go sercem przepełnionem wdzięcznością! — Rozważajmy tedy często dzieła stworzenia, wielkie czy małe, podziwiamy w nich Wszechmoc, Dobroć i Mądrość Stwórcy i mówmy z wdzięcznością: »Wszystko to stworzył P. Bóg z miłości ku mnie!« Przrzekajmy Mu wtedy, że będziemy zawsze dziećmi Jego dobremi i że darów, jakich nam P. Bóg udziela, używać chcemy jedynie ku chwale Jego i zbawieniu naszemu! O, błogo nam, jeżeli P. Boga będziemy wielbili wdzięcznie jako Pana i Stwórcę swego. Osiągniemy wtedy cel, dla którego stworzeni jesteśmy; znikome te dobra ziemskie zdołamy zamienić na wiekuiste dobra niebieskie. Amen.

1890/1906.

XXVIII. Opatrzność Boża.

CZĘŚĆ I.

P. Bóg świat utrzymuje.

»W Bogu żyjemy i ruszamy się i jesteśmy«,
Dz. Ap. 17. 28.

P. Bóg stworzył świat i wszystkie dziwy jego z niczego i tym sposobem okazał moc Swoją. Jako nieskończenie mądry stworzył świat dla celu wybranego przez Siebie, będąc zaś istotą nieskończoną, musiał cel wybrać najwyższy — a takim może być On sam tylko. Jakoż P. Bóg świat stworzył dla Siebie, jednak nie dla szczęścia Swego, bo jest szczęśliwym nieskończenie, lecz dla chwały Swojej. Obok tego jednak Miłość Boża wyznaczyła światu cel drugi, dobro stworzeń. — Do

tego celu dążą wszystkie stworzenia, nawet nierozumne, chociaż nie wiedzą o tem. Do tego z wiedzą ma dążyć człowiek jako stworzenie rozumne.

Wszelako ten cud stworzenia nie miał być chwilowym, przemijającym, lecz trwałym przez setki lat i tysiące, jak to wypowiedział P. Jezus (Jan 5. 17): »Ojciec Mój aż dotąd działa i Ja działam«. Dzieje się zaś to skutkiem Opatrzności Bożej.

Nierozumny bowiem tylko człowiek mógłby sprzykrzyć sobie dzieło rąk swoich, zaledwo je ukończył, a to dla kaprysu jakiego albo dlatego, że dzieło mu się nie podoba, i robotę by swą opuścił albo ją zniweczył. Wszelako P. Bóg jako naj-mędrszy niema kaprysów, nie stwarza niczego, coby nie było doskonałym i ztąd nie żałuje niczego. Nie podobna więc pomyśleć, żeby P. Bóg świat, który stworzył, miał pozostawić samemu sobie, żeby nie miał się troszczyć o niego. Byłby bowiem w takim razie podobny do ojca, któryby pod pozorem, że chce dzieciom zostawić wolność zupełną, nie dbał wcale o ich potrzeby.

Dodajcie i tę uwagę, że P. Bóg stworzył nie tylko rzeczy martwe, lecz także miliony milionów istot żyjących, a nawet takich, które są doskonałym obrazem i podobieństwem Jego, jak aniołów i ludzi. Ależ zwierz i najdzikszy nie porzuca płodu swego, któremu dał życie. Jakżeby tedy P. Bóg dobrotliwy mógł odrzucić od Siebie miliony stworzeń żyjących? jakżeby zwłaszcza mógł odepchnąć od Serca swego tych, których miłuje nieskończenie czulej, aniżeli ojciec ziemski lub matka dziatki Swoje? Szaleństwem by było przypuszczać coś takiego. Jak więc pewną jest rzeczą, że jest P. Bóg, tak jest pewną także, iż się nie usunął od świata, który stworzył, lecz utrzymuje go i rządzi nim tą samą mądrością i tą samą miłością jaką go stworzył. I na tem to polega Opatrzność Boża.

Dzisiaj za łaską Bożą rozbiore pierwsze jej działanie, t. j. przedstawię wam, jak to P. Bóg świat utrzymuje, czyli innemi słowy, jak to P. Bóg sprawia, że świat istnieje tak długo i w ten sposób, jak się podoba Jemu.

I. P. Bóg sprawia, że świat istnieje.

1. P. Bóg to jest, który sprawia, że świat istnieje. Sw. Augustyn powiada: »Gdy budowniczy ukończył swe dzieło,

oddala się od niego, dzieło zaś istnieje dalej, chociaż je opuszcza i odchodzi. Nie tak dzieje się ze światem; ten nie mógłby istnieć chwili jednej, gdyby go P. Bóg nie utrzymywał.» Ztąd to utrzymywanie świata możnaby nazwać nieustannem stwarzaniem. — Nie wolno nam tedy wierzyć, jakoby P. Bóg nie troszczył się o świat, skoro go stworzył raz jeden, i jakoby świat sam się utrzymywał. Nie, ta sama Wszechmoc Boża, którą P. Bóg świat stworzył, sprawia także, że świat istnieje ciągle. Prawdę tę wypowiada wielokrotnie **Pismo św.** słowami jasnymi, gdy mówi o P. Bogu (Kol. 1. 17): »Wszystko w Nim stoi«, albo (Żyd. 1. 3): »nosi wszystko słowem mocy Swojej«, to znowu (Dz. 17. 28): »W Nim żywiemy i ruszamy się i jesteśmy«, albo wreszcie P. Jezus u św. Jana (Jan 5. 17): »Ojciec Mój aż dotąd działa i Ja działam«, t. j. że P. Bóg świat nie tylko stworzył na początku, lecz że go odtąd stwarza niejako codziennie, utrzymując go ciągle. Dlatego też Pismo św. przypisuje wprost P. Bogu, co działają siły przyrody, śpiewa bowiem Psalmista o P. Bogu (146. 8): »On okrywa niebo obłokami i gotuje deszcz ziemi; On czyni, że rośnie po górach trawa i zioła dla posługi ludzkiej«.

2. Że trwanie swoje świat zawdzięcza samemu tylko P. Bogu, **na to patrzymy** codziennie, doświadczenie więc poucza nas o tem.

a) Widzimy bowiem, że mimo 6000 lat, jak ludzie istnieją na świecie, świat nie zaginął, a 6000 lat to długi zaiste okres czasu. *Gdzież jest dzieło utworzone rękami ludzkiemi*, któreby cieszyło się czasem tak długim? Ludy pogańskie czasów zamierzchłych tworzyły państwa, budowały miasta, stawiały pomniki, myślały, że stworzone, aby istniały na wieki. Ale nie mogły się oprzeć zębowi czasu, zniknęły z powierzchni ziemi i prawie niema po nich śladu; zaledwie czasem w głębi ziemi uczeni odkrywają szczątki, z których poznajemy, że istniały niegdyś. Największe dzieła ludzkie powstają i giną. A czemu? bo człowiek, sam stworzenie znikome, nie może zdziałać niczego, coby miało trwanie tak długie.

Inaczej dzieje się z dziełami Bożemi i opierają się one burzom czasu i trwają lat setki i tysiące, trwają tak długo, jak się podoba P. Bogu. Dlatego powiada Mędrzec (Syr. 16. 26): »Z rozsądkiem Bożym sprawy Jego od początku, a od stworzenia ich rozrządził części ich... według rodzajów ich.«

b) A świat nie tylko stoi, lecz ani się nie zestarzał. *Dziela ludzkie*, dopóki są nowe, wyglądają pięknie, świeżo, jaśniejają; ale niechno trwają czas jakiś, utracają swoją piękność, świeżość i jasność. Im więcej się starzeją, tem więcej widoczne na nich ślady znikomości. Inaczej ma się sprawa z *dzielami Bożemi*. One nie starzeją się nigdy, bo w królestwie stworzeń panuje młodzięcnosc ustawiczna. Słońce świeci nam jeszcze dzisiaj tak pięknie, i ogrzewa ziemię tak dobrze, jak przed wiekami, gdy po raz pierwszy na niebie ukazało ziemi blask swój majestatyczny. Morze szumi i huczy od tysięcy lat z tą samą mocą w przepaściach swoich; ziemia na wiosnę stroi się wielobarwną kwiecistą szatą, jak na początku stworzenia. Drzewa i krzewy, trawy i kwiaty rosną, zielenią się i kwitną tak pięknie jak wówczas, kiedy pierwsi rodzice przechadzali się w raju. Ptastwo świegoce w powietrzu wesoło od roku do roku; ryby w wodzie a zwierzęta na lądzie są i dzisiaj jeszcze tak żwawe jak wtedy, gdy Abel pobożny składał Panu ofiarę. Aniołowie wielbią Pana zastępów i dzisiaj z równym zapałem jak wówczas, gdy ich P. Bóg powołał z nicości. Słowem, wszystko stworzenie wygląda młodzięcnio i nie znać na niem śladów starości. Człowiek jeden chyba nie ten sam co w dniu stworzenia, bo przyciśniony skutkami grzechu pierworodnego, ale to już z winy jego własnej.

Któż wlewa tedy wszystkim tym stworzeniom życie coraz to nowe, że nie wymierają, nie starzeją się, nie tracą swej siły młodzięcniej? Nikt inny jak tylko stwórca wszechmocny, Pan Bóg. On utrzymuje to wszystko, iż sprawdzają się słowa księgi Mądrości (11. 26): »Jakożby mogło co trwać, kiedy byś Ty był nie chciał? albo coby mogło być zachowane, czegobyś Ty nie mianował?«

II. P. Bóg świat utrzymuje wedle woli Swojej.

Wiedzieć jednakże należy, że P. Bóg świat i stworzenia utrzymuje w ten sposób i tak długo, jak się podoba Jemu.

1. P. Bóg chce świat utrzymywać, ale **nie zawsze w ten sam sposób**, w jaki go stworzył, lecz sprawia, że rozmaite zmiany zachodzą na świecie.

a) Już skutkiem grzechu pierwszych rodziców w naszych, nastąpiło pogorszenie.

α) Cała ziemia, *gdy wyszła z rąk Stwórcy*, równała się rajowi i wolna była od tego wszystkiego, coby ludziom dokuczało albo sprawiało im szkodę lub groziło niebezpieczeństwem. Nie było ani takiej gorączki, od którejby paliło się wszystko, ani takiego zimna, od któregoby wszystko kostniało, ani takich zjawisk przyrody jak burze, trzęsienia ziemi, powódzie, które to wiele wyrządzają szkody. Nie było ani dzikich zwierząt, któreby czyhały na człowieka, ani też trujących ziół i minerałów, którychby użycie sprowadzało choroby lub śmierć nawet. Cała przyroda była dla człowieka przyjazną i łagodną i przygotowywała mu jedynie przyjemności i rozkosze.

β) *Po grzechu zmieniło się wszystko*. Grzech pierworodny zmienił nie tylko ludzi, lecz także i całe stworzenie widzialne. Wszystkie stworzenia stały się odtąd nieprzyjacielsko naprzeciw człowiekowi i odtąd były mu posłuszne nie dobrowolnie lecz tylko z przymusu, a to wszystko za karę, 'ponieważ człowiek zrzucił jarzmo posłuszeństwa winnego P. Bogu i przekroczył przykazanie Jego. Odkąd zaś człowiek przez grzech stał się słabym, nędznym i podległym śmierci, zaraz też wszystkie inne stworzenia utraciły wielorako wrodzoną sobie dobroć, siłę żywotną i żyzność i popadły w stan chorobliwy.

γ) *Że tak jest rzeczywiście, widoczna* ze słów, jakie P. Bóg wyrzekł do Adama (Gen. 3. 17): »Iżesł usłuchał głosu żony twojej i jadłeś z drzewa, z któremu ci był kazał, abyś nie jadł: przeklęta będzie ziemia w dziele twojem: w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego.« Podobnie i apostoł mówi w Piśmie św. (Rzym. 8. 22), że w skutek grzechu pierworodnego »wszystko stworzenie wzdycha i jako 'rodząca boleje aż dotąd«. P. Bóg chciał tedy świat utrzymać, ale nie w takiej postaci, w jakiej go stworzył, lecz dozwolił, iż nastąpiło pogorszenie, aby tym sposobem ukarać rodzaj ludzki.

b) Tak samo wątpić nie można, że i potop, który był również karą za grzechy, sprowadził zmiany nowe, niekorzystne dla ziemi. Niejedne przestrzenie, które dawniej stanowiły ląd stały, dzisiaj pogrążone w głębinach morskich; indziej, gdzie dawniej było morze, teraz powstała ziemia; góry i doliny tworzyły się nowe, żyzne równiny przemieniały się w pustynie, a te znowu przetworzyły się w pola żyzne. Wykopują w niektórych okolicach kości zwierząt, których gatunki

już nie istnieją na świecie: dowód to, że przez potop niektóre gatunki zwierząt wyginęły całkiem.

P. Bóg sprawia tedy, że świat, który stworzył, istnieje, ale w tej tylko postaci, w jakiej On chce, aby istniał. Jako tam mądrość Jego zauważyła, robi P. Bóg zmianę taką lub ową z dziełami Swemi, podobny w tem do gospodarza domu, który zmienia w domu niejedno od czasu do czasu — wedle tego, jak to uznaje za stosowne.

2. Świat też istnieć będzie tylko **tak długo**, jak się podobą P. Bogu.

a) Wedle woli Bożej stoi ten gmach świata. Niech przeminą setki lat i tysiące, niech nastąpią przewroty jak największe: świat ten będzie istniał, dopóki go P. Bóg zechce utrzymywać ręką Swoją. Ale i to pewna, że nadejdzie czas, gdy wszystko stworzenie przemieni się z woli Bożej. Że P. Bóg świat ten chce utrzymać nie na zawsze, lecz do czasu, wypowiada jasno Pismo św., sam P. Jezus bowiem odzywa się (Mat. 24. 29): »Słońce się zaćmi i księżyc nie da jasności swojej, a gwiazdy będą padać z nieba i mocy niebieskie poruszone będą«, a na innem miejscu (Łuk. 21. 33): »Niebo i ziemia przeminą ale słowa Moje nie przeminą«. Prędzej tedy czy później nadejdzie czas, kiedy P. Bóg usunie utrzymującą Swą rękę od świata, a w tej chwili zaginą niebo i ziemia t. j. firmament ze słońcem, księżycem i gwiazdami i ziemia ze wszystkimi stworzeniami martwemi i żywemi. — *Kiedy to nastąpi*, my wiedzieć nie możemy, bo P. Bóg nie objawił nam tego, gdyż to nam niepotrzebne, i nie objawi też, jak zaręcza P. Jezus, że (Mat. 24. 36) »o onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani aniołowie niebiescy, jedno sam Ojciec«. Dosyć nam wierzyć, że to nastąpi kiedyś, a raczej gotujmy się życiem pobożnem na on dzień straszliwy!

b) Również od woli Bożej zależy, jak długo trwać mają stworzenia pojedyncze. Są robaczki, są kwiaty i rośliny, co zaledwie żyją dzień jeden; są znowu zwierzęta i rośliny, które żyją lat wiele, nieraz wieków kilka. Czas człowieka 60, 70 lub 80 lat, ale znowu niektórzy żyją zaledwie chwilę, kilka godzin lub dni na świecie, inni przedłużają swe życie i po za setkę lat nawet. Wszystko to zaś zależy od woli Bożej, jak długo P. Bóg żyć dozwala każdemu, a zawsze ku dobru człowieka.

Tak to, najmilsi, P. Bóg sprawia, że świat istnieje w ten sposób i tak długo, jak się podoba Jemu. Za to utrzymanie świata winniśmy, najmilsi, wdzięczność P. Bogu. Stworzenia nierozumne za utrzymanie swoje nie mogą zaiste P. Bogu być wdzięcznymi z wiedzą, ponieważ nie znają Stwórcy swego; ale byłoby niesprawiedliwością ze strony naszej, którzy uznajemy P. Boga za swego stwórcę i utrzymującego nas, gdybyśmy nie poczuwali się do wdzięczności za życie jako też za dobra cielesne i duchowe, których nam udziela tak hojnie. Albo powiedzcież mi: gdyby życie wasze i wszystko, co posiadacie, zależało całkiem od dobrej woli jednego człowieka i gdyby was tenże przez długie lata obdarzał życiem szczęśliwym: czyżbyście nie uznawali go za swego najwyższego dobroczyńcę? czyżbyście nie prosili go codziennie z rana, aby wam znowu darował dzień jeden, a nie dziękowali mu wieczorem, że wysłuchał prośby waszej? A jakżeż w obec tegoż P. Boga, który z czystego miłosierdzia utrzymuje przez lat tyle życie wasze i zdrowie, mieliżbyście być zimnymi i bez wdzięczności? mieliżbyście codziennie doznawać widocznych dowodów dobroci Jego a nie okazywać się za nie wdzięcznymi?

Wypełniajmy tedy, najmilsi, obowiązek wdzięczności Panu Bogu za to, że nas utrzymuje! Gdy wstajemy rano, dziękujmy Mu za spoczynek nocny, polecajmy się opiece Jego i prosimy Go, aby przez dzień następny strzegł nas od wszelkiej szkody na duszy i ciele! Gdy zaś wieczorem udajemy się na spoczynek, dziękujmy Mu za wszelkie dobrodziejstwa doznane wśród ubiegłego dnia i życia; i zwracajmy się z prośbą, aby i wśród nocy oddalał wszystko, coby mogło przynieść szkodę, zwłaszcza na wieczność! Również i za dnia nieraz, wśród pracy, zwracajmy oczy ku niebu i przyrzekajmy Mu, że czas życia naszego chcemy spędzić jedynie ku chwale Jego! Amen.

1890/1905.

XXIX. Opatrzność Boża.

CZĘŚĆ II.

P. Bóg rządzi światem.

»Dosięga od końca aż do końca mocnie,
i rozrządza wszystko wdzięcznie«.

Mądr. 8. 1.

Gdy P. Bóg stworzył świat ten cały, nie usunął od niego opieki Swojej. Gdyby bowiem Opatrzność Boża choćby na

chwilę przestała opiekować się światem: światby runął w nicość. P. Bogu świat zawdzięcza istnienie, Pan Bóg jedynie bowiem świat utrzymuje i nim rządzi, co razem stanowi Opatrzność Bożą.

W przeszłej nauce przedstawiłem wam, najmiłsi, jak to P. Bóg świat utrzymuje. Widzieliście, że świat istnieje jedynie z woli Bożej. Znać też, że to dzieło Boże, bo dzieła ludzkie giną albo się starzeją: nie tak świat, on trwa ciągle i nie starzeje się wcale.

Z tego nie wynika jednak, jakoby świat musiał być zawsze takim, jakim był, kiedy Pan Bóg go stworzył. Świat istnieje w takiej postaci, w jakiej podoba się Panu Bogu, aby istniał; istnieje on w postaci gorszej, niż był na początku, a to z powodu grzechu pierworodnego,« pod którym wszystko stworzenie wzdycha» wedle Pisma św.

Świat ten będzie też trwał tak długo, jak się Panu Bogu będzie podobało. Nadejdzie chwila kiedyś, kiedy (I. Kor. 7. 31) »przeminie postać świata tego;« ale my nie wiemy, kiedy to nastąpi, bo to zakryte jest oczom naszym, zakryte i aniołom nawet. Sam P. Bóg zna chwilę onę.

Opatrzność Boża objawia się jednak nie tylko w tem, że P. Bóg świat utrzymuje, lecz i w tem także, że rządzi światem — i o tych to rządach Bożych na świecie mówić będę dzisiaj za łaską Bożą, aby pokazać, że P. Bóg: 1) troszczy się o wszystko i 2) prowadzi wszystko do celu, na jaki świat stworzył.

I. P. Bóg troszczy się o wszystko.

1. Nawet już poganie wiedzieli, że Stwórca świata jest ojcem, który **troszczy się** o to, co stworzył. Troszczy się zaś:

a) jako ojciec najlepszy. »Miłujesz wszystko, co jest — wielbi P. Boga Mędrzec (Mądr. 11. 25) — i nic nie masz w nienawiści z tego, coś uczynił, boś nic nie postanowił albo uczynił, mając w nienawiści;« to znowu dalej (14. 3): »Twoja, Ojcze, Opatrzność rządzi!« b) Troszczy się zarazem **wspaniale**. Pismo św. uczy, że P. Bóg pełną ręką rozlewa dary Swoje i błogosławieństwa. Gdy daje stworzeniom, co im potrzebne, czyni to z miłości; a gdy daje w obfitości i hojnie, w tem Jego wspaniałość. To też mógł P. Bóg powiedzieć o Sobie u proroka Izajiasza (5. 4): »Co jest, com więcej miał czynić winnicy Mojej, a nie uczyniłem jej?«

2. P. Bóg troszcząc się o stworzenia, troszczy się o **wszystkie**. W ojcowskiej dobroci Swojej nie zapomina o żadnem ze stworzeń od najmniejszego aż do największego, lecz każdemu bez wyjątku daje obfitość błogosławieństw Swoich, jak uczy Mędrzec (6. s): »Pan jednak o wszystko pieczę ma.« Dlatego Psalmista Pański wielbi P. Boga (Psal. 103. 13–14): »Pokrapiasz góry z wysokości Swoich, z owocu spraw Twoich nasyci się ziemia... Czynisz, że siano rośnie bydłu, a zioła na posługę człowieczą.« A na innem miejscu wielbi P. Boga, (Psal. 146. 8–9): »który okrywa niebo obłokami i ziemi deszcz gotuje. Który czyni, że rośnie trawa po górach i zioła dla posługi ludzkiej. Który daje bydłu żywność Jego i kurczętom wzywającym Go.« To znowu sławi P. Boga w ten sposób (Psal. 144. 13–14): »Wierny Pan we wszystkich słowach Swoich, a święty we wszech sprawach Swoich. Podnosi Pan wszystkich, którzy upadają, a podnosi wszystkie powalone.« Dlatego słusznie wedle dalszych słów psalmu tego (144. 15) »oczy wszystkich nadzieję mają w Panu.« Mogą mieć zaś tem większą pewność wszystkie stworzenia, odkąd sam P. Jezus zaręczył nam, że P. Bóg troszczy się o wszystkich (Mat. 6. 26, 28–29), mówi bowiem: »Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani zną, ani zbierają do gumien, a Ojciec wasz niebieski żywi je!... Przypatrzcie się liliom polnym, jak rosną: nie pracują, nie przędą! A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany jako jedna z tych.«

Byli jednak już między starymi poganami ludzie i dzisiaj trafiają się jeszcze tacy (sam przed kilkunastu laty musiałem się stykać z człowiekiem podobnym), co mówią: »Prawda to jest, że P. Bóg utrzymuje ten ogrom świata wszechmocą Swoją, boć i dzieła ludzkie potrzebują ustawicznej opieki naszej, inaczeyby rozsypały się prędko. Ale to nam nie może pomieścić się w głowie, żeby P. Bóg miał się starać i kłopotać o liche i marne istoty, o które nie dbamy my sami. Byłoby to nawet niegodnem P. Boga zajmować się rzeczami tak drobnymi.« — Na to odpowiadam: Nierozum to jest czynić różnicę taką. U P. Boga wszystko zarówno małe; a że dla świata jedna rzecz wielką, a druga małą, to pochodzi z rozporządzenia Bożego. Wobec Pana Boga ten ogromny gmach świata jest jako proszek na szali, jako kropla wody u wiadra. P. Bóg jest wszędzieobecny i wszystkowie-

dzący, więc zna każde stworzonko Swoje, choć i najmniejsze i oczom ludzkim niedostępne. Stary jeden pisarz kościelny (Minuciusz Feliks) taką dał odprawę poganom: »Jakżesz mówić, że P. Bóg daleko, kiedy napełnia wszystko na niebie i na ziemi. Spójrzysz na słońce! Na sklepieniu niebieskiem, jakoby przytwierdzone, a rozlewa się po krajach wszystkich, wszędzieobecne, wszędziepełne... Niech was nie ludzi mnóstwo! wielu nas być się zdaje, aliści wobec Boga — maluczko. Dzielimy się na ludy i plemiona, w oczach Bożych cały świat to jakoby jeden domeczek. Żyjemy nie tylko w obecności Jego, lecz jakoby w samemże Jego łonie.« Nie ubliża to P. Bogu zajmować się istotami i najdrobniejszymi, ak nie ubliżałoby gospodarzowi gdyby, widząc zielsko między zbożem, usiłował je wytępić.

3. P. Bóg w pieczołowitości Swojej myśli o stworzeniach wszystkich, ale jednak wyszczególnia jedne stworzenia nad drugie, tak iżby zdawać się mogło, jakoby Opatrzność Boża troszczyła się o nie tylko. I jakież to stworzenia doznają opieki największej? Czy zwierzęta, trawy i martwe żywioły? Nie, bo te służą tylko jako środki dla ludzi. Czy aniołowie, owe stworzenia najwyższe? I oni nie, bo mają już zabezpieczoną szczęśliwość swoją, a nadto i oni przeznaczeni na to, aby służyli ludziom. Tem uprzywilejowaniem stworzeniem Bożem, którem Pan Bóg opiekuje się najwięcej, to **człowiek** żyjący na ziemi, (Job. 34, 21): »oczy bowiem Jego nad drogami człowieczemi i wszystkie kroki ich otacza.«

a) Czemże cała pieczołowitość matki około dziecka w porównaniu z miłością, z jaką P. Bóg troszczy się o dobro ludzkie? Zanim urodziliśmy się jeszcze, już byliśmy przedmiotem miłościwego starania Bożego. On to dał nam rodziców lub innych ludzi, którzy nas żywili i wychowywali. On wlał w ich serce miłość ku nam, że ciężki trud wychowania podjęli. W delikatnej młodości P. Bóg otacza człowieka jakoby murem obronnym i ratuje go wśród niebezpieczeństw rozlicznych do tego stopnia, że przynajęcie to nieraz, iż P. Bóg opiekuje się dziećmi w sposób nadzwyczajny, bo inaczej kto wie czyby połowa nie zginęła z powodu wypadków rozlicznych, na które dziecko naraża się lekkomyślnie, a często nawet nie wiedząc, jakie niebezpieczeństwo mu grozi. A później P. Bóg stawia człowieka w położeniu takim, że może pracować lub utrzymywać w inny sposób to życie doczesne.

O, najmilszi, jeżeli zawsze będziecie mieli przed oczyma P. Boga i jeżeli zawsze czynić będziecie to tylko, co nie sprzeciwia się chwale boskiej i pożytkowi waszemu, w takim razie nie będziecie potrzebowali lękać się o siebie i nadal. Choćbyście popadli w chorobę, byle nie ściągnęliście jej przez pijaństwo lub lekkomyślność, P. Bóg ratować was będzie. W wątpliwościach znajdziecie doradcę, który was pouczy; w potrzebie przyjaciela, który wam pospieszy z pomocą; w prześladowaniach obrońcę, który was weźmie w opiekę; również w innych trudnościach nie zabraknie wam ludzi takich, którzy pospieszą radą i uczynkiem ku pomocy waszej. Przedewszystkiem zaś na chwilę śmierci Pan Bóg przysposobi wszystko, co będzie potrzebne: wszakże bowiem nakłada obowiązek na ludzi, aby nieśli pomoc będącym na łożu śmiertelnem. Nawet mimo złożenia ciała do grobu wskrzesi je na nowo, połączy z duszą i uczyni nieśmiertelnem.

Nie godzi się więc lękać nieustannie o to, jak będziecie żyli na świecie; tem mniej troszcząc się o to zbyt, godzi się zaniedbywać obowiązki, jakie na nas ciążą czy wobec P. Boga czy siebie samych. Pan Bóg troszczyć się będzie o wszystko i wszystko uczyni dobrze, bylebyście szli drogą przykazań Jego, jak za to wielbi Pana Boga Psalmista (36. 25): »Byłem młodym i zestarzałem się, a nie widziałem sprawiedliwego opuszczonego, ani nasienia jego szukającego chleba.« Dlatego też Zbawiciel nasz gani ludzi takich, co są zbyt lękliwi i troskliwi o przyszłość życia doczesnego; chce raczej, abyśmy wszelką troskę zostawili P. Bogu i dlatego mówi (Mat. 6. 25, 32—33): »Nie troszczcie się o duszę waszą, co byście jedli, ani o ciało wasze, czembymyście się odziewali... Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcie tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego, a to wszystko będzie wam przydane!« Skoro ludzie troszczą się o rzeczy dotyczące zbawienia, wtedy Pan Bóg troszczy się o to, aby mieli to, co potrzebne do życia doczesnego. Gdy tłumy ludzi słuchają słów P. Jezusa, P. Jezus myśli o tem, jakby ich nakarmić i dlatego dopytuje się, czy nie mają chleba; a inny raz przy sposobności podobnej odzywa się (Mar. 8. 2): »Żał mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają, co by jedli« i nakarmia ich cudownie znowu. Co więcej, Pan Bóg troszczy się i o rzeczy najdrobniejsze, jak to wypowiedział P. Jezus tłumom zgromadzonym (Mat. 10. 30): »Wasze włosy wszystkie na głowie są po-

iczone». Dla tego wśród utrapień czy biedy pamiętajcie na słowa św. Piotra, który tylekrotnie wśród prześladowań doznał nad sobą opieki Bożej (Piotr. 5. 7): »Wszystko troskanie wasze składajcie na Pana, gdyż On ma pieczę o was«; powtarzajcie słowa Psalmisty (22. 1): »Pan mną rządzi, a na niczem mi schodzić nie będzie«!

b) Możecie tak mówić z ufnością, bo P. Bóg opiekuje się nie tylko ciałem lecz tem więcej duszą człowieka. Patrzcie! P. Bóg stworzywszy nas a pominawszy innych, którzyby Mu służyli może lepiej od nas, sprawił, żeśmy się nie urodzili między poganami ani nie między innowiercami lub odszczepieńcami, lecz na łonie Kościoła św. katolickiego między ludem prawowiernym. Wyprowadził nas z rodziców kat., sprawił, żeśmy nie pomarli przed chrztem św., z chrztem św. nadał nam łask wiele, zwłaszcza łaski wiary, nadziei i miłości i odtąd wciąż nas obdarzał łaskami, to oświecając nas, jaką drogą postępować nam trzeba, to zachęcając do pójścia drogą dobrą; to wspierał nas gdyśmy nią postępowali, to upominał i nawet karał po ojcowsku, gdyśmy z niej zesli, i wzywał, abyśmy nawrócili się do Niego, a On nawróci się do nas.

Pójdźmy dalej do *łask wyższych*, jakie otrzymaliśmy w sakramentach św.! Ochrzceni jako dzieci, później przyjmowaliśmy i przyjmujemy inne sakramenta św. P. Jezus daje nam zwłaszcza posiłek nie już z manny jak żydom na puszczy, albo z chleba zwykłego jak owym tłumom słuchającym lecz z ciała Swego własnego. Daje lekarstwo, ilekroć zachorujemy na duszy lub obumrzemy P. Bogu, w sakramencie pokuty św. w tym trybunale miłosierdzia. Gdy wspomnimy te łaski, czy nie trzeba nam uznać niegodności swojej i wołać z Dawidem (Psal. 8. 3): »Cóż jest człowiek, iż o nim pamiętasz? albo syn człowieczy iż go nawiedzasz? — Wspomnijcie sobie owe natchnienia Boże w różnych miejscach, czasach, okolicznościach, które was utrzymywały przy niewinności lub prowadziły do pokuty! Wspomnijcie owe to niby przypadki, które was ochroniły od nieszczęścia dusznego! Pomyślcie o opiece N. M. Panny, anioła stróża (Psal. 90. 11) a nadewszystko o zasługach Chrystusa P., o Jego męce i śmierci za nas podjętej, a czyż nie będziecie musieli wyznać ze wstydem, że tyle łask nie świadczył P. Bóg i aniołom nawet? — Najważniejszą zaś łaskę przygotował nam na wieczór życia po skończonej pracy; po śmierci przygotował

nam niebo, które otrzymać możemy, bylebyśmy pracowali uczciwie z łaską Bożą.

c) Widzicie tedy, jak P. Bóg troszczy się o nas. Ale czy też możecie dać świadectwo sobie, żeście z swej strony uczynili wszystko dla P. Boga? Czyż niejeden nie nadużywa tych darów Bożych, obracając je nie na chwałę, lecz na zniewagę boską? Pan Bóg chciał cię wszystkimi środkami prowadzić do nieba, a tyś wszelkimi sposobami dążył do piekła. Pan Jezus umarł za ciebie, abyś żył na wieki; ty zaś żyjesz na to chyba, abyś wiecznie umierał w piekle. P. Jezus potargał więzy grzechów twoich, a tyś przygotowywał je dla siebie na nowo. Dał ci sakrament pokuty św. na lekarstwo, ale cóż, kiedy wzdrygasz się je zażyć. Dał Siebie Samego w Najśw. Sakramencie tobie na posiłek, czemuż w Nim nie smakujesz sobie? Dał ci N. M. Pannę za matkę, czy masz do niej nabożeństwo należyte? Dał ci anioła-strażnika, jakież okazujesz mu uszanowanie? Dał ci kościół, czy uczęszczasz do niego wedle możliwości? Dał ci niedziele i święta, czy nie znieważasz ich pracą, a więcej jeszcze rozpustą, pijaństwem i rozlicznymi grzechami innymi?

II. P. Bóg prowadzi wszystko do celu naznaczonego.

P. Bóg nie tylko troszczy się o potrzeby wszech stworzeń, ale także prowadzi wszystko do celu, dla którego świat stworzył.

1. Na świecie powstałoby zamieszenie wielkie, gdyby nie było nikogo, któryby utrzymywał **porządek na świecie**. Zaiste świat pozostawiony samemu sobie, popadłby natychmiast w nieład niezmierny i musiałby zginąć. Kilka tylko przytoczę przykładów. Gdyby ziemia do *słońca* zbliżyła się zanadto, przemieniłaby się w kupę popiołu; gdyby się natomiast zanadto oddaliła od niego, skostniałaby od zimna i wszystkie rośliny, zwierzęta i ludzie musieliby wyginać. Ale ponieważ P. Bóg kieruje ziemią, aby trzymała się zawsze drogi przeznaczonej, więc sprawia też, że ani się nie zbliża do słońca, ani nie oddala od niego zanadto. — Weźmy przykład inny! W powietrzu tyle jest *wody*, że mogłaby zalać ziemię całą, gdyby spłynęła naraz (dowód potop). Ale P. Bóg wstrzymuje ją ręką wszechmocną, że nie od razu lecz powoli spada na ziemię w kroplach pojedynczych. — Ogień, ten żywioł straszliwy, gdyby był wolnym zupełnie, wybuchnąłby wszędzie naraz i spaliłby ziemię całą.

Ale P. Bóg rozdzielił go między ciała rozmaite i trzyma go w nich w zamknięciu, że tylko za pomocą uderzenia lub tarcia może powstać w iskrach pojedynczych. — *Wiatry*, gdyby miały zostawiony bieg całkiem swobodny, pozrywałyby budynki i najmocniejsze nawet i połamałyby lasy całe jako żdzbla słomy. Ale P. Bóg przeciw wichrom postawił góry wysokie i całe pasma gór nawet, o które łamie się, choć w części, ich siła. — Gdyby *zwierzęta* połączyły się razem i wspólnemi siłami zaczęły ludzi, nie zdołalibyśmy ani się im oprzeć ani też uciec przed nimi, bo wiele z nich przewyższa nas szybkością i siłą. Ale P. Bóg nie dał im rozumu, przeto nie mogą one przeciw nam zużytkować swej siły, lecz muszą nam być posłuszne.

Tak to, najmilsi, P. Bóg kieruje stworzeniami wszystkimi, martwemi i żywemi. Wszystkie one w ręku P. Boga, nie mogą dokazać ani mniej ani więcej jak tylko to, co się podoba Panu Bogu. On to kieruje nimi ręką Swą równie potężną jak rozumną do celu, na który świat stworzył t. j. ku uwielbieniu Majestatu Swego i dobru ludzi. Nic w całym tem ogromnem państwie stworzenia od najmniejszego aż do największego nie dzieje się przypadkiem: »nie przypadek rządzi w świecie«, powiedział jeden z naszych wieszczów polskich (Kraśiński, Psalm miłości); wszystko P. Bóg urządza albo też dopuszcza przynajmniej wedle mądrych wyroków Swoich: »Sam Pan kłębek światów mota«, powiedział z nich drugi (B. Zalewski, Duch od stepu). Bez woli Jego wróbel nie spadnie z dachu wedle słów Chrystusa P. (Mat. 10. 29) ani włos z głowy człowieka (Łuk. 21. 18). P. Bóg wedle księgi Mądrości (8. 1) »do sięga od końca aż do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie«.

2. Przedewszystkiem P. Bóg **kieruje losami ludzi**, o czem świadczy na wielu miejscach Pismo św. Dla tego też mówi Psalmista (36. 23): »Przed Panem postęпки człowiecze będą sprostowane«. Aby poznać sądy Boże nad ludźmi, wspomnijcie: Abrahama, Józefa egipskiego, Mojżesza, Dawida, apostołów a przedewszystkiem przenajświętszą Rodzinę! Co za liczba przykładów o rządach Opatrzności Bożej i przedziwnych jej drogach!

Nieraz to, co człowiek uważa za nieszczęście swoje, staje się dla niego ochroną przeciw klęskom wielkim. Ileż to razy

choroba sprawiła, że człowiek uratował życie swoje, bo nie poszedł na miejsce gdzie inni zginęli marnie. To znowu nieraz choroba ciała przywraca zdrowie duszy. Śmierć przyjaciół, rodziców, lub dzieci udoskonala człowieka. — Tak to ludzie podobni do dzieci, które płaczą, gdy im rodzice nie pozwolą używać jakiej rzeczy; żalą się, iż ich P. Bóg zaczyna nieraz różgą, bo nie wiedzą, że to się dzieje ku ich dobru.

3. A jak P. Bóg kieruje ludźmi pojedynczymi tak też biegiem czasów, losami **królestw i narodów**. Historia każdego narodu da się wyrazić w czterech słowach: cnota i nagroda, występki i kara, albo wedle Pisma św. (Przyp. 14. 32): »Sprawiedliwość wywyższa naród, ale grzech czyni ludzi mizernymi«. Świadkiem tych rządów Bożych dzieje narodu żydowskiego od początku do końca. Ilekroć żydzi popadali w bałwochwalstwo lub występki, P. Bóg oddawał ich w niewolę pogańską lub zesyłał na nich klęski; gdy się nawracali, P. Bóg przywracał im świetne czasy i sprawiał, że ten naród mały otoczony wielkimi ostał się mimo burz wszelkich aż do czasów P. Jezusa stósownie do przepowiedni patriarchy Jakóba.

A cóż mam mówić o naszych własnych dziejach polskich? Wszakżeż P. Bóg dał nam wszystko, co tylko mógł nam udzielić, iż słusznie śpiewał jeden z wieszczów (Kłonowicz): »Polska zasiadła u Boga na łonie«. Wzrastała potęgą Polski »a wzrastała tak długo, dopóki Polska pamiętała na czas nawiedzenia swego« (Łuk. 19. 44) tj. dopóki wypełniała posłannictwo, jakie miała, dopóki broniła chrześcijaństwa od pogaństwa i odszczepieństwa, a szerzyła wiarę św. katolicką i oświatę prawdziwą. Skoro zaniedbała obowiązek tego, podupadła i została rozdzieloną na troje, ponosząc karę stósownie do występków. Zdając obronę przeciw pogaństwu na Krzyżaków, właśnie od ich potomków poniosła cios pierwszy; nie broniąc uczciwie i stale unii św. przeciw jej nieprzyjaciółce, odszczepieństwu, dostała się w drugiej części pod jarzmo odszczepieńczej Moskwy; dopuszczając się w końcu wieku osiemnastego obojętności we wierze, popadła w trzeciej części w niewolę tego państwa, które choć katolickie, przytłumiało wówczas objawy życia religijnego. I naród nasz trwa w tem jarzmie, aby odpokutował za winy i je naprawił, a dopiero gdy je naprawi, może spodziewać się przebaczenia. Naprawić zaś je może, boć

»uleczalne stworzył P. Bóg narody,« uczy Pismo św. (Mądr. 1. 14) i — jak wiemy — nie ma ani jednego narodu, któryby przyjął wiarę chrześcijańską i w niej wytrwał a mimo to zniknął, chociażby przez długie lata w ciężkiej zostawał niewoli (Serbowie Bułgarzy, Ormianie).

Jako tedy autor księgi machabejskiej, opisując okrucieństwa, jakich się dopuszczano wobec żydów, wzywał tych, coby czytali te księgi, (II. Mach. 6. 12) »aby się nie obrażali dla przeciwnych przygód, ale aby te rzeczy, które się przydały, poczytali, że były nie na zginienie lecz na skaranie rodzaju naszego« tak i my, uznając karę Bożą, nie upadajmy na duchu, jakoby P. Bóg chciał nas wygubić! Raczej, ilekroć przychodzi na nas cierpienie, mówmy jak ów najmłodszy z siedmiu braci machabejskich (II. Mach. 7. 32—33): »My to dla grzechów naszych cierpimy i acz się na nas dla kaźni i karania P. Bóg nasz trochę rozgniewał, ale przejednan będzie sługom swoim.« Choćbyśmy zaś i życie ponieść mieli w ofierze, mówmy za tymże synem (w. 37): »Duszę i ciało moje daję za prawa ojczyste, wzywając Boga, aby co rychlej narodowi naszemu miłościwym był.« A P. Bóg, widząc poprawę i skrucę, prędzej ulituje się nad nami i prędzej będzie miłościw narodowi naszemu.

Widzicie tedy, jak to P. Bóg rządzi światem. Jakaż to dla nas pociecha! Żyjemy pod berłem P. Boga, który ma o nas staranie i wszystko prowadzi ku dobru naszemu. Ztąd z ufnością możemy wstawać rano, z ufnością kłaść się na spoczynek wieczorem, z ufnością odprawiać to pielgrzymowanie swoje. Myślcie tedy często o Opatrzności Bożej i dziękujcie jej ze serca a w cierpieniach i trudach żywota odmówcie lub zanućcie sobie ku pocieszeniu i ufności ową pieśń o Opatrzności Bożej »Kto się w opiekę«, którą Kościół św. uznaje za tak ważną, iż umieścił ją w wieczornych pacierzach kapłańskich. Wtedy też sprawdzą się i na was słowa tej pieśni: »Słuchaj, co mówi Pan: kto Mię miłuje — A ze Mną sobie szczerze postępuje, — Ja go też także w każdą jego trwogę — Nie zapamiętam, lecz owszem wspomogę.« Amen.

1890/1906.

XXX. Opatrzność Boża. CZĘŚĆ III. Zarzuty.

»Sprawiedliwyś jest Panie i sąd Twój
prawy.« — Psal. 118. 137.

Nader to pocieszająca nauka o Opatrzności Bożej, która wszystko utrzymuje mocno i rządzi wdzięcznie wszystkim a osobliwie człowiekiem. Jeden rzut oka na świat przekonuje nas, że P. Bóg opiekuje się stworzeniami wszystkimi, temi nawet, co nie mają duszy nieśmiertelnej — wróblem małym i trawą polną. Opiekuje się tedy tem więcej nami, nie tylko duszą lecz i ciałem naszym, boć ani jeden włos z głowy naszej nie spada bez wiedzy P. Boga. Jakżeby nie miał zresztą troszczyć się o człowieka, który jest arcydziełem rąk Jego, obrazem Jego żyjącym? Kiedyć owemu lichemu wróblowi P. Bóg okazuje miłość ojcowską: czyż będzie bez oczu, bez serca dla człowieka? Zaprawdę nie! po tysiąc razy nie! powtarzają od końca do końca i żyjące pokolenia ludzkie i pokolenia zagrzebane w prochu grobowym. Dawniejszym jednak ludziom przed Chrystusem P. dziwić się nie można, że nie rozumieli Opatrzności Bożej, i to nieraz mężowie świętobliwi (por. Job. 21 7, Psal. 93. 13, Jer. 12. 1, Hab. 1. 13); ale dziwić się trzeba chrześcijanom, którzy czynią zarzuty Opatrzności Bożej. Dzisiaj jedynie ci, co utracili zupełnie wiarę w Boga, mogą postępować podobnie. Wszystkie ich zarzuty dadzą się streścić w dwóch zdaniach: 1. P. Bóg stworzył świat a zwłaszcza człowieka dla chwały Swojej, czemu tedy tyle złego, tyle obrazy boskiej na świecie? 2. P. Bóg stworzył człowieka dla szczęścia jego, czemuż tyle nieszczęść już tutaj na ziemi a tyle potępionych po śmierci? Na te dwa zarzuty potrzeba mi odpowiedzieć dzisiaj, bo czynią je zwłaszcza socjaliści dzisiejsi i ogłupiając niejednego, pozbawiają go wiary św. Poznając prawdę, tem lepiej będziecie mogli podziwiać i wielbić Opatrzność Boga wszechmocnego i miłosiernego i zarazem utwierdzić się we wierze św.

I. Czemu tyle obrazy boskiej na świecie?

Na zapytanie człowieka: »Jeżeli P. Bóg stworzył wszystko dla chwały Swojej, czemu jest tyle złego, tyle obrazy boskiej

na świecie? czy to P. Bóg chce złego?» odpowiadam: P. Bóg nie chce złego, ale nie przeszkadza grzechowi, ponieważ stworzył człowieka z wolną wolą, i ponieważ złe umie obracać na dobre.

1. Że P. Bóg nie chce złego, zaledwie wspomnieć potrzebuje. Jest przecież nieskończenie świętym i sprawiedliwym i dla tego nienawidzi złego i brzydzi się złem z głębi serca i karze je docześnie i wiecznie, jeżeli nie zgładziła go pokuta prawdziwa. »Nienawidzisz wszystkich, którzy broją nieprawość — modli się Psalmista (5. 7) — zatracisz wszystkie, którzy mówią kłamstwo.« P. Bóg nie urządza złego, nie jest jego przyczyną ale **dopuszcza złe** tj. nie przeszkadza, przynajmniej nie zawsze, aby się stało. I dla czego?

2. Oto najpierw dla tego, bo P. Bóg stworzył człowieka z wolną wolą. »Bóg — mówi Mędrzec (Syr. 15. 14, 18) — od początku stworzył człowieka i ostawił go w ręce rady jego... Przed człowiekiem żywot i śmierć, dobre i złe, co się mu podoba, będzie mu dano.« P. Bóg obdarzył człowieka wolną wolą, aby służył P. Bogu nie jako nędzny niewolnik, z przymusu, gwałtem, lecz z własnej ochoty. Człowiek może czynić złe, ale pamiętać powinniśmy, że P. Bóg dał nam wolną wolę nie do złego, lecz do dobrego. Zamiarem Jego było, abyśmy byli podobnymi do Niego: mamy tedy nienawidzieć i unikać złego a miłować i czynić dobrze. Na to jest wolna wola. Jeżeli tedy grzeszymy, P. Bóg nie ma w grzechu udziału; cała wina spada na nasz rachunek, ponieważ wolnej woli, której mamy używać na dobre, nadużywamy do grzechu. Mimo to wolna wola nie przestaje być wspaniałym darem Bożym, bo służy ku chwale P. Boga. — Nadto daje nam P. Bóg łaskę św., przy pomocy której możemy czynić dobre, a unikać złego.

Prawda, P. Bóg mógłby łaską Swoją tak bardzo wpłynąć na wolę człowieka, iżby tenże nie mógł grzeszyć, ale w takim razie człowiek nie miałby prawa do nagrody. Na chwałę i nagrodę zasługuje ten tylko, który może złe czynić a jednak nie czyni i który może opuścić uczynek dobry a jednak go nie opuszcza, słowem, który ma wolną wolę. Dla tego też P. Bóg nie zaraz karze grzeszników a czyni to dla tego, aby ludziom zostawić wolną wolę, jak uczy św. Augustyn (de civ. Dei IV. 10): »Gdyby Pan Bóg grzech

wszelki widoczną zaraz dotykał kaźnią, zdawałoby się, że nie Sobie nie zachowuje na sąd ostateczny. A znowu gdyby żadnego grzechu P. Bóg nie karał widocznie teraz, sądzonoby, że nie ma Opatrzności wcale. Gdyby P. Bóg zaraz karał wszystko, mniej byłoby zbrodni, ale byłoby też mniej cnoty.»

3. Oprócz tego P. Bóg pozwala na złe i dla tego, ponieważ **umie złe obracać na dobre**. Człowiek może nadużywać wolności i zgrzeszyć, ale dalej nie idzie moc jego: następstwa grzechu nie są w jego ręku. Skoro złe nastąpiło, zaczyna działać P. Bóg; przeszkadza On wtedy skutkom nieszczęsnym i tak kieruje rzeczami, że ztąd powstaje dobre.

Mamy tego wiele przykładów przedziwnych. Ciężko zgrzeszyli synowie patryarchy Jakóba, gdy z nienawiści sprzedali niecnie brata swego Józefa do Egiptu. Ale P. Bóg umiał z tego grzechu wyprowadzić dobre. On to utorował niewinnemu Józefowi drogę do chwały i wywyższenia i sprawił, że Józef uratował ojca, braci i cały naród egipski od śmierci głodowej. Słusznie tedy mógł powiedzieć Józef do braci przestraszonych, gdy im się dał poznać (Gen. 50. 20): »Wyście o mnie złe myśleli, ale Bóg obrócił to w dobre.« — Srogi król Faraon kazał wszystkich synów żydowskich zaraz po urodzeniu utopić w rzecze. Któżby pomyślał, że ten rozkaz stanie się pomocnym do wybawienia nie tylko dla Mojżesza, lecz i dla całego ludu żydowskiego? — Cóż mam mówić o żydach, którzy ukrzyżowali P. Jezusa, Syna Bożego? Czyż nie był to grzech, któremu żaden inny wyrównać nie może, chyba grzech pierwszych rodziców? A jednak grzech ten stał się okolicznością odkupienia rodzaju ludzkiego. — Kiedy w najlepsze wiara św. wzrastała w Palestynie, rozpoczęło się prześladowanie apostołów. Doszło do tego, że apostołowie nie mogli znaleźć nigdzie miejsca stałego, bo ich wypędzano z miasta do miasta, z kraju do kraju. Ale to właśnie dało apostołom sposobność, że naukę Chrystusową rozszerzyli niebawem po świecie całym. — Któż policzy, ilu pogaństwo okrutne pomordowało chrześcijan? Ale też, jak uczy pewien pisarz kościelny (Tertulian), »krew męczenników jest nasieniem chrześcijan.« Sprawiała ona, że miliony pogan przekonane stałością męczenników porzucały bałwany. — Heretycy roznoszą różnemi czasy jad heretycki w łonie Kościoła św. i odrywają wiele członków od niego, ale

przez to odpadnięcie gałęzi zgniłych lub uschłych drzewo Kościoła św. dostaje mocy nowej i wzrasta tem silniej. — Ileż to razy sprzysięgają się nieprzyjaciele Kościoła św., zwłaszcza wolnomularze na zagładę jego i używają wszystkich środków przemocy i chytrłości! A owo gdy się zdaje, jakoby Kościół św. już się dostał w ich sieci, tenże Kościół św. targa sidła i kajdany, podnosi głowę zwycięską wspinał się a nieprzyjaciele służą mu za podnózek do tem większej chwały, iż się spełniają słowa księgi Joba (5. 12), że P. Bóg »rozprasza myśli złośliwych, aby ręce ich nie mogły dokonać, co były poczęły.« — A gdy, najmilsi, każdy z nas zwróci uwagę na swe życie dawniejsze, dłuższe lub krótsze: nie ma nikogo, coby nie doznał w życiu mniejszego lub większego niepowodzenia. Gdy się jednak zastanowi lepiej, uzna, że to, co uważał za nieszczęście swoje, właśnie posłużyło na dobre jemu. Sam przynajmniej uważam za obowiązek uznać te dziwne rządy Boże. — Tak to, najmilsi, wszystko złe a nawet i grzechy P. Bóg może obrócić na dobre, jest sztukmistrzem, który z najlichszego materyału może wykonać arcydzieło najpiękniejsze.

4. Jeżeli tedy P. Bóg umie złe obracać na dobre, cóż wynika z tego? **Czy ma być to obojętnem czynić złe albo dobrze? albo czy powinniśmy złe czynić,** aby P. Bogu dać sposobność, iżby z tego wyprowadził rzecz dobrą? Ach, tak sądzić nie będzie żaden człowiek rozsądny. P. Bóg obraca złe na dobre, ale nie dla grzeszników zuchwałych, lecz tylko dla pokutujących i dla ludzi takich, którzy nie zawinili. Grzesznika, który trwa w złości, spotka kara należna jeżeli nie w tem to w przyszłym życiu, bo P. Bóg jest sprawiedliwy i (Rzym. 2. 6) »odda każdemu podług uczynków jego«. Żydzi, którzy krzyżowali P. Jezusa i nieprzyjaciele Kościoła św. otrzymają kary prędzej albo później, choć grzech ich przynosi drugim łaskę i błogosławieństwo. Kto tedy zgrzeszył, niechaj nie trwa w grzechu, ale niech się nawróci bez zwłoki do Pana i niech pokutuje, aby doznał ratunku!

II. Czemu tyle nieszczęść na świecie?

Ale niedowiarkowie pytają dalej: Jeżeli P. Bóg stworzył człowieka dla szczęścia jego, czemu P. Bóg zesyła na ludzi

tyle nieszczęść i dolegliwości? Odpowiedź jest, że 1) dzieje się to z winy ludzi, ale też 2) dlatego, aby grzesznik się poprawił, a 3) sprawiedliwy, aby tutaj nie wyróżniał się, pokutował, ochronił się od grzechów, wzrastał w zasługi, a przez to tem większą nagrodę uzyskał w niebie, wreszcie był podobny do Chrystusa Pana.

1. Po największej części **nieszczęścia pochodzą z własnej winy człowieka**, są karą sprawiedliwą na grzesznika, iż spełniają się słowa Psalmisty (31. 10): »Wiele biczów na grzesznika«, jako też księgi Przypowieści (11. 21): »Ręka w ręce, grzesznik nie ujdzie karania«. Weźmijmy ubóstwo! Jakżeż często jest ono skutkiem lenistwa, rozpusty, pijaństwa, zbytków, niezaradności. Pismo św. mówi (Syr. 19. 1): »Robotnik opily nie z bogaci się, a kto gardzi małemi rzeczami, po mału upadnie.« Choroby jakżeż często powstają skutkiem życia nieumiarkowanego wedle tegoż Pisma św. (37. 33): »Z wiele pokarmów będzie choroba, a chciwość przybliży się aż do cholery. Dla obżarstwa wiele ich pomarło: a kto mierny jest, przyczyni żywota«, (Syr. 38. 15): »Kto grzeszy przed oczyma Tego, który go stworzył, wpadnie w ręce lekarskie«. Toż i inne grzechy sprowadzają na człowieka choroby, a jeżeli nie grzechy własne, to grzechy rodziców lub przodków starszych. Nie mogą zaś ludzie narzekać, iż cierpieć muszą za przodków swoich, skoro chlubić się lubią ich majątkiem, urodzeniem lub zasługami. Ponieważ grzechy są przyczyną chorób, stąd też P. Jezus przed uzdrowieniem odpuszczał grzechy. Kłopoty i troski prawie zawsze pochodzą z pragnień niedorzecznych. Ludzie sami przyczyniają sobie kłopotów, zmartwień, gorzkości i gotują sobie piekło na ziemi, zwłaszcza tam, gdzie mąż ze żoną niezgodni. Gdyby ludzie żyli ze sobą, jak P. Bóg przykazuje, ziemia choćby nie była rajem, bo ten zamknięty, byłaby jednak zuośnem miejscem pobytu dla nas, nędznych synów Adamowych. Ale oto skępstwo zamyka rękę przed zgłodniałym, to znówu chciwość biegnie kraść z cudzych pól i ogrodów zboże i owoce; tam zazdrość bluźni, tu rani język oszczerczy; wreszcie zemsta podnosi ręce przeciw bratu i wytacza procesy. A cóż jest zazwyczaj przyczyną srogich wojen, jeżeli nie łakomstwo, zemsta i pycha ludzka? Przyznaję tedy, że wiele utrapienia pod słońcem, ale większa część pochodzi z winy ludzi, którzy sami są sobie katami.

Ostatecznie — wiecie to dobrze — wszystkie nieszczęścia mają źródło w grzechu pierworodnym. W raju nie znał człowiek, co to ból i nędza. Ale ludzie nie byli zadowoleni z tego, co mieli; chcieli tego, co złem największem, — grzechu. Z tego złego jakoby ze źródła niewyczerpanego płyną wszystkie nieszczęścia inne: z tego źródła pochodzi zła pożądlivość, która człowieka podnieca* do grzechów coraz nowych i prowadzi do tylokrotnych upadków; z tego źródła pochodzi zaćmienie rozumu a ztąd wszystkie niedorzeczne troski i narzekania niegodne chrześcijanina; z tego źródła płynie ona upartość, że tak powiem, i nieprzyjaźń przyrodzenia i wszystkich stworzeń, które skutkiem grzechu pierworodnego zbuntowały się przeciw człowiekowi i stały mu się wrogami. Więc niema nam co narzekać na P. Boga, lecz na siebie samych. P. Bóg stworzył i urządził raj rozkoszny, a myśmy przez nieposłuszeństwo zepsuli i zeszpecili to piękne dzieło Boże.

2. a) Jakkolwiek bądź, słuszne to, co mówi P. Bóg u proroka (Ezech. 33. 11): »Nie chcę śmierci niebożnego, ale **żeby się nawrócił niebożny** od drogi swej a żył«. Iluż to takich grzeszników, którzy nawrócić się nie chcą, gardzą wszelkiemi łaskami nieba i grzech na grzech gromadzą! Wtedy P. Bóg, ponieważ nie skutkuje łagodność, chwyta się środków surowych: zesyła utrapienia i nieszczęścia i temi to środkami właśnie ratuje ludzi od zatracenia. — *Historya św.* potwierdza tę prawdę. Jonasz nie chciał usłuchać rozkazu Bożego, żeby Niniwitom przepowiadać pokutę; dopiero, kiedy P. Bóg zesłał burzę i Jonasza wrzucono w fale morskie, tedy wyznał winę swoją. Król Manasses wiele lat prowadził życie bezbożne i szydził z upomnień, ale w niewoli babilońskiej poznał złość swoją i nawrócił się do P. Boga. — *Podobne przykłady widzimy i dzisiaj.* Po niejednem sercu jakoby po skale spływa woda łaski nie zostawiając śladu żadnego: ludzie tacy nie zważają ani na głos sumienia, przez które P. Bóg przemawia, ani na upomnienia rodziców, przełożonych i pasterzy; gardzą sakramentami św. Ponieważ nie chcą słuchać, muszą cierpieć. P. Bóg zesyła klęskę po klęsce. I oto ten grzesznik uparty kruszeje, upokarza się przed P. Bogiem i czyni pokutę prawdziwą. Woła jak ów syn marnotrawny (Łuk. 15. 17—19): »Jako wiele najemników w domu ojca mego mają dosyć chleba, a ja tu głodem umieram! Wstanę i pójdę do ojca mego i rzeknę mu:

Ojcie, zgrzeszyłem przeciw niebu i przed tobą; jużem nie jest godzien być zwan synem twoim; uczyni mię jako jednego z najemników twoich!« Co się działo z owym synem, to się działo i dzieje z wielu innymi. — *Tak to P. Bóg okazuje się łaskawym* na grzesznika, iż sprawdzają się słowa księgi Mądrości (12. 2): »Te, którzy występują, po kęsu karzesz, i w czym grzeszą, upominasz i mówisz do nich, aby, opuściwszy złość, wierzyli w Cię, Panie!« Cierpienia są najlepszem lekarstwem na choroby duszy, jak to sam P. Bóg powiada u proroka (Oze. 6. 1): »W utrapieniu swem rano wstaną do Muie, mówiąc: »Pójdźcie a nawróćmy się do Pana!«

Dlatego, najmils, ilekroć Pan Bóg dotyka nas karami, przyjmujemy te kary z pokorą i mówmy za św. Augustynem: »Tutaj, Panie, pal, tu kraj, ale ochroń na wieki!« Idźmy za przykładem braci Józefa egipskiego, którzy uwięzieni w Egipcie rzekli (Gen. 42. 21): »Słusznie to cierpimy, bośmy zgrzeszyli przeciw bratu naszemu.«

b) Powiecie jednak dalej: Niechżeż już P. Bóg karze grzesznika na ziemi, czemuż jednak potępia go na wieki? toć wtedy Pan Bóg nie stworzył człowieka dla szczęścia jego, skoro unieszczęśliwia go w ten sposób? Ależ, drodzy bracia, kto człowieka takiego czyni nieszczęśliwym? czy P. Bóg? O, nie, P. Bóg dał mu wszystko, co tylko potrzebne, aby mógł być szczęśliwym: dał mu rozum i wolną wolę i łaskę św. Ale człowiek pogardził tem wszystkiem, wzgardził P. Bogiem i dlatego nie może mieć z Nim części na wieki. Nie P. Bóg tedy potępia człowieka; potępiają go grzechy jego, on sam potępia siebie, czyni siebie kłosem odpowiednim na spalenie.

3. Powiadają jednak dalej: Nieszczęścia, jakie istnieją na świecie, dotyczą nie tylko złych, lecz i **dobrych**; czemuże się to dzieje?

a) Oto P. Bóg dotyka nieszczęściami i dobrych, bo nie chce robić wyjątków. Ztąd to na wojnie kule trafiają i pobożnych żołnierzy i bezbożników, ztąd podczas zaraźliwych chorób giną źli i dobrzy. Cierpią źli i dobrzy, ale nie dlatego, że żyją źle albo dobrze, lecz głównie dlatego, że są ludźmi. Gdyby dobrzy byli wyjęci od nieszczęść, P. Bóg musiałby czynić cuda nieustannie. Zresztą już samo narzekanie człowieka, że go P. Bóg karze, choć inni bardziej grzeszni, jest wskazówką, iż nieszczęście dotyka go słusznie. Narzekanie to bowiem wskazuje, że

człowiek stawia opór P. Bogu i nie dosyć szanuje sprawiedliwość Bożą. Dlatego też św. Augustyn tak się odzywa do człowieka dobrego, który się żali na nieszczęścia: »Ma ci P. Bóg dawać pieniądze? Te ma i rozbójnik. Żonę i dziecko, zdrowie i zaszczyty? Iluż złych nie ma tego wszystkiego! Dlatego nie przypuszczaj jednak, że P. Bogu służysz za darmo, skoro i ci, którzy Mu nie służą, posiadają rzeczy te same! Wszystko to daje P. Bóg i złym ludziom, Siebie Samego daje dobrym tylko.« Podobnie uczy św. Cypryan (por. Wilmers. I. 387). Dlatego nie wszystkie nieszczęścia przypisywać można grzechom. Gdy apostołowie zapytali P. Jezusa (Jan 9. 2): »Nauczycielu, kto zgrzeszył, ten czyli rodzice jego, iż się ślepym narodził?« odpowiedział P. Jezus (w. 3): »Ani ten zgrzeszył, ani rodzice jego, ale żeby się sprawy Boże w nim okazały.« Wreszcie i na to zważyć trzeba, że Pan Bóg dotyka dobrych nieszczęściami przeważnie zewnątrz, ale udziela im dóbr wewnętrznych,« których nie posiada zły człowiek, np. zadowolenia z losu swego.

b) Ale powiesz może: Choć P. Bóg dotyka nieszczęściami złych i dobrych, to po większej części dobrzy tu na ziemi więcej doznają nieszczęść niż źli ludzie. Prawdę mówisz, najmilszy, ale to nie żadna niesprawiedliwość. P. Bóg nieraz obdarza złych dobrami doczesnemi, bo i oni wypełniają niejedno co zasługuje na nagrodę, np. są miłosiernymi dla potrzebujących; a ponieważ zaś nie będzie mógł nagrodzić ich szczęśliwością wieczną, Sprawiedliwość Boża wynagradza ich docześnie (por. Mat. 6. 2, Łuk. 16. 25). Ale nagroda taka jest raczej nieszczęściem dla bezbożnych, ponieważ ich zaślepia (Przyp. 1. 32, Jer. 51. 39—40). Częściej jeszcze Pan Bóg obdarza grzeszników dobrami doczesnemi na to, aby ich pociągnąć ku Sobie, tak jak to czynią nieraz i ludzie, dobrodziejstwami usiłując pozyskać przeciwników. — Z drugiej strony nie ma człowieka, któryby obok cnót nie popełniał i grzechów, i kłamcą byłby wedle św. Jana (I. Jan 1. 8—10), ktoby twierdził, że nie ma grzechu żadnego (por. Ekl. 7. 21, Przyp. 20. 9). P. Bóg tedy karze docześnie, aby człowiek mógł od pokutować za winy w tem życiu. Jestto więc łaskawość Boża.

c) Zesyłając na sprawiedliwego nieszczęścia, P. Bóg okazuje mu łaskawość i z tego względu, bo tym sposobem zachowuje go od grzechu. Nic gorszego nad powodzenie światowe, albowiem jest ono jakoby jad jaki, który przez samo-

oddychanie dostaje się do serca i zaraża je śmiertelnie. Osoby i najpobożniejsze nie zdolne uchronić się tego przez czas dłuższy. Jakież bogobojnym był Dawid, dopóki pasał owce w domu ojca swego! Zaledwo został królem i począł używać zaszczytów i wygod, aż oto zaraz popadł w grzechy srogie.... Dzisiaj nie widzimy dobrze niebezpieczeństw wszystkich, w którebyśmy popadli, gdyby nas P. Bóg nie ratował od nich przez rozmaite nieszczęścia. Poznamy to na świecie drugim i będziemy dziękowali P. Bogu za przedziwną opatrność Jego. — Czyż nie chciałbyś tedy znieść ani jednego uderzenia tej ręki, która dla ciebie na krzyżu była przybitą? P. Bóg przecież wszystko układa ku zbawieniu twemu. Wspomnij na chorego! Ponosi on przykrości wszelakie: odmawia sobie jadła i napoju, choć głodny lub pragnący; zażywa przykre lekarstwa, każe wypalać i wyrzynać rany — wszystko to znosi chętnie i jeszcze płaci lekarzowi. Czyżbyśmy mniej mieli ufać P. Jezusowi, lekarzowi niebieskiemu, który za nas cierpiał i umarł? Dawid, gdy P. Bóg miał zesłać klęski na niego, oświadczał (Psal. 37. 18): »Jam na bicz gotów jest;« gdy je zaś już zesłał, wielbił P. Boga (Psal. 38. 10) »Zamknęłam i nie otworzyłam ust moich, boś Ty uczynił.«

d) P. Bóg zesyła dalej ciężkie krzyże na cnotliwych dlatego, aby ich wypróbować i dać im sposobność wysłużenia sobie większej chwały w niebie, jak to wypowiada anioł Pański do Tobijasza (12. 13): »Iż był przyjemny P. Bogu, potrzeba było, aby cię pokusa doświadczyła.«

α) Nieszczęścia one są przeto *próbą* Bożą, czyśmy prawdziwie sługami boskimi. Próby te Boże nie są karami, lecz raczej łaskami dla tych, którzy P. Boga miłują (Syr. 2. 5): »Złoto i srebro ogniem bywa próbowane, ludzie zaś przyjemni (Bogu) w piecu utrapienia.« Zresztą co my to cierpimy tak wiele? Trochę upokorzenia, biedy nieraz: — »toć to nie zabija«, powiada bł. Jan Vianney; owszem to pomaga, jak przykładem Job cierpliwu lub Tobiasz, których nieszczęścia uczyniły jeszcze lepszymi. Dlatego uczy nas Pan Jezus, abyśmy z nieszczęść radowali się nawet (Mat. 5. 11–12): »Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc dla Mnie. Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech!« Jakoż dobrzy chrześcijanie znoszą nieustanne krzyże, przeciwności, nieszczęścia, pogardę i oszczerstwa i P. Bogu dziękują za nie; nie chcą nagrody tu na ziemi, aby nie utracić na-

grody w niebie wedle słów P. Jezusa: »otrzymali zapłatę swoją.« Ztąd oświadczał św. Paweł (II. Kor. 7. 4): »Pełnem pociechy, nader obfituję weselem w każdym utrapieniu naszym (por. Dz. 5. 11).

β) O, drodzy bracia, pamiętajcie, że *ziemia jest mostem do przebycia przez wodę* i służy za podporę dla nóg naszych, nie więcej. Życie na ziemi to dopiero życia początek, krótki zaedwie, po którym nastąpi życie dalsze, nieskończenie długie, wieczne na świecie drugim. Jesteśmy tedy na tym świecie, ale nie jesteśmy z świata tego i dlatego mówimy codziennie: Ojciec nasz, któryś jest w niebieszech. Czekajmy zatem odebrania nagrody, gdy będziemy u siebie, w domu ojca naszego, tymczasem zaś pracujmy, aby zjednać sobie nagrodę jaknajwiększą! Patrzmy na kupca! Kupiec nie liczy sobie trudu, obrachowuje tylko zyski, jakie mu handel przyniesie. Czemże jest 20, 30 lub więcej lat w porównaniu do wieczności? To też służmy przez te lata P. Bogu gorliwie, aby zapłata była tem większa, wiedząc, że każdy uczynek dobry, choćby i najmniejszy, odbierze nagrodę swoją (Mat. 10. 42). Wiedźmy jednak, że służyć P. Bogu w szczęściu kosztuje nie wiele, ztąd taka służba nie ma wartości wielkiej. Chcesz się okazać prawdziwym i wiernym sługą boskim, okaż mu się nim w nieszczęściach, znosząc je z podaniem, a nawet z radością! Choćby zaś nieszczęścia trwały lat kilka, kilkanaście, nawet życie całe, cóż to nam szkodzi? Owszem pomagają nam one, bo pobudzają nas, abyśmy wśród pielgrzymowania tu na ziemi nie zapominali Ojczyzny niebieskiej, lecz nieustannie zwracali ku niej oczy swoje; pomagają nam, bo się nam przyczyniają do tem większej zasługi, a przeto też do tem większej nagrody w niebie.

e) W końcu zesyła Pan Bóg cierpienia na dobrych, a by byli podobni do P. Jezusa. P. Jezus cierpiał więc i my cierpieć powinniśmy. Pan Jezus cierpiał za winy nasze, a my nie mielibyśmy cierpieć za swoje? Gdybyśmy się wzdygali przed cierpieniami, nie mielibyśmy prawa zwać się uczniami Chrystusowymi, bo Pan Jezus powiedział wyraźnie: »Nie jest uczeń nad Mistrza; jeśli mnie prześladowają, i was prześladować będą;« uczeń zaś Jego mówi: »Wszyscy, którzy pobożnie chcą żyć w Chrystusie Jezusie, prześladowanie cierpieć będą.« Tak czyni P. Jezus z Kościołem całym, któremu zesyła prześladowanie nieustanne; tak czyni z człowiekiem dobrym. Cierpienia to znak, iż nas przyjmuje za uczniów Swoich. — Więc, drodzy

bracia, bylebyśmy zachowali serce czyste, nie mamy co lękać się przeciwności, bo P. Jezus z nami. A czyż lęka się żołnierz, gdy widzi wodza mężnego, stojącego przy sobie? czyż lęka się dziecko, będące na łonie matki? A my mieliśmy się troszczyć, skoro wiemy, że Pan Jezus z nami? Nie, drodzy bracia, raczej będziemy mówili z Jobem: »Choćby mię zabił, w Nim ufać będę.«

O, tak, oczyma wiary spoglądajmy na wszystko, a wśród doświadczeń nie będziemy się trapić i wyrzekali nierozsądnie, że utrapienia się nie kończą! Wyrzekanie na nieszczęście to mowa zuchwała, to chęć rozkazywania P. Bogu. Raczej cieszymy się z tego, iż Pan Bóg nas dotyka, bo to znak miłosierdzia Jego, jak uczy Pismo św. (Żyd. 12. 6): »Kogo Pan miłuje, karze, a biczuje każdego syna, którego przyjmuje«. Całujemy tedy we wszystkim rękę Opatrzności i mówmy jak niegdyś ów konfederat barski, gdy widział klęski spadające na Ojczyznę naszą polską: »Niech mój wprzód język przyschnie do wargi, Położ straż, Panie, mym ustom, — Bym go śmiał kiedyś targnąć na skargi — Przeciwno twoim dopustom! — Jeślim co winien, jak rdzę żelaza — Spędzi ten pilnik ostrzejszy; — A jeśli na mnie nie spadnie skaza, — Wyjdę z pod niego śliczniejszy«. Mówmy za przykładem Zbawiciela: »Bądź wola Twoja, o Boże«, powtarzajmy często (Job 1. 21): »Niech imię Boże będzie błogosławione«, albo za przykładem św. Augustyna: »Czyżże ze mną, jak wiesz i chcesz, o Panie, bo wiem, że mię ukochałeś! To będzie mowa chrześcijańska, mowa, która przyjemną będzie P. Bogu i za którą nas P. Bóg wynagrodzi, jeśli uzna za stosowne, już tu na ziemi, usuwając nieszczęście, a w każdym razie w życiu przyszłym. Amen.

189/1905.

XXXI. Istnienie i właściwości aniołów.

»Tysiąc tysięcy służyło Mu, a po
dziesięć tysięcy kroć sto tysięcy stało
przy Nim«, *Dan. 7. 10.*

Oprócz tego świata widzialnego, który P. Bóg nie tylko stworzył lecz go też utrzymuje i nim rządzi za pomocą Opatrz-

ności Swojej — jak o tem mówiłem w naukach ostatnich — stworzył też Pan Bóg świat niewidzialny, tj. wielkie mnóstwo duchów.

W tem stworzeniu widzialnem spostrzegamy na pierwszy rzut oka pewien ład i porządek, coraz większą doskonałość poczynając od żywiołów najprostszych jak od kamieni, przechodząc do roślin mających swoje życie, idąc do zwierząt mających ruch i czucie, a kończąc na człowieku, który, mając obok ciała zwierzęcego duszę nieśmiertelną, jest koroną wszystkich stworzeń ziemskich. Ale i między ludźmi są rozmaite stany i zdolności, stanowiska. — Ztąd wnioskujemy słusznie, że na człowieku nie kończy się stworzenie. Św. Tomasz powiada krótko: »Do doskonałości i zupełności stworzenia potrzeba istot czysto-duchowych.« Tak więc nie ma przeskoków, nie ma przerwy w stworzeniu, nie zrywa się łańcuch wspaniały utworów Bożych. Ponad głową człowieka istnieją miliony stworzeń doskonalszych nad niego tj. aniołowie. I o nich to, o aniołach, mówić pragnę w dzisiejszej i następnych naukach a zwłaszcza dzisiaj za łaską Bożą przedstawię wam: 1. z kąd my wiemy, że są aniołowie, 2. jakie są ich własności i 3. jakie stopnie.

I. Istnienie aniołów.

1. **Anioł jestto wyraz grecki** i oznacza tyle co poseł, posłaniec. Dla tego Pismo św. kapłana nazywa aniołem (Mal. 2. 7): »Aniołem Pana zastępów jest.« Przedewszystkiem jednakże nazwę tę mają duchy niebieskie ze względu na urząd, który wykonują z rozkazania Bożego; P. Bóg używa ich bowiem jako posłańców, aby przez nich oznajmić ludziom wolę Swoją, świadczyć im rozmaite dobrodziejstwa a nieraz i dla tego, aby wymierzać kary na ludzi. Dla tego to apostoł Paweł św. nazywał ich (Żyd. 1. 14) »duchami usługującymi na posługę posłanymi dla tych, którzy dziedzictwo zbawienia wziąć mają.«

2. Kiedy P. Bóg stworzył aniołów, nie ma nic bliżej oznaczonego w Piśmie św.; zwykle jednak przyjmują, że P. Bóg stworzył ich zaraz na początku czasu, zanim jeszcze stworzył ten świat widzialny; twierdzą, że słowa one »na początku stworzył Bóg niebo i ziemię« odnoszą się do stworzenia aniołów (por. Job. 38. 4, 7).

Chociaż jednak Pismo św. nie wskazuje nam, kiedy P. Bóg ich stworzył, uczy nas wyraźnie, że **aniołowie istnieją**, a więc że P. Bóg stworzył ich rzeczywiście.

a) Tak czytamy zaraz na początku Pisma św., że P. Póg wyгнаwszy rodziców z raju, postawił na straży *cherubina*, któryby bronił Adamowi i Ewie powrotu do niego (Gen. 3. 24). Anioł to nakazał *Agarze* wypędzonej na puszcę, aby wróciła jako niewolnica do Sary (Gen. 16). Dwaj aniołowie nocowali u *Lota* i wyprowadzili go wraz z całą rodziną z Sodomy, na którą spaść miała kara Boża (Gen. 18). Anioł nakazał Abrahamowi, gdy tenże miał już ofiarować *Ixaaka* na górze Moria, zachować życie dziecięciu (Gen. 22). *Jakób* widział, jak aniołowie wstępowali do nieba i zstępowali (Gen. 28). Z tych miejsc widzimy, że już z czasów patriarchów mieli żydzi dowody istnienia aniołów. To też ta wiara utrzymała się między żydami po wszystkie dalsze czasy. Tak *Gedeonowi* ukazał się anioł i pobudził go do walki z Madyjanitami (Sędz. 6). W psalmach swych *Dawid* nieraz wspomina aniołów. Stoi tam między innemi (Psal. 90. 11—12): »Aniołom Swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich. Na rękę będą cię nosić, byś snadź nie obraził o kamień nogi twojej.« *Elijaszowi* również anioł przynosił rozkazy od P. Boga (IV. Król. 1). W księdze *Tobijasza* opisane obszernie, jak anioł Rafał ukazał się młodemu Tobijaszowi, towarzyszył mu w podróży i świadczył wielkie dobrodziejstwa jemu, jego żonie i ojcu. U *Daniela* czytamy (10), że archanioł Gabryel przepowiedział mu wyzwolenie żydów z niewoli babilońskiej, czas przyjscia Mesyjasza i zburzenie Jerozolimy.

b) Gdyby żydzi mylnie wierzyli o aniołach, P. Jezus, nauczyciel prawdy, koniecznie musiałby był błąd ich sprostować. Ale bynajmniej nie uczynił tego, lecz raczej, potwierdził tę wiarę, gdy sam często mówił o aniołach i przedstawiał ich jako osoby. Tak mówił między innemi (Mat. 18. 10): »Patrzcie, abyście nie wzgardzali jednego z tych małych! Albowiem wam powiadam, iż aniołowie ich w niebiesiach zawsze widzą oblicze Ojca Mego, który jest w niebiesiach.«

c) Również i apostołowie mówią często o aniołach. Paweł św. zaręcza Rzymianom (Rzym. 8. 38), że »ani aniołowie nie będą mogli go odłączyć od miłości Bożej«; to znowu upomina Galatów (1. 8), aby nie wierzyli inaczej i wtenczas nawet

»choćby anioł z nieba przepowiadał im mimo to«, czego on nauczał; żydów zaś poucza (Żyd. 1. 4), że P. Jezus przewyższa aniołów, bo jest Bogiem a aniołowie stworzeniami tylko. Podobnie inni apostołowie jak św. Piotr, Judasz Tadeusz i Jan, mówią o aniołach. Jan św. opisuje walkę aniołów dobrych ze złymi i strącenie aniołów złych do piekła, pisze bowiem (Obj. 12. 7—8): »I stała się wielka bitwa na niebie. Michał i aniołowie jego walczyli ze smokiem i smok walczył i aniołowie jego; i nie mogli ani miejsce ich dalej znalezione jest w niebie.«

d) Z ojców Kościoła św., którzy wszyscy bez wyjątku poświadczają istnienie aniołów, wspomnę tylko św. Augustyna, który mówi: »Chociaż nie widzimy aniołów, mimo to uczy nas wiara, że są aniołowie i czytamy w Piśmie św., że ukazali się wielu ludziom. Nie wolno nam tedy wątpić o istnieniu aniołów.«

e) Dla tego też Kościół św. ustanawia święta poświęcone aniołom. Tak mamy w pierwszą niedzielę września lub, jak u nas, 2 października aniołów stróżów, na początku maja i 29 września św. Michała, 24 października św. Rafała, 18 marca św. Gabryela archanioła. Ściśle zaś wypowiedział wiarę w istnienie aniołów Kościół św. na czwartym soborze laterańskim (1215).

f) Wiara ta zresztą tak bardzo wrodzona jest ludziom, że acz pomieszana z błędami posiadają ją nawet poganie niektórzy np. pogańscy Grecy i Rzymianie. Wierzyli oni w geniuszów, istoty zabierające środek między bożkami a ludźmi, które mają przeznaczenie opiekowania się ludźmi.

3. Chociaż jednak wiara nasza św., opierając się na Piśmie św., uczy nas o istnieniu aniołów, nie podaje, jaką jest ich liczba. Że jednak wielką być musi, pokazuje się jasno z licznych miejsc Pisma św. Daniel (7. 9—10) widział w objawieniu, jak P. Bóg zasiadł na sąd i jak tysiące tysięcy aniołów służyło Jemu a dziesiątki i setki tysięcy stały przed obliczem Jego. Również św. Paweł (Żyd. 12. 22) i Jan (Obj. 7. 11) mówią o wielu tysiącach aniołów a P. Jezus sam mówi do św. Piotra (Mat. 26. 53): »Czyliż mniemasz, abym nie mógł prosić Ojca Mego, a stawiłby mi teraz więcej niż dwanaście hufców aniołów?« Wiele ojców Kościoła św. mniema, że liczba aniołów jest trzy razy tak wielką jak liczba tych ludzi,

którzy dostaną się do nieba, trzecia bowiem część aniołów upadła w grzech (por. Obj. 12. 4) i zastąpiona jest przez świętych. Czy to mniemanie prawdziwe, nie można powiedzieć, bo Kościół św. nie orzekł niczego pod tym względem.

4. Chociaż jednak nie wiemy, ilu P. Bóg stworzył aniołów, wiemy, na jaki cel ich stworzył. Pierwszym celem ich stworzenia jak wogóle stworzeń wszystkich jest chwała boska. Zarazem jednak miłość to była, która tak aniołom jak ludziom udzieliła istnienia. Ponieważ P. Bóg jest Dobrocią samą, chciał, aby aniołowie stali zawsze obok tronu Jego, patrzeli na Jego oblicze i używali z Nim szczęśliwości niebieskiej. Wreszcie aniołowie przeznaczeni na to, aby służyli nam ludziom, zwłaszcza dopóki żyjemy tutaj na ziemi. — Ażeby ten cel osiągnąć mogli, musieli otrzymać odpowiednie własności czyli przymioty, które poznamy lepiej!

II. Własności aniołów.

1. Aniołowie są koroną stworzenia: **przewyższają** bowiem **godnością**, **swoją** **wszystkie stworzenia** inne i są obdarzeni darami tak wielkimi, że Pismo św. wielokrotnie nazywa ich »bogami«. Gdyby się ukazali w całym blasku swoim, żaden człowiek śmiertelny nie zdołałby znieść ich jasności: tak silnie przyświeca w nich Majestat Boży. Na dowód może nam posłużyć objawienie się Rafała rodzinie Tobijasza, które sprawiło, że z przestrachu padli na ziemię i przez trzy godziny nie śmieli się podnieść (Tob. 12). Tegoż samego uczy nas objawienie, jakie miał prorok Daniel nad rzeką Tygrysem. Oto, co opowiada (10. 5—8): »Podniosłem oczy moje i ujrzałem, a ono mąż jeden obleczony w płócienne szaty, a biodra jego przepasane złotem najczystsze: A ciało jego jako chryzolit a oblicze jego jako pozór błyskawicy a oczy jego jako lampa gorejąca: a ramiona jego i co poniżej jest aż do nóg jako pozór miedzi błyszczącej się: a głos mów jego jako głos mnóstwa. A widziałem ja Daniel sam widzenie: lecz mężowie, którzy byli ze mną, nie widzieli: ale strach zbytni przypadł na nie i pouciekali do tajemnych miejsc. A ja sam zostawszy, widziałem to widzenie wielkie: a nie zostało we mnie siły, ale i osoba moja zmieniła się we mnie i struchlałem i nie miałem nic siły.« Obraz ten, jaki Daniel daje o widzeniu anielskim, nie powinien

nas zadziwić, aniołowie są przecież, jak uczył Dyonizyusz, najżywszem i najwierniejszem wyobrażeniem Majestatu Bożego i zwierciadłem najjaśniejszem, w którym odbijają się promienie światła Bożego. Ztąd też przymioty aniołów są daleko doskonalsze od przymiotów ludzi.

Z drugiej strony zapominać nam nie trzeba, że aniołowie są stworzeniami. Jako takie są nieskończenie niższymi od P. Boga, nieskończenie niższymi od Chrystusa Pana, Bogaczłowieka (por. Żyd. 1. 5, 6, 13, 14; 2. 5).

2. Głównym przymiotem aniołów tak dobrych jak i złych jest, że są **duchami szczeremi** , że więc nie mają ciała ani żadnej materyi. Nie ulega to wątpliwości żadnej, bo *Pismo św.* zawsze oznacza aniołów jako duchów, duch zaś wedle zaręczenia Zbawiciela samego nie ma ani ciała ani kości (Łuk. 24. 39). Na toż mamy i naukę *ojców Kościoła św.* Tak św. Grzegorz Nazyjanzeński często nazywa aniołów »istotami bezcielesnemi«. Również inny pisarz kościelny mówi o aniołach jako o potęgach niecielesnych, które nie składają się z jakiegokolwiek materyi, lecz są duchami szczeremi. A papież św. Grzegorz Wielki uczy: »Aniołowie mają tylko duszę, ludzie zaś duszę i ciało połączone«. Jeżeli tedy przedstawiają dobrych aniołów jako młodzieńców ze skrzydłami, dzieje się to, aby przedstawić ich gotowość do wypełniania rozkazów Bożych.

Powie kto jednak może: »Przecież wiadomo z Pisma św., że aniołowie pokazywali się ludziom, więc musieli mieć ciało«. Zaiste, ilekroć aniołowie ukazywali się ludziom, przybierali postać cielesną; ale z tego nie można wnosić, aby to ciało było zwyczajnem i im wrodzonym. Przyjmowali jakąś powłokę ciała, gdyż inaczej nie mogłyby ich widzieć oczy ludzkie. Pisma uczeni mówią, że aniołowie ciała, które przybierają podług woli Bożej tworzą sobie z najdelikatniejszych materyi przyrody widzialnej i otaczają się niemi na tak długo, dopóki ma trwać widzenie. Składają je zaś w tej chwili, kiedy mają zniknąć z przed oczu ludzkich.

3. Ponieważ aniołowie i dobrzy i źli są duchami, przeto jedni i drudzy posiadają **rozum** wielki, bo ten konieczną jest własnością wszelkiej istoty duchowej. Rozum ich przewyższa o wiele rozum ludzki, wiedzą nieporównanie więcej niż najwięksi uczeni, którzy żyli kiedykolwiek i żyć będą jeszcze.

Św. Tomasz mówi o tem: »Czegożby nie wiedzieli ci, którzy widzą Tego, który wszystko wie i widzi?« Mają najdokładniejszą wiadomość o całym przyrodzeniu, o siłach i działaniu przyrody, o tajemnicach przyrodzenia, o wszystkich naukach i sztukach ludzkich. Słowem wiedzą wszystko, cokolwiek poznać można w sposób przyrodzony. Ponieważ nieustannie są w bliskości P. Boga i patrzą na Niego, lepiej są wtajemniczeni we wszystkie plany Opatrzności Bożej aniżeli ludzie.

Wszelako i aniołów wiedza jest skończoną, ograniczoną: nie są jako P. Bóg wszytkowiedzącymi. Dla tego *zamiarów Bożych* nie znają bez objawienia osobnego. Również nie mają wiadomości o *zdarzeniach przysłych*, jeżeli te nie wypływają koniecznie z przyrodzenia. Nie znają też *myśli ludzkich*, chyba że P. Bóg objawi im osobno to wszystko bo tylko sam P. Bóg jako wszytkowiedzący (Jer. 17. 10) »bada serca ludzi«. Przedewszystkiem nie znany im *czas sądu* ostatecznego, bo powiada sam P. Jezus (Mat. 24. 36): »O onym dniu i godzinie nikt nie wie, ani aniołowie niebiescy, jedno sam Ojciec«.

Jednak P. Bóg objawia im wiele rzeczy takich, których poznać nie mogą sposobem przyrodzonym, a przede-wszystkiem udziela im wiadomości o tem, czego potrzebują, aby mogli wypełniać wyroki Boże.

4. Aniołowie i dobrzy i źli posiadają wielką **moc, siłę** i dla tego zowią się mocami, siłami. Pismo św. przedstawia ich jako istoty posiadające siłę podziwienią godną. Tak modli się król Dawid (Psal. 102. 20): »Błogosławcie Panu, wszyscy aniołowie Jego, możni w sile, którzy czynicie słowo Jego«. A Izajasz 33. 3) mówi: »Przed głosem anioła puciekały narody«. Ich potęga niezmierna widoczna z dzieł, jakich dokonali. Dwaj aniołowie zburzyli Sodomę i Gomorrę wraz z ich mieszkańcami (Gen. 19). Anioł jednej nocy pobił wszystkich pierworodnych w Egipcie (Exod. 12. 29). Anioł zabił jednej nocy 185,000 wojska w obozie króla assyryjskiego Sennacheryba (IV Król. 19. 35). Anioł zasłaniał one trzy pachołeta w piecu ognistym (Dan. 3). Anioł Pański otworzył drzwi więzienia i wyprowadził z niego św. Piotra (Dz. 11).

Wszelako muszę zauważyć, że mimo siły nadzwyczajnej aniołowie nie są wszechmocnymi; wszechmocnym jest tylko sam P. Bóg.

5. Wreszcie aniołowie są **nieśmiertelnymi**. Śmierć jest następstwem grzechu i dla tego nie może spotkać aniołów dobrych, bo ci nie zgrzeszyli nigdy. Ale i źli aniołowie nie mogą umrzeć, ponieważ na drugim świecie, do którego należą, nie ma miejsca dla śmierci. Wogóle śmierć niemożliwą jest u aniołów jako u istot czysto duchownych, bo duch jest niepodzielny i dla tego nie może rozpaść się na części ani doznać zniszczenia. Z tego też względu i dusza ludzka, która jest duchem, jest również nieśmiertelną.

III. Chóry anielskie.

Jak w stworzeniu widzialnem, tak i między aniołami są pewne różnice. Samo Pismo św. daje świadectwo o tem, kiedy wymienia aniołów, archaniołów i księstwa — moce, władze i państwa — trony, cherubinów i serafinów (por. Rzym. 8. 38, I Piotr 3. 22). Dzielią aniołów zwykle na trzy hierarchie, z których każda liczy po trzy chóry anielskie — razem więc dziewięć chórów.

1. Pierwsze trzy chóry **najniższej hierarchii** tworzą aniołowie, archaniołowie i księstwa. Wszyscy oni są niejako żołnierzami. Bożymi, wypełniającymi to, co im P. Bóg czy to bezpośrednio czy to przez aniołów drugiej hierarchii wykonać nakazuje. — a) Aniołowie mają przeznaczenie miłowania P. Boga, opiewania chwały Jego i używania widoku boskiego ich uszczęśliwiającego. Obok tego jednak strzegą ludzi, zachęcają ludzi do dobrego i kierują ich drogą do zbawienia wiodącą. — b) Archaniołowie są to wyższe duchy niebieskie, którym P. Bóg objawia swe zamiary i których posyła do ludzi w sprawach bardzo ważnych. Takim Michał archanioł, pogromca Lucyfera i patron Kościoła św., takim Gabryel, który zwiastował N. M. Pannie tajemnicę wcielenia Syna Bożego. — c) Księstwa są to aniołowie postawieni nad krajami i narodami, aby prowadzić ich do ich przeznaczenia.

2. **Drugą hierarchię**, średnią niejako, tworzą trzy dalsze chóry aniołów: moce, władze i państwa. a) Moce są owi aniołowie, którym P. Bóg udziela potęgi Swojej w stopniu wysokim, że mogą wykonywać dzieła i najtrudniejsze. — b) Władze mają siłę nad duchami złymi i bronią Kościoła św. przeciw bramom piekła. — c) Wreszcie państwa odznaczają

się gorliwością o chwałę boską i rozkazują, panują aniołom niższym.

3. Trzy chóry **hierarchii najwyższej** tworzą trony, cherubini i serafini. Są to niejako domownicy P. Boga, którzy mogą każdej chwili udawać się do Niego i dla tego nazywają się (Tob. 12. 15) »stojący przed Panem«, liczba zaś aniołów tych trzech chórów najwyższych wynosi siedmiu zaledwie (tamże i Obj. 1. 4). Ale między domownikami książąt i królów są jedni mniej, drudzy więcej zaufani. Jedni mają każdej chwili przystęp do pana swego, ale nie mają znaczenia innego; drudzy znają nadto tajemnice jego; trzeci wreszcie są nierozłączni od niego: choć są sługami, są zarazem jego przyjaciółmi. Podobnie dzieje się z owemi trzema najwyższemi chórami anielskiemi. — a) Trony znajdują się zawsze w najbliższem otoczeniu P. Boga, przy tronie Majestatu Jego i używają niezamąconego niczem, wiecznego, słodkiego spokoju. — b) Cherubini posiadają wiedzę przedziwną. P. Bóg wtajemnicza ich w zamiary Swoje i objaśnia im rzędy Swoje nad światem. Ztąd też używa ich przy sprawach ważnych, jak to postawił jednego z nich przy wstępie do raju, aby pierwsi rodzice wniknąć nie mogli do niego. — c) O ile jednak więcej znaczy wielka miłość od mądrości wielkiej, o tyle więcej znaczą serafini. Ponieważ wedle Pisma św. »miłość przewyższa wszystko«, ztąd i serafini przewyższają aniołów wszystkich i zwracając się nieustannie ku P. Bogu, przejmują się coraz większą ku Niemu miłością. Śpiewają też nieustannie wedle proroka (Izai. 6. 3): »Święty, święty, święty, P. Bóg zastępów, pełna jest wszystka ziemia chwały Jego«.

Oto widzicie, najmilsi, o ile to wyższymi są aniołowie od nas, a jednak wszyscy uniżają się w pokorze przed P. Bogiem. O ileż mniej nam ludziom godzi się nadymać pychę, w mniemaniu, jakobyśmy byli największymi! Upokarzajmy się tedy przed P. Bogiem, wielbmy święte imię Jego na ziemi, abyśmy mogli kiedyś wspólnie z aniołami wielbić Je w niebie i być szczęśliwymi na wieki! Amen.

1890/1906.

XXXII. Upadek i kara aniołów.

»Widziałem szatana jakoby błyskawicę z nieba spadającego.«

Łuk. 10. 18.

W przeszłej nauce o aniołach przedstawiłem wam, najmiłsi, z kąd my to wiemy, że aniołowie istnieją. Widzieliśmy, że uczy nas tego Pismo św. tak starego jak nowego zakonu a przede wszystkim sam P. Jezus, prawda odwieczna. Widzieliśmy dalej, jakie to własności posiadają aniołowie, że są to duchy czyste nie mające ciała; duchy posiadające rozum nadludzki i siłę, większą niż ludzie; wreszcie nieśmiertelne. Ztąd wynika, że aniołowie są nieskończenie wyższymi nad ludzi. Ale nie wynika z tego, jakoby wszyscy aniołowie byli równi sobie: są między nimi różnice, tak zwane chóry anielskie.

Chociaż jednak nie wszyscy aniołowie znajdują się na tym samym stopniu wiedzy, mocy i szczęśliwości, wszyscy są szczęśliwymi zupełnie: miłują się wzajemnie i żyją w niezakłóconym spokoju; jeden cieszy się z szczęśliwości drugiego a wszyscy łączą się w pieniach pochwalnych na cześć Pana Boga. — I w tem to, najmiłsi, dają aniołowie piękny przykład do naśladowania. Jak oni, tak i my, najmiłsi, mamy się miłować wzajemnie. Jeżeli jesteście w stanie niższym, uboższym, nie godzi się, *nie wolno wam zazdrościć* tym, którzy są w lepszym od was położeniu; P. Bóg to sam przecież rozdziela między ludzi dary Swoje i daje ich jednemu więcej a mniej drugiemu. Nadto uczy nas wiara św., że Opatrzność Boża kieruje wszystkim ku dobru człowieka i że *każdemu tę właśnie daje miarę darów i dóbr doczesnych, która odpowiednią jest dla niego*, aby mógł dostąpić wiecznego zbawienia. Weźmijcie tedy za wzór sobie aniołów i bądźcie zadowoleni zawsze z położenia, w jakim się znajdujecie!

Ale aniołowie mogą nam służyć nie tylko za wzór do naśladowania, lecz także za przestrożę, nie wszyscy bowiem służyli P. Bogu wiernie, lecz wielu z nich przენiewierzyło się Jemu, zgrzeszyło i zasłużyło na potępienie wieczne. I oto po rozebraniu wam najpierw, że P. Bóg stworzył aniołów głównie na chwałę Swoję, będę mówił następnie za łaską Bożą o winie aniołów i jaką ich za to spotkała kara.

I. Przeznaczenie aniołów.

P. Bóg jest źródłem, początkiem, jest też więc i końcem wszystkiego, co stworzył, a przeto i aniołów. Najpierwszem tedy i zarazem najszcześniejszem przeznaczeniem aniołów było oglądanie i wysławianie Majestatu Bożego. Prorok Izaiasz widział aniołów otaczających tron Boży i słyszał, jako wołali jeden do drugiego, powtarzając nieustannie: »Święty, święty, święty, P. Bóg zastępów: pełna jest wszystka ziemia chwały Jego«. Padali na twarze, mając wzrok spuszczone, bo nie mogli znieść blasku »niedostępnej światłości«, jaką jest P. Bóg wedle Pisma św. Podobnie i Jan św. w zachwyceniu widział aniołów około tronu Bożego powtarzających we dnie i w nocy (Obj. 4. 8): »Święty, święty, święty, P. Bóg wszechmogący, który był i który jest i który ma przyjść«. — Z tej też przyczyny mężowie święci, czując, że dostatecznie nie zdołają wychwalić P. Boga, aniołów przyzywali niejako do pomocy, jak n. p. Psalmista Pański (102. 20–21): »Błogosławcie Panu wszyscy aniołowie Jego, możni w sile, którzy czynicie słowo Jego na usłyszenie głosu mów Jego! Błogosławcie Panu wszystkie wojska Jego, słudzy Jego, którzy czynicie wolę Jego!«

Aniołowie mieli chwalić P. Boga okazywaniem mu miłości jak największej. W niebie nie ma ani wiary ani nadziei jeno miłość sama, boć zamiast wierzyć i spodziewać się, aniołowie już widzą P. Boga i patrzą na Niego. Ale to patrzenie na twarz Bożą zapala ich do najgorętszej miłości Pana Boga.

Z tej miłości P. Boga zaś miało wypływać posłuszeństwo wielkie i skore, oddanie się bez zastrzeżenia woli Stwórcy. Nieustannie uważni na wszystko, czegokolwiekby P. Bóg zażądał od nich, mieli odpowiadać na głos Jego: Otośmy gotowi. Rozkazy Boże mieli przyjmować z weselem i wypełniać je z zapalem. Ich posłuszeństwo ściśle miało ich zrównać z wiatrem co do szybkości, a pałać mieli od płomieni gorliwości, jak powiada Psalmista o P. Bogu (Psal. 103. 4): »Który czynisz anioły Twoje duchy, a sługi Twoje ogień palący«. Dla tego też przedstawiają aniołów jako młodzieńców opatrzonych skrzydłami, aby wyrazić, że są posłuszni tak, jak dobrzy młodzieńcy wobec rodziców i starszych i że spieszą jakoby na skrzydłach, aby czemprędzej wypełnić rozkazy Boże.

II. Wina aniołów.

1. Aniołowie, gdy wyszli z ręki Bożej, z początku dopełniali wszyscy zadania swego, a przez to byli dobrymi i świętymi. Poznawali i czcili P. Boga jako swego stwórcę i pana, miłowali Go nad wszystko i wypełniali chętnie wolę Jego świętą. Czyniąc to, używali szczęśliwości, choć niezupełnej jeszcze, to przynajmniej takiej, która odpowiadała ich przyrodzeniu. Ale jeden z nich **Lucyfer** t. j. noszący światło, tak nazwany, ponieważ między wszystkimi był najpiękniejszy i najdoskonalszy, zaślepiony przymiotami temi, zaczął znajdować upodobanie w sobie samym. Zapomniał o tem, że wszystko miał od P. Boga, a stopień, do jakiego go P. Bóg wyniósł, nie wystarczał jemu. »Wstąpię na niebo — w głupiej pysze mówił sam do siebie (Izaï. 14. 13 14) — nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moję, będę podobny Najwyższemu«. — **miliony aniołów** wzięły udział w tym buncie i w zaślepieniu niezrozumiałem, panowanie Lucyfera przenieśli nad słodkie jarzmo P. Boga. Stało się wtedy to, co opowiada Jan św. w Objawieniu (12. 7—9): »Stała się wielka bitwa na niebie. Michał i aniołowie jego walczyli ze smokiem i smok walczył i aniołowie jego. I nie mogli ani miejsce ich dalej znalezione jest w niebie. I zrzucen jest on smok wielki, wąż starodawny, którego zowią djabeł i szatanem, który zwodzi wszystek świat: i zrzucen jest na ziemię i aniołowie jego z nim są zrzuceni«. — Wśród walki archaniół Michał, pałając gorliwością o sprawę P. Boga, wołał: »Któż jak Bóg?« któż śmie równać się z Bogiem? i ztąd nazwa jego Michał, która właśnie oznacza tyle, co: kto jak Bóg? Na głos ten zebrali się aniołowie, aby strącić buntownika i strącono go, »ani miejsce ich dalej znalezione jest w niebie«.

Tak zakończyła się pierwsza na świecie walka między złem a dobrem; tak upadł ten, którego P. Jezus i apostołowie nazywają smokiem, wężem starodawnym, kłamcą od początku, nieprzyjacielem jako lew ryczącym, djabeł czyli kusicielem. To jest ów książę świata, fałszywy bóg świata tego, anioł ciemności, który pod maską światłości i cnoty szerzy wszędzie ciemność i zbrodnie. Jakaż różnica między czasem dawniejszym a teraźniejszym! Dawniej Lucyfer napelniony był mądrością, nic nie mogło się równać blaskowi jego i piękności; ale oto zaślepiła go piękność jego: »utracił mądrość w piękno-

ści swojej». Chciał być równym P. Bogu, a P. Bóg, który poniża pysznych, tchem jednym strącił go z nieba.

2. **Że aniołowie zgrzeszyli** rzeczywiście, wskazuje nam Pismo św. Już Job powiada (4. 8), że P. Bóg w aniołach ujrzał nieprawość. Ponieważ aniołowie z początku byli świętymi, widoczna stąd, że musieli zgrzeszyć, boby inaczej P. Bóg nie był znalazł w nich grzechu. Wyraźniej jeszcze o grzechu aniołów mówią apostołowie śś. Piotr i Juda. Pierwszy pisze (II. Piotr 2. 4): »Bóg aniołom, gdy zgrzeszyli, nie przepuścił, ale powrozami piekielnymi ściągniętych do piekła podał na męki, aby na sąd byli chowani«. Drugi zaś apostoł powiada (Jud. 6): »A anioły, którzy nie zachowali zacności swej, ale mieszkanie swoje opuścili, na sąd dnia wielkiego, związkami wiecznymi pod chmurą zachował«. Obaj tedy apostołowie uczą nas słowy wyraźnymi, że aniołowie nie wytrwali w stanie świętości, lecz zgrzeszyli i dlatego zostali strąceni do piekła.

3. **Na czym polegał grzech aniołów**, Pismo św. nie podaje wyraźnie. Nie ulega jednak wątpliwości, że był to grzech pychy, ten (Syr. 10. 15), »początek każdego grzechu« (por. Tob. 4. 14). Daje to do zrozumienia Zbawiciel. Kiedy bowiem upomniął apostołów, aby się nie wynosili z darów im udzielonych, dodał (Łuk. 10. 18): »Widziałem szatana jakoby błyskawicę z nieba spadającego«, — jakoby chciał powiedzieć. Nie unoscie się pychą dla darów, któreście otrzymali, abyście wspólnego losu nie dzielili z szatanem, który dla pychy nagle został z nieba strącony. Takie też jest zdanie ojców Kościoła św. Tak powiada św. Augustyn: »Złe duchy odwróciły się od P. Boga, a zwróciły się do siebie; a tym występkiem cóż jest innego, jak pycha?«. Św. Jan Złotousty zaś mówi: »Szatan stworzony został jako anioł, ale pycha uczyniła go szatanem«. Wedle niejednych źli aniołowie unieśli się pychą zwłaszcza względem Syna Bożego, o którym mieli objawione, że stanie się człowiekiem.

Chociaż jednak pycha była pierwszym i najprzedniejszym grzechem aniołów, nie pozostała grzechem jedynym. Ponieważ pycha jest źródłem bezbożności wszelkiej, więc popadli w wiele grzechów innych i zepsuli się przez te grzechy. Zwłaszcza zarażili się grzechami zazdrości, nienawiści i kłamstwa.

4. **Jakżeż to jednak było możliwem**, że stworzenia tak doskonałe zbuntowały się przeciw P. Bogu? jakżeż grzech mógł znaleźć przystęp do doskonałości takiej? Że my, stworzenia.

śmiertelne, obarczeni ciężarem ciała, przyciągani różnemi żądzami zmysłowemi, opuszczamy nieraz wązką i przykrą drogę przykazania Bożego, jest zaiste zuchwałością wielką, ale nie wypadkiem, któregooby uwierzyć nie można. Że jednak stworzenia tak rozumne, pełne światła Bożego, które nie miały jak my do walczenia z tysiącnymi wewnętrznymi i zewnętrznymi nieprzyjaciółmi, — że takie duchy odwróciły się od P. Boga, w którym uznawały wyłączną szczęśliwość swoją: — to jest niepojętem i strasliwem. Sam prorok Pański dziwi się temu (Izaï. 14. 12—14): »Jakożeś spadł z nieba, o Luceyferze, któryś rano wschodził? upadłeś na ziemię, któryś zraniał narody? Któryś mówił w sercu swoim: Wstąpię na niebo, nad gwiazdy Boże wywyższę stolicę moję, usiedę na górze firmamentu, na stronach północnych, wstąpię na wysokość obłoków: będę podobny Najwyższemu«. Jakżeż grzech mógł tam znaleźć przystęp, gdzie ani błąd ze względu na znajomość ani zamieszanie przy spokoju zupełnym zachodzić nie mogły? A jednak te stworzenia wzniosłe upadły. Jakżeż to było możliwem?

Oto, najmilszi, aniołowie byli stworzeniami i dla tego mogli zgrzeszyć, bo tylko sam P. Bóg nie może zgrzeszyć jako nieskończenie święty. — Nadto stan ich ówczesny nie był jeszcze stanem nagrody, lecz stanem próby, zasługi dopiero. Jak ludzi w raju, tak i aniołów w niebie P. Bóg poddał doświadczeniu, próbie, (por. II. Tym. 2. 5), aby mieli sposobność do okazania swej wierności, wdzięczności i miłości ku Niemu i aby tę szczęśliwość, którą posiadali tymczasowo, wysłużyli sobie na wieki. Jak tedy pierwsi nasi rodzice byli w stanie wolności zupełnej, tak i aniołowie: mogli P. Bogu się oddać i służyć Jemu, ale też mogli odwrócić się od Niego i zgrzeszyć. Nie można wątpić, że P. Bóg objawił im następstwa tak posłuszeństwa jak nieposłuszeństwa, że przeto wiedzieli dokładnie, iż osiągną szczęśliwość wieczną, jeżeli przetrzymają próbę, a natomiast staną się nieszczęśliwymi na wieki, jeżeli zachwieją się w wierności. Nadto P. Bóg udzielił im łaski, aby mogli przetrwać próbę. Skoro tedy zgrzeszyli (por. Jan 8. 44), byli bez tłumaczenia i zasłużyli na karę bez pobjaźliwości.

III. Kara złych aniołów.

Jakżeż tedy P. Bóg sprawiedliwy ukarał złych aniołów? Oto strącił ich z nieba i skazał do piekła. Że złe

duchy nie mogły pozostać w niebie, jest jasnem, bo niebo jest miejscem sprawiedliwych i nie zmazanego nie może mieszkać obok P. Boga, świętego świętych. Że zaś złe duchy zostały zarazem strącone do piekła, widoczna z miejsc przytoczonych apostołów, jako też z objawienia św. Jana (20. 2—10), który mówi: »A dyabeł wrzucon jest w jezioro ognia i siarki, gdzie i bestya i fałszywy prorok będą męczeni we dnie i w nocy na wieki wieków.«

Chociaż nie jest pewnem, czy wszystkie złe duchy zaraz po grzechu zostały strącone do piekła t. j. do miejsca mąk wiekuistych: tyle jest pewnem przynajmniej, że choć kara wszystkich spotkała zaraz, P. Bóg nie zawsze trzyma wszystkich w piekle, bo z wielu miejsc Pisma św. widoczna, że wiele złych duchów znajduje się na ziemi lub w powietrzu. Tak bowiem upomina nas Piotr św. (I. Piotr 5. s): »Trzeźwymi bądźcie i czujcie, boć przeciwnik wasz dyabeł jako lew ryczący krąży, szukając kogo by pożarł!« A św. Paweł pisze (Efez. 6. 11): »Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom dyabelskim«. Również i te miejsca Pisma św., w których mowa o pokusach i opętaniach przez czarta, dowodzą, że duchy potępione znajdują się na ziemi: bo gdyby nie były na ziemi lecz tylko w piekle, nie mogłyby uwodzić ludzi, tem mniej zaś ich opętać i mieszkać w ciałach ludzkich, jak się to działo zwłaszcza aż do czasów P. Jezusa, ale nieraz dzieje się i dzisiaj. Musimy tedy przyjąć, że wiele złych duchów albo wcale nie jest w piekle, albo od czasu do czasu przychodzą na ziemię, aby uwodzić ludzi i szerzyć nieszczęście. — Chociaż jednak nie wszyscy znajdują się w piekle, noszą piekło wszędzie z sobą i cierpią męki piekielne. Rozpaleni rozpaczą i wściekłością, używają sztuczek tyśiącznych, aby szkodzić ludziom.

Również jest prawdą, że dopiero na sądzie ostatecznym tak samo jak i ludzie odbiorą karę swoją w całej pełni i wtedy to razem z potępionymi ludźmi wrzuceni będą na wieki w otchłań piekielną.

Nie mogą zaś już uratować się od kary wiecznej, a to dla tego. Duch wszelki, skoro odwróci się od P. Boga, a więc zgrzeszy, staje się złym nawskroś, bo, co czyni, czyni całą istotą swoją. Człowiek zaś będąc i duchem i ciałem, chociaż zgrzeszy, nie zgrzeszy istotą swoją całą i dla tego

przy łasce Bożej może nawiązać na nowo węzeł z P. Bogiem przez grzech zerwany. Chociaż tedy P. Bóg jest miłosierny, szatan na wieki nie może dostąpić miłosierdzia tego, bo nie może już zmienić istoty swojej, natury swojej. Dla tego też wedle Pisma św. szatan grzeszy ciągle.

Pismo św. najstarszego szatana zowie Belzebubem lubo jest więcej dyabłów starszych, przełożonych niejako, którzy napadają osobliwie na osoby świątobliwe i na znaczne części Kościoła św.

IV. Zastosowanie.

1. Słyszeliście, najmilsi, jaki był grzech aniołów i jaka spotkała ich za to kara. Z własnej winy utracili szczęśliwość wiekuiłą, a natomiast wpadli w przepaść nieszczęśliwości. Taki to koniec grzechu, albowiem P. Bóg jest »gniewający się na przeciwniki Swoje« wedle słów proroka (Nahum 1. 2). Oby to posłużyło wam za naukę, **izbyście strzegli się upadku** wszelkiego wedle upomnienia apostoła (I. Kor. 10. 12): »Kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł!« Wszakże aniołowie którzy byli już w niebie i nie nosili w sobie skłonności do złego, upadli jednak. Jakiż więc byłby to nierozum, gdybyśmy uważali się za zabezpieczonych przed grzechem! Iluż to chrześcijan upadło już nieraz, ponieważ oddawali się fałszywemu spokojowi i nie unikali sposobności do grzechu! Ileż to młodzieży stało się smutną ofiarą zepsucia, ponieważ nie dbali na upomnienia rodziców, przyjaciół i pasterzy i nie chcieli porzucić przestawania w złych towarzystwach i odwiedzania domów nie dobrych! Nigdy tedy nie ufajcie za wiele siłom własnym, bo P. Jezus powiada: »Bezemnie nic uczynić nie możecie!« Unikajcie sposobności do grzechu, o ile tylko zdołacie! Czuwajcie nad zmysłami i sercem waszem, abyście zachowali je wolne od grzechu wszelkiego wedle upomnienia P. Jezusa (Łuk. 21. 36): »Czujcie, módlcie się na każdy czas, abyście byli godni ujść tego wszystkiego, co przyjść ma, i stanąć przed Synem człowieczym!

2. Żadnego zaś grzechu nie unikajcie tyle co **pychy**, bo pycha jest poprzedniczką upadków coraz dalszych! Skoro aniołowie ulegli pysze, utracili całą swą piękność i godność, spadli z tronu wspaniałości swojej i przekazani zostali na ogień wieczny. Los podobny spotyka chrześcijanina, który, zarozu-

miały na swe zalety, przypisuje sobie tę cześć, jaka należy się P. Bogu samemu, wynosi się ponad drugich albo nawet pogardza nimi: — łaska Boża opuszcza go, popada tedy w zaślepienie, upada coraz niżej, aż wreszcie kończy nieszczęśliwie (por. pychę pobożną). Pozostajcie tedy pokornymi; uznawajcie i wyznawajcie, że wszystko dobre, jakie posiadacie, zawdzięczacie P. Bogu, a sobie nie możecie przypisywać niczego innego nad grzech i ułudę! Przytłumiajcie każdego czasu i najlżejsze poruszenie do próżności i chęci podobania się i mówcie nieraz z Dawidem (Psalm. 113. B. ₁): »Nie nam, Panie, nie nam, lecz imieniowi Twemu daj chwałę«!

3. Wreszcie rozważcie to dobrze, jak okropnem złem musi być grzech, skoro za jeden tak surowo P. Bóg ukarał aniołów. Aniołowie grzeszą myślą tylko. grzeszą raz jeden tylko, i w tej chwili tracą niebo i zapadają się w bezdni piekielnej, gdzie doznają mąk wiecznych. Ach, któż śmiałby uważać grzech za rzecz drobną, skoro pociąga za sobą nieszczęście tak niewymowne! Jeżeli tedy pragniecie szczęścia duszy swojej, nienawidźcie grzechu i uciekajcie przed nim, mówiąc nieraz ze świętymi: »Raczej umrzeć aniżeli zgrzeszyć«! Jeżeliście mieli nieszczęście popadnięcia w grzech jaki, nie trwajcie w grzechu; żałujcie zań z serca całego, odprawcie czem prędzej spowiedź dobrą i czyńcie pokutę, abyście uratowali duszę swoją!

Przestrzegajcie, najmilsi, tych trzech nauk ważnych: bądźcie ostrożnymi, zachowujcie pokorę i unikajcie grzechu jako nieszczęścia największego! Wtedy P. Bóg pospieszy wam z pomocą, iżbyście mogli dobrze walczyć na ziemi i za to uzyskać nagrodę zwycięstwa w niebie. Amen.

1890/1906.

XXXIII. Stosunek aniołów dobrych do ludzi.

»Aniołom Swoim rozkazał o tobie,
aby cię strzegli na wszystkich drogach
twoich«. (Psal. 90. 11.)

Przedstawiłem wam w przeszłej nauce, upadek aniołów. Wedle zdania ojców Kościoła św. trzecia część aniołów odpadła

od P. Boga a dwie części zostały P. Bogu wierne i wtedy to P. Bóg stworzył człowieka, aby ludźmi zapełnić niebo przeznaczone dla aniołów; tak zaś długo świat ten istnieć będzie, dopóki liczba ludzi mających uzyskać zbawienie nie wyrówna liczbie aniołów upadłych. Jestto zdanie ojców Kościoła św., chociaż Kościół św. ani go nie potwierdził ani nie potępił.

Od chwili tedy upadku aniołów jedni aniołowie są dobrzy i tych nazywamy poprostu aniołami, drudzy zaś źli, których nazywano szatanami, czartami, złymi duchami albo też dyablami co znaczy tyle co kusicielami.

Dzisiaj za łaską Bożą pragnę wam przedstawić: 1) jak to aniołowie dobrzy troszczą się o ludzi, strzegąc ich nie tylko na ciele lecz przedewszystkiem na duszy, 2) jak my względem nich zachować się powinniśmy.

I. Postępowanie aniołów dobrych wobec ludzi.

Jak P. Bóg jest ojcem naszym tak duchy one niebieskie są braćmi naszymi, przyjaciółmi najlepszymi, którzy miłują nas bardzo czule, niczego więcej dla nas nie pragnąc, jak tego, aby nam dobrze się działo docześnie i wiecznie.

1. Miłość to aniołów ku nam pobudza ich, że w **potrzebach ciała** spieszą nam z pomocą. Dla tego mówi Psalmista (90. 10—13 por. 33—8): »Nie przystąpi do ciebie złe i nie przybliży się bicz do przybytku twego. Albowiem aniołom Swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegli na wszystkich drogach twoich. Na rękę będą cię nosić, byś snadź nie obraził o kamień nogi twojej. Po źmiej i po bazyliżku chodzić będziesz i podepciesz lwa i smoka«. To wyrażenie Ducha św. historia św. potwierdza rozlicznymi przykładami. P. Bóg postanowił zburzyć Sodomę i Gomorę; aniołowie byli już w Sodomie, aby wykonać wyrok Boży. Ale jakżeż miłościwie zajęli się *Lotem* i jak dbali o ratunek jego! Oznajmili mu zagubę miasta i skłonili go do ucieczki a gdy wahał się jeszcze, schwycili go za ręce i wyprowadziwszy go wraz z żoną i dziećmi czekali ze zburzeniem miasta tak długo, dopóki nie był w miejscu bezpiecznem (Gen. 19). Anioł to *Agarze* wypędzonej przez Sarę z domu Abrahamowego ukazał się na puszczy i uratował ją wraz z jej synem Izmaelem od śmierci z pragnienia i głodu. Anioł też broni pobłoźnego *króla Exechijasza*.

Gdy Sennacheryb, król assyryjski, obległ Jerozolimę z wojskiem wielkiem, wtedy na prośbę Ezechijasza zstąpił anioł i jednej nocy zabiwszy 185,000 żołnierzy assyryjskich, tym sposobem uratował miasto (IV. Król. 19). Podobnież pięciu aniołów strzegło *wojska braci machabejskich*, zwłaszcza dwóch z nich Machabeusza samego (II Mach. 10. 30—31). Anioł Rafał towarzyszył w drodze młodemu *Tobijaszowi*. Anioł ocalił *Judytę* jak to sama przyznawała (Jud. 13. 20): A żywie sam Pan, że mię strzegł anioł Jego i ztąd idącą i tam mieszkającą i ztamtąd się tu wracającą.« Anioł nakarmił *Elijasza i Habakuka* na puszczy, strzegł *Daniela* we lwiej jamie i ochronił *trzech młodzieńców* w piecu ognistym. Anioł ukazał się we śnie *św. Józefowi* i kazał mu uciekać do Egiptu z Dzieciątkiem Jezus i Maryą, matką Jego. Anioł też ocalił *św. Piotra* z więzienia, jak to sam Piotr wyznał (Dz. 12. 11): »Teraz wiem prawdziwie, iż Pan posłał anioła Swego i wyrwał mię z ręki Herodowej i ze wszystkiego oczekiwania ludu żydowskiego.« Kiedy *św. Polikarp* wraz z towarzyszem wśród drogi nocowali w pewnej gospodzie, zbudził ich anioł, rozkazując, aby uciekali ztamtąd coprędzej. Zaledwie kilka kroków odeszli od chaty, runęła z łoskotem wielkim. — Żywoty świętych wskazują na liczne posługi, jakie aniołowie świadczyli świętym. Św. Dominikowi anioł chleb przynosił, przygrywał św. Franciszkowi serafickiemu; orał za św. Izydora, św. Bernardowi służył za lekarza, za kucharza św. Kajetanowi, św. Dorocie za ogrodnika, św. Wacława zasłaniał w bitwie i groził napadającemu przeciwnikowi. Aniołowie opiekują się zwłaszcza *niemowlętami i dziećmi*. To też kiedy niemowlę uśmiecha się bez przyczyny widocznej, powiadają, że rozmawia wtedy z aniołami. W ten to sposób troszczą się o nas aniołowie, aby nas ratować w niebezpieczeństwach. Dla tego mówi o nich św. Wincenty Fereryusz: »Patrzą na nas jakoby przez okna a skoro tylko ujrzą nas w niebezpieczeństwie i potrzebie, spieszą z pomocą natychmiast.«

A nie tylko o pojedynczych ludzi, lecz także o narody całe troszczą się aniołowie, jak to opisuje prorok Zacharyasz (1. 12, 14 i 16). Wedle niego modli się anioł: »Panie zastępów pókiż się Ty nie zlitujesz nad Jeruzalem i nad miasty Judzkiemi, na któreś się rozgniewał? już to siedmdziesiąty rok jest« i P. Bóg powiada: »Uzaliłem się Ja Jeruzalem i Syonu

żalem wielkim... Wrócę się do Jeruzalem z litościami,« Takich aniołów stróżów mają zaś nie tylko narody i państwa chrześcijańskie, lecz także pogańskie nawet, jak uczy Pismo św. (Daw. 10. ¹²⁻¹³ Deut. 32. ⁸).

2. Ale więcej jeszcze aniżeli o ciało troszczą się aniołowie o duszę naszą i pilnują jej jako żrenicy oka (Żyd. 1. ¹⁴).

a) Znają nieoszacowaną cenę duszy naszej; wiedzą, jakim to nieoszacowaniem szczęściem oglądanie P. Boga i osiągnięcie nieba. Dla tego czynią wszystko, aby ratować duszę naszą i wieść ją do przeznaczenia wiecznego. Czcgodny Błozjusz wypowiada, że żadna matka nie dokładała nigdy tyle starań, aby jedynaka swego prowadzić po drodze życia i strzedz wśród niebezpieczeństw, ile czynią aniołowie. Przedewszystkiem zaś opiekują się aniołowie niewinnością panięńską, jak mamy przykład na świętych Cecylii, Agnieszce lub Łucyi. — Św. Antoni, arcybiskup florencki, idąc razu jednego przez miasto, ujrzał na dachu ubogiego domku anioła. Zadziwiony tem niemało, wstąpił do domu, chcąc się przekonać, kto w nim mieszka. Znalazł tedy wdowę ubogą z trzema córkami, które ciężką pracą zarabiałły sobie na kawałek chleba, a były bogobojne i podległe woli Bożej. Spodobało się to świętemu mężowi i dla zachęty darował im znaczną sumę pieniędzy, że miały desyć na utrzymanie. Po niejakiem czasie św. Antoni przechodził znowu około tego domu, ale już nie ujrzał anioła na dachu. Zatrwożony, wywiadywał się, jak się zachowywały owa wdowa z córkami i dowiedział się, że darów jego nadużywają, albowiem poniechały pracy a oddają się zabawom. Upomniał je święty biskup i odmówił wsparcia, aby i nadal pilnie zaprzętały się robotą na utrzymanie swoje.

b) Aniołowie, troszcząc się o duszę naszą, modły nasze i dobre uczynki zanoszą przed tron Boży jakoby po owej drabinie Jakóbowej, »nie jakoby P. Bóg nie wiedział o tem — jak uczy św. Augustyn — lecz aby dla nas uprosić tem łacniej łaskę zmiłowania«. W ten to sposób postępował Rafał z Tobijaszem, jak to sam powiada (Tob. 12. ¹²): »Gdyś się modliwał z płaczem i pogrzebałeś umarłe i zostawiłeś obiad twój..., jam ofiarował twoję modlitwę Panu.« — Jak przyjemnie zaś P. Bóg przyjmuje ich modlitwę, wskazuje Pismo św. Św. Jan pisze (Obj. 8. ³⁴): »A drugi anioł przyszedł i stanął przed ołtarzem, mając kadzielnicę złotą i dano mu

wiele kadzenia, aby oddał z modlitew wszech świętych na ołtarz złoty, który jest przed stolicą Bożą. I wstąpił dym kadzenia z modlitew świętych z ręki anioła przed Boga» (por. wyżej Zach.). Aniołowie modląc się za nas, osiągną to, czego my sami jako grzeszni nie możemy uzyskać. Łączą prośby swoje z naszymi i wyjednávają nam łaski potrzebne do zbawienia. Św. Bernard mówi: »Anioł jako wierny drużba biegnie od duszy umiłowanej do P. Boga tamdotąd i napowrót, aby zanieść życzenia i przynieść podarunki«. Dla tego to przy mszy św. prosi kapłan w trzeciej modlitwie po podniesieniu P. Boga, aby rozkazał aniołowi zanieść św. ofiarę przed tron Swoj niebieski. — W szczególniejszy sposób ujmują się też aniołowie za grzesznikami, oblegają P. Boga prośbami i błaganiami, aby się zlitował nad nimi i dał im łaskę i czas do nawrócenia. Ach, tysiące grzeszników zginęłoby wśród grzechów, gdyby aniołowie nie ujmowali się za nimi i nie uprosili im miłosierdzia. A jakaż to radość dla nich, gdy ich starania odniosą skutek uprawniony! Sam Chrystus P. powiada, że radują się więcej nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym niż nad 99 sprawiedliwymi (Łuk. 15. 7).

c) Aniołowie dalej zachęcają nas do dobrego a odwodzą od złego. Skoro pokusy napadają na nas i skoro mamy chęć grzeszenia, ostrzegają nas, chociaż ich nie widzimy, przedstawiają żywo złe skutki grzechu i dokładają wszelkich starań, aby nas uchronić od upadku. Tak św. Franciszka Rzymianka widywała zawsze przy sobie swego anioła-stróża, zwłaszcza kiedy się oddawała uczynom pobożnym lub walczyła z pokusami; ilekroć jednak popełniła jakiś grzech mały, anioł zniknął jej z oczu. Podobnież anioł stanął przed fałszywym prorokiem Balaamem z wyciągniętym mieczem i rzekł do niego (Num. 22. 32): »Przyszedłem, abym się tobie sprzeciwiał bo przewrotna jest droga twoja, a mnie przeciwna«. Aniołowie to pobudzają nas do wypełniania obowiązków i czynienia tego, co potrzebne do zbawienia. Tak anioł upominał rotmistrza Korneliusza, aby zaprosił do siebie św. Piotra i pouczył się o prawdach wiary chrześcijańskiej. (Dz. 10. 4 nast.)

d) Największą jednak pomoc wyświadczają nam aniołowie w godzinę śmierci. Jeżeli anioł-stróż czuwa u kołyski niemowlęcia, które strzeże, z większą jeszcze gorliwością czuwa u łoża człowieka umierającego. Wszakże to wtedy

rozgrywa się los człowieka, wtedy bóg ostateczny i stanowczy, od którego wypadku zawisło albo zbawienie albo potępienie wiekuiste. Wtedy też gniew złego ducha najsroższy. W tej przeto chwili, kiedy szatan wyęcza wszystkie siły, aby usidlić duszę, aniołowie święci otaczają ją i odpierają pociski nieprzyjacielskie, aby jej nie zraniły ani zabiły. Utwierdzają duszę we wierze, wlewając w nią odwagę i zaufanie, podtrzymują w sercu ogień miłości boskiej i obejmują niejako duszę ramionami swemi, aby nienaruszona doszła do swego Zbawiciela i Sędziego. (Św. Stanisław Kostka wśród ciężkiej choroby przez anioła cudownie otrzymał Komunią św.) Dla tego modli się też Kościół św. nad umierającym: »Niechaj tę duszę weźmie św. Michał, archanioł Boży; niechaj jej pospieszą na pomoc święci aniołowie Boży i zaprowadzą do Jeruzalem niebieskiego!« — Jak aniołowie troszczą się o człowieka przy śmierci jego, niechaj posłuży *przykład* następny! Jeden z zakonników klasztoru cysterskiego był bliskim śmierci, kiedy opat jego miał widzenie, jako dwóch młodzieńców przesłicznych w chórze kościoła słało lilie, róże, fiołki i inne wonne kwiecie. Był to dla niego widok zachwycający, rzekł jednak: »Cóż czynicie młodziany? czemu zaprowadzacie jakiś zwyczaj nowy, kiedy myśmy jako zakonnicy przyzwyczajeni do prostoty a nie do okazałości?« Odpowiedzieli na to: »Nie dziwuj się temu ani nam nie przeszkadzaj, albowiem niezadługo w chórze niebieskim będzie wielka uroczystość, z czego my aniołowie się cieszymy i już teraz czynimy przygotowania.« Gdy opat zastanawia się nad tem wszystkim, wzywa go głos dzwonka dający znać o śmierci jednego z braci. Ufny w ono widzenie był pewny, że ów zmarły poszedł prosto do nieba, kiedyć aniołowie na jego przyjęcie czynili przygotowania tak piękne.

e) Co więcej, jeśli dusza człowieka dostała się do czyśca, nie opuszcza jej anioł; wtedy, wstawia się za nią do P. Boga i pociesza ją w cierpieniach a po skończeniu kary wprowadza ją do nieba, jak wskazuje na to P. Jezus w przypowieści o bogaczu i Łazarzu (Łuk. 16. 22).

3. Ale czy też **każdy człowiek ma swego anioła-stróża?** Prawie wszyscy ojcowie Kościoła św. to przyznają. *Św. Hieronim* mówi: »Tak wielką jest godność duszy, że każda ma na obronę anioła-stróża.« Inny pisarz kościelny (*Eusebiusz*) ogłasza jako naukę Pisma św., że P. Bóg każdemu człowiekowi dał anioła-

stróża. Również mówi *św. Augustyn*: »Wielkiem jest staranie, jakie ma P. Bóg o ludzi, wielką jest miłość, jaką okazał nam przez to, że aniołów ustanowił, aby nas strzegli.« Tego uczy też katechizm rzymski (w. 4. roz. 9. kw. 4). Z tego to względu Kościół *św.* ustanowił święto aniołów-stróżów, które obchodzimy 2 października, abyśmy czcili wspólnie ich wszystkich, boć i oni miłują nas wszyscy, i abyśmy polecali się wspólnej ich opiece. — Pomoc zaś anioła-stróża jest wystarczająca wobec zasadzek diabła, gdyż — uczy *św. Augustyn* — »P. Bóg złych aniołów oddał pod władzę aniołów dobrych« (por. Tob. 8).

Wielu ojców Kościoła uczy nadto, że nie tylko każdy pojedynczy człowiek, lecz także ka ż d y n a r ó d ma swego anioła-stróża. Tak powiada jeden z nich (*Teodoret*): »Pismo uczy, że każdemu narodowi przewodniczy anioł.« »Niektórzy między aniołami — mówi *św. Bazyli* — przełożeni są nad narodami, inni zaś dodani każdemu z wiernych.« Podobnie pisze *św. Hieronim*: »Państwa i narody stoją pod opieką aniołów.« Inny pisarz (*żyd Josephus*) opisuje, jak przed zburzeniem Jerozolimy i świątyni słyszano aniołów wołających: »Wychodźmy ztąd!« — Wiara ta zgodna jest z *rozumem*, boć jeżeli każdemu z osobna człowiekowi daje Pan Bóg anioła, dlaczegożby i pojedynczych narodów nie miał powierzyć aniołowi, aby ten troszczył się o nie i prowadził je do ich przeznaczenia? Przepelniony tą wiarą *św. Franciszek Xawery* zwykł był wzywać aniołów-stróżów tych krajów i miast, którym ogłaszał ewangelię; a gdy je musiał opuszczać, aby ewangelię ogłaszać na innych także miejscach, nie zapominał opiece aniołów polecać nowych chrześcijan i parafie nowe.

Wedle ojców Kościoła *św.* mają aniołów-stróżów także pojedyncze kościoły, aniołem-stróżem zaś całego Kościoła *św.* jest *św. Michał*.

II. Obowiązki nasze względem aniołów, zwłaszcza aniołów-stróżów.

1. Za liczne dobrodziejstwa, jakie aniołowie nam świadczą, należy im się przedewszystkiem **wdzięczność**. »Ojcie, — rzekł *młody Tobiasz* do ojca swego (12. 2-3), — co mu (Rafałowi) za zapłatę damy albo co może być godnego dobrodziejstw jego? Mnie prowadził i przyprowadził zdrowego, pieniądze od Gabela

on odebrał; żonę on mi zjednał i czarta od niej on zahamował, i radość rodzicom jej uczynił; mnie samego od pożarcia ryby wybawił; tobie też uczynił, że widzisz światłość niebieską i wszego dobra jesteśmy napełnieni przezeń: Cóż mu za to możemy dać słusznego?» *Nie możemy, najmiłsi*, wprawdzie tak dokładnie wyliczyć dobrodziejstw wszystkich, które my zawdzięczamy aniołom-stróżom; ale tyle jest pewnem, że zawdzięczamy im nie mniej dobrego, jak Rafałowi rodzina Tobijasza. Od dzieciństwa stoi przy nas anioł-stróż, zachęcając, upominając i troszcząc się miłościwie o wszystkie potrzeby nasze; zaledwie przejdzie dzień jeden, w którymby nie oddalił od nas niebezpieczeństwa jakiego; niezliczone są dobrodziejstwa, które na nas nieustannie spływają przez niego. Słuszną więc rzeczą, abyśmy wobec naszego anioła-stróża okazali się wdzięcznymi.

Jakżeż to ma się stać jednak? Czyż na wzór Tobijasza mamy im przekazać połowę majątku? Bynajmniej, aniołowie bowiem nie pożądają skarbów ziemskich, skoro posiadają skarby niebieskie. Aby okazać im wdzięczność, *dziękujemy* im codziennie modlitwą szczerą, dziękujemy im życiem bogobojnem; dziękujemy im wreszcie przez to iż na wzór aniołów-stróżów będziemy się starali, aby *być aniołami-stróżami bliźnich* naszych, strzegąc od złego ich ciała i dusze. Św. Jan Złotousty mówi, »że kto choć jedną uratuje duszę, ten dokazał więcej, niż gdyby wszystką majątność swoją rozdał na ubogich. Oto, najmiłsi, wdzięczność, która spodoba się aniołom-stróżom i zapewni nam ich miłość i przyjaźń.

2. Ponieważ aniołowie, a zwłaszcza anioł-stróż, czuwają nad nami, należy im się dalej **cześć głęboka**. Cześć tę powinniśmy okazywać im głównie przez to że:

a) zachowamy się zawsze skromnie i bogobojnie, i nawet w skrytości unikać będziemy grzechu wszelkiego. Przecież w obecności człowieka porządnego nie odważylibyśmy się popełnić grzechu. Jakżeż tedy mielibyśmy tę czelność popełnić grzech jaki w obecności naszego św. anioła-stróża? Czyż nie byłoby to dla niego wzgardą jak największą? Czyż nie powinniśmy się lękać, że usunie nam miłość swoją i wystąpi kiedyś przeciwko nam jako oskarżyciel? O, rodzice chrześcijańscy, starajcie się tedy dzieciom swoim wpoić tę regułę, aby zawsze miały szacunek dla swego anioła-stróża i powtarzajcie im nieraz ze *św. Bernardem*: »Na każdym miejscu i w każdym

kąciku uszanowanie oddawaj aniołowi swemu, bo aniołowie zawsze są obecni!»

b) Ale czcijcie też aniołów-stróżów przez to, że będziecie się im polecali z ufnością! Do tego zachęca nas tenże *św. Bernard*, mówiąc: »Jakkolwiek słabi, jakkolwiek smutna dola nasza, jakkolwiek wielkie otaczają nas niebezpieczeństwa: przy opiece takich stróżów nie lękać nam się niczego. Ilekroć więc smutek jaki lub pokusa jaka nadejdzie, przyzywajcie pomocy tego, który was strzeże, prowadzi i który we wszystkich wspiera uciskach! »*Św. Anselm*, biskup, taką sobie ułożył modlitwę do anioła-stróża: »Proszę cię, aniele mój, którego opiece Pan Bóg mię polecił, broń mię i strzeż od wszystkich najazdów szatańskich, we dnie i w nocy, we śnie i na jawie i każdej godziny stój przy boku moim! Uproś mi u Boga miłosiernego wszystkie łaski, których dla grzechów moich nie jestem godzien! Bądź mi podporą w słabości, obroną od nieprzyjaciół, a w godzinę śmierci przybądź mi na pomoc!« Prawy katolik powinien codziennie odmawiać modlitwę do anioła-stróża, np. tę krótką a dobrą:

»Aniele-stróżu mój!
Ty zawsze przy mnie stój;
Rano, wieczór, we dnie, w nocy,
Bądź mi zawsze ku pomocy;
Broń mię od wszelkiego złego
I doprowadź do żywota wiecznego!«

Zarazem wedle wskazówki Kościoła *św.*, przedewszystkiem po niedzialki poświęcajcie czci aniołów *śś.*!

3. Nakoniec powinniśmy *iść chętnie za ich głosem*. Tego żąda po nas sam P. Bóg, kiedy mówi (Exod. 23. 20—22): »Oto ja pošlę anioła Mego, któryby szedł przed tobą i strzegł na drodze i wyprowadził cię na miejsce, którem nagotował. Szanuj go i słuchaj głosu jego ani go lekce poważaj; boć nie odpuści, kiedy zgrzeszysz i jest imię Moje w nim! A jeżeli usłuchasz głosu jego, a uczynisz wszystko, co mówię, nieprzyjacielem będę nieprzyjaciółom twoim i utrapię, którzy cię trapią.« *Śś.* aniołowie-stróżowie nie mówią do nas wprawdzie głosem ludzkim, ale przemawiają namowami wewnętrznymi, gdy nas ostrzegają przed grzechem, a zachęcają do dobrego. Jeżeli tedy usłyszymy głos w sumieniu, który nas to chwali, to gani, podług tego, czyśmy

dobrze albo źle uczynili; głos, który nam przy każdej sposobności przypomina bojaźń Bożą, w pokusach zwraca uwagę na wieczność i zachęca do walki i wytrwania: — możemy przyjąć, że to anioł-stróż działa na nas przez sumienie nasze, aby nas utrzymać na drodze cnoty albo też naprowadzić na nią, gdyśmy z niej zboczyli...

Gdy prorok Eliasza zasnął strudzony na puszczy, i nie mógł iść dalej, przystąpił do niego anioł i rzekł: »Wstań i jedz (III. Król. 19)! Powstał Eliasza, jadł i pił, co mu podał anioł, zacem dziwnie posilony siedł przez czterdzieści dni i nocy, aż przybył do celu swej drogi, do góry Horeb. — Podobnie odzywa się anioł-stróż do niejednego pielgrzyma ziemskiego, strudzonego i zasypiającego w grzechach: »Wstań i jedz!« Ocuć się i powstań ze snu grzechów twoich przez szczerą pokutę; pożywaj chleba anielskiego w Komunii św. O, ktokolwiek jesteś w stanie grzechowym, usłuchaj tego głosu anioła-stróża, a wtedy i ty przejdiesz bezpiecznie przez puszczeż mizernego żywota i staniesz szczęśliwie u celu twego, u góry Horeb, góry Bożej, u bram żywota wiekuistego. Amen.

1890/1906.

XXXIV. Stosunek złych aniołów do ludzi.

»Trzeźwymi bądźcie i czujcie, boć przeciwnik wasz dyabeł jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł!«

I. Piotr. 5. 8.

Przedstawiłem wam już, najmilsi, jakimi byli aniołowie, ly ich P. Bóg stworzył, że byli dobrymi. W nauce następnej ozebrałem wam upadek jednej części aniołów i karę, jaka ich spotkała. Wreszcie w nauce ostatniej pokazałem wam, jak aniołowie dobrzy troszczą się o nas nie tylko ze względu na ciała lecz przedewszystkiem na dusze nasze. Dla tego też pokazałem wam, że aniołom, zwłaszcza aniołom-stróżom, należą się od nas: wdzięczność, cześć i posłuszeństwo.

Obok aniołów dobrych, którzy nas miłują, są jednak i źli także, którzy nas nienawidzą. Jak dobrzy strzegą nas i chcą nas ratować, tak źli chcą nas zatracić. Tamci pracują nad

zbawieniem naszym, ci nad potępieniem. Ta sroga nienawiść złych duchów ku nam, acz sami są ze sobą w niezgodzie i nienawiści, łączy ich w jedno, aby wyrządzić nam szkód jak najwięcej tak w rzeczach doczesnych jak przedewszystkiem w rzeczach wiekuistych.

Aby to módz osiągnąć, życzyłby sobie czart przeklęty, aby jak najmniej mówiono o nim. To też właśnie ci, którzy jawnie przyznają się do czci czarta przeklętego, albo ci, co idą za głosem mistrzów takich, w gazetach niereligijnych oburzają się na to, że kapłan mówi o czartach i na razie chcieliby przy najmniej — wbrew Pismu św. — wmówić w ludzi, że czarta nie ma wcale. A jednak znaleziono u takich właśnie w jednym z domów rzymskich w r. 1895 ołtarz ku czci Lucyfera. Toż wolnomularze używają o zwierzchnościach swych, wyrażenia »Orient — wschód«, którego Pismo św. (Izai. 14. ¹²) używa właśnie gdy mówi o wystąpieniu Lucyfera.

Dla tego z obowiązku pasterskiego, widząc wpływ złego ducha większy, niż się zdaje niejednemu, i idąc za wskazówką Kościoła św., który wam po każdej mszy św. czytanej przypomina »niegodziwość i zasadzki złych duchów«, będę mówił dzisiaj za łaską Bożą o tych złych duchach, a mianowicie przedstawię, jak to oni czynią na nas zasadzki; następnie zaś wskażę wam, jak powinniśmy opierać im się mężnie we wszystkich pokusach.

I. Zasadzki szatana.

1. Pismo św. przedstawia nam złych duchów jako naszych największych nieprzyjaciół, którzy czyhają nieustannie, aby nam szkodzić. Tak nawet Zbawiciel nazywa **czarta nieprzyjacielem**, który wtenczas, kiedy ludzie spali, zasiał kłokółu między pszenicę (Mat. 13. ²⁵), to przedstawia go jako mężobójcę od początku albo jako kłamcę i ojca kłamstwa (Jan 8. ⁴⁴) albo jako złośliwego, który przychodzi, aby wydrzeć ze serca słowo Boże (Mat. 13. ¹⁹). Również Piotr św. porównuje czarta z lwem ryczącym, który krąży szukając, kogoby pożarł (I. Piotr 5. ⁸). Wszystko to czyni czart z nienawiści zapowiedzianej od początku świata. Ponieważ bowiem złe duchy zazdroszczą nam i nas nienawidzą, przeto czynią na nas zasadzki, aby nas zgubić docześnie i wiecznie. Wedle pisarzy kościelnych jak P. Bóg:

każdemu człowiekowi przy jego urodzeniu daje anioła-stróża, tak lucyfer, ta »małpa P. Boga« (Tertulian, św. Augustyn) postawia mu diabła, krótryby czyhał na niego przez całe jego życie.

2. a) W Piśmie św. znajdujemy mnóstwo przykładów, że złe duchy usiłując szkodzić ludziom **na ciele**, wyrządzają im krzywdę **na majątku**, **zdrowiu** i **życiu**. Słyszeliście pewno nieraz historią *Joba*, który był bogatym i bogobojnym księciem w ziemi Hus. Djabeł zabiera mu wszystko, co posiada, i majątek i dzieci, sprowadza na niego chorobę obrzydliwą, tak iż ciało odpadało od kości, a boleści najokropniejsze dręczą go we dnie i w nocy. To znowu w ewangelii św. Łukasza (8. ²⁸⁻³²) czytamy, że djabeł uczynił człowieka głuchym i niemym jako też, że złe duchy, których P. Jezus wypędził z dwóch opętanych, weszły w trzodeę wieprzy, poczem ta rzuciła się w morze i potopiła. One to, chcąc szkodzić ludziom, ukazywały się im w postaciach obrzydliwych, aby ich przestraszyć. To znowu owe ofiary, które poganie czynili z ludzi, pochodziły z pobudki czarta przeklętego, który w ten sposób chciał szkodzić ludziom. Ztąd to mówi św. Paweł o poganach (I. Kor. 10. ²⁰): »Co poganie ofiarują, ofiarują czartom a nie Bogu«; Psalmista zaś nawet o żydach (105. ³⁷): »Ofiarowali syny swoje i córki swoje czartom«. Niezawodną jest też rzeczą, że złe duchy są w wielkiej mierze przyczyną klęsk, nieszczęść, ucisku Kościoła św.

b) Ale złe duchy, usiłując szkodzić ludziom, nie tylko ich zaczepiają lecz także biorą ich w posiadanie przez opętanie i wtedy wyprawiają z nimi rzeczy najnienaturalniejsze i najobrzydliwsze: raz wzbudzają w nich zmysłowość i niepokój, to znowu wściekłość, wywołują różne choroby i nieszczęścia a nieraz mieszają ludziom rozum zupełnie. Tacy ludzie, którymi w ten sposób o władnęły złe duchy, nazywają się opętanymi.

Że opętani istnieją, na to są świadectwa Pisma św. Wszakże opowiada nam ewangelia św., jak P. Jezus wypędzał czartów. Tak czytamy u Mateusza (8. ¹⁶): »A gdy był wieczór, przywiedli mu wiele djabełstwa mających: i wyrzucał duchy słowem a wszystkie, którzy się złe mieli, uzdrowił«. Przez opętanych nie można rozumieć ludzi chorych, którychby można uzdrowić środkami lekarskimi, bo ewangelia św. rozróżnia wyraźnie

między chorymi a opętanymi przez złych duchów. Nadto czytamy w ewangelii św., że złe duchy mówiły w ludziach, że wychodziły z ludzi i przenosiły się na miejsca inne, słowem że działały jako stworzenia obdarzone rozumem, czego by nie można powiedzieć o chorobach zwykłych. Również i ojcowie Kościoła św. uczą jednoznacznie, że czart przeklęty może opętać człowieka. Jakoż czytamy w historii Kościoła św., że święci niektórzy wypędzali złych duchów. Co więcej jak już apostołowie otrzymali od P. Jezusa władzę wypędzania czartów (Mar. 16. ¹⁷, z. 16. ¹⁸, 19. ¹²), tak też kapłani odbierają podobną władzę na mocy jednego z mniejszych święceń, tylko że im jej użyć nie wolno, dopóki biskup nie przekona się, czy opętanie zachodzi rzeczywiście czy też, jak to bywa zwykle, jest tylko choroba. — Ale z drugiej strony i to jest prawdą, że *od czasów P. Jezusa nie ma tyle opętanych jak przedtem*, bo Chrystus Pan osłabił moc szatana. Nie godzi się tedy o nikim, zwłaszcza o chrześcijaninie-katoliku, choćby mniej pobożnym, nie tylko mówić lecz nawet myśleć, jakoby miał związek z czartem (por. cioty). Takie posądzenie jest nie tylko nierozumne lecz grzeszne. — *Przypadki jednak opętania mogą zachodzić i zachodzić też będą aż do końca świata*, ponieważ wtedy dopiero P. Jezus moc czartowską skruszy zupełnie.

c) Djabeł tedy usiłuje szkodzić ludziom na majątku, zdrowiu, życiu i dobrach doczesnych już to przez działanie zewnętrzne już też przez opętanie. Może zaś ludziom szkodzić dla tego, bo — jak uczy papież Benedykt XIV — »po grzechu pozostała mu siła jego przyrodzona«, jaką posiadał przedtem. Ale ta złość czarta przeklętego ma swoje granice nawet co do ciała, sięga tylko tak daleko, jak dopuszcza P. Bóg, ani na krok dalej. Zatem też czart przeklęty nie może szkodzić człowiekowi więcej jak tylko tyle, ile wolno mu z dopuszczenia Bożego. Zaś P. Bóg dozwala nieraz czartom władzy nad człowiekiem albo dla tego, aby go doświadczyć i dać mu sposobność do ćwiczenia się w cierpliwości i cnotach innych, jak tego naucza przykład Joba; albo dla tego, aby ukarać człowieka za grzechy jego, jak owych siedmiu mężów Sary, którą pojął potem młody Tobijas, ukaranych za niepowściągliwość.

Przedewszystkiem dopuszcza P. Bóg, że czart przeklęty szkodzi tym ludziom, którzy oddają

się grzechom nieczystości, pijaństwa, bluźnierstwa lub klątwy. Tak powiada archanioł Rafał do Tobijasza (6. 17): »Ci którzy w małżeństwo tak wstępują, że Boga od siebie i od serca swego wyrzucają a swej lubości tak dosyć czynią jako koń i muł, którzy rozumu nie mają: nad tymi czart ma moc«. O pijakach nieraz słyszeliście, że w chorobie pijackiej zdaje im się, że widzą djabła w postaci widomej. Kto tedy chce uniknąć szkody, jakąby mógł mu wyrządzić czart przeklęty, niechaj unika grzechów, przedewszystkiem tych, które wymieniłem, i niechaj nie pozwala domownikom i podwładnym niczego, coby mogło na dom ich sprowadzić gniew Boży!

3. Daleko więcej aniżeli na ciele i dobrach doczesnych, usiłują złe duchy szkodzić ludziom **na duszy** i dobrach wiecznych; jak wypowiadamy w modlitwie po mszy św., »Krążą po tym świecie na zgubę dusz ludzkich«.

a) Ponieważ sami utracili niebo i potępieni są na wieki, przeto chcieliby, abyśmy także utracili niebo i połączyli się z nimi w mękach piekielnych. Kuszą tedy ludzi i prowadzą ich na bezdroża i dla tego nazywają się djabłami czyli kusicielami. Skoro zaś już czart pozyskał człowieka dla grzechu, wtedy idzie dalej. Wzbudza w nim zatwardziałość lub wstyd fałszywy, aby go wstrzymać od spowiedzi albo uczynić spowiedź świętokradzką. Nieraz wmawia nawet i w starych, że jeszcze nie potrzebują pokutować, bo pożyją długo jeszcze a tymczasem przychodzi choroba ciężka, grzesznik nie pokutuje wcale albo też za namową czarta pozornie tylko i umierając w grzechach ciężkich, idzie na potępienie wieczne.

b) Ich kuszenia rozciągają się na ludzi wszystkich, jak to wypowiada Pismo św. (Piotr 5. 8): »Trzeźwymi bądźcie i czujcie, boć przeciwnik wasz djabeł jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł!« — Z reguły jednak właśnie chrześcijanie *pobożni*, bogobojni, najwięcej muszą znosić pokus. A dla czego? Oto przyczynę tego wypowiada św. Franciszek Salezy: »Psy napadają zwykle nie domowników, lecz tylko obcych ludzi: podobnie czart przeklęty nie dokucza tym, którzy już należą do niego, będąc w grzechu śmiertelnym. Jeżeli tedy czyni zasadzki na człowieka, znak to, że człowiek nie należy jeszcze do niego; i im większa cnota człowieka, tem większe człowiek musi znosić napaści czartowskie«. — Czart przeklęty napada *tych nawet, których nie ma nadziei zwyciężyć*, a czyni

to tylko dla tego, aby ich niepokoić, nużyć i przeszkadzać im w cnocie. — Przedewszystkiem jednak w *godzinę śmierci* wyteża na człowieka wszystkie swe siły i walczy natarczywie, kusząc człowieka do rozpacz, to znowu przedstawiając mu grzechy dawniejsze i usiłując wzbudzić w nim upodobanie do nich. I ztąd to niejeden człowiek, choć się wypowiada szczerze, może umrzeć w grzechu śmiertelnym i iść na potępienie wieczne.

c) Djabł kusząc ludzi, używa sposobów rozmaitych. Stara się szerzyć w świecie *falszywe zasady i błędy*, herezye czy niedowiarstwa, aby ludzi uwieść i pozbawić ich wiary i cnoty — po wsiach głównie wzbudza wiarę w »mądrych« i »mądre«. Dla tego też P. Jezus nazywa go nieprzyjacielem, który w nocy zasiewa kłóły między pszenicę (Mat. 13. 25). To znowu usiłuje *wypędzić dobre myśli i postanowienia*, jakie powziął człowiek, aby tylko nie dopuścić do uczynków zbawiennych. Poucza nas o tem sam Zbawiciel, kiedy mówi, że do ludzi (Łuk. 8. 12) »przychodzi djabł i wybiera słowo (Boże) ze serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni«. — Dalej djabł *działa na myśli* człowieka, uszy i w ogóle na zmysłową naturę i stara się wzbudzić w człowieku rozmaite skłonności i poruszenia, które są często przyczyną pokus bardzo gwałtownych. Jako zbójca dyszy za łupem, tak czart dysząc za duszą naszą, aby ją tem snadniej pochwycić i zamordować, *czyni na nią zasadzki wszędzie*. Żadna góra dlań nie za wysoka, żadna dolina za głęboka, żadne miejsce za święte. Krąży po miastach i siolach, w pałacach i chatach, wśród natłoku i na osobności, po gościńcach i w świątyniach nawet. Zasadza się, gdy idziesz do roboty i kiedy kładziesz się na spoczynek; a choćbyś też wziął skrzydła jutrzeńki porannej i zamieszkał na krańcach morza, i tam cię on znajdzie, bo to lew krążący po drogach wszystkich. Ale nie dosyć na tem. Czart *korzysta z każdej naszej słabości, z naszych stósunków i skłonności*, bo wie, że łatwo zdobyć twierdzę, jeżeli ma jakiś słaby punkt obrony. Dla tego bada słabości ludzkie. A niestety zbyt często mu się to udaje. Ponieważ bowiem otacza nas ustawicznie i przypatruje się wszystkim czynnościom naszym a z resztą jako duch do serca naszego może zajrzeć głęboko, przeto wnet znajdzie słabości nasze i podług tego urządza swą napaść. Już w raju odkrył słabą stronę Ewy jej pychę i dla tego mówił (Gen.

3. 4-5): »Żadną miarą śmiercią nie umrzecie. Wie bowiem Bóg, iż któregokolwiek dnia będziecie jeść z niego, otworzą się oczy wasze i będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe«. U Ananiasza odkrył słabą jego stronę — łakomstwo i namówił go, aby zatrzymał sobie część pieniędzy poświęconych P. Bogu, o czym dowiadujemy się ze słów Piotra św. (Dz. 5. 3): »Ananiaszu, przeczże szatan skusił serce twe, iżbyś skłamał Duchowi św. i ujął z zapłaty różnej?« Podobnie czyni w tysiącznych przypadkach innych. Młodzieży schlebia i w najpiękniejszych barwach przedstawia im uciechy i rozkosze światowe. Prózno go pobudza do coraz większej pychy, nieskromnego do nieczystości, gniewliwego do zemsty — słowem każdego stara się pochwycić ze strony najsłabszej, gdzieby go mógł zwyciężyć najłatwiej. Ponieważ w obecnych czasach opanowała ludzi coraz większa chęć używania, pobudza ich do szukania zarobku nawet w dalekich krajach, chociaż z tym zarobkiem połączone zwykle grzechy jak praca niedzielna, zaniedbywanie mszy św., niebezpieczeństwo grożące niewinności, z których jeden wystarcza, aby człowiek miał obowiązek zaniechania zarobkowania takiego. Co więcej za pomocą ludzi bezbożnych, (mając większą znajomość przyrody aniżeli ludzie,) przywraca nieraz choremu zdrowie ciała: podobny do człowieka, który daje rybę przyrętną, bo wie, że za nią dostanie rybę, pomaga czart ciału, wiedząc, że i ciało i duszę dostanie w swe szpony do piekła. Niekiedy niestety *używa do pomocy ludzi złych* czy starszych, czy też młodzieńców zepsutych jakoby, czeladników swoich.

d) Wiele ofiar pochłania wojna, tysiące bowiem padają na placu bitwy i kończą życie wśród krwi strumieni. Wielką jest liczba ofiar, które powietrze zabiera: wyludniają się wtedy nieraz całe miasta i wsie i całe okolice, że nie wiedzieć prawie, gdzie grzebać umarłych. Ale daleko większą jest liczba ofiar, które się dostają pod moc czarta i które on zabija. — Wielką jest ta liczba *exasu każdego*, zważcie bowiem ile to ludzi wpada ciągle w grzechy i żyje ciągle w grzechach! Ilu w grzechach pijaństwa lub nieczystości, niesprawiedliwości lub łakomstwie, gniewie i zawziętości! Co za przerażający obraz przedstawia się nam w pogaństwie wedle tego, co pisze apostoł Paweł św. pod natchnieniem Ducha św.! (por. Rzym. 1. 29-32). Gdy łaska wiary chrześcijańskiej wylała się na świat, wielu pogan się nawróciło i wiodli życie prawdziwie zbożne; ale jednak i wtedy

wiele, och wiele dusz padło ofiarą czarta. Czyż i w chrześcijaństwie bowiem nie było po wsze czasy takich, co służyli pod chorągwią piekła? — Wszelako nader wielką jest liczba ofiar czarta przedewszystkiem *za dni naszych*. Zdaje się prawie, jakoby Jan św., pisząc (Obj. 20. 7) o rozwiązaniu szatana, nasze czasy miał na oku i o naszych pisał czasach. Czyż w tych nieszczęśliwych czasach naszych wpływ piekła i zwodzenie nie uwydatnia się tak wyraźnie, że i ślepy widzieć to musi? — Mógłbym wam wskazać na czyny tak oburzające, że one noszą wyraźne piętno djabelskie, gdybym nie musiał milczeć dla pewnych względów. Wspomnę tylko o matkach, które córki swoje namawiają a nawet zmuszają, aby szły za robotą w miejsca takie, gdzie niewinności ich grozi utrata. Matki takie to matki wyrodne, to pomocniczki diabła a nie P. Boga.

II. Środki przeciw czartowi.

Dla czarta przekłętogo, który usiłuje szkodzić ludziom, nie ma nic świętego. Wszakżeż kusił nawet Pana Jezusa. Złość jego ma jednak swoje granice i to nie tylko we woli Bożej, lecz także we woli ludzkiej. P. Bóg dał nam wolną wolę i łaskę Swoję, przeto możemy się oprzeć pokusom i nagabywaniom czartowskim, choćby nie wiem jak były gwałtowne. Św. Augustyn mówi: »Wiele może czart, lecz tylko u gnuśnych i oziębłych«. Podam wam tedy oręż, jakie mamy na obronę od złych duchów, abyście zasłaniali się niemi.

1. Pierwszym środkiem to **modlitwa**. Chociaż z przyrodzenia jesteśmy słabymi i własnymi siłami nie zdołalibyśmy się oprzeć napaściom złego nieprzyjaciela, który jest od nas mocniejszy, mimo to przez modlitwę stajemy się mocnymi, co więcej niezwycięzonymi. Modlitwa to sprowadza nam łaskę Bożą, z pomocą której możemy dokazać wszystkiego, bo (I. Jan 3. 8) »na to się okazał Syn Boży, aby zepsował dzieła szatańskie«.

Jaką siłę posiada modlitwa przeciw czartom, widzimy z historyi Tobijasza. Młody *Tobiasz* miał pojąć za żonę Sarę, córkę Raguela. Sara była jednak opętana od ducha złego, który już siedmiu mężów, za których poszła po kolei, pomordował dla ich niewstrzeżliwości zaraz pierwszej doby po ślubie. Podobnego losu obawiał się Raguel dla Tobiasza i dla

tęgo wzdygał się oddać mu córkę za żonę. Ale Tobijasze i Sara wedle polecenia archanioła Rafała uciekli się do modlitwy i na niej trzy dni przepędzili. I otóż zły duch utracił nad nimi władzę (Tob. 7 i 8). — Podobną siłę modlitwy przedstawia przykład następny. — W Antyochii za czasów prześladowań rzymskich żyła panienka chrześcijańska *Justyna*, która panieństwo swoje poślubiła P. Jezusowi. Zdarzyło się, że młody jeden adwokat pogański imieniem Aglaides chciał ją pojąć za żonę. Gdy jednak święta panienka rzekła, że to być nie może, udał się tenże do niejakiego *Cypryana*, poganina i czarnoksiężnika, chcąc za pomocą sztuki jego djabelskiej serce panienki pozyskać dla siebie. Czarnoksiężnik zaklął tedy duchy piekielne, aby w sercu Justyny roznieciły pożądliwość. Ku niemałej trwodze poczuła odtąd panienka srogie napaści i pokusy, które ją dręczyły we dnie i w nocy, lecz uciekła się zaraz do obrony duchowej, poszcząc i modląc się, żegnając się krzyżem i przyzywając na pomoc Jezusa i Maryą oraz śś. aniołów-stróżów. I zwyciężyła mężnie najazdy piekielne. Zapytał się tedy czarnoksiężnik złego ducha, coby to znaczyło, że nie widzi skutku pożądanego, i dowiedział się, że piekło nie może dokazać niczego naprzeciw wiernym wyznawcom Chrystusowym. Czarnoksiężnik uczuł zaraz w sobie trwogę wielką, wyrzekł się rzemiosła sprawnego, porzucił pogaństwo i nawrócił się do chrześcijaństwa tak doskonale, że pozyskał dla wiary i onego Aglaidesa, sam zaś dla świętobliwości żywota został biskupem. Gdy później tak on jak i owa Justyna ponieśli śmierć za wiarę Chrystusową, Kościół św. czei ich pamiątkę wspólnie dnia jednego, t. j. 26 września.

Macie tedy środek łatwy, aby ująć zasadzkom nieprzyjaciela złego i nieszkodliwemu uczynić jego pokusy. Każdego czasu zwracajcie się do modlitwy, gdyż wedle św. Jana Złotoustego »ryk lwów nie tyle przestrasza dzikie zwierzęta, ile modlitwa złych duchów«. Nie tyle chodzi o to, jakiej użyjecie modlitwy. Każda jest dobrą, bylebyście modlili się sercem pokornem, z gorliwością i ufnością. Pobożni pustelnicy utrzymują zgodnie, że trzeba przy każdym napadzie czartowskim wzywać P. Boga o pomoc słowami Psalmisty (69. 2): »Boże, wejrzyj ku wspomózeniu memu, — Panie, pospiesz się ku ratunkowi memu«, które to słowa 11 razy powtarzają się codziennie w pacierzach kapłańskich. Temi słowy możecie również wzywać P. Boga o pomoc.

Do tego mogą służyć także inne modlitwy, jak Ojcze nasz, Zdrowaś, Pod twoją obronę i t. d. Przedewszystkiem wzywajcie w pokusach nabożnie najświętszych imion Jezusa i Maryi, a gdy jesteście sami, znacście się krzyżem św., wedle rady św. Teresy używając zarazem wody święconej! Ojcowie Kościoła św. znak krzyża św. zowią »postrachem czartów«. Św. Antoni pustelnik zawsze znakiem krzyża św. płoszył czartów i ten sposób polecał usilnie uczniom swoim, albowiem, jak mówi św. Ignacy, uczeń apostolski, »Krzyż jest znakiem zwycięstwa na-przeciw mocy szatańskiej: ucieka szatan, gdy go widzi; drzy, gdy słyszy o nim«.

2. Nie dosyć jednak prosić P. Boga o pomoc. Obok modlitwy sami **musicie się opierać** napaściom nieprzyjaciela złego. Wielka jest różnica między napaściami czarta i człowieka. Gdy nas zaczepi człowiek, który nas przewyższa siłą i przebiegłością, na nic się nie przyda opór: zostajemy pobici. Przeciwnie gdy nas czart zaczepi, chociaż on od nas silniejszy i przebieglejszy, zawsze jest w mocy naszej przewyciężyć go i zmusić do ucieczki, bo wtedy walczymy nie sami, lecz walczy z nami P. Bóg wszechmocny i pomaga nam do zwycięstwa. Ze względu na tę pomoc Bożą zaręcza apostoł, że zwycięstwo nad czartem zależy od oporu naszego (Jak. 4. 7): »Bądźcie tedy poddani Bogu a przeciwcie się dyabłu, a uciecze od was«. — Próżna to tedy mowa, gdy niektórzy ludzie grzechy swoje składają na karb czarta przekłętego (albo też ludzi innych) i mówią: »Czart przeklęty jest przyczyną, że uczyniłem to albo owo«. Gdybyśmy nie dali posłuchu czartowi, nigdyby nas nie mógł uwieść do grzechu. »Dyabeł — jak uczy św. Augustyn — podobien jest do psa na łańcuchu (por. Jud. 6); czekać może, ale ugryść nie zdoła, chyba że kto zbliży się do niego lekkomyślnie«. — A znowu na innem miejscu tak powiada: »Jako ten stary nieprzyjaciel mocny jest w obec tych, którzy mu przytakują, tak znowu słaby w obec tych, co stawiają mu opór. Jeżeli kto zgodzi się na jego podszepty, wtedy tak jako lwa nie można go pokonać; jeżeli zaś opór mu stawi, można go zdeptać jakby mrówkę małą«. Zwycięstwa czarta przekłętego mają przyczynę w ośpałości ludzi: »Gdy ludzie spali przyszedł nieprzyjaciel i zasiał kłokół między pszenicą«, powiada Zbawiciel. Dla tego też upomina nas (Mat. 26. 41): »Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie!«

Nie potrzebujecie tedy, najmilsii, lękać się czarta przekłętogo. Chociaż jest nieprzyjacielem mocnym i podstępny, nie może wam wyrządzić szkody najmniejszej, bylebyście uciekali się do modlitwy i mężny stawiali mu opór. Używajcie tedy tych dwóch środków a zwycięstwo będzie po stronie waszej. — Jeżeli macie powód do mniemania, że nieszczęście doczesne, jakie was spotkało, pochodzi od czarta przekłętogo, strzeżcie się używać środków zabobonnych, bo używanie środków takich, chociażby — co nie jest — miało przynieść pomoc ciału, wielką szkodę przyniesie duszy waszej, gdyż zabobon jest grzechem ciężkim, a grzech każdy sprowadza nieszczęście większe niż choroba lub inne klęski doczesne. W takich razach użyjcie tych środków, jakie przepisuje i pochwała Kościół św.! — Strzeżcie się grzechu każdego, zwłaszcza nieczystości, pijaństwa i kłatwy i wiedźcie żywot bogobojny, bo nad chrześcijanami dobrymi, cnotliwymi djabeł nie ma siły żadnej; przynajmniej nie może im szkodzić na duszy. Jeżeli zaś uczujecie w sobie pokusę, stawcie się zaraz w obecności Bożej i stawiajcie prędkie i silny opór, zaręczając P. Bogu: »Raczej umrzeć, niż zgrzeszyć!« — Jeżeli zważać będziecie na te przestrogi, przy łasce Bożej przezwyciężycie pokusę wszelką, wytrwacie w sprawiedliwości i kiedyś jako zwycięzcy nad nieprzyjaciółmi zbawienia otrzymacie koronę niebieską. Amen.

1890/1906.

XXXV. O stworzeniu Adama i Ewy.

»Utworzył Bóg człowieka z mułu ziemi i natchnął w oblicze jego dech żywota i stał się człowiek duszą żyjącą«.

Gen. 2. 7.

W dawniejszych naukach, gdy zacząłem rozbierać z osobna prawdy wiary naszej św., mówiłem najprzód o P. Bogu, że jest i jakie są Jego przymioty. Widzieliście, że P. Bóg jest wieczny i nieodmienny, — wszędzie obecny i wszystkowiedzący, — nieskończenie mądry, — wszechmocny, — nieskończenie święty i sprawiedliwy, — nieskończenie dobrotliwy, miłosierny i cierpliwy, — nieskończenie prawdziwy i wierny. Widzieliście zarazem nauki, jakie ztąd wypływają dla nas. Przymioty Boże pobudzają nas do ukorzenia się przed Bogiem potężnym, przed

Bogiem, którego chwały niebo i ziemia ogarnąć nie mogą. Pobudzają nas dalej do unikania grzechu, nawet i najskrytszego, bo P. Bóg widzi wszystko, a za złe i karać chce, gdyż jest święty i sprawiedliwy i karać może, gdyż jest wszechmocny. Wreszcie pobudzają nas one do czynienia dobrego, bo P. Bóg jako dobrotliwy i miłosierny wynagrodzi nas za uczynki dobre, wynagrodzi tem pewnej, gdyż jest prawdziwy i wierny. — Dalej przedstawiałem wam naukę o Trójcy Przenajśw., o tej największej tajemnicy wiary naszej św., której pojąć nie zdoła stworzenie żadne, nawet aniołowie najwyżsi. Przedstawiałem wam następnie stworzenie świata w ogólności, utrzymywanie jego przez P. Boga i rządy Boże nad światem. W ostatnich wreszcie czterech naukach rozbierałem to, co wiemy o aniołach. Z nauką dzisiejszą przechodzę do człowieka w szczególności; i dzisiaj mówić będę za łaską Bożą o stworzeniu Adama i Ewy.

1. Już był stworzony świat duchów i świat podpadający pod zmysły, czyli był już świat niewidzialny i świat widomy, materyalny. W świecie duchów jedna część chciała obalić porządek ustanowiony przez P. Boga i zbuntowawszy się przeciw samemu P. Bogu, pod wodzą Łucyfera, chciała tron jego postawić naprzeciw tronowi Bożemu. Ale za to tę część duchów spotkała kara Boża: obok nieba powstało piekło, obok królestwa światłości królestwo ciemności. Duchy dobre, aniołowie dobrzy pozostali w niebie jako w miejscu nagrody za dotrzymanie wierności P. Bogu i tej szczęśliwości nie mieli utracić i jej też nie utracą nigdy. Duchów złych natomiast stracił P. Bóg »w ciemności zewnętrzne«, do piekła, gdzie pozostawać będą w mękach przez wieki całe. — Świat materyalny, niebo i ziemia, również już były gotowe. Walczyły na ziemi ze sobą żywioły i siły rozmaite, powietrze i ogień, ziemia i woda i inne, aż wreszcie ukształtowały się wedle woli Bożej w porządek — i ztąd nazwa świata w języku łacińskim. Stało się, co czytamy w Piśmie św. (Gen. 1. 31): »I widział Bóg wszystkie rzeczy, które był uczynił i były bardzo dobre«. Słońce oświecało już przyjaźnie góry i doliny, księżyc i gwiazdy miłym blaskiem rozjaśniały ciemność nocy, powietrze napełniało się odgłosem ptaków, wody pełne ryb były, ziemia posiadała zwierzęta rozliczne.

Ale na całej ziemi nie było istoty, któraby zajmowała środek między temi dwoma światami, światem duchów a światem materyalnym. Nie było stworzenia, któreby mogło podziwiać te dzieła potężnego i dobrotliwego Stwórcy i któreby Mu składać mogło ofiarę czci i chwały, dziękczynienia i prośby. Napisana już była owa wielka *księga* stworzenia, jak nazywają ten świat cały, ale nie było czytelnika, któryby się zajął czytaniem tej księgi. Przyrodzenie całe jest jakoby wielkim *obrazem*, ale nie było, ktoby go oglądał, ktoby go wielbił. Nie dostawało przeto jednego jeszcze stworzenia, bez którego wszystko, co stworzone, zdawało się, że nie miało celu. Świat cały jakoby cudnym *pałacem*, wszystko gotowe i czeka pana swego. A jakież to będzie król, któremu P. Bóg przeznacza tak wielkie państwo? Jaki to czytelnik tej wielkiej księgi? Jaki to widz i wielbiciel tego wspaniałego obrazu? Oto człowiek, ten »mały świat«, jak go nazywają uczeni.

2. Rzuciwszy ostatnie spojrzenie na dzieło Swoje, P. Bóg wchodzi niejako Sam w Siebie, rozmyśla, radzi się Samego Siebie, aż mówi wreszcie (Gen. 1. 26): »Uczyńmy człowieka na obraz i na podobieństwo Nasze, a niech przełożony będzie rybom morskim i ptastwu powietrznemu i zwierzętom i wszystkiej ziemi i nad wszelkim płazem, który się czołga po ziemi!« **O, jak wzniosłem stworzeniem** musi być człowiek, skoro P. Bóg do jego stworzenia zabiera się w sposób tak uroczysty! Wszystkie inne stworzenia wywołuje z nicości słowem: »niech się stanie!«; ale gdy ma zamiar stworzenia człowieka nie słyszę już tego głosu rozkazującego: »niech się stanie!« Wszystkie trzy osoby Trójcy przenaajświętszej widzę niejako zgromadzone na naradę i słyszę mówiące wzajemnie: »Uczyńmy człowieka!« Już ta wielka różnica, jaką P. Bóg czyni między człowiekiem a stworzeniami innemi przy ich stworzeniu, pozwala nam wnosić, jak wzniosłe stanowisko ma zająć człowiek w państwie stworzenia. Człowiek miał stać się najdoskonalszą częścią stworzenia i dla tego to w Piśmie św. tak szczegółowo opisane działanie P. Boga przy stworzeniu człowieka. — Wielka godność człowieka jaśnieje większym jeszcze blaskiem, skoro zastanowimy się nad słowami dalszemi: »Uczyńmy człowieka na obraz i na podobieństwo Nasze!« Wszystkie stworzenia widzialne noszą na sobie piętno Boże, które im P. Bóg wyci-

snął przy ich stworzeniu; ale wszystkie one stoją bardzo nisko do człowieka, w którego istocie odbija się Bóstwo najdoskonalej. — Nakoniec objaśnia P. Bóg już naprzód, że odda ludziom w ręce panowanie nad stworzeniami wszystkimi: »Niech przełożony będzie rybom morskim i ptastwu powietrznemu i zwierzętom i wszystkiej ziemi i nad wszelkim pławem, który się czołga po ziemi!« Wielec wszystko, co się porusza, w powietrzu, w wodzie i na ziemi, wszystko to oddane na użytek i pod panowanie człowieka. Tem więcej oddana mu moc nad roślinami i resztą stworzeń, skoro tych i stworzenia nierozumne używać mogą na swój pożytek.

A jednak tego wzniosłego początku chcieliby nam zaprzeczyć niejedni niedowiarkowie. Spełnia się atoli na nich wyrok Boży: »Kto się wywyższa, będzie poniżon.« Nie chcą mieć nic od P. Boga, lecz wszystko chcą zawdzięczać sobie, a oto dochodzą do tego, że początek swój od małp wyprowadzają, jakoby człowiek był tylko małpą udoskonaloną, obdarzoną rozumem i mową. Niechże się chępią swym początkiem małpim, my nie zazdrościmy im tego mniemania, lecz tylko litujemy się nad ich błędem (par. Psal. 48. 13), wiedząc, że — wedle słów Psalmisty (99. 5) — »Bóg nas uczynił a nie my sami siebie.« Jak zaś nas uczynił, poucza nas o tem Pismo św. zaraz na pierwszych swych kartach.

3. Pismo św. podawszy w rozdziale pierwszym, że Pan Bóg stworzył człowieka, w drugim szczegółowo opowiada nam, w jaki to sposób **P. Bóg stworzył Adama**, czytamy w niem bowiem (Gen. 2. 7): »Utworzył P. Bóg człowieka z mułu ziemi i natchnął w oblicze jego dech żywota i stał się człowiek duszą żyjącą.« Wedle tedy Pisma św., które należy rozumieć dosłownie, P. Bóg ze ziemi wolą Swą wszechmocną utworzył ciało ludzkie. Ale to ciało było zimne, martwe i nieżywe; nie miało czucia jako i ta ziemia, z której powstało. P. Bóg »natchnął w oblicze jego dech żywota« i natychmiast ciało otrzymało ruch i czucie, natychmiast żyć zaczęło. Życie rozlało się natychmiast po częściach wszystkich, zaczęły bić tętna żywotne, otworzyły się oczy, ruszył się oddech i »stał się człowiek duszą żyjącą.« Przez dech żywota rozumieć należy duszę, którą P. Bóg połączył z ciałem ludzkim. Pismo św. nazywa ją *»tchem«*, ponieważ jest duchem tj. istotą mającą rozum i wolną wolę, ale nie mającą ciała. Nazywa ją *»tchem ży-*

wota», ponieważ dopiero dusza daje ciału ludzkiemu życie. Tylko tak długo, dopóki dusza połączona jest z ciałem, żyje człowiek; skoro tylko dusza odłączy się od ciała, człowiek popada w ramiona śmierci. Jeżeli w przytoczonym miejscu Pisma św. czytamy: »P. Bóg natchnął w oblicze jego dech żywota«, to nie można jednak rozumieć tego w ten sposób, jakoby dusza była częścią jakąś P. Boga; P. Bóg jest przecież duchem czystym, a więc jest niepodzielnym. Dusza ludzka nie może być częścią P. Boga także i dla tego, ponieważ byłaby Bogiem samym. Wyrażenie więc to »P. Bóg natchnął w oblicze dech żywota« oznacza tyle: Gdy P. Bóg utworzył już ciało ze ziemi, wtedy duszę stworzył czyli utworzył z niczego i połączył ją z ciałem. — Jak wielka tedy jej wartość! Ach, my nie zdołamy pojąć tego w zupełności nigdy. Jest ona tak piękną, że św. Katarzyna zachwycona wołała: »Panie, gdybym nie wiedziała, że to nie jest Bóg, myślałabym, że ona jest Bogiem«. Podobnie pisze pewien biskup uczony (Bossuet): »Ktoby widział duszę, w której P. Bóg panuje przez łaskę Swoję myślałby, że widzi P. Boga samego, tak jak w czystym kryształ widzi się odbite słońce drugie z wszystkimi jego promieniami«. Ma ona wartość taką, że djabeł tak jak wobec P. Jezusa gotów poświęcić wszystkie skarby świata, aby ją tylko dostać w moc swoją. Ale P. Bóg poznaje jej wartość jeszcze więcej i dla tego P. Jezus stał się człowiekiem, cierpiał i umarł i uznaje, że On tylko jeden może ją zaspokoić, nakarmić, Siebie daje duszy za pokarm.

A jednak niektórzy chcieliby zaprzeczyć istnienia duszy, bo jej nie widzą. Prawda, duszy nie można widzieć, lecz nikt nie widział mowy ani wiatru a jednak nikt ich nie zaprzeczy, bo widzi ich skutek. W mózgach ludzi, co nie uznają istnienia duszy, — pisze jeden z naszych biskupów polskich (X. Bp. Niedziałkowski) — niktby też nie zdołał znaleźć rozumu, a przecież owi ludzie uważaliby to za obrazę, gdyby im kto powiedział, że nie mają rozumu.

Tego to człowieka, stworzonego w sposób co dopiero nam opowiedziany, nazwał P. Bóg Adamem tj. człowiekiem ziemi, ponieważ ze względu na ciało pochodził ze ziemi a także i dla tego, że miał mieszkać na ziemi tak długo, dopóki Pan Bóg nie powoła go do życia innego, życia wiecznego.

4. Następnie P. Bóg stworzył Ewę, ale tę stworzył P. Bóg

w sposób inny. Pismo św. temi słowy uczy o stworzeniu Ewy (Gen. 2. 18, 21 i 22): »Rzekł też P. Bóg: Nie dobrze być człowiekowi samemu: uczynimy mu pomoc podobną jemu!... Przepuścił tedy P. Bóg twardy sen na Adama, a gdy zasnął, wyjął jedno żebro z niego i napełnił ciałem miasto niego. I zbudował P. Bóg z żebra, które wyjął z Adama, białogłową i przywiódł ją do Adama«. Adam z oświecenia Bożego wiedział, co się z nim działo we śnie, w jaki sposób P. Bóg stworzył Ewę; czytamy bowiem w Piśmie św. dalej: »I rzekł Adam: To teraz kość z kości moich i ciało z ciała mego: tę będą zwać mężyną, bo z męża wzięta jest.«

Możnaby się zapytać tutaj, dlaczego to P. Bóg również i Ewy nie utworzył ze ziemi, jak utworzył ciało Adamowe, ale utworzył je z Adama? Na to jest słuszną odpowiedź, że P. Bóg chciał, aby ludzie wszyscy bez wyjątku mieli początek ciał swoich od Adama i aby tym sposobem Adam był ojcem całego rodzaju ludzkiego. Dlatego to mówi św. Łukasz ewangelista (Dz. Ap. 17. 26—27, por. Gen. 3. 20, Mądr. 10. 1), że P. Bóg »uczynił z jednego wszystek rodzaj ludzki, aby mieszkali po wszystkiej ziemi... i aby szukali Boga«. — Ojcowie Kościoła św. kładą pryncyp na to, że P. Bóg właśnie ze żebra Adamowego, a nie z innych części jego ciała utworzył Ewę. W wiecznej mądrości swojej — mówią oni — utworzył P. Bóg Ewę nie z głowy męża, aby nie przywłaszczała sobie władzy nad nim, skoro daną mu jest jako »pomoc podobna jemu«; ani też nie z nóg Adamowych, aby mąż nie uważał jej za niewolnicę, z którąby mógł się obchodzić swawolnie; lecz z żebra, które się znajduje w bliskości serca, iżby miłował ją serdecznie jako towarzyszkę dożgonną życia swego. — Na koniec utworzenie Ewy z żebra Adamowego ma także i tajemnicze znaczenie. Wyjęcie żebra z boku śpiącego Adama było figurą czyli obrazem otworzenia boku Pana naszego J. Chrystusa, tego Adama niebieskiego, w owej chwili, kiedy umarły wisiał na krzyżu. Ewa, którą utworzył P. Bóg z żebra Adamowego, oznacza Kościół św., nieskalaną oblubienicę Chrystusową, który to Kościół św. powstanie swoje i skarby łask zawartych w sakramentach św. zawdzięcza śmierci P. Jezusa. Dlatego też to mówią ojcowie Kościoła św., że Kościół św. i sakramenta św. mają początek w otwartym boku Jezusowym. »Aby z boku Jezusa śpiącego utworzył się Kościół — mówi

św. Bernard — Bożem zrządzeniem dozwolono, żeby jeden z żołnierzy przeszył włócznią bok Jego». Św. Augustyn zaś mówi, że wedle ewangelisty żołnierz bok »otworzył, aby niejako owa brama żywota stała otworem, z którejby ukazały się sakramenta Kościoła.«

Pierwsza niewiasta otrzymała nazwę Ewa, t. j. życie albo źródło życia, gdyż przez nią miał powstać cały rodzaj ludzki.

5. Że **wszyscy ludzie pochodzą od Adama i Ewy**, tej jedynej pary ludzi stworzonych przez P. Boga bezpośrednio, było zawsze nauką Kościoła św. Tę naukę opierał tak na Piśmie św., jak na podaniu. Wspomnę tutaj tylko św. Augustyna, który uczy: »Na samym początku Adam i Ewa rodzicami byli wszystkich narodów a nie samych tylko żydów.« Ztąd to Kościół św. jako heretyków wykluczał z grona swego tych wszystkich, którzy uczyli, że niektórzy ludzie mają pochodzenie inne. — Różnice, jakie widzimy u ludzi, pod względem koloru skóry i wykształcenia ciała łatwo można sobie wyjaśnić przez pobyt w rozmaitych miejscach ziemi, przez zwyczaje i sposób życia. I tak synowie tych samych ludzi, co są całkiem czarnymi, skoro się rodzą w krajach zimnych, jaśniejszy przybierają kolor; natomiast ludzie biali, gdy się przenoszą w kraje gorące, coraz bardziej brunatnymi się stają. — A jak wszystkie rasy ludzi od jednej tylko pochodzą pary, tak też wszystkie języki mają początek wspólny, jak o tem coraz bardziej przekonują się ludzie.

W ten to sposób wszyscy ludzie, ciała swoje odbierając od rodziców, pochodzą od Adama i Ewy; duszy zaś nie mamy od nich, tę bowiem udziela nam P. Bóg tak, jak udzielił ją pierwszym rodzicom, łącząc ją z ciałem zaraz w chwili poczęcia. Dlatego w wypadkach nieszczęśliwych poronienia powinno się ochrzcić takie istoty z pomocą osób odpowiednich, tem więcej, że przy ostrożności mogą żyć potem kilkanaście, wedle niektórych czasem nawet do 24 godzin. Zaniedbanie ochrzczenia jest grzechem ciężkim (por. Olfers, Pastoralmedizin, Freiburg 1881 str. 23).

Skoro wszyscy ludzie pochodzą od Adama i Ewy, więc pokrewieństwo dalekie istnieje między nami: wszyscy mamy tego samego wspólnego ojca i tę samą wspólną matkę, wszystkich ród równo stary — niema rodów starszych lub młodszych. Jakżeż

dziwnie więc wygląda, gdy kto dmie w urodzenie, jakoby w zasługę swoją i dlatego jedynie urodzenia, choć niema zalet innych, chce się wynosić nad drugich! — Ale nie dosyć nie gardzić innymi, pamięć na wspólne pochodzenie od Adama i Ewy, na wspólne pochodzenie następnie od Noego — co coraz bardziej stwierdzają nowe dowody przeciw niedowiarkom — pobudza nas do tego, a byśmy się miłowali wzajemnie; nic bowiem bardziej nie przystoi rodzeństwu, jak miłość wzajemna. Cóż to za rodzeństwo, któreby nie mogło się znosić, ale wciąż się nienawidziło i szkodziło sobie? Zaiste takie rodzeństwo wstrętne i Bogu i ludziom. O, najmilsi, uważajcie się więc zawsze za to, czem jesteście, za rodzeństwo, szanujcie człowieka każdego, choćby i najniższego, jako brata swego, jako siostrę swoją i popierajcie go, o ile zdołacie. Skoro was kto obrazi, nie dopuście do tego, aby w sercu waszem zagnieździła się nienawiść lub jakakolwiek myśl nieprzyjacielska i nie odpłacajcie złem za złe! Jeżeli zaś zmuszeni jesteście użyć środków surowych, czyńcie to z intencją, aby to posłużyło ku chwale boskiej przez usunięcie grzechu i ku dobru bliźniego, t. j. ku poprawie jego! — Wreszcie pamiętajcie o tem, że ciało pochodzi ze ziemi, (co nam Kościół św. przypomina, zwłaszcza w Popielec), a dusza od P. Boga, nie pozwalajcie, aby ciało wzięło górę nad duszą, ale niech raczej dusza przewodzi ciału jako pani jego, niech się niem posługuje do czynienia dobrego! Wtedy doczekacie się, że i dusza i ciało odbiorą nagrodę swoją i że wspólnie z pierwszymi rodzicami, Adamem i Ewą, będziecie mogli radować się wiecznie. Amen.

1890/1906.

XXXVI. Przymioty pierwszych rodziców.

»Stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie Swoje, na wyobrażenie Boże stworzył go«.
(Gen. 1. 72.)

W przeszłej nauce przedstawiałem wam, najmilsi, w jaki to sposób P. Bóg stworzył człowieka. Widzieliście, że, zanim to P. Bóg uczynił, istniał już świat duchów niewidzialny i świat ten widzialny. Brakło tedy istoty, któraby zabierała środek

między temi obydwoima światami, brakło człowieka, gdyż człowiek ciałem zbliża się do zwierząt, a duszą sięga do aniołów. Gdy dusza trzyma ciało na wodzy, człowiek jest bliżej aniołów; gdy ciało bierze górę i człowiek grzeszy, wtedy zniża się do zwierząt. — Zanim P. Bóg uczynił człowieka, trzy osoby Trójcy przenajświętszej naradzały się niejako. Adama ciało utworzył P. Bóg ze ziemi, a Ewy z żebra Adamowego, aby wszyscy ludzie pochodzili od człowieka jednego i aby mężowie miłowali żony swoje. Wreszcie wypowiedziałem wam naukę Kościoła św., że wszyscy ludzie pochodzą od tej jednej pary, że więc ten, któryby zaprzeczał tego, przestałby być katolikiem; zarazem zaś zwracałem uwagę waszą, że ta wiara we wspólne pochodzenie powinna pobudzać ludzi, aby się nie nadymali i nie pogardzali jedni drugimi, lecz aby się miłowali wzajemnie.

Dzisiaj przedstawię wam za łaską Bożą, jak to P. Bóg wyposażył pierwszych rodziców darami przyrodzonymi i nadprzyrodzonymi i jak powinniśmy używać tych darów, jakie posiadamy.

P. Bóg pierwszych rodziców przy ich stworzeniu wywyższył ponad inne stworzenia przez to, że ich stworzył na wyobrażenie Swoje, jak stoi w Piśmie św. (Gen. 1. 27): »I stworzył Bóg człowieka na wyobrażenie Swoje; na wyobrażenie Boże stworzył go«.

Cóż ma to jednak oznaczać, że człowiek jest wyobrażeniem Bożem? Oznacza to, że człowiek jest podobnym do P. Boga. P. Bóg posiada wszystko, co jest dobrem, w mierze nieskończonej. Gdyby i człowiek posiadał wszystko, co jest dobre, w mierze takiej samej, wtedy byłby równym P. Bogu, byłby Bogiem samym. Ale człowiek posiada dobre niektóre tylko i to nie w całości; dlatego nie jest P. Bogu równym, lecz jest podobnym do Niego.

Przez co pierwsi rodzice byli wyobrażeniem P. Boga? Oto przez dary, jakie otrzymali od Niego, tak przyrodzone jak nadprzyrodzone. Przez dary przyrodzone rozumiemy te wszystkie, które tak ściśle należą do natury ludzkiej, że nie mogą zaginać, przynajmniej nie zupełnie, gdyż wtedy człowiek przestałby być człowiekiem. Tak np. ciało i dusza należą do natury człowieka, gdyż, gdyby u którego człowieka zniszczone było ciało lub dusza, człowiek przestałby być człowiekiem:

ciało bez duszy staje się trupem, dusza bez ciała duchem ludzkim. Dary nadprzyrodzone zaś są to te dary Boże nadzwyczajne, które niekoniecznie należą do natury człowieka, które więc P. Bóg udzielił ludziom jako dar wyższy, ale które może też odebrać, a jednak człowiek pozostanie człowiekiem i nadal.

I. Dary przyrodzone.

Dary przyrodzone, które człowieka robią podobnym do P. Boga, zależą na tem, że: 1) ciało jest śmiertelne, ale wznioślejsze od ciała zwierząt, a 2) dusza jest nieśmiertelna, obdarzona rozumem i wolną wolą.

1. Przypatrzcie się, najmiłsi, **ciału** ludzkiemu! Chociaż ono utworzone ze ziemi, jakżeż już w niem przebija się godność człowieka i jego pierwszeństwo przed zwierzętami wszystkimi! Dzisiaj jeszcze, po upadku w grzech, ciało ludzkie jest arcydziełem między stworzeniami widomemi; jakżeż doskonałem być musiało, gdy wyszło wprost z ręki Bożej! Ciało ludzkie podobne jest wprawdzie do ciała zwierząt, lecz jakaż przytem różnica! Wszystkie zwierzęta, kierowane instynktem, zwieszają głowę ku ziemi, na którą tylko mogą patrzeć bez trudności. Po ziemi szukają, co im potrzebne do wyżywienia i utrzymania. Człowiek natomiast trzyma się prosto i wyniośle. Oczy jego śmiało zwrócone w niebo, skąd pochodzi i dokąd ma wrócić jako do Ojczyzny swej wiecznej. Człowiek patrzy na całe przyrodzenie, które stworzone dla niego. Wszystko zwiastuje szlachetność i godność człowieka.

Przypatrzcie się budowie i umieszczeniu każdego ze zmysłów człowieka — choćby tylko oczom! Któż wypowie cuda, jakich oko ludzkie jest narzędziem? Miliony przedmiotów, góry i doliny, rzeki, pola i lasy, całe wsie i miasta malują się jednocześnie w tak małym oku zwierciadła oka. A dziwna rzecz, chociaż wszystkie te przedmioty odbijają się w oku naszym na opak, my jednak widzimy je takimi, jakimi są rzeczywiście. — Podobnie moglibyśmy rozebrać budowę wszystkich zmysłów naszych, a w każdym znaleźlibyśmy głęboką mądrość ich Stwórcy.

2. Przedewszystkiem jednak odznacza się człowiek **duszą**, mogącą poznawać i miłować, duszą, która jest duchem nieśmiertelnym, obdarzonym rozumem i wolną wolą.

a) Dusza jest to duch nieśmiertelny, t. j. nie umiera nigdy; żyje i wówczas jeszcze, gdy ciało popadło już w ramiona śmierci.

α) Nieśmiertelność ta duszy *wykaruje się już z jej natury*. Dusza nie ma w sobie nic cielesnego, jest duchem czystym; jako takiej nie można jej ani dzielić ani zniweczyć; pozostaje zawsze taką, jaką jest, więc nieśmiertelną. Chybaby P. Bóg aktem woli mógł zniweczyć duszę, ale tego nie uczyni P. Bóg, bo P. Bóg tego, co stworzył, nie niszczy nigdy zupełnie. Ztąd też woła kaznodzieja starego Zakonu (Ekkł. 12. 7): »Wróci się proch do ziemi swej, z której był, a duch wróci się do Boga, który go dał«. Podobnie naucza nawet pogański pisarz rzymski (Cyceron): »Nie możemy wątpić o tem, że dusza nie ma w sobie nic zmieszanego, złożonego, połączonego. Ponieważ więc jest taką, nie można z niej wydzielić niczego, rozdzielić jej, nie można zadać jej śmierci«.

β) O nieśmiertelności duszy możemy wnioskować z przymiotów Bożych, przedewszystkiem z *dobroci i sprawiedliwości Bożej*. Gdyby bowiem ze śmiercią kończyło się wszystko, w takim razie my ludzie ze wszystkich stworzeń wychodzilibyśmy na tem najgorzej, mamy bowiem obowiązek poskramiania ciągłego złych namiętności swoich, krzyżowania ciała swego, i odmawiania sobie niejednego, co jest przyjemnem zmysłowej naturze naszej, podczas gdy zwierzęta mogą zaspokoić swe popędy, jak tylko zapragną. Czyż moglibyśmy więc mówić, że *P. Bóg jest dobrotliwy*, że życzy nam dobrze, gdyby po tem tu życiu nie było życia drugiego, w któremby nas wynagrodził za wszystkie umartwienia i ofiary, jakie ponosimy tutaj? — Podobnież bez nieśmiertelności duszy trudnoby było mówić o *sprawiedliwości Bożej*. Ona żąda nagrody za dobre, a kary za złe uczynki, mowy i myśli człowieka. Ale na tymtu świecie — jak wiadomo — bardzo często nie ma jeszcze ani kary ani nagrody zupełnej, gdyż bezbożny żyje często szczęśliwie, pobożny zaś kroczyć musi zwykle drogą krzyżową. Gdyby więc nie było życia innego, nieraz wzięłaby nas pokusa powiedzieć, że P. Bóg wynagradza za złe, a karze za dobre. Cóżby to zaś była za sprawiedliwość? Jak pewnem więc jest, że P. Bóg jest sprawiedliwym, tak też jest pewnem, że dusza nasza jest nieśmiertelną.

γ) Nieśmiertelność duszy wypowiada też jasnymi słowy

Pismo św. I tak mówi Mędrzec (Mądr. 2. 23): »Bóg stworzył człowieka nieskazitelnego«, a P. Jezus się odzywa (Mat. 10. 28): »Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale duszy zaś zabić nie mogą!«

δ) O nieśmiertelności duszy świadczą również *przygotowania, jakie P. Bóg uczynił* dla naszego zbawienia. Dla czegoż to P. Jezus stał się człowiekiem i umarł na krzyżu? dla czego założył Kościół św.? dla czego ustanowił Sakramenta św.? Czyż dla czego innego, jeżeli nie dla tego, aby ratować duszę naszą nieśmiertelną? — Ludzie, którzyby chcieli zaprzeczyć nieśmiertelności duszy i twierdzić, że ze śmiercią kończy się wszystko, musieliby odrzucić całe objawienie Boże; wszystkie bowiem nauki i przykazania religii naszej św. i wszystkie środki zbawienia byłyby czczemi, próżnemi, bez celu żadnego, gdybyśmy nie mieli duszy nieśmiertelnej.

ε) Kto zaprzecza nieśmiertelności duszy, ten stoi niżej niż wszystkie *narody pogańskie*, bo nie znaleziono jeszcze ani jednego narodu, choćby i najdzikszego, któryby nie wierzył w nieśmiertelność duszy i zapłatę po śmierci. Ta wiara wydawała się poganom starożytnym tak oczywistą, że nie przypuszczali nawet możliwości jej zaprzeczenia, mimo że ta wiara domaga się wypełniania obowiązków nawet przykrych. Podobnie też w naszym narodzie polskim ta wiara w nieśmiertelność duszy istniała i wtedy, kiedy Polacy byli poganami jeszcze. Dla tego sądząc to życie pozagrobowe po pogańsku, kładli do grobów sprzęty rozmaite, zwykle te, których zmarły używał najczęściej i je lubił; rozumieli bowiem, że i po śmierci używać ich będzie.

ζ) *Nie ma też ani jednego niedowiarka*, któryby nieśmiertelności duszy zaprzeczał z *przekonania*. Tylko zepsucie moralne i obawa piekła lub złość przeciw Kościołowi św. nakazują mu wołać głośno, że ze śmiercią kończy się wszystko. Mimo to człowiek taki nie może zagłuszyć sumienia. Ono odzywa się w życiu, odzywa się w chorobie, czy to przez to, że bezbożnik się nawraca, czy też że popada w rozpacz na wspomnienie swych grzechów (por. Wolter).

O zaiste dusza nasza jest nieśmiertelną i przez to jest wyobrażeniem Bożem. P. Bóg jest wieczny, t. j. bez początku i końca. Dusza nasza ma wprawdzie początek, ale końca mieć nie będzie; wieczną jest w trwaniu swoim i przez to do Pana Boga podobną.

b) A dalej jest ona obdarzona r o z u m e m. Może myśleć, sądzić, wyprowadzać wnioski; może poznawać dobre i odróżniać je od złego; przy pomocy wiary może poznawać rzeczy nadprzyrodzone; może rozszerzać swe wiadomości i coraz bardziej zgłębiać wszelakie rzeczy na świecie. Duszą rozumną człowiek żyje w przeszłości, sięga do początku świata, wskrzesza myślą zagrzebane w prochu pokolenia, aby pomówić z nimi. Duszą rozumną człowiek przebiega świat ten cały, w mgnieniu oka przeskakuje myślą ze wschodu na zachód, zwiedza narody, bada ich zwyczaje, obyczaje i prawa. Duszą rozumną człowiek przenika skrytości przyrody, odkrywa własności roślin i obraca to na korzyść ludzi. Duszą rozumną kierowany jeden spuszcza się do wnętrza ziemi, bada jej budowę i z łona ziemi wydobywa bogactwa wszelkiego rodzaju; drugi zaś wznosi się ku niebu, mierzy rozległość firmamentu i wielkość gwiazd, które nam się wydają tak maleńkimi. Aliści mimo to wszystko duszy rozumnej za ciasno jeszcze na tym świecie obszernym, więc ulatuje po nad słońce i po nad światy, wznosi się aż do źródła istot wszystkich, do P. Boga, a chociaż P. Bóg wedle Pisma św. zamieszkuje »światłość niedostępną«, dusza odkrywa rozumem, że jest P. Bóg i łączy się z Nim miłością.

c) Wreszcie posiada dusza wolną wolę. Dusza może przeto umiłować prawdę i dobro, które poznała; może wypełniać uczynki dobre wedle wyboru wolnego. *Słońce* nie może według swej woli wschodzić lub nie wschodzić; nie może inną biec drogą, nie może się cofać; musi tak postępować, jak postępuje. I *zwierzęta* nie mają wolnej woli, dla tego też mają zawsze te same zwyczaje, te same upodobania; nie zdolne odmienić niczego, zrobić wynalazków; ulegają woli wyższej. — Nie tak *człowiek*. Człowiek ma wolną wolę i tak też naucza Kościół św. Dla tego to Kościół św. potępił naukę Lutra, Kalwina i innych, którzy człowieka poniżyć chcieli do zwierząt bezrozumnych, zaprzeczając mu wolnej woli lub nauczając, że losy człowieka od gwiazd zależą. Kościół nasz św. stanął w obronie wolnej woli i ogłasza, że ten tylko może być katolikiem, który wierzy, że człowiek ma wolną wolę. Opiera się zaś w tem na powadze najwyższej, bo Boga samego, o którym czytamy w Piśmie św. (Syr. 15. 14—18): »Bóg od początku stworzył człowieka i postawił go w ręce rady jego. Przydał rozkazy i przykazania Swoje. Jeżeli będziesz chciał rozkazy zachować, zachowają cię.

Położył przed cię wodę i ogień; do czego chcesz, ściągnij rękę! Przed człowiekiem żywot i śmierć, dobre i złe; co się mu podobą, będzie mu dano».

Jak nieśmiertelność duszy i rozum, tak też wolna wola czyni nas wyobrażeniem P. Boga, bo i P. Bóg działa w świecie bez przymusu i wszystko, co czyni ze względu na utrzymanie świata i rządzenie światem, na nasze odkupienie i uświęcenie, czyni z wolnością zupełną.

II. Dary nadprzyrodzone.

Już przez te dary przyrodzone stoimy wysoko po nad zwierzętami, jesteśmy »mało co mniejszymi od aniołów«, jesteśmy wyobrażeniem P. Boga i już dla nich postępować winniśmy wedle tego, czego nauczają św. Leon Wielki: »Jeżeli pilnie, o najmiłsi, i mądrze pojmiemy początek stworzenia naszego, znajdziemy człowieka stworzonego na obraz Boży dla tego, aby był naśladowcą Stwórcy swego«. Tem więcej zaś potrzeba nam postępować w ten sposób, gdyż P. Bóg udzielił ludziom także darów nadprzyrodzonych. Dary te, które P. Bóg udzielił pierwszym rodzicom, ale mógł im odebrać bez zmienienia ich istoty, polegały na tem, że pierwsi rodzice posiadali łaskę poświęcającą, mądrość nadzwyczajną, wolę nie doznającą złych pokus, panowanie nad zwierzętami, wreszcie nie mieli podlegać żadnym trudom i cierpieniom ani nawet śmierci.

1. Pierwsi rodzice otrzymali **łaskę poświęcającą**, przez którą nie tylko byli wolni od grzechu wszelkiego, lecz nawet posiadali łaskę Bożą i cnoty, byli więc dla swej świętości wyobrażeniem Bożem nadprzyrodzonym. Łaska ta była jakoby ślubną szatą oblubienicy, którą P. Bóg przyodział ich duszę. Przez nią w duszy jakoby w zwierciadle dobrem odbija się pięknie obraz Boży, który zaciemnia się wtedy dopiero, kiedy człowiek popelnia grzech śmiertelny.

O tej prawdzie, że pierwsi rodzice posiadali łaskę uświęcającą, częste znajdujemy wskazówki w Piśmie św. I tak mówi Mędrzec (Ekkł. 7. 30): »Nalazłem, że Bóg uczynił człowieka prawego« t. j. że go stworzył w świętości i sprawiedliwości. Tej samej prawdy nauczał św. Paweł (Efez. 4. 23—24): »Odnówcie się duchem umysłu waszego i obleczcie się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości

i świątobliwości prawdy!« Węć człowiek ma się »odnowić«, czyli wrócić do stanu, w jakim ludzie byli pierwsi. Ponieważ zaś mają się odnowić »w sprawiedliwości i świątobliwości prawdy«, widać więc z tego, że ludzie byli już raz świętymi i sprawiedliwymi czyli że ich P. Bóg stworzył takimi. — W ogóle też, najmilsi, P. Jezus w całym Piśmie św. okazuje się jako odnowiciel rodzaju ludzkiego; przez Niego, drugiego Adama, otrzymujemy na nowo to, cośmy stracili przez Adama pierwszego. A ponieważ przez P. Jezusa otrzymać możemy łaskę uświęcającą, jasnym więc jest z tego, żeśmy tę łaskę posiadali pierwotnie w Adamie.

Ponieważ pierwsi rodzice byli świętymi i sprawiedliwymi, więc P. Bóg miłował ich (Syr. 17. 7): oko Jego spoczywało z upodobaniem na tych, w których odkrywał obraz Swej świętości. Uważał ich za dzieci Swoje, przypuszczał ich do obcowania poufalego ze Sobą i przeznaczył im niebo jako dziedzictwo. Co to za szczęście!...

2. Przytem posiadali **mądrość głęboką**, jak uczy Pismo św. (Syr. 17. 6): »Stworzył w nich umiejętność duszną, rozumem napełnił serca ich, i złe i dobre ukazał im«. Poznawali tedy, acz niedokładnie, rzeczy **n a d p r z y r o d z o n e**. Mieli jakieś pojęcie o tajemnicy Trójcy Przenajśw., o celu ostatecznym przeznaczonym człowiekowi; wiedzieli, że do tego potrzebna łaska Boża, wiara nadzieja i miłość boska; wedle zdania niektórych Ojców Kościoła św. wiedzieli o upadku i karze aniołów; duchem proroczym wedle św. Tomasza wiedzieli o przyszłym wcieleniu Syna Bożego (por. X. Karnkowski: »Messyasze«, str. 11). Tem więcej poznawali jasno rzeczy przyrodzone. Gdy chcieli dojść do poznania jakiej rzeczy, nie potrzebowali natężyć się, ślęczyć lat wiele; wszystko w mgnieniu oka stawało im się jasnym. Dla tego też Adam okazał bystrość swoją, gdy wszystkim stworzeniom, które P. Bóg przywiódł do niego, *ponadawał imiona* (Gen. 2 14). Imiona te były tak odpowiednie naturze zwierząt, że nawet pogańscy mędracy (Pytagoras) nie mogli się nadziwić, zkąd ludzie wzięli te imiona tak trafne. A nie było to rzeczą łatwą, bo gdy teraz ludzie nadają imiona wynalazkom ludzkim, to smutno słyszeć, jak te nazwy zwykle są nieudolne. Również i imię Ewa, jakie dał żonie, pokazuje mądrość głęboką a nawet dar przewidywania przyszłych rzeczy, że będzie Ewą prawdziwą.

3. Dalej u pierwszych rodziców **wolna wola była bez żadnej pożądlivości**. W sercu ich nie było żadnej skłonności grzesznej, żadnego pragnienia złego; nie potrzebowali walczyć z pokusami natury zmysłowej i dla tego dobre uczynki i cnoty mogli wypełniać z łatwością. »Chociaż mieli — mówi św. Augustyn — ciało zwierzęce, nie doznawali w niem poruszenia żadnego przeciwnego rozumowi, gdyż dusza miała ciało podległe sobie, jak sama znowu posłuszną była P. Bogu«. Ponieważ wolni byli od pożądlivości, pokusa grzechowa nie mogła powstać w ich sercu, musiała pochodzić zkađ inąd, od świata albo od czarta przekłętego.

4. P. Bóg udzielił też pierwszym rodzicom zupełnej **władzy nad zwierzętami**, powiedział bowiem do nich przy stworzeniu (Gen. 1. 28): »Roście i mnożcie się i napełniajcie ziemię a czyńcie ją sobie poddaną i panujcie nad rybami morskimi i nad ptastwem powietrznem i nadewszemi zwierzęty, które się ruszają na ziemi!« Przez te słowa nie należy rozumieć, jakoby wówczas zwierzęta miały inną naturę; raczej (Syr. 17. 4) »Bóg położył strach człowieka nadewszystkiem ciałem«, w człowieku widziały jakiś majestat, który zachował się częściowo i później (Gen. 9. 2) przezeń to człowiek był królem na ziemi i wszystko słuchało rozkazów jego.

5. Uzupełniała zaś ich szczęście ta okoliczność, iż **byli wolni od wszelkich trudów i boleści a nawet śmierci**. Nie potrzebowali znosić ani głodu ani pragnienia, ani gorąca ani zimna. Chociaż pracowali w raju, pracy nie uznawali za ciężar, bo nie uczuwaliby utrudzenia ani wysilenia. Nie doznawali chorób ani cierpień; nie dręczyła ich bojaźń ani smutek ani inne jakie cierpienie duszy. Słowem wszystkie te niezliczone dolegliwości, pod których uciskiem jęczą ludzie obecni, były im całkiem nieznane. Żyli **w raju** i mogli spędzać dni swoje w niezamąconym słodkim pokoju. Co więcej, nawetby nie byli potrzebowali umrzeć, gdyby P. Bogu pozostali wiernymi. »Chociaż — mówi św. Augustyn — mieli ciało, które z natury swojej było śmiertelnem, miało ono stać się nieśmiertelnem łaską Stwórcy swego.« Byliby pozostali czas pewien w raju i potem nie doznawszy strachu śmierci, byliby poszli z duszą i z ciałem do nieba.

Takie to są dary nadprzyrodzone, któremi P. Bóg odznaczył pierwszych rodziców przy ich stworzeniu i które mieli

otrzymać także ich potomkowie, gdyby pierwsi rodzice przetrzymali próbę na jaką ich P. Bóg wystawił. Oto człowiek na najwyższym szczycie szczęśliwości, do czego właśnie odnoszą się słowa Psalmisty (8. 5—8): »Cóż jest człowiek?... Uczyniłeś go mało co mniejszym od aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go i postanowiłeś go nad dziełami rąk Twoich. Podałeś wszystko pod nogi jego.«

III. Przeznaczenie człowieka (jak używać darów).

Na jaki cel dał P. Bóg pierwszym rodzicom te dary? na jaki cel daje nam P. Bóg dary rozmaite?

1. Dusza nasza jest wyobrażeniem Bożem, bo jest:

a) natury duchowej, nieśmiertelnej. Jakżeż pięknym jest więc ona utworem Bożym! o ileż przewyższa wszystkie stworzenia ziemi! *Malarz pewien (Leonardo)* raz jednego wykonał obraz, który podziwiali znawcy bliscy i dalecy. Ale jakiś człowiek złośliwy przyszedł, obrzucił obraz błotem i przeciął płótno na dwoje. Gdy malarz przybył i ujrzał postępek, załamał ręce i był niepokieszony w smutku swoim. O najmiłsi, czy sądzicie, że P. Bóg obojętnym jest na to, jeżeli duszę swoją, wyobrażenie Jego, brudzicie grzechami i skazujecie ją na potępienie? O zaiste zasmucacie serce Jego, pobudzacie Go do gniewu, uzbrajacie ramię Jego do wymierzenia kary. Strzeżcie więc duszy od grzechu jako oka w głowie, abyście jej nie zabrudzali i nie niszczyli w niej obrazu Bożego! Strzeżcie jej daleko więcej, aniżeli strzeżecie ciała, bo P. Bóg powiada: »Cóż pomoże człowiekowi, choćby cały świat pozyskał na duszy zaś swojej szkodę podjął?«

b) Pamiętajcie, że człowiek mający duszę, ma chwalić P. Boga, jak to sam P. Bóg oświadcza u proroka (Izai. 43. 7): »Ku chwale Mojej stworzyłem go«. Rozumem obdarzony człowiek ma się starać poznawać P. Boga, »albowiem — modlił się P. Jezus do Ojca (Jan 17. 3) — ten jest żywot wieczny aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego i któregoś posłał J. Chrystusa.« Ażeby ludzie poznawali prawdę i kształcili duszę swoją ku jej poznawaniu, samże P. Bóg był ich pierwszym nauczycielem, następnie dawał proroków, na ostatku zesłał Syna Swego, który też w tym celu założył Kościół Swoj święty.

c) Jak zaś człowiek rozumem ma poznawać Dobro Najwyższe, tak wolną wolą ma dążyć do Niego i chcieć tego tylko, czego chce P. Bóg: »Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi!« Wszystko tedy, co na świecie, małość nad marnościami, jeśli człowiek nie miłuje P. Boga i nie służy Jemu. To też modlił się św. Augustyn: »Ty, o Boże, wszystko poddałeś człowiekowi, aby człowiek poddał się Tobie. Rzeczy zewnętrzne stworzyłeś dla ciała, ciało dla duszy a duszę dla Siebie, by żyła tylko Tobie Samemu.« Do tego pobudza nas Pismo św., które nas przestrzega (Syr. 10. 32): »Grzeszącego przeciw duszy swojej kto usprawiedliwi? a kto uczci nie czczącego duszy swojej?« do tego wzywa nas nieustannie Kościół św., do tego zachęcają przykłady mężów świętobliwych, jak między innemi okazuje przykład następny.

Cesarz niemiecki *Oton III*, ten sam, co odbył później pielgrzymkę do Gniezna do grobu św. Wojciecha, w wyprawie swojej do Rzymu wstąpił do klasztoru, gdzie mieszkał św. Nilus jako opat tj. przełożony klasztoru. Cesarz opuszczając klasztor, rzekł do niego: »Ojcze, żądam odemnie co chcesz, a dam ci chętnie.« Na to św. Nilus położył ręce na piersi cesarza i rzekł uroczyście na podobieństwo Mędrca starego zakonu (Syr. 34. 24): »Synu mój, niczego więcej nie żądam od ciebie tylko to jedno: Ratuj duszę swoją!« Na te słowa ży rzuciły się z oczu cesarzowi, upadł do nóg świętemu, prosił o błogosławieństwo i z płaczem wyszedł z klasztoru. Cesarz ten przez całe życie, zresztą niedługie, bo umarł w kwiecie wieku, był żywym przykładem świętobliwości — ratował duszę swoją.

2. Do ratowania duszy naszej, do utrzymania w niej obrazu Bożego zachęcać nas powinny, jeszcze więcej **dary nadprzyrodzone**.

a) P. Bóg ozdobił pierwszych rodziców łaską uświęcającą. Dobro to nieocenione, które czyni nas dziećmi Bożemi i dziedzicami nieba, otrzymaliśmy na chrzcie św. i zostajemy w posiadaniu jego tak długo, dopóki go nie utracimy przez grzech ciężki. Szczęśliwym tedy chrześcijanin, który zachowuje skarb ten kosztowny. Chociażby zostawał w ubóstwie i nędzy, los jego jest jednak szczęśliwy, bo człowiek taki posiada miłość P. Boga, ojca swego, i ma zapewnione sobie dobra życia wiecznego. Bądźcie tedy wspólni ze świętymi go-

towi, poświęcić raczej wszystko, nawet i życie, aniżeli utracić tę łaskę!

b) Pierwsi rodzice nie mieli żadnej skłonności do złego, natura ich zmysłowa była podległą duszy, a dusza P. Bogu. Przez upadek pierwszych rodziców powstała w nas pożądliwość, która utrudnia nam wszystko dobre i pobudza nas w sposób wieloraki do grzechu. Mimo to nie może nas ona zmusić do złego, może tylko pobudzać do niego i utrudniać dobre, ale nie może przeszkodzić mu całkowicie. P. Bóg zaś wspiera nas łaską Swą św., abyśmy Jego przykazania wypełniać mogli, bylebyśmy chcieli stanowczo. Nie pozwólmy więc panować pożądliwości nad sobą; korzystajmy z łaski Bożej i walczmy za dobrą sprawę, abyśmy kiedyś uzyskać mogli koronę zwyciężką!

c) P. Bóg pierwszym rodzicom dał zupełne panowanie nad zwierzętami. Utraciliśmy je przez grzech i nie podobna nam w tem życiu odzyskać go w zupełności, chybaibyśmy wznieśli się do tej świętości, do której wzniósł się św. *Franciszek Seraficki*, któremu również ulegało przyrodzenie całe. I tak, gdy się modlił, a ptaki święgotaniem sprawiały mu roztargnienie, święty wezwał je do milczenia, a natychmiast umilkły one na tak długo, dopóki święty się modlił.

d) Wreszcie P. Bóg osadził pierwszych rodziców w raju, gdzie wolni od smutku i troski, żyli w szczęściu wielkiem i nigdy umrzeć nie mieli. Raj nie jest już naszym mieszkaniem; naszym mieszkaniem ziemia, ten padół płaczu, gdzie wiele, wiele boleści znosić musimy, aż wybijie ostatnia nasza godzina i ciało nasze pójdzie do grobu. — Ale pamiętajmy, że choć żyjemy życiem znikomem tu na ziemi, mimo to jesteśmy przeznaczeni, tem życiem zjednać sobie życie wieczne!

Dla tego zadawajmy sobie nieraz to pytanie, które zadawał sobie św. *Bernard*, gdy wstąpił do klasztoru: »Ad quid venisti Bernarde? Po coś tu przyszedł, Bernardzie?« Po coś tu przyszedł na tę ziemię człowiecze? *Czy aby tylko jeść i spać?* To czynili ludzie za czasów Noego, aż P. Bóg żałował, że stworzył człowieka i wygładził wszystkich potopem. Tak czynił ów bogacz ewangeliczny i dusza jego pogrzebiona w piekle. — Po coś tu przyszedł? *Czy na to, aby rozkazywać i panować?* To czynił król Aleksander Wielki, którego gdy spytano, coby robił, skoro podbije ziemię całą, odpowiedział:

Wyprawię się na księżyc. Nie podbił ziemi i umarł w kwiecie wieku. Natomiast przykład ci daje P. Jezus, Syn Boży, który nauczał wyraźnie, że przyszedł służyć, a nie żeby służono Jemu — jakoż służył ludziom życiem i śmiercią, służy nawet i chwałą Swoją. — Po coś tu przyszedł? *Czy na to, aby zbierać dostatki, pieniądze, kosztowności?* Ach wielu postępuje w ten sposób, dorabia się nieraz majątku nawet z krzywdą cudzą. Ale niech tacy wejrzą na Judasza! Judasz był chciwy na pieniądze, zebrał sobie woreczek spory, aż rzucił go pod nogi Faryzeuszom, a sam się powiesił i rozpekł. — Po coś tu przyszedł? Oto przyszedłeś na to, *abyś był bogaty przed P. Bogiem*, abyś ułowił sobie życie wieczne w niebie, którego raj był przedsmakiem. Do tego wzywa nas P. Jezus (Mar. 6. 20): »Skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują i kradną!« Tego wezwania usłuchali wszyscy święci, jacykolwiek żyli kiedy na ziemi, to też zażywają dzisiaj skarbów niebieskich i daj Boże, abyśmy także po śmierci mogli ich używać z nimi! Amen.

1890/1906.

XXXVII. Upadek pierwszych rodziców.

»Ujrzała tedy niewiasta, że dobre było drzewo ku jedzeniu i piękne oczom i na wejrzeniu rozkoszne; i wzięła z owocu jego i jadła i dała mężowi swemu, który jadł«. (Gen. 3. 6.)

Adam i Ewa otrzymali od P. Boga po stworzeniu łaski rozliczne: obok ciała, którem byli zbliżeni do zwierząt, otrzymali duszę nieśmiertelną, obdarzoną rozumem i wolną wolą, posiadali dalej łaskę uświęcającą, mądrość głęboką, wolni byli od pożądliwości, panowali nad zwierzętami, wreszcie mieszkali w raju i nie mieli doznać strachu śmierci. W ten to sposób pierwsi rodzice nasi, obsypani chwałą i zaszczytami, używali w raju wszystkiego, co tylko może zadowolnić istoty rozumne: koło nich świat poddany ich rozkazom; przed nimi życie na ziemi pełne rozkoszy i nadzieja szczęśliwości wiecznej; ponad nimi Ojciec niebieski przypatrujący im się z miłością niewy-

słowioną. W niebie i na ziemi panowało szczęście i wesele; sami tylko czarci smucili się i zawiścili pierwszym rodzicom.

Pierwsza para ludzi była stworzona w świętości i sprawiedliwości, ale to było szczerą tylko łaską Bożą i ludzie mogli utracić te dary. Było tedy potrzeba, aby utrwalił je sobie przez akt własnej woli i łaski Bożej użyli ku własnej zasłudze. Aby tedy mieli sposobność, choćby jakośkolwiek stać się godnymi tego wielkiego szczęścia, P. Bóg poddał ich doświadczeniu; dał im przykazanie z oświadczeniem wyraźnem, że przez zachowanie jego utrwala sobie szczęście na wieki, przez przestąpienie zaś popadną w nędzę największą.

Niestety tej próby nie wytrzymali pierwsi rodzice — zgrzeszyli (Psal. 48. ¹³): »Człowiek gdy we czci był, nie rozumiał; przyrównany jest bydłom nierozumnym i stał się im podobny.« I o tym to upadku pierwszych rodziców w raju tak wielkim i zarazem tak smutnym mówić będę dzisiaj za łaską Bożą, a mianowicie będę się starał objaśnić: 1) w jaki sposób upadli pierwsi rodzice, 2) jak ciężki to był upadek i 3) jaka ich za to spotkała kara.

I. Przebieg upadku pierwszych rodziców.

Pismo św. opowiada o tym upadku pierwszych rodziców obszernie.

1. **P. Bóg dał przykazanie.** A jakie to? Oto — czytamy w Piśmie św. (Gen. 2. ¹⁵⁻¹⁷): »wziął P. Bóg człowieka i posadził go w raju rozkoszy, aby sprawował i strzegł go. I rozkazał mu, mówiąc: Z każdego drzewa rajskiego jedz! Ale z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedz, bo którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz!« Przykazanie było więc nader wyraźne. Wiele było drzew rozmaitych w raju z owocami wybornymi. Ze wszystkich drzew mogli pożywać pierwsi rodzice, mogli pożywać też z drzewa żywota, którego owoc utrzymywałby im życie; z jednego tylko drzewa nie było wolno jeść Adamowi i Ewie, z drzewa, które im P. Bóg wskazał wyraźnie... P. Bóg dał temu drzewu nazwę »drzewa wiadomości dobrego i złego«, ponieważ przez nie miało się okazać, czy pierwsi rodzice usłuchają P. Boga i pozostaną dobrymi na zawsze, czy też Mu się sprzeciwią i staną się złymi; czy pierwsi rodzice (w razie posłuszeństwa) będą wiedzieli tylko to, co

dobre, czy też (w razie nieposłuszeństwa) poznają nie tylko dobre, lecz i złe także. Owoce drzewa tego same w sobie nie były szkodliwe; spowodowały skutki zgubne dlatego tylko, ponieważ ich użycia zakazał P. Bóg; tylko nieposłuszeństwo Adama i Ewy uczyniło je zgubnymi dla ciała i duszy. — Za przestąpienie tego przykazania P. Bóg nałożył karę wyraźną i surową. »Śmiercią umrzesz«. Pierwsi rodzice rozumieli dobrze, co to za kara i jak straszliwe miały być skutki ich nieposłuszeństwa.

Dlaczego jednak P. Bóg dał to przykazanie? α) Oto chciał P. Bóg, *aby ludzie pamiętali zawsze, że są zależni od P. Boga*. Pierwsi rodzice byli przełożeni nad wszystkimi sprawami rąk Bożych, lecz będąc stworzeniem, zostawali pod władzą najwyższego Pana i byli zależnymi od Niego. Żeby więc nie zapominali, że wolność ich i władza ma granice, dlatego P. Bóg dał to przykazanie. — β) Powtórze chciał P. Bóg tym sposobem *doświadczyć ich miłości*. P. Bóg Adamowi i Ewie okazał nadmiar dobroci, wynosząc ich do tak wielkiej godności, łaski i do tak wielkiego szczęścia. Tę dobroć Bożą mieli uznać pierwsi rodzice i okazać za to miłość swoją. — γ) Wreszcie tem przykazaniem chciał P. Bóg ich *doświadczyć*, aby łaskę Bożą dobrowolnie przemienili sobie *w zasługę*, aby okazali, że są godnymi tych łask, jakich im P. Bóg udzielił i że zasługują na łaskę i szczęście wieczne.

2. Adam i Ewa mieli tedy sposobność jak najpiękniejszą: okazania P. Bogu czci i posłuszeństwa, miłości i wdzięczności i utrwalenia szczęścia swego. I nie ulega wątpliwości, że mieli mocne przedsięwzięcie dochowania przykazania Bożego, boć byli wolni od złej pożądlivosti, miłowali P. Boga z serca całego i wiedzieli, że przez użycie owocu staną się nieszczęśliwymi docześnie i wiecznie.

A jednak cóż uczynili? Oto wedle jednego z kaznodzieji wieków dawniejszych wytrwali w tym stanie zaledwie kilka godzin do popołudnia, wedle innych zaledwie tydzień od jednego piątku do drugiego, wedle innych około lat trzydziestu, poczem **przestąpili przykazanie Boże**.

Jakże się to stało? Za sprawą czarta przekłętogo. Od niego wyszła pokusa, jak uczy Pismo św. (Mądr. 2. 24): »Z nienawiści djabelskiej weszła śmierć na okrąg ziemi«. Szatan zawiszcząc ludziom szczęścia, powziął zamiar uwiedzenia

ich; sądził bowiem, że skoro człowiek stanie się nieposłusznym jak złe duchy, równą jak oni poniesie karę. Przybra tedy na siebie, aby im się ukazać i dopełnić dzieła piekielnego, postać węża, który — czytamy w Piśmie św. (Gen. 3. 1) — »był chytrszy nad inne wszystkie zwierzęta ziemne, które P. Bóg był stworzył«. W takiej to postaci zwrócił się do Ewy, gdy nieostrożnie zbliżyła się do drzewa wiadomości dobrego i złego; wiedział bowiem, że jako słabszą łatwiej ją uwiedzie aniżeli Adama. A jakichże to słodkich i pochlebnych słów używa, pyta ją bowiem (Gen. 3. 1): »Czemu wam Bóg zakazał, żebyście nie jedli z każdego drzewa rajskiego?« Obowiązkiem Ewy było odwrócić się z pogardą od szatana, nie uczyniła jednak tego, lecz lekkomyślnie wdała się z nim w rozmowę i objaśniała, że nie jedzą dlatego, ponieważby umrzeć musieli, jak to P. Bóg zapowiedział wyraźnie. Ale zgrzeszyła już tą odpowiedzią, bo skłamała, mówiąc, że P. Bóg zakazał im, aby owocu (Gen. 3. 3) »nie jedli i nie dotykali się go«, gdy P. Bóg zakazał tylko jedzenia; zgrzeszyła już zachwianiem się we wierze, bo rzekła: »Byśmy snadź nie pomarli«, podczas więc gdy P. Bóg zapowiedział śmierć stanowczo, ona wątpiła, ażali to nastąpi. — Wtedy szatan pobudza ją do grzechu dalszego, stara się jeszcze więcej osłabić w niej wiarę w słowa Boże, czyni to zaś za pomocą kłamstwa bezczelnego, zkaż mu też Pismo św. daje nazwę »kłamcy od początku«. Mówi bowiem do niej (Gen. 3. 4—5): »Żadną miarą nie umrzecie śmiercią. Bo wie Bóg, iż któregokolwiek dnia będziecie jeść z niego, otworzą się oczy wasze i będziecie jako bogowie, wiedząc dobre i złe«. Tak więc P. Bóg rzekł, że pomrą, szatan zaś zuchwale zaprzecza temu. — Cóż uczyni Ewa? czy wytrwa we wierze w słowo Boże? czy w świętem oburzeniu odepchnie od siebie zuchwałego bluźniercę? Niestety kłamstwo szatańskie sprawiło na nią wrażenie i wzruszyło jej sercem: wiara jej osłabła. — Zaledwie zaś szatan wydarł jej wiarę ze serca, wydarł też i bojaźń boską, a skoro ci dwaj stróże odegnani, grzechowi otwarte drzwi na rozcież. To też w miejsce wiary i bojaźni zły duch zaszczepia pychę, tę samą, przez którą on z anioła światłości przemieniony został w czarta. — Skoro się w sercu człowieka zakorzeni ta żądza zrównania się z Bogiem, człowiek posunie się do wyraźnego buntu, do wyraźnego nieposłuszeństwa. Podnosi tedy Ewa oczy na drzewo, przy-

gląda się pięknym owocom; im zaś więcej je ogląda i zastanawia się nad złudzeniem szatańskim, tem większa powstaje w niej żądza jedzenia owocu. I rzeczywiście, nieszczęśliwa, zaślepiona, wyciąga rękę, zrywa owoc zakazany i je z niego: »Ujrzała tedy niewiasta — czytamy w Piśmie św. (Gen. 3. 6) — że dobre było drzewo ku jedzeniu i piękne oczom i na wejrzeniu rozkoszne: i wzięła z owocu jego i jadła«. — A jakoby sama zgrzeszyła jeszcze za mało, biegnie do Adama i namawia go, aby i on jadł także, na co też przystał niestety: »i dała mężowi swemu, który jadł«. — Tak to zgrzeszyli oboje, Adam i Ewa, Ewa uwiedzona od szatana mającego odtąd drugą nazwę djabła, Adam od Ewy.

Przytem kilka naraz popełnili grzechów. Zwróciłem już uwagę waszą na pięć grzechów Ewy: kłamstwo, niewiarę, pychę, nieposłuszeństwo i łakomstwo. Obok tego Ewa zgrzeszyła złodziejstwem, bo było to drzewo, którego owoce P. Bóg zastrzegł na własność Sobie, wreszcie namow męża do grzechu. Adam zaś zgrzeszył tem, że ponad P. Boga umiłował żonę, bo wolał ją słuchać niż P. Boga. Tak to, najmilsi, przy jednej rzeczy człowiek może kilka naraz popełnić grzechów.

Z tych wszystkich grzechów jeden jednak zajął miejsce pierwsze, ten sam co u aniołów, tj. pierwsi ludzie chcieli zrównać się z P. Bogiem: »Będziecie jako bogowie«, brzmiało im w uszach; tymczasem jak powiada św. Tomasz: »Adam i Ewa przywłaszczyć sobie chcieli bóstwo a utracili szczęśliwość« i sprawili, że ludzie zwolna porzucili wiarę w Boga jednego a uwierzyli w »Bogów«, czyli raczej bałwanów, do których czei popchnął ich szatan.

II. Ciężkość tego grzechu.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się mogło, że ten grzech w raju nie był tak wielki, więc muszę wam objaśnić, że to był grzech nader ciężki.

1. Uważcie, jak **surowe przykazanie** dał P. Bóg! Zagroził karą najcięższą (Gen. 2. 17): »Którego dnia będziesz jadł z niego, śmiercią umrzesz«, śmierć zaś jest najcięższą z kar wszystkich. — Ale może człowiek zapomniał o onem

przykazaniu? może nie myślał o niem? O nie, Ewa wiedziała o tej karze doskonale, mówiła bowiem do węża: »Rozkazał nam Bóg, abyśmy nie jedli i nie dotykali się go (to dodała, kłamiąc), byśmy snąc nie pomarli.« Ztąd jasna, że ona kara śmierci w chwili pokusy stała jej przed oczyma żywo. Z jednej więc strony przykazanie nader surowe, ale tylko jedno i łatwe do wykonania, z drugiej przestąpienie tego przykazania z całą świadomością i dobrowolne, zaczęł grzech bardzo wielki, upadek bardzo ciężki. Św. Augustyn woła: »Któż zdoła wytłumaczyć dostatecznie, jaka to złość nie słuchać przykazania tak wielkiego i tak srogą obwarowanego karą!«

2. Do tego uważcie **okoliczności upadku** pierwszych rodziców.

a) Tak łatwo było zwyciężyć pokusę. α) Wszakże ich *serce było niewinne* i czyste, zła żądza była im całkiem nieznaną... Wola ich skłonna do dobrego, zwrócona ku P. Bogu! Jakżeż więc łatwo mogli odeprzeć od siebie napaść szatana! O ileż większa ich wina niż ludzi obecnych, którzy przestępują przykazania Boże po większej części zaślepieni i porwani namiętnościami! β) Przytem mieli *w raju tysiące drzew* z owocami najpiękniejszymi, które jeść mogli wedle upodobania. Nie byłoż to tedy nieposłuszeństwo zasługujące na karę największą, że nie umieli się powstrzymać od drzewa jednego, jedynego?

b) A dalej grzech pierwszych rodziców powiększa się przez to, iż jak to objaśniłem, równocześnie kilka popełnili grzechów. Odkąd Ewa rozpoczęła rozmowę kłamstwem na podstępne zapytanie djabła, odtąd zgrzeszyli głównie pychą, ale obok tego niewiarą, nieposłuszeństwem i grzechami innemi. — Przez to wszystko wzgardzili P. Bogiem, jak mówi św. Augustyn: »Wzgardzili Bogiem, który stworzył człowieka na wyobrażenie i podobieństwo Swoje, osadził go w raju i obfitość łask Swoich udzielił jemu«.

3. Ze względu więc na te wszystkie okoliczności uczą ojcowie śś., że grzech pierwszych rodziców był **najcięższym ze wszystkich grzechów**, jakie kiedykolwiek popełniono na ziemi. Św. Piotr Złotomówca, mówiąc o tym grzechu, tak się odzywa żałośnie: »O gdybyż to była ręka zadrzała, gdy się tykała zakazanego owocu! O gdyby to była noc zapadająca pokryła dzień grzechu i nie dopuściła obrazy P. Boga! O gdybyż był

jaki wichur gwałtowny obalił ono drzewo, co na świat przyniosło wszystkie nieszczęścia i skargi i śmierć samą!« Zaprawdę, jeżeli kiedykolwiek aniołów w niebie przeniknęła boleść sroga a złe duchy w piekle radość uczuły niewymowną, to stało się onej chwili, gdy ten pierwszy grzech pojawił się na ziemi. Zasmuciło się niebo, zajękła ziemia, — samo tylko piekło wydało okrzyk radości i tryumfu... Ten upadek w raju jest wypadkiem najstraszliwszym w dziejach rodzaju ludzkiego, bo źródłem nieszczęścia wszystkiego.

Dzisiaj zobaczmy jeszcze, co ten grzech sprowadził na Adama i Ewę!

III. Skutki grzechu dla pierwszych rodziców.

Po spełnionym grzechu jakież nastąpiło rozczerowanie! Zaledwie Adam i Ewa zgrzeszyli (Gen. 3.7) »otworzyły się oczy obojga a gdy poznali, że byli nagimi, poszrywali liście figowe i poczynili sobie zasłony.« Otworzyły im się oczy, aby widzieli cały ogrom nieszczęścia swojego i otchłań niezmierną upadku. Pali ich lica i pali ich serce uczucie wstydu, bo widzą nagość duszy i ciała. Poszarpana sukienka niewinności i synostwa Bożego; dusza czuje swe straszliwe ubóstwo i drży od zimna, nędzy i opuszczenia od P. Boga. W ciełe zmysłowość podnosi się przeciw woli, ciało naprzeciw duchowi: ciało odarte z szaty piękności nadprzyrodzonej, która stawiała je wysoko ponad wszystkimi zwierzęty. Jakżeż nie mieli się wstydzić tej nagości podwójnej? Od sługi więc swojej, od przyrodzenia pożyczają odzieży, liści figowych. Kościół św. skutki tego grzechu dla Adama i Ewy wypowiada w tych słowach: »Cały człowiek popsuty został na duszy i ciełe« (Sob. tryd. ses. 5.)

1. To zepsucie dotknęło **duszę** dwojako: a) Zupełnie zostały stracone dary nadprzyrodzone. Dusza straciła swój żywot nadprzyrodzony, — więc umarłą była dla P. Boga, bo straciła zupełnie pierwotną *świętość i sprawiedliwość*, człowiek przestał być *dzieckiem Bożem*, a stał się winowajcą, przedmiotem zagniewania Bożego. To ustanie dziecięctwa Bożego uwydatniło się tuż zaraz po upadku, bo miasto dziecięcej miłości pierwszy człowiek ukazuje strach niewolniczy: »Usłyszałem głos Twój i zląkłem się«. — Z utratą świę-

tości utracili też *prawo do chwały niebieskiej*, do dziedzictwa ojcowskiego, natomiast czekała ich kara wiekuista. — Krom tego stracili zaraz i *inne dary nadprzyrodzone*: nieśmiertelność ciała, panowanie woli nad zmysłowością, wiadomości nadzwyczajne, panowanie nad zwierzętami.

b) Nie dosyć na tem: dary przyrodzone zostały nadwątlone. I tak *rozum* zaciemniony. Co przedtem człowiek poznawał jasno i snadno, to teraz jakoby po omacku, a zawsze pełen wątpliwości. Wszakże rozumiał, że się może skryć przed P. Bogiem wszytkowiedzącym (Gen. 3. 8): »Gdy usłyszeli głos P. Boga przechodzącego się po raju przy chłodzie około południa, skrył się Adam i Ewa od oblicza P. Boga między drzewa rajske.« Jakżeż nierozsądnie działali! — A jakże się tłumaczył jakoby dzieci jakie zwalają winę jedno na drugie, chcąc uniewinnić siebie. Nie tylko zaś rozum z trudnością odtąd poznawał prawdę i ją rozumiał, lecz nadto uczuł w sobie skłonność ku fałszowi, błędowi, kłamstwu; umiłował więcej ciemności aniżeli światłość. — Przytem *wola* była osłabiona. Przedtem tyle pochojna do wszystkiego co dobre, co święte, a teraz taka mdła, co więcej wprost pochojna do złego i raczej obie-
rająca sobie złe niżeli dobre.

2. Skutki grzechu dały się we znaki także i *ciału*. Co za utrapienia spadły na nie! Przedewszystkiem: Ewie przypadło, a) że *dziatki* rodzić miała z boleścią i zostawać pod władzą mężowską (Gen. 3. 16): »z boleścią rodzić będziesz dziatki i pod mocą będziesz mężową, a on będzie panował nad tobą«. Adamowi zaś w udziale dostała się b) ciężka praca (Gen. 3. 17—19): »Przeklęta będzie ziemia w dziele twojem: w pracach jeść z niej będziesz po wszystkie dni żywota twego. Ciernie i osty rodzić ci będzie. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba«. P. Bóg człowieka obciążonego grzechem wygnał z raju rozkoszy na dolinę łez i płaczu i odtąd rozpoczął się dlań żywot pełen utrapienia. c) Przytem bowiem nastąpiły wielorakie boleści. Ciało wydane na łup rozmaitym cierpieniom i dolegliwościom. Któż wypowie, co wycierpieli pierwsi nasi rodzice w dalszym długim przeciągu swego żywota, (boć Adam żył lat 930), kiedy musieli z ziemi wydobywać chwasty i ciernie, a nie znali jeszcze niczego, coby im mogło przynieść ulgę w pracy! d) Na ostatku zaś przysła na ciało kara śmierci (Gen. 3. 19): »Proch je-

steś i w proch się obrócisz». A ta śmierć była dla nich niewątpliwie straszliwą!...

Patrzcie tedy, co to grzech! O jakże P. Bóg brzydzi się grzechem, skoro karze tak srodo i tak długo, lubo jest miłością!...

3. Mógłby się kto zapytać: **Dlaczego pierwsi rodzice nie zostali zaraz strąceni do piekła**, jak to P. Bóg uczynił z duchami złymi?

Odpowiadam: dlatego, ponieważ to odpadnięcie pierwszych rodziców od P. Boga nie było takim, jak u złego anioła, odpadnięciem zupełnem, gdyż nie pochodziło z całej jego istoty i natury; było raczej skutkiem namowy, uwiedzenia. Człowiek nie był właściwym rodzicem, ojcem grzechu; ten grzech przyszedł nań przez szatana. Lubo więc natura człowieka była przez on grzech zatruta, na wskroś przejęta, przesiąknięta, mimo to onaż sama nie stała się grzechem. Dowodem tego jakiś żal i niejaki przyznanie się do winy (spowiedź) pierwszych rodziców. — Żli aniołowie trwali w swym grzechu, walczyli przeciw aniołom dobrym; ludzie zaś czuli i wyznali, że zgrzeszyli; ztąd wstyd ich i bojaźń, a to było dowodem, że nie rozmiłowali się w grzechu, i grzech nie stał się ich naturą. Pierwsi rodzice bali się i P. Boga i grzechu i sprawcy grzechu — szatana; ztąd nieprzyjaźń, bój ustawiczny miał panować między wężem, zwodzicielem, a człowiekiem zwiedzionym.

4. **Jest mniemanie** pobożne, poparte miejscem Pisma św. (Mądr. 10. 2), że Adam pokutował i umarł w łasce Bożej, ztąd też niektóre kalendarze umieszczają pamiątkę Adama i Ewy na 24 grudnia.

Kilku ojców Kościoła św. twierdzi, że Adam pochowany został na górze Kalwaryjskiej, tam, gdzie P. Jezus wisiał na krzyżu i że owo drzewo krzyżowe było czy to pniem owego drzewa rajskiego, czy też pniem wyrosłym z ziarnka jego, tak iż z tego samego drzewa, z którego śmierć na świat przyszła, powróciło życie. Dlatego też na niektórych obrazach P. Jezusa ukrzyżowanego widzimy u spodu krzyża trupa głowę, mającą przedstawiać głowę Adama, na którą spadają krople krwi Jezusowej, dalej węża, i wreszcie jabłko, które miało być owym owocem zakazanym. Wedle innych drzewo krzyżowe było pniem drzewa żywota a nie drzewa wiadomości dobrego i złego (por. Gen. 2. 9).

1. O, najmilsy, z upadku Adama i Ewy poweźmy przestrożę zbawienną dla siebie! Cóż była za przyczyna, że Adam i Ewa zgrzeszyli tak ciężko i popadli w nędzę tak wielką? Zkąd to poszło, że **Ewa** nie zważała na przykazanie Boże i ściągnęła rękę po owoc zakazany? Ach, dlatego, bo **dobrowolnie naraziła się na niebezpieczeństwo**. Gdyby była w oddaleniu od drzewa zakazanego i gdyby potem nie przyglądała się drzewu, szatan nie byłby mógł jej namówić do grzechu. Jeżeli tedy wam drogą łaska Boża, jeżeli miłem zbawienie, unikajcie, o ile możecie, wszystkiego, co by was przywieść mogło do grzechu! »Kto miłuje niebezpieczeństwo, ginie w niem«, uczy Duch św. (Syr. 3. 27).

Przedewszystkiem ty, o młodzieży chrześcijańska, unikaj obcowania z ludźmi zepsutymi, nie wstępuj do domu, z którego choćby jeden człowiek utracił dobre imię; nie bierz udziału w zabawach, których ci zabronił ojciec, czy matka, czy spowiednik, lub które potępiają ludzie prawdziwie bogobojni! Jeżeli zaś znajdziesz się w złem towarzystwie bez winy swojej, nie czyn, jak Ewa, która nie oddaliła się, gdy szatan ją kusił! Skoro widzisz się w niebezpieczeństwie, uciekaj z tego miejsca czemprowadź, choćby cię to miało kosztować wiele, inaczej bowiem ulegniesz pokusie, jak uległa Ewa! Tylko szybka ucieczka uratować cię może od grzechu.

2. **Adam zgrzeszył ze zbytnej uległości żonie, ze słabości.** Aby jej nie zasmucać, działał wbrew przekonaniu i zgrzeszył. Chrześcijańscy ojcowie i matki, nie wступujcie w ślady Adama! Jeżeli widzicie, że domownicy, synowie czy słudzy, źle czynią, nie przymrużajcie na to oczu, lecz wytępiajcie grzech z całą siłą, gdyż inaczej staniecie się winnymi grzechu swych domowników, jak Adam grzechu Ewy! — Chrześcijańskie dzieci i słudzy chrześcijańscy, gdyby was kto, choćby i rodzice nawet, namawiał do grzechu jakiego, oprzyjcie się pokusie z całą stanowczością, choćbyście ztąd ponieść mieli szkodę i największą! Łaska Boża stoi ponad wszystkim, a duszę swoją macie cenić ponad wszystkie dobra tego świata. — Wszyscy wreszcie, najmilsy, widząc upadek pierwszych rodziców, wedle słów apostoła (Filip. 2. 12) »z bojaźnią i drzeniem sprawujmy zbawienie swoje!« Amen.

XXXVIII. Wpływ grzechu pierwszych rodziców na ludzi wszystkich.

»Oto w nieprawościach jestem poczęty, a w grzechach poczęła mię matka moja«. (Psal. 50. 7.)

Pierwsi rodzice, jak słyszeliście w przeszłej nauce, nie wytrzymali próby, na jaką wystawił ich P. Bóg. P. Bóg dał im przykazanie, aby z drzewa wiadomości dobrego i złego nie jedli i zarazem zagroził im karą za przestąpienie tegoż rozkazu. Dał przykazanie na to, aby pierwsi rodzice zachowaniem go oddawali Mu cześć jako panu swemu, okazywali Mu miłość jako ojcu, i to szczęście, jakie posiadali z łaskowości Bożej, utrwalił sobie przez zasługę własną. — Pierwsi rodzice mieli chęć zachowania przykazania, a jednak przekroczyli je za sprawą czarta przekłętogo, on to bowiem w postaci węża przywiódł do upadku Ewę, a Ewa Adama. Popelnili przez to grzech bardzo ciężki, gdyż przykazanie było surowe, obwarowane karą bardzo ciężką, karą śmierci. A dalej grzech ten tak ciężki dlatego, gdyż pierwsi rodzice mogli uniknąć go łatwo, nie mając pożądlivosti w sobie i mając wiele innych drzew pod dostatkiem; ale mimo to jedli z owocu, a przytem przeciw rozmaitym naraz wykroczyli obowiązkom. Św. Augustyn mówi o tym grzechu: »Jest w nim pycha, bo człowiek nie chciał uznać pana nad sobą, a chciał sam sobie być panem; jest świętokradztwo, bo człowiek nie wierzył P. Bogu; jest zabójstwo, bo człowiek zabił siebie samego; jest nieczystość duchowa, bo niewinność duchowa została nadwyreżona przez namowę czarta; jest kradzież, bo pożywał owocu zakazanego; jest łakomstwo, bo pragnął więcej, aniżeli posiadał.« Dla tego wszystkiego ów grzech jest największym, jaki kiedykolwiek popelniono na ziemi. — W końcu mówiłem o jego skutkach dla pierwszych rodziców, że za to ponieśli karę na duszy i ciele. Dusza ich bowiem utraciła łaskę Bożą i prawo do nieba, a ciało ich stało się śmiertelnem i po wypędzeniu z raju było narażone na trudy, choroby i na śmierć wreszcie.

Ale, najmiłsi, wśród burzy ulewnej, przedewszystkiem między górami, gdy wzbiorą potoki u źródeł i z łoskotem i pędem z gór spadają, wtedy nie tylko tam wysoko wyrządzają

szkody, lecz także rozlewając się na doliny i łany zieleniejące, coraz dalej szerzą zniszczenie i pustoszą wszystko dokoła. — Podobnie grzech pierworodny zaszkodził wszystkim potomkom pierwszych rodziców. Ktokolwiek na świat przychodzi, rodzi się z tym grzechem pierworodnym. Z przyrodzenia więc jesteśmy dzieci gniewu: jest to artykuł wiary św. Z tym grzechem, który jakoby przylepiony do duszy człowieka się rodzącego, przechodzą na każdego człowieka wszystkie skutki grzechu, które spadły na Adama i Ewę. I o tym to grzechu pierworodnym i o skutkach jego na ludzi wszystkich będę mówił dzisiaj za łaską Bożą.

I. Grzech pierworodny.

Sobór trydencki uczy (ses. 5. kan. 2): »Jeżeli kto twierdzi, że przestępstwo Adama zaszkodziło jemu samemu, a nie jego potomstwu; i że otrzymaną od Boga świętość i sprawiedliwość, którą utracił, utracił dla siebie samego, a nie dla nas także; albo że zmazany grzechem nieposłuszeństwa, tylko śmierć i kary ciała rozszerzył na cały rodzaj ludzki, a nie grzech także, który jest śmiercią duszy: niech będzie wyklęty!« Podług tego więc wyroku Kościoła św. byłoby błędem przeciw wierze św., gdybyśmy mówili, że grzech pierwszych rodziców zaszkodził im tylko, a nie nam także, albo że tylko oni utracili przez grzech świętość i sprawiedliwość, a nie my także, albo że na nas nie przeszedł grzech, lecz tylko kara grzechowa.

1. (Dowód rozumowy). Że grzech Adama przeszedł na ludzi wszystkich, możemy powziąć przekonanie już z tego, że Adam jest ojcem całego rodzaju ludzkiego. Jako taki przedstawiał w swojej osobie cały rodzaj ludzki i zawierał go w sobie, tak że postępowanie jego miało wpływ na jego potomków. Gdyby był wytrwał w posłuszeństwie, nawet choćby — wedle zdania pisarzy kościelnych — była upadła Ewa, wytrwałby w niem za siebie i za nas wszystkich; w takim razie jak on, tak i my wszyscy przychodzilibyśmy na świat w stanie świętości i sprawiedliwości. (Ale z tego nie wynika, abyśmy łaski poświęcającej nie mogli utracić w życiu późniejszym, wedle bowiem św. Tomasza z Akwinu każdy z nas musiałby się poddać próbie jakiej. Nie możemy się tedy skarżyć wiele na Adama, bo wielkie jeszcze pytanie, czybyśmy lepiej od niego

przetrwali próbę.) Ponieważ zaś Adam zgrzeszył, więc z tego też powodu musieliśmy być zmasani grzechem, otrzymaną bowiem świętość i sprawiedliwość utracił nie tylko dla siebie, lecz także dla nas wszystkich. Wszyscyśmy tedy zgrzeszyli w Adamie jako w pierwszym rodzicu naszym i między nim a nami ta tylko zachodzi różnica, że Adam zgrzeszył osobiście a myśmy grzech odziedziczyli po nim jako spadkobiercy jego. — Aby to zrozumieć, wystawmy sobie *marnotrawcę*, co utracą majątek lub urząd, który miał przejść na potomków! Utracą go dla siebie, ale także dla dzieci, dla tych nawet, które może jeszcze nie urodziły się w tym czasie. Takim marnotrawcą był Adam: utracił łaskę poświęcającą dla siebie i dla nas wszystkich. — Odkąd zgrzeszył Adam, grzech przeszedł na jego potomków tak samo, jak odrobina *kwasy* wystarcza, aby dalej zakwasić zaczynienie nowe.

Ten to grzech obciąża każdego człowieka już w pierwszej chwili życia: w nim bywa człowiek poczęty, w nim się rodzi, w nim pozostaje tak długo, dopóki sakrament chrztu św. nie odrodzi go i nie uświęci w sposób duchowy. Wszystko jedno, czy rodzice dziecka są chrześcijanami lub nie, czy są sprawiedliwymi lub grzesznikami, bo świętość rodziców — uczy św. Augustyn — to łaska osobista i osobiste odznaczenie, którego nie można przenieść na dzieci jak przymiotów drzewa uszlachetnionego nie posiada drzewko, wyrosłe z jego nasienia. Pięknie też jeden z misjonarzy porównał to z perłą, która wypadłszy z rąk człowieka w błoto, staje się zabrudzoną i blask odzyskuje dopiero przez obmycie. Podobnie duszy naszej, acz wyszła z ręki P. Boga nieskończenie świętego, dostaje się zaraza grzechowa z chwilą złączenia z ciałem, tak iż dusza odzyskuje łaskę uświęcającą dopiero przez obmycie wodą chrztu św. *Dlatego to umierają i dzieci*. Byłoby jednak niesprawiedliwością, aby dziecko miało ponosić śmierć wskutek grzechu, gdyby nie miało na sobie winy grzechowej. Ale choć ono nie popełniło grzechu, ciąży na niem grzech pierworodny i dlatego umiera, a mimo to w tem nie ma niesprawiedliwości żadnej.

2. Naukę tę o grzechu pierworodnym **Pismo św.** wypowiada wielokrotnie. Już **Job** cierpliwy wypowiada (14. 4): »Któż może czystym uczynić, który się począł z nasienia nieczystego? iżali nie Ty (o Boże), który sam jesteś?« Słowami temi wyznaje **Job**, że on, jak i każdy inny człowiek, już z przyrodzenia

jest nieczystym, tj. poczętym w grzechu pierworodnym. W ten sposób to miejsce objaśniają ojcowie Kościoła św. i dowodzą z niego nauki katolickiej o grzechu pierworodnym. — Dawid mówi podobnie w owym psalmie pokutnym: »Zmiłuj się nade mną, o Boże« (50. 7): »Oto w nieprawościach jestem poczęty, a w grzechach poczęła mię matka moja.« A przecież Dawid pochodził z małżonków i to bogobożnych, więc owe słowa »w nieprawościach jestem poczęty« nie mogą się odnosić do jego ojca i matki; trzeba je raczej, jak to wykładali już żydzi i jak wykłada Kościół św., rozumieć o grzechu pierworodnym, w którym poczęty był Dawid jako i ludzie inni. — Najwyraźniej jednak uczy o grzechu pierworodnym św. Paweł, mówi bowiem (Rzym. 5. 12): »Przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć: i tak na wszystkie ludzie śmierć przeszła, w którym (Adamie) wszyscy zgrzeszyli.« Tutaj objawia więc św. Paweł wyraźnie, że umierać muszą ludzie wszyscy, dzieci i dorośli, dla grzechu człowieka jednego, ponieważ wszyscy grzech odziedziczyli po Adamie.

3. Naukę tę o grzechu pierworodnym potwierdza cała **tradycja** chrześcijańska. Gdy odstępcą Pelagiusz przed 1500 laty zaprzeczył grzechu pierworodnego, ze wszech stron zwalczano jego naukę, głównie św. Augustyn wówczas żyjący, i nie mniej jak 24 sobory ją potępiły. — Ponieważ w Kościele św. wiara ta istniała zawsze, dlatego od początku Kościoła św. istniał z wyczaj chrzczenia niemowląt. Jeżeli tedy przy dzieciach, które przecież nie mogą zgrzeszyć osobiście, uznano chrzest św. za konieczny do zbawienia, przeto musiano wierzyć, że ciąży na nich grzech pierworodny, od którego chciano ich oczyścić przez chrzest św.

4. Co więcej, drodzy bracia, ta wiara w grzech pierworodny istnieje nawet, acz skażona, między poganami. Ztąd rozmaite obrzędy oczyszczania dzieci istniały u starych Rzymian i istnieją u ludów azyatyckich, a nawet znaleziono je u dzikich ludów, które znaleziono w Ameryce (por. podania o Pandorze z puszką i o Prometeuszu, co ogień ukradł bogom).

Musicie tedy, najmilsi, zauważyć dobrze, że nie same tylko zgubne skutki grzechu pierwszych rodziców, lecz, że grzech także przeszedł na nas, że tedy wszyscy znajdowaliśmy się w stanie grzechowym, gdyśmy byli poczęci i gdyśmy się rodzili. Sprzeciwiałoby się sprawiedliwości Bożej, gdyby P. Bóg karał

nas tak jak pierwszych rodziców, jeźlibyśmy nie mieli grzechu na sobie; bo w takim razie kara spotkałaby nas niesłusznie. Dlatego powiada *św. Prosper*: »Nie tylko kara, lecz i wina przeszła na nas od Adama, bo zkadby kara, gdyby winy nie było?«

II. Skutki grzechu pierworodnego.

Skutki grzechu pierworodnego, które przeszły na ludzi wszystkich, są następujące: 1) utrata łaski Bożej, synostwa Bożego i prawa do nieba; 2) zaćmienie rozumu, pożądlivość i skłonność do złego — a co do ciała 3) utrapienia, bóle, dolegliwości, wreszcie śmierć gorzka.

1. Ponieważ grzech pierworodny czyni człowieka nieczystym wewnątrz i grzesznym, przeto P. Bóg, Świętość sama, nie może go miłować. Dusza człowieka przez grzech straciła **łaskę poświęcającą**, więc stała się dla P. Boga umarłą. Utrata łaski Bożej jest koniecznym skutkiem tak grzechu pierworodnego jak każdego innego grzechu śmiertelnego. Dlatego też uczy apostoł, że (Efez. 2. 3) »byliśmy z przyrodzenia synmi gniewu« Bożego.

Z grzechem złączoną jest też koniecznie utrata **synostwa Bożego**, tych bowiem, którzy P. Boga obrazili ciężko, P. Bóg nie może uważać za dzieci Swoje; człowiek przestał więc być dzieckiem Bożem, a stał się winowajcą. I ztąd to już w Adamie po upadku miasto miłości dziecięcej okazuje się strach niewolniczy.

Dalszem następstwem to utrata **prawa do nieba**; bo tylko dzieci mogą rościć prawo do dziedzictwa ojca. Ponieważ przez grzech przestaliśmy być dziećmi Bożymi, nie mamy prawa do dóbr niebieskich. Dlatego też zaręcza P. Jezus (Jan 3. 5): »Zaprawdę, zaprawdę, powiadam ci: Jeżeli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha św., nie może wniknąć do królestwa Bożego.« — Chociaż jednak grzech pierworodny wyklucza od nieba, nie potrzebujemy zaraz przyjąć, że dla niego samego człowiek zasługuje zaraz na męki piekielne. Adam i Ewa zapewne byliby cierpieli męki wieczne, gdyby nie byli czynili pokuty, bo zgrzeszyli osobiście; my zaś, którzyśmy ten grzech odziedziczyli, ale go nie popełnili, nie ponosilibyśmy pewnie mąk żadnych, gdybyśmy pozostali w grzechu pierworodnym ale żadnego nie popełnili grzechu, lecz tylko utracili-

byśmy prawo oglądania P. Boga w niebie, jak to wypowiada między innymi papież Innocenty III: »Karą grzechu pierworodnego jest pozbawienie oglądania Boga, karą grzechu popełnionego wieczna męka w piekle«.

2. A dalej grzech pierworodny osłabił nasz **rozum** i otoczył go niejako ciemnością nocną, tak że przedmioty, przede wszystkim nadprzyrodzone, może poznać jedynie niedokładnie i z mozołem wielkim, a nadto wystawiony jest na błędy wszelkiego rodzaju. Dowodem, w jaką ciemnotę popadli ludzie, jest bałwochwalstwo a również i wszystkie innowierstwa i odszczerpienia, gdyż P. Jezus wyraźnie pokazał, gdzie szukać nauki Jego.

Grzech pierworodny popsuł i **serce**, bo osłabił wolę do dobrego i zapalił pożądliwość do złego. Gdybyśmy byli w stanie sprawiedliwości pierwotnej, w której P. Bóg stworzył Adama i Ewę, wola nasza byłaby silną i moglibyśmy, nie mając złej skłonności ani namiętności, wypełniać dobre z łatwością. Teraz zaś panuje w nas **pożądliwość**, o której uczy apostoł (Jak. 1. 14): »Każdy bywa kuszony od własnej pożądliwości pociągany i przynęcany«. Pożądliwość ta wprawdzie nie jest jeszcze grzechem a nawet daje nam sposobność do wielu zasług, ale utrudnia nam wszystko dobre i przygotowuje nam wiele walk i pokus. Przez pożądliwość ową ludzie podobni do owego kruka, wypuszczonego z arki Noego, a nie, jak być powinno, do owej gołębicy. Jak tenże zamiast służyć Noemu, nie powrócił do arki, tak samo ludzie, choć wypuszczeni przez P. Boga na świat, aby zwracali się ku Niemu, wielu, gnanych pożądliwością, nie dba o P. Boga, nie zwraca oczu ku Niemu, lecz myśli tylko o rozkoszach światowych.

Nawet doświadczenie wskazuje, że rozum i wola człowieka popsute, skażone i że człowiek skłonniejszy do złego niż do dobrego. W człowieku obecnie rozum, choć ma być panem, ustępuje, a ciało, które powinno słuchać, wydaje rozkazy. Uznawali to poganie nawet i ztąd jeden z nich (Owid) woła: »Widzę, co lepszego i pochwalam, a idę za gorszem«. Mówi więc to samo, co św. Paweł (Rzym. 7. 15): »Co czynię nie rozumiem: bo nie, co dobrego chcę, to czynię, lecz złe, którego nienawidzę, ono czynię« i dalej (7. 22 - 23): »Kocham się w zakonie Bożym według wewnętrznego człowieka, lecz widzę inszy zakon w członkach moich, sprzeciwiający się za-

konowi umysłu mojego i biorący mię w niewolę w zakonie grzechu, który jest w członkach moich». Że tak jest, poznać, jeżeli przyjrzyście się ludziom. Jeszcze matka musi piastować dziecię, a już ono łakome, chwyta za przedmiot każdy i zjeść by go chciało — oto pierwsza zła skłonność, łakomstwo odziedziczone po Ewie. Ledwie stać umie a nieraz i prędzej jeszcze, już tupie od gniewu. Niezadługo ukażą się próżność i zarody innych wad brzydkich. To też, jak powiada nasz X. Skarga, siła się z niem nabiedzisz i różg nałamiesz, zanim z tego małego potworka wyrobisz człowieka, a innym nie pomoże ni prośba ni groźba ni różga. A dalsze życie — im głębiej w las, tem więcej drzew; im więcej przybywa latek, tem więcej złych skłonności. Nieprzewyciężona żądza używania w młodzińcach, nienasycona próżność w dziewczicach. Płochosć i lekkomyślność, a obok tego zarozumiałość u wszystkich. Ileż zaś dopiero zepsucia po więzieniach i zaułkach! Ach, dreszcz przechodzi, gdy się pomyśli o tem.... Sam P. Bóg musi nas wesprzeć łaską Swoją, abyśmy oparli się pokusom.

3. Ostatnim skutkiem grzechu pierworodnego to niezliczone **utrapienia i boleści, a wreszcie śmierć gorzka**. Tu na ziemi ucisków i boleści łąz płynących potokiem we dnie i w nocy nawet nie podobna zliczyć, jak zliczyć niepodobna ziarenek na brzegu morskim. My w ziemskim pielgrzymowaniu nie możemy ominąć kolcy, któremi drogi nasze wysłane. Słusznie więc woła Mędrzec (Syr. 40. 1 nast.): »Wielka uciążliwość jest stworzona wszystkim ludziom, a jarzmo ciężkie na syny Adamowe odednia wyjścia z żywota matki ich aż do dnia pogrzebienia w matkę wszystkich« t. j. w ziemię. Job zaś woła (14. 1): »Człowiek urodzony z niewiasty, żyjąc przez czas krótki, napełnion bywa wielą nędz«. Zaiste wedle św. Cyprjana »przez cały żywot nasz wskazaniśmy na wzdychanie«. Zaczyna się od pierwszej chwili na świat przybycia. W małej osóbcie, słaby i biedny, człowiek przychodzi na ten świat płacząc. I nic biedniejszego nad to dziecię małe: kto chce, może wyrządzić mu krzywdę i znęcać się nad niem; ono się nie obroni, odpowiedzieć nawet nie umie, co go boli; wraskiem i płaczem znać daje, że cierpi, tak że tylko instynkt matki odgaduje przyczynę bólu. Samo sobie nie poradzi w niczem, nie uchroni się od zimna i głodu, i gdyby nie czuła opieka rodziców, toby zgasło w pierwszych chwilach życia. A w tem maluczkiem ciałku już

zarody tylu chorób, że corok tysiące dzieci umiera. Drugie się podchowają a owo naraz porywa je śmierć sroga. Im więcej lat przybywa, tem więcej objawia się skłonności do chorób przeróżnych. W ciągu 24 godzin umiera 95,000 ludzi, z tych 60,000 niżej lat 30. Oto człowiek nędzarz od kolebki i przez całe życie, a tej nędzy szczytem śmierć straszliwa, nieubлагana, bo (Rzym. 6. 23): »zapłaty grzechowe śmierć«.

4. **Zkądże się to wzięło?** jakim sposobem człowiek, najpiękniejsze stworzenie Boże, człowiek, stworzony na obraz i podobieństwo Boże, mógł dojść do takiego zepsucia i upadku? Poganie pojąć tego nie mogli, choć odczuwali, że tu istnieje tajemnica jakaś. Ale ja chrześcijanin, znam tę tajemnicę, bo mi ją rozwiązuje Paweł św. (Rzym. 5. 12, por. I. Kor. 15. 22): »Przez jednego człowieka grzech na świat przyszedł, a przez grzech śmierć, i tak na wszystkie ludzkie śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli«. Adam wyszedł z rąk Stwórcy dobrym i szczęśliwym, obdarzony wolną wolą nadużył jej, przekroczył dobrowolnie prawo Boże i ten bunt przeciw P. Bogu stanowi istotę winy czyli grzechu. W ślad za buntem musiała nastąpić kara: odrzucenie od P. Boga, a w dodatku zbuntowanie się całego otaczającego przyrodzenia przeciw człowiekowi, w nim zaś samym bunt ciała przeciwko duchowi. Ztąd praca w pocie czoła, ztąd walka namiętności, ztąd śmierć wreszcie. Ponieważ zaś pierwszy człowiek był przedstawicielem całego rodu ludzkiego, przeto grzech jego i kara grzechowa przeszły także na cały rodzaj ludzki.

Jeżeli więc P. Bóg jest sprawiedliwym — a jest nim; jeżeli jeden grzech pierwszego człowieka ukarał nie tylko na nim, lecz także na milionach milionów ludzi, którzy pochodzą od Adama, odebraniem łaski poświęcającej, zaćmieniem rozumu, skażeniem woli, popsuciem całej natury moralnej, cierpieniem, chorobami, śmiercią — a P. Bóg uczynił to wszystko: — to zaiste grzech musi być czemś nieskończeniem złem i słusznie powiada św. Augustyn: »Jeżeli chcesz poznać wielkość grzechu, patrz na karę; skoro kara nieskończona, również i grzech musi być złem nieskończonem«.

Uprzytomniajcie sobie tedy, stawiajcie sobie przed oczy jak najczęściej te straszne skutki grzechu i gdyście nie mogli uniknąć grzechu pierworodnego, unikajcie przynaj-

mniej grzechów, które popełnialiście osobiście dotąd! Nie idźcie nigdy za pokusami pożądliwości, zwalczajcie żądze nieporządne i namiętności i przytłumiajcie porywy cielesne, abyście żyć mogli, jak przystoi naśladowcom Chrystusa Pana, prawym chrześcijanom! Przejmijcie się usposobieniem Świętych, których nie na świecie nie mogło przywieść do tego, aby obrazili P. Boga grzechem dobrowolnym! W tym celu módlcie się codziennie z całą gorącością do Pana zastępców, aby oddalał od was niebezpieczeństwa grzechu albo przynajmniej dodał wam silnej podpory, iżbyście mogli wytrwać w sprawiedliwości i żyć i umrzeć w Jego miłości i łasce! — Jeżeli zaś macie to nieszczęście, żeście ulegli pokusie i popełnili grzech ciężki, o wtedy, najmilsi, nie trwajcie długo w tym stanie nędznym i niebezpiecznym; nie czekajcie wielkanocy czy odpustu czy sposobności innej! Jeżeli możecie, nie odkładajcie pokuty ani do niedzieli nawet, jak to upomina św. Alfons Liguori; ale czemp prędzej, bez zwłoki uczynicie spowiedź szczerą i postępujcie potem mężnie drogą pokuty! — Upokarzajcie się też pod różgą Bożą i przyjmujcie cierpliwie wszelkie nieszczęścia, jakie P. Bóg zesłał na was za grzechy wasze! Kiedy P. Bóg was karze tutaj na ziemi, ma dobre względem was zamiary; jest ojcem miłującym i wówczas, kiedy zaczyna. Nie bądźcie tedy jako dzieci uparte, których kara ojca nie poprawia, lecz czyni gorszymi jeszcze; znóście raczej cierpienia i uciski życia jako lekarstwo silne na zbawienie duszy schorzałej! — Wreszcie codziennie przypominajcie sobie łaskę chrztu św., który oczyścił was z grzechu pierworodnego, przez który odrodziliście się w sposób duchowy i uzyskaliście uświęcenie! Zachowajcie tę łaskę kosztowną, abyście jako dzieci Boże osiągnęli dziedzictwo, które Adam stracił, ale odzyskał P. Jezus, dziedzictwo przygotowane wam w niebie! Amen.

1890/1906.

XXXIX. Niepokalane poczęcie N. M. Panny.

»Wszystka piękna jesteś, przyjaciółko
Moja, a nie masz w tobie zmazy.«

Pieśń 4. 7.

1. W przeszłej nauce przedstawiłem wam, jakie skutki z grzechu Adamowego spadły na potomków jego. Widzieliście,

że nie tylko kara, lecz i sam grzech spadł na ludzi, przyczepił się do ludzi wszystkich. Jacykolwiek rodzice dziecka, choćby najpobożniejsi, mimo to dziecko bywa poczęte i rodzi się w grzechu. Skutki zaś okropne i dla duszy i dla ciała. Człowiek, mając na sobie grzech pierworodny, nie ma łaski Bożej poświęcającej, nie jest dzieckiem Bożem, lecz dzieckiem gniewu, ztąd nie ma prawa oglądania P. Boga, jeżeli grzechu nie zgładzi chrzest św. — A przytem rozum człowieka zaciemniony nie dosyć poznaje, co złe a co dobre; a choć i poznaje, mimo to wola nadpsuta pociąga człowieka prędzej do grzechu niż do dobrego. — Nie tylko jednak dusza ucierpiała, lecz i ciało. Od grzechu pierworodnego ziemia padodem płaczu, cierpieć tedy musimy, dopóki ciała naszego nie złożą w trumnę.

2. Do tych skutków, które spotykają ludzi bezpośrednio, dodać mi potrzeba inne. Uważmy bowiem, że złe skutki upadku w raju dały się we znaki również **stworzeniom wszystkim**. Gdy runie gród jaki lub zamek wspaniały, postawiony na wierzchołku góry, wtedy gruzami swemi druzgoce wszystko, co rośnie u stóp jego; drzewa, winnice i pola urodzajne zasypuje gruzami swemi. Podobnie upadek Adama, który był, że tak powiem, najcudowniejszym budynkiem Bożym, pociągnął za sobą zepsucie i spustoszenie wszystkich tworów innych. Przedtem ziemia była jednym wielkim rozkosznym ogrodem, a dziś, choć jeszcze tu i owdzie nosi na sobie ślady żyzności i urodzajności pierwotnej, w ogólności jest stepem rozległym, polem pustem, z którego dopiero pracą ciężką człowiek może wydobyć pożywienie dla siebie. Wspomnijcie na zioła i trawy trujące, wspomnijcie na skarłowaciałość owoców ziemskich!... Co więcej, ziemia poczęła niebawem mścić się na człowieku przez powodzie, grady, trzęsienia i inne zjawiska. Wielka część z wierząt zdziczała i czyha na życie człowieka. Inne, chociaż za małe i za słabe, aby zagrażać życiu, są jednak dla człowieka, jak komary lub muchy, ustawicznym uprzykrzeniem. Inne wyrządzają szkody wielkie, jak szarańcza, co pustoszy całe pola lub lasy; jak filoksera, co kilkanaście lat temu zniszczyła wielką część winnic we Francyi i wedle obrachunku więcej tej ziemi wyrządziła szkody niż ostatnia wojna z Niemcami (1870/71), chociaż kosztowała wiele. Inne znowu zwierzęta unikają człowieka, uciekają od niego. Nawet i zwierzęta domowe drażnią człowieka, pobudzają

go do gniewu uporem i złośliwością, tak iż tylko poniewolnie, pod przymusem słuchają człowieka. Słowem musimy wyznać z św. Pawłem (Rzym. 8. 20 i 22): »Próżności poddane jest stworzenie, nie dobrowolnie, lecz dla Tego, który je poddał... Wszystko stworzenie wzdycha i jako rodzące boleje aż dotąd.«

Takiego więc żniwa doczekał się człowiek z nieszczęsnego posiewu swego nawet ze strony czeladki swojej, niegdyś tyle powolnej. Zepsucie jego było i jej zepsuciem, a jako on podniósł chorągiew buntu przeciw najwyższemu Panu swemu, tak też stworzenia wszystkie zrzuciły z siebie jarzmo posłuszeństwa dobrowolnego, tak iż dzisiaj człowiek tylko siłą, przymusem może się utrzymać przy władzy.

3. Uzupełniwszy wam w ten sposób naukę przeszlą przez dodanie, jakie to skutki z grzechu pierworodnego przeszły na stworzenia nierozumne i martwe, pragnę wam za łaską Bożą w dalszym ciągu nauki dzisiejszej objaśnić o Tej, która nie doznała na sobie skutków grzechu pierworodnego, o N. M. Pannie, jak została niepokalanie poczętą.

Grzech pierwszych rodziców przeszedł na ludzi wszystkich: jako pożar straszny zniszczył wszystko dokoła, jako morowe powietrze zaraził świat cały. Wyjętym był z tego P. Jezus, bo, choć stał się człowiekiem, nie przestał być zarazem Bogiem. Jako Bóg-człowiek, choć się urodził z Maryi, córki Adamowej, poczęty był z Ducha św. Ale i z ludzi zwykłym biegiem rzeczy poczętych i zrodzonych wśród tego ogólnego zepsucia jedna dusza została nietkniętą, a tą jest Przeczysta Bogarodzica Marya. Jest w tem wielki cud wszechmocności i miłości Bożej, który potwierdza Kościół św., opierając się na Piśmie św. i tradycyi, a nawet rozumie.

I. Pismo św.

1. W Piśmie św. wiele mamy figur odnoszących się do niep. poczęcia N. M. Panny. Figurą jego była arka Noego. Ona jedna tylko uszła gniewu Pańskiego: bezpiecznie płynie wśród nieprawości powodzi; rządzona ręką Wszechmocnego unosi się nad wszystkie bałwany grzechów, które miotają ziemią. Sama wśród tylu trupów żywa, sama z pomiędzy tylu

ofiar zachowana. Marya to ów krzak gorejący, który widział Mojżesz, że gorzał, ale nie zgorzał. Marya to owa *wieża Dawidowa*, która była niezdobyta dla nieprzyjaciela. Marya to ów ogród zamknięty, do którego czart przekłety nie mógł wtargnąć ani na chwilę jedną.

2. Oprócz zaś tych i innych figur, jakie podaje Pismo św., zawiera ono **orzeczenia wyraźne** o niepokalanem poczęciu. I tak powiedział P. Bóg do węża, który uwiódł Adama i Ewę (Gen. 3. 15): »Położę nieprzyjaźń między tobą a między niewiastą i między nasieniem twem a nasieniem jej: ona (w tekście hebrajskim: On tj. P. Jezus) zetrze głowę twoją, a ty czyhać będziesz na piętę jej.« Wiele piekło przeciw Maryi nie dokazało niczego, ona starła głowę wężowi i zwyciężyła piekło, sama zaś nigdy nie była w mocy czartowskiej, bo nigdy na sobie nie miała grzechu. Dla tego też to widzimy na obrazach przedstawiających niepokalane poczęcie N. M. Panny, jak Marya stoi na kuli ziemskiej, a wąż syczący podnosi głowę, ale nie dotyka stóp Maryi. — Kościół św. we mszy św. przypomina dalej o Maryi słowa Pieśni nad pieśniami (Pieśń 4. 7): »Wszystka piękna jesteś, przyjaciółko moja a nie masz w tobie zmazy.« Oblubienica więc Ducha św. wedle słów Bożych nie ma na sobie zmazy wstrętnej P. Bogu, ani zmazy ciała, ani zmazy duszy, zmazy grzechowej, jest piękną całą, jest »jako lilia między cierniem«, jak na innym miejscu (Pieśń 2. 2) wypowiada Duch św. — Ponieważ więc Marya nie była nigdy w niewoli czarta, przeto też od pierwszej chwili istnienia swego była w łasce Bożej, jak to sama śpiewa o sobie w Piśmie św. (Przyp. 8. 22): »Pan mę sięgnął od początku dróg Swoich«. — Dla tego też archanioł Gabryel, poseł niebieski, oświadcza jej, że jest »łaski pełną« (Łuk. 1. 28) czyli, że jest skarbnicą, przepaścią łaski; przeto ani na moment nie mogła być poddana pod klątwę grzechu, bo tym sposobem brakłoby jej do pełni łaski.

II. Tradycja.

1. Wszystkie te miejsca Pisma św. były przyczyną, że od początku wiary naszej św. ojcowie Kościoła św. potwierdzali tę wiarę. Gdy męczono św. Andrzeja, tenże nazwał Maryą niepokalaną i porównał ją ze ziemią, z której P. Bóg utworzył

ciało Adamowe. Jak ziemia wówczas nie zostawała jeszcze pod klątwą, tak też Marya, z której miał się narodzić Zbawiciel świata, nigdy nie była pod klątwą grzechu. — I gdy tak przejdziemy dzieje Kościoła św., nie ma ani jednego stulecia, w którymby święci nie uczyli niepokalanego poczęcia, im zaś później, tem wyraźniej, dokładniej. Św. Augustyn zwykł był mawiać: »Gdzie jest mowa o grzechu, tam nie można myśleć o Maryi.« Św. Fulgencyusz w wieku szóstym zaręcza, że archanioł, gdy nazwał Maryą łaski pełną, chciał wypowiedzieć przez to, że stary wyrok gniewu Bożego wcale nie odnosił się do Maryi. A św. Jan Damasceński nazywa Maryą »rajem, do którego wąż nie miał przystępu«.

2. A nie tylko ojcowie Kościoła św., lecz i **narody całe** zawsze czciły Maryą jako niepokalanie poczętą, jak tego mamy liczne dowody. Jeżeli zaś czyniły to narody inne, tem więcej czynił to **naród polski**, który odznaczał się zawsze czcią ku Maryi. Ztąd to widzimy dawne obrazy Niep. Poczęcia, jak np. w Stęszewie, w Bytyniu od 200 lat przeszło. Ztąd to i bractwa Niep. Poczęcia (i szkaplerze) istniały u nas od dawna, jak np. w Stęszewie, w Bytyniu od r. 1679, do którego zapisywali się najznakomitsi i z bliska i z daleka, jak tego dowodzi księga bracka. Ztąd to pieśni dawne o Niep. Poczęciu jak »Witaj święta...« albo »Matko niebieskiego Pana« jako też godzinki. Już na początku wieku XVI bp. krak. Jan Konarski, ustanowił, aby w dyecezyi krakowskiej obchodzono z oktawą święto Niep. Pocz. N. M. Panny. Tamże też już wówczas z kazalnicy wysławiano niepokalanie N. M. P. poczęcie (Jan Paterek z Szamotuł). Kiedy 250 lat temu król Władysław IV chciał utworzyć order, pierwszą w Polsce odznakę zaszczytną dla mężów zasłużonych, postanowił poświęcić go Niepokalanemu Poczęciu N. M. Panny.

III. Papieże i sobory.

Kościół św. nie przeszkadzał tym objawom czczenia N. M. Panny, ale owszem papieże pochwalali tę wiarę w sposób rozliczny. Z początku pozwalali a później nakazali obchodzić święto Niep. Poczęcia. — Papież *Sykstus IV* przywiązał odpusty do modlitw tę cześć wypowiadających. — *Paweł V* zakazał występować publicznie, a późniejszy papież

Grzegorz XV nawet w rozmowach prywatnych przeciw Niep. poczęciu, pozwolili zaś bronić tej wiary. — W ten sposób, choć Kościół św. z początku nie nakazywał wierzyć w Niep. Poczęcie, bronił tej wiary przeciw zaczepkom i zwolna przysposabiał się do ogłoszenia dogmatu. — Tak, gdy *sobór trydencki* (ses. 5) 360 lat temu wypowiedział naukę, że wszyscy poczynają się i rodzą się w grzechu pierworodnym, dodał wyraźnie, że »nie myśli tym wyrokiem obejmować N. M. Panny.« Ale wierni Kościoła św. ze wszech stron błagali Stolicę Apostolską, aby ogłosiła ten dogmat. Długo wyczekiwali papieża. Wreszcie *Grzegorz XVI*, poprzednik *Piusa IX*, pozwolił na dodanie w *litanii* słów »Królowo, bez zmazy pierworodnej poczęta« i przysposobił wszystko do ogłoszenia dogmatu. To też załedwie *Pius IX* został papieżem, zapytał biskupów, aby wypowiedzieli swe zdanie. Wszyscy biskupi wówczas prosili papieża o ogłoszenie N. Maryi Panny jako niepokalanie poczętej. Przychylił się do tych prośb *Pius IX* i 8. grudnia 1854 uroczystie i wyraźnie ogłosił światu jako artykuł wiary: 1) że N. M. Panna od pierwszej chwili poczęcia swego była wolną od grzechu, 2) że tego szczęścia dostąpiła z osobliwszej łaski Bożej dla zasług P. Jezusa i 3) że każdy, któryby nie przyjmował tego artykułu wiary, grzeszyłby ciężko i wykluczałby się z Królestwa Bożego.

My najmiłsi, chętnem sercem wierzymy w tę prawdę, bo Kościół św. jest zastępcą P. Boga, jest nauczycielem prawdy, jest, jak naucza św. Paweł, »kolumną i utwierdzeniem prawdy«. Wierzymy sercem chętnem i dla tego, bo miłujemy tę najświętszą Panienkę, gdyż, będąc niepokalanie poczętą, przedstawia się oczom naszym katolickim w całej piękności swojej jako ta, która starła głowę węzowi, jako ta, co podobna do jutrzeńki rano powstającej i do słońca w pełni blasku. Wierzymy sercem chętnem, bo wiemy, że godziło się, aby N. M. Pannę P. Bóg uczynił niepokalanie poczętą.

IV. Stósowność tego cudu.

1. **Czyż P. Bóg nie mógł ochronić Maryi od grzechu pierworodnego?** Cóż jest niepodobnego P. Bogu? Mógł P. Bóg uczynić z Maryą tak samo, jak z *aniołami*, których stworzywszy udzielił im równocześnie łaski poświęcającej. Uczynić:

mógł tak samo jak z *Adamem i Ewą*, których również stworzył w świętości. Mógł P. Bóg nie dopuścić, aby Marya była kiedykolwiek w mocy szatana, skoro nawet *i tych co już znajdują się w tej mocy* z powodu grzechu śmiertelnego, z niej wydobywa i przywraca im łaskę Swoję.

Prawda, że to wyjątek. Ażaliż jednak Pan Bóg będąc prawodawcą, nie może, kogo chce, wyzwolić od prawa pospolitego, jakie sam stanowi? Patrzcie na *przykład króla Aswerasa*! Ten, wydał prawo śmierci na wszystkich żydów, jacy znajdowali się w państwie jego. Przeleżała się tedy żona jego Estera, która była z urodzenia żydówką, ale uspokoił ją król, mówiąc (Ester. 15 12—13): »Cóż ci, Ester? jażem jest brat twój, nie bój się. Nie umrzesz, bo nie na cię, lecz na insze wszystkie to prawo uczyniono«. Podobnie prawo grzechu pierworodnego dotknęło wszystkich, ale P. Bóg mógł od niego uwolnić Maryą. Mógł ją uwolnić od tego prawa jak *Nogo* uwolnił od zatonięcia podczas potopu. Nałożył P. Bóg na ludzi prawo, aby umierali, ale od tego prawa uwolnił patriarchę *Henocha* i *Elijasza* proroka. Nałożył prawo, aby ludzie umierali raz tylko, ale sprawił, że *Lazarus* umarł dwa razy. Tak mógł P. Bóg uczynić wyjątek i z Maryą, aby w żadnej chwili istnienia swego nie była umarłą dla Niego, aby nigdy nie była w grzechu.

2. P. Bóg nie tylko mógł lecz **chciał** uchronić Maryą od grzechu pierworodnego, cała bowiem Trójca św. umiłowała ją ponad stworzenia inne.

a) Skoro B. Ojciec przybrał sobie N. M. Pannę i przysposobił w Synu Swoim za córkę, wymagała tego przyzwolność, aby Marya ani przez chwilę jedną nie była córką szatana dla grzechu pierworodnego.

b) Iżali dalej jest które stworzenie, któreby się zwać mogło Matką Bożą? Jako tedy Marya jedna jest taką, tak też ona jedna taki ma mieć przywilej. Nie godziło się bowiem, aby Syn Boży brał ciało z tej, któraby, choćby na chwilę, była zależną od czarta, gdyżby w takim razie nie było można powiedzieć o Nim, że był »*odłączony od reszty grzeszników*« (Żyd. 7. 26). Gdyby Marya, choćby na chwilę była w mocy szatana, rzuciłoby to cień na P. Jezusa, bo wedle Pisma św. (Przyp. 17. 6): »*chwałą synów ojcowie ich*«, (Syr. 3, 13) »*sława człowieka z uczciwości ojca jego, a sromota synowska ojciec*

bezeczci». A P. Jezus, pogromca grzechu, miałby pozostawić w nim matkę własną? Przecież P. Jezus był synem najlepszym a syn dobry usuwa od rodziców *hańbę* wszelką, musiał więc chcieć usunąć od Maryi, matki Swojej, hańbę grzechową. I to jest najgłówniejsza przyczyna uwolnienia Maryi od grzechu. Macierzyństwo jej Boże było lekarstwem zabezpieczającym ją przeciw truciźnie grzechowej.

c) Wreszcie nie godziło się, aby oblubienica Ducha św. choćby na chwilę pozostawała pod władzą ducha złego i pod gniewem Bożym. Również i Duch św. chciał wyzwolić Maryę od grzechu, aby w zupełności spełniły się na niej słowa Jego (Pieśń. 2. 2): »Jako lilia między cierniem, tak przyjaciółka Moja między córkami«.

3. Ponieważ P. Bóg i mógł i chciał uwolnić Maryą od grzechu pierwotnego, przeto też uczynił to, **wywyższył ją ponad stwórczenia wszystkie**, zrobił dla niej wyjątek przy jej poczęciu, jak później wywyższył ją przez to, że została matką, a nie przestała być dziewicą. **Trzeba ją było wywyższyć nad ludzi wszystkich.** Jeżeli tedy Ewę, matkę umarłych, stworzył P. Bóg bez grzechu, a Maryą, matkę żywych, miałby uczynić grzeszną? Potrzeba było, aby była wyższą nad proroka Jeremiasza i św. Jana Chrzciciela. Prorok Jeremiasz urodził się bez grzechu (Jer. 1. 5). Podobnie uczy nas Pismo św., że św. Jan Chrzciciel został uświęcony w żywocie matki swojej, więc przed narodzeniem swoim (ponieważ urodził się bez grzechu, dla tego Kościół św. oprócz narodzenia P. Jezusa i N. M. Panny obchodzi narodzenie jego, jedyne go ze świętych). Ale Jeremiasz był prorokiem tylko a św. Jan Chrzciciel poprzednikiem tylko P. Jezusa, Marya zaś matką Jego. Jako matka pogromiciela grzechu nie mogła być grzechu poddanką i dla tego nie wystarczało, aby urodziła się bez grzechu; potrzeba było nadto, aby była bez grzechu poczętą, poczętą niepokalanie.

Marya jest też Królową chórów anielskich. Skoro tedy aniołów P. Bóg stworzył bez grzechu, czyżby godziło się, aby ich królowa miała mieć mniej łaski? Nie, potrzeba było, aby ze względu na swój stosunek do aniołów, Marya była niepokalanie poczętą i przez to wolną nietylko od zmazy grzechowej lecz także, czego aniołowie nie mieli, »od

wszelkiego niebezpieczeństwa zgrzeszenia» (św. Franciszek Salezy).

Tym sposobem spełniły się na Maryi słowa Boże (Przyp. 31. 29): »Wiele córek zebrało bogactwa, tyś przewyższyła wszystkie«. Wielu dostało łask wiele, N. M. Panna więcej niż którekolwiek stworzenie, czy aniołowie czy ludzie. Marya dostała pełnię łask, a do tego należy i niepokalane poczęcie.

W ten to sposób, najmilsi, Niepokalanie Poczęta przedstawia się nam w całej godności swojej. Patrzymy na nią, nie jako na grzechem zmazaną córkę Ewy, lecz jako na niepokalaną oblubienicę Pańską, już w pierwszym momencie żywota wyposażoną bogactwem miłości i przedziwnych łask Bożych. — O drodzy bracia, dziękujmy P. Bogu, że matkę Syna Swojego i matkę naszą otoczył taką chwałą i świętością! Winszując jej tego szczęścia, przyczyniajmy jej radości życiem świętem, niezmazanem! »Niechaj — wedle słów Pisma św. — nie panuje grzech w ciele naszym, ani wydawajmy członki nasze na posługiwanie grzechowi! Wszyscy my mówimy: »W nieprawościach poczęty jestem«, aleśmy oczyszczeni z tych nieprawości przez chrzest św.; chodzi więc o to abyśmy w nieprawości nie popadli na nowo. Dla tego starajmy się o opiekę Maryi, przez przystępowanie do bractwa poświęconego Niepokalanemu Poczęciu, nośmy ten szkaplerz wspólnie z szkaplerzem zwykłym, karmelitańskim! Niechaj pieśni oве piękne o Niepokalanem Poczęciu rozlegają się czy to po kościołach czy po domach naszych! Zwłaszcza w chwili pokusy uciekajmy się do tej, która w grzechu nie była nigdy! Mówmy często, ale przede wszystkim wówczas: »O, Maryo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do ciebie uciekamy! Amen.

1890, 1906.

XL. Czemu Zbawiciel przyszedł na ziemię dopiero 4000 lat po upadku pierwszych rodziców?

»Rozmaicie i wielu sposobami mówiący dawno Bóg ojcom przez proroki, naostatek tych dni mówił do nas przez Syna«.

Żyd. 1. 1-2.

Na ziemię stworzoną przez Siebie P. Bóg zasiał nasienie dobre, stworzył ludzi dobrymi i świętymi, bo od Niego, źródła

dobroci i świętości, nie może pochodzić nic złego. Kąkol, t. j. grzech, pochodzi od szatana. On uwiódł pierwszych rodziców i kłamstwem przywiódł ich do tego, że jedli z drzewa zakazanego i zgrzeszyli. Grzech ten, jak widzieliśmy, w ostatnich dwóch naukach, sprowadził nędzę nie tylko pierwszym rodzicom, lecz także wszystkim ludziom, a nawet stworzeniom nierozumnym: wolną od niego od pierwszej chwili poczęcia była tylko N. M. Panna. — Gdyby tedy P. Bóg nie był się ulitował, nikt nie mógłby uzyskać ani łaski Bożej poświęcającej ani nieba. Przez grzech bowiem popadliśmy w śmierć duchową. Jak zaś człowiek umarły cieleśnie nie może wskrzesić sam siebie, podobnież sami własną siłą nie moglibyśmy powstać ze śmierci grzechu do życia łaski. — Grzech jest winą nieskończoną, bo obraża P. Boga nieskończonego. Aby więc zgładzić winę, musielibyśmy złożyć P. Bogu wynagrodzenie nieskończone; ale tego nie możemy uczynić, bo jesteśmy stworzeniami skończonemi, co więcej bez łaski Bożej nie możemy uczynić niczego, coby miało wartość nadprzyrodzoną, wartość dla nieba.

Pozostawieni tedy samym sobie, nie mieliśmy już żadnej nadziei uwolnienia się od więzów grzechowych. Ale P. Bóg ulitował się nad nami i już pierwszym rodzicom zaraz po ich upadku obiecał Zbawiciela, któryby zdjął z nich grzech i przywrócił im na nowo łaskę Bożą i prawo do nieba (Gen. 3. 15). — Ta obietnica radosna nie spełniła się jednak zaraz, lecz dopiero po 4000 lat. 4000 lat wyglądali ludzie przyjscia P. Jezusa na ziemię i na tę pamiątkę święcimy cztery niedziele adwentowe. Jako piasek na brzegu morskim, którego nikt nie policzy, zapadali synowie Abrahamowi bez liczby w przepaść wieczności a nie oglądali zbawienia. Patrzali na krzewiącą się potęgę grzechu i na zniszczenie, jakie grzech zasiewał i przemocą grzechu gnębieni szli na zatracenie bez liczby i końca. Z krzykiem wielkim błagali niebios, aby się otworzyły i zesłały Zbawiciela, ale niebiosy zdawały się być głuchemi, zimnemi, obojętnemi; jakoby bez litości spoglądały na nędzę złego. Mogłoby się tedy zdawać, że to nie zgadza się z nieskończoną miłością P. Boga, iż przez 4000 lat pozwolił ciemnościom i śmierci panować nad ziemią. On tak miłościwy, On, co się lituje nad wszystkim, a jednak czekał tak długo. — Ale, najmilsi, P. Bóg działał

w tym czasie, aby przysposobić ludzi. Co jednak P. Bóg czynił w tym długim czasie, nie będę rozbierał z osobna, bo mniej lub więcej znacie to z historii św. starego zakonu. Dziś ja rozbiórę jedynie za łaską Bożą, czemu to P. Jezus przyszedł na ziemię dopiero po 4000 lat od upadku pierwszych rodziców. Pragnę tym sposobem pokazać wam miłościwe rządy Boże.

Niezgłębionemi, niezbadanemi są wyroki Boże; byłoby tedy zuchwałością i grzechem, gdybyśmy szperać chcieli z ciekawości, dla czego to obietnica, którą P. Bóg dał Adamowi i Ewie, spełniła się nie zaraz lecz po 4000 lat dopiero. Natomiast nie jest grzechem, jeśli się zastanowimy nad tym wyrokiem Bożym w tym celu, abyśmy ztąd podziwiali mądrość Bożą i przed nią się korzyli. Nie trudnem to zaś, ograniczonym naszym rozumem ludzkim wyszukać przyczyny, które i w tym przypadku pozwalają nam ujrzeć mądrość Bożą w świetle najpiękniejszym. Trzy tylko z tych przyczyn objaśnię wam po krótce.

I. P. Bóg zwykle nie działa nagle.

1. W przyrodzeniu dzieje się wszystko zwolna, krok za krokiem; przyroda nie ma skoków szalonych, ale idzie biegiem porządnym, pospolitym. Zastanówcie się tylko nad ziarnkiem zboża, które rolnik rzuca w ziemię! Ileż to czasu potrzeba, zanim to ziarnko kiełkuje, wyrośnie w górę i wyda kłos, w którym ziarnka dojrzewają powoli. Podobnie rozwija się każde stworzenie inne. Każde zwierzę a nawet i człowiek sam wzrasta tylko powoli i stopniowo tylko osiąga doskonałość coraz większą.

2. Jak w przyrodzeniu, tak działa też P. Bóg w królestwie łaski Swej świętej. Najprzód *oświeca grzesznika*, aby poznał nędzę swoją i niebezpieczeństwo utraty zbawienia. A ileż do tego nieraz potrzeba czasu! (Wszakże niejeden załedwie w zgrzybiałych latach poznaje, jak żył nie po Bożemu, nie po chrześcijańsku.) Wtedy P. Bóg *napęłnia go bojaźnią i nadzieją*, aby go pobudzić do zerwania więzów grzechowych i do tego znowu grzesznik niejeden długiego potrzebuje czasu, bo albo

nie ma dostatecznej bojaźni albo nie ma dostatecznej nadziei i ztąd nieraz długo jeszcze, choć poznał nędzę swoją, grzeszy albo przez zatwardziałość w złem albo przez rozpacz i zwątpienie. — Kiedy zaś człowiek uczuł już strach przed sądem Bożym i zarazem przejął się nadzieją w miłosierdzie Boże, wtedy to P. Bóg zapala w sercu jego *ogień miłości*, który pobudza człowieka, że z całą siłą woli, z całym zapalem zwraca się do P. Boga i gotów uczynić wszystko, czego P. Bóg żąda od niego, aby tylko pozbyć się grzechu i otrzymać od P. Boga przebaczenie i łaskę poświęcającą. — Ażeby zaś mógł ją uzyskać, musi dopełnić rzeczy ostatniej, korzystać ze środków, jakie Pan Bóg ustanowił na odpuszczenie grzechów: jeżeli jest poganinem musi uwierzyć we wszystko, czego P. Jezus nauczał i podążyć do sakramentu *chrztu św.*; jeżeli zaś jest chrześcijaninem, musi oczyścić duszę na nowo *w sakramencie pokuty św.* — Tak dzieje się, najmiłsi, z nawróceniem prawdziwym, tak dzieje się wówczas, gdy człowiek rzeczywiście odwrócił się od czarta przekłętego i od grzechu a nawrócił się do P. Boga i stanowczo nie chce już obrazić P. Boga grzechem dobrowolnym.

Prawda, są wyjątki, że w jednej chwili człowiek, tknięty łaską Bożą, zmienia swe życie, jak św. Kamil w 25. roku życia, jak św. Antoni pustelnik, jak św. Franciszek Borgiasz albo św. Alfons Liguori, ale to są wyjątki. Wyjątkowo też odznaczyli się młodzieńcy świętością nadzwyczajną, jak nasz polski młodzieniaszek św. Stanisław Kostka, który mając za ledwie lat 19, już był dojrzałym dla nieba, jak, podobny jemu, św. Alojzy Gonzaga, albo nasza polska patronka, św. Kungunda, której już jako niemowlęciu P. Bóg okazywał, że ją sposobi do rzeczy nadzwyczajnych, do życia pokutniczego. Już jako niemowlę w środy i piątki raz tylko na dzień przyjmowała pokarm a będąc na ręku trzymana podczas mszy św., przy każdym wymówieniu imion Jezusa i Maryi, choć nie mówiła jeszcze, schylała główkę pobożnie. Powtarzam jednak, są to wyjątki. Zwykle nawrócenie i wzrastanie w cnocie postępuje naprzód biegiem spokojnym.

3. Tak samo P. Bóg postąpił **w dziele odkupienia** rodzaju ludzkiego. Najpierw przyrzekł pierwszym rodzicom Zbawiciela, ale nie podał czasu, kiedy Go ześle na ziemię. Tem przyrzeczeniem chciał Pan Bóg uchronić ludzi od rozpacz i w ich sercach utrzymać nadzieję, działał na nich w sposób

rozmaity, aby ich przysposobić na łaskę odkupienia. Zniżał i zbliżał się do nich jako pan dobrotliwy do sług swoich i jako nauczyciel dobry do swych wychowanców i dawał im nauki, jak Mu służyć powinni. Przytem czynił im obietnice różne i wynagradzał ich lub karał wedle tego, czy byli Mu posłusznymi czy też przestępowali przykazania Jego. — Gdy ludzie rozmnożyli się zwolna i potworzyli osobne narody, ale przytem stawali się coraz gorszymi, P. Bóg wybrał naród jeden tj. naród żydowski za Swój naród wyłączny i dał żydom jak najściślejsze przepisy religijne, aby między nimi zachować na zawsze wiarę prawdziwą. — Nadto P. Bóg ustanowił w narodzie żydowskim *kapłanów i lewitów*, którzyby ich pouczali o przykazaniach danych im przez P. Boga na górze Synaj, upominali ich do bojaźni boskiej i zachowywania tych przykazań a wreszcie przez ofiary i inne czynności należące do służby boskiej utrzymywali w nich wiarę w Boga jednego i nadzieję otrzymania Odkupiciela. Również czynił P. Bóg między nimi znaki i *cuda*, aby im Się wciąż przypominać, że jest Bogiem prawdziwym. Od czasu do czasu, gdy odstąpili od Niego, nawiedzał ich *karami* ciężkimi, aby tym sposobem zmusić ich do porzucenia drogi bezbożnej i powrotu do Jego przykazań. — A jak P. Bóg troszczył się o żydów, tak też — jak to poznamy w nauce następnej — starał się o pogan, których wiódł do zbawienia również, chociaż drogami innemi. — Tym to sposobem za pomocą długiego przygotowania i wychowania, niejako doprowadził ludzi do tego, że mogli otrzymać łaskę odkupienia i obrócić ją na swój pożytek.

II. Tęsknota.

1. Ponieważ 4000 lat upłynęło, zanim przyszedł na ziemię Zbawiciel, przeto musiała między ludźmi powstać żywa za Nim tęsknota, gorące pragnienie doczekania się Jego przybycia. Jestto bowiem naturalnem, że tem goręcej pragniemy jakiego dobra czy jakiej przyjemności, im dłużej musimy czekać, aż się nam dostanie w udziale. Dla tego w czasach przed przyjściem P. Jezusa, t. j. w starym zakonie, znajdujemy nie tylko między żydami, lecz i między poganami gorące pragnienie Mesyasza, ta zaś tęsknota wzmagala się coraz więcej, im dłużej nie zaspokajał jej P. Bóg.

2. Często tedy stękał i jęczał błagalnie **naród żydowski** z prorokiem owemi słowami, które znajdują się w mszy św. zwanej Roratami (Izai. 45. 8): »Spuśćcie rosę, niebiosie z wierzchu a obłoki niech spuszcza z dżdżem Sprawiedliwego; niech się otworzy ziemia i zrodzi Zbawiciela, a sprawiedliwość niechaj wznijdzie społem!« Tak to błagali żydzi. Te słowa i my rozważać powinniśmy w adwencie, abyśmy ich rozpamiętywaniem przygotowywali się na przyjście P. Jezusa w dzień Bożego Narodzenia.

3. A, najmiłsi, tęsknota ta istniała nie tylko między samymi żydami, lecz nawet **między poganami**, co byli usposobienia lepszego. Jednym z najuczciwszych pogan, o których opowiada nam historia, był Sokrates. Zgromadził on około siebie uczniów i za pomocą pytań coraz nowych i rozmów nauczał ich wielu rzeczy. Tenże raz mówił do uczniów: »My nie możemy wiedzieć, jak oddawać cześć P. Bogu. Trzeba nam więc czekać, ażby nas kto pouczył, w jaki sposób mamy się zachowywać wobec Boga i ludzi.« Na to odezwał się jeden z uczniów (Alcybiades): »Kiedyż to nadejdzie ten czas i kto to będzie owym nauczycielem, bo bardzo pragnę ujrzeć tego męża?« Na to odpowiedział mędrzec: »Tym nauczycielem jest Ten, pod którego opieką stoisz, Bóg. Ale potrzeba zdjąć wpierw zasłonę z oczu twoich i wtedy dopiero pokazać tobie, przez co byś odróżniał złe i dobre«. Na to zawołał uczeń: »Ach, to zdejść z oczu moich zasłonę, bo do wszystkiego jestem gotów, co przepisuje, bylebym tylko stał się lepszym«. Otóż, najmiłsi, i poganie czuli potrzebę ujrzenia P. Boga na ziemi jako Odkupiciela, pragnęli Go widzieć i mieli nadzieję przyjścia Jego.

4. To gorące pragnienie oglądania Zbawiciela i ta nadzieja, że spełnią się ich życzenia, były zaiste czemś bardzo dobrem, bo otwierały Zbawicielowi serca ludzkie i sprawiały, że chętnie chcieli przyjąć lekarstwo, jakie miał im przynieść P. Jezus. »Tak długo — uczy św. Augustyn — z przyjściem zwłóczył Zbawiciel, żeby przed wielkim lekarstwem było wpierw wielkie tegoż pragnienie.«

III. Poznanie nędzy, a przez to chętniejsze przyjęcie Zbawiciela.

1. Wreszcie, najmiłsi, nie możemy zapominać o tem, że ludzie **musieli wpierw poznać nędzę**, w jaką popadli przez grzech

pierworodny, zanim stali się zdolnymi ocenić dokładnie łaskę odkupienia. Człowiek, który nie doświadczył nigdy, co to jest choroba, nie dosyć ceni swe zdrowie i nie dosyć poczuwa się do obowiązku dziękowania P. Bogu za ten dar kosztowny. Ci zaś, którzy dnie, miesiące i lata całe znoszą boleści najdokuczliwsze i nieraz już znajdowali się w niebezpieczeństwie życia: o, ci zwykle znają lepiej wartość zdrowia; skoro więc odzyskują zdrowie, są wdzięczni P. Bogu, a przynajmniej powinni być nimi przez życie całe. — Podobnie dzieje się z łaską odkupienia. Gdyby P. Bóg zaraz po upadku pierwszych rodziców w raju zesłał Zbawiciela na ziemię, wtedyby ludzie nie umieli ocenić należycie tej łaski, jaką im P. Bóg udzielił; w początkach bowiem nie mieli dosyć sposobności poznania w całym rozmiarze tej nędzy, w jaką wtrąciło ich przestępstwo Adamowe. Ale przez długi przeciąg czterech tysięcy lat, w którym to czasie skutki nieszczerne grzechu okazały się we wszystkich kierunkach, przyszli ludzie do uznania oplakanego losu swego i do poznania, że sami nie zdołają wydobyć się z tej nędzy. »Aby jaśniej okazała się wielkość łaski, jaką miał P. Bóg udzielić — mówi papież, św. Leon Wielki — zdało Mu się, żeby na ten czas przeniósł Sakrament do zgładzenia grzechów, kiedy nikt nie mógł się chlubić z zasług swoich.«

2. **Czegoż bowiem nie próbowali** przez ten czas ludzie, aby się wydobyć z upadku? a) Pogaństwo wymyślało sobie coraz nowe bóstwa bez liczby, a owo każde nowe bożyszcze, któremu się ludzie kłaniali, i o którym rozumieli, że ono ich wybawi, tylko tem bezsilniejszym, nikczemniejszym się okazywało. Królów i bohaterów swoich czcili jako bożków, ale i ci nie mogli ich zbawić. Oddawali pokłon boski siłom, potęgom przyrodzenia. Jeszcze niżej staczali się w przepaść, kłaniając się zwierzętom i własnym namiętnościom, chcąc ich skutki ubezwładnić; a owo stan ich pogarszał się tylko coraz bardziej.

b) Pogaństwo kuśilo się zbudować jedną wielką monarchią wszechświatową, rozumiejąc, że ztamtąd nadejdzie pomoc i ratunek. Król powstawał po królu, zastępy wojsk swoich prowadził po wszystkich krajach, strumienie krwi toczył. Niebawem kładł się do grobu, a z nim kończyło się panowanie jego i jego potęga.

c) Myślano, że dobrobyt, rozkwit sztuk, handlu, przemysłu, będzie zbawieniem. W owych tedy potężnych monarchiach wschodu takie zakwitły bogactwa i taki blask kunsztu, że się zdumiewamy dzisiaj jeszcze. Świadkiem tego ruiny takich miast, jak Babilon, jak Niniwa, które odkopują teraz. Aliści to wszystko nic nie pomogło; serce ludzkie puste i bez nadziei i bez pociechy; rany duszy nieuleczone.

d) Takie były prace i wysiłki pogaństwa, takie też i żydostwa — bez skutku. I żydowin miał się przekonać, że wszystkie wyteżenia ludzkie są marne: modły i ofiary żydostwa przez tyle wieków nie zdołały sprowadzić zbawienia z niebios.

e) Wszystek tedy ród ludzki podobny był do syna marnotrawnego, który do takiej doszedł nędzy, że cierpiał głód wielki i nie miał omłotu nawet, który wieprze jadały, na zaspokojenie głodu. Ale właśnie ta nędza przywiodła go do poznania, że zawołał: »Wstanę i pójdę do ojca«. To musiał wyrzec świat, musiał uznać, iż odkupienie jest szczerą łaską, na którą nie zasłużył sobie.

3. I dziwne okazało się zjawisko, że **poganie chętniej aniżeli żydzi przyjęli prawdę ewangeliczną**. Zkąd to zjawisko? Oto zapewne dlatego, ponieważ żydzi, którzy przechowywali zawsze wiadomość prawdziwą o P. Bogu i Jego świętych przykazaniach, skutków grzechu nie uczuli tak bardzo, jak uczuli je poganie, którzy w biegu czasu utracili prawie całkiem znajomość P. Boga i zblądzili całkiem z drogi dobrej. Jak podróżny, który zabłąkał się w lesie, poznali poganie, że byli na bezdrożach, widzieli niebezpieczeństwo i nędzę swoją; ale nie umieli sobie dać rady. Jakaż więc była to dla nich pociecha, gdy zaświtało im światło ewangelii. Zaraz od początku samego tysiącami przyjmowali wiarę Chrystusową i przechodzili do Kościoła św. i nie przestawali dziękować P. Bogu za tę łaskę.

Działo się więc wówczas, co się dzieje obecnie, że chętniej do Kościoła św. katolickiego nawracają się poganie, niż innowiercy. Poganie czują swą nędzę bardziej, bo pociech ewangelicznych nie słyszeli nigdy; milej więc przyjmują misjonarzy. Natomiast nie tyle czują swą nędzę innowiercy, bo w swej wierze mają okruszyny światła ewangelicznego, które zabrali, oderwawszy się od Kościoła św.,

a choć z biegiem czasu tracają je coraz więcej, nie są w ciemności zupełnej, więc też nie tyle czują potrzebę otrzymania pełni światła wiary katolickiej.

1. Jak więc wszędzie, tak i w zesłaniu Zbawiciela dopiero po czterech tysiącach lat, okazuje się jawnie mądrość i miłość Boża. P. Bóg działał jak ojciec, który dzieciom swoim nieraz długi czas czekać pozwala na dar obiecany, aby zaostrzyć ich pragnienie i aby ich pobudzić do tego, żeby podarunek cenili wyżej i używali go lepiej. Powinniśmy być tedy, najmiłsi, wdzięcznymi P. Bogu za to, że zesłał Zbawiciela raczej po czterech tysiącach lat dopiero, aniżeli gdyby Go był zesłał zaraz po upadku pierwszych rodziców.

2. Niechże to późne narodzenie P. Jezusa, a przez nie odrodzenie świata całego będzie wreszcie dla nas nauką i pociechą również w **utrapieniach doczesnych**.

Coraz to cięższe idą doświadczenia na nas, biednych synów polskiej Ojczyzny: w jednej części socjalizm pod wodzą żydów wydiera nam wiarę, w drugiej osłabiają nam język, w trzeciej żydostwo, wykupując majątki, czyni niewolnikami wszystkich, czy posiedzicieli wiosek, czy mieszczan, czy wieśniaków.

Wobec tego jedni do tego stopnia postradali uczucie miłości Ojczyzny, że szydzą ze wspomnień o wielkich czynach przodków naszych. Ale o takich najlepiej nie wspominać, bo chyba zwierzę nie wie, co to miłość Ojczyzny; tacy ludzie gorsi nawet od pogan dzikich, bo i ci mają przywiązanie do ziemi ojczystej. — Inni widząc, że usiłowania wszelkie są próżnemi, popadają w rozpacz głuchą. Aleć ona nie przystoi chrześcijanom-katolikom, potomkom narodu, który przez długie wieki był przedmurzem chrześcijaństwa. — Wreszcie inni, wołając do P. Boga i pracując usilnie, a nie widząc poprawy w położeniu naszym, niecierpliwią się wielce i wyrzekają na P. Boga.

Czyżbyśmy jednak mogli żądać, aby P. Bóg wysłuchał nas zaraz? Czyż możemy powiedzieć, żeśmy zasłużyli na to? żeśmy tego godni? P. Bóg odwłóczy pomoc Swoję, abyśmy poznali, żeśmy przez grzechy stali się niegodnymi wysłuchania prędkiego. Odwłóczy, byśmy tem głośniejszy krzyk podnosili

w niebiosa, i byśmy z większą tęsknotą, ale zarazem też z większą ufnością wyglądali ratunku od Pana.

Ilekróć tedy powstanie w nas czy zniechęcenie czy niecierpliwość, wspominajmy na te 4000 lat, przez które ród ludzki wołał do nieba i wyczekiwał zbawienia od P. Boga! Poprawmy życie swoje, a możemy być pewnymi, że i nas wysłucha. Zmiłuje się nad nami czasu Swego, a przeto spełnią się słowa wielkiego naszego arcybiskupa warszawskiego Woronicza: »Wielki Bóg ojców naszych, — On nas nie pogrzebie«. Amen.

1890/1906.

XLI. W starym zakonie ludzie mogli działać dla zbawienia swego.

»Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni.«
(I Tym. 2. 4.)

Pierwsi rodzice nasi upadli skutkiem poduszczenia czarta, skutkiem więc pokusy zewnętrznej, postronnej. Przyznali się też do winy, wstydzieli się i żalowali, co było znakiem, że nie stali się złymi na wskroś, jak źli aniołowie. Dlatego też można było odkupić ludzi. — Ale nie mogli być odkupieni sami ze siebie i przez siebie, bo, dopóki ciążyła na nich wina, pozostawali w stanie niełaski, śmierci dusznej, więc nie mogli uczynić nic takiego, coby się podobało P. Bogu, a dla nich było zasługą. — Nie mogli zmazać ludzie tej winy, bo była nieskończenie wielką; potrzeba więc było zadosyćuczynienia nieskończonego, a takiego nie mogą dać stworzenia jako istoty ograniczone. To mógł uczynić tylko sam P. Bóg i uczynił też, zesyłając na ziemię Syna Swego, który stał się człowiekiem i umarł na krzyżu dla naszego zbawienia.

Zwłaszcza więc od grzechu pierworodnego wszyscy ludzie są żebrakami, a P. Bóg jałmużnikiem dającym wszystko potrzebne z miłosierdzia Swego, tak, iż do każdego z nas odzywa się św. Paweł (I. Kor. 4. 7): »Cóż masz, czegoś nie wziął, jeśliś zaś wziął, przeczże się chlubisz, jakobyś nie wziął?« Wszyscy są żebrakami zwłaszcza co do łaski Bożej, a ona przecież początkiem szczęścia, bez niej bowiem nie zdołalibyśmy dla zbawienia uczynić niczego. Śmierć

ma nas wybawić z tego stanu żebractwa, ale i wtedy jeszcze po raz ostatni ludzie stają przed P. Bogiem jako żebracy, a P. Bóg okazuje się jałmużnikiem, gdyż przyjęcie do nieba jest darem Bożym, choć zarazem zasługą ludzi.

Zanim jednak ludzie przez P. Jezusa otrzymali od P. Boga jałmużnę owę, upłynęło 4000 lat. W nauce ostatniej przedstawiałem wam, dlaczego to P. Bóg dopiero po czasie tak długim zesłał Zbawiciela na ziemię. Widzieliśmy trzy przyczyny tego mądrego działania Bożego: P. Bóg nigdy nie działa nagle, porywczo. Jak w naturze wszystko postępuje zwolna, tak i w zwróceniu człowieka do P. Boga, tak też było i w dziele odkupienia ludzi. — P. Bóg przygotowywał zwolna ludzi, a przedewszystkiem naród żydowski i tym sposobem wzbudził tęsknotę za Zbawicielem. Ta tęsknota była widoczną i u żydów i u pogan lepszych. — Wreszcie P. Bóg dlatego czekał tak długo, aby ludzie poznali nędzę, w jaką ich grzech pogrążył, a przeto do P. Jezusa zwrócili się tem chętniej. Jakoż poganie, którzy więcej uczuli stan swój nędzny, bardziej garnęli się do nauki Chrystusowej, niż żydzi.

Mógłby jednak kto zapytać: Jakto? więc przed P. Jezusem nie było można działać dla zbawienia? O, można było, ale z niemałą trudnością. Dzisiaj tedy objaśnię wam za łaską Bożą, jak to już przed P. Jezusem ludzie mogli sposobić sobie zbawienie.

Nie ulega wątpliwości, że już w starym zakonie ludzie mogli działać dla zbawienia swego, bo mówi Duch św.: »Bóg chce, aby wszyscy ludzie byli zbawieni.« Pismo św. wymienia nam nawet wielu świętych starego zakonu, o których jest pewnem, że uzyskali zbawienie. Do tych należą: Abel, syn pierwszych rodziców, zabity przez brata swego Kaina; Henoch i Elias, o których powiada Pismo św., że zstąpią jeszcze raz na ziemię, aby nauczać przeciw Antychrystowi i wtedy dopiero poniosą śmierć męczeńską, ale też skruszą panowanie bezbożne; Noe, Abraham, Izaak, Jakób, Józef, Mojżesz i wielu innych. Nawet między nie-żydami znajdujemy takich, których Pismo św. zalicza do sprawiedliwych, jak Joba cierpliwego, jak Melchizedeka, kapłana. Skoro więc

Pismo św. nazywa ich sprawiedliwymi, umarli bez wątpienia śmiercią błogosławionych. Chociaż jednak i żydzi i poganie mogli się ratować od mąk piekielnych, było niemożliwem dla nich uzyskać zupełną szczęśliwość w niebie. Musieli oni, jak to później rozbiórę dokładnie, pozostawać w otchłani tak długo, dopóki P. Jezus nie dokończył dzieła odkupienia i nie otworzył nieba.

Cóż jednak musieli czynić ludzie starego zakonu, aby uzyskać zbawienie? Oto to samo, co i my w zakonie nowym, musieli wierzyć i unikać grzechu, a czynić dobrze.

I. Potrzeba wiary w przyszłego Zbawiciela.

1. Aby ludzie starego zakonu mogli uzyskać zbawienie, **musieli** przede wszystkim, o ile to było dla nich możliwem, **wierzyć w Zbawiciela**, który miał przyjść na ziemię. Bez tej wiary nie mogli uzyskać odpuszczenia grzechów i uświęcenia, chociażby byli żyli cnotliwie i pełnili uczynki dobre. Św. Paweł wypowiada tę prawdę wielokrotnie w Piśmie św. i zaręcza, jak najuroczyściej, że nikt nie może uzyskać usprawiedliwienia przez uczynki przepisane prawem Mojżeszowem, lecz jedynie przez wiarę w J. Chrystusa. Między innemi mówi (Gal. 2. 16): »Wiedząc, że nie bywa usprawiedliwiony człowiek z uczynków zakonu, jedno przez wiarę J. Chrystusa: i my w Chrystusa Jezusa wierzymy, abyśmy byli usprawiedliwieni z wiary Chrystusowej, a nie z uczynków zakonu: przeto iż nie będzie usprawiedliwione z uczynków zakonu wszelkie ciało.« Apostoł chce więc powiedzieć tutaj: ani przestrzeganie żydowskiego prawa obrzędowego, ani samo wykonywanie przepisów moralnych, lecz tylko wiara w Chrystusa Pana wespół z uczynkami z wiary tej pochodzącemi mogą usprawiedliwić człowieka i zgotować mu zbawienie. Chrystus Pan jest więc przyczyną i źródłem zbawienia dla ludzi wszystkich od początku świata aż do końca jego; On jest owym punktem środkowym, z którego wypływa łaska i zbawienie na stary i nowy zakon; ztąd więc, jak uczył apostoł Piotr św. (Dz. Ap. 4. 12) »nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni«. Jak my, którzy żyjemy w zakonie nowym, musimy wierzyć w Chrystusa Pana, który już stał się człowiekiem, tak ludzie zakonu starego musieli wierzyć w Chrystusa Pana przyjść na świat.

mającego: musieli być chrześcijanami w duchu. Tym to sposobem sprawdza się, że do zbawienia nie dosyć jest żyć dobrze, lecz trzeba też wierzyć w Chrystusa Pana: »Do przybytku łask i danin — Wstąpić może z woli Bożej — Tylko dobry i chrześcijanin.« (Pol, Pieśń o domu naszym VIII.)

2. Ale czyż **ludzie starego zakonu mieli o przyszłym Zbawicielu wiadomość** dostateczną, aby mogli uwierzyć w Niego? Zaiste mieli, zaraz bowiem od początku P. Bóg przepowiedział Zbawiciela Adamowi i Ewie w raju. Pierwsi rodzice otrzymali też zapewne objawienie o znaczeniu krzyża, bo czczono go przed Chrystusem Panem u wszystkich narodów pogańskich — u Egipcyan ten znak (hieroglif) znaczył tyle co Zbawiciel. W późniejszych zaś czasach jakżeż często i dokładnie prorocy przepowiadali żydom, że Mesjasz zstąpi na ziemię!

Tę prawdę radosną znali i **poganie**, t. j. ci, co nie należeli do Izraelitów. Aczkolwiek bowiem P. Bóg dopuścił im chodzić drogami własnymi, jednakowoż i onym dawał się poznawać w rozmaity sposób.

a) I poganie pochodzili od Adama i Ewy, pochodzili również od Noego, więc mieli udział w pierwotnem objawieniu Bożem. Chociaż więc objawienie to uległo u nich przekręceniu wielorakiemu, zachowało się jednak do pewnego stopnia. Dlatego to prorok Balaam, poganin, mógł przepowiedzieć Izraelitom na puszczy przyszłe ich losy, zwłaszcza zaś Zbawiciela.

b) Przedewszystkiem jednak wiarę pogan w przyszłego Mesjasza utrzymywał P. Bóg przez żydów, którzy o Mesyaszu mieli pewne proroctwa podawane z ust do ust i spisane w księgach świętych. Izrael był tedy wielkim prorokiem na ziemi, był owym kwasem rozczyniającym mąkę wszystką, narody wszystkie. Jako wielki prorok lud żydowski kroczył z rozporządzenia Bożego pośród rozmaitych ludów, aby opowiadał im przyszłe zbawienie. W tym celu P. Bóg zaprowadził lud ten do Egiptu, a ztamtąd do ziemi obiecanej, potem rozproszył go między narody pogańskie, do Assyrii, Babilonii, Medyi i innych. Kiedy zaś Rzymianie owdądnęli światem, nie było ani jednego większego miasta, w któremby nie mieszkali żydzi i nie opowiadali przyszłego Mesjasza mającego ziemię pojednać z niebem. Tak to owo rozproszenie żydów między poganami rozumiał on Tobiasz sprawiedliwy, kiedy mówił (13. 4):

»P. Bóg dla tego rozproszył was między narody (tj. pogany), które Go nie znają, abyście wy opowiadali dziwy Jego i przywiedli je do wiadomości, że nie masz inszego Boga wszechmocnego oprócz Niego«.

Krótko też przed przyjściem Mesyasza wielu pogan, osobliwie niewiasty, przechodziło na wiarę żydowską, tak dalece, że król Heród przybudował do świątyni jerozolimskiej trzeci przedsionek do któregooby chodzili nawróceni poganie (prozelici) na oddawanie pokłonu Bogu prawdziwemu.

Dla tego znajdujemy między poganami wiarę w Mesyasza rozszerzoną ogólnie. *Domyślali się nawet czasu przyjścia Jego.* Tak pisze najznakomitszy historyk rzymski (Tacyt): »Ogólnem było mniemanie, że stoi w starych księgach kapłańskich, iż około tego czasu wschód weźmie przewagę i z Judei wyjdą panowie świata«. Podobnie donoszą roczniki chińskie, że około czasu narodzenia P. Jezusa oczekiwano tamże przybycia »świętego« z ziemi żydowskiej.

Tak więc i żydzi i poganie mogli dopełnić pierwszego obowiązku zbawienia, mogli wierzyć w Zbawiciela przyjsć mającego.

II. Potrzeba dobrych obyczajów.

Nie było to jednak jeszcze dostatecznem. Aby ludzie mogli uzyskać zbawienie, musieli zachowywać przykazania Boże wedle słów P. Jezusa (Mat. 19. 17): »Jeżeli chcesz wniknąć do żywota, chowaj przykazania!«

1. **Było to jednak możliwem dla żydów** zwłaszcza. Mieli oni wiadomość dokładną o prawie Bożem, bo im P. Bóg oznajmił je ustnie a później na górze Synai wypisał je także. Mieli pisma uczonych i kapłanów, którzy objaśniali im przykazania Boże i upominali ich do ich zachowania. Nadto zesyłał im P. Bóg od czasu do czasu proroków, którzy zadawali sobie pracę, aby ich zwrócić na nowo na drogę dobrą, gdy z niej zeszli na czas jakiś. Wreszcie P. Bóg zesyłał na nich kary surowe, ilekroć odpadli od Niego i popadali w grzechy, i tym sposobem zmuszał ich, aby Mu służyli.

2. **Ale i poganie** mieli dosyć dróg i środków do poznania

prawa Bożego i dostateczną ilość łask do osiągnięcia zbawienia przez wykonywanie przepisów Bożych.

a) Przecież już przez głos sumienia P. Bóg odzywał się tajemniczym i cudownym sposobem do serc ludzkich i daje wiedzieć, co się godzi a co się nie godzi, co mają czynić a czego zaniechać. Tym głosem sumienia przemawiał P. Bóg i do pogan, ażeby wstąpili na ścieżkę zbawienia i przyszli do poznania przykazań Bożych. Prawda, że głos ten sumienia był u pogan po większej części przytłumion przez rozhukane poządliwości, wszelako i wśród pogan żyli mężowie (Konfucyusz, Sokrates, Seneka), którzy prześliczne dawali przepisy uczciwego żywota. Wielu też pogan odznaczało się rozmaitemi cnotami np. miłością nieprzyjaciół, miłością ku rodzicom, świętem dotrzymywaniem przysięgi. Zaś one ofiary rozliczne jakie składali bożkom, pokazują jawnie, jak silnie strofowało ich sumienie o nieprawości i jak gorąco pragnęli oczyszczenia się z grzechów i pojednania z P. Bogiem. Dla tego mówi św. Paweł (Rzym 2. 15): »Poganie okazują dzieło zakonu napisane w sercach swoich, gdy im sumienie ich świadectwo daje«.

b) Skoro zaś poganie poczynali sobie nazbyt sprośnie i gdy miarka ich nieprawości się przebieżała, P. Bóg spuszczał na nich kary straszliwe np. potop, który wygładził wszystko ciało, które popsowało było drogi swoje; ogień siarczysty z nieba, który w popiół zamienił pięć miast kwitnących nad Jordanem, między niemi dwa najznacniejsze, Sodomę i Gomorę. Znane też są wielu z was owe plagi egipskie, które P. Bóg przypuszczał na cały Egipt i na króla Faraona, kiedy tenże nie chciał z niewoli wypuścić ludu izraelskiego. Te wszystkie kary i chłosty Boże miały na celu przerazić pogaństwo pogrążone w występkach, obudzić je niejako z letargu i zaprowadzić na drogę pokuty.

c) Objaśniał im też P. Bóg wolę Swoją przez mężów nadzwyczajnych.

α) Od czasu do czasu bowiem *wzbudzał P. Bóg i między poganami mężów racynych*, którzy znali Boga prawego i wypełniali Jego przepisy. Takim mężem był np. Job sprawiedliwy, który wszystkim pokoleniom Arabii przyświecał przykładem cnoty i prawdziwej czci boskiej. Między mieszkańcami ziemi

Kanaan żył Melchizedek, który jako król i kapłan Najwyższego nauczał współziomków, jak żyć powinni.

β) Na rozkaz Boży udawali się też *prorocy izraelscy* do odległych ludów pogańskich, żeby im zanieść światło Boże i wzywać ich do pokuty. Tak to prorok Jonasz przepowiedział miastu Niniwie zagładę, skoro by się nie nawróciła. Niniwici usłuchali kazania jego i czynili wszyscy wspólnie pokutę wielką. Prorok Daniel wykazał fałszerstwa sług bożka Baala i że bałwan on sprosny nie jest Bogiem; zarazem zaś nauczał Babilończyków, jak żyć powinni, jeżeli P. Boga chcą czcić odpowiednio.

d) Wreszcie **żydzi w ogólności**, jak pomagali poganom do poznania Boga prawdziwego, tak samo pouczali ich przykładem, jak powinni życie prowadzić.

Tak więc ludzie żyjący przed P. Jezusem, czy to żydzi, czy też poganie, mogli uzyskać zbawienie. Aby zaś tego dokazać mogli, musieli wierzyć w przyszłego Mesyasza i ściśle wypełniać przykazania Boże, o ile mogli je poznać za pomocą sumienia i udzielonego im objawienia. Którzy z nich tedy poszli na potępienie wieczne, zasłużyli sobie na nie, gdyż w uporze swoim nie czynili tego, co do zbawienia było potrzebne.

Tymczasem, najmilszi, pozostanie prawdą, że my w zakonie nowym możemy daleko łatwiej zyskać zbawienie niż ludzie zakonu starego. Podczas gdy oni tylko niejasno wiedzieli o przyszłym Zbawicielu, my wiemy, że On jest Synem Bożym, że przyjął naturę ludzką, że cierpiał i przelał krew Swoją najdroższą na krzyżu. Znamy również dokładnie święte rozkazy Boże, gdy oni znali je niedokładnie tylko. Kiedy ludziom starego zakonu P. Bóg udzielał łask w małej tylko mierze, my mamy środki do zbawienia i liczne i silne, jak np. ofiarę mszy św., sakramenta św., modlitwę nabożeństwa liczne. W starym zakonie małe nieraz przestępstwa P. Bóg karał surowo, teraz jest jakoby więcej cierpliwym. W starym zakonie długiej i ostrej trzeba było pokuty na przebłaganie P. Boga, teraz środki przebłagania łatwiejsze. Nie potrzebujemy się też lękać, że wpadniemy w błędy co do tego, w co mamy wierzyć i co czynić, bo jesteśmy członkami Ko-

ścioła św. katolickiego, który stoi pod opieką Ducha św. i jest »kolumną i utwierdzeniem prawdy«. — Ztąd też niezliczona liczba ludzi żyjących przed Chrystusem Panem poszła na potępienie, którzyby może uniknęli tego, gdyby żyli w zakonie nowym. Również w nowym zakonie jest świętych wielu, którzyby nie osiągnęli świętości, gdyby nie odbierali łask hojnie teraz udzielanych. Do nas tedy odnosi się to, co św. Paweł pisał do Rzymian (13. 12): »Noc przeminęła, dzień się zaś przybliżył«, jako też co pisał do Koryntyan (II Kor. 6. 2): »Oto teraz czas przyjemny, oto teraz dzień zbawienia«.

Niechże to wszystko będzie nam silną pobudką, abyśmy pamiętali na słowa P. Jezusa (Łuk. 12. 48): »Od każdego, któremu wiele dano, wiele żądać będą« i abyśmy łask Bożych, które mamy w takiej obfitości, używali wedle woli Bożej, t. j. ku większej chwale P. Boga i naszemu zbawieniu! Amen.

1890/1906.

XLII. Życie ludzi przed Chrystusem Panem.

»Zginął święty z ziemi i prawego
nie masz między ludźmi: wszyscy
na krew czyhają, mąż brata swego
na śmierć łowi. (Mich. 7. 2)

Po upadku pierwszych rodziców, choć P. Jezus jeszcze nie przyszedł na ziemię, **ludzie mogli pracować dla zbawienia swego**. Wprawdzie do nieba dostać się nie mogli, bo ono było zamkniętem aż do czasu, kiedyby P. Jezus otworzył je na nowo, ale mogli je przysposobić dla siebie przez to, że wierzyli w przyszłego Mesjasza i wypełniali przykazania Boże.

Pierwszym tedy obowiązkiem i wówczas jak obecnie było wierzyć, wierzyć w przyszłego Mesjasza, jak obecnie obowiązkiem pierwszym wierzyć w to, co P. Bóg objawił przez P. Jezusa i podaje do wierzenia przez Kościół św. Ludzie mogli zaś dopełnić tego warunku. Mogli go dopełnić *żydri*, bo P. Bóg zesyłał im patryarchów i proroków, którzy im wskazywali drogę prawdziwą. Ale mogli wierzyć i *poganie*, bo i oni mieli przynajmniej okruszyny objawienia Bożego, a przytem stykali się z żydami, narodem mającym wiarę prawdziwą.

Również mógł świat ówczesny wypełniać przykazania Boże. *Żydzi* znali je, bo P. Bóg im je ogłosił i wyrył na dwóch kamiennych tablicach. Ale *i poganie* znać je mogli, bo sumienie wskazuje człowiekowi, co złe a co dobre, obok tego P. Bóg karał za wykroczenia surowemi karami, jak dowodem potop, Sodoma i Gomora, plagi egipskie; wreszcie pouczali ich jak żyć powinni, pobożni mężowie pogańscy i prorocy żydowscy.

Chociaż jednak żydzi i poganie mogli osiągnąć zbawienie w starym zakonie, **większą w tem mieli trudność niż my katolicy**, którzy mamy drogę utorowaną. Dla tego też, jeżeli między katolikami znajdzie się nieraz bezbożnik, co urąga samemu P. Bogu, P. Jezusowi i Kościołowi św., szydzi publicznie z wiary, jeżeli między nami znajduje się niejeden prowadzący życie nie wedle przykazań Bożych, lecz raczej życie gorszące: o ileż gorzej musiało być w zakonie starym? Wtedy daleko więcej nadużywali ludzie darów Bożych, błakali się i oddalali coraz bardziej od drogi prawdy i cnoty i coraz więcej zbliżali się życiem swoim do zwierząt. Przedewszystkiem zaś zielsko grzechu rozrosło się około tego czasu, kiedy P. Jezus ukazał się światu. Obyczaj pogan i żydów w owych czasach są wynudane a wyjątkami tacy Symeon i Anna, o których mówi ewangelia św. (Łuk. 2).

Ten to nędzny stan świata przed P. Jezusem przedstawiam wam dzisiaj za łaską Bożą, abyśmy uczuli to dobrodziejstwo, że jesteśmy katolikami.

I. Paganie.

1. Paganie, tj. te wszystkie »narody«, które nie należały do narodu żydowskiego, w ciągu czasów utracili zwolna prawie zupełną znajomość **przykazań Bożych** i dla tego namiętności miotały nimi jakoby piłką jaką. Niczem była dla nich godność człowiecza, o przykazaniu miłości bliźniego po większej części nie mieli pojęcia nawet. Nawet u Greków i Rzymian, którzy to z narodów pogańskich posiadali wykształcenie największe, przeszło dwie części były niewolników, których ciało i życie zależało od samowoli ich panów; a tylko jedna część posiadała wolność. W daleko gorszej, bezecniejszej niewoli znajdowali się owi »wolni«, bo dali zapanować nad sobą

żądcom najszkaradniejszym i nie znali prawa innego nad zysk własny i pożądlivość własną. Wierność i zaufanie wzajemne prawie wszędzie zniknęły między nimi. Nawet przysięgom nie było można dowierzać. Kto posiadał władzę, ten bez obawy dopuszczał się niesprawiedliwości krzyczącej: uciskano biednych, aż do krwi starano się wyssać poddanych i zamykano uszy na krzyki i prośby niewinności uciśnionej szukającej ratunku. — W okrucieństwie poganie szli nieraz dalej niż zwierzęta drapieżne. W ich igrzyskach wybrani niewolnicy t. zw. gladyatorowie musieli po tysiąc naraz lub więcej walczyć ze sobą albo z dzikimi zwierzętami. Takim walcom przyglądali się mężczyźni i kobiety i dzieci nawet, a gdy widzieli ich umierających z powodu ran zadanych i krwi upływu, wtenczas taki okropny widok był dla ich oka najprzyjemniejszym przedmiotem. Grzech obżarstwa i pijaństwa panował między bogatymi i ubogimi — czemu tem mniej dziwić się można, skoro i między sobą widzimy takich, dla których wedle Pisma św. brzuch jest Bogiem. Zamożni obciążali stoły swoje napojami i potrawami, które sprowadzano z ogromnemi kosztami z krajów odległych. Co więcej doprowadzali poganie jedzenie i piecie aż do obrzydliwości, używając wszelkich środków, aby tylko mózdz spożyć jak najwięcej. — Zbytek pogan w ubiorze i urządzeniu domu był prawie bez granic. Aby dostać pieniędzy potrzebnych na zaspokojenie namiętności, gotowi byli dopuścić się niesprawiedliwości wszelkiej. — Wyuzdanie obyczajów wszelkiego rodzaju było ogólnem i mało było takich, którzy poznawali, że ten występek bezcześci i poniża godność człowieczą. — Krótko mówiąc, poganie zatopili się w życiu zmysłowem i zwierzęcem. Mało tylko między nimi posiadało uczucie dla rzeczy wyższych i lepszych i ztąd to lud rzymski wołał ciągle na cesarzów swoich: »Chleba i igrzysk!« Gdy im dostarczono pożywienia i zabawy, nie dbali o nic więcej.

2. Jakżeż poganie mogli się zabłąkać tak daleko? czyż nie posiadali religii, któraby ich prowadziła do cnoty i bojaźni boskiej? Posiadali zaiste religię, ależ, najmiłsi, cóż znaczy religia, **wiara** dla człowieka zepsutego? Mamy przecież dowód na katolikach zepsutych obyczajów, którzy pomimo wiary prawdziwej urągają P. Bogu sprawiedliwemu, wierze św. i przepisom Kościoła św. Jeżeli takie rzeczy dzieją się u nas,

ktorzyśmy otrzymali wiarę objawioną nam przez P. Jezusa, gorzej musiało dźiać się u pogan, którzy nie mieli wiary prawdziwej, utracili wiarę w Boga jednego a czcili bałwanów! Odkąd bowiem czart przekłęty namówił pierwszych rodziców do nieposłuszeństwa P. Bogu, aby się stali »jako bogowie«: odtąd ludziom wciąż przypominały się owe wyrazy: »będziecie jako bogowie«. Im więcej upływało czasu od Adama i Ewy a następnie od Noego, tem więcej zacierala się w ludziach wiara w Boga jednego. Zdawało się poganom, że jeden Bóg nie wystarcza do utrzymania i rządów świata. Powymyślali więc sobie bożków i boginie. Ale nie podobna im było pomyśleć ich sobie inaczej jak tylko jako ludzi, co najwięcej zuamienitych. Bożków swoich i boginie nie uważali tedy ani za wszechmocnych ani za wszystkowiedzących, ani za świętych ani za sprawiedliwych. Wyższymi byli oni ponad ludzi raczej przez występki i zbrodnie nadzwyczajne aniżeli przez cnoty. Następstwem tego było, że poganie takich bożków ani szanowali ani też kochali; co najwięcej bali ich się tylko, zwłaszcza, jeśli cześć boską oddawali słońcu, gwiazdom lub jakim bestyom drapieżnym. — Co więcej żyli w obłędzie, że uczczą bożków najlepiej, gdy te same będą popełniali występki, któremi, jak wierzyli, obciążeni byli ich bożkowie. Dla tego też główną częścią ich nabożeństwa, nawet u Greków i Rzymian, były bezwstydy i morderstwo. Jak my chrześcijanie katolicy obchodzimy a przynajmniej obchodzić powinniśmy niedziele i święta na modlitwie, ćwiczeniach pobożnych i wykonywaniu cnot i dobrych uczynków, tak poganie obchodzili swe święta w zbytkach, pijaństwie i innych występkach. Dla tego to jedna z ich bogiń Wenera była boginią bezwstydu, a wszędzie miała świątynie sobie przeznaczone, w których przy zebraniach religijnych dopuszczano się bezeczeństw najobrzydliwszych. To znowu opowiada nam historia, że jeden z dowódców pogańskich (Hamilkar), aby uprosić dla siebie zwycięztwo, od rana do wieczora kazał zabijać niezliczoną liczbę ludzi. Inny stary pisarz pogański (Herodot) opowiada, że żona jednego z królów pogańskich (Amestry, żona Herxesa), gdy się zestarzała, z wdzięczności bożkowi świata umarłych za dobre jeszcze zdrowie swoje kazała dwa razy pogrzebać żywo po siedm dzieci najznakomitszych obywateli państwa. Wogóle często ludzi

zabijano na ofiary bożkom, nieraz męcząc ich przytem okrutnie. Zdarzało się nawet, że rodzice własne dzieci bożkom oddawali w ofierze, zgadzając się na męczenie ich najwyszukańsze. — Wszystkie zaś te ofiary składane bożkom, służyły ku uczczeniu czartów, jak tego uczy Pismo św. (I. Kor. 10. 20): »Co poganie ofiarują, ofiarują czartom a nie Bogu«.

3. Zaledwie **kilku było sprawiedliwych** np. Job między Arabami, Melchizedek między Chananejczykami, Jetro między Madyjanitami, Naaman między Syryjczykami; z niewiast Rahab między mieszkańcami Jerycha, Rut między Moabitami. Wierzyli oni w P. Boga i cześć Mu należną oddawali.

4. Niektórzy rozsądni i lepiej usposobieni mężowie pomiędzy poganami opisują nam ówczesny **stan religijny w tak jaskrawych kolorach** i tak głośne zawodzą skargi, że włosy stają na głowie i litość bierze człowieka nad tym stanem nędznym. »Wszystko — woła pewien poganin (Seneka) — przepelnione jest występkami i bezbożnością; złe wzrosło tak dalece, że uleczenie jest niemożliwem«. Tak sądził poganin, mylił się jednak — uleczenie było możliwem, jakoż uleczył ludzi P. Jezus.

II. Żydzi.

Z żydami stała sprawa w ogólności lepiej, znali oni Boga prawdziwego i cześć Mu oddawali. Chociaż jednak od powrotu z niewoli babilońskiej żydzi w bałwochwalstwo nie popadli już nigdy i nie oddawali czci czartom, co im wyrzucał niegdyś Psalmista (105. 37): »Ofiarowali syny swoje i córki swoje czartom«: — przyjęli do swej religii błędy niektóre i największa część nie umiała czcic P. Boga w duchu i wprawdzie, jak im to wymawiał P. Jezus. Gorzej jeszcze stała sprawa z ich obyczajami i dla tego biada prorok Ozeasz (4. 1—2), wyliczając złości ludu żydowskiego: »Nie masz prawdy i nie masz miłosierdzia i nie masz znajomości Boga na ziemi. Złorzeczeństwo i kłamstwo i mężobójstwo i kradzieństwo i cudzołóstwo wylało się z brzegów a krew się krwie dotknęła«. Prorok Micheasz zaś wyrzeka (7. 2): »Zginął święty z ziemi i prawego nie masz między ludźmi: wszyscy na krew czyhają, mąż brata swego na śmierć łowi«. Najgorszy wpływ na ich religią i obyczaje wywierały sekty czyli raczej stowarzyszenia, które się pojawiły między nimi.

1. Najgłówniejszymi byli **Faryzeusze** (t. j. gorliwi), o których słyszycie nieraz w ewangelii św. Z początku Faryzeuszowie zasługiwali na wszelką pochwałę z powodu czystości swej nauki i życia nieskałanego. Ale gdy później doszli do znaczenia, wtedy spysznieli, stali się chciwymi władzy i każdego, który nie trzymał z nimi, z nieubłaganą prześladowali nienawiścią. Jako treść religii zaczęli uważać same tylko formy i sprawy zewnętrzne, jak umywanie rąk i talerzy, liczne i długie modlitwy ustne. Wszystko to było dobre i źle robili ci, co to opuszczali; ale nie godziło się zapominać o rzeczach jeszcze ważniejszych. Tymczasem faryzeusze przekraczali bez niepokoju sumienia najważniejsze przykazania Boże: fałszywość i udawanie, pozorna świętość, żądza zaszczytów i zarozumiałość, nienawiść i zazdrość — oto główne ich występki. Nadto wiele mieli przepisów takich, których nie nakazywało prawo Mojżeszowe, a na których wypełnianie nalegali jakoby na obowiązek ścisły. Dla tego Zbawiciel przedstawia ich jako ludzi zepsutych, nazywa ich grobami pobielanymi i surowemi słowami zapowiada im zgubę.

2. Naprzeciw Faryzeuszów stali **Saduceusze** (t. j. prawowierni albo sprawiedliwi), którzy odrzucali wszelkie podanie, jak to czynią innowiercy, choć widzieliście, najmiłsi, w pierwszych naukach katechizmowych, jak tradycja jest koniecznie potrzebną. Nadto odrzucali niektóre księgi Pisma św. a pozostałe, które uznali za obowiązujące, (do tych zaś zaliczali zwłaszcza pięcioksiąg Mojżesza), wykładali sobie dowolnie. Byli »wolnomyślnymi« i ludźmi bezbożnymi i — jak to czyni wielu katolików — najwyższe szczęście pokładali w używaniu dóbr i uciech ziemskich, jedzeniu, picciu, zabawie i innych. Aby mogli rozkoszom zmysłowym oddawać się bez wyrzutu sumienia, zaprzeczali — i w tem podobni do niektórych niby katolików — nieśmiertelności duszy i sądu po śmierci, więc nieba i piekła. Chociaż nie lubili Faryzeuszów, byli z nimi razem nieprzyjaciołmi Pana Jezusa, bo nauka Jego o umartwieniu i krzyżowaniu ciała sprzeciwiała się zupełnie ich zasadom i pragnieniom.

3. Ewangelia św. wspomina jeszcze o **Herodyjanach**, t. j. zwolennikach Heroda, którzy udawali to Faryzeuszów to Saduceuszów a rzeczywiście o wiarę nie dbali wcale, lecz tylko chcieli jej użyć jako narzędzia do celów ziemskich, politycznych. Ukrywali się oni, ale poznawali się między sobą za pomocą

znaków tajemnych i wogóle podobni byli do teraźniejszych wolnomularzy. P. Jezus gromił ich nieraz jako obłudników (Mat. 22) i przyrównywał ich do lisów podstępnych.

4. Oprócz tych sekt wymienionych w ewangelii św. byli jeszcze **Esseńczycy**, którzy odznaczali się nadzwyczajną surowością życia. Niektórzy z nich żyli nawet w bezżeństwie, jak kapłani katoliccy, inni nie mieli majątku osobistego, lecz żyli w zupełnej wspólności jak u nas zakonnicy. Mieli więc niejedno co zasługiwało na pochwałę i z pomiędzy nich też najwięcej P. Jezus zyskiwał wyznawców. Ale ci, którzy nie zostali chrześcijanami, od czasu P. Jezusa mieli wiele rzeczy nagannych. Równie jak Faryzeusze czcili P. Boga zewnątrz tylko i mieli wiele błędów przeciw zakonowi Mojżeszowemu a nadto przeciw towarzyszom, którzy się dopuścili jakiego występku, występowali ze surowością taką, iż wykraczali przeciw miłości bliźniego.

5. Mniejszą sektą byli **Karaici**, którzy powstałi w wieku VIII po Chrystusie Panu. Uznawali tylko prawo pisane, a odrzucali wszelkie podania i późniejsze dodatki. Trzymali się zdala od żydów innych i toż czynili, gdy się osiedlili we wschodniej części naszej Polski, gdzie w przeciwieństwie do żydów innych odznaczali się uczciwością w stosunkach z nieżydami (por. Czackiego rozprawę).

Otóż, najmilsi, niektóre rysy tego smutnego stanu, w jakim znajdowali się ludzie około czasu przyjścia P. Jezusa na ziemię. Z małemi wyjątkami żydzi i poganie zagrzeźli w doczesności i nie dbając o P. Boga i wieczność, myśleli tylko o zaspokojeniu namiętności i o zabawach. Doszło do tego, że byłyby się pozrywały wszystkie węzły towarzystwa ludzkiego, gdyby Pan Bóg nie pospieszył z pomocą w tej ogólnej nędzy. Ale, »gdzie bieda najcięższa, tam pomoc Boża najbliższa«. Właśnie wtedy, kiedy ludzie z powodu okropnego zepsucia obyczajów zagrzeźli w nędzę największą, spełniając się obietnice Boże, przychodzi Zbawiciel, burzy panowanie kłamstwa i grzechu a zakłada nowe królestwo prawdy i cnoty ku ratunkowi rodzaju ludzkiego.

O, najmilsi, uznajmy tę łaskę niewysłowioną, jaką nam P. Bóg wyświadczył przez zesłanie Syna Swego jednorodzonego, J. Chrystusa i dziękujmy Mu za nią sercem przepelnio-

nem wdzięcznością! Ale też okazujmy się P. Bogu wdzięcznymi za tę łaskę przez to, że odłożymy dzieła ciemności a będziemy chodzili w świetle wiary! Wedle słów Pisma św. (Efez. 4. 23—24) »odnowmy się duchem umysłu naszego i obleczmy się w nowego człowieka, który wedle Boga stworzony jest w sprawiedliwości i świątobliwości prawdy«, a tym sposobem staniemy się uczestnikami odkupienia P. Jezusa i tu na ziemi i po śmierci na wieki w niebie. Czego wam i sobie życzę. Amen.

1890/1906.



ARTYKUŁ DRUGI.

XLIII. »Wierzę w Jezusa Chrystusa«.

»Nazwano jest imię Jego Jezus«.

Luk. 2. 21.

Gdy P. Jezus przybył na ziemię, panowało wszędzie pogaństwo, które psuło ludzi coraz więcej i coraz bardziej oddalało ich od P. Boga. Jeden naród, t. j. naród żydowski wyznawał wprawdzie Boga prawdziwego, ale życie jego, jak to niestety dzieje się nieraz i u nas, nie odpowiadało wierze. W tem P. Jezus przyszedł na ziemię i zaczął nauczać wiary nowej. I otóż wiara Chrystusowa podobna do owego kwasu ewangelicznego w mące zaczęła zwolna przenikać do ludzi i rozszerzyła się po świecie całym. Jak kwas sprawia, że chleb smaczniejszy jest do jedzenia, tak nauka Chrystusowa siłą swą nadprzyrodzoną przeniknęła serca ludzi i odnowiła ich umysły i postęпки. Żydzi i poganie, którzy zanurzali się w rozkoszach i nie mieli zmysłu dla rzeczy wyższych, naraz przez ewangelią zmienili się całkiem i odnowili. Zaprzestali miłować świat i rzeczy światowe a na służbę boską oddali się sercem niepodzielnem, poskromili żądze nieporządne, a surową pokutę wykonywać zaczęli z zapalem podziwienia godnym, oddali się wypełnianiu cnót i dobrych uczynków i żyli jako aniołowie w ciele.

Tak to P. Jezus już jako nauczyciel stał się odnowicielem rodzaju ludzkiego. Tem więcej stał się nim jako kapłan, który Siebie Samego ofiarował na krzyżu, i jako król, który założył królestwo zwane Kościołem św. O P. Jezusie tedy, naszym Odkupicielu i Zbawicielu, mówić będę w tej i w następnych naukach. Kto jest P. Jezus i co uczynił, aby nas odkupić i zbawić, to zawarte jest w składzie apostołskim w artykułach drugim do siódmego. Drugi artykuł brzmi: »I w Jezusa

«Chrystusa, Syna Jego jedynego, Pana naszego». Dzisiaj za łaską Bożą pragnę wam objaśnić najpierw w ogólności, dla czego mówimy: »I w Jezusa Chrystusa«, a następnie pokazać, co oznacza imię »Jezus« i co imię »Chrystus«

I. Znaczenie tych słów w ogólności.

1. My mówimy »i w Jezusa Chrystusa«, bo chcemy wyrazić przez to, że **wierzimy tak samo w J. Chrystusa** jak w Boga Ojca. Musimy bowiem przed temi słowy dodać sobie w myśli »wierzę«, tak iż w [zupełności artykuł drugi miałby brzmienie takie: »wierzę i w J. Chrystusa, Syna Jego jedynego, Pana naszego«. Wierzimy więc nie tylko w B. Ojca, lecz i w Jezusa Chrystusa jako Syna Jego jednorodzonego i jako Pana naszego; wyznajemy więc, że wiara w J. Chrystusa tak samo jest potrzebną do zbawienia jak wiara w Boga Ojca. Wiary tej w osobę Swoją żądał przecież sam P. Jezus od tych wszystkich, którzyby chcieli uzyskać zbawienie; wiarę tę położył za pierwszy i najpotrzebniejszy warunek zbawienia, mówi bowiem (Jan 3. 36): »Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny; kto zaś nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota, lecz gniew Boży nad nim zostawa«. I tej samej prawdy nauczają też apostołowie, pisze bowiem św. Paweł (Gal. 2. 16): »Wiedząc, iż nie bywa usprawiedliwiony człowiek z uczynków zakonu, jedno przez wiarę Jezusa Chrystusa: i my w Chrystusa Jezusa wierzymy, abyśmy byli usprawiedliwieni z wiary Chrystusowej«. Chociażby tedy ludzie co nie wierzą w P. Jezusa, wierzyli w P. Boga; chociażby ludzie tacy wypełniali nawet wiele dobrych uczynków, żyli i działali uczciwie i rzetelnie a nie obłudnie: mimo to zbawieni być nie mogą, brak im bowiem podstawy zbawienia, wiary w J. Chrystusa. I dla tego mówi św. Augustyn: »Cóż pomoże tu na ziemi prowadzić życie uczciwe, jeżeli człowiek skazany na utratę życia wiecznego? Nikt zaś nie może oczekiwać na pewno i z ufnością życia wiecznego, jeżeli nie uznaje J. Chrystusa, który sam jeden jest życiem prawdziwym«. Dla tego téż mówi ów mąż pobożny, którego przytoczyłem niedawno: »Do przybytku łask i danin — Wstąpić może z woli Bożej — Tylko dobry i chrześcijanin«.

2. Ale, najmiłsi, z wiarą nie kończy się jeszcze wszystko. Kto tylko wierzy, że Jezus Chrystus jest Synem Bożym i panem

naszym, ten dla tego samego nie będzie już zbawionym, jak zbawionym nie będzie katolik, który myśli, że czyni już wiele, jeśli jest katolikiem. Taki katolik, taki chrześcijanin może doznać większych mąk w piekle od innowierców, i od pogan. Aby uzyskać zbawienie, potrzeba jeszcze wiarę swoją zatwierdzić **życiem chrześcijańskim**, katolickiem. Dla tego też mówimy »w J. Chrystusa«, a nie »J. Chrystusa« ani nie »J. Chrystusowi«. Nie mówimy »J. Chrystusa«, bo w takim razie byłoby to tylko tyle, jakbyśmy mówili: »wierzę, że był na ziemi Jezus Chrystus, Bóg-człowiek i że nas odkupił«. Nie mówimy, »Jezusowi Chrystusowi«, bo w takim razie wystarczyłoby uznawać za prawdziwe to wszystko, czego P. Jezus nauczał. My mówimy: »wierzę i w J. Chrystusa«; chcemy więc przez to powiedzieć: Nie tylko wierzę, że J. Chrystus jest Synem Bożym i panem naszym i że wszystko, czego nauczał, jest czystą prawdą Bożą, lecz oddaję się także niepodzielnie P. Jezusowi na własność, miłuję Go ponad wszystko i dla tego jestem gotów służyć Mu wiernie i żyć zawsze podług Jego nauki świętej.

3. Drugi więc artykuł wiary przypomina nam obowiązek dwojaki: wierzyć po chrześcijańsku i żyć po chrześcijańsku. Niestety niemało jest chrześcijan takich, którzy albo całkiem **zaprzeczają** artykułu tego albo też wyznają go do połowy tylko. Jedni (tych bardzo mało i to ludzie niemądrzy, bo najwięksi mędracy mają wiarę najstalszą) odrzucają wiarę w J. Chrystusa i nie chcą wierzyć tego, czego naucza P. Jezus: P. Jezus uczy, że jest życie po śmierci, piekło lub niebo, oni zaś sztydzą się z tego. Ale to ludzie, co to nie dosyć nauczyli się za młodu a dorósłszy douczyć się nie chcą. — Więcej jest takich co to ten drugi artykuł składu apostolskiego uznają do połowy tylko. Wierzą wprawdzie, że J. Chrystus jest Synem Bożym i panem naszym, ale miłują świat i zabawy światowe a nie miłują J. Chrystusa i dla tego przestępują Jego święte przykazania, obrażają Go grzechami ciężkimi. — Jakżeż stoi sprawa z chrześcijanami takimi? czyż mogą być zbawieni? Ach nie; wiarą swoją niepełną albo wiarą martwą nie uzyskają zbawienia tak samo, jak żydzi i poganie, którzy w J. Chrystusa nie wierzą całkiem. Dzielić będą los z pannami głupimi, które nie zaopatrzywszy się w olej miłości i dobrych uczynków, zostały odtrącone od Oblubieńca niebieskiego słowami (Mat. 25. 12): »Zaprawdę, powiadam wam,

nie znam was«. — Abyśmy więc mogli mówić rzetelnie: »i w Jezusa Chrystusa«, musimy z wiarą zupełną połączyć życie bogobojne.

II. Jezus.

Objaśniwszy wam artykuł drugi w ogólności, przejdę do objaśnienia słów pojedynczych a mianowicie dzisiaj »Jezus« i »Chrystus«.

1. Imię **Jezus** znaczy tyle co Odkupiciel albo Zbawiciel. Imię to oznacza tedy Syna Bożego, który stał się człowiekiem jako tego, kim jest rzeczywiście tj. jako Odkupiciela od grzechu i zatracenia i jako przynoszącego zbawienie. Dla tego powiedział anioł do Józefa (Mat. 1. 21): »Oto Marya porodzi Syna (nie córkę, aby Józef miał dowód, że Dziecię poczęte cudownie) i nazowiesz imię Jego Jezus, On bowiem zbawi lud Swoj od grzechów ich.« Nie było więc dla Mesjasza imienia stósowniejszego, bo wypowiada ono wszystko, co tenże uczynił dla nas.

2. W **starym zakonie** było trzech mężów sławnych, którzy nosili to imię Jezus jako wskazówkę przyszłego prawdziwego Jezusa. Pierwszym był *Jozue*, który po śmierci Mojżesza zaprowadził lud z pustyni do ziemi obiecanej, zwyciężył nieprzyjaciół i oddał kraj żydom. Drugim był *arcykapłan*, który wspólnie z Zorobabelem wyprowadził żydów z niewoli babilońskiej i odbudował miasto i świątynię. Trzecim był *syn Syrachy*, który za czasów, gdy żydzi popadli w błędy, oświecał ich nauką i napisał księgę należącą do Pisma św., a zarazem był lekarzem bardzo sławnym. Nadto nazwę Jezusa tj. Zbawiciela dawano, Józefowi egipskiemu i Mojżeszowi: *Józefowi* dla tego, bo z objawienia Bożego zapowiedział brak chleba i wyratował ludzi od zguby; a *Mojżeszowi* dla tego, bo jako dowódzca wywiódł lud żydowski, przez morze czerwone z Egiptu. Atoli to imię Jezus należy się prawdziwie *Temu*, który nie jak *Jozue* jeden lud lecz wszystkie narody wywiódł z niewoli grzechu przez to, że sam stał się niewolnikiem. On uczynił więcej niż ów *arcykapłan*, bo *arcykapłan* odbudował miasto i świątynię ziemską, a P. Jezus odbudował niebo i dostarczył środków, aby wniknąć do niego. *Syn Syrachy* leczył ciała, ale P. Jezus leczy dusze nasze a to kosztem Swych cierpień (Izai. 53. 5): »Zranion jest za nieprawości nasze

starty jest za złości nasze». *Józef egipski* doznał zaszczytów za to, że nakarmił świat chlebem; P. Jezus przez to, że się poniżył, bo stał się człowiekiem, dusze ludzi nakarmi Ciałem Swojem pod postacią chleba. On to prawdziwy Zbawiciel a *Mojżesz* tylko figurą Jego, bo i między nimi jakaż różnica! *Mojżesz* z pasterza staje się panem Egiptu, P. Jezus utaja bóstwo Swoje; *Mojżesz* plagami chłoscze naród egipski, P. Jezus sam znosi chłosty i plagi; *Mojżesz* nosi laskę na znak powagi i drzą też przed nim żydzi, P. Jezus odarty z czci i chwały, przybity do krzyża staje się przedmiotem pośmiewiska ludzi; *Mojżesz* rozdziela wody morza i sam z ludem wychodzi z toni, P. Jezus wśród bólów najokropniejszych tonie w morzu krwi własnej.

3. To imię jest czcigodnem i świętem: a) już dla początku swego, bo pochodzi od P. Boga samego a nie od ludzi. Zanim P. Jezus począł się z Ducha św., już P. Bóg przeznaczył Mu to imię i przez archaniola Gabryela rozkazał N. M. Pannie, aby dziecię, które pocznie z Ducha św., nazwała Jezusem (Łuk. 1. 31): »Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazowiesz imię Jego Jezus« i ztąd woła z uniesieniem św. Franciszek Salezy: »O, Boże zaprawdę imię, które przed wiekami wymówiły usta Ojca niebieskiego«.

b) Czcigodnem i świętem to imię również i ze względu na Tego, który je nosi. J. Chrystus jest Synem Bożym, wraz z Ojcem równym Bogiem, przed którym drżą wszystkie stworzenia. Gdy więc wymawiamy to imię Jezus, wspominamy P. Boga. Jak świętem więc Imię Boże, tak świętem i to imię Jezus, bo ono oznacza Tego, który jest Bogiem i człowiekiem zarazem. Nie dziwujmy się więc, gdy apostoł pisze (Filip. 2. 9—10): »Bóg wywyższył Go i darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię. Aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało niebieskich, ziemskich i podziemnych.«

c) Wreszcie zobaczmy ofiarę, jaką P. Jezus ponosi, aby zyskać to imię! Na ten cel stał się człowiekiem, przyjął je przy obrzezaniu na znak, że krwią Swoją wysłużył je Sobie, znosił dolegliwości i prześladowania przez życie całe, wreszcie umarł na krzyżu. Drogo więc okupił, wysłużył Sobie P. Jezus to imię, bo łatwiej monarsze dać przebaczenie buntownikom; ale żeby ten król sam jeszcze ponosił kary, na które zasłużyli buntownicy, to rzecz niesłychana na świecie; to jednak uczynił

P. Jezus. Z tego też względu najśluszniej to imię P. Jezusa tj. Zbawiciela przysługuje drugiej Osobie Trójcy przenajświętszej, bo Syn Boży dla zbawienia ludzi uczynił właśnie najwięcej. (Karnkowski, Mesyas.)

4. Również jest **to imię zbawiennem**. Ono źródłem niewysychającym, z którego wciąż płynie łaska i zbawienie. »Nie pojedyncze dobro — mówi jeden z pisarzy kościelnych (Origenes) — lecz wszystkie dobra obejmuje w sobie Imię Jezus. Dobrem jest życie, Jezus jest życiem; dobrem jest zmartwychwstanie, Jezus jest zmartwychwstaniem; dobrem jest światło świata, Jezus jest światłem świata.« Wszystko, cokolwiek dostajemy od P. Boga, uzyskujemy w Imieniu Jezusa. Tak zaręcza P. Jezus (Jan 16. 23): »Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: O cokolwiek prosić będziecie Ojca w Imię Moje, da wam«. Imię Jezus posiada siłę cudowną przeciw złym duchom, ich zaczepkom i pokusom i przeciw wszelkim nieszczęściom, zkadkolwiek mają początek, jak to zaręcza P. Jezus (Mar. 16. 17-18): »W Imię Moje czarty będą wyrzucać, nowemi językami będą mówić, węże będą brać i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie; na niemocne ręce będą kłaść a dobrze się mieć będą.« Przekonali się o tej prawdzie apostołowie już przed tem, dla tego oświadczyli P. Jezusowi (Łuk. 10. 17): »Panie, i czartowie poddają się nam w Imię Twoje«. *Tomasz à Kempis*, który napisał ową prześliczną książeczkę »O naśladowaniu Chrystusa«, jednej nocy doznawał strachu od maszkar piekielnych. Zaczął tedy odmawiać »Zdrowaś«. Nie dbali czarci przekłęci z początku, ale gdy Tomasz doszedł do słowa »Jezus«, czarci uciekać poczęli. Widząc to, zawołał: »Jezu, Jezu, ratuj mnie«, a czarci uciekli. Odtąd zwykł był mawiać, że niczego się nie boi, skoro to imię wymawiać będzie. — Przez każdy dobry uczynek, jaki wypełniamy w tem imieniu, zjednujemy sobie nagrodę u Pana Boga, bo mówi P. Jezus (Mar. 9. 40): »Ktobykolwiek dał wam ku picciu kubek wody w Imię Moje, zaprawdę, powiadam wam, nie utraci swej zapłaty«. Przedewszystkiem to imię Jezus służy nam dla uzyskania zbawienia, bo uczy Piotr św. (Dz. 4. 12): »nie jest pod niebem inne imię dane ludziom (okrom Imienia Jezus), w którembyśmy mieli być zbawieni«.

5. Z tej przyczyny też **Kościół św.** czci to Imię i na uczczenie ustanowił uroczystość Imienia Jezus w drugą niedzielę

po Trzech Królach. — Dla tego święci tak je czcili. Jednym z wielkich czcicieli Imienia Jezus był bł. Szymon z Lipnicy, który 400 lat temu żył w Krakowie. Bł. Henryk Suzy wyrwał je sobie nożem na piersi; św. Ignacy męczennik, Augustyn, Franciszek Seraficki i Bernardyn wymawiali je z zachwytem najwyższym; św. Bernard ułożył pieśń śliczną »Jezusa słodkie wspomnienie«. Św. Franciszek T. J. pierwszy zaczął używać tego pozdrowienia, które się roz mnożyło z czasem po całym świecie katolickim: »Niech będzie pochwalony itd.«, zaś papież Sykstus V nadał odpust 50 dni za każde pozdrowienie lub odpowiedzenie, a odpust zupełny na chwilę śmierci, używającym go regularnie.

6. Dla tego też, **najmilsi**, powinniśmy, o ile tylko pozwalają okoliczności, używać tego pozdrowienia i nie zrażać się tem, że chrześcijanie obojętni nie czynią tego. Wszakże słyszymy to pozdrowienie i u uczonych i u prostaczków a zaniedbują je ci chyba, co myślą, że są mądrymi, ale nie są nimi. Chyba wtenczas można a nawet należy je opuszczać, gdybyśmy wiedzieli, że przez to narazimy to imię św. raczej na pogardę lub szyderstwo np. przy spotkaniu z żydami lub z innowiercami, choć i ostatni powinni go używać, jeśli wierzą w J. Chrystusa. Nieraz i w domu używajmy tego imienia, ale tylko z uszanowaniem i sercem skruszonym, bo wtedy dostąpimy odpustów wielu! »Jezu mój, miłosierdzia!« — »Jezu, Boże mój, kocham Cię nadewszystko.« — Najśłodszy Jezu, nie bądź mi sądzia! ale Zbawicielem« — »Słodkie Serce Jezusa mojego, spraw, niech Cię kocham coraz więcej!« oto westchnienia, których używajmy jak najczęściej. A nie tylko używajmy Imienia Jezus lecz też — wedle upomnienia Ducha św. (Kolos. 3. 17) »wszystko, cokolwiek czynimy w słowie abo uczynku, wszystko w imię P. Jezusa Chrystusa, dziękując Bogu i Ojcu przezeń«. Drugiem imieniem P. Jezusa jest:

II. Chrystus.

1. Chrystus jest to słowo greckie i **znaczy** tyle co Pomazaniec, Namaszczoney, czyli znaczy to samo co Mesjasz, bo tenże wyraz hebrajski oznacza Namaszczonego; P. Jezus nosi tedy to imię Chrystusa dla Swej godności prorockiej, kapłańskiej i królewskiej. U ludu bowiem żydowskiego

było prawem namaszczać olejem poświęconym: proroków, kapłanów i królów. Namaszczenie to było znakiem szczególnej łaski, jakiej im P. Bóg udzielił do godnego wykonywania ich obowiązków. Namaszczano *proroków* (III. Król. 19. 7), ponieważ oni byli tłumaczami woli Bożej, nauczycielami prawdy, pokuty i przepowiadaczami przyszłego Zbawiciela. Namaszczano kapłanów (Exod. 29. 7), bo *kapłani* byli obowiązani polecać lud P. Bogu przez modlitwy, składać Mu ofiary i być pośrednikami między P. Bogiem a ludźmi. Namaszczano królów (I. Król. 10. 1), bo *królowie* mają obowiązek rządzić ludźmi, stanowić prawa i przestrzegać ich wykonywania, zapewniać ludności bezpieczeństwo życia i mienia, a karać zbrodniarzy. Obowiązki więc proroków, kapłanów i królów, przedstawiają na ziemi Majestat Boży; dla tego ich namaszczano. Odtąd zaś P. Bóg ujmował się za nimi, upominał bowiem żydów przez Psalmistę (104. 15): »Nie tykajcie pomazańców Moich«.

2. Otóż, namilsi, P. Jezus jest **prorokiem** bo czynił wszystko, co czynili prorocy. Prorocy starego zakonu, byli tylko Jego poprzednikami i uczniami. P. Jezus nauczył ludzi nauki Bożej, upominał ich do pokuty, czynił cuda, przepowiadał rzeczy przyszłe. Przepowiedział śmierć Swoję i zmartwychwstanie i zburzenie Jerozolimy. A to spełnienie przepowiedni jest rękojmnią spełnienia tych, na które czekamy jeszcze: dalszych prześladowań, ale też zwycięstwa Kościoła św. i sądu ostatecznego. Lud żydowski uznawał też, że P. Jezus jest prorokiem (Jan 6. 14, por. Mat. 21. 11): »Ten jest prawdziwie prorok«; wyznawała to i *Sa m a r y t a n k a* (Jan 4. 19): »Panie, widzę, iżś Ty jest prorok«.

3. P. Jezus jest także **kapłanem**, kapłanem najwyższym, który przewyższał wszystkich kapłanów starozakonnych i zakonu nowego, bo On (Żyd. 7. 26-27) »święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników i który stał się wyższy nad niebiosa. Który nie ma potrzeby na każdy dzień jako kapłani pierwaj za występki Swoje ofiarować, potem za ludzkie, bo to uczynił, raz Siebie ofiarowawszy«. Ofiarował więc ofiarę taką, że żadna inna nie może się z nią równać, ofiarę, której figurą i wskazówką były wszystkie ofiary zakonu starego, ofiarę, którą na ołtarzach powtarza nieustannie Kościół św. katolicki.

4. P. Jezus jest wreszcie **królem**, a to nie tylko jako Bóg lecz i jako człowiek; pochodzi bowiem jako człowiek od króla Dawida, chociaż więc rodzi się w nędzy, królewskim jest synem. Jako króla zwiastował Go N. Dziewicy archanioł Gabriel (Łuk. 1. 31-33): »Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazwiesz imię Jego Jezus... Ten będzie wielki, a będzie zwan synem Najwyższego i da Mu Pan Bóg stolicę Dawida, ojca Jego: i będzie królował w domu Jakubowym na wieki, a królestwa Jego nie będzie końca«. P. Jezus założył królestwo, które rozciąga się po całej ziemi i trwać będzie na wieki, i sam jest królem jego. Tem królestwem to Kościół nasz św. katolicki, który ogarnia nie tylko ziemię całą i sięga do końca świata, lecz także trwać będzie i w wieczności, już nie jako Kościół wojujący, lecz jako tryumfujący.

5. Ponieważ tedy P. Jezus jest prawdziwie prorokiem, kapłanem i królem, słusznie nosi nazwę Chrystusa czyli Pomazańca. Ale P. Jezus **był pomazany** nie olejem materyalnym jak inni prorocy, kapłani i królowie, ani olejkiem duchownym tj. łaską Bożą jako patryarchowie, których dla tego Pismo św. nazywa także pomazańcami (Psał. 104. 15), lecz olejkiem Bóstwa samego, złączeniem Bóstwa z świętym Jego człowieczeństwem. Na duszę Jego rozlała się pełność Ducha św., jak to Sam poświadcza (Łuk. 4. 18): »Duch Pański nademną; dla tego Mię pomazał, abym opowiadał ewangelią ubogim; posłał Mię, abym uzdrowił sśruszone w sercu«.

6. O, najmiłsi i my nosimy imię Chrystusa, **jesteśmy chrześcijanami**, pomazani jesteśmy olejem św. przy chrzcie św., jesteśmy, jak uczy Pismo św., rodzajem kapłańskim, królewskim i prorockim; ale tylko wtenczas będziemy nim prawdziwie, jeśli P. Bogu składać będziemy ofiary z pragnień swoich, jeśli zapanujemy nad żądzami ziemi i jeśli dobrym przykładem będziemy pouczali tych, co mniej od nas umieją lub nie należą jeszcze do Kościoła św. — Biada nam natomiast, gdybyśmy to imię chrześcijańskie mieli znieważać życiem bezbożnem, życiem poświęconem uciechom świata. Wtedy na nic nam się nie przyda to imię, chyba ku większemu potępieniu, jak na to zwracał wiernym uwagę już św. Cyryl Jerozolimski.

Dla tego, najmiłsi, żyjmy po chrześcijańsku! We wszystkich pokusach wzywajmy Jezusa a On będzie i Zbawicielem

i dla nas! Wyznawajmy to imię przez pozdrawianie się wzajemne słowami »niech będzie i t. d.«, ale też nie samemi tylko słowy lecz zarazem wychwalajmy je i czynami, a wtedy doczekamy się tego, że umrzemy z imieniem Jezus na ustach i że po śmierci także od nas »będzie pochwalony Jezus Chrystus na wieki wieków. Amen«.

1891/1906.

XLIV. O słowach »Syna Jego jedynego, Pana naszego«.

»Rodzaj Jego któż wypowie?«

Izai. 53. 8.

W ostatniej nauce zacząłem wam, najmilsi, tłumaczyć po jedyńcze wyrazy artykułu drugiego składu apostołskiego: »i w Jezusa Chrystusa....« Widzieliście, dla czego my to mówimy: »i w J. Chrystusa«. Dzieje się to dla tego, boby nie było dosyć, gdybyśmy P. Jezusa uznawali za Boga, nie dosyćby było, gdybyśmy uwierzyli, że wszystko, czego P. Jezus nauczał jest prawdą, nie, my musimy zarazem wierzyć, że obowiązkiem naszym jest, także czynić to wszystko, czego P. Jezus po nas żąda t. j. że mamy wypełniać przykazania zarówno Boże jak kościelne, gdyż jedno i drugie obowiązuja nas zarówno. — Tłumaczyłem dalej dwa pierwsze tytuły Zbawiciela, t. j. »Jezus Chrystus«. Widzieliśmy, że Jezus znaczy tyle co Zbawiciel. P. Jezus stał się Zbawicielem nie od klęski głodowej jak Józef egipski, nie z niewoli doczesnej jak Mojżesz, nie zgotował ani przywrócił Ojczyzny ziemskiej jak Jozue lub ów arcykapłan, leczyl nie same tylko choroby ciała jak ów syn Syracha. Oni wszyscy mieli także nazwę zbawicieli, ale Zbawiciel Syn Boży ma tę nazwę w znaczeniu najzupełniejszym, ponieważ wybawił nas od śmierci wiecznej i zgotował nam Ojczyznę wieczną. Drogo wprawdzie okupił to imię, bo poniżeniem, męką i śmiercią krzyżową, ale też odtąd imię to służy nam za tarcz przeciw nieprzyjaciółom duszy i otwiera nam drogę do nieba. — Drugie imię Zbawiciela to Chrystus, Pomazaniec, bo P. Jezus był najwyższym prorokiem, kapłanem i królem. — Dzisiaj, najmilsi, za łaską Bożą przedstawię wam dalsze nazwy, jak to Zbawiciel jest Synem Bożym jednorodzonem i jak jest Panem naszym.

I. Zbawiciel jest Synem Bożym jednorodzonym.

1. J. Chrystus jest prawdziwym, jedynym i istotnym Synem Boga, z natury Swojej i od wieków. P. Bóg oświadczył przecież już w starym zakonie, że przyszedł Zbawiciel jest Synem Bożym, mówi bowiem u Psalmisty (2. 7): »Pan rzekł do Mnie: Synem Moim jesteś Ty, Jam dziś zrodził Ciebie«. To samo świadectwo dał Ojciec niebieski uroczyście podczas chrztu P. Jezusa jako też wówczas, gdy Pan Jezus ukazał się przemieniony trzem apostołom w chwale wielkiej, odezwał się bowiem głos z nieba (Mat. 3. 17): »Ten jest Syn Mój miły, w którymem upodobał Sobie«. Dla tego to sam P. Jezus często Boga nazywa Ojcem Swoim, dla tego to błogosławionym nazywa Szymona Piotra, ponieważ tenże wyrzekł śmiało o P. Jezusie, że On jest »Chrystus Syn Boga żywego«, (Mat. 16. 16). Chrystus Pan jest więc **prawdziwie** Synem Bożym.

2. Ale my w pacierzu dodajemy jedno jeszcze słówko, mówimy »Syna Jego **jedynego**« aby wyrazić, że On jest Synem Boga jedynym i że w tem znaczeniu co On nikt inny nie jest ani być nie może synem Bożym.

a) My wszyscy jesteśmy również synami Bożymi. Wszakże Pismo św. nieraz nazywa ludzi w ten sposób a to dla tego, ponieważ P. Bóg nas stworzył i troszczy się o nas tak czule jak ojciec o dzieci swoje. Przedewszystkiem zaś jesteśmy dziećmi Bożymi przez odrodzenie duchowe, które się dzieje za pomocą chrztu św., dla czego powiada apostoł (Jan 1. 12-13): »Ilekolwiek ich przyjęli Go, dał im moc, aby się stali synami Bożymi, tym którzy wierzą w imię Jego. Którzy nie ze krwi ani z woli ciała ani z woli męża, lecz z Boga się narodzili«.

b) Chociaż jednak nazywamy się i jesteśmy dziećmi Bożemi, wielka różnica między nami a P. Jezusem jako Synem Bożym. *My* przyjęci zostaliśmy za dzieci Boże w czasie, P. Bóg jednak nie udziela nam Swojej natury i istoty, lecz tylko, ponieważ nas stworzył i odkupił przez Jezusa Chrystusa, obdarza nas łaską Swoją i czułością ojcowską. Chociaż więc przyjmuje nas za dzieci Swoje, jesteśmy i pozostajemy ludźmi. Inaczej rzecz się ma z *P. Jezusem*. On od wieków z Ojca zrodzony, ma z Nim równą naturę i istotę, jest Bogiem jak Bóg Ojciec. Dla tego to Pismo św. nazywa

Go Synem Bożym własnym, jednorodzonym, prawdziwym. Dla tego mówi św. Paweł (Rzym. 8. 32): »Własnemu Synowi Swemu nie przepuścił, ale Go za nas wszystkich wydał«. Dla tego św. Jan Ewangelista uczy (Jan 1. 18): »Boga nikt nigdy nie widział; jednorodzony Syn, który jest na łonie ojcowskim, On opowiedział«. Dla tego to tenże apostoł pisze na innem miejscu (I. Jan 5. 20): »Wiemy, iż Syn Boży przyszedł i dał nam zmysł, abyśmy poznali prawdziwego Boga a byli w prawdziwym Synie Jego«.

3. P. Jezus jest więc prawdziwym, jednorodzonym i istotnym Synem Boga, zrodzony z Boga Ojca od wieków, równej z Nim natury i o tej to prawdzie pamiętać powinniśmy, zwłaszcza ilekroć mówimy: »I w Jezusa Chrystusa...«. My tej prawdy pojąć nie możemy w zupełności, bo nie pojmowali jej mężowie i najświętsi nawet: »Rodzaj Jego któż wypowie?« pyta prorok Izajasz (53. 8). Ale też to nie potrzebne nam do zbawienia. Raczej, pragnąc się zbawić, przejmijmy się słowy apostoła Pawła św. (Gal. 4. 4—5): »Zesłał Bóg Syna Swego..., żebyśmy przysposobienia synowskiego doznali«. P. Bóg dla zasług Syna Swego, a Zbawiciela naszego przyjął nas za dzieci mamy tedy obowiązek jak najściślejszy tak się zachowywać, jak przystoi dzieciom Bożym. Nie hańbmy więc wysokiej godności, do jakiej P. Bóg nas wyniósł, nie znieważając jej zaspokojaniem niskich pożądliwości, występków i zbrodni, lecz raczej starajmy się o życie czyste, święte, aby P. Bóg znajdował w nas upodobanie i powołał nas kiedyś jako Swych dziedziców a współdziedziców Chrystusa Pana do szczęśliwości wiecznej.

II. P. Jezus Panem naszym.

Wreszcie stoi w artykule drugim o P. Jezusie, że jest Panem naszym i ten tytuł dodajemy Mu zawsze. Dlatego nie mówimy »Jezus« albo »Chrystus«, lecz 'zawsze »Pan Jezus«, »Chrystus Pan«. Jakoż jest nim rzeczywiście, bo: 1) jako Bóg jest panem i stwórcą nieba i ziemi, a 2) jako Odkupiciel kupił nas Sobie krwią Swoją.

1. P. Jezus jest Synem Bożym, Bogiem prawdziwym, a jako taki wspólny z Ojcem jest panem i stwórcą nieba i ziemi, i dlatego to mówi Jan św. (Jan 1. 3): »Wszystko się przez Nie (Słowo) stało, a bez Niego nic się nie stało (z tego),

co się stało.« Chociaż więc zstąpił na ziemię w postaci niewolnika, nie przestał być tem, czem był od wieków, t. j. Bogiem; nawet w stanie największego poniżenia pozostał panem nieba i ziemi. Za pana i króla uznały Go i uznają wszystkie stworzenia rozumne i nierozumne, poddały Mu się i wypełniają wolę Jego świętą. *Aniołowie* posłuszni Jego woli zwiastują Go ludziom przy narodzeniu. Gdy dyabeł Go kusi, biegną do Niego (Mat. 4. 11): »Oto aniołowie przystąpili i służyli Jemu«. Nawet *złe duchy* ulegają Mu, chociaż czynią to niechętnie, i na słowo Jego opuszczają opętanego i nie śmia dręczyć go nadal. *Ludzie* słuchają Go również: zaraz przy narodzeniu Jego pastuszkowie w imieniu ludu żydowskiego biegną pierwsi do stajenki i tam oddają Mu pokłon, w imieniu wielkich tego świata spieszą mędrcom ze wschodu, kapłanów zastępuje Symeon, starców Anna prorokini, młodzieniaszków św. Jan Chrzciciel; później zaś apostołowie porzucają wszystek swój dobytek i biegną za Nim na jedno słowo Jego: »Pójdźcie za Mną!« Tak samo słucha P. Jezusa przyrodzenie *nierozumne i martwe*: zwierzęta w stajence ogrzewają dziecinę, wiatry i bałwany uciszą się na rozkaz Jego, choroby opuszczają ludzi, a nawet śmierć oddaje napowrót ofiary swoje. Zaiste więc P. Jezus Panem naszym i biada temu, któryby Go nie chciał uznawać za pana i służyć Jemu wiernie. Podobny do duchów buntowniczych, które wypowiedziały Mu posłuszeństwo, dozna poniżenia największego, strącenia na dno piekielne.

2. Ale P. Jezus jest panem naszym i przez to, że stał się człowiekiem i **jako Zbawiciel odkupił nas krwią Swoją** najdroższą.

a) Przez grzech wszyscyśmy jęczeli w niewoli czartowskiej i nie posiadaliśmy sposobu, aby się kiedykolwiek wyrwać z tego jarzma haniebnego i dojść do wolności dzieci Bożych. Ale »Słowo stało się ciałem«, P. Jezus przyszedł na ziemię i odkupił nas z jarzma czartowskiego, a przywrócił nam wolność. Ofiarą, jaką złożył na nasze odkupienie, nie było ani złoto ani srebro, lecz krew Jego najdroższa, jak powiada apostoł Piotr św. (I. Piotr. 1. 18—19): »Nie skazitelnemi złotem albo srebrem jesteście wykupieni,... lecz drogą krwią Chrystusa jako baranka niezmazanego i niepokalanego«.

b) Kto kupuje niewolnika, staje się panem jego, niewolnik więc nie może robić wedle upodobania, lecz należy do pana swego i musi tak czynić, jak mu rozkazuje tenże. Podobnież P. Jezus przez to, że nas odkupił poniżeniem i krwią Swoją, stał się panem naszym. Nie możemy więc rozporządzać sobą, jak nam się podoba, ale zależymy całkiem od P. Jezusa i musimy we wszystkim poddawać się woli Jego św. Dlatego więc powiada apostoł (I. Kor. 6. 19—20): »Aza nie wiecie, iż członki wasze są kościołem Ducha św., który w was jest, którego macie od Boga, a nie jesteście swoi? Albowiemście kupieni zapłatą wielką.«

3. P. Jezus więc jako Bóg i jako Odkupiciel jest panem naszym, a my sługami Jego. Chociaż jednak, najmilsi, nie jesteśmy panami siebie samych, lecz jesteśmy sługami P. Jezusa, mimo to **nie potrzebujemy skarżyć się na to**, bo do tego nie mamy przyczyny żadnej. P. Jezus jest panem nieskończenie miłującym i dobrym, uważa nas nie za sługi, lecz za braci Swoich, »jarzmo Jego wdzięczne a brzemień Jego lekkie,« jak Sam to powiada (Mat. 11. 30). Dlatego to święci nie znali szczęścia większego nad służenie P. Jezusowi i nic nie było tak silnem, iżby zdołało ich wzruszyć w wierności ku Niemu. Wspomnę o jednym św. Polikarpie, męczenniku i biskupie. Uwieszono go jako chrześcijanina. Gdy go zawezwano, aby złorzeczył P. Jezusowi, odpowiedział z świętem oburzeniem: »Ośmdziesiąt sześć lat służyłem Chrystusowi, a nigdy nie uczynił mi nic złego; przeciwnie, obsypywał mię zawsze dobrodziejstwami. Jakżeż więc mam złorzeczyć Jemu, panu mojemu, od którego oczekuję szczęśliwości, w którym pokładam nadzieję, który stanowi całe szczęście moje?« Napróżno grożono mu, że go porzucą na pastwę dzikim zwierzętom; napróżno grożono mu ogniem. Nie zachwiał się w wierności P. Jezusowi, lecz poszedł na śmierć za Niego z radością.

1. Jakżeż przykład tego św. męczennika zawstydząć musi **wielu chrześcijan dzisiejszych!** Nazywają J. Chrystusa panem swoim, obiecują Mu codziennie, służyć, żyć dla Niego i za Niego umrzeć. Ale jak mało potrzeba do złamania wierności i wypowiedzenia Mu służby! Nędzne dobra ziemskie, uciecha przelotna, pokusa mała, słowem drobna rzecz jakakolwiek z ła-
twością doprowadza ich do tego, aby odwrócić się od swego

zbawcy, a natomiast wstąpić w służbę czarta przeklętego. O, jakąż hańbę tacy chrześcijanie wyrządzają P. Jezusowi i wierze swej św.! Wszakżeż oni postępują podobnie jak żydzi, którzy mordercę przedkładali nad P. Jezusa i wołali (Łuk. 23. 18): »Strąć Tego, wypuść nam Barabasza!« Ale za to jakież los spotka tych niewdzięcznych, wiarołomnych służebników P. Jezusa? Zapewne podobny do żydów, którzy Go krzyżowali. Chociaż bowiem P. Jezus milczy do czasu, chociaż znosi spokojnie i cierpliwie wszelkie zniewagi, chociaż dopuszcza, że porzucają bez wstydu Jego chorągiew, a służą pod chorągwią szatana: pokaże się jednak znowu jako Pan i wyleje czarę gniewu na Swych naśmiewców i nieprzyjaciół.

2. **Najmilsi**, strzeżmy się iść w ślady takich chrześcijan niegodnych, aby i do nas nie odezwał się P. Jezus (Mat. 1. 6): »Jeślim Ja pan, gdzie jest bojaźń Moja?« Raczej **wypełniajmy pilnie obowiązki** względem P. Jezusa jako Pana swego, naśladowując świętych. Gdy na św. Teresę biły pokusy, wołała: »Idź precz, szatanie! Nie tobie służę, do Chrystusa należę: On panem moim: ja sługą Jego«. Gdy srogie przychodziły na nią cierpienia i smutki, mawiała: »Dobrze tak, o Jezu mój, albowiem Ty masz prawo do mnie. Ty mną rządz i rozporządzaj, jak Ci się podoba, boś Ty Pan, a ja niewolnica krwią Twoją odkupiona! Ty możesz mię karać i zacinąć według woli, boś Ty Pan i Bóg mój i wszystko moje«. Wyznawając P. Jezusa zawsze i wszędzie jako Syna Bożego Jednorodzonego i jako swego Pana, miłujmy Go z serca całego i służmy Mu wiernie przez życie całe. Widząc, jak P. Jezus *poniżył się* jako dzieciątko, poskramiajmy pychę swoją; widząc, jak doznaje *niewygód* od początku życia, nie pieśmy ciała swego i nie ochraniajmy go wtenczas, kiedy czas wypełniać obowiązki; widząc Go wreszcie *ubogiego*, nie wydawajmy niepotrzebnie pieniędzy na zbytek jedzenie, picie, ubiory czy rzeczy inne! A wtedy P. Jezus uzna nas za Swoich sług, naśladowców i przyjaciół, obdarzać nas będzie miłością, wspierać nas będzie już tu na ziemi, nie tylko w sprawach doczesnych, lecz przede wszystkim w sprawach dotyczących zbawienia, przy śmierci zaś jako Pan łaskawy odezwie się do nas: »Dobrze, sługo wierny i dobry, iżś nad małem był wierny, nad wielą cię postanowię, wnijdź do wesela Pana twego!« Amen.

1891/1906.

XLV. P. Jezus obiecany Mesyaszem.

»Tyś jest, który masz przyjść, czyli
inszego czekamy?« *Mat. 11. 3.*

Kiedy P. Jezus wystąpił publicznie, św. Jan Chrzciciel posłał uczniów swoich do Niego, aby się przekonali, kto jest ów Jezus. Św. Jan Chrzciciel nie uczynił tego dla siebie, bo on cudem Bożym uznał P. Jezusa pierwaj nawet niżli się Tenże i niżli się sam narodził tj. w owej chwili, kiedy N. M. Panna odwiedziła Elżbietę, matkę jego brzemienną. Nie potrzebował się pytać dla siebie, bo Go przepowiadał, mówiąc o sobie, że gotuje drogę Mesyaszowi. Wiedział, że P. Jezus jest nietylko Mesyaszem obiecany, lecz zarazem i Bogiem, bo wskazując na P. Jezusa, powiedział do uczniów swoich: »Oto Baranek Boży«. — Nie wierzyli jednak uczniowie jego, choć uwierzyć mogli. Wszakżeż bowiem już pastuszkowie, pouczeni przez aniołów, głosili, że »Dzieciątka się narodziło, wszystek świat uweseliło«. Ponieważ jednak ludzie zazwyczaj nie wierzą ubogim, przeto P. Bóg sprawił, że do Dzieciątka Jezus jako do Mesyasza i Boga przybyli Trzej Królowie i tym sposobem P. Jezusa obwieścili światu. (Dla tego uroczystość Trzech Króli nosi po łacinie z grecka nazwę Epiphania tj. objawienie, ukazanie się.) — My wierzymy, że P. Jezus jest Mesyaszem i Bogiem naszym, ale potrzeba nam wiedzieć, dla czego my tak wierzymy, bo wiara nasza powinna być rozumną, jak uczy Duch św. Dla tego dzisiaj objaśnię wam za łaską Bożą, dla czego my wierzymy, że P. Jezus jest Zbawicielem obiecany.

My wierzymy, że P. Jezus jest Zbawicielem obiecany, a wierzymy dla tego, gdyż w Nim spełniło się wszystko, co prorocy przepowiedzieli o Zbawicielu obiecany. P. Bóg obiecał Zbawiciela już pierwszym rodzicom w raju, gdy odezwał się do węaja (Gen. 3. 15): »Położę nieprzyjaźń między tobą a niewiastą i nasieniem twem a nasieniem jej; ona zetrze głowę twoję«. Te słowa wyrzekł P. Bóg do węaja a raczej do szatana, który przez węaja uwiódł Ewę. Przepowiedział tu P. Bóg, że niewiasta pokona szatana. Lecz czyż to niewiasta ma spłacić dług rodzaju ludzkiego? czyż ona ma rozwiązać pęta, które szatan założył ludziom? Czyż to niewiasta ma zbawić

świat cały? Tak jest, niewiasta ma zdziałać to wszystko, ale nie mocą własną, lecz przez Syna Bożego, który z niej weźmie naturę ludzką a przez krwawą śmierć Swoję ziemię pojedna z niebem. — Od początku więc ludzie wiedzieli, że Zbawiciel przyjdzie na ziemię, ale wiedzieli niedokładnie. Cokolwiek więcej dowiedzieli się z obietnicy P. Boga danej Abrahamowi, Izzaakowi i wreszcie Jakóbowi; wiedzieli tyle, że przyszły Zbawiciel będzie ich potomkiem. — Dopiero z biegiem czasu prorocy starego zakonu nie tylko przyszłego Zbawiciela przepowiedzieli w ogólności, lecz nadto opisali osobę Jego i wszystko, co z Nim ma związek, tak dokładnie, że rozsądne powątpiewanie o Jego osobie powstać już nie może. Niektórym z nich jak prorokowi Izajaszowi tak jasno i tyle rozmaitych szczegółów z życia P. Jezusa objawił P. Bóg, że zdają się być ewangelistami opisującymi to, co się już stało, a nie prorokami przepowiadającymi przyszłe dopiero rzeczy, mające nastąpić po kilku dopiero wiekach. Przedewszystkiem prorocy przepowiedzieli: 1) czas i miejsce narodzenia Jego, 2) okoliczności Jego życia, cierpienia i śmierci, 3) Jego zmartwychwstanie, wniebowstąpienie i zesłanie Ducha św. i 4) założenie, rozszerzenie i wieczne trwanie Kościoła świętego.

I. Narodzenie.

1. **Czas**, kiedy Zbawiciel przyjdzie, przepowiedział już patriarcha Jakób, odezwał się bowiem umierając do synów swoich (Gen. 49. 10): »Nie będzie odjęte berło od Judy, ani wódz z biodr jego (tj. z pokolenia jego), aż przyjdzie, który ma być posłan, a On będzie oczekiwaniem narodów«. Wedle tej przepowiedni więc miał Zbawiciel przyjść na ziemię wtedy dopiero, gdy żydzi utracą samodzielność i gdy nie będą już mieli króla z narodu swojego. A przepowiednia ta spełniła się w P. Jezusie, bo gdy P. Jezus się urodził, żydzi utracili niezależność i zostawali pod panowaniem rzymskim. Żydzi przyznali się sami, że już nie mieli króla własnego, bo rzekli do Pilata (Jan 19. 15): »Nie mamy króla jedno cesarza«.

Prorok Daniel (9. 22—27) przeszło 500 lat naprzód oznacza nawet rok, w którym Zbawiciel miał wystąpić jawnie i dopełnić dzieła odkupienia. Przepowiada bowiem, że od czasu, w którym podług rozkazu króla miały być zbudowane

Jerozolima i świątynia, aż do publicznego życia Zbawiciela upływie 69 tygodni lat tj. lat 483; że dalej po upływie tego czasu zabiją Zbawiciela, ale za to naród, który Go odrzuci i zabije, będzie zniszczony a inny naród przyjdzie ze swym księżciem i zburzy Jerozolimę i świątynię; w końcu, że w połowie tygodnia ostatniego ustaną ofiary starozakonne, a państwo żydowskie przepadnie na wieki. — Najmilsi, któżby z nas śmiał powiedzieć na pewno, co za rok się stanie, a tu Daniel przepowiedział to, co po 500 latach dopiero spełniło się w P. Jezusie jak najdokładniej. Od czasu bowiem, jak król perski (Artakserkses Długoręki) dał rozkaz odbudowania Jerozolimy, aż do czasu, kiedy P. Jezus w trzydziestym roku życia Swego wystąpił publicznie i ogłosił się Mesyaszem, upłynęło podług dokładnej rachuby najślawniejszych uczonych właśnie lat 483; w połowie zaś następnego tygodnia lat, tj. kiedy P. Jezus nauczał już przeszło 3 lata, umarł na krzyżu i dokończył dzieła odkupienia naszego, dla tego też ustały wówczas ofiary starożakonu a rozpoczął się zakon nowy. Po 70 tygodniu tj. po 490 latach przyszedł rzeczywiście naród obcy ze swym księciem, przyszli Rzymianie pod dowództwem Tytusa, późniejszego cesarza, i zburzyli Jerozolimę i świątynię a zburzenie świątyni trwa dotąd, bo aż do dzisiaj nie odbudowali jej żydzi, mimo że kilka razy próbowali to uczynić, nawet z pomocą cesarzów potężnych.

Kiedy żydzi budowali też świątynię, z jednej strony cieszyli się, że mają ją znowu, smucili się zaś z drugiej strony że nie jest tak wspaniałą jak poprzednia, Salomonowa. Wtedy prorok A g e u s z pocieszał ich, że będzie zacniejszą od pierwszej, bo wnijdzie do niej Zbawiciel i w niej będzie nauczał; wyrzekł bowiem (2. 2,10): »Poruszę wszystkie narody i przyjdzie Pożądany wszem narodom i napełni dom ten chwałą, mówi Pan zastępów... Większą będzie chwała domu pośledniego niż pierwszego.« P. Jezus żył za czasów tej świątyni, później ją zburzono, więc tylko w owym czasie mógł być Zbawiciel a nie później.

2. Jak czas, tak też **okoliczności i miejsce** narodzenia Zbawiciela przepowiedzieli prorocy. Tak prorocy Izajasz (11. 1) i Jeremiasz (23. 5—6) przepowiedzieli, że Zbawiciel będzie pochodził od króla Dawida. Tenże Izajasz (7. 14) przepowiada rzecz, której świat ówczesny pojąć nie mógł i my nie

pojmujemy również, lecz uznajemy ją przez wiarę; przepowiada, jak na to powołuje się ewangelista św. (Mat 1. 22-23), że Zbawiciel za matkę mieć będzie dziewicę nienaruszoną: »Oto Panna poczne i porodzi Syna i nazowią imię Jego Emanuel« (tj. Bóg z nami), słowa umieszczone w lekcyi mszy św. zwanej Roratami. Co więcej, nawet poganie (Rzymianie w księgach sybillińskich, Japończycy, Chińczycy, południowi Amerykanie) mieli przepowiednie o narodzeniu się Zbawiciela z dziewicy nienaruszonej! — Prorok Micheasz 700 lat naprzód wyraźnie wymienia Betleem jako miejsce urodzenia przyszłego Zbawiciela, mówi bowiem (5. 2): A Ty Betleem Efrata, ma-lutkiś jest między tysiącami Judzkimi: z ciebie Mi wynijdzie, który będzie panującym w Izraelu, a wyjścia Jego od początku, odedni wieczności.« — Dawid przepowiada o Zbawicielu, że obcy królowie przyjdą do Niego, złożą Mu dary i oddadzą pokłon (Psal. 71. 10): »Królowie Tarsis i wyspy przyniosą dary, królowie arabscy i Saba przywiozą upominki.« — Wreszcie prorok Jeremijas (przeszło 600 lat naprzód) zapowiada rzeź dzieciątek betleemskich, mówi bowiem (31. 15): »Głos na wysokości słyszan jest, Rachel płaczącej synów swoich a nie chcącej się pocieszyć po nich, że ich nie masz.« — To i niejedno inne jeszcze, co przepowiedzieli prorocy o narodzeniu przyszłego Zbawiciela, znowu dokładnie spełniło się w J. Chrystusie. Pochodzi On, jak to opisuje ewangelia św., z rodu króla Dawida; N. M. Panna, matka Jego, była i pozostała dziewicą (jak to objaśnię w jednej z nauk najbliższych): miejscem urodzenia Jego było rzeczywiście Betleem a mędrcy ze wschodu przybyli do Niego, przynieśli Mu dary i złożyli pokłon, poczem nastąpiła rzeź dzieciątek w Betleemie, przy której opisie ewangelia św. powołuje się na prorocstwo.

P. Jezus musi więc być Zbawicielem obiecanym od P. Boga, skoro przyszedł na świat w tym czasie, w tem miejscu i w tych okolicznościach, jak to przepowiedzieli prorocy o przyszłym Zbawicielu.

II. Życie, męka i śmierć.

Do tego samego przyjdziemy wniosku, jeżeli rozważymy okoliczności, jakie prorocy podali o życiu, męce i śmierci Pana Jezusa. Podam tylko niektóre.

1. Podług proroków Izaijasza i Malachijasza przyszedł Zbawiciel miał mieć **poprzednika**, któryby przygotował ludzi na Jego przyjęcie. Prorok Izaiasz (40. 3) opisuje go jako »głos wołającego na puszczy: Gotujcie drogę Pańską, proste czynicie na puszczy ścieżki Boga naszego.« Prorok Malachiasz zaś mówi 450 lat naprzód (3. 1): »Oto Ja posyłam anioła Mojego, a nagotuje drogę przed obliczem Mojem. A zaraz przyjdzie do kościoła swego Panujący, którego wy szukacie.« Otóż P. Jezus miał, jak to wiemy wszyscy, takiego poprzednika w św. Janie Chrzcicielu i dlatego mówiąc do rzeszy zgromadzonej o św. Janie Chrzcicielu, powoływał się na owe słowa proroka (Mat. 11. 9—10).

Izaiasz przepowiada, że Zbawiciel będzie czynił wiele **cudów** (35. 4—6): »Rzeczcie bojaźliwym: Zmocnijcie się, a nie bójcie się, oto Bóg wasz przywiedzie pomstę odpłacenia, Bóg sam przyjdzie i zbawi was. Tedy otworzą się oczy ślepych i uszy głuchych będą otworzone; tedy wyskoczy chromy jako jelen i otworzony będzie język niemych.« Wszystkie te i wiele innych jeszcze cudów czynił P. Jezus w obliczu całego narodu żydowskiego, powołał się na to proroctwo publicznie (Mat. 11. 4—5). i dowiódł przez to, że jest Zbawicielem obiecanym.

Zacharyasz przepowiada o Mesyaszu, że **wjedzie do Jerozolimy na oślicy** jako księżę pokoju (9. 9): »Raduj się wielce, córko Syon — woła w uniesieniu — wykrzykaj, córko Jeruzalem! Oto Król Twój przyjdzie tobie Sprawiedliwy i Zbawiciel, On ubogi, a wsiadający na oślicę i na źrebię, syna oślicy.« — Jak czytamy w ewangelii św. również powołującej się przytem na proroka (Mat. 21. 4—5, Jan 12. 14—15), P. Jezus odbył uroczysty wjazd do Jerozolimy, gdzie Go żydzi witali jako księcia pokoju i Zbawiciela zesłanego od P. Boga (niedziela Palmowa).

2. **Mękę i śmierć** Zbawiciela opisują prorocy w najdrobniejszych szczegółach, a przedewszystkiem król Dawid w psalmach swoich i prorok Izaiasz. *Izaiasz* przepowiada 700 lat naprzód, że P. Jezus pozwoli prowadzić Sie na mękę dobrowolnie i cierpliwie jako baranek jaki, że zniesie upłwanie, szyderstwa (53. 7): »Ofiarowan jest, iż Sam chciał, a nie otworzył ust Swoich; jako owca na zabicie wiedzion będzie, a jako baranek przed strzygącym go zamilknie, a nie otworzy ust Swoich« — a na innem miejscu (50. 6): »Ciało moje dałem bijącym, a policzki Moje szczypiącym, twarzy Mojej nie odwróciłem od łajdaków i plujących na Mnie.« *Dawid* opisuje cierpienia P. Jezusa

na krzyżu (Psal. 21. 2—19): »Boże, Boże mój, — odzywa się przysły Mesjasz u Psalmisty, — wejrzyj na Mię, czemuś Mię opuścił? Jam robak, a nie człowiek, pośmiewisko ludzkie i wzgarda pospólstwa. Wszyscy, którzy Mię widzieli, naśmiewali się ze Mnie, mówili usta i kiwali głową: Nadzieję miał w Panu, niechaj go wyrwie, niechaj zbawi, ponieważ chce Go... Wylanym jest jako woda i rozsypały się wszystkie kości Moje... Wyszła jako skorupa siła Moja, a język Mój przysechł do podniebienia Mego... Przebodli ręce Moje i nogi Moje, policzyli wszystkie kości Moje. A oni przypatrywali się i patrzyli na Mię, rozdzielili sobie szaty Moje, a o suknię Moją los miotali.« Jakże dokładnie maluje tutaj król Dawid, który żył przecież 1000 lat przed P. Jezusem, cierpienia Jego na krzyżu! Nawet tę drobną okoliczność, że P. Jezusa napawano octem i żółcią, wypowiada Dawid, gdyż mówi w imieniu Zbawiciela (Psal. 68. 22): »Dali żółć na pokarm Mój, a w pragnieniu Mojem napawali Mię octem.« — Prorok *Amos* przepowiada przeszło 700 lat naprzód, że w chwili śmierci P. Jezusa nastąpi trzęsienie ziemi, zwłaszcza w świątyni, jako też owa ciemność nadzwyczajna (83. 9): »Będą skrzypiec zawiasy kościelne w on dzień... I będzie dnia onego, mówi P. Bóg, zajdzie słońce w południe, i uczynię, że się zaćmi ziemia w dzień jasności.« Niepojęta to rzecz do dzisiaj, która jednak stała się rzeczywistością, jak to opisują nawet pogańskie księgi. Podczas ukrzyżowania Pana Jezusa, mimo że to była pełnia księżycowa, kiedy w przyrodzony sposób nie może być zaćmienia słońca, ciemność ogarnęła świat cały i powstało trzęsienie ziemi. — Przytoczę jeszcze proroka *Zacharyasza*, żyjącego przeszło 500 lat przed P. Jezusem. Ten przepowiedział dwie rzeczy: zdradę Judasza za 30 srebrników (11. 12—13) i przebicie boku Jezusowego (12. 10) słowami: »Patrzyć będą na Mię, którego przebodli, i płakać Go będą płaczem jako nad jednorodzonym.«

Podobnych przepowiedni, które się odnoszą do życia, męki i śmierci Zbawiciela, mógłbym przytoczyć wiele; ale już i tych jest dosyć, aby utwierdzić wiarę naszą, że nikt inny nie może być obiecany przez P. Boga Mesjaszem jeno Jezus Chrystus.

III. Zmartwychwstanie i wniebowstąpienie P. Jezusa, jako też zesłanie Ducha św.

Prorocy przepowiedzieli też, co się działo w dniach następnych.

1. Dawid w ten sposób zapowiada **zmartwychwstanie** Pana Jezusa (Psal. 15. 10): »Nie zostawisz duszy Mojej w piekle, ani dasz Świętemu Twemu oglądać skażenia (zgnilizny).« Podług najstarszych pisarzy kościelnych miejsce to odnosi się do Pana Jezusa, który trzeciego dnia powstał zmartwych, nie pozostała więc dusza Jego w otchłani ani też ciało Jego nie uległo zgniliznie... Nawet pielgrzymki do grobu P. Jezusa przepowiada prorok Izajasz (11. 10). Również i ta przepowiednia wypełniła się, gdyż grób Pana Jezusa do dzisiaj znajduje się w czci najwyższej i ze wszystkich końców świata przychodzą pielgrzymi, aby uczcić Zbawiciela.

2. O **wniebowstąpieniu** Pana Jezusa mówi król Dawid (Psal. 67. 19): »Wstąpiłeś na wysokość, pojmałeś pojmane (tj. wybrałeś z piekieł uwieczonych tamże): nabrałeś darów w ludziach, też i niewierzące, aby P. Bóg mieszkał« (tj. wylałeś łaski z nieba, aby nawet poganie uwierzyli, że P. Bóg stał się człowiekiem). Że prorok Pański mówi tutaj o wniebowstąpieniu, mamy pewność tem większą, bo samo Pismo św. w ten sposób tłumaczy to miejsce (Efez. 4. 7).

3. **Zesłanie Ducha św.** przepowiedział prorok Joel (2. 28-29) przeszło 700 lat naprzód: »Będzie potem; wyleję ducha Mego na wszelkie ciało, a prorokować będą synowie wasi i córki wasze: starcom waszym sny się śnić będą, a młodzieńcy wasi widzenia widzieć będą. Ale i na sługi moje i służebnice w one dni wyleję Ducha Mego.« Oto przepowiednia ta — jak nam opowiada Pismo św. (Dz. Ap.) — wypełniła się w dzień Zielonych Świątek i przy innych okolicznościach, kiedy to Duch św. wylał dary i łaski Swoje święte na wiernych.

Tym sposobem i przepowiednie o zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu P. Jezusa i zesłaniu Ducha św. pokazują jawnie, że P. Jezus jest obiecany Zbawicielem, właśnie dla tego, bo w Nim spełniły się przepowiednie one.

IV. Kościół św.

1. Nakoniec przepowiedzieli prorocy założenie, rozszerzenie i wieczne trwanie Kościoła św. O **rozszerzeniu** Kościoła św. mówią król Dawid i prorok Izajasz. Psalmista wypowiada te słowa (71. 8): »Będzie (Mesyas) panował od morza aż do morza i od rzeki aż do krajów ziemi.« Prorok królewski wypowiada

więc, że państwo Chrystusowe t. j. Kościół św. będzie się rozszerzał po ziemi całej. A do tego państwa (jak przepowiada prorok Izajasz (2. 23)) będą należeli nie tylko *żydzi* lecz i *poganie*, bo i poganie uznają prawdę: »Będzie w ostateczne dni przygotowana góra domu Pańskiego na wierzchu gór i wywyższy się nad pagórki a popłyną do niej wszyscy narodowie (a więc i nasz naród polski). Pójdą też wiele ludzi i rzekną: »Chodźcie, a wstąpmy na górę Pańską i do domu Boga Jakóbowego, a nauczmy nas dróg Swoich i będziemy chodzić ścieżkami Jego, bo z Syonu wynijdzie zakon, a słowo Pańskie z Jeruzalem.«

2. Wypełnienia tej przepowiedni dowodzą dzieje całego świata i naszego narodu, bo nasz Kościół św. katolicki rozszerzył się rzeczywiście po ziemi całej. Ale trwać on będzie także **aż do końca świata**, bo wieczne trwanie przepowiedział prorok Daniel (2. 44): »Wzbudzi Bóg niebieski królestwo, które samo stać będzie na wieki.« I ta przepowiednia spełnia się do dzisiaj na Kościele katolickim, bo trwa on założony od P. Jezusa już 1900 lat i trwać będzie na wieki, tutaj jako Kościół wojujący, a w niebie jako tryumfujący. Trwać będzie, bo przepowiednię Daniela potwierdził Pan Jezus: »Bramy piekielne nie zwyciężą go.«

Otóż, najmilsi, najważniejsze przepowiednie proroków o Zbawicielu obiecanym. Zawierają one wszystko, co ma związek z P. Jezusem i tak Go określają, że mamy w nich wizerunek Jego dokładny i możemy Go łatwo odróżnić od każdego, któryby miał podobieństwo do Niego. Jak wam pokazałem, wszystkie one znamiona złączyły się w P. Jezusie i ewangelia św., która opisuje nam Jego narodzenie, życie, mękę i śmierć, zmartwychwstanie i wniebowstąpienie, niczem innem nie jest jak tylko powtórzeniem albo raczej wypełnieniem tego, co prorocy wiele set lat naprzód przepowiedzieli o Mesyaszu, dlatego też Pan Jezus raz po raz odwołuje się na owe przepowiednie proroków. Przepowiednie te są bowiem oczywistym dowodem, że P. Jezus jest tym Zbawicielem, którego Pan Bóg zaraz po upadku w raju obiecał pierwszym rodzicom. Skoro zaś P. Jezus jest Zbawicielem zesłanym od P. Boga na ratowanie ludzi i pokazanie im drogi do nieba, więc my wierzymy mocno w to wszystko, co Pan Jezus nauczał, bo On mógł uczyć prawdy

Więcej nam znaczy słowo Jego, niż gdybyśmy ujrzeli umarłego, któryby, ożywszy, chciał nas pouczyć o tem, co się dzieje z człowiekiem po jego śmierci. Więcej to znaczy, bo oczy mylić nas mogą i nieraz mylą ludzi, ale P. Bóg nieomylny. Dziękujemy więc P. Bogu za wiarę nam udzieloną i prosimy Go, abyśmy jej nie utracili występkami, lecz raczej postępowali drogą, wskazaną przez wiarę i tym sposobem zyskali zbawienie wieczne Amen.

1891/1906.

XLVI. P. Jezus Bogiem prawdziwym.

»Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego.« *Mat. 16. 16.*

W P. Jezusie — jak widzieliśmy w nauce ostatniej — spełniło się wszystko, co przepowiedzieli prorocy o przyszłym Zbawicielu. Urodził się i tego samego roku i na tem samem miejscu, jak było zapowiedziane, urodził się z dziewicy nienaruszonej, jak to przepowiedział Izajasz. Mędrcy Mu się pokłonili a Herod chciał Go zabić. Poprzedzony przez św. Jana Chrzciciela, przepowiedzianego również, nauczał, cierpiał te wszystkie męki, które widział w duchu król Dawid 1000 lat przedtem, ale też następnie, stosownie do przepowiedni proroków, zmartwychwstał, wniebowstąpił, zesłał Ducha św. i założył Kościół św., który miał się rozszerzyć i rozszerzył się po świecie całym i trwać będzie aż do końca świata. — Chrystus Pan mógł jednak pod jednym tylko warunkiem wybawić ludzi od grzechu, niewoli czarta i potępienia wiecznego; potrzeba było, aby złożył ofiarę jako Bóg i człowiek zarazem: musiał być Bogiem, aby ofiara Jego miała wartość dostateczną; musiał być człowiekiem, aby się stało zadosyć sprawiedliwości Bożej, wedle której powinien był cierpieć człowiek jako ten, który zawinił.

Że P. Jezus był człowiekiem, to uznawali i poganie nawet i dla tego szydzili z chrześcijan, że oddają cześć człowiekowi, który zakończył życie na krzyżu jakby zbrodniarz jaki. Nie potrzebuję więc objaśniać tutaj człowieczeństwa P. Jezusa. Natomiast trudnem było do zrozumienia dla pogan i niezrozumiałem jest to dla niedowiarków, że P. Jezus był Bogiem za-

razem. Dla tego to dzisiaj za łaską Bożą przedstawię wam, jak to ten Jezus, któremu się kłaniają przy urodzeniu pastuszkowie i mędrcy a teraz miliony wiernych, jest Bogiem prawdziwym, choć utaił Swe bóstwo wówczas, jak i obecnie jeszcze w Najśw. Sakramencie utaja nawet człowieczeństwo Swoje. Uczy nas tego przede wszystkim Pismo św., o którym wiemy, że jest słowem Bożem, więc zawiera w sobie prawdę nieomylną. Jeżeli tedy weźmiemy do ręki tę księgę, znajdziemy tam wiele świadectw i tak: 1) przepowiednie proroków, 2) świadectwa tak Boga Ojca jak 3) samego P. Jezusa i 4) apostołów, nadto 5) nauka Kościoła św. katolickiego.

I. Przepowiednie proroków.

Z przepowiedni proroków przedstawia się nam nie tylko mesyjańska godność P. Jezusa, lecz i bóstwo Jego, bo prorocy przepowiedzieli słowami wyraźnemi, że przysłym Zbawicielem będzie sam P. Bóg. I tak woła w uniesieniu prorok Izajasz (9. 6-7): »Maluczki narodził się nam i Syn jest nam dany i stało się panowanie na ramieniu Jego i nazowią imię Jego przedziwny, radny, Bóg, mocny, ojciec przyszłego wieku. książę pokoju«. I znowu indziej (35. 4): »Oto Bóg sam przyjdzie i zbawi nas«. W tych miejscach więc prorok Pański nadaje Zbawicielowi znamiona Boże, co więcej wprost nazywa Go Bogiem. P. Jezus więc przepowiedziany przez proroków jest Bogiem prawdziwym.

II. Świadectwo Boga Ojca.

Przepowiednie proroków Bóg Ojciec zatwierdził w zupełności, dwa razy bowiem tj. przy chrzcie P. Jezusa w Jordanie i przy przemienieniu Jego na górze Tabor dał się słyszeć głos z nieba (Mat. 3. 17, 17. 5): »Tenci jest Syn Mój miły, w którym Sobie dobrze upodobał«. Nadto Bóg Ojciec przez archaniola Gabryela kazał zwiastować N. Maryi Pannie, że Jezus, którego pocznie z Ducha św., jest Synem Jego (Łuk. 1. 35): »Duch św. zstąpi na cię a moc Najwyższego zaćmi tobie. Przetoż i co się narodzi z ciebie Święte, będzie nazwano Synem Bożym«.

III. Świadcstwa P. Jezusa.

Również sam P. Jezus poucza nas o tem słowem, cudami i prorocत्वami, a nawet śmiercią Swoją.

1. Nieraz **oświadczał**, że jest Synem Bożym i jak Ojciec Bogiem prawdziwym. Wymienię tylko miejsca niektóre. »Ja i Ojciec jedno jesteśmy«, powiada P. Jezus u św. Jana (10. 30). P. Jezus jest tedy z Bogiem Ojcem jedno t. j. ma jedną i tę samą z Nim naturę, więc musi być Bogiem koniecznie. Na innem znowu miejscu powiada (Jan 5. 21, 23, 26): »Jako Ojciec wzbudza umarłe i ożywia, tak i Syn, które chce, ożywia... by wszyscy czcili Syna, jako czczą Ojca.... Albowiem jako Ojciec ma żywot sam w Sobie, tak dał i Synowi, aby miał żywot sam w Sobie«. Tutaj więc P. Jezus wypowiada po kilka razy, że jest prawdziwym Bogiem, bo czyni to wszystko, co czyni Bóg Ojciec; więc należy Mu się cześć ta sama co Bogu Ojcu, ponieważ przez Ojca, z którego jest zrodzony, ma życie w Sobie tak samo, jak Bóg Ojciec.

Niedowiarkowie, choć twierdzą, że P. Jezus nie jest Bogiem, lecz był tylko człowiekiem, przyznają jednak, że był człowiekiem uczciwym. Dobrze, przystańmy na to chwilowo, że P. Jezus był człowiekiem uczciwym! Ale pytam: kto to jest człowiek uczciwy? Ten, który nie kłamie, przedewszystkiem gdy chodzi o rzeczy ważne. Taką rzeczą ważną jest dowiedzenie się, kim jest jaki człowiek? Ależ P. Jezus jako człowiek uczciwy powiada: »Ja i Ojciec jedno jesteśmy.... Cokolwiek Ojciec czyni, to i Syn czyni«. Więc P. Jezus jako uczciwy, bo za takiego uznają Go i niedowiarkowie, powiada, że jest Bogiem. Cóż wynika z tego? Oto, iż słowa Jego muszą zawierać prawdę, t. j. że Bogiem jest rzeczywiście.

2. Więc już słowa P. Jezusa mają znaczenie wielkie. Nabierają one większego jeszcze znaczenia, gdy zważymy, że Pan Jezus zatwierdził je czynami Bożemi t. j. **cudami** i prorocत्वami.

a) Cuda są to takie dzieła nadzwyczajne, których nie można dokonać siłami przyrodzonemi, lecz tylko wszechmocą Bożą. »Ponieważ P. Boga — mówi św. Augustyn — widzieć nie można oczyma, a cuda Jego, któremi rządzi światem całym i kieruje stworzeniami wszystkiemi, z powodu iż trwają bez ustanku, tak spowszedniały, iż prawie nikt nie raczy uważać dzieł Boga dziwnych i w każdym źdźble trawy: przeto P. Bóg

stósownie do miłosierdzia Swego zachował Sobie niejedno, coby uczynił w czasie stósownym mimo zwykłego przebiegu i porządku przyrodzenia; aby, choć nie są większe, ale niezwykle do widzenia, w podziw wprawiały tych, dla których cuda codzienne już spowszedniały.« — *Kto tedy czyni cuda*, ten albo sam musi być Bogiem, albo P. Bóg musiał mu udzielić mocy do tego. Jeżeli cuda działa mocą własną, jest Bogiem; jeżeli czyni je z pomocą Bożą, jest wprawdzie istotą stworzoną, ale znajduje się w łączności z P. Bogiem i cieszy się Jego łaską.

b) P. Jezus czynił cuda liczne, o których opowiada nam ewangelia św. Kilka tylko wymienię z tych, które słyszycie odczytywane w poszczególne niedziele i które podaje katechizm. I tak P. Jezus przemienił wodę we wino, prostem słowem uspokajał wichry i bałwany, pięciu chlebami i dwiema rybami nakarmił 5000 ludzi, uzdrowiał ślepych, głuchych, niemych, chromych, mających krwiotok lub puchlinę, słowem chorych wszelkiego rodzaju, wypędzał czartów a nawet wskrzeszał umarłych. Ale największym z wszystkich cudów, które uczynił, był, że trzeciego dnia powstał chwalebnie z grobu i 40 dni potem wstąpił do nieba.

c) Nie możemy wątpić, że wszystkie cuda P. Jezusa były cudami prawdziwemi t. j. dziełami Bożemi. Jakżeby to było możliwem, w sposób przyrodzony wodę przemienić we wino, albo nagle jednym słowem uśmierzyć wichry i bałwany, albo nakarmić tylu ludzi pięciu chlebami, albo słowem samem uzdrowić natychmiast choroby ludzi, nawet nieobecnych, albo wypędzać czartów lub wskrzeszać umarłych? Ktoby chciał twierdzić naprawdę, że takich rzeczy można dokazać siłami przyrodzonemi, tego musielibyśmy uważać za szalonego.

d) Również nie możemy wątpić, że P. Jezus uczynił rzeczywiście cuda te wszystkie, o których donosi nam ewangelia św. Przecież cuda te czynił nie potajemnie, lecz publicznie: setki i tysiące ludzi były świadkami cudów. Kilka z tych cudów, jak uzdrowienie ślepo-narodzonego, oczyszczenie dziesięciu trędowatych badano nawet sądownie i uznano je jako cuda. Nawet arcykapłani, pisma uczeni i faryzeusze nie śmieli zaprzeczać cudów P. Jezusowych, bo wiedzieli dobrze, że wykazanoby im kłamstwo; aby tedy pomódz sobie, przypisywali je pomocy Belzebuba.

e) Czegoż dowodzą te cuda? Przedewszystkiem to, że prawdę powiedział P. Jezus, mówiąc, że jest Synem Bożym. Każdy cud, byleby był cudem prawdziwym, jest świadectwem Bożem. Dla tego też wiara prawdziwa musi być popartą cudami. To uznawali nawet sami heretycy i dla tego, aby pociągnąć ludzi, udawali cuda, choć to oszukaństwo wydawało się zawsze. Dla tego to Mojżesz, gdy P. Bóg posłał go do Egiptu dla wyzwolenia żydów, prosił P. Boga o świadectwo posłannictwa, »bo nie uwierzą mi«, a Pan Bóg w odpowiedzi dał mu moc czynienia cudów. Dla tego to i P. Jezus czynił cuda i apostołom i świętym dał moc czynienia cudów na potwierdzenie wiary. Wszakżeż Sam powiada (Jan 10. 38): »Chociażbyście Mnie nie wierzyli, wierzcież uczynkom, abyście poznali i wierzyli, że Ojciec jest we Mnie a Ja w Ojcu«, a indziej (Jan 15. 24): »Bych był między nimi uczynków nie czynił, których żaden inszy nie czynił, nie mieliby grzechu, lecz teraz i widzieli i nienawidzili i Mnie i Ojca Mego«. W dzisiejszych czasach nie potrzeba tyle cudów, bo wiara już utwierdzona i możemy się powoływać na cuda dawniejsze, jak kapłani żydowscy powoływali się na łaskę Aarona; ale mimo to P. Bóg w łaskawości Swojej czyni cuda i teraz i zatwierdza niemi posłannictwo człowieka. Niepodobna, aby P. Bóg kłamstwo miał potwierdzać cudami. Jak więc Mojżeszowi i prorokom, dając im moc czynienia cudów, wystawił świadectwo, że mówili prawdę, głosząc się wysłańcami Bożymi, tak też P. Jezusowi przez cuda, które czynił, wystawił świadectwo, że mówił prawdę, gdy głosił się Jego Synem i Bogiem prawdziwym.

f) Co więc, cuda P. Jezusa wprost i bezpośrednio dowodzą bóstwa Jego. Wielka bowiem różnica między cudami P. Jezusa a cudami Mojżesza i proroków jako i świętych późniejszych. α) Mojżesz, prorocy i święci czynią cuda *mocą* Bożą, P. Jezus zaś *mocą* własną. P. Jezus we wszystkich cudach pokazuje się panem przyrody, którego woli poddaje się wszystko i który nie potrzebuje jak ludzie prosić P. Boga o pomoc. β) Podczas więc kiedy święci czynią cuda *w imieniu* Bożem, On *w imieniu* własnem. Dla tego mówi do trędowatego (Mat. 8. 3): »Chcę, bądź oczyszczony«, i oczyszczony zostaje; dla tego mówi do ruszonego paraliżem (Mat. 9. 6): »Wstań, weźmij łoże twoje a chodź«, a ten wypełnia rozkaz; dla tego woła na Łazarza (Jan 12. 43): »Łazarzu, wychódź«,

a ten wstaje z grobu, choć ma ręce i nogi związane. γ) Ztąd też *P. Jezus nie potrzebuje* łaski jak Mojżesz, nie czyni przygotowań jak Eliasz, ale tak postępuje zwykle, jakby wypełniał rzecz pospolitą. Ponieważ tedy P. Jezus wszystkie cuda czynił mocą własną i we własnem imieniu, przeto jest Bogiem prawdziwym.

g) Świadełstwo bóstwu P. Jezusa wystawiły też cuda apostołów i chrześcijan wieków wszystkich: wszyscy oni czynili cuda w imieniu P. Jezusa, jak n. p. Piotr św., który odezwał się do chromego (Dz. Ap. 3. 6): »W imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań a chódź!« Tak więc wszystkie cuda, które P. Jezus sam czynił i które pod wezwaniem Jego imienia czynili i czynią ludzie jeszcze dotychczas, są niezbitym dowodem, że P. Jezus jest Bogiem prawdziwym.

3. Jak zaś przez cuda P. Jezus okazał się Bogiem wszechmocnym, tak przez **prorocтва** okazał się Bogiem wszytkowiedzącym. W ten sposób P. Jezus przepowiedział wiele rzeczy takich, które mógł wiedzieć sam P. Bóg tylko, jak zdradę Judasza, ucieczkę apostołów przy pojmaniu, zaparcie się Piotra, rodzaj Swej śmierci, Swoje zmartwychwstanie i wniebowstąpienie, zesłanie Ducha św., zburzenie Jerozolimy. — Jak cuda tak i prorocтва dowodzą posłania od Pana Boga, P. Bóg bowiem nie udziela tej władzy ludziom na obronę złych rzeczy, lecz tylko na poparcie wiary prawdziwej. — Ale nadto prorocтва P. Jezusa dowodzą bóstwa Jego, bo jak czynił cuda, tak i prorokował mocą własną i w imieniu Swojem. Ztąd to prorocy, przepowiadając, wpadali w zachwycenie, potrzebowali pomocy (n. p. lutni); P. Jezus przepowiada rzeczy przyszłe, jakby patrzył na nie, bo jest Bogiem, przed którym nie ma nic skrytego.

4. Świadełstwo o Sobie, że jest Bogiem, zatwierdził też P. Jezus **śmiercią** Swoją. Gdy arcykapłan Kajfasz zaklął Go na Boga żywego, aby mu powiedział, czy jest Synem Bożym, P. Jezus zatwierdził to uroczyście mówiąc (Mat. 26. 64): »Tyś powiedział. Jednak powiadam wam, odtąd ujrzycie Syna Człowieczego siedzącego po prawicy mocy Bożej i przychodzącego w obłokach niebieskich«. Pytam was, najmilsi: Czyżby P. Jezus, gdyby poprzednio wydawał się fałszywie za Syna Bożego, nie był odwołał wówczas słów Swoich, aby uniknąć śmierci? Zaiste, obawa sądu, strach przed śmiercią, miłość do

życia byłyby Go skłoniły do zaprzeczenia pytaniu arcykapłana, gdyby to był mógł uczynić bez obrażenia prawdy. Ponieważ jednak zaręczył: »Jestem Synem Bożym« i tak poszedł na śmierć bolesną, czyż, najmilsi, śmielibyśmy jeszcze powątpiewać o prawdzie słów Jego i o Jego bóstwie? — Dalej wówczas, gdy P. Jezus wisiał i umierał na krzyżu, następował cud za cudem: słońce się zaćmiło, ziemia drżała, skały się padały, zasłona świątyni rozdarła się na dwoje, groby się otwierały i umarli z nich wstawali. Wobec tych cudów cóż możemy powiedzieć innego, jak zawołać z setnikiem (Mat. 27. 54): »Zaprawdę Ten był Synem Bożym.« Wszakżeż i poganie, którzy żyli wówczas, nawet w krajach odległych, podziwiali te cuda. Jeden z nich, może nie pojmując nawet słów swoich, kiedy słyszał o cudach owych, napisał z przerażeniem: »Albo świat się kończy albo Bóg umarł«.

5. Przedewszystkiem jednak wystawił Sobie P. Jezus świadectwo **zmartwychwstaniem** Swojem. Nie będę jednak mówił o tem obszernie, zostawiając to do czasu, kiedy będę rozbiierał artykuł piąty tj. o zmartwychwstaniu Pańskim.

IV. Apostołowie.

Wreszcie Pismo św. na dowód bóstwa P. Jezusa dostarcza nam świadectw apostołów. Nazywają Go Bogiem i Synem Bożym. Czynią to już za życia Jego. — Tak gdy P. Jezus zapytał apostołów, kim Go być mienia, z natchnienia Bożego *Piotr św.* zawołał z zapalem (Mat. 16. 16): »Tyś jest Chrystus, Syn Boga żywego«; P. Jezus zaś nietylko nie zganił go za to, lecz owszem pochwalił go wobec apostołów drugich. — *Tomasz* nie chciał uwierzyć w zmartwychwstanie P. Jezusa, ale gdy P. Jezus przedstawił się oczom jego i pozwolił mu doświadczyć prawdziwości, zawołał z pokorą (Jan 20. 28): »Pan mój i Bóg mój!«

Apostołowie złożyli następnie to świadectwo w pismach swoich. Św. Jan, który całą ewangelię napisał ku obronie bóstwa P. Jezusa, zaczyna ją od słów (Jan 1. 1): »Na początku było Słowo a Słowo było u Boga a Bogiem było Słowo«. Wyraźnie więc powiada, że Słowo tj. P. Jezus jest Bogiem. A na innem miejscu (I. Jan 5. 20) mówi: »Wiemy, iż Syn Boży przyszedł... Ten jest prawdziwy Bóg i żywot wieczny«. — Aposto-

łowie przypisywali też P. Jezusowi właściwości i dzieła Boże, jak istnienie od wieków i stworzenie świata. Między innymi mówi św. Paweł (Kol. 1. 16—17): »W Nim (tj. w P. Jezusie) wszystkie rzeczy stworzone są na niebie i na ziemi... a On jest przed wszystkimi (tj. od wieków) a wszystko w Nim stoi«. — Dla tego apostołowie oddawali P. Jezusowi cześć, jaka przynależy samemu P. Bogu. »Bóg wywyższył Go — mówi św. Paweł (Filip 2. 9—11) — i darował Mu imię, które jest nad wszelkie imię. Aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych, a iżby wszelki język wyznawał, iż Pan nasz J. Chrystus jest w chwale B. Ojca.« Jeżeli tedy wszystkie stworzenia, aniołowie i ludzie a nawet czarci, mają zginać kolana przed P. Jezusem i cześć Mu oddawać, wynika ztąd koniecznie, że jest Bogiem prawdziwym.

V. Kościół św.

Na tych świadectwach opierając się Kościół św. katolicki uczył zawsze, że Chrystus P. jest Bogiem, prawdy tej nauczał jako podstawy chrześcijaństwa i bronił jej przeciw wszelkim zaczepkom niewiernych i kacerzy.

1. Naukę tę wypowiedział Kościół św. jak najwyraźniej **na soborach**. W początku czwartego wieku powstał niejaki Aryusz, kapłan w Aleksandryi, pelen próżności i pychy, nauczając, że P. Jezus nie jest Bogiem rzeczywistym, jeno najprzedniejszym, najdoskonalszem stworzeniem Bożem. Przeciw temu to bluźnierstwu po raz pierwszy zebrali się biskupi, bo r. 325 odbył się pierwszy sobór powszechny w Niecei, na który zebrało się 318 biskupów i na który wezwano także Aryusza. Gdy tenże ponawiał swoje bluźnierstwa, biskupi zatykali sobie uszy a na ostatku wykluczyli go z Kościoła i ściślej opisali drugi artykuł składa apostolskiego tj. tak, jak się odmawia we mszy św. Mówi zaś tedy kapłan: »Wierzę i w J. Chrystusa, Syna Jego jednorodzonego i z Ojca zrodzonego przed wszystkimi wiekami, Boga z Boga, światłość z światłości, Boga prawdziwego z Boga prawdziwego, zrodzonego nie stworzonego, współistotnego Ojcu, przez którego wszystko się stało.« Tymczasem Aryusz zebrał sobie znaczną liczbę zwolenników, którzy bardzo okrutnie poczynali sobie

z biskupami prawowiernymi a najsrożej dokuczali św. Atanazemu za to, że na tym soborze był najdzielniejszym pogromcą tego kacerza. Za wpływem cesarza rzymskiego Aryusz miał być przyjęty do jedności kościelnej. Opierał się temu mocno biskup konstantynopolitański, św. Aleksander, ale napróżno. Już zwolennicy Aryusza prowadzili kacermistrza w tryumfie do kościoła, gdy tenże pobladł nagle i uczuł się słabym, lubo dotąd był zdrowia czerstwego. Odszedł więc na bok na chwilę, sądząc, że słabość przeminie, tymczasem P. Bóg sprawił, że z niego wyszły wnętrznosci i jako umarły pozostawał w tem miejscu przez czas dłuższy. Tak to P. Bóg pokarał bluźniercę i wielom ze zwolenników jego otworzył oczy, że wrócili do prawdziwej wiary naszego Kościoła św. katolickiego.

Tę wiarę przechowywał Kościół św. przez wszystkie wieki jako skarb największy, jako fundament swój najmocniejszy i bez wahania się wszelkiego od łona swego odrzucał każdego, co by się sprzeciwiał tej wierze. Gdyby Kościół św. od tej wiary odstąpił choćby na krok jeden, tedyby sam na siebie wydał wyrok śmierci, tedyby bowiem nie potrzebne były ani domy Boże ani ołtarze ani sakramenta św., tedyby pogasły wszystkie gwiazdy nadziei a nastałaby noc najczarniejsza i mybyśmy byli skazani na zatracenie wieczne.

2. Tę wiarę wyznawały też zawsze **dzieci Kościoła św.** Dowodem ojcowie i doktorowie śś. począwszy od najdawniejszych czasów. Nawet poganie donoszą, że chrześcijanie od pierwszych wieków zawsze P. Jezusa czcili jako Boga prawdziwego. I tak Plinijusz, namiestnik rzymski w Bytynii, opisuje cesarzowi Trajanowi, że chrześcijanie zbierają się w dni stale oznaczone, aby Chrystusowi jako Bogu śpiewać pieśni pochwalne.

Tę wiarę wyznawali **męczennicy śś.**, którzy się liczą nie na setki lub tysiące, lecz na miliony. Mając wzór w św. Szczepanie, pierwszym męczenniku, jakie to oni ponosili męki? Gwoździe, noże, krzyże, pochodnie, głód, płomienie. Wszyscy oni umarli za wiarę a tem samem dali świadectwo o bóstwie P. Jezusowem. Gdyby bowiem wiary swojej nie byli uważali za wiarę Bożą a założyciela tej wiary, P. Jezusa, za Syna Bożego, za Boga prawego, toby się nigdy przenigdy nie byli dawali na takie srogię męki i śmierć tak okrutną.

Tę wiarę w bóstwo Chrystusowe wyznawały wierne dzieci Kościoła św. w każdym wieku. W tej wierze żyły już miliony milionów, w tej wierze te miliony przeniosły się na świat drugi. W tej wierze żyją po dziś dzień miliony i znajdują w niej szczęśliwość i pokrzepienie i nadzieję. Za tę wiarę cierpią i umierają i dzisiaj jeszcze.

Wykazałem wam onę wielką prawdę, że J. Chrystus jest prawdziwym Bogiem. A czyż to potrzeba dowodzić tego? Wszakżeż wszyscy wierzymy w tę prawdę a wierzymy sercem chętnem? Nie wątpię ja bynajmniej o tem, wszelako mówiłem o tej prawdzie tak obszernie, abyście poznali,

1. na jakim to mocnym fundamencie zbudowana wiara nasza św. Teraz znacie, jak pewne i niewzruszone mamy dowody, a to powinno radować was wielce, powinno was utwierdzać w przekonaniu, powinno wam podać oręż do ręki, abyście w razie jakiej zaczepki wiary naszej św. umieli jej bronić wobec napastników.

2. Uczyniłem to także dla tego, abyście nie upadli! W nieszczęśliwych czasach naszych wyważają z pod fundamentów wiary kamień po kamieniu a co więcej usiłują wyważyć i odrzucić kamień węgielny nawet, na którym stoi budowa wszystka. W rozmaitych książkach i gazetach niegodziwych uderzają wprost i znienacka na ten najważniejszy artykuł wiary św. a najprzewrotniejsze zdania i obłądy niewiary rozlatują się po świecie i przez owych obieżyświatów wciskają się nawet między mieszkańców wiosek naszych. A gorsze jeszcze pod tym względem nastąpią czasy. Przyjdą czasy i może niejeden z nas doczeka się ich jeszcze, gdy będą od nas żądali wyparcia się Chrystusa Pana. Wtedy potrzeba będzie wyznać śmiało swą wiarę, choćbyśmy za to ponieść mieli męki okrutne a może utracić nawet i życie.

Trzymajcie się tedy silnie tej prawdy, nie dajcie się zachwiać we wierze ani bezbożnem gadaniem niedowiarków, ani cierpieniami, gdyby przyszły na was! Patrzenie na apostołów i niezliczone wojska męczenników, którzy przelali krew za wiarę w J. Chrystusa i życie swoje ponieśli Mu w ofierze, i przyrzeczcie Mu, że w wierze w P. Jezusa chcecie żyć i umierać, bo P. Jezus jest Bogiem prawdziwym!

Wielką łaską byłoby, gdyby P. Bóg był zesłał na zbawienie nasze anioła lub tylko człowieka jakiego. Już w takim razie mielibyśmy obowiązek wdzięczności za Jego miłość i miłosierdzie. Ale to było dla Niego za mało, dał nam najlepszego, co mógł oddać, Syna Swego Jednorodzonego (Jan 3. 16): »Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał.« O, któż jest w stanie pojąć tę tajemnicę miłości Bożej! — A jednak tylu jest chrześcijan, którzy nie dziękują P. Bogu za zesłanie Syna Jego; zdaje im się jakoby to należało im się z prawa jakiego. Są tacy, którzy obrażają Go nawet grzechami ciężkimi. Ach, nie czynimy podobnie jak tacy niewdzięcznicy! Dziękujmy raczej P. Bogu naszemu z głębi serca za tę wielką ofiarę, jaką dla nas poniósł i nie ustawajmy wielbić dobroci Jego!

P. Jezus jest Bogiem prawdziwym. Jakąż więc wartość musi mieć dusza nasza, skoro P. Bóg dla jej ratunku daje Syna jednorodzonego! A my mielibyśmy ją poświęcać dla uciechy przelotnej, dla czczego, znikomego dobra ziemskiego? Mielibyśmy być tak zaślepieni i obrani z rozumu, aby duszę, dla której Syn Boży stał się człowiekiem i umarł na krzyżu, wtrącić na potępienie wieczne? O nie, najmiłsi! Wiara, że Chrystus Pan jest Bogiem prawdziwym, niechaj da nam poznać wartość duszy naszej, niechaj ożywia w nas zapal, abyśmy dla jej ratunku nie wahali się przed ofiarą żadną!

Dlatego, upadłszy na kolana, mówmy i przyrzeczmy wspólnie: O, Panie nasz, Jezu Chryste, wierzymy, żeś Ty jest Bogiem prawdziwym. Tej wiary trzymać się chcemy statecznie po wszystkie dni życia naszego. Jesteśmy gotowi w razie potrzeby poświęcić wszystko: poświęcić majątności nasze, zdrowie nasze, życie nasze, lecz wiary w bóstwo Twoje nie poświęcimy nigdy. A dziękując Tobie, o Boże, za tę wiarę i żyjąc wedle tej wiary, mamy nadzieję, że zbawimy siebie krwią Twoją odkupionych. Amen.

1891/1906.



ARTYKUŁ TRZECI.

XLVII. „Który się począł z Ducha św.“

W drugim artykule składu apostołskiego rozpocząłem rozbierać to, co dotyczy drugiej osoby Trójcy Przenajśw. W tymże artykule mówiliśmy o tem, co dotyczy Bożej istoty P. Jezusa: słyszeliście dlaczego my Zbawiciela nazywamy Jezusem i dlaczego Chrystusem; dalej objaśniałem, jak to P. Jezus jest Synem Bożym jednorodzonem, a zarazem jak jest Panem naszym; wreszcie przedstawiłem, z kąd my wiemy, że P. Jezus jest Zbawicielem i że jest Bogiem. — Od artykułu trzeciego począwszy przedstawione jest życie Pana Jezusa na ziemi, a zwłaszcza w artykule trzecim początek życia człowieka, brzmi on bowiem: »Który (tj. P. Jezus) się począł z Ducha św., narodził się z Maryi Panny.« Dzisiaj za łaską Bożą objaśnię pierwszą tych słów połowę i przedstawię:

- 1) że Syn Boży przyjął naturę ludzką, tj. ciało ludzkie i duszę ludzką za sprawą Ducha św. z Najśw. Maryi Panny,
- 2) że są więc w Nim dwie natury, a zatem i dwie wole, Boża i ludzka — i
- 3) że mimo tych dwóch natur ma tylko jedną osobę i to osobę Bożą.

Nad temi trzema prawdami zastanowimy się pokrótce, aby nigdy w nas nie powstała pokusa do owych błędów, jakie powstały w licznych herezjach zaprzeczających to jednej to drugiej to trzeciej z prawd wymienionych.

I. P. Jezus przyjął naturę ludzką.

1. Że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem, to objaśniłem w nauce przeszłej. Ten tedy Syn Boży **przyjął naturę ludzką** czyli innemi słowy stał się człowiekiem. Tę prawdę

wypowiada jasnymi słowy Jan św.: »Słowo stało się ciałem«, t. j. Syn Boży stał się człowiekiem. — Jeżeli jednak mówimy, że Syn Boży stał się człowiekiem, nie rozumiemy przez to, jakoby przestał być Bogiem i z Boga stał się człowiekiem, że więc nastąpiła przemiana z bóstwem Jego. Nie, pozostał, czem był od wieków, Bogiem wszechmocnym i stał się, czem nie był, człowiekiem: przyjął naturę ludzką i połączył ją z bóstwem Swojem. »W obydwóch naturach — mówi papież, św. Leon Wielki — tenże sam jest Syn Boży, naszę przyjmując i własnej nie tracąc, w człowieku człowieka odnawiając, w Sobie nieodmiennym pozostając.« Przez wcielenie tedy P. Jezusa żadna zmiana nie powstała w bóstwie Jego; jak od wieków był Bogiem, tak pozostał Nim po wcieleniu i pozostanie po wieki wszystkie.

Jeżeli mówimy, że P. Jezus przyjął naturę ludzką, rozumiemy przez to, że przyjął ciało ludzkie i duszę ludzką, bo z duszy i z ciała składa się właśnie natura ludzka, t. j. człowiek.

Ewangelia św. poucza nas, że P. Jezus począł się i narodził z N. M. Panny. »Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazowiesz imię Jego Jezus,« zapowiedział Najśw. Dziewicy archanioł Gabryel (Łuk. 1. 31). Skoro tedy P. Jezus począł się i narodził z N. M. Panny, musi mieć ciało ludzkie prawdziwe, bo utworzyło się ono w ciele ludzkim, w ciele N. M. Panny. Dlatego też powiada apostoł (Gal. 4. 4): »Gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna Swego uczynionego z niewiasty«. I sam P. Jezus powiedział po zmartwychwstaniu Swojem do apostołów, aby ich przekonać, że przyjął znowu Swe ciało dawniejsze (Łuk. 24. 39): »Oglądajcie ręce Moje i nogi, żeciem Ja tenże jest: dotykajcie się i przypatrujcie, bo duch niema ciała ani kości, jako widzicie, że Ja mam«. — A jednak mimo tak jasnych słów samego P. Jezusa w pierwszych czasach Kościoła św. powstałi *heretycy* (Gnostycy, Manichejczycy, Pryscylianiści — później Anabaptyści, Menonici), którzy utrzymywali, że P. Jezus nie miał ciała rzeczywistego, lecz *pozorne* na podobę aniołów, którzy, chcąc pokazać się ludziom, przybierali na siebie ciało utworzone na chwilę z żywiołów stworzonych. Tę naukę jednak potępił Kościół św. jako heretycką i wielce szkodliwą.

Ponieważ P. Jezus przyjął naturę człowieczą, więc musi

mieć także i duszę ludzką, bo ciało bez duszy nie jest jeszcze człowiekiem. Że P. Jezus miał i duszę ludzką, taką jaką my mamy, świadczy Pismo św. Sam P. Jezus powiedział o Sobie (Mat. 26. 38): »Smętna jest dusza Moja aż do śmierci« a na krzyżu modlił się (Łuk. 23. 46): »Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha Mego«. Dusza też Jego błogosławiona przy śmierci krzyżowej odłączyła się od ciała najśw. i dlatego mówi Jan św. (19. 30): »A skłoniwszy głowę, ducha oddał.«

2. Do tej prawdy dodać trzeba, że P. Jezus przyjął naturę ludzką **za sprawą Ducha św. z N. M. Panny**. Poczęcie P. Jezusa Syna Bożego, nie nastąpiło tedy w sposób zwykły, lecz za sprawą Ducha św., jak to świadczy jasno ewangelia św. »Duch św. — mówi archanioł Gabryel do N. M. Panny — zstąpi na cię, a moc Najwyższego zaćmi tobie. Przetoż i co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwano Synem Bożym« (Łuk. 1. 35). W onej to chwili mocą Bożą utworzone jest w Dziewicy ciało ludzkie P. Jezusa i ożywione zaraz duszą ludzką; w tej chwili Syn Boży z Bożą naturą Swoją połączył ciało i duszę ludzką i stał się człowiekiem prawdziwym. Dlatego też anioł Pański powiedział do Józefa (Mat. 1. 20): »Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi, małżonki twej, albowiem co się w niej urodziło, jest z Ducha św.« Więc ciało P. Jezusa nie zostało, jak ciało Adamowe, utworzone z mułu ziemi, ani nie zostało, jak nauczali niektórzy heretycy (Walentynianie), przyniesione z nieba, lecz zostało utworzone z przyczystej krwi i ciała Bogarodzicy za sprawą Ducha św.

Jeżeli jednak mówimy, że P. Jezus począł się z Ducha św., nie należy tego rozumieć w ten sposób, jakoby sam Duch św., oddzielony od drugich dwóch osób, sprawił wcielenie P. Jezusa, bo wszystkie dzieła zewnętrzne dzieją się wspólnie przez Trójcę św. Jednakże każdej z trzech osób przypisujemy głównie dzieła niektóre. Ponieważ więc Duchowi św. odpowiada miłość, a w poczęciu P. Jezusa okazuje się podziwienia godna miłość Boża ku rodzajowi ludzkiemu, więc też wcielenie P. Jezusa przypisuje się Duchowi św. Zresztą pamiętać trzeba, że ani B. Ojciec ani Duch św., lecz tylko Bóg Syn przyjął naturę ludzką.

3. A w tej naturze ludzkiej **P. Jezus żył i był widziany**. Cały żywot P. Jezusa pokazuje, że był człowiekiem prawdziwym. Gdyby zaś P. Jezus nie był prawdziwie człowiekiem, nie byli-

byśmy też odkupieni prawdziwie, lecz tylko pozornie i na nicby nam się nie przydało odkupienie takie. A jednak byli heretycy (Dokeci), co nauczali błędu takiego.

Przypatrzmy się ciału P. Jezusa! P. Jezus rósł co do ciała: »a dziecię rosło«, czytamy w ewangelii św. Widzimy Go niemowlątkiem w żłobie, pacholęciem w świątyni, młodzianem w domu nazaretańskim, dojrzałym wreszcie mężem, gdy opowiadał naukę Swoję i gdy umierał na krzyżu. Widzimy też potrzeby ciała: jadł, pił, spał, był utrudzon, płakał... cierpiał głód i pragnienie — umarł...

A nie tylko na ciele i w ciele P. Jezusowem widzimy właściwości ciała человеческого, lecz i na duszy właściwości duszy ludzkiej. Dwie najprzedniejsze własności duszy to *rozum i wola*. Otóż P. Jezus miał te dwie własności. »Pomnażał się w mądrości«, uczy ewangelia św., a Sam powiada: »Nie Moja wola, lecz Twoja niech się stanie!« Wreszcie sam P. Jezus zwał się człowiekiem...

4. Bóg stał się więc człowiekiem! Stał się w owej chwili, gdy N. M. Panna rzekła do anioła (Łuk. 1. 38): »Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego!« Tę wielką tajemnicę przypomina nam Kościół św. po trzykroć dnia każdego, gdy dzwonią na „**Anioł Pański**“ rano, w południe i wieczór. Gdy tedy usłyszymy głos dzwonu, przypominajmy sobie tę tajemnicę wielką, on cud nad cuda wszystkie, że Bóg stał się człowiekiem; ale też odmawiajmy wtedy, o ile możemy, Anioł Pański na jej uczczenie!

II. W P. Jezusie są dwie natury i dwie wole.

Bóg stał się człowiekiem, więc J. Chrystus jest Bogiem-człowiekiem. Drugą tedy prawdą jest: W J. Chrystusie są dwie natury, Boża i ludzka, zatem też dwie wole, Boża i ludzka.

1. Przez **naturę** (przyrodę) **rozumiemy** to wszystko, przez co istota jaka staje się tem, czem jest, wszystkie siły i przymioty, które koniecznie mieć musi i bez których istnieć nie może. Jeżeli tedy mówimy »natura ludzka«, rozumiemy przez to ciało i duszę ludzką, bo z ciała i duszy składa się człowiek. Jeżeli mówimy »natura Boża«, rozumiemy przez to istotę Bożą i wszystkie doskonałości Boże. Jeżeli więc mówimy, że w J. Chrystusie są dwie natury, Boża i ludzka, wy-

rażamy przez to, że P. Jezus posiada wszystko, co ma i Bóg i człowiek. a) *Bożą naturę* ma od wieków, bo jako Bóg jest wieczny, (równy B. Ojcu). Będąc Bogiem, rządzi światem całym i utrzymuje go, napełnia niebo i ziemię obecnością Swoją. b) *Naturę ludzką* przyjął dopiero w czasie, od matki ziemskiej, gdy stał się człowiekiem przed 19-tu wiekami. Pod względem natury Swej ludzkiej nie jest równy B. Ojcu, lecz nieskończenie niższy i jako człowiek nie jest wszechmocny ani wszędzieobecny ani niema innych przymiotów Bożych. — *Chrystus P. sam mówi często* to o Bożej, to znowu o ludzkiej naturze Swojej. Mówi o Swej naturze Bożej, gdy nazywa się Synem Bożym, albo gdy mówi (Jan 10. 30): »Ja i Ojciec jedno jesteśmy;« (Jan 5. 19): »cokolwiek Ojciec czyni, to i Syn także czyni.« Mówi zaś o naturze ludzkiej, gdy nazywa się »Synem człowieczym« albo gdy mówi (Jan 14. 28): »Ojciec większy jest niżli Ja«, (Łuk. 23. 46): »Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha Mojego«.

Te dwie natury zaś nie są w Chrystusie P. ani zmieszane ani też stopione w jedno, (że się tak wyrażę,) ale zostają **niezmieszane, nieodmienne i zupełne**, właśnie tak, jakby były, gdyby nie były połączone ze sobą. Gdyby obie natury w Chrystusie Panu utworzyły jedną, nie możnaby powiedzieć o Nim, że jest Bogiem i człowiekiem, bo nie byłby Bogiem bez natury Bożej ani człowiekiem bez natury ludzkiej. — A jednak z podobnym błędem powstała herezya już przeszło 1400 lat temu i trwa dotąd na wschodzie. Założycielem jej był *Eutyches*, który nauczał, że natura ludzka w naturze Bożej wsiąkla niejako tak, jak kropla oliwy rozplywa się i ginie w morzu, albo jak воск w ogniu topnieje. — Ta nauka jest jednak zaraz na pierwszy rzut oka niedorzeczną, bo w takim razie — jak powiedziałem — P. Jezus nie byłby ani Bogiem ani człowiekiem, lecz czemś innem. To też naukę tę potępił *Kościół św.* na czwartym soborze powszechnym (w Chalcedonie 451), kiedy wydał wyrok, »że jeden i ten sam Syn, Pan nasz J. Chrystus, zupełny jest w bóstwie i zupełny w człowieczeństwie, prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek,... i że ten jeden Chrystus jest w obu naturach niezmieszany, niezmienny, niepodzielony.« Jeżeli tedy Kościół św. naucza, że Chrystusa P. wyznawać trzeba jako **niepodzielne** go w obu naturach, chce przez to wyrazić, że Chrystus P. nie złoży już nigdy natury ludzkiej, odkąd połączył ją z naturą

Bożą. Gdy umierał na krzyżu, nie odłączyło się Jego bóstwo od człowieczeństwa, lecz tylko, jak to się dzieje przy śmierci człowieka każdego, Jego dusza od ciała: bóstwo pozostało złączone tak z ciałem złożonem do grobu jak z duszą udającą się do otchłani. Również i obecnie, gdy siedzi na prawicy Ojca w niebie, bóstwo Jego połączone z człowieczeństwem znówu: jest Bogiem i człowiekiem razem i Bogiem i człowiekiem pozostanie na wieki. — Doskonale opisuje to *św. Grzegorz* Nazyjanzeński: »P. Jezus narodził się wprawdzie, lecz był już przedtem zrodzony; narodził się z niewiasty, lecz z panny: tamto rzecz ludzka, to tu rzecz Boża... Prawda, że był złożon w żłóbku, lecz był też uwielbion od aniołów, wskazany przez gwiazdę, uczczony od mędrców; prawda, że uciekał do Egiptu, lecz też obalił bałwany egipskie. Był ochrzczone jako człowiek, lecz jako Bóg grzech nasz darował; był kuszon jako człowiek, lecz jako Bóg zwyciężył. Cierpiał głód, lecz wiele tysięcy nakarmił i Sam jest chlebem żywym, który z nieba zstąpił. Umiera, lecz On też jest, który ożywia; pochowan w grobie, lecz zmartwychwstaje; zstępuje do piekieł, lecz wyprowadza ojców do nieba i przyjdzie ztamtąd sądzić żywych i umarłych.«

Prawda ta, że w J. Chrystusie są dwie natury, Boża i ludzka, jest bardzo ważną, bo kto jej zaprzecza i powiada, że przy wcieleniu wsiąkla niejako natura ludzka w naturę Bożą, że więc w Nim jest tylko natura Boża, ten musi też koniecznie zaprzeczyć cierpień i śmierci J. Chrystusa, bo przecież jako Bóg nie mógłby ani cierpieć ani umrzeć. Kto zaś zaprzecza cierpień i śmierci P. Jezusa, ten musi zaprzeczać i odkupienia naszego, bo P. Jezus wedle wyroku Bożego mógł nas odkupić jedynie przez mękę i śmierć Swoję.

2. Ponieważ w P. Jezusie są dwie natury, więc też są w Nim **dwie wole**, Boża i ludzka. Jeżeli bowiem P. Jezus jest naszym Bogiem, więc musi mieć też wolę Bożą, a ta wola Boża jest Mu wspólną z B. Ojcem i Duchem św., bo wszystkie trzy osoby w bóstwie mają jedną i tę samą wolę Bożą. Ponieważ zaś P. Jezus jest także człowiekiem, więc musi mieć wolę ludzką, której zaprzeczali niektórzy heretycy, (zwani ztąd jednowolcy, monotelicy), przypisując P. Jezusowi wolę Bożą tylko. — Oto, co mówi P. Jezus (Jan 5. 30): »Nie szukam woli Mojej, lecz woli Tego, który Mię

posłał« (tj. B. Ojca); albo (Jan 6. 38): »Zstąpiłem z nieba, nie iżbym czynił wolę Moję, lecz wolę Onego, który Mię posłał«; to znowu (Mat. 26. 39): »Ojcze Mój, jeśli można rzecz, niechaj odejdzie ode Mnie ten kielich, wszakże nie jako Ja chcę, lecz jako Ty«. Na wszystkich tych miejscach wypowiada tedy P. Jezus, że ma wolną wolę inną od woli Ojca niebieskiego, więc wolę ludzką, bo Jego wola Boża nie jest inna od woli Ojca niebieskiego, lecz ta sama. — Prawdy tej, że P. Jezus ma także wolę ludzką, nauczają i te miejsca z Pisma św., w których jest mowa o posłuszeństwie Jego w obec P. Boga. Tak mówi apostoł (Filip 2. 8): »Stał się posłusznym, aż do śmierci, śmierci krzyżowej«. Widzi jednak każdy, że ten, który nie ma woli, nie jest zdolny do słuchania. Również jest pewnem, że posłuszeństwa nie można nałożyć woli Bożej, bo P. Bóg nie ma przełożonego nad sobą. Jeżeli tedy Pan Jezus jest posłuszny B. Ojcu, dowód to oczywisty, że ma wolę ludzką.

Chociaż jednak P. Jezus ma wolę ludzką to jednak skutkiem połączenia się ludzkiej natury ze Słowem wola ludzka P. Jezusa jest nader doskonałą i we wszystkim podległą woli Bożej. Ztąd też i ludzkiej naturze P. Jezusa właściwy jest dar prorokowania i czynienia cudów. Pierwszą przyczyną jest ci bóstwo Chrystusowe; lecz i człowieczeństwo, które służyło bóstwu za narzędzie, ma w tem rzeczywisty swój udział. — Dalej wypływa ztąd jeszcze, że wszystkie czynności Jezusowe jako człowieka są wartości nie skończonej i na tem też polega pewność odkupienia naszego, albowiem męka Jego i śmierć, którą poniósł w ludzkiej naturze Swojej, takiej są w obec nieba godności, iż dla nich darowaną jest wszystka wina grzesznemu rodzajowi ludzkiemu (I Jan 1. 7): »Krew J. Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu«. A św. Augustyn pisze: »Mamy wierzyć niewątpliwie, że P. Jezus odkupił świat wszystek, dając okup większy niż winy świata.«

III. W P. Jezusie jest jedna osoba boska.

Chociaż jednak w P. Jezusie są dwie natury i dwie wole, Boża i ludzka, to jest w Nim tylko jedna osoba, to jest osoba Boża. Ponieważ w P. Jezusie są dwie natury, mógłby kto

wpaść na myśl, że są i dwie osoby *dwóch Chrystusów*, Bóg-Chrystus i człowiek-Chrystus. Tak *uczyli też heretycy* zwani *Nestoryanami* i twierdzili, że Syn Boży mieszkał tylko w człowieczeństwie Chrystusowem, jakoby w świątyni jakiej. Ale *Kościół św. potępił tę naukę* bezbożną na *trzecim soborze powszechnym* odbytym w Efezie 431 i wypowiedział, że dwie natury Chrystusa P. połączyły się w jedną osobę i to osobę Bożą. Jak dusza i ciało tworzy w nas człowieka jednego czyli osobę jedną, tak natura Boża i ludzka w P. Jezusie tworzą jedną osobę, jednego Chrystusa. Zapewne co innego w Chrystusie Panu człowieczeństwo, a co innego bóstwo; ale Chrystus P. nie jest innym jako człowiek, a znowu innym jako Bóg, lecz Bóg i człowiek są razem jeden i ten sam Chrystus, jeden i ten sam Syn Boży. Dla tego też, jeśli mówimy o Chrystusie P., mówimy słusznie: »Bóg cierpiał, Bóg umarł na krzyżu« i znowu: »ten człowiek (Chrystus) jest Bogiem, jest wszechmocnym, jest stwórcą nieba i ziemi.« Chociaż bowiem P. Jezus nie cierpiał ani umarł jako Bóg ani nie stworzył świata jako człowiek, pozostaje zawsze prawdą, że Ten, co świat stworzył i Ten, co umarł na krzyżu, są jednym i tym samym Chrystusem Panem.

Ta zaś jedna osoba w Chrystusie nie jest osobą ludzką, lecz Bożą, bo gdyby P. Jezus miał ludzką tylko osobę, musiałby przy wcieleniu przestać być Synem Bożym, Bogiem naszym, co by oczywiście sprzeciwiało się wierze naszej świętej. Chrystus P. więc i po wcieleniu Swojem jest tylko osobą Bożą, drugą osobą Trójcy Przenajświętszej, Synem Bożym, zrodzonym z B. Ojca od wieków.

Otóż, najmilsi, trzy prawdy wiary naszej św., głębokie i trudne, co więcej niepodobne do zrozumienia. Jasno wypowiedziane te prawdy w wyznaniu św. Atanazego, które kapłani powtarzają w niedzielnym brewiarzu: »Jest wiara prawdziwa, abyśmy wierzyli i wyznawali, że Pan nasz J. Chrystus, Syn Boży, jest Bogiem i człowiekiem. Bogiem z istoty Ojca przed wieki poczęty a człowiekiem z istoty matki w czasie zrodzony. Doskonały Bóg i doskonały człowiek, z duszy rozumnej i ciała ludzkiego się składający. Równy Ojcu wedle bóstwa, niższy od Ojca wedle człowieczeństwa. Chociaż zaś

jest Bogiem i człowiekiem, nie dwóch jest, lecz jeden Chrystus. Jeden zaś nie przemianą bóstwa w ciało, lecz przyłączeniem człowieczeństwa do bóstwa. Jeden nie przez zmieszanie natur lecz przez jedność osoby. Bo jak dusza rozumna i ciało są jednym człowiekiem, tak Bóg i człowiek są jednym Chrystusem.«

Tę tajemnicę Bożej miłości przypomina nam Kościół św. codziennie po trzy razy, gdy każe dzwonić na »Anioł Pański«. Dzwon ten odzywa się do nas niejako słowami Pisma św. (Jan 3. 16): »Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, lecz miał żywot wieczny«. Gdyby Syn Boży nie był stał się człowiekiem, dotąd jęczelibyśmy we więzach grzechu i niebo mielibyśmy dla siebie zamknięte. Ponieważ jednak stał się człowiekiem, wybawił nas z niewoli grzechu i szatana, pojednał nas z P. Bogiem i utorował nam drogę do nieba. Dziękujemy więc P. Jezusowi za to, że raczył przyjąć na Siebie postać sługi, lecz też trzymajmy się Go z wiarą i miłością po wszystkie dni żywota naszego! Nie zaniedbujmy odmawiania »Anioł Pański«, gdy słyszymy dzwon wzywający nas do tego, czy jesteśmy w domu czy też na polu, czy przy pracy czy też przy zabawie, czy sami, czy też w towarzystwie! Odmawiajmy go i wtedy, kiedy nie słyszymy dzwonu, a modlitwa ta wyjedna nam u P. Boga łask wiele. Amen.

1891/1906.

XLVIII. »Narodził się z Maryi Panny.«

Syn Boży, jak słyszeliście w nauce ostatniej, stał się człowiekiem. Przez to przyjął naturę ludzką na Siebie, ale nie w sposób zwykły, lecz za sprawą Ducha św. Odtąd w Chrystusie Panu są dwie natury, Boża i ludzka, a zatem też dwie wole, Boża i ludzka, mimo to jednak tylko jedna osoba Boża. Przeciw tym prawdom, które rozebrałem w nauce przeszłej, wystąpili rozmaici heretycy, ale wszystkie ich błędy potępił Kościół św. na kilku soborach powszechnych i utwierdził tym sposobem naukę P. Jezusa o odkupieniu świata przez wcielenie Syna Bożego.

Ażeby jednak ta tajemnica, w pełni okazująca miłość P. Boga ku ludziom, mogła się spełnić, P. Bóg wybrał sobie jedną

panienkę, która miała wstąpić w najściślejszy związek z niebem i przyłożyć się do onego wcielenia Syna Bożego. Tą panienką to Marya, matka Odkupiciela. Jej to za łaską Bożą pragnę poświęcić naukę dzisiejszą i wykazać: 1) że Marya słusznie nazywa się Bogarodzicą i 2) że zawsze była i pozostała dziewicą nieskalaną.

Ażebym mógł godnie objaśnić te prawdy równie głębokie jak te, które rozbierałem w nauce ostatniej, i abyście je mogli wpoić sobie w rozum i w serce, prosimy o pomoc też Najświętszą Panienkę, mówiąc: Zdrowaś Maryo!

I. Marya jest Matką Bożą.

1. Zanim będę rozbierał te prawdy, muszę zwrócić uwagę waszą na to, jak nieodpowiednio wielu wymawia tę drugą część artykułu trzeciego. Jedni mówią: »narodził się z Panny Maryi«. Nie jest to błędem, ale poco przedstawiać wyrazy? — czemu nie mówić tak, jak mówi Kościół św.? Inni mówią gorzej: »narodził się z Maryi z Panny«. Ta głoska niepotrzebnie dodana i mogłaby niejednego naprowadzić na myśli błędne. Najgorszem jest jednak mówić: »narodził się z Maryi z Panny z Dziewicy«. Przecież panna a dziewica w użyciu kościelnem jest jedno i to samo, oznacza osobę płci żeńskiej, która nie utraciła dziewictwa, więc jest to tak, jakby kto mówił: n. z M. z Panny z Panny.

2. N. Marya Panna jest Matką Bożą, Bogarodzicą (albo jak mówiono dawniej, Bogurodzicą), ale nie w tem rozumieniu, jakoby Synowi Bożemu dała naturę Bożą, bo P. Jezus jako Bóg — jak to wiecie wszyscy — nie ma matki i mieć jej nie może, jest Bogiem bez początku i od wieków. Wedle natury Bożej ma Ojca w niebie, Boga Ojca. Marya nazywa się i jest Matką Bożą w tem rozumieniu, że w sposób cudowny z Ducha św. poczęła i porodziła P. Jezusa, który jest Synem Bożym i Bogiem prawdziwym. Chociaż jednak P. Jezus z Maryi otrzymał nie bóstwo Swoje, lecz tylko ciało ludzkie, z którem połączyła się dusza stworzona od P. Boga, mimo to słusznie należy się jej tytuł Matki Bożej. Wyjaśnię to przykładem następującym: Każdy człowiek składa się z duszy i z ciała: ciało samo nie stanowi jeszcze człowieka lecz dopiero ciało połączone z duszą. Mimo to chociaż matka nie daje istnie-

nia duszy dziecięcia, lecz tylko ciału jego, nazywa się matką dziecka, więc i duszy i ciała jego, bo duszę i ciało jego na świat wydała. Podobnie Marya, Matka Boża. Chociaż nie dała i dać nie mogła istnienia bóstwu P. Jezusa, mimo to jest Matką Bożą, bo Chrystus Pan, Bóg prawdziwy, z niej się począł i narodził.

3. Że Marya jest Matką Bożą, jest to artykuł wiary naszej św. a dowody tego znajdujemy tak w Piśmie św. jak i w tradycji.

a) Zwłaszcza trzy miejsca Pisma św. wskazują na to. α) *Archanioł Gabryel* rzekł do Maryi z polecenia Trójcy Przenajświętszej (Łuk. 1. 31, 32, 35): »Oto poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazowiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielki a będzie zwan Synem Najwyższego... Co się z ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym«. Słowa te bardzo wyraźne, albowiem mówią jasno, że Ten, którego pocznie i porodzi Marya, będzie »Synem Najwyższego, Synem Bożym«, więc Bogiem. Skoro więc Marya poczęła i porodziła P. Jezusa, Boga prawdziwego, więc jest rzeczywiście Matką Bożą. — β) Za Bogarodnicę uznaje ją pierwsza św. *Elżbieta*, kiedy ją odwiedza Marya; wita ją bowiem słowami (Łuk. 1. 43): »Zkądże mnie to, że przyszła matka Pana mego do mnie?« Elżbieta więc. oświecona przez Ducha św., pozdrawia Maryą jako matkę Pana, t. j. wedle rozumienia żydowskiego jako Matkę Bożą. — γ) Tegoż samego uczy apostoł *Paweł św.* (Gal. 4. 4): »Gdy przyszło wypełnienie czasu, zesłał Bóg Syna Swego uczynionego z niewiasty«. Skoro Syn Boga uczyniony jest z niewiasty, więc ona jest matką Jego, więc Matką Bożą.

b) Również i Ojcowie Kościoła św. poświadczają jednoznacznie, że Marya jest Matką Bożą. *Św. Atanazy* wyraźnie nazywa Maryą »Bogarodzicielką«. *Św. Grzegorz Nazjanzęński* mówi: »Kto nie wierzy, że Marya jest Bogarodzicielką, wykluczony jest od królestwa Bożego«. Podobnie uczy św. *Cyryl*: »Kto nie wierzy, że Marya jest Bogarodzą, niech będzie wyklęty, albowiem ona porodziła Słowo, które się stało ciałem«. Dla tego św. *Epifaniusz* tak wysławia Maryą: »Ty jesteś Matką Bożą, albowiem porodziłaś Słowo, które się stało ciałem; jesteś M. Bożą, albowiem ty nosiła Pana naszego, który przyjął na Siebie postać sługi; jesteś M. Bożą, albowiem ty poczęła jednorodzonego Syna Bożego«. *Św. Jan Damasceński*

tak mówi: »Czyżby ta nie miała być Matką Bożą, która Syna Bożego porodziła? Jest nią prawdziwie i rzeczywiście«.

c) Wiara też ta była powszechną w całym Kościele św., jak powiada św. *Cyryl*: »Nikt z wiernych nie wahał się nigdy nazwać Maryą Bogarodzicą«. Wiare tę przechowywano wśród chrześcijan jako skarb wielki i jako świętość przekazywano od pokolenia do pokolenia. Kiedy więc bezbożny *Nestoryusz* wystąpił z nauką przeciwną, niezmiernie oburzenie powstało w całym Kościele św.: wykluczono go ze wspólności Kościoła, brzydzono się nim jak najmocniej, do kościoła, gdzie jako biskup miewał kazania, nikt nie szedł na nabożeństwo. Wreszcie zebrali się biskupi na *trzecim z rzędu soborze powszechnym roku 431 w Efezie*, (gdzie wedle podania N. Marya Panna mieszkała czas jakiś pod opieką św. Jana apostoła), tam potępilli uroczystie naukę Nestoryusza i jego złożyli z urzędu, a zarazem uznali, że Marya słusznie nosi nazwę Bogarodzicy. Kiedy lud usłyszał wyrok, wołał z uniesieniem: »Nieprzyjaciół Dziewicy zwyciężony. Niech żyje Marya! Niech żyje wzniosła, wielka sławna Bogarodzica!« Nieszczęśliwy zaś kacermistrz tułał się przez wiele lat po rozmaitych kątach świata, aż wreszcie zginął marnie, albowiem robactwo roztoczyło mu czoło a zwłaszcza język, którym Maryi ujmował zaszczytu macierzyństwa Bożego.

d) Pamiątkę, że Marya jest Matką Bożą, obchodzili chrześcijanie od początku Kościoła św. Wszelako dopiero w czwartym wieku ustanowił Kościół św. uroczystość osobną pod nazwą Przyjście Pańskie, Zwiastowanie Pańskie, Początek odkupienia, Dzień pozdrowienia. Obchodzono więc ten dzień zrazu jako uroczystość P. Jezusa, wkrótce jednak zmieniono to i pod nazwą Zwiastowania N. M. Panny zaczęto ten dzień obchodzić jako tę uroczystość N. M. Panny, która przypomina nam przed wszystkiemi innemi, że Marya stała się Matką Bożą.

II. Marya jest zawsze Dziewicą.

Chociaż N. M. Panna jest zawsze Matką Bożą, jest zarazem Dziewicą. Sobór rzymski (649 ku 3) a potem powszechny szósty (w Konstantynopolu III. r. 680. Art. II) wydał wyrok, że Marya zawsze pozostała Dziewicą nieskalaną, przed porodem, przy porodzeniu i po porodzeniu Syna Bożego.

1. Marya poczęła P. Jezusa jako panna. Tak naucza najwyraźniej Pismo św. Już prorok Izajasz przepowiedział: »Oto Panna pocznie i porodzi Syna, a nazowią imię Jego Emmanuel«. Jakoż Gabryel posłany był od P. Boga do dziewicy, której imię Marya (Łuk. 1. 16). Marya — wedle niektórych pisarzy kościelnych — dziewictwo ceniła tak wysoko, że nie chciała przyjąć godności Matki Bożej, gdyby tę godność miała uzyskać utratą dziewictwa: »Jakoż się to stanie gdy męża nie znam?« Dopiero gdy archanioł wyjawiał jej tajemnicę i zaręczył, że pocznie z Ducha św., nie przestając być panną, (dla tego na obrazach Zwiastowania Gabryel podaje Maryi lilię), dała zezwolenie. (Łuk. 1. 38): »Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego!«

2. A jak Marya poczęła P. Jezusa w dziewictwie, tak też Go »porodziła w całości panieństwa swego«, jak śpiewamy w pieśni (»Anioł pasterzom...«) i jak zapowiedział prorok: »Oto Panna pocznie i porodzi Syna«. Ponieważ Marya błogosławiony owoc żywota swego otrzymała nie w sposób zwykły przez współudział mężczyzny, lecz cudowny przez Ducha św.: jasnem więc, że dziewictwo jej nie doznało uszczerbku przez poczęcie, lecz raczej wyniesione i uświęcone zostało. Skoro Marya poczęła P. Jezusa bez utraty panieństwa, mogła Go i porodzić bez utraty tegoż. Taką jest też nauka jednomyślna Ojców Kościoła św. I tak mówi św. *Augustyn*: »Przystало, aby Bóg urodził się z Panny, skoro się unżył, aby zostać człowiekiem. Udzielił On Rodzicielce Swej, że nie przestała być panną, rodząc Jego«. Tenże wielki doktor Kościoła św. objaśnia tę tajemnicę dwoma podobieństwami: »Jako promienie słoneczne przenikają szkło, a jednak go nie psują ani naruszają, tak też narodził się Jezus Chrystus, słońce sprawiedliwości, z Maryi bez naruszenia panieństwa«. Drugie zaś podobieństwo jest takie: »Jak Chrystus P. wyszedł z grobu, w niczem go nie naruszywszy, tak też wyszedł z żywota Bogarodzicy bez naruszenia jej panieństwa«. Św. *Bernard* znowu rozbiera tytuł »gwiazdy«, dany N. M. Pannie i mówi: »Stósownie N. M. Panna przyrównana do gwiazdy, jak bowiem bez naruszenia siebie gwiazda wydaje światło, tak bez naruszenia siebie Dziewica porodziła Syna«.

3. Na ostatku Marya pozostała panną i po porodzeniu Pana Jezusa. Tak nauczał Kościół św. od samego początku i na sobo-

rze rzymskim potępił przeciwną naukę heretyków. *Św. Ambroży* pisze: »Nie podobna ani pomyśleć, aby ta, która w łonie swoim porodziła Boga, miała potem do tej świątyni przyjąć człowieka zmazanego grzechem pierworodnym. Marya poślubiła wprawdzie na rozkaz Boży *św. Józefa*, ale to poślubienie nie uczyniło ujemy jej dziewictwu jak to i u innych widzimy świętych, n. p. u naszej patronki polskiej *św. Kunegundy*, która poślubiła księcia polskiego *Bolesława Wstydliwego*, ale uprosiła sobie zachowanie dziewictwa. Jak *św. Józef* nie miał wiadomości o poczęciu Maryi z Ducha *św.* i dopiero przez anioła otrzymał wiadomość: tak i następnie po narodzeniu *P. Jezusa* z miłości do panieństwa zachował panieństwo i *N. M. Panny* i swoje własne i ztąd na obrazach widzimy go przedstawionego z lilią w ręku, godłem panieństwa. Można tedy powtórzyć za *św. Zenonem*: »Marya Dziewica poczyzna nienaruszona, po poczęciu rodzi Dziewica, po porodzeniu pozostaje Dziewicą.« Podobnie uczy *św. Augustyn* i *Jan Złotousty*.

4. Tak widzimy Maryę w koronie nienaruszonego panieństwa. Marya była panną i przed porodem i przy porodzeniu i po porodzeniu Pana Jezusa i dlatego słusznie nazywa ją antyfona na czas Bożego Narodzenia »virgo prius ac posterius — panną przedtem i potem,« a pieśń za przykładem *św. Hieronima* »semper virgo — zawsze panną.« **W tej koronie przyświeca światu** jak najjaśniej, bo żadna inna cnota nie może iść w porównanie z panieństwem. Każdą inną cnotę może człowiek odzyskać na nowo, tej, raz ją utraciwszy, nie odzyska na wieki. Dlatego sławi panieństwo *św. Jan Złotousty*: »Cóż zacniejszego nad panieństwo? Jaśniej świeci ono niż słońca promienie; ono sprawia, że czystymi oczyma możemy widzieć Słońce sprawiedliwości.« Jak Pan Bóg wywyższa panieństwo, dowodem *św. Jan Ewangelista*, ten apostoł-dziewica, któremu też jednemu *P. Jezus* pozwolił przy ostatniej wieczerzy spoczywać na piersiach swoich, a na krzyżu oddał opiekę nad Naj*św. Maryą Panną*.

Nauka ta o dziewictwie nieustannem Maryi jest znowu prawdą, w którą wierzyć musimy pod utratą zbawienia, bo jako artykuł wiary ogłosił ją szósty sobór powszechny, a już przedtem sobór rzymski pod *Marcinem I.* wykluczył z Kościoła *św.* tych wszystkich, którzyby śmieli jej zaprzeczać.

III. Wpływ na dzieje świata.

O, najmilszi, rzućmy okiem na trzeci ten artykuł wiary naszej św. a staną nam przed oczyma trzy prawdy: Święte poczęcie Pana Jezusa, Bóg człowiekiem się stający, i Matka,* która nie przestaje być panną.

1. **Poczęcie święte**, w którym człowiek cielesny nie ma udziału żadnego: oto myśl, prawda, która zmieniła wyobrażenie o stosunkach i powinnościach małżonków. Z tej prawdy wynika świętość małżeństwa chrześcijańskiego, anielskie obyczaje rodzin, oraz ich szczęśliwość. — Czytajcie dzieje, a obaczycie, czym było małżeństwo w Kościele św., jaki szacunek, jaka świętość, jaka bojaźń religijna przewodniczyła wykonywaniu obowiązków małżonków! Potem spojrzycie, co się jeszcze dziś dzieje u ludów, które siedzą w cieniach śmierci, a nawet w społeczeństwach i rodzinach chrześcijańskich, ale takich, gdzie to pojęcia chrześcijańskie idą w poniewierkę i niepamięć! Jakaż tam niezgoda! jak mało tam szczęścia! Ten dogmat o poczęciu się Boga, który stał się człowiekiem i wzorem ludzi, uzacnił w rodzinie wszystko, bo wszystkie uświęcił sprawy.

2. Dalej **Bóg dzieciątkiem**. Czemże było i czym jest dziecię u ludów pogańskich? Rzeczą, z którą rodzice mogą robić, co im się podoba, choćby i zabić nawet, a nikt u pogan nie może im tego zakazać. Ale Bóg stał się dzieciątkiem, On zniósł srogie one prawa i zwyczaje, które pozwalały dziecię zabijać, wyrzucać, sprzedawać i palić. On opiekuje się dziecięciem i przypomina, że zabójstwo dziecka, choćby jeszcze przed urodzeniem jego, jest równym grzechem co zabójstwo człowieka dorosłego.

3. **Matka Dziewica!** Czemże była niewiasta u pogan starożytnych i czym nią jest do dzisiaj u ludów dzikich, pogańskich? Niewolnicą męża, z którą obchodzono się jak z bydlęciem. A kto ją wydzwignął z niewoli i poniżenia? Oto, kiedy te słowa »narodził się z Maryi Panny« zabrzmiały po świecie przed 19 wiekami, wówczas też zmieniły się wyobrażenia około stanowiska niewiasty. Po onej Ewie, która była źródłem wszystkiego złego, nastąpiła Ewa druga, która się stała źródłem wszelkiego dobra. Mężczyzna zaczął szanować niewiastę, odkąd się dowiedział, że P. Bóg niewiastę uczcił w Maryi,

ile niewiasta była świętą w Maryi i ile w Maryi była użyteczną rodzajowi ludzkiemu. Odtąd niewiasta przestała być niewolnicą, bydłędciem, a stała się towarzyszką męża i tak odzyskała swą godność. Taki cud sprawiło to, co wyraża tych kilka słów: »Który się począł z Ducha św., narodził się z Maryi Panny.«

IV. Zastósowanie do każdego z osobna.

Przedstawiłem wam, najmilsi, macierzyństwo i panieństwo Maryi, jako też skutki wynikające dla świata całego. Jeżeli i my, najmilsi, chcemy ztąd doznać skutków łaski Bożej, zastanówmy się, jaka ztąd dla nas wynika nauka, więc co czynić powinniśmy?

1. Marya jest **Matką Bożą**. Jakaż to godność! Jako Matka Boża przewyższa nieskończenie wszystkich aniołów i świętych, bo oni są sługami P. Boga, a ona matką Jego. *Św. Anzelm* mówi: »Nie ma nic, coby z Maryą zrównać się mogło; krom Boga samego nic nad nią nie ma wyższego.« *Św. Piotr Damianin* pisze: »Cóż większego nad Pannę Maryę, która bóstwo w żywocie swoim objęła? Spójrz na Serafinów! Obaczysz, iż najwyższe istoty stworzone są mniejsze od niej i że sam tylko Stwórca jest wyższy ponad to dzieło. Niech umilknie jakiegobądź stworzenie i niech się zaledwie odważy podnieść wejrzenie ku tej niezmiernej godności Maryi!« Pośród niezliczonych tworów, które wyszły z ręki Najwyższego, ona pierwsze dzierży miejsce i najbliższą jest tronu Bożego. Ztąd wypływa, że Kościół św. słusznie oddaje jej cześć osobliwszą i żąda od wiernych, aby i oni czynili to samo.

Marya jest **Matką Bożą**: jaka to dla nas pociecha! Gdyby Marya nie była **Matką Bożą**, nie mielibyśmy Odkupiciela, bo wedle wyroku Bożego tylko jako Bóg-człowiek mógł P. Jezus uczynić zadosyć za grzechy nasze i dopełnić dzieła odkupienia. Dlatego właśnie, że Marya do tak wielkiej wyniesiona godności, modlitwa jej za nami może wiele, może wszystko u P. Boga. Jeżeli już modlitwa świętych, którzy są sługami boskimi, ma siłę wielką, czegoż dopiero możemy oczekiwać od Maryi, Matki Bożej? Któżby mógł przypuścić, że P. Jezus odrzuci prośbę, którą Mu poda matka Jego? Gdzież jest na ziemi syn dobry, któryby nie wysłuchał prośby swej matki, gdyby mógł to uczynić bez grzechu? Dlatego woła św. Efreem do Maryi: »Jako

Boża rodzicielka możesz wszystko, a gdy zecheesz, nic nie ma niepodobnego dla ciebie.« A św. Anzelm dodaje: »Mamy w apostołach, patryarchach, prorokach, męczennikach, wyznawcach i pannach przeznaczonych pośredników i przyczynców, lecz ty, o Maryo, jesteś znaczniejszą od nich wszystkich, boś ty jest panią ich i panią aniołów. Co ci wszyscy mogą wspólnie z tobą, to możesz ty sama bez nich. A dlaczego to możesz? Albowiemś ty matką Odkupiciela.« O, najmilsi, pokładajcie więc ufność w Maryi, czcicie ją sercem dziećcem i wzywajcie jej pomocy, weźcie ją sobie za matkę i oddajcie pod jej opiekę siebie, rodzinę i dobytek cały! Odmawiajcie modlitwy jej poświęcone, jak np. św. Bernarda »Pomnij, o najmiłościwsza« albo »Pod twoją obronę« a zwłaszcza uświęconą przez Kościół św. »Zdrowaś Maryo« i wcześniej tych modlitw uczcie dziatki swoje!

2. Ale Marya jest także **Panną**: jako Panna jest wzorem czystości. Za tym przykładem szły w ciągu czasów tysiące i tysiące, odrzucając od siebie ślubne związki, związki nieraz najzaszczytniejsze, bo książęce lub królewskie, jak św. Joanna portugalska. Ty osobliwie, o młodzięży, spoglądaj z uwielbieniem na tę Pannę świętą i wszystkiego, co by mogło skalać niewinność stanu twego, unikaj więcej niż śmierci! — Wszyscy, o najmilsi, używajcie środków potrzebnych do zachowania czystości, zamilujcie samotność a znienawidźcie miejsca niebezpieczne! Im mniej stykacie się z zabawami światowemi i bierzecie w nich udział, tem bardziej zapewniona niewinność wasza. Ostrożnymi bądźcie: *czuwajcie nad myślami i uczuciami*, aby ogień nieczystości w sercu waszem nie zapłonął nigdy; *czuwajcie nad oczami*, bo one są oknem, przez które duch nieczysty wkrada się do serca; *czuwajcie nad tymi, co was otaczają*, nie wiercie pochlebcom i odepchnijcie od siebie każdego, którego zachowanie choć w małym stopniu jest nieskromnem! Gorliwymi bądźcie w modlitwie: błagajcie Pana zaraz rano, aby oddał od was niebezpieczeństwa wszelkie, a wieczorem polecajcie się znowu opiece Jego; nieraz i wśród dnia wznoscie serce ku Niemu i błagajcie Go o pomoc, zwłaszcza w chwili pokusy! Przystępujcie często do sakramentów św., pokuty św. i najśw. Sakramentu Ołtarza; odwiedzajcie, o ile możecie, P. Jezusa utajonego w najśw. Sakramencie i błagajcie Go o dar świętej czystości! Przedewszystkiem czcicie Maryę jako patronkę szczególną

cnoty czystości! Sama ceniła czystość ponad wszystko, uprosi więc i wam tę cnotę u Syna swego, bylebyście ją o nią prosili szczerze. Wreszcie często rozważajcie cztery ostateczne rzeczy, oczekujące człowieka każdego i w chwili pokusy powtarzajcie: »Krótkie to, co bawi; wieczne to, co pali!«

Gdy tych środków używać będziemy z pilnością, o wtedy z pomocą Bożą zachowamy czystość wedle stanu swojego i możemy mieć nadzieję, że spełnią się na nas słowa P. Jezusa (Mat. 5. 8): »Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą.« Amen.

1891/1906.

XLIX. P. Jezus dzieciątkiem w Betleem.

»Maluczki narodził się nam i Syn jest nam dany i stało się panowanie na ramieniu Jego i nazowią imię Jego. Przedziwny, radny, Bóg, mocny, ojciec przyszłego wieku, książę pokoju.«

Isai. 9.

P. Bóg wszechmogący, chcąc wykonać plan odwiecznej miłości Swojej, dzieło odkupienia rodzaju ludzkiego, zesłał na świat jednorodzonego Syna Swojego. Przez 33 lata żył P. Jezus tutaj na ziemi w ciele ludzkim: rozpoczął Swoją żywot w Betleem, a dokonał go w Jerozolimie.... Ten żywot P. Jezusa jest pełen dla nas nauki, jak żaden inszy, dla tego, choć w krótkości, opowiem wam go w tej i następnych naukach. — Dzisiaj przypatrzmy się za łaską Bożą Dzieciątku, gdy jeszcze znajduje się w Betleem, a wtedy uwagę naszą zwrócą na siebie cztery wypadki: 1) narodzenie P. Jezusa, 2) pokłon oddany przez pastuszków, 3) obrzezanie P. Jezusa, wreszcie 4) pokłon oddany przez trzech mędrców.

I. Narodzenie P. Jezusa.

1. N. M. Panna mieszkała w Nazarecie, gdy archanioł Gabryel zwiastował jej, że z Ducha św. pocznie Syna Bożego. Tajemnica przeto wcielenia Syna Bożego odbyła się w Nazarecie. Ale wedle przepowiedni proroka Micheasza P. Jezus miał się narodzić w Betleemie, miasteczku leżącym niedaleko

Jerozolimy. Dla wykonania tego wyroku Swego P. Bóg użył za narzędzie cesarza rzymskiego Augusta. Wedle jego rozkazu miano w całym kraju uczynić spis ludności. W tym celu musiał w Palestynie każdy udać się na to miejsce, z kąd pochodził, prawdopodobnie dla tego, ponieważ tam przechowywano spisy rodzinne, które miały wielką wagę u żydów, gdyż było u nich prawo, że córka jedynaczka, więc dziedzicząca posiadłość po rodzicach, jaką była N. M. Panna, mogła wyjść za mąż jedynie w pokoleniu Swojem — a pokoleń żydowskich było dwanaście. Ponieważ tedy Marya i Józef pochodzili od króla Dawida, który się urodził w Betleemie, musieli się udać tam dotąd, aby się dać zapisać.

Tak tedy Marya i Józef przyszedli do miasta Betleem, które znaczy po polsku dom chleba. Głównem staraniem ich było, aby znaleźć gospodę, gdyż tego domagał się stan najśw. Dziewicy. Ale »nie było dla nich (było miejsce dla innych) miejsca w gospodzie«, powiada ewangelista św. Łukasz, który ewangelię św. spisywał przy N. M. Pannie i z jej opowiadania i dla tego ze wszystkich najwięcej ma szczegółów o niej i o dzieciństwie P. Jezusa. Ponieważ więc miejsca nie mogli znaleźć nigdzie, wyszli za miasto i tam znaleźli miejsce, służące pasterzom za stajenkę. Do tego to miejsca nędznego wstąpili jako do gospody; tutaj miał się narodzić P. Jezus, Syn Boży i Zbawiciel świata całego. Tę tajemnicę wielką, pełną łask, narodzenie Syna Bożego, opisuje ewangelia św. w tych prostych słowach (Łuk. 2. 6—7): »Stało się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła. I porodziła Syna swego pierworodnego a uwinęła Go w pieluszki i położyła Go w żłobie, iż miejsca dla nich nie było w gospodzie«. Tak więc wreszcie spełniła się radosna obietnica, którą P. Bóg dał już pierwszym rodzicom w raju i powtarzał nieraz w ciągu wieków: »Słowo stało się ciałem i mieszkało między nami«.

2. **Patrzcież!** jakie poniżenie! Bóg wielki, a jakże stał się małym! Bóg mocny, a jakże stał się słabiuchnym! Przypatrzcie się temu Dzieciątku a nie obaczycie niczego, co by świadczyło o Jego majestacie, mocy i piękności. Widzimy tylko Dzieciątko w pieluszkach, Dzieciątko, które, zdaje się, nie różni się od ludzkich niemowląt innych. Przypatrzcie się Jego kołysce — jest nią żłóbek bydłą. Stajenka miejscem narodzenia. Ten, który jest »Królem królów i Panem panujących«

(Tym. 6. 15); za przyjściem Swojem na świat nie znajduje dla siebie mieszkania ludzkiego, lecz w stajence ogląda światło-dzienne....

A gdy się spytacie: Cóż to jest, że Syn Boży opuścił niebiosy i stał się niemowlątkiem ubogiem? tę jedną tylko usłyszycie odpowiedź: »Miłość Jego to sprawiła«, jak śpiewamy w pieśni »W żłobie leży«. Widział nieskończoną nędzę naszą, widział odrzucenie nasze od serca Ojca Swego, widział, żeśmy skazani na śmierć wiekiustą, żeśmy bez światła, bez pociechy, bez nadziei ratunku, więc się zmiłował, zstąpił na te nizkości ziemskie, aby rozwiązać pęta nasze i nas, owce rozproszone, wprowadzić znowu do owczarni Bożej. O, zaiste słusznie uczy Pismo św.: »Bóg jest miłością«. — To też podziwiamy wielkość tej miłości ku nam Jezusowej. Oto daje się owinąć *w pieluszki* i niejako pojąć, abyśmy, z więzów szatana wyzwoleni, do prawej przyszli wolności. Obiera sobie mieszkanie *bydłąt*, abyśmy do chórów anielskich mogli być zaliczeni. Przychodzi *w ciemnościach* nocy, abyśmy przestali być dziećmi ciemności a przyszli do oglądania światłości wiekiustej. *Ubóstwo* obiera sobie za towarzysza żywota, byśmy się stali dziedzicami dóbr wiekiustych. *Placze* jako słabe niemowlę, bo my nie chcemy płakać nad grzechami swemi; a temi pierwocinami łez Swoich poczyyna już obmywać brud grzechów naszych. O, drogie więc owe krople łez, one zwiastunami kropli krwi bez liczby ku oczyszczeniu naszemu, one najpierwszą wodą cudowną do łaźni odrodzenia naszego, one drogiemi perłami ku nabyciu korony wiecznej. — Nie dosyć jednak, abyś, drogi bracie, podziwiał dobroć P. Jezusa, raczej, aby odwdzińczyć się P. Jezusowi za miłość Jego ku tobie, wedle pieśni naszej: »Porzuć twoje złe nałogi, — Jezusowi łyż na nogi — Wylewaj serdecznie, — Będiesz żył z Nim wiecznie«.

II. Pokłon pastuszków.

1. Chociaż P. Jezus, Syn Boży, poniżył się przy narodzeniu Swojem, mimo to P. Bóg uświetnił narodzenie Jego jak żadnego mocarza ziemskiego. Ukazał się bowiem **anioł** w niebieskim blasku pastuszkom na łąkach betleemskich i objawił narodzenie Zbawiciela, powiedział bowiem do nich (Łuk. 2. 10-12): »Nie bójcie się, oto bowiem opowiadam wam wesele:

wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: znajdziecie niemowlętko uwinione w pieluszki i położone w żłobie». Chciał więc P. Bóg tajemnicę narodzenia Syna Swego objawić najprzód, nie przedniejszym i bogaczom jerozolimskim, którzy nie mieli zmysłu dla rzeczy wyższych, lecz ubogim ale pobożnym pastuszkom, których serce było gotowe do przyjęcia prawdy Bożej. Tak tedy zaraz przy narodzeniu P. Jezusa spełniły się późniejsze słowa Jego (Mat. 11. 25): »Wyznając Tobie, Ojcze, Panie nieba i ziemi, żeś te rzeczy zakrył przed mądrymi i roztroprnymi a objawiłeś je małuczkiem«. Uważcie więc, jakiej ceny jest pokora u P. Boga!

2. Zaledwie anioł zwiastował pasterzom pobożnym narodzenie P. Jezusa, »a — mówi dalej ewangelia św. (Łuk. 2. 13—14) — natychmiast było z aniołem **mnóstwo wojska anielskiego**, chwalać Boga i mówiących: Chwała na wysokościach Bogu a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!« Wcielenie Słowa jest dziełem nieskończonej miłości i nieskończonego miłosierdzia Bożego; dla tego dzieła P. Jezus zasługuje na chwałę i uwielbienie aniołów i ludzi. Aby jednak wcielenie Słowa Bożego przyniosło nam »pokój«, t. j. łaskę i zbawienie, musimy być »dobrej woli«, t. j. musimy oddać się zupełnie woli P. Boga, miłować Go szczerze i chętnie wypełniać Jego przykazania.

3. Uważmy, że **pastuszkowie** dopełniają tego!

a) Z jakimże pospiechem biegną do Betleem! Natychmiast opuszczają trzody swoje i bez odwłoki, jakoby na skrzydłach miłości, spieszą do miasta Dawidowego. — A ty, najmilszy bracie, *czyż dążył* z taką gorliwością *do domu Bożego*, do którego cię w niedziele i święta wzywa głos dzwonu i gdzie tak samo jak w stajence P. Jezus jest obecny jako Bóg-człowiek, tylko że tam ukrył jedynie bóstwo, a tutaj pod postacią chleba ukrywa i człowieczeństwo Swoje?

b) Uważcie, dalej, najmilsi, głęboką wiarę pasterzy: nie widzą nic więcej jak tylko ubogie ludzkie Niemowlę, ani jednego promyka onego blasku, w jakim okazali się im aniołowie: wszędzie, gdzie spojrzą, ubóstwo, nędza, niedola ziemską; — a jednak wierzą, uznają Dziecię za Boga i Pana swego i dla tego padają przed Nim na kolana. Następnie opowiadają wszystko, co się im przytrafiło, a każdy, który słyszał, dziwo-

wał się. »Marya zaś — jak czytamy w ewangelii św. (Łuk. 2. 19) — te wszystkie słowa zachowywała, stosując w sercu swoim.« — O, najmilsi, gdy się zbliżamy do *Stołu Pańskiego*, do P. Jezusa w komunii, który, jak niegdyś owinięty w pieluszki, tak tutaj owinięty w białe postacie chleba, wzbudzajmy w sobie taką wiarę głęboką, jaką pastuszkowie byli przejęci na widok Dzieciątka złożonego na sianku!

4. Przytem, najmilsi, (w czasie obecnym po Bożem Narodzeniu) rozważajmy tę miłość ku nam Boskiego Dzieciątka! Św. Franciszek Seraficki tak bardzo był przejęty tą tajemnicą narodzenia, że pierwszy zaprowadził ją sełka czyli szopkę, w której przedstawione było Dzieciątko Jezus. Nadto układał pieśni o Bożem Narodzeniu. Żaden jednak odtąd naród nie może się poszczycić pieśniami tak rzewnymi a zarazem tak prostymi, jak nasz naród polski. Nasze kolendy przetłumaczone na języki inne podziwiają narody obce. Jeżeli to czynią obcy, tem więcej my sami starajmy się utrzymać pamięć o nich i nie zaniedbujmy ich śpiewania wedle okoliczności, czy w kościele czy po domach!

III. Obrzezanie P. Jezusa.

1. Podług prawa Mojżeszowego każdy chłopiec ósmego dnia po narodzeniu musiał być obrzezany (Gen. 17. 12—14). Obrzezanie to było znakiem przymierza, które P. Bóg zawarł z Abrahamem i jego potomkami, a zarazem dla żydów środkiem, przez który dziecię było oczyszczone zewnątrz i uświęcone dla P. Boga. — Jak to wspomnieć zaledwie potrzebuję, przepis tego prawa dla P. Jezusa nie miał znaczenia żadnego, był On bowiem Synem Bożym, więc nie podlegał żadnemu prawu ustanowionemu dla ludzi; również był świętością samą, więc oczyszczenie nie było mu potrzebnem. — Jeżeli tedy P. Jezus dozwolił się obrzezać, uczynił to, aby okazać posłuszeństwo dla zakonu Mojżeszowego. Dalej uczynił to P. Jezus z pokory, gdyż tym sposobem ukrywał bóstwo Swoje i chciał uchodzić za grzeszne dziecię ludzkie. W obrzezaniu okazała się tajemnica krwi, albowiem Zbawiciel chciał iść drogą krwi, zaledwo się na świat narodził. Ta krew, którą przelał przy obrzezaniu, była już nieskończonym okupem dla grzesznego rodzaju ludz-

kiego ale zarazem też zapowiedzią niewysłowionych boleści, które Go czekały później, tej krwi, której krople ostatnie przeleje na krzyżu. Wreszcie to obrzezanie było tajemnicą miłości, bo z wielkości ofiary poznajemy ogrom miłości a wszakżeż ponad krew Swą P. Jezus nie mógł ofiarować więcej.

2. Obrzezanie P. Jezusa nakłada **obowiązek dla nas**, abyśmy obrzezali serca swoje w sposób duchowy. To zaś duchowe obrzezanie polega na tem, abyśmy stępiłi skłonności nieporządne i pożądlivości ciała i abyśmy odmawiali sobie statecznie wszystkiego, co stoi w drodze zbawieniu naszemu. Tego domaga się po nas Zbawiciel, kiedy mówi (Mat. 16. 24): »Jeżeli kto chce za Mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój a naśladuje Mnie!« — To też, najmilsi, prosimy zranionego aż do krwi P. Jezusa o łaskę, abyśmy z miłości ku Niemu, obrzezali serca swoje, abyśmy wycinali z nich wszystko, co Mu się nie podoba, chociażby nie wiem jak mocno i od dawna przyrosło do serc naszych! Mówmy z św. Augustynem: »Tu, Panie, kraj, tu pał, ale tam przepuść!«

IV. Pokłon trzech mędrców¹⁾.

Zanim Przenajświętsza Rodzina złożona z P. Jezusa, N. M. Panny i św. Józefa opuściła na zawsze Betleem, zaszedł tamże jeszcze jeden ważny **wypadek**, którego pamiątkę obchodzimy w uroczystość Trzech Króli. Wkrótce bowiem po narodzeniu Zbawiciela, wedle św. Hieronima 13 dni potem (złąd 6. stycznia), przybyli trzej mędrcy, jak to opowiada ewangelia św., ze wschodu do Jerozolimy i pytali się (Mat. 2. 2): »Gdzie jest, który się narodził, Król żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliliśmy pokłonić się Jemu«. Mędrcom ci byli uczonymi i wedle podania królami, tj. naczelnikami pokoleń, którzy więc doznawali od swych ziomków czci i mieli u nich znaczenie. Zapewne wiadomość o Zbawicielu mającym się narodzić posiadali przez proroka pogańskiego Balaama, który tak przepowiadał (Num. 24. 17):

¹⁾ Wedle O. Didona po obrzezaniu P. Jezusa nastąpiło ofiarowanie Jego i oczyszczenie N. M. Panny, poczem wstąpiła Przenajśw. Rodzina do Nazaret, lecz wróciła do Betleem i wtedy dopiero nastąpił pokłon trzech mędrców a niebawem i rzeź niemowląt.

»Wznijdzie gwiazda z Jakóba i powstanie laska (t. j. berło) z Izraela.« Gdy tedy ujrzeni ową gwiazdę cudowną w kierunku ziemi żydowskiej, (gwiazdę, o której jako nadzwyczajnej i niewytłomaczonej znajdujemy pisma pogańskie nawet): wtedy natychmiast powstała w nich myśl, że musiał się narodzić ów wielki król żydowski. Natychmiast tedy wybrali się w drogę i, prowadzeni przez gwiazdę, do Jerozolimy. Tak to żydom oznajmił P. Bóg P. Jezusa przez aniołów, poganom, oddającym się gwiazdździarstwu i czczącym stworzenia, przez gwiazdę. W Jeruzalem dopytywali się o Zbawiciela u Heroda a ten odesłał ich do Betleem. Jakoż gwiazda idąca przed nimi stanęła nad »miejszem«, gdzie była Boża Dziecina. Tam »wszedłszy w dom, znaleźli dziecię z Maryą, matką Jego« (Mat. 2. 11), ale nie widzą nic innego jeno łyzy i ubóstwo, nie widzą ani jednego znaku bóstwa; a jednak — opowiada dalej ewangelia św. — »upadłszy pokłonili się Jemu i otworzywszy skarby swe, ofiarowali Mu dary, złoto, kadzidło i mirę«. Jak ojcowie śś. powiadają, mędrcom ci na mocy objawienia Bożego w P. Jezusie uznali P. Boga, który stał się człowiekiem, i zarazem odkupiciela świata. Dla tego też złożyli Mu cześć jako Panu Bogu, upadli przed Nim i Go wielbili. Na znak czci, miłości i uwielbienia złożyli Mu owe dary: złoto jako królowi niebios i ziemi, kadzidło jako P. Bogu, a mirę jako człowiekowi.

2. Na tę **pamiętkę** Kościół św. ustanowił uroczystość Trzech Króli albo Objawienia Pańskiego i święto to obchodzi jak najuroczyściej, podobnie jak Boże narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki i Boże Ciało. — W tym dniu święci kadzidło, złoto i mirę na przypomnienie owej chwili, w której te same dary składali mędracy. Nadto święci wodę, bo to święto a zwłaszcza jego oktawa przypomina nam chrzest Pana Jezusa w Jordanie; wreszcie święci krede. — Święto to jest ważnem dla nas, bo w dniu tym obchodzimy na całym świecie katolickim wspólną pamiętkę, że P. Bóg raczył nas powołać do wiary katolickiej. Wszyscy bowiem pochodzimy od pogan, skoro Polacy byli poganami, zanim przyjęli wiarę chrześcijańską. Ponieważ więc trzej królowie byli również poganami, przeto są praojcami naszymi co do wiary św. (Dla tego w Rzymie w kościele s. Andrea della Valle przez całą oktawę Trzech Króli rano i po południu kazania w rozmaitych językach — też w języku polskim — się wygłaszają.)

3. O, najmilsi, **dziękujmy P. Bogu** za tę wielką łaskę, że należymy do Kościoła św. kat., ale nie samymi słowami lecz także czynami, naśladujmy owych Trzech Króli zdążających do żłóbka! Jakżeż oni zawstydzają niejednego katolika, dla którego i najkrótsza droga do kościoła jest jeszcze za długa, gdy na zabawy to zawsze blizka; dla którego jedna lub dwie godziny pobytu w kościele stają się wiecznością, iż nie może doczekać się chwili skończenia nabożeństwa, a przy zabawie gotów przepędzić i noc całą! — Jakżeż oni królowie, wyznawając jawnie swą wiarę wobec Heroda okrutnego, zawstydzają i tych, co dla jednego szyderstwa gotowi zaprzeczyć się wiary! Jakżeż oni posłuszeństwem okazaniem P. Bogu, gdyż nie wrócili do Heroda, zawstydzają tych, co wbrew przyrzeczeniom złożonym P. Bogu w sakramencie pokuty św. słuchają namowy ludzi wzywających ich do służenia światu zamiast P. Bogu!

4. Trzej Królowie dają nam wreszcie przykład, **kiedy wolno nam opuścić ziemię ojczystą**, boć z reguły P. Bóg zakazuje tego, upominając (Przyp. 22. 28): »Nie przestępuj granic starych, które założyli ojcowie twoi!« Wolno je opuścić dla celu wyższego, dla P. Boga. A tymczasem widzimy ludzi porzucających rodziców, krewnych, znajomych, popioły zmarłych, kościół swój i wioskę, gdzie się urodzili i wyrosli, nie dla P. Boga, lecz w wielkiej części dla czarta, gdyż jeszcze nie tyle dla zysku połączonego zazwyczaj z obrazą boską, bo niepotrzebną pracą niedzielną, ile dla tego, aby módz żyć swawolnie. O, to nie są naśladowcy owych Trzech Króli, lecz raczej podobni do Jonasza proroka w owej chwili, kiedy wsiadł na okręt, aby uciec od oblicza Pańskiego. Jeżeli zaś ci są grzesznymi, co wychodzą niepotrzebnie, o ileż większą winę ściągają na siebie ci ojcowie i te matki, którzy takim dzieciom pozwalają na porzucenie ziemi ojczystej i dążenie ku zagubieniu duszy! Jeżeli tedy rodzice nie używają wszystkich środków do wstrzymywania takich dzieci, stają się gorszymi od okrutnego Heroda. Ten mordował ciała dzieci obcych, rodzice tacy wystawiają na potępienie dusze dzieci swoich. Od was tedy, o rodzice, i od nieszczęsnych namawiaczów do tych zgubnych kroków P. Bóg żądać będzie duszy tych, których gubiecie nie dbałością czy namową swoją. Tutaj, czy w parafii czy w okolicy, gdzie możecie czuwać nad niemi, nakłaniajcie je do pracy,

bo tu się urodzili z woli Bożej! Jeżeli przy łasce Bożej mieli utrzymanie dotąd, znajdą je i nadal, byleby tylko byli pracowitymi i nie marnowali pieniędzy na zbytki czy to w ubiorze czy w jedzeniu lub piciu. A tak pracując w ziemi ojczystej, obiorą sobie część najlepszą, bo przy pomocy Bożej łatwiej zdołają uniknąć grzechów i zasłużyć sobie na uzyskanie ojczyzny wiecznej w niebie, której życzę, aby P. Bóg udzielił nam wszystkim. Amen.

1891/1905.

L. Życie ukryte P. Jezusa.

»Zaprawdę, Tyś jest Bóg skryty, Bóg Izraelów, Zbawiciel.« *Izaï. 45. 15^v*

W przeszłej nauce zacząłem rozbierać życie P. Jezusa i przedstawiłem wam cztery ważne wypadki, jakie zaszły w Betleemie. Było to: narodzenie P. Jezusa w ubóstwie, ale uwielbione od aniołów; pokłon pasterzy ubogich lecz pobożnych, występujących niejako w imieniu tych żydów, którzy P. Jezusa uznali za Mesyasza; obrzezanie P. Jezusa, przez co P. Jezus chciał okazać posłuszeństwo i pokorę a zarazem wskazać, jak w życiu Jego od pierwszej chwili widoczna tajemnica krwi i miłości ku rodzajowi ludzkiemu; wreszcie pokłon trzech mędrców jako praojców tej wielkiej liczby pogan zyskanych w ciągu wieków dla wiary Chrystusowej.

Pójdźmy dzisiaj dalej i za łaską Bożą przypatrzmy się dalszemu życiu P. Jezusa aż do roku trzydziestego a zwłaszcza 1. ofiarowaniu P. Jezusa w świątyni jerozolimskiej, 2. Jego ucieczce do Egiptu i powrotowi z tamtąd, 3. okazaniu po raz pierwszy publicznie mądrości w dwunastym roku życia i wreszcie 4. ukrytemu Jego życiu w ubożuchnym domku nazaretańskim!

1. Oczyszczenie N. M. Panny i ofiarowanie P. Jezusa.

1. Czterdzieści dni po narodzeniu P. Jezusa nastąpiło zanieśenie Go do świątyni. Prawo Mojżeszowe przepisywało bowiem, aby niewiasty, które porodziły dziecko, czterdziestego dnia po porodzeniu syna a ośmdziesiątego po poro-

dzeniu córki, stawily się do przedsionka świątyni jerozolimskiej, gdzieby się dały **oczyszczyć** i złożyły dar przepisany t. j. baranka i gołębia (Lewit. 12.). N. M. Panna nie miała obowiązku, aby wypełnić to prawo, bo jakżeż miała potrzebować oczyszczenia ta, która błogosławiony owoc żywota swojego otrzymała za sprawą Ducha św.? »Zkąd poczęła, ztąd też oczyszczenie wzięła«, powiada jeden z Ojców Kościoła św. — A jednak stawia się w świątyni w rzędzie matek innych, bo po nad wszystko miłuje posłuszeństwo i pokorę, i wypełnia przepis oczyszczenia a tym sposobem służy nam za przykład, że i my powinniśmy wypełniać chętnie nawet i te rzeczy, do których nie mamy obowiązku ścisłego, przedewszystkiem jeżeli tym sposobem mamy sposobność ćwiczenia się w posłuszeństwie i pokorze.

2. Inné prawo Mojżeszowe przepisywało, że wszystko pierwrodne (nawet ze zwierząt) powinno być **ofiarowane** P. Bogu na podziękowanie, że anioł, zabijając pierwrodnych synów Egipcyan, oszczędzał synów żydowskich (Lewit. 27. 26) i że P. Bóg wprowadził żydów do ziemi obiecanej (Exod. 13. 14). Matki musiały tedy przynieść pierwrodnych synów swoich do świątyni, ofiarować ich P. Bogu i następnie, jeżeli nie pochodziły z pokolenia Lewi, wykupić ich za pięć syklów. (Exod. 34. 20).

N. M. Panna dopełniła i tego przepisu. Złożywszy ofiarę oczyszczenia, weszła do świątyni i w poczuciu czci najgłębszej i poddania się P. Bogu przedłożyła Dziecię, a następnie złożyła ofiarę przepisaną.

Ojcowie św. w tem ofiarowaniu widzą głęboką tajemnicę wiary św. α) Mówią, że *wtenczas P. Jezus ofiarował się Ojcu Swojemu za ludzi grzesznych* i że się oświadczył przed Ojcem niebieskim z gotowością na śmierć krzyżową. Świętobliwy Ludwik z Granady tak się odzywa do Dzieciątka Jezus: »Przekroczże bramy Jerozolimy! Oto plac, na którym masz się potykać z olbrzymem okrutnym! Dziś Panienka Cię zanoszą na ramionach swoich, niebawem Ty sam pójdziesz i weźmiesz na ramiona krzyż ciężki. Podnieś oko ku górze trupich głów! O jakże różną będzie ona ofiara od dzisiejszej! Dziś będziesz ofiarowan i znowu wykupion: potem ofiarujesz Sam Siebie i staniesz się Zbawcą. Dzisiaj wykupionym będziesz pięcioma groszami: potem Ty świat wykupisz pięciorgiem ran Twoich

Dzisiaj ofiarowany jesteś jako ofiara poranna: potem będziesz ofiarowan jako ofiara wieczorna«. — β) Uważmy i tę okoliczność, że P. Jezus ofiaruje Siebie *na rękę matki Swojej*, więc ofiaruje Go Marya a przez to daje zezwolenie na onę krwawą śmierć Synaczka swojego, a daje je ze świadomością jak największą! Albowiem przed oczyma jej była przeszłość odkrytą i widziała wszystką mękę P. Jezusa począwszy od krwawego pocenia się w Ogrójcu aż do ukrzyżowania na Golgocie i przebicia boku i serca Jego włócznią Longina. A jednak ofiaruje Synaczka, abyśmy przez krew i śmierć Jego wzięli odkupienie. Tak więc przy tem ofiarowaniu Syn Boży staje się pośrednikiem a N. M. Panna pośredniczką ludzi.

3. Na **pamiętkę** tego wydarzenia Kościół św. ustanowił uroczystość Oczyszczenia N. M. Panny czyli Matki Boskiej Gromnicznej. Pierwsza nazwa ztąd pochodzi, że N. M. Panna dnia tego dopełniła przepisu zakonnego — ztąd też to święto, choć jest świętem N. M. Panny, ze względu na P. Jezusa ma i we mszy św. i w pacierzach kapłańskich, wiele wspólnego z uroczystościami Bożego Narodzenia lub Obrzezania Pańskiego. — Słowa zaś starca Symeona, że P. Jezus jest światłem na oświecenie pogan i chwałę ludu izraelskiego, dały powód, że w tę uroczystość zapalają się i święcą świece używane też podczas burz i ztąd zwane gromnicami. — Z tego zdarzenia pochodzi też zwyczaj pobożny, że matki idą dnia tego na ofiarę ze świecami zapalonemi. — Wreszcie ztąd jest zwyczaj powszechny w całym Kościele św., wywód po połogu. Zwykle matki jeszcze raz dnia takiego przynoszą dziecię do kościoła, aby je złożyć P. Bogu w ofierze t. j. na służbę Bożą. Chrystus Pan bowiem nie samych tylko pierworodnych lecz wszystkich nas powołał na służbę Swoją.

II. Ucieczka do Egiptu i rzeź niemowlątek.

1. Zaledwie mędracy złożyli pokłon i N. M. Panna dopełniła obrzędu oczyszczenia swego i ofiarowania P. Jezusa, gdy okrutny król Herod, chciwy panowania, dowiedziawszy się o urodzeniu króla żydowskiego, postanowił zamordować Boże Dzieciątko. Posłał tedy do Betleem żołnierzy z rozkazem, aby w całej okolicy wymordowali wszystkie dziatki płci męskiej od

lat dwóch i niżej. P. Bóg jednakowoż, który czuwa nad spełnieniem Swych wyroków, zniweczył zamiary okrutnika. Albowiem na rozkaz Boży anioł ukazał się we śnie Józefowi i rzekł: (Mat. 2. 13): »Wstań, a weźmij Dziecię i matkę Jego a uciecz do Egiptu i bądź tam, aż ci powiem! Albowiem będzie, że Heród szukać będzie Dziecięcia, aby Je zatracił«. Ta ucieczka była połączona z niemałemi trudami, albowiem była to ucieczka w *nocy*. Uciekanie za dnia, gdy przecież słońce oświeca ścieżki i drogi, już jest przykre, cóż dopiero uciekanie nocą, gdy ciemności pokrywają wszystko i człowiek nie widzi drogi przed sobą. A św. Józef posłuszny jest bez zwłoki, nie czeka rana, ale wstaje zaraz, bierze Dziecinę i matkę Jego i ucieka do Egiptu. Ucieczka ta była przykrą i ztąd jeszcze, że *droga była uciążliwą*, bo droga wśród pustyni, wśród skał i rozmaitych niebezpieczeństw. Była to przykra ucieczka, bo do *obcej, nieznaney krainy* — do Egiptu. Ziemia święta była ojczystą ziemią Niemowlęcia. Tu panowała wiara prawdziwa, tu św. Józef i najśw. Dziewica mieli krewnych i znajomych, którzy mogli ich wesprzeć w potrzebie a przynajmniej pocieszyć. Inaczej w Egipcie. Tam panowało grube bałwochwalstwo, tam przenajśw. Rodzina była obcą zupełnie, tam nie znalazła się ani jedna dusza, któraby podała rękę ku ratowaniu, a nawet ku pozdrowieniu.

Widzisz tedy, najmilszy bracie, Dzieciątko w ucieczce, na drogach łez i cierpienia. Czyż więc będziesz się żalił i sarkał, jeżeli i ciebie P. Bóg na podobną wystawi próbę? Nie jest uczeń nad mistrza ani sługa nad pana.

2. W całym tym wypadku widzimy mądre rządy **Opatrzności Bożej**. a) Dary onych trzech królów — osobiście złoto — służyły na zaspokojenie najgłówniejszych potrzeb w czasie ucieczki. b) Starzec on Symeon przepowiedział N. M. Pannie, że miecz boleści przeszyje jej serce, więc była przygotowaną na tę próbę ciężką. c) Opatrzność Boża nie jest rozrzutną w czynieniu cudów, czyni to tylko, co jest nieodzownie konieczne. Św. Józefa ostrzegł anioł o niebezpieczeństwie, ale bynajmniej nie zasłonił ani nie ratował jakim sposobem cudownym. Potrzeba, żeby św. Józef sam ratował i siebie i Dzieciątko z Maryą, chociażby ucieczką do ziemi obcej. — Więc z jednej strony pamiętać nam trzeba, że bez P. Boga nie dokażemy niczego. Ale też z drugiej strony

»pomóż sam sobie a Bóg ci dopomoże«, stare a prawdziwe przysłowie, które spa pamiętać sobie powinni ci znowu, co na P. Boga zdają wszystko i od P. Boga wyczekują wszystkiego, a sami nic nie czynią ani się krzątają.

A dla czegoż to P. Bóg nie przeszkodził wymordowaniu niewiniałek? Dla tego, że P. Bóg dał wolność nawet i złym ludziom, której tu na ziemi mogą nadużywać w sposób najstraszliwszy, i dla tego, że dopiero na świecie drugim nastąpi całkowity wymiar winy i kary, zasługi i nagrody.

3. **Pamiętkę** ucieczki do Egiptu i rzezi męczeńskiej niemowląt obchodzi Kościół św. w czwarty dzień świąt Bożego Narodzenia. W dniu rzezi boleść matek żyjących przewyższała boleści niemowląt zabijanych, do tej rzezi bowiem odnosi się proroctwo Jeremiasza (31. 15): »Głos na wysokości słyszan jest narzekania, płaczu i żalości Racheli płaczącej synów swoich i nie chcącej przyjąć pocieszenia nad niemi, że ich nie masz«. Aby tę boleść matek uwydatnić, Kościół św. odstępuje od zwykłego sposobu czczenia męczenników. Kiedy bowiem przy pamiętce śmierci męczenników innych raduje się i dla tego odmawia przy jutrzni »Te Deum«, a we mszy św. »Gloria« i używa koloru wesołego, czerwonego: to przy święcie jedynem Młodzianków opuszcza »Te Deum« i »Gloria« i używa koloru pokutniczego, fioletowego. (W zwykły sposób zaś obchodzi dopiero oktawę a święto samo wtedy tylko, jeżeli ono przypada w niedzielę).

III. P. Jezus w świątyni w dwunastym roku życia.

1. W Egipcie pozostawała przynajśw. Rodzina aż do śmierci Heroda a nawet wedle niektórych Ojców Kościoła św. i potem jeszcze, Herod bowiem umarł 4 lata po rzezi niemowląt a przynajśw. Rodzina zostawała w Egipcie lat siedm. Przez to wypełniło się proroctwo Ozeasza (11. 1): »Z Egiptu wezwałem Syna Mego«. **Powrót** ten opowiada ewangelia św. (Mat 2. 19—23): »Gdy Herod umarł, oto anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi w Egipcie, mówiąc: Wstań a weźmij Dziecię i matkę Jego a idź do ziemi Izraelskiej! Albowiem pomarli, którzy duszy dziecięcej szukali. Który wstawszy, wziął Dziecię i matkę Jego i przyszedł do ziemi Izraelskiej. A usłyszawszy, że Archelaus

królował w Żydowskiej ziemi miasto Heroda, ojca swego, bał się tam iść, a napomniony we śnie, ustąpił w strony Galilejskie. A przyszedłszy, mieszkał w mieście, które zowią Nazaret, aby się wypełniło, co rzeczone jest przez proroka iż Nazarejskim będzie nazwany».

2. W tem to mieście Nazaret żył P. Jezus aż do trzydziestego Swego roku t. j. do tego roku, od którego u żydów rachowano wiek mężki. Bóstwo P. Jezusa było jeszcze ukryte ludziom, miano Go powszechnie za syna cieśli Józefa. Mimo to już jako chłopiec okazał P. Jezus, że nienapróżno archanioł Gabryel nazwał Go »Synem Najwyższego«. Mała powieść, którą przechował nam św. Łukasz ewangelista, a którą my Polacy mamy tak rzewnie opisaną w wierszu pod tytułem: »Przenajświętsza Rodzina«, zawiera ślady godności Jego Bożej.

»Rodzice Jego chodzili na każdy rok do Jeruzalem na dzień uroczysty Paschy« czytamy w ewangelii św. (Łuk. 2. 41), więc nie tylko św. Józef lecz i N. M. Panna, chociaż niewiasty nie były do tego obowiązane. Gdy tedy P. Jezus miał lat 12, N. M. Panna i św. Józef wzięli i Jego także ze sobą i z Nim razem modlili się i złożyli ofiary w świątyni. »A skończywszy dni, gdy się wracali, zostało dziecię Jezus w Jeruzalem, a nie obaczyli rodzice Jego« (Łuk. 2. 43).

Dla czego P. Jezus został w Jeruzalem? Oto chciał nam pokazać przez to, że najgorętszem Jego życzeniem pozostawać zawsze w domu Ojca Swego i tam modlitwie i służbie boskiej oddawać się, lepiej jeszcze niż ongi pobożny chłopiec Samuel. Zarazem chciał nam dać naukę, abyśmy zaraz od młodości modlili się chętnie i z całym zapalem służyli P. Bogu wedle słów proroka (Treny 3. 27): »Dobrze jest mężowi, gdy nosi jarzmo od młodości swojej«. Idąc tedy za przykładem N. M. Panny i św. Józefa, o drodzy rodzice, macie obowiązek już od delikatnego wieku przyzwyczajać dzieci swoje do tego, aby modliły się pobożnie i służyły P. Bogu wiernie; bo w tej ważnej sprawie zawczasie nie można zacząć nigdy.

Marya i Józef nie widzieli Dziecięcia już przy wyjściu z miasta, ale nie przypuszczali, aby Pan Jezus pozostał w świątyni. Ponieważ bowiem osobno szli mężczyźni, a osobno kobiety, dzieci zaś wedle upodobania mogły iść z mężczyznami lub z kobietami, przeto N. M. Panna mogła mniemać, że P. Jezus jest z św. Józefem, a ten znowu,

że z N. M. Panną. Odbyli tedy pierwszy dzień drogi a każde z nich z myślą, że wieczorem w gościnie, gdzie mieli nocować, ujrzy Go niezawodnie. Tymczasem omylili się: nie znaleźli Go, a nikt nie mógł udzielić im objaśnienia najmniejszego. Popadli tedy w strach wielki, wrócili czempředzej do Jeruzalem i tam szukali Synaczka, ale napróżno. Stroskani w sercu trzeciego dnia udali się do świątyni, aby i tam szukać Pana Jezusa, a zarazem w potrzebie błagać P. Boga o ratunek. I tutaj to doznali jednej z najszcześniejszych chwil życia swego. P. Jezusa długo szukanego, serdecznie miłowanego, znaleźli między doktorami. Przysłuchiwał się ich naukom, pytał ich i odpowiadał na ich pytania. Wielka rzesza ludu zbiegła się około Niego, na Niego były zwrócone oczy wszystkich, wszyscy słuchali z natężoną uwagą słów Jego, bo dwunastoletni chłopczyzna w pytaniach Swoich i odpowiedziach taki okazywał rozsądek i taką mądrość, że w podziw wprawiał nawet pisma uczonych. P. Jezus tedy już jako chłopiec okazuje, że jest czemś więcej niż zwykłym dzieckiem ludzkim; już teraz pozwala zabłysnąć promieniom Bożej mądrości, aby, gdy nadejdzie chwila nauczycielstwa publicznego, nikt nie sądził, że tej mądrości nabył od ludzi.

N. M. Panna i św. Józef, ujrzawszy Go zdziwili się. I rzekła do Niego matka Jego: »Synu, cóżeś nam tak uczynił? oto ojciec Twój i ja żałośni, szukaliśmy Cię« (Łuk. 2. 48). Temi słowy N. M. nie robi zarzutu P. Jezusowi, lecz raczej wypowiada wielkość smutku, którego doznali oboje z powodu zguby Jego. Zarazem chce wiedzieć przyczynę dla której P. Jezus usunął się od nich. Wreszcie słowami temi N. M. Panna chce okazać swą godność matczyną. Dla tego św. Józef, który jest tylko opiekunem i piastunem P. Jezusa, milczy; nie śmie pytać Go o przyczynę pozostania w świątyni; wie, że nie jest ojcem lecz sługą P. Jezusa. N. M. Panna zaś występuje jako matka i jako taka upomina się o swe prawa macierzyńskie, które nie przysługują ani aniołom ani żadnemu świętemu. — P. Jezus rzekł do nich (Łuk. 2. 49): »Cóż jest, żeście Mię szukali? Nie wiedzieliście, że w tych rzeczach, które są Ojca Mego, potrzeba, żebym był?« Słowa te Zbawiciela świata już dla tego samego muszą być ważne, bo są pierwsze a zarazem jedyne, jakie ewangelia św. przechowała nam o Jego młodości. Ważniej-

szemi są jeszcze ze względu na to, co zawierają; bo są to słowa prawdziwie Boże i pełne mądrości wiekuistej. »Cóż jest źęście Mię szukali?« Ta odpowiedź zdaje się zbyt poważną i ostrą; nie zawiera jednak niczego, jak tylko wskazówkę na Boską godność P. Jezusa. Niejako chciał P. Jezus powiedzieć: Jakżeż mogliście troszczyć się o Mnie i szukać Mnie z taką boleścią? Przecież wiedzieliście, że jestem Synem Bożym, że więc nie może przydarzyć Mi się nieszczęście, jeśli się na to nie zgodzę. »Nie wiedzieliście, że w tych rzeczach które są Ojca Mego, potrzeba żebym był?« Jeżeli Mię znacie, jeżeli wiecie, że jestem Synem Bożym, zrozumiecie łatwo, że tem się zajmować muszę, co dotyczy czci i chwały Ojca Mego niebieskiego, bo aby Ojca Mego niebieskiego uwielbić dokładnem wypełnianiem Jego woli, na to przyszedłem na ziemię. Tak więc pierwsze słowo, które nam ewangelia św. podaje o Panu Jezusie, daje nam ważną naukę, że służbę boską uważać musimy za najważniejsze, co więcej za jedyne zadanie życia naszego: »jednego potrzeba«, powiada P. Jezus do Marty. Nie jesteśmy więc tu na ziemi, aby jeść i pić; nie jesteśmy, aby zbierać majątek; nie jesteśmy, aby szukać czci i znaczenia; nie jesteśmy, aby używać uciech i rozkoszy światowych; wszystko to do zbawienia niepotrzebne, a nieraz staje na przeszkodzie zbawieniu. Myśmy stworzeni do rzeczy większych, myśmy stworzeni dla Boga; potrzebnem więc abyśmy służyli P. Bogu i zachowali przykazania Jego święte.

IV. Ukryte życie P. Jezusa w Nazarecie.

Dzieciątko wróciło z rodzicami do Nazaretu i żyło tutaj w ukryciu. Ewangelia św. o tem dalszem życiu Pana Jezusa. dwie tylko krótkie czyni wzmianki, które jednak zasługują na całą naszą uwagę.

1. Pierwsza wzmianka jest następna (Łuk. 2. 51): »I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaret a **był im poddany**«. Pan Jezus był tedy matce Swojej Maryi i opiekunowi Swemu św. Józefowi poddany t. j. posłuszny i to, aż skończył lat 30. Przyjrzyjmy się temu posłuszeństwu! Było to *posłuszeństwo dobrowolne*. P. Jezus to Syn Boży, król wieczności, któremu poddane wszystko, przeto żadna moc, i stworzenie żadne nie może Mu rozkazywać; ztąd też ono posłuszeństwo Maryi i Józefowi:

było dobrowolne. To posłuszeństwo było zarazem *ochotne*. P. Jezus był poddany, posłuszny na pierwsze ich skinienie, na jedno słowo, z wielką ochotą i weselem Serca Swego. Nic Mu nie było za ciężkie, za przykre. Jestto posłuszeństwo *najgłębsze*. Kto to bowiem P. Jezus? P. Jezus to Bóg przedwieczny, Pan wsze go stworzenia. A N. M. Panna i św. Józef? Ach oni, acz sprawiedliwi, a N. M. Panna matką Jego, jednak stworzenia tylko, jak mówiłem.

Dla czego to chciał być posłusznym P. Jezus Syn Boży? Nie dla czego innego jak tylko, aby naprawić nieposłuszeństwo jakie pierwsi nasi rodzice okazali Panu Bogu i aby dać światu wzór, przykład posłuszeństwa w rzeczach dozwolonych. Przez nieposłuszeństwo oderwali się ludzie od P. Boga, przez posłuszeństwo mieli się z Nim połączyć na nowo; przez nieposłuszeństwo utracili ludzie wolność i stali się niewolnikami szatana, przez posłuszeństwo mieli odzyskać wolność dzieci Bożych; przez nieposłuszeństwo zamknęli sobie niebo, przez posłuszeństwo mieli je otworzyć sobie. Pan Jezus był więc posłusznym, aby pokazać nam drogę, którą iść musimy, jeżeli chcemy działać dla zbawienia swego. Spełnia tedy P. Jezus to, co pisze św. Paweł (Rzym 5. 19): »Jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka grzesznikami stało się wielu, tak i przez posłuszeństwo Jednego sprawiedliwymi stanie się wielu«.

O, drodzy słuchacze, postanówcie tedy wykonywać sumiennie ważny obowiązek posłuszeństwa, od którego zależy zbawienie wasze! Przedewszystkiem bądźcie posłuszni *P. Bogu*, poddawajcie się woli Jego świętej, wypełniajcie dokładnie wszystkie przykazania Jego i chętnie pozwalajcie się kierować ręką Jego ojcowską! Bądźcie posłuszni *Kościółowi św.* i czynicie ochotnie, co wam przepisuje, bo Kościół św. jest matką naszą, jest zastępcą P. Boga na ziemi dla oczyszczenia was z grzechów i uświęcenia waszego! Podwładni bądźcie *posłuszni przelożonym* swoim! Przedewszystkiem wy, synowie i córki, *rodzicom* swoim! P. Jezus trzydzieści lat słuchał N. M. Panne, matkę Swoję, i św. Józefa, opiekuna Swego. Czyż więc ciężko wam słuchać rodziców? Nie powinienże podziwienia godny przykład Odkupiciela Bożego, pobudzić was do tego; byście zawsze chętnie i sumiennie czynili to wszystko, co wam rozkazują ojciec i matka i abyście czuli się

szcześliwemi odpłacać i posłuszeństwem i wdzięcznością za te dobrodziejstwa, które z rąk ich spływają na was od pierwszej chwili istnienia waszego?

2. Drugą wzmianką jest (Łuk. 2. 52): »Jezus pomnażał się w mądrości i w latach i w łasce u Boga i u ludzi«. Jak to wspomnieć potrzebuje za ledwie, P. Jezus jako Bóg nie mógł pomnażać się ani w latach ani w mądrości ani w łasce Bożej i przyjaźni ludzkiej, bo jako Bóg jest nieodmiennym, jest zbiorem doskonałości wszystkich. Jako człowiek pomnażał się w latach, rósł i wykształcał Swe członki na człowieka dojrzałego jak ludzie inni. W ścisłym znaczeniu nawet jako człowiek nie mógł się pomnażać w mądrości i łasce Bożej, bo człowieczeństwo Pana Jezusa było ściśle połączone z bóstwem w jednej osobie Bożej, i od Niego otrzymywało zupełną mądrość i świętość, jak tylko nastąpiło to połączenie. Pomnażanie się P. Jezusa w mądrości i w łasce polega więc tylko na tem: mądrość i świętość objawiała się coraz więcej w P. Jezusie. P. Jezus z przybytkiem lat coraz większe dawał dowody będącej w Nim mądrości, łaski Bożej i świętości. Podobny był do słońca, które, choć w rzeczywistości jest zawsze to samo, jednak od rana do południa przybiera co do światła i ciepła.

Skoro tedy P. Jezus coraz więcej objawiał mądrość i łaskę Bożą, daje nam przez to naukę ważną, że powinniśmy wzrastać w dobrem i stawać się coraz doskonalszymi. Do tego upomina nas apostoł (II Piotr. 3. 18): »Roście w łasce i poznaniu Pana naszego i Zbawiciela J. Chrystusa!« Niechaj więc nie przejdzie dla was, o najmilsi, dzień żaden, abyście nie mieli naprawić pilnie błędu jakiego, przewyciężyć złego nałogu, wytepić brzydkiej skłonności! Korzystajcie ze sposobności do dobrego, które wam się nadarzają często; ćwiczcie się w cnotach stanu swojego i tym sposobem usiłujcie wypełnić słowa Pana Jezusa (Mat. 5. 48): »Bądźcież wy tedy doskonali, jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest!« Amen. 1891/1906.

LI. Przygotowanie się P. Jezusa do życia publicznego.

»Jezus poczynął być jakoby we trzydziestu lat.« *Łuk. 3. 23.*

Trzydzieści lat Pan Jezus znajdował się w ukryciu, jak to rozbieierałem w nauce przeszłej, uratowany

z rzezi ogólnej niemowlątek za pomocą ucieczki do Egiptu. Przez ten czas, choć był Synem Bożym, zawsze był posłusznym N. Maryi P. i św. Józefowi, aby nauczyć dzieci, jak powinny być posłuszne rodzicom swoim. Raz tylko bez ich wiedzy pozostał w świątyni jerozolimskiej, ale uczynił to dla tego, aby nauczyć, że P. Bóg jest ponad rodzicami, że więc, kiedy P. Bóg wzywa do służenia Sobie, wtedy ustają wszystkie względy ludzkie, nawet wzgląd na rodziców i rodzinę, bo ważniejsze są obowiązki względem P. Boga niż względem rodziców i rodziny.

Przez ten czas P. Jezus zostawał w ukryciu na to, aby wypełnić prawo Mojżeszowe. Podług tego prawa bowiem (Num. 4) nikt nie mógł występować publicznie ani jako prorok i nauczyciel ani jako kapłan przed trzydziestym rokiem życia. P. Jezus przyszedł na ziemię jako prorok, kapłan i jako król nadto. W pośród ciemności miał być światłością, miał rodzaj ludzki przyprowadzić do poznania prawdy: i to był urząd prorocki P. Jezusa. P. Jezus wziął na Siebie zgładzenie winy grzechowej, miał być pośrednikiem między Bogiem a światem grzesznym: i to był urząd arcykapłana. Na ostatku, miał na gruzach królestwa szatana założyć królestwo łaski: i to był Jego urząd królewski. W dopełnieniu jednak trojakiego tego urzędu chciał zachować zakon Mojżeszowy i dla tego aż do trzydziestego roku życia został w ukryciu w Nazaret. Dopiero gdy osiągnął wiek stósowny, wystąpił jawnie z ukrycia i zaczął wieść życie publiczne, które trwało przeszło trzy lata, poczem umarł za nas na krzyżu. Na ten publiczny żywot, w którym dopełnił trojakiego urzędu, przysposobił się też potrójnie za pomocą chrztu, postu i zwyciężenia dyabła i o tem to potrójnem przysposobieniu będę mówił dzisiaj za łaską Bożą.

I. Chrzest P. Jezusa w Jordanie.

1. Gdy P. Jezus dochodził już lat trzydziestu, wystąpił św. Jan Chrzciciel, sam prowadząc życie pokutnicze i wzywając lud do pokuty; na znak zaś pokuty chrzczył ludzi. I jak jeszcze przed urodzeniem swoim uczcił P. Jezusa nienarodzonego jeszcze, (wówczas, gdy N. M. Panna odwiedziła matkę jego,) tak też pierwszy uznał Go jako Mesyasza i dla tego (Mat. 3. 14) wahał się Go ochrzcić; również pierwszy wskazał Go żydom.

jako Boga człowieka, mówiąc (Jan 1. 28): »Oto Baranek Boży, oto który gładzi grzechy świata«.

Do tego to św. Jana Chrzciciela przyszedł P. Jezus, gdy miał rozpocząć żywot publiczny i dopełnić trojakiego urzędu. W tym celu, gdy (Łuk. 3. 23) »począł być jakoby we trzydziestu lat« (t. j. gdy wedle pisarzy kościelnych miał 29 lat i 13 dni czyli w rocznicę pokłonu trzech mędrców), udał się nad rzekę Jordan, gdzie Jan św. głosił pokutę i chrzczył ludzi. Ten chrzest Janowy nie był sakramentem św. i nie miał siły oczyszczenia ludzi od grzechu i uświęcenia, jak chrzest ustanowiony od P. Jezusa; był on tylko przysposobieniem do sakramentu chrztu św. i miał wzbudzać w ludziach usposobienie pokutne. — Gdy P. Jezus zażądał chrztu od św. Jana, ten zawahał się uczynić zadosyć woli Jezusowej, poznał bowiem w P. Jezusie Boga, choć Go nie widział pierwej, jak to sam wyznaje (Jan 1. 31 i 33). Dla tego rzekł do P. Jezusa (Mat. 3. 14-15): »Ja mam być ochrzczone od Ciebie a Ty idziesz do mnie?« Ale P. Jezus odpowiedział: »Zaniechaj teraz, albowiem tak nam się godzi wypełnić wszelką sprawiedliwość«. Słowami temi chciał Zbawiciel nauczyć św. Jana, że wolą jest Bożą, aby on Go ochrzczył. Jan św. nie ociagał się dłużej z ochrzczeniem P. Jezusa, bo nie znał obowiązku ważniejszego nad posłuszeństwo we wszystkim woli Bożej.

2. »A gdy był Jezus ochrzczone — czytamy dalej w ewangelii św. (Mat. 3. 16-17) — wnet wystąpił z wody. A oto się otworzyły Jemu niebiosy i widział Ducha Bożego zstępującego jako gołębicę i przychodzącego nań. I oto głos z niebios mówiący: Ten jest Syn mój miły, w którymem upodobał Sobie.« Dziwne to zjawisko pełnem jest znaczenia.

a) »**Otworzyły się Jemu niebiosy**«, więc była to wskazówka, że P. Jezus przyszedł na ziemię, aby ludziom otworzyć niebo dotąd dla nich zamknięte. Okoliczność, że niebo otwarło się nad P. Jezusem w chwili, gdy przyjął chrzest pokuty, poucza nas, że nie inną drogą wejść możemy do nieba, jak tylko drogą pokuty: »Jeżeli pokutować nie będziecie, wszyscy także poginiecie«, powiedział P. Jezus (Łuk. 13. 3).

b) Ewangelia św. uczy dalej, że **na P. Jezusa zstąpił Duch św.** Oznacza to pełność Ducha św., którą P. Jezus posiadał już od pierwszej chwili wcielenia Swego, dla czego prorok Pański (Izai. 11. 2-3) mówi o Nim: »I odpocznie na Nim

Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobojności. I napelni Go duch bojaźni Pańskiej.» — Duch św. ukazał się w postaci gołębic, znaku czystości i niewinności, aby dać świadectwo o niewinności i świętości P. Jezusa, tak iżby poznać mógł każdy, że P. Jezus, chociaż przyjął od św. Jana chrzest pokuty, nie jest grzesznikiem, lecz że w Nim zamieszkuje wszelka sprawiedliwość i świętość. — Gołębicę oznacza też szczęście owo, jakie nam się dostało w udziale przez P. Jezusa. Odkąd gołąb z różczką oliwną przyniósł Noemu w korabiu wiadomość, że wody potopu opadły i ziemia zielenić się zaczyna, jest on (jako też i kolor zielony) dla ludzi najpiękniejszym znakiem nadziei i uważany bywa za posłańca pokoju i radości. Z ukazaniem się P. Jezusa na ziemi zjawiała się ludziom najpiękniejsza z nadziei wszystkich, nadzieja, że P. Bóg usunie grzech i występki, które rozlały się po ziemi jakoby wody potopu, i że zazielenieje nowa ziemia, królestwo prawdy i cnoty.

c) »I oto głos z nieba mówiący: Ten jest Syn Mój miły, w którym upodobał Sobie«. Głos to był Ojca niebieskiego, którym uroczyście P. Jezusa ogłosił za Syna Swego jednorodzonego i wypowiedział przed światem całym, że Go miłuje miłością zupełną, nieskończoną i że znajduje w Nim upodobanie jako w odblasku majestatu Swego Bożego.

d) Nie godzi się nam, najmiłsi, pominąć i tego, że przy chrzcie P. Jezusa po raz pierwszy ściśle i wyraźnie objawiła się Trójca Przenajświętsza. Objawił się Bóg Ojciec, którego głos dał się słyszeć z niebios; Bóg Syn, którego ochrzcił Jan św. a Ojciec niebieski ogłosił za Syna; Bóg Duch św., który w postaci gołębic unosił się nad P. Jezusem.

3. Ale dla czegoż P. Jezus dał się ochrzcić od św. Jana? Czyż chrzest pokuty był potrzebnym dla Niego? a) Bynajmniej: P. Jezus żadnym grzechem nie był zmazany, bo był świętością samą, a chrztu potrzebuje tylko człowiek grzeszny, nie zaś sprawiedliwy. Chociaż jednak P. Jezus był zupełnie niewinnym i świętym co do osoby Swojej, mimo to jako »Baranek Boży« wziął na Siebie grzechy świata. Okazał się więc rzeczywiście przed św. Janem jako grzesznik, bo obciążony grzechami ludzi. Dla tego poddał się chrztowi pokutnemu i tym sposobem oświadczył się, że dla darowania grzechów naszych chce czynić pokutę. — b) Podobnież dał

się ochrzcić z p o k o r y. Pycha uczyniła lucyfera ojcem kłamstwa. Od pychy rozpoczęli ludzie swoje odpadnięcie od Pana Boga: chcieli być wolnymi i rządzić jako sam P. Bóg. Przez tę pychę pograżyli się w nędzę największą. Co tedy ludzkość zawiniła pychą, pokorą chciał naprawić P. Jezus. Dla tego ukrywa godność Swoją Bożą a nawet świętość ludzką i stawiając się w rzędzie grzeszników, wraz z nimi otrzymuje chrzest pokuty. Jak tedy pychą założyli ludzie fundament dla swego nieszczęścia, tak dzieło odkupienia zaczął P. Jezus od uczynku pokornego. — c) Chciał też tym sposobem dać przykład dobry żydom i dla tego później wymawiał faryzeuszom, że wzgardzili chrztem Janowym (Mat. 21. 32). — d) Nakoniec dał się P. Jezus ochrzcić św. Janowi dla uświęcenia wody, aby w sakramencie chrztu św. była środkiem odpowiednim na oczyszczenie duszy z wszystkich zmaz grzechowych i przywrócenie jej życia łaski. (Jak bowiem uczy św. Tomasz z Akwinu a z nim wielu ojców Kościoła św., P. Jezus, gdy Go ochrzcił Jan św., ustanowił sakrament chrztu św.) Jakoż chrzest św. dopełnia trojakiemu cudu, jaki się stał przy chrzcie P. Jezusa, bo 1) Ducha św., który nad P. Jezusem unosił się w postaci gołębic, sprowadza i na nas i napęłnia nas Jego darami, 2) wyjednuje nam upodobanie P. Boga, Ojca naszego niebieskiego, i czyni nas Jego dziećmi, 3) wreszcie otwiera nam niebo na nowo, jeżeli łaskę chrztu św. zachowamy lub odzyskamy w zupełności.

II. Post P. Jezusa.

1. W starym zakonie 40 letnią tułaczką na puszczy żydzi musieli się przygotować na wnijsie do Ziemi Obiecanej. Odtąd ta liczba 40 została jakoby uświęconą, co widoczna w życiu P. Jezusa. Czterdziestego dnia po urodzeniu dał się ofiarować w świątyni, przed rozpoczęciem działania publicznego pościł dni 40, po zmartwychwstaniu pozostał na ziemi jeszcze dni 40, jakoby przysposabiając się na wniebowstąpienie. Post P. Jezusa czterdziestodniowy nastąpił po ochrzczeniu przez św. Jana.

Pierwszy człowiek zgrzeszył przez to, że w przepysznym ogrodzie jadł z drzewa zakazanego; przez wstrzymanie się na puszczy od pokarmu dozwolonego drugi Adam, P. Jezus, chciał

zglądzić winy Adama pierwszego. O ile więc chrztem w Jordanie przysposobił się P. Jezus na urząd prorocki i nauczycielski, o tyle postem chciał się **przysposobić do urzędu arcykapłańskiego**. Dopełniwszy więc chrztu pokuty, oddał się uczynom pokutnym. Przez 40 dni i nocy wstrzymał się od wszelkiego jadła, napoju i snu nawet, wedle niektórych pisarzy kościelnych przepędzając cały czas na modlitwie, a przez to dał poznać, że gotów jest ofiarować i życie Swoje na zbawienie ludzi. W taki sposób ten post 40-dniowy był niejako wstępem do onej wielkiej ofiary krzyżowej.

2. Ten post P. Jezusa jest dla nas **przykładem i nauką**, abyśmy w niektórych czasach ujmowali sobie pokarmów i ćwiczyli się w św. wstrzemięźliwości. Kościół św. ustanowił w tym celu wielki post przed wielkanocą i prócz tego posty w suche dni, niektóre wigilie, środy i piątki adwentowe. Nadto każdego tygodnia ustanowił piątki i soboty, choć nie na ścisłe poszczenie, to przynajmniej na wstrzymywanie się od mięsa. Jakoż najdawniejsi chrześcijanie naśladowali wiernie P. Jezusa w poszczeniu. Do dzisiaj katolicy prawi zachowują na tę pamiątkę posty przepisane przez Kościół św. Same tylko herezye folgują ciału we wszystkim, o poście słuchać nie chcą i jakby na szyderstwo Kościołowi św. właśnie w piątki dogadzają żołądkowi najwięcej, podczas gdy za to w niedzielę nieraz obywają się bez potraw mięsnych.

O poście będę mówił obszerniej, gdy dojdę z kolei do objaśnienia przykazań kościelnych. Tutaj wspomnę jeszcze, że istota postu zależy przedewszystkiem na umartwieniu siebie, t. j. ciała swego i zmysłów swoich. Chociaż tedy Kościół św. jako matka dobra ze względu na słabość osób niektórych daje dyspensę od sposobu czyli formy zwyczajnej postu, przez to nie zwalnia jeszcze od umartwienia, bo nikogo nie może zwolnić od czynienia pokuty, pokuta zaś istnieć nie może bez umartwienia ciała. Tem więcej czyni to Kościół św. dla tego, ponieważ »życie chrześcijanina powinno być ustawiczną pokutą«. — Cóż tedy czyni chrześcijanin dobry, który nie może pościć wedle przepisanej formy? Oto umartwia siebie w sposób inny. Nie mogąc przestać na mniejszej ilości jedzenia, pożywa więcej, ale unika tego, aby dogodzić smakowi potrawami wykwintnemi. Nie mogąc pościć, nie tylko w niedziele i święta, lecz także, o ile zdoła, i w dni po-

wszednie chodzić będzie na mszą św. i rozpamiętywać mękę Pańską. Nie mogąc pościć, będzie modlił się częściej, będzie klęczał dłużej i tym sposobem wynagrodzi P. Bogu wedle sił nieposzczenie swoje. Nie mogąc pościć, częstsze też w tym czasie daje jałmużny. W dawnych czasach poświęcano na jałmużny tyle, ile oszczędzano przez poszczenie i ztąd zwyczaj, a u nas nakaz, że ten, co otrzymuje dyspensę, składa jakąś jałmużnę.

III. Zwycięzenie szatana.

Chrystus Pan zwyciężył już świat, gardząc jego bogactwami i zaszczytami zaraz przy urodzeniu Swojem; zwyciężył własne ciało przez post 40-dniowy; teraz nadchodzi utarczka z nieprzyjacielem trzecim, szatanem, za którego zwyciężeniem P. Jezus utoruje drogę królewskiemu Swemu urzędowi. Jak do Adama, rodzica rodzaju ludzkiego wedle ciała, tak też i do Chrystusa Pana, drugiego Adama, rodzica wedle ducha, otrzymał moc czart kusiciel; bo kiedy tamten nie przetrwał pokusy, potrzeba było, żeby ten drugi Adam był kuszony na nowo. Mógł zaś być kuszony P. Jezus, bo choć był Bogiem, był i człowiekiem zarazem.

Szatan rachował na trzech pomocników, sprzymierzeńców swoich, z pomocą których zamyślał odnieść zwycięstwo nad Zbawicielem: rachował na pożądlivość ciała, na pychę ducha i na ponęty świata.

1. Pierwszą tedy napaść dyabeł wymierzył na ciało Jezusowe — jak niegdyś wymierzył na ciało pierwszych rodiców. Ale u Adama i Ewy ciało nie było osłabione głodem, choć więc owoc wydawał się pięknym ku jedzeniu, mogła Ewa przezwyciężyć łakomstwo jako jedną z pożądlivości ciała. Nie uczyniła tego, uległa pokusie i dla tego P. Jezus, który pościł przez 40 dni i przez ten czas nie czuł głodu, po 40 dniach uczuł głód, »łaknął«. Korzysta z tej chwili kusiciel, odzywa się przeto do P. Jezusa, aby kamienie w chleb zamienił i aby tym chlebem posilił ciało Swoje. Ale P. Jezus zawstydz szatana, wskazując, że człowiek składa się nie z samego tylko ciała lecz także i z duszy i że kiedy człowiek nakarmion chlebem z góry, wtedy jest zdolny przyniewolić ciało swoje do wstrzymania się od jakiegobądź pokarmu ziem-

skiego, a nawet do złożenia życia swego w ofierze. Przekonał się tedy szatan, że w Panu Jezusie ciało podlega duchowi jak najzupełniej a zmysły są poskramiane siłą woli.

Ważna to nauka dla nas, że tylko wtenczas pościmy z P. Jezusem i wtenczas tylko możemy poskromić zmysłowość gdy duszę naszą posilimy pokarmem z góry, więc modlitwą, a więcej jeszcze Ciałem i Krwią P. Jezusa. Tylko w ten sposób dusza pokrzepiona może nad ciałem zapanować jak najzupełniej. Dlatego ludzie, którzy z pobudek światowych, nieraz niereligijnych, chcieli naśladować P. Jezusa w poście 40-dniowym nie zdołali dokazać tego i umierali marnie — albo chwytni byli na oszukaństwie. Natomiast przy pomocy Bożej święci jakto się dowiadujemy w żywotach świętych, obywali się przez długi czas bez wszelkiej strawy ziemskiej posilając się tylko samym chlebem anielskim.

I w obecnych czasach mamy podobne świątobliwe przykłady, jak Ludwika Lateau w Belgii, która równie życie swoje utrzymywała za pomocą Komunii św.

2. Po raz drugi uderza kusiciel na P. Jezusa, namawiając Go do **pychy**, każąc Mu spuścić się z ganku kościelnego ku powszechnemu dziwowisku miasta całego. Wszakże lud byłby Go okrzyknął za cudotwórcę wielkiego, może za Boga nawet, któremu służą i aniołowie. Pokusa ta odpowiada owej pokusie węża, kiedy zaręczał pierwszym rodzicom, że będą »jako bogowie«. Uległa Ewa pokusie, nadeła się pychą. Potrzeba tedy okazania pokory przez P. Jezusa. To też i tu czart zostaje pobity, albowiem P. Jezus odpowiada, że nie chce niczego innego, jeno co Bóg chce, że więc lubo jest panem, jest zarazem sługą boskim.

Z odpowiedzi P. Jezusowej (Mat. 4. 7): »Nie będziesz kuśił P. Boga twego« uczmy się, żebyśmy cudów od P. Boga nie domagali się niepotrzebnie! Zbyt skorzy są ludzie do tego, iż uważają siebie za tych, których Pan Bóg miłuje szczególnie i których powinien ratować natychmiast, choćby i cudownie, z nieszczęść wszelakich i przygód. O, najmiłsi, gdy przyjdą nieszczęścia, znoście je cierpliwie, bo po największej części ściągnęliście je podobno na siebie z winy własnej; jeżeli zaś opatrność Boża zesłała je na was dla próby, to i wtenczas nie godzi się sarkać przeciw P. Bogu.

3. Na ostatku, widząc szatan, że w P. Jezusie ciało podległe duchowi a duch podległy woli Bożej, bierze Go na górę wysoką bardzo i chce, aby Pan Jezus uległ trzeciemu czartowskiemu sprzymierzeńcowi, t. j. **ponętom i powabom światowym**. W raju ojciec kłamstwa przedstawił Ewie ponęty światowe, gdy bowiem Ewa wahała się i wyraziła obawę śmierci, więc obawę utracenia uciech światowych, czart przeklęty zaręczył jej, że żadną miarą nie pomrą, czyli że na wieki będą mogli używać świata. Tem zaręczeniem szatan dokonał zwycięstwa u Ewy. — I wobec P. Jezusa szatan nie waha się przedstawić siebie jako pana i księcia tego świata, rozumiejąc, że mu się uda i ubogiego syna cieśli z Nazaretu odwrócić od Pana Boga a namówić do służby swojej, tak jak mu się powiodło cały świat, z wyjątkiem jednego tylko ludu żydowskiego, pociągnąć do bałwochwaltwa, które niczem innem nie jest jeno czcią szatana. Takiego też Mesyasza, któryby zapanował nad światem całym i któryby pod panowanie żydów podbił narody wszystkie, oczekiwała większa część synów Abrahamowych. Na tej to nadziei żydów funduje szatan ostateczne zwycięstwo swoje. Ale tu właśnie koniec złości jego. Jak niegdyś odrzucony został od P. Boga i zstrącony do piekła, tak i teraz odpycha go precz od siebie Bóg-człowiek. Szatan zawstydzony musi stać się świadkiem, jak przybywają aniołowie i służą Panu Jezusowi.

O, najmiłsi, ten trzeci rodzaj kuszenia jest i dla nas nader niebezpiecznym, albowiem przez to właśnie, że za służbę sobie szatan obiecuje nam rozkosze, chwałę i zaszczyty, snadnie łowi nas w sieci swoje. Łakomstwo i próżna chwała odwracają człowieka od P. Boga najłatwiej; człowiek aż nazbyt po-hopny do służenia mamonie i pysze żywota, więc wmawia w siebie, że nie przestaje służyć P. Bogu. Pieniądze i tytuły są magnesem tak mocnym, że tysiące dusz wciąga w otchłań piekła. O tem przekonać się można wszędzie, przekonać się możemy, oglądając się między sobą. Ci właśnie, którzy to naj-więcej dążą za zabawami i śmiał jeszcze twierdzić niby to w mądrości swojej, że używać ich można bez ograniczania się, lub też tacy, co oddają się jedynie zbieraniu majątku, najwięcej też oddalają się od czci P. Boga a służą czartowi przeklętemu.

4. Chrystus Pan zwyciężył pokusy wszystkie, mógł więc amiało nauczać (Jan 16. 33): »Ufajcie, Jam zwyciężył świat« iść wzyw nas do zwyciężania pokus. — Oprócz tego, że tem

potrójnem zwycięstwem P. Jezus chciał naprawić upadek pierwszych rodziców, chciał nas nauczyć także, że pokusy nie są same grzechem jeszcze. Grzech powstaje wtenczas dopiero, gdy człowiek przyzwalając na pokusę, idzie za chorągwią czarta przekłętogo a opuszcza haniebnie chorągiew Chrystusową.

Dlatego, najmilsi, im pokusa natarczywsza, tem silniej trzymajmy się chorągwi Chrystusowej! Postem poskramiajmy ciało, modlitwą pychę, jałmużną żądzę rozkoszy światowych! Tym sposobem będziemy naśladowali Pana Jezusa i uzyskamy koronę wieczną w niebie. Amen.

1891/1906.

LII. Nauka P. Jezusa.

»Wyszedł, który sieje, siać nasienie
Swoje.« (Łuk. 8. 5.)

Pan Jezus, skończywszy lat 30, wystąpił publicznie jako prorok i nauczyciel, jako kapłan i jako król. Do tego potrójnego urzędu przysposobił się też potrójnie. Dał się ochrzcić, aby tym sposobem przysposobić się do urzędu prorockiego i nauczycielskiego. *Postem* 40-dniowym umartwił ciało Swoje i rozpoczął nim jako najwyższy kapłan gładzić winy Adama i potomków jego. Po dopełnieniu postu *dał się kusić* po trzy razy od czarta, ale na to tylko, aby go zwyciężyć trzy razy i tym sposobem przygotować się na urząd królewski.

Po zwyciężeniu czarta przekłętogo, rozpoczął Pan Jezus urząd nauczycielski i wypełniał go aż do śmierci przez trzy lata, rozpraszając ciemności błędów, jakie ogarnęły nie tylko pogan, lecz nawet i lud żydowski. Zaraz od początku gromadzili się około Niego *uczniowie*, których wkrótce było coraz więcej i którzy towarzyszyli Mu, dokądkolwiek się udawał. Z tych to uczniów wybrał Sobie następnie dwunastu jako towarzyszków stałych i nazwał ich *apostołami* czyli posłańcami.

Chodząc z nimi wszędzie, gdzie tylko zdarzała się sposobność, opowiadał ewangelię, t. j. »dobrą nowinę;« opowiadał naukę zbawienia to w świątyni jerozolimskiej, to w bóżnicach rozmaitych miast i miasteczek, to nad brzegami morza a nawet na górach i pustyni.

Zastanówmy się dzisiaj za łaską Bożą: 1) czego P. Jezus nauczał i 2) jaka to była nauka?

I. Treść nauki P. Jezusa.

1. Przedewszystkiem Pan Jezus nauczył nas, co mamy **wierzyć** o Panu Bogu, o Jego doskonałościach i stosunku Jego do ludzi, dalej o tajemnicy odkupienia naszego, wreszcie o losie ludzi po śmierci.

a) Paganie w ciągu wieków upadli tak nisko, że prawie zupełnie utracili znajomość P. Boga i popadli w bałwochwalstwo obrzydliwe. Żydzi uznawali i czcili wprawdzie Boga prawdziwego; mimo to i u nich znajomość Pana Boga była bardzo niedokładną i niezupełną. Zwłaszcza o tajemnicy Trójcy prze-najśw. największa ich część nie miała wyobrażenia, bo Pismo św. starego zakonu o tej tajemnicy drobne tylko zawiera wskazówki. Dopiero P. Jezus jasnymi słowami objawił tę tajemnicę godną czci największej, często bowiem mówił o B. Ojcu, o So-bie jako Synu jednorodzonemu i o B. Duchu św., a nadto apo-stołom kazał udzielać chrztu św. »w imię Ojca i Syna i Du-cha św.«

b) Również i doskonałości Boże i postępowanie P. Boga w obec ludzi dopiero przez P. Jezusa okazały się w świetle jaśniejszem. α) Żydzi mniemali, że P. Bóg jest Bogiem *Abrahamowym tylko* i że troszczy się głównie o potomków tego patryarchy, podczas gdy o ludzi innych mało. To mniemanie małoduszne Zbawiciel oznacza jako błędne i uczy, że P. Bóg, jak stworzył *ludzi wszystkich*, tak też troszczy się po ojcowsku o wszystkich i pragnie zbawienia wszystkich. P. Jezus uczy zarazem, że opieka Boża rozciąga się na wszystkie stworzenia, nawet i na najmniejsze, że kieruje wszystkimi z nieskończoną mocą, mądrością i dobrocią i że bez Jego zarządzenia i pozwolenia nic się nie dzieje: »Iżali — powiada (Mat. 10. 29) — »dwu wróblów nie sprzedają za pieniądź a jeden z nich nie upadnie na ziemię bez Ojca waszego?« — β) Żydzi uznawali P. Boga przedewszystkiem *za króla i pana*, a ludzi uważali za niewolników Jego, P. Jezus natomiast przedstawia nam P. Boga jako *ojca najlepszego*, najmiłościwszego i zachęca nas, abyśmy uważali się za Jego dzieci i we wszystkich potrzebach uciekali się do Niego. W ogóle dobroć i miłosierdzie Boże P. Jezus wynosi przy każdej sposobności i uwydatnia nam je w najrzeczniejszych obrazach i porównaniach. Ale z drugiej strony uczy też P. Jezus, że P. Bóg jest nieskończenie spra-

wiedliwym, że od każdego żąda ścisłego rachunku, i że sądząc, bez miłosierdzia, potępia tych, co nie pokutują, lecz żyją w zawiądnęłości.

c) Przedewszystkiem owe ważne tajemnice wcielenia Syna Bożego i odkupienia naszego dopiero przez P. Jezusa mogli ludzie pojąć dokładnie. Ludzie wszyscy — nie tylko żydzi lecz i poganie — oczekiwali wprawdzie Zbawiciela, ale nie mogli sobie wystawić nawet, kto to będzie Odkupicielem i co czynić będzie dla zbawienia naszego. P. Jezus objaśnia tę sprawę jak najdokładniej, uczy bowiem, że jest prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem i że w jednej osobie Bożej łączy obie natury; uczy P. Jezus, że jako Bóg jest wiecznym, wszytkowiedzącym, wszechmocnym i że Jemu również jak Bogu Ojcu należy się cześć i uszanowanie; uczy, że mimo to jednak On, Bóg, uniżył się, bo stał się człowiekiem cierpi i umrze, aby nas odkupić od grzechu i od potępienia wiecznego; uczy wreszcie, że założy królestwo nie ziemskie, lecz duchowne, Kościół św., który rozciągać się będzie po świecie całym i trwać będzie po wieki wszystkie.

d) Także dopiero P. Jezus udziela nam upragnionych wyjaśnień o nieśmiertelności duszy, zmartwychwstaniu, sądzie, niebie i piekle. Uczy, że dusza nasza jest nieśmiertelną, bo mówi (Mat. 10. 28): »Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, duszy zaś nie mogą zabić, lecz raczej bójcie się Tego, który i duszę i ciało może zatracić do piekła!« Uczy P. Jezus, że umarli zmartwychpowstaną (Jan 5. 28—29): »Przychodzi godzina, w którą wszyscy, co są w grobiech, usłyszą głos Syna Bożego: I wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, którzy zaś złe czynili, na zmartwychwstanie sądu«. Uczy, że po śmierci jest sąd, na którym Pan Bóg zawezwie wszystkich do złożenia rachunku ścisłego (Mat. 12. 36): »Powiadam wam, iż z każdego słowa próznego, któreby wyrzekli ludzie, dadzą liczbę w dzień sądu«. P. Jezus uczy, że jest niebo i piekło i że jedno i drugie trwać będzie na wieki (Mat. 25. 46): »Pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do żywota wiecznego«.

Oto najgłówniejsze prawdy, których objawienie zawdzięczamy przedewszystkiem Zbawicielowi naszemu. Ludzie starego zakonu o tych prawdach albo nie mieli wyobrażenia żadnego albo mieli bardzo niedokładne, podczas gdy my znamy najdo-

kładniej te nauki. Tak to P. Jezus jest (Jan 1. 9) »światłością prawdziwą, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego«.

2. P. Jezus dał nam także najlepsze **przepisy moralne**. U Żydów było 613 przepisów nie łączących się ze sobą, u P. Jezusa z dwóch przykazań wypływają wszystkie.

a) Na czele wszystkich przykazań postawił **miłość Boga**, kiedy powiada (Mat. 22. 37—38): »Będiesz miłował P. Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej. To jest największe i najpierwsze przykazanie!« Jakież ono wspaniałe! Zaiste godne mądrości Bożej. Kto miłuje P. Boga prawdziwie, ten uznaje Go za cel wszystkich swoich życzeń i czynów; ten nie boi się niczego tak bardzo, jak aby Go nie obrażać; ten gotów jest raczej umrzeć niż narazić się na gniew Jego. Kto miłuje P. Boga prawdziwie, ten poddaje się chętnie przykrościom, z którymi połączone jest wykonywanie prawa Bożego, bo miłującemu wszystko przychodzi łatwo.

b) Drugie przykazanie dał P. Jezus **miłości bliźniego**, mówi bowiem dalej (Mat. 22. 39): »Wtóre podobne jest temu: Będiesz miłował bliźniego twego jako samego siebie!« Ponieważ zaś pisma uczeni i faryzeusze przez wyraz »bliźni« rozumieć chcieli tylko krewnych, dobroczyńców i przyjaciół i dla tego uczyli, że można nienawidzieć nieprzyjaciół i obrażających: przeto P. Jezus objaśnił uroczyście, że przykazanie miłości bliźniego rozciąga się na ludzi wszystkich, że więc mamy miłować także nieprzyjaciół (Mat. 5. 44): »Miłujcie nieprzyjacioły wasze: dobrze czynicie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowającymi i potwarzającymi was!« Abyśmy wreszcie mogli osądzić natychmiast w każdym pojedynczym wypadku, w jaki sposób bliźniemu mamy okazywać miłość, P. Jezus daje przepis (Mat. 7. 2): »Wszystko, cokolwiek chcecie, aby wam ludzie czynili: i wy im czyńcie!«

c) Wreszcie i **miłość siebie samego** nakazuje Zbawiciel, bo mówi: »Będiesz miłował bliźniego twego jako samego siebie!« α) Miłość siebie samego nie zależy jednak na tem wedle nauki P. Jezusa, abyśmy starali się o to, co schlebia zmysłom naszym, lecz na tem, *abyśmy poskramiali żądze nieporządne*, odrywali serce od rzeczy ziemskich a z całym zapalem ubiegali się o rzeczy wieczne. Dla tego mówi P. Jezus (Mat. 16. 24): »Jeżeli kto chce za Mną iść, niech sam siebie zaprze

i weźmie krzyż swój, a naśladuje Miał!« A na innem miejscu mówi (Mat. 18. 8-9), że jeżeli nas rzecz jaka wiedzie do grzechu i stoi na przeszkodzie zbawieniu naszemu, wtenczas musimy jej wyrzec się mężnie, choćby ona nam była tak miłą jak ręka lub noga lub oko; bo lepiej byłoby cierpieć stratę doczesną lub ponieść nieszczęście doczesne, choćby chorobę i śmierć nawet, aniżeli iść na potępienie wieczne. Aby zaś człowieka zachęcić do miłości siebie prawdziwej, wypowiada P. Jezus słowo, nad którem oby każdy zastanowił się szczerze i wziął je do serca (Mat. 16. 26): »Cóż pomoże człowiekowi, jeźliby wszystek świat zyskał a na duszy swej szkodę podjął? albo co za odmianę da człowiek za duszę swoją?« Pamiętaj tedy, człowiecze, masz tylko jedną duszę; gdy ją stracisz, stracisz wszystko a stracisz na wieki!... 3) P. Jezus nie tylko zakazuje grzechu i tego wszystkiego, co prowadzi do grzechu, lecz żąda także, *abyśmy pilnie wykonywali dobre uczynki i ćwiczyli się w cnotach*. Przedewszystkiem upomina nas do ćwiczenia się w pokorze, posłuszeństwie, łagodności, cierpliwości, czystości, miłosierdziu. — Wszystko to cnoty, których przed P. Jezusem ludzie nie znali prawie i których nie wykonywali. Jako najprzedniejsze dobre uczynki zaś podaje modlitwę, post i jałmużnę. — Te to cnoty i dobre uczynki mamy *wypełniać dla P. Boga*, na cześć Jemu i z miłości ku Niemu, a nie z pobudek ziemskich, ze sobkostwa lub z chęci wyniesienia się ponad innych. Dla tego zaleca nam, abyśmy dobre uczynki wypełniali w s k r y t o ś c i i tajemnicy jak największej a za to mieli nadzieję niezawodną, że Pan Bóg, który widzi skrytości, wynagrodzi nas za nie jawnie przed światem całym.

Takie to przepisy moralne dał nam Zbawiciel. Są to przykazania, które nawet dla pogan i niewiernych są przedmiotem podziwienia największego; są to przepisy, które wykonując sumiennie, stajemy się podobnymi do P. Boga a więc prawdziwie dobrymi, świętymi i sprawiedliwymi. Gdybyśmy żyli dokładnie wedle tych przepisów, już tu na ziemi mielibyśmy przedsmak onej szczęśliwości, jakiej doznają święci w niebie.

3. Wreszcie P. Jezus wskazał nam **środki**, których, gdy używać będziemy, zjednamy sobie zbawienie wieczne. Jako takie środki oznaczył s a k r a m e n t a ś w., które ustanowił dla oczyszczenia nas z grzechów i dla uświęcenia naszego. Oświadczył np., że kto chce wniść do nieba, musi przyjąć sakrament

chrztu św. (Jan 3. 5): »Jeżeli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha św., nie może wniknąć do królestwa Bożego.« Również zaręczył, że musimy przyjmować *Najśw. Sakrament*, jeżeli chcemy uzyskać życie łaski (Jan 6. 54): »Jeżelibyście nie jedli Ciała Syna człowieczego i nie pili Krwi Jego, nie będziecie mieć żywota w sobie.« Tym, którzyby po Chrzcie św. zgrzeszyli ciężko, wskazał *Sakrament Pokuty św.*, w którymby odzyskać mogli łaskę chrztu św. — Ponieważ z natury jesteśmy słabymi i niezdolnymi do dobrego, dał nam P. Jezus środek, przez którego pilne używanie możemy uzyskać wszelkie dobra i łaski, tym zaś środkiem modlitwa. Kto się modli pobożnie, z zaufaniem i zapalem, ten niezawodnie otrzyma łaskę do zwyciężenia wszystkich nieprzyjaciół zbawienia, wytrwania na drodze cnoty i osiągnięcia celu wiecznego. P. Jezus zaręcza (Jan 16. 23): »Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeżeli o co prosić będziecie Ojca w imię Moje, da wam.«

4. Oto, najmiłsi, krótko zebrane to, czego P. Jezus nauczał (Mat. 13. 35): »Wypowiadał skryte rzeczy od założenia świata«. Uczyl nas, w co mamy wierzyć, czego się spodziewać, co czynić i jakich używać środków, aby być dobrymi i szczęśliwymi. O ileż więc w lepszym znajdujemy się położeniu, aniżeli ludzie zakonu starego, którzy o prawdach religii św. posiadali naukę niedostateczną i między którymi największa część miała wyobrażenie całkiem błędne o P. Bogu, Jego świętem prawie i o sposobie, jak powinniśmy Mu służyć. Dziękujmy tedy P. Jezusowi za naukę prawdziwie niebieską, którą nam zwiastował i trzymajmy się jej mocno aż do ostatniego tchu życia naszego! Tem więcej zaś trzymać nam się jej trzeba, bo to nauka, którą nam zostawił sam P. Bóg, więc nasz Pan, którego słuchać jest obowiązkiem naszym. Że tak jest rzeczywiście, udowodnił to P. Jezus: 1) życiem świętem i 2) cudami i prorocत्वami.

II. Nauka P. Jezusa jest Bożą.

1. P. Jezus jest najświętszym, jakiego kiedykolwiek widziała ziemia nasza. Jak wobec światła słonecznego nikną gwiazdy wszelkie, tak wobec blasku świętości P. Jezusa niknie wszelka świętość aniołów i ludzi. Świętość Jego poznajemy ztąd, że był wolnym od wszelkiego grzechu i wzorem cnoty wszelkiej.

a) P. Jezus był całkiem wolny od grzechu. Nie ciążyła na Nim zmaza grzechu pierworodnego, bo począł się z Ducha św. Również był całkiem wolny od wszelkiego grzechu osobistego, bo jakżeby mógł popełnić grzech jaki, skoro Jego natura ludzka była w jednej osobie ściśle złączona z naturą Bożą i z tej boskości wypływały wszystkie czyny Jego? Grzech był od Niego tak dalekim, jak dalekiem niebo od ziemi; ponieważ był Synem Bożym, nie zgrzeszył nigdy i nie mógł też zgrzeszyć. Dlatego nazywa Go Pismo św. (Żyd. 7. 26) arcykapłanem »świętym, niewinnym, niepokalanym, odłączonym od grzeszników i wyższym ponad niebios«, a P. Jezus sam pyta żydów śmiało (Jan 8. 46): »Któż z was dowiedzie na Mię grzechu?«

b) Co więcej, P. Jezus był wzorem najdoskonalszym wszelkiej cnoty, bo wypełniał cnoty wszystkie i to w sposób najdoskonalszy. α) Patrzenie, jak podziwienią godną Jego *pokora!* On, Syn Boży, ukazuje się jako biedna, słaba dziecina i w postaci niewolnika przebywa między ludźmi, rzeka się sławy, wypełnia posługi najniższe i umiera w końcu najhaniebniejszą śmiercią krzyżową. β) Jakżeż dalej nie podziwiać Jego *posłuszeństwa ludziom!* Żyje aż do trzydziestego roku życia w Nazarecie posłuszny N. M. Pannie i św. Józefowi, poddaje się chętnie wszelkiej duchownej i świeckiej zwierzchności, nawet przeciw niesprawiedliwemu wyrokowi, który Piłat wydaje na Niego, nie stawia oporu żadnego: jest posłusznym do śmierci, a śmierci krzyżowej. γ) A jak podziwienią godną Jego *łagodność!* Cierpliwie znosi słabości ludzi, błędy Swych uczniów, złośliwość nieprzyjaciół. Chociaż obrzucają Go obelgami, choć Go ścigają i znieważają, ani jedno słowo niechęci nie wymyka się z ust Jego. δ) Jakież *xapał do modlitwy!* Już jako chłopiec 12-letni bieży do Jeruzalem i zostaje tam trzy dni w świątyni, udaje się na puszczę i tam 40 dni i nocy spędza na modlitwie, każdą chwilę czasu, jaka zostaje Mu wolną od nauczania ludu, obraca na nabożeństwo, całe noce nawet spędza na modlitwie. ε) *Żarliwość* jest najlepszym dowodem świętości prawdziwej. A patrzcie, jak to P. Jezus żarliwy o chwałę boską! Pokarmem Swym i napojem nazywa wypełnianie woli Ojca Swego. Jak żarliwym o zbawienie ludzi! Toć dlatego zstąpił z nieba i śmierć poniósł. ζ) Bo też P. Jezus *pełen był miłości ku ludziom* (Dz. Ap. 10. 28):

»Przeszedł, dobrze czyniąc« wszystkim. Nie było nieszczęśliwego, dla któregoby nie miał litości, a często nędza ludzka wyciskała Mu łzy z oczu. Płakał w ten sposób nad śmiercią Łazarza i nad upadkiem Jerozolimy. Każdy, który miał zaufanie do Niego, znajdował pomoc: uzdrawiał chorych, wskrzeszał umarłych, pocieszał strapionych. Szczególniejszą łaskawość okazywał grzesznikom. Nie czekał, ażby przybyli do Niego, lecz sam ich wyszukiwał i obchodził się z nimi po przyjacielsku, aby tylko ratować ich dusze. Nawet nieprzyjaciół nie wyłączył ze serca Swego. Wie dobrze, jak pisma uczeni i faryzeusze Go nienawidzą i czyhają na życie Jego, ale mimo to nie mści się na nich, lecz ustawicznie to surowością, to łagodnością usiłuje ich poprawić, uleczyć z ślepoty, naprowadzić na drogę lepszą. Jeszcze na krzyżu modli się za morderców (Łuk. 23. 34): »Ojcze, odpuść im, boć nie wiedzą, co czynią!« 7) Wreszcie P. Jezus był *posłuszny Ojcu Swemu niebieskiemu*. Z posłuszeństwa dla Ojca stał się człowiekiem i przyszedł na ziemię, z posłuszeństwa dla Ojca żył 33 lata w największej nędzy i poniżeniu, wśród rozlicznych cierpień i prześladowań, z posłuszeństwa dla Ojca wziął wreszcie krzyż na ramiona Swoje i dopełnił na Nim dzieło odkupienia naszego.

Oto, najmiłsi, życie P. Jezusa: wolne od grzechu, najdoskonalszy wzór cnoty wszelkiej. Cóż z tego wynika? Zapewne to, że musimy uznać naukę Jego za prawdziwą i Bożą i w nią uwierzyć. Wierzmy słowu człowieka, który prowadzi życie uczciwe, mówimy: »To mi powiedział człowiek bogobojny, wierzę mu, bo on nie może podejść ani oszukać.« Jeżeli tedy uważamy za słuszne zawierzyć człowiekowi cnotliwemu, jakże byłoby możliwem odmówić wiary Zbawicielowi, któremu świat cały wystawia świadectwo, że był najświętszym, jakiego ziemia widziała kiedykolwiek?

2. P. Jezus tedy już świętością życia dał dowód, że nauka Jego jest prawdziwą i Bożą i tego samego dowodzą **cuda i pro-roctwa**. Ponieważ o nich mowa indziej, tutaj tyle tylko.

a) *Dlaczego P. Jezus czynił tyle cudów?* Oto głównie dlatego, *aby pokazać ludziom, że jest posłańcem Bożym* i dać im dowód, że nauka Jego jest prawdziwą i Bożą. Tak mówi Sam do żydów (Jan 10. 37—38): »Jeżeli nie czynię spraw Ojca Mego, nie wierzcie Mi! A jeżeli czynię, chociażbyście Mnie

wierzyć nie chcieli, wierzcież uczynkom!« Innemi słowy zna-
czy to: »Gdybym nauki Mojej nie potwierdzał cudami, mogli-
byście wątpić o Bożem posłannictwie Mojem i odrzucić naukę
Moję jako omylne słowo ludzkie; skoro jednak czynię cuda,
upada przyczyna wątpienia o Bożem Mojem posłannictwie
i prawdziwości nauki Mojej, gdyż P. Bóg wystawia mi świa-
dectwo cudami.« — Jakoż *cuda P. Jezusa sprawiły* u wszystkich
żydów uczciwych, że uznali Go za Zbawiciela świata i wiernem
sercem *przyjęli naukę Jego*. Na dowód służy nam Nikodem,
który powiedział do P. Jezusa (Jan 3. 2): »Mistrzu, wiemy,
iżes przyszedł od Boga nauczycielem, żaden bowiem tych zna-
ków czynić nie może, które Ty czynisz, jeźliby z nim Bóg nie
był.« Tę samą myśl wypowiada ślepo-narodzony, gdy
po swem uzdrowieniu bronił P. Jezusa wobec faryzeuszów
(Jan 9. 31—33): »Wiemy, iż grzesznych Bóg nie wysłuchawa;
ale jeśli kto jest chwałą boskim a wolą Jego czyni, tego wy-
słuchawa. Od wieku nie słyszano, aby kto otworzył oczy ślepo-
narodzonego. Gdyby Ten nie był od Boga, nie mógłby nic
uczynić.« Słusznie to mówił, bo *cuda są dowodem niezbitym,*
że ktoś mówi prawdę. Jeśli kto powiada, że nas naucza tego,
czego sam P. Bóg uczyć rozkazał i stwierdza naukę cudami,
n. p. uzdrowia chorych lub wskrzesza umarłych, w takim razie
trzeba wierzyć słowom jego, gdyż sam P. Bóg wystawia mu
świadcstwo. Nie chcieć mu wierzyć znaczyłoby: nie chcieć
wierzyć P. Bogu samemu. Cudami tedy, które P. Jezus czynił,
udowodnił niezbitcie, że nauka Jego jest prawdziwą i Bożą.

b) To samo sprawił i proroctwami, bo i one są dzie-
łami Bożemi. P. Jezus wiele rzeczy takich, o których mógł
wiedzieć sam P. Bóg tylko, *przepowiedział jasno i stanowczo*.
n. p. zdradę Judasza, trzykrotne zaparcie się Piotra, rodzaj
i okoliczności Swej męki i śmierci, zmartwychwstanie i wniebo-
wstąpienie Swoje, jako też zesłanie Ducha św. Obok tych
przepowiedni, które, jak to wiemy z ewangelii św., wypełniły
się dokładnie, mamy inne, których wypełnianie się oglądamy.
Takimi są przepowiednie, że ewangelią św. będą opowiadali
po świecie całym, że Kościół św. zbudowany na skale i że
bramy piekielne go nie przemogą, że Jerozolima upadnie i że
nie zostanie kamień na kamieniu. Czyż nie widzimy, jak to
mimo prześladowania misjonarze nauczają religii katolickiej
po świecie całym? Czyż nie widzimy, że nieprzyjaciele Kościoła

naszego św. dokazać nie mogą niczego przeciw niemu, choć wyteżają wszystkie siły swoje? Czy nie widzimy, że Jerozolima leży w gruzach i dzisiaj jeszcze i że jej nie odbudują nigdy w dawnej jej świetności? Wszakżeż ludzie robili próby, ale nie dopuścił — Bóg. — Co mówiłem o cudach P. Jezusa, odnosi się także i do Jego proroctw. *I one są dziełami Bożemi*, więc bijącym w oczy dowodem na prawdziwość i boskość nauki P. Jezusa. P. Bóg nie może oszukańcowi i nauczycielowi błędów objawić rzeczy ukrytych i przyszłych, bo byśmy przypuścić musieli, że P. Bóg pomaga do uwodzenia ludzi, w co wierzyć byłoby bluźnierstwem jak najokropniejszym. — Z tego względu P. Jezus, aby utwierdzić wiarę apostołów w posłannictwo Swoje, zwrócił im uwagę, że przepowiada na-przód rzeczy przyszłe, rzekł bowiem do nich (Jan 14. 29): »Terazem wam powiedział, przedtem niż się stanie, iżbyście gdy się stanie, wierzyli.«

Ponieważ nadto P. Jezus tak cuda jak proroctwa wykonywał mocą własną, jest i to znowu jawnym dowodem, że był Bogiem prawdziwym, więc nauka Jego prawdziwą i Bożą.

3. Tak tedy P. Jezus nie tylko świętością żywota, lecz także cudami i proroctwami stwierdził niezbitą prawdziwość i boskość Swej nauki. Dla tego żydzi, którzy mieli wiadomość o życiu i działaniu P. Jezusa, a jednak trwali w niewierności, nie mieli wymówki żadnej; niewiara ich musiała im posłużyć na zgubę, jak to powiada P. Jezus (Jan 15. 22): »Bych był nie przyszedł, a nie mówił im, nie mieliby grzechu; lecz teraz nie mają wymówki z grzechu swego.« To samo odnosi się do ludzi wszystkich miejsc i czasów. Skoro kto ma wiadomość dostateczną o P. Jezusie, Jego życiu i dziełach, ten ma też obowiązek wierzyć w to wszystko. Gdyby nauki P. Jezusa nie przyjął za prawdziwą i Bożą, sprzeciwiałby się uznanej chrześcijańskiej prawdzie, grzeszyłby więc przeciw Duchowi św. i gotowałby sobie potępienie wieczne.

Niestety w naszych czasach nawet między ochrzczonymi wielu jest takich, którzy nie wierzą w to, czego nauczał P. Jezus. Przyczyną niewiary jest zepsucie serca, »każdy bowiem, który źle czyni nienawidzi światłości ani idzie na światłość, aby nie były zganione

uczynki jego«, uczy P. Jezus (Jan 3. 20). Nauka P. Jezusa potępia uciechy światowe, potępia niesprawiedliwość i występki żąda umartwienia a tym, którzy żyją wedle zepsutych zasad światowych, grozi potępieniem wiecznem. Nauka ta jest za surową dla dzieci świata tego. Dlatego odwracają się od niej. Aby zaś tem spokojniej mogli się oddawać zachciankom, odrzucają naukę P. Jezusa.

Abyście, najmilsii, nie popadli w niebezpieczeństwo powątpiewania o prawdzie i boskości nauki P. Jezusowej albo nawet utracenia wiary zupełnie, uważajcie za ścisły obowiązek prowadzić zawsze życie prawdziwie chrześcijańskie! We wszystkim bierzcie sobie za wzór P. Jezusa! Cudów czynić ani przepowiadać rzeczy przyszłych nie możecie, bo to jest rzecz właściwa P. Bogu, ale naśladować życie P. Jezusa możecie, bo P. Jezus wzywa was do tego (Jan 13. 15): »Dałem wam przykład, abyście, jakom Ja wam uczynił, tak i wy czynili«. *P. Jezus był wolnym od grzechu*, wszelkiego, żadna niedoskonałość nie ciążyła na Nim I wy uciekajcie przed grzechem, zwłaszcza przed grzechem ciężkim! Idźcie w ślady świętych, których nic na świecie nie mogło skłonić do tego, aby dobrowolnie obrazili P. Boga grzechem choćby powszednim! *P. Jezus był wzorem najdoskonalszym cnót wszystkich*. Ćwiczcie się tedy pilnie w cnotach chrześcijańskich, głównie w pokorze, w posłuszeństwie, łagodności, cierpliwości, miłości bliźniego, dobroczynności i czystości i starajcie się usilnie o wypełnianie cnót stanu swojego!

Gdy w ten sposób pójdziecie za P. Jezusem na ziemi, wtedy będziecie mogli mieć nadzieję, że pójdziecie za Nim i do szczęśliwości wiecznej, bo P. Jezus zaręcza (Jan 12. 26): »Jeżeli kto Mnie służy, niech za Mną idzie, a gdzie Ja jest, tam i sługa Mój będzie.« Amen.

1891/1906.



ARTYKUŁ CZWARTY.

LIII. O zadosyćuczynieniu P. Jezusa za nas.

»Umęczon pod Pontskim Piłatem,
ukrzyżowan, umarł i pogrzebion.«

(Art. 4.)

Zanim P. Jezus wystąpił publicznie jako prorok i nauczyciel, wpieryw wykonywał te cnoty, do których wykonywania miał wzywać ludzi. Czynił to nie tylko dla tego, aby dać ludziom przykład, lecz także, aby pokazać, że Mu nie chodzi o chwałę własną, lecz o uwielbienie Ojca niebieskiego. Za to doznał wywyższenia już tu na ziemi, gdyż już wśród trzechletniego nauczania tłumy uznawały Go jako proroka, apostołowie zaś, już wtedy także, jako Syna Bożego (Mat. 16). To też jako Syn Boży przedstawił się w chwale na górze Tabor apostołom Piotrowi, Jakóbowi i Janowi (Mat. 17). Uczynił to zaś P. Jezus w tym czasie, kiedy kończył urząd prorocki, a miał rozpocząć na dobre urząd arcykapłański.

Prawda, na ten urząd B. Ojciec obrał Go od wieków: »Ty jesteś kapłanem na wieki według obrządku Melchizedeka«, śpiewał już Psalmista o P. Jezusie (Psal. 109. 4). P. Jezus sprawował go też od pierwszej chwili Swego istnienia człowieka, jak tego uczy apostoł (Żyd. 10. 5-7): »Wchodząc na świat mówi: ofiary i obiaty nie chciałeś, aleś ciało Mi sposobił: całopalenia i ofiary za grzech nie podobały Ci się. Tedy rzekł: Oto idę..., abym czynił, Boże, wolę Twoję.« Jakoż przez całe Swoje życie składał P. Bogu ofiarę modlitwami i cierpieniami a każda z nich była wartości nieskończonej, tak iż wystarczałyby na zadosyćuczynienie P. Bogu. Ponieważ jednak wyrok był Boży, aby P. Jezus zadosyćuczynił śmiercią krzyżową, przeto na końcu życia ponosi dobrowolnie męki naj-

cięższe. Ponosi je w naturze ludzkiej, bo P. Bóg nie może ani cierpieć ani umrzeć; ale cierpienia owe jak i poprzednie są wartości nieskończonej, gdyż człowieczeństwo Jego połączone jest z bóstwem w osobie Bożej. I o tych cierpieniach mówi artykuł czwarty »umęczon pod Pontskim Pilatem«, który był starostą czyli wielkorządcą rzymskim (źle mówić: pod »pańskim« Pilatem). Pragnę rozebrać teraz te prawdy, pomijając przebieg męki Pańskiej, który odkładam do kazań pasyjnych. Przedewszystkiem cztery prawdy są zawarte w tym artykule: 1) P. Jezus jako Ofiara dobrowolna czyni zadosyć P. Bogu za winy i kary świata całego; 2) jako Odkupiciel wybawia nas od grzechu, niewoli czarta i potępienia wiecznego; 3) jako Zbawiciel godzi nas z P. Bogiem, otwiera nam niebo i wyjednuje nam łaski, aby się dostać do niego; 4) wreszcie jako Nauczyciel daje nam przykład, jak postępować winniśmy, zwłaszcza wśród cierpień.

Dzisiaj mianowicie za łaską Bożą pragnę mówić o zadosyćuczynieniu przez P. Jezusa i to: 1) na czem zależało to zadosyćuczynienie, 2) dla czego mógł go dokonać tylko P. Jezus — 3) czemu P. Jezus cierpi tyle.

I. Na czem zależało zadosyćuczynienie dane przez P. Jezusa.

Zadosyćuczynienie dokonane przez Chrystusa Pana zależy na tem, że w miejsce nasze P. Jezus wynagrodził sprawiedliwości Bożej za wszystkie winy i kary, na któreśmy zasłużyli.

1. **Obowiązkiem naszym względem P. Boga** jest: Go czcić, miłować i słuchać. On jest przecież naszym stwórcą i panem, naszym najlepszym ojcem i dobroczyńcą, któremu zawdzięczamy wszystko, co mamy i czem jesteśmy. Jeżeli jednak grzeszymy, wykraczamy przeciw temu obowiązkowi: zamiast czcić P. Boga, wyrządzamy Mu raczej zniewagę, bo nad Niego przekładamy stworzenie, nędzną rozkosz, czyste nic; nie miłujemy Go również, bo czynimy to, co P. Boga zasmuca najgłębiej i Go obraża; wreszcie grzesząc, wypowiadamy posłuszeństwo P. Bogu, bo nie czynimy tego, czego po nas żąda. — Z tego wynika oczywiście, że każdy grzech jest winą w obec P. Boga, bo odmawiamy Mu tego, cośmy Mu dawać winni, odmawiamy Mu czci, miłości i posłuszeństwa. Dla tego

w Piśmie św. P. Jezus uczy nas się modlić: »Odpuść nam nasze winy!« Jak więc np. złodziej czy rozbójnik ma obowiązek wynagrodzenia właścicielowi tego, co mu zabrał: tak i dla nas istnieje obowiązek wynagrodzenia P. Bogu za winę. Ponieważ każdy grzech jest zniewagą P. Boga najszkaradniejszą, przeto zasługuje na karę. P. Bóg musi grzesznika pociągać do kary, bo tego domaga się nieskończona sprawiedliwość Boża grzechem dotknięta. — W ten sposób jako grzesznicy musimy P. Bogu spłacić dług podwójny: dług grzechu i dług kary tj. mamy obowiązek wynagrodzić P. Bogu za grzechy i ponieść karę zasłużoną.

2. Otóż, najmilsi, **P. Jezus męką i śmiercią spłacił ten dług podwójny** winy i kary. Cobyśmy uczynić musieli, On uczynił za nas; w miejsce nasze uczynił zadosyć sprawiedliwości Bożej. Tę prawdę potwierdzają te wszystkie miejsca Pisma św., które cierpienie i śmierć przedstawiają jako okup złożony za nasze winy i kary. I tak mówi Piotr św. (I. Piotr 1. 18—19) »Wiedziecie, iż nie skazitelnymi złotem albo srebrem jesteście wykupieni, ...ale drogą krwią jako baranka niezmazanego i niepokalanego Chrystusa«. W podobny sposób uczy nas św. Paweł, że jesteśmy (I. Kor. 6. 20) »kupieni zapłatą wielką«, że (Gal. 3. 13) Jezus »Chrystus wykupił nas od przeklęstwa zakonu, stawszy się za nas przeklęctwem (albowiem napisano jest: przeklęty każdy, który wisi na drzewie)«, że (I. Tym. 2. 5—6) »P. Jezus jest pośrednikiem Boga i ludzi: Który Samego Siebie dał na odkupienie za nas wszystkich«. Wedle tych więc i tym podobnych miejsc Pisma św. krew P. Jezusa występuje jako cena, za którą P. Jezus naprawił winy nasze i odcierpiał kary na nas ciążące. P. Bóg ze względu na P. Jezusa darowuje nam grzechy i kary i mówi niejako: »Zaspokojony jestem, bo Mój Syn zapłacił za was dług wszystek.«

3. Zadosyćuczynienie P. Jezusa rozciąga się na **grzechy wszystkie**, tak pierworodny jak osobiste przez nas popełnione. Widoczne to już z celu cierpień P. Jezusowych. Cierpiał przecież i umarł nie innym końcem, lecz tylko, aby nas odkupić i zbawić. Ponieważ zaś grzech każdy, tak pierworodny jak osobisty wyklucza od nieba, więc P. Jezus uczynił zadosyć za grzechy wszystkie. Dla tego też pisze apostoł Jan św. (I. Jan 2. 2): »On jest ubłaganiem za grzechy nasze a nie tylko za

nasze, lecz i za wszego świata». — Przedewszystkiem jednak trzy grzechy pierwszych rodziców wymagały zgładzenia, bo z nich wypływają grzechy inne. Były one: *pycha*, tj. nieporządne pragnienie, aby się stać równymi P. Bogu, *zmysłowość* tj. zbrodnicza żądza pożywania owocu zakazanego, wreszcie *nieposłuszeństwo* wobec wyraźnego przykazania Bózego (Gen. 2 i 3). Zbawiciel gładzi tę trojaką winę pierwszych rodziców, używając do tego środków najodpowiedniejszych. Pysze przeciwstawia poniżenie, zmysłowości cierpienie, nieposłuszeństwu posłuszeństwo Swoje. Otoczony przez siepaczy zdaje się mówić do nas: Zapomniałeś, o człowiecze, że jesteś stworzeniem tylko, i rozzuchwaliłeś się w próżnym szale stać się na równi ze Stwórcą, — a oto Ja, twój Bóg, poniżam się do ostatniego śmiertelnika i cierpię to, iż stałem się igraszką i przedmiotem szyderstwa ludzi najniższych. Oddałeś się o człowiecze, żądzy zwierzęcej łakomstwa bez granic, gonileś, aby schlebiać zmysłom, — a Ja, twój Bóg, opuściłem mieszkanie szczęśliwości nieskończonej, aby oddać się na męczarnie najokrutniejsze. Odważyłeś się, o człowiecze, zbuntować się przeciw P. Bogu twemu i przekroczyć Jego święte przykazania, — a Ja, twój Bóg, nieograniczony Pan świata całego, poddaję się jarzmu posłuszeństwa nieograniczonego nie tylko wobec Ojca Mego niebieskiego lecz także wobec ludzi i to ludzi najniesprawiedliwszych, najwyuzdańszych.

P. Jezus uczynił także zadosyć **za kary wszystkie**, na które zasługujemy grzechami, tak wieczne jak i doczesne. Że uczynił zadosyć za kary wieczne, którebyśmy musieli cierpieć w piekle, wynika z Jego zadosyćuczynienia za grzechy nasze. Z odwróceniem się człowieka od P. Boga jako od ostatecznego końca, na czym właśnie zależy grzech ciężki, koniecznie łączy się odtrącenie człowieka czyli kara wieczna. Ponieważ zaś P. Jezus uczynił zadosyć za grzechy i przyprowadził ludzi do P. Boga, przeto też zgładził karę wieczną, bo ta może być przeznaczoną tylko temu, który odwraca się od P. Boga. — Ale P. Jezus uczynił też zadosyć za kary doczesne, które musimy cierpieć tu na ziemi albo w czyśćcu. To zadosyćuczynienie nie należy tak pojmować, jakobyśmy już niczego czynić nie potrzebowali, raczej tak, iż wyjednał nam łaskę, że możemy zgładzić kary doczesne uczynkami pokutnymi, jeżeli je wypełnimy w połączeniu z P. Jezusem.

II. Tylko P. Jezus, Bóg-człowiek, mógł zadosyćuczynić.

Tak to P. Jezus uczynił zadosyć za nas. Ale też nikt inny nie mógł dokonać tego, lecz tylko On jeden, Syn Boży, który stał się człowiekiem, jeżeli zadosyćuczynienie miało być doskonałem; boć P. Bóg mógł, gdyby był chciał, przebaczyć ludziom i bez zadosyćuczynienia takiego.

1. **Człowiek P. Bogu nie mógł dać zadosyćuczynienia.** Gdybyśmy chcieli P. Bogu zadosyćuczynić musielibyśmy: a) wynagrodzić siłami własnymi i b) wrócić Mu tyle czci, ile odebraliśmy Mu grzechami, czyli innemi słowy zapłacić Mu tyle, ile wynosi wina grzechowa. — Ale każdy człowiek a) do czynienia dobrego potrzebuje pomocy Bożej. A przytem b) chociaż grzech ze względu na człowieka grzesznego jest czemś skończonem, to ze względu na P. Boga obrażonego jest obrazą nieskończoną, bo wielkość obrazy mierzy się wielkością obrażonego. — a) Że nic dobrego człowiek nie może uczynić siłami własnymi, doświadczyliście tego nieraz na sobie, gdyście, nie wzywając P. Boga na pomoc, chcieli wypróbować sił własnych: ach upadliście tedy nędznie. b) Ale zrozumiecie i to łatwo, że siły wasze za słabe do prześląganania P. Boga. Wystawcie sobie człowieka, który za pomocą wyzwick obraził i współpoddanego i króla swego! Obraza współpoddanego jest występkiem, ale bynajmniej nie tak wielkim jak zniewaga króla. O ile większym jest król nad poddanego, o tyle większą i karygodniejszą zniewaga jemu wyrządzona. Czemżeż jednak król w porównaniu z P. Bogiem? Czystem zerem, niczem. Chociaż bowiem ma godność wielką, jest tylko stworzeniem, istotą skończoną; Bóg zaś jest panem nieba i ziemi, istotą nieskończoną, zbiorem doskonałości wszystkich. Tak więc grzech ze względu na P. Boga nieskończonego jest złem nieskończonem, winą nieskończenie wielką.

2. **Gdzież tedy znajdzie się taki, któryby zdołał prześlągać P. Boga obrażonego?** Jakież zadosyćuczynienie może zaspokoić P. Boga? Ach, wszystkie ofiary składane Panu od czasu Abla, mogły powstrzymywać gniew Boży, ale nie mogły go usunąć. Chociażbyśmy połączyli ofiary złożone po wieki wszystkie, chociażbyśmy wszyscy ludzie wszystkich czasów i krajów, chociażby nawet stworzenia wszelkiego rodzaju od aniołów aż do stworzonek najlichszych połączyły się, aby złożyć ofiarę godną

P. Bogu i tym sposobem zgładzić gniew Jego! — wszystko napróżno, nawet gdyby chodziło o zadosyćuczynienie za jeden grzech mały. Czemżeż bowiem jest zbiór stworzeń skończonych wobec Stwórcy nieskończonego? Jakąkolwiek byłaby ofiara, zawszeby istniała przepaść między zniewagą a naprawą jej. Słowem: świat cały ze wszystkim, co istnieje na nim, nie może dać P. Bogu zadosyćuczynienia żadnego a jednak należy się ono P. Bogu.

3. **Ale oto zbliża się ofiara rodzaju nowego** i poddaje się gniewowi Bożemu. Od 4000 lat wyglądał Stwórca tej ofiary. Tęsknota całego szeregu patryarchów poprzedziła ją, wielka liczba figur ją oznaczyła, długi szereg prorocत्व ją przepowiedział. Był to P. Jezus. Dla tego powiada o Sobie do Ojca Swego niebieskiego, rozpoczynając zawód ziemski (Żyd. 10.⁵⁻⁷) »Ofiary i obiady nie chciałeś, aleś Mi ciało sposobił. Całopalenia i ofiary za grzech nie upodobały Ci się. Tedy rzekł: Oto idę, abym czynił, Boże, wolę Twoją«. Za narodzeniem i śmiercią iść musi. Wreszcie tedy ofiara godna P. Boga wchodzi w bramy Jerozolimy, gdyż P. Jezus zdoła uczynić zadosyć za grzechy nasze. Ponieważ bowiem jest Bogiem prawdziwym, przeto wszystko, co czyni, ma wartość nieskończoną, nawet i te czynności, które wypełnia w naturze ludzkiej. Nieskończoną wartość ma Jego modlitwa, nieskończoną wartość post i czuwanie, nauczanie i praca, cierpienie i śmierć wreszcie. Tak tedy tylko P. Jezus jako **Bóg prawdziwy** mógł spłacić dług nieskończony, któryśmy przez grzech zaciągnęli, i uczynić zadosyć sprawiedliwości Bożej.

4. Aby jednak tego dzieła dokonać, **godziło się, aby Pan Jezus był i człowiekiem**. Pominąwszy już to, że jako Bóg nie mógł ani cierpieć ani umrzeć i wogóle wypełnić jakiejkolwiek czynności ludzkiej, trzeba było, aby P. Jezus naturę ludzką przyjął już dla tego, iżby wobec P. Boga módz zastąpić ludzi, którzy zgrzeszyli. Człowiek to był, ojciec nasz Adam, przez którego staliśmy się grzesznikami; człowiek tedy powinien być, któryby jako drugi ojciec rodzaju ludzkiego zgładził dług zaciągnięty, tak iżby nie cierpiał za obcych, lecz za swoich, za braci. Przez to, że P. Jezus przyjął naturę ludzką, stał się drugim Adamem i jako taki przyniósł potomstwu Swemu duchowemu zbawienie, jak klątwę i zgubę potomkom swym cielesnym sprowadził Adam stary. Dla tego mówi apostoł (Rzym.

5. 19): »Jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wiele ich stało się grzesznymi: tak i przez posłuszeństwo jednego wielu ich stanie się sprawiedliwymi«. Jak tedy grzech Adama stał się grzechem naszym, tak sprawiedliwość P. Jezusa stała się naszą sprawiedliwością: Jego dzieła są dziełami naszymi, Jego ofiara ofiarą naszą. Możemy tedy zasługi Pana Jezusa przedstawiać Panu Bogu jako zasługi swoje i mówić: »Ojciec niebieski, oto te zasługi ofiarujemy Ci jako hojną odpłatę za dług zaciągnięty i na zadosyćuczynienie za winy nasze«. A Pan Bóg zadowolnia się tą ofiarą: Jego sprawiedliwości dzieje się zadosyć.

5. W ten to sposób wyrównują się obraza boska i naprawa Boża; nieskończona obraza, naprawa nieskończona; Bóg domaga się naprawy, Bóg składa ją również, ale w przybranej naturze ludzkiej. Co więcej pod pewnym względem naprawa większa niż wina, tak iż możemy mówić z Kościołem św.: »O szczęśliwa wino, któraś takiego i tak wielkiego zasłużyła mieć Odkupiciela«!

III. Czemu Pan Jezus cierpi tyle?

1. Zwykle przyglądamy się P. Jezusowi jako wolnemu od wszelkiego grzechu i jako najświętszemu z świętych, jako wyrażeniu świętości samej, jako podstawie świętości każdej. Któżby mógł przeczyć temu? Myśl sama, iż mogłoby być inaczej, byłaby bluźnierczą. Ale podczas męki **jakoby znikła świętość Jezusowa**, bo zaciemiona jest od grzechów świata całego. Skoro bowiem P. Jezus podjął się zadosyćuczynienia za grzechy ludzkie, P. Bóg przeniósł na Niego niesprawiedliwości ludzi wszystkich (Izai. 53. 6): »Włożył Pan na Niego nieprawość wszystkich nas«. Jak Jakób, choć nie był Eżawem, przez obleczenie się w skórki stał się podobnym do niego: podobnież P. Jezus chociaż nie miał grzechu, przez przyjęcie ciała ludzkiego stał się podobnym do ludzi grzesznych. — Syn Boży jest więc grzechami ludzkiemi odziany, obciążony, jest grzesznikiem powszechnym. Św. Paweł kierowany przez Ducha św. mówi: (II. Kor. 5. 21), że P. Bóg »Tego, który nie znał grzechu, uczynił grzechem za nas«. Wszystkie przeto grzechy, jakie kiedykolwiek ludzie popełnili i popełnią do skończenia świata, ciążą na P. Jezusie, tworzą niejako gęstą ciemną mgłę około Syna Bożego, która to mgła zasłania i zaciemnia Słońce sprawiedliwości.

2. W tym stanie przedstawia się Ojcu i natychmiast ten **Syn ulubiony**, dotychczasowy przedmiot upodobania B. Ojca, **staje się w Jego oczach przedmiotem gniewu** (Gal. 3. 13). Przechodzi na niego całe obrzydzenie, jakiego P. Bóg koniecznie i od wieków doznaje w obec grzechu; wylewa się na Niego gniew Boży, P. Jezus staje się celem pomsty Bożej. Dla tego nie możemy się dziwić, jeżeli P. Jezusa widzimy wydanego na hańbę wszelką i na bóle niewypowiedziane. Jeden z pisarzy kościelnych (Tertulian) mówi o Zbawicielu: »Dla tego tylko stał się człowiekiem boleści, ponieważ jest człowiekiem grzechu«.

3. Jako dla takiego, **wszelka kara**, która Go dotyka, **nie jest za surowa**. Wśród całego życia, chociaż się sam poniża, otacza Go do pewnego stopnia potęgą, wspaniałość, wielkość; wśród męki, P. Jezus nosi na sobie postać grzechu i dla tego karę znosi cierpliwie. Wszystkie cierpienia, jakie dotyczą Go wtenczas są słusznemi, bo P. Jezus występuje nie jako pojedynczy grzesznik, lecz jako dźwigający ciężar grzechów wszystkich. Choćby więc wszyscy ludzie wszystkich stanów połączyli się przeciw Niemu; choćby napadali na Niego wszyscy żydzi i poganie, lud i kapłani, przedniejsi i niżsi, sędziowie i żołnierze: czyżby mimo to nikt nie miał ująć się za Nim? Ach, nikt zaiste, tego domaga się sprawiedliwość Boża dla zgładzenia grzechów i zbrodni naszych. P. Jezus jest obciążony całym ciężarem buntu przeciw Majestatowi Bożemu. — Wszystko więc musi sprzysiądz się przeciw Niemu, wszystko Go prześladować. W tem położeniu, okrucieństwo nieprzyjaciół nie może przekroczyć granicy swojej. Nieskończone zniewagi trafiają Syna Bożego, osięgają stopień zuchwalstwa najwyższy — ale ach! P. Bóg je dopuszcza jako działania sprawiedliwości Swojej! P. Bóg ich żąda! Wyrok Boży skazuje P. Jezusa na te cierpienia i na tę śmierć haniebną. Sędziowie, którzy Go skazują, kaci Jego są tylko wykonawcami wyroku Bożego, który zapadł od wieków. Wśród rady żydowskiej powiedział arcykapłan Kajfasz (Jan 11. 50): »Pożytecznie jest, żeby jeden człowiek umarł za lud«. Wydał on ten wyrok w imieniu P. Boga, nie myśląc o tem, bezrozumne narzędzie w ręku Bożym, w chwili kiedy grzeszył przeciw P. Bogu. — Ponieważ tedy męki te działy się z rozporządzenia Bożego, dla tego zazdrość kapłanów, pycha pisma uczonych, wściekłość Faryzeuszów niczego nie zdołały dokazać aż

do chwili zakreślonej. Zgrzytali ze złości, ale wbrew woli swojej musieli cześć oddawać Panu Jezusowi. Gdy jednak przyszła godzina, w której wystąpił gniew Boży, wtedy z niepomaganą wściekłością rzucili się na swą zdobycz.

4. A **P. Jezus**, cóż czyni? **Poddaje się** ich biciu, posłuszny Ojcu Swemu; ugina się, czcząc niewidzialną rękę, która używa narzędzi okrutnych do biczowania Go; okazuje posłuszeństwo zupełne woli Ojcowskiej; bez szemrania znosi cierpienia, które Go spotykają aż do śmierci, a śmierci krzyżowej.

5. Tych **cierpień doznaje wszędzie**. Pozbawiony dóbr doczesnych dochodzi do biedy takiej, że nagi umiera na krzyżu. Cierpi na sławie, bo obchodzą się z Nim jakby ze zbrodniarzem jakim. Cierpi na dobrem imieniu, bo usiłują Mu je odebrać za pomocą świadectw fałszywych. Cierpi Jego cnota i świętość, bo uważają Go za samarytanina, który ma dyabła w sobie, za burzyciela ludzi, za żarlika i pijanicę, nawet za człowieka całkiem opuszczonego od P. Boga. Cierpi P. Jezus na wszechmocy Swojej, bo cuda Jego uważają za oszukaństwa wykonane za pomocą Belzebuba. Jakie ponosi cierpienia w ciele, rozpamiętywacie w Gorzkich żalach. Cierpi i przez to, że opuszczają Go uczniowie i znajomi, Piotr zapiera Go się nawet a Judasz Go zdradza. Dodajcie (cierpienie najokropniejsze), że na onę chwilę męki opuszcza Go sam B. Ojciec, tak iż P. Jezus nie doznaje pociechy żadnej i woła z boleści: »Boże Mój, Boże Mój, czemuś Mię opuścił?« — Tyle cierpi Zbawiciel dla nas, ale też tym sposobem sprawiedliwości Bożej czyni zadosyć w zupełności.

6. W jakiejże jednak P. Jezus cierpi naturze, Bożej czy ludzkiej? **P. Jezus cierpi jako człowiek**, t. j. w naturze ludzkiej. Jak wiecie z poprzednich nauk katechizmowych, są w Panu Jezusie dwie natury, Boża i ludzka, bo P. Jezus jest Bogiem i człowiekiem zarazem. Te obie natury połączyły się w Panu Jezusie w jedną osobę Bożą; nie zmieszały się jednak ze sobą ani zlały w jedno: każda z nich pozostaje dla siebie, każda jest tak czystą i zupełną, jakby była bez połączenia. Z tego wynika, że P. Jezus może cierpieć w naturze ludzkiej a nie potrzebuje cierpieć w naturze Bożej. Podobnie ciało nasze i dusza nasza złączone ze sobą tworzą osobę jedną; a jednak może

cierpieć ciało, dusza zaś cierpieć nie potrzebuje i odwrotnie może cierpieć dusza, cierpieć zaś nie potrzebuje ciało, bo ciało i dusza istnieją dla siebie i nie są ze sobą zmięszane. — Ale zresztą jest to nawet niemożliwem, aby P. Jezus cierpiał w naturze Bożej, bo jako Bóg jest wiecznym i nieodmiennym, więc nie może ani cierpieć ani też umrzeć. P. Jezus cierpi tedy o tyle, o ile jest człowiekiem. *Ciało Jego* doznaje cierpienia biczowania, ukoronowania cierniem, krzyżowania; *dusza Jego ludzka* czuje smutek najgłębszy i bojaźń największą w ogrodzie oliwnym i na krzyżu. Ale przy tem wszystkim, co P. Jezus cierpi wewnątrz i zewnątrz, na duszy i na ciele, *bóstwo Jego* pozostaje całkiem nienaruszone; ani nie cierpi, ani nie umiera. — Mimo to mówimy słusznie: »Bóg cierpi, Bóg umiera«, bo natura ludzka Pana Jezusa połączyła się z Jego naturą Bożą w jednej Bożej osobie. Wszystko, co P. Jezus czyni wedle natury ludzkiej, trzeba przypisać Bożej Jego osobie, ponieważ ona to działa, natury ludzkiej używając za narzędzie. Chociaż tedy P. Jezus cierpi i umiera tylko jako człowiek, mimo to cierpienia Jego i śmierć są Bożemi a zatem dziełmi, które ma wartość nieskończenie wielką, bo wychodzi z Bożej Jego osoby i spełnia się też wedle tejsze osoby Bożej.

Czytamy w historii, że kiedy wypędzono z Rzymu ostatniego króla, tenże przysłał do Rzymu posłów, aby przynajmniej wydano mu jego majątek prywatny. Tymczasem podczas układów posłowie owi zaczęli knuć spisek, do którego wciągnęli wielką liczbę młodzieży znaczniejszej, między innymi synów Brutusa, ówczesnego zwierzchnika (konsula) Rzymu. Tenże, dowiedziawszy się o zamysłach, otoczył dom, gdzie się naradzali spiskowcy i pojmał wszystkich, więc i synów własnych. Ceniąc więcej dobro ojczyzny niż życie synów swoich, nie bronił ich, lecz owszem jak na innych tak i na własnych synach kazał wykonać wyrok śmierci. Wśród wykonywania wyroku był nieporuszony, ale kiedy głowy synów spadły pod toporem katowskim, odezwał się do Rzymian go otaczających: »Wykonałem wyrok sprawiedliwości, pozwólcie mi teraz jako ojcu opłakiwać synów!«

O, drodzy bracia, czyż Ojciec niebieski jest nieczułym w obec Syna Swego? Bynajmniej, On Go miłuje mi-

łością najwyższą, niepojętą a jednak wydaje Go na męki i na śmierć haniebną. Czyni to dla nas, z miłości ku nam, bo, jak powiada Pismo św. (Jan 3. 16), »tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednorodzonego dał, aby wszelki, który wierzy weń, nie zginął, lecz miał żywot wieczny«. — Jeżeli zaś miłuje nas Bóg Ojciec, wydając na śmieć Syna Swego, tem więcej miłości — rzechy można — okazuje nam P. Jezus, Sam oddając za nas życie Swoje.

Najmils! Skoro P. Jezus miłuje nas tyle, w takim razie wedle słów apostoła (II. Kor. 5. 14) »miłość Chrystusowa przyciska nas«, abyśmy odwzajemniali się Jemu. Jakżeż nie mielibyśmy miłować P. Jezusa najlepszego, który dobrowolnie, z czystej ku nam miłości, całe życie cierpiał nieskończenie wiele a w końcu krew Swoją najdroższą przelał na krzyżu? Czyż to zbyt surowe, jeżeli apostoł przekleństwo wypowiada tym, którzyby miłości swojej odmawiali P. Jezusowi? »Jeżeli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa. — powiada (I. Kor. 16. 22) — niech będzie przeklęty!«

Wzbudzajmy więc często miłość ku P. Jezusowi, przedewszystkiem, ilekroć odwiedzamy Go w kościele albo ilekroć P. Jezus ukrzyżowany stanie nam przed oczyma albo każdego piątku jako w dniu poświęconym pamiętce męki i śmierci Jego a zwłaszcza w obecnym czasie postu!

Ale tę miłość zasadzajmy nie na samych tylko uczuciach, lecz także na czynach! Żyjmy odąd dla Pana Jezusa, skoro P. Jezus dla nas umarł; poświęćmy Mu wszystkie nasze myśli, słowa i uczynki, bo wedle apostoła św. Jana (II Jan 6) »ta jest miłość, abyśmy chodzili wedle przykazań Jego!« Gdy tak czynić będziemy, wtedy będziemy mogli mówić z apostołem (Gal. 2. 20): »Żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus. A co teraz żyję w ciele, w wierze żyję Syna Bożego, który mię umiłował i wydał Samego Siebie za mnie«. Amen.

1890/1906.

LIV. P. Jezus Odkupicielem od grzechu i następstw jego.

»Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu«. I. Jan 1. 7.

P. Jezus jako kapłan najwyższy składał P. Bogu ofiarę. Każdy czyn jego miał znaczenie większe aniżeli największe

ofiary, jakieby zdołał złożyć człowiek, choćby i najświętszy. Działo się to dla tego, bo P. Jezus jest nie tylko człowiekiem, lecz zarazem i Bogiem w jednej osobie.

Ofiara P. Jezusa była koniecznien potrzebna światu ze względu na grzechy ludzi. Już pierwsi rodzice grzechem swoim wyrządzili P. Bogu obrazę nieskończoną a dokładali miarki ludzie pokoleń następnych. — Zarazem za winy ludzkie czekała ludzi kara wieczna, potrzeba tedy było złożyć też okup za karę. Otóż jednego i drugiego zadosyćuczynienia dopełnił P. Jezus w stopniu najwyższym. Uczynił zadosyć i za grzech Adamowy i za grzechy osobiste ludzi wszystkich.

Nie mógł inny dopełnić tego, jak tylko sam Pan Jezus. Nie wystarczały ofiary zwierząt, nie wystarczałoby, choćby wszyscy ludzie oddali w ofierze życie swoje, bo obraza P. Boga była nieskończoną a człowiek stworzeniem, istotą skończoną. Słusznie tedy powiada św. Jan Złotousty: »Nie tyle piekło, którem P. Bóg karze grzeszników, daje poznać wielkość sprawiedliwości Bożej, ile J. Chrystus wiszący na krzyżu, bo w piekle stworzenia ponoszą karę za grzechy własne, ale na krzyżu widzimy Boga znieważonego, ponieważ chce uczynić zadosyć za grzechy innych«

P. Jezus podejmuje się tedy ofiary, zgłasza się dobrowolnie jako przepowiedziany »Baranek Boży«. Pokazawszy jeszcze w Ogrójcu, iż nikt nie zdołałby Go zmusić do męki, przyjmuje następnie cierpienia w milczeniu; przyjmuje cierpienia niezmierne, choć i najmniejsze wystarczało na zadosyćuczynienie P. Bogu. Wszystko sprzysięga się przeciw P. Jezusowi, bo Ojciec niebieski dopuszcza tego, gdyż P. Jezus dźwiga ciężar grzechów świata całego. To też wszelkie zniewagi, choć i największe, jakich doznaje P. Jezus, nie są za wielkie w obec sprawiedliwości Bożej. Ale też za to P. Jezus dokonuje dzieła największego, bo gładzi grzech i wszystkie skutki grzechowe, jak o tem pragnę mówić dzisiaj za łaską Bożą.

I. Odkupienie od grzechu.

1. Nie można sobie — jak to już mówiłem w nauce o miłosierdziu Bożem — wystawić **nic szkaradniejszego nad duszę pozbawioną łaski** Bożej uświęcającej a przeto straconą dla P. Boga. Taka dusza zostawiona sama sobie zapada w grze-

chy coraz większe, gromadzi je jeden na drugi i wreszcie wcale nie może znaleźć powrotu do P. Boga.

2. Ale oto, najmilsi, **wszyscy ludzie do czasu P. Jezusa byli grzesznikami**, bo ciążył na każdym z nich grzech pierworodny a nadto obciążeni byli rozmaitemi grzechami osobistymi. Nie było w ich mocy uwolnić się od tego ciężaru, bo, jak to rozbieierałem w nauce przeszłej, nikt z ludzi nie zdołałby P. Bogu uczynić zadosyć. Zostawieni tedy samym sobie żyli w grzechach i dla tego skazani byli na potępienie wieczne. Jakżeż to los smutny! Czyż bowiem może być nieszczęście większe, jak być obciążonym grzechem, tem złem największem? Czyż może być położenie okropniejsze, jak wiedzieć, że trzeba iść na potępienie, bo nie ma środków ratunku?

3. Człowiek mógłby popaść w rozpacz, ale oto, najmilsi, **P. Jezus przyszedł na ziemię i wybawił nas od grzechu**. — Pełną pociechy tę prawdę objaśniał razu pewnego dzikim poganom misyonarz w sposób zrozumiały. Pokazał im nóż, który zaszedł rdzą cały. Potem dobył flaszeczkę, napuścił na niego kilka kropli a w okamgnieniu rdza znikła i nóż błyszczał jak zwierciadło. »Patrzcie — mówił — tak nieczystem i zabrudzonym jak ten nóż poprzednio było serce ludzkie, ale krwią Chrystusa P. zostało oczyszczone, iż świeci się i jaśniej.«

Co ów misyonarz za pomocą noża objaśniał swym dzikim słuchaczom, wypowiada jasno Pismo św. Zapowiedział to wiele set lat naprzód prorok Izajasz (53. 5): »Zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze... sinością Jego uzdrowieni jesteśmy«; jako też anioł do św. Józefa (Mat. 1. 21): »Nazowiesz imię jego Jezus, albowiem On zbawi lud Swój od grzechów ich«. Zapowiedział też to samo św. Jan Chrzciiciel podczas publicznego nauczania P. Jezusa, kiedy nazwał Go »Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata« (Jan 1. 29). Bo też Chrystus Pan wedle św. Piotra (I. Piotr 2. 24) »Sam na ciele Swojem grzechy nasze nosił na drzewie«. Dla tego św. Paweł mówi (Tit. 2. 14) o Nim, że oddał się za nas, »ażeby oczyścić Sobie lud przyjemny«, a św. Jan Ewangelista naucza (I. Jan 1. 7): »Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu«. P. Jezus już więc pod tym względem jest Odkupicielem naszym, że nas wybawił od grzechów.

4. **Ale cóż to znaczy, że P. Jezus wybawił nas od grzechów?** To nie znaczy, jakoby ludzie teraz nie mogli grzeszyć ani

nie byli obciążeni grzechem. Jest to bowiem prawdą wiary św., że i w nowym zakonie każdy człowiek bywa poczęty i rodzi się w grzechu pierworodnym; również jest pewnem, że ilekroć przestępujemy dobrowolnie przykazanie Boże, obciążamy sumienie swoje grzechem osobistym. Nie ma zaś człowieka, któryby bez nadzwyczajnej łaski Bożej, jak to było z N. M. Panną, nie popełnił kiedy grzechu jakiego. Dla tego powiada Jan św. (I. Jan 1. 8): »Jeźlibyśmy rzekli, że grzechu nie mamy, sami siebie uwodzimy, a prawdy w nas nie masz«.

Wybawienie nas tedy od grzechu przez P. Jezusa nie tak się rozumie, jakoby P. Jezus z oblicza ziemi wytępił złe wszystko, tak iż odtąd nie ma grzechu na świecie, lecz raczej, że ilekroć chcemy, możemy oczyścić się z grzechów wszelkich, tak z pierworodnego jak z osobistych. Bez męki P. Jezusa nie mielibyśmy niczego, cobyśmy jako wynagrodzenie za grzechy dać mogli P. Bogu, i dla tego bez męki P. Jezusa nie bylibyśmy w możności uwolnienia się kiedykolwiek od grzechów i zjednania sobie ich przebaczenia. Ze względu jednak na zasługi P. Jezusa mamy okup w rękę swoim i możemy go złożyć sprawiedliwości Bożej jako wynagrodzenie doskonałe za zniewagi P. Bogu wyrządzone. P. Bóg tedy ze względu na mękę P. Jezusa odpuszcza nam grzechy pod pewnemi warunkami. Nie potrzebujemy się zaś lękać, ażali te warunki wypełnić zdołamy, t. j. ażali zdołamy godnie przyjąć czy to sakrament chrztu św. czy pokuty św., bo Jezus męką swoją wysłużył nam zarazem łaskę potrzebną do tego. Dla tego też wzywa nas do ufności św. Jan (I. Jan 2. 1—2): »Synaczkowie moi, to piszę wam, abyście nie grzeszyli. Ale i jeźliby kto zgrzeszył, rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego, a On jest ublaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za wszęgo świata«. O tak, drodzy bracia, Pan Jezus znajdując się teraz w niebie, nie przestaje być przyczyną u Ojca Swego i zdaje się, jakoby w niebie nie mógł czynić niczego innego, jak tylko stara się Ojca pobudzać do litości (Żyd. 7. 25). »zawsze żyjąc, aby się wstawiał za nami«; wiedząc (Żyd. 9. 25), że »nowego testamentu pośrednikiem jest«.

To też możemy P. Bogu dziękować z radością za przykładem proroka (Izai. 12. 2): »Oto Bóg, Zbawiciel mój, śmieie czynić będę a nie złąknę się«. Jakżeż bowiem mam rozpaczać,

jeżeli wejrzą na rany Zbawiciela? Do tych ran się ucieknę, do tej krwi przelanej, a ona ubłaga mi Ojca zagniewanego.

5. Możliwyby jednak zapytać: Skoro odpuszczenie grzechów możemy uzyskać jedynie przez P. Jezusa, **w jaki sposób odpuszczał P. Bóg grzechy ludziom zakonu starego?** (Że bowiem P. Bóg odpuszczał wtedy ludziom grzechy, widoczna już z tego, co mówi u proroka (Jer. 33. 8): »I oczyszczę je od wszelkiej nieprawości ich, którą zgrzeszyli przeciwko Mnie, a zlituję się nad wszystkimi nieprawościami ich, któremi przeciwko Mnie wystąpili i wzgardzili Mną.) — Odpowiedź jest ta: Pan Jezus jest Odkupicielem nie tylko tych ludzi, co żyli po Nim, lecz i tych, co żyli przed Nim, gdyż zasługi Jego rozciągają się na ludzi czasów wszystkich. Jeżeli tedy pokutnikom zakonu starego P. Bóg odpuścił grzechy, czynił to jedynie ze względu na P. Jezusa, który kiedyś uczyni za nie zadosyć, jak teraz odpuszcza je dla tego, ponieważ P. Jezus już zadosyć uczynił. P. Jezus jest Odkupicielem świata całego, z Niego wypływa strumień łaski i życia na ludzi wszystkich miejsc i czasów, dla tego też mówi apostoł o P. Jezusie (Dz. 4. 12): »Nie jest pod niebem inne imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni«.

Zaprzeczyć jednak nie można, jak to już mówiłem dawniej (nauka 41), że znajdujemy się w położeniu lepszym niż ludzie zakonu starego, bo środki do zgładzenia grzechów mamy skuteczniejsze. W starym zakonie nie było właściwego sakramentu. Były tylko znaki św. i ceremonie, które oznaczały łaskę, lecz jej udzielać nie mogły. My zaś mamy sakramenta chrztu i pokuty św., które same w sobie posiadają siłę, aby nas z grzechów oczyścić i uświęcić. Możemy tedy odpuszczenie grzechów uzyskać łatwiej niż ludzie zakonu starego. Jest to więc szczęście dla nas wielkie, że żyjemy w zakonie nowym i mamy ztąd pobudkę do dziękowania P. Bogu za to nieustannie. Używajmy więc gorliwie środków nam udzielonych, korzystając z sakramentów św. jak najczęściej!

II. Odkupienie od niewoli czarta.

1. Kiedy czart przeklęty uwiódł pierwszych rodziców do grzechu, nie poprzestał na tem, że ich serce odwrócił od Pana

Boga, lecz poszedł dalej jeszcze, aby się spełniło, co mówi Pismo św. (II. Piotr 2. 19): »Od kogo kto zwyciężon jest, tego i niewolnikiem jest«. **Czart przeklęty zapanował nad ludźmi** grzesznymi i odtąd staraniem jego było nieustannem, oderwać ich od P. Boga całkowicie i pogrążyć ich we występki wszelkie, aby tem pewniej zatracić ich dusze. Uczynił więcej jeszcze, bo przywłaszczył sobie cześć, jaka należy się samemu tylko P. Bogu, i doprowadził ludzi do tego, że nieszczęśliwi bili mu pokłony, do niego wołali o pomoc w potrzebach, jemu składali ofiary a nawet rodzice w okropnem zaślepieniu i nieczułości własne dzieci zabijali lub palili mu na ofiarę, aby krwią tych istot nieszczęśliwych przebłagać gniew swego nieprzyjaciela najstraszejszego.

Któż potrafi sobie wyobrazić dostatecznie tę straszną niewolę pod panowaniem ducha złego? Któż pojmie tę nieczułość serca, gdzie pierwszy brat zabija brata? gdzie rodzice na ofiarę własne mordują dziatki? gdzie cnota i wstyd wyszydzone i wyśmiane a zbrodnia i bezwstyd znajdują uwielbienie publiczne nawet po świątyniach? gdzie okrucieństwo i swawola możnych najwyższą niewolą uciska słabych? gdzie człowiek w bliżnim swoim człowieku widzi tylko nieprzyjaciela, którego zdeptać i ujarzmić pragnie? gdzie z jednej strony najhojniejsze ofiary składane bałwanom i bożyszczom wywoływały z drugiej strony gniew i pomstę opuszczonego Stwórcy, którego ludzie zapoznali i zwrócili się do stworzeń? — Wystawmy sobie ludzi ubogich, niewolników, których wolno było zabijać i sprzedawać jako bydłęta; tych niewolników, co jak psy nieme na łańcuchach strzegli drzwi panów swoich występnych i okrutnych: a poznamy, jak okropną była niewola na świecie aż do przyjścia P. Jezusa.

2. Jeżeli dzisiaj srogie ono jarzmo szatańskie nie ciąży tak dotkliwie na karkach naszych, jeżeli dzisiaj światło ewangelii św. daje nam poznać prawdziwego P. Boga w Trójcy św. jedynego, jeżeli dzisiaj w kościołach naszych składamy hołdy naszemu jednemu, prawdziwemu P. Bogu i do Niego wznosimy serca i dusze nasze: któż to sprawił i komu za to dziękować mamy? Oto Odkupiciel nasz, **Jezus Chrystus zwyciężył szatana**, jak to P. Bóg zapowiedział już w raju, mówiąc do węży, że niewiasta skruszy głowę jego (Gen. 3. 15), a później przez proroka Izajasz (27. 1). P. Jezus przyjął naturę ludzką

dla tego (Żyd. 2. 14–15) »aby przez śmierć zepsował tego, który miał władzę śmierci, to jest dyabła, a iżby wyzwolił te, którzy dla bojaźni śmierci przez wszystek żywot podlegli byli niewoli«. To też przy zbliżaniu się męki Swojej zapowiada Pan Jezus (Jan 12. 31): »Teraz jest sąd świata, teraz książę tego świata precz wyrzucony będzie«. Dla tego też przy śmierci Jego, jak nam opowiada Jan św. (Obj. 20. 1–3), »zstąpił anioł z nieba mający klucz przepaści i łańcuch wielki w ręce swojej i uchwycił smoka, węża starego, który jest szatan, i związał go i rzucił w przepaść, i zamknął i zapieczętował nad nim, aby nie zwodził dalej narodów«. Tak więc P. Jezus śmiercią Swoją zniszczył panowanie szatana i wedle Pisma św. (Kol. 1. 13) »wyrwał nas z mocy ciemności«, w której jęczeliśmy.

Jemu tedy niech będzie cześć i chwała przez wieczność całą! Jemu niech każde serce ludzkie oddaje pokłony i wygłasza dzięki, (Łuk. 1. 49) »albowiem uczynił nam wielkie rzeczy, który możny jest i święte imię Jego«, bo nas wybawił (Łuk. 1. 71) »od nieprzyjaciół naszych i z ręki tych, którzy nas nienawidzą!«

3. Jednak pamiętać nam trzeba, że **pewien stopień mocy posiada szatan i dzisiaj jeszcze**. Może zakładać na nas sidła i kusić nas wielorako. Dla tego upomina Piotr św. (I. Piotr 5. 8): »Trzeźwymi bądźcie a czuwajcie: boć przeciwnik wasz dyabeł jako lew ryczący krąży, szukając, kogoby pożarł!« Podobnie upomina św. Paweł (Efez. 6. 11–12): »Obleczcie się w zupełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom dyabelskim! Albowiem nie mamy biedzenia przeciw ciału i krwi, lecz przeciwko książętom i władzom, przeciwko rządcom świata tych ciemności, przeciwko duchownym złościom«.

P. Jezus zostawił szatanowi część władzy, abyśmy mieli sposobność z pomocą łaski Bożej odnosić zwycięstwa i jednać sobie zasługi dla nieba. Dyabeł bowiem nie może nam szkodzić, jeżeli na to nie zgodzimy się sami. Pięknie mówi św. Augustyn: »Dyabeł opanowuje tylko oziębłych, leniwych i którzy P. Boga nie boją się prawdziwie. Podobny on do psa na łańcuchu i nie może ugryść nikogo, chyba że sam zawrze z nim spółkę z niebezpieczeństwem życia«. »Bracia — dodaje — za szaleńca uważacie człowieka, który pozwala się ukąsić psu będącemu

na łańcuchu. Nie zbliżajcie się tedy do dyabła przez nieczystość i pożądlivości ziemskie, a on nie odważy się napadać na was! Może szczekać, może drażnić, ale ranić nie może nikogo, chyba że kto sam zechce, bo szkodzi nie siłą, lecz namową; przyzwolenia nie może wymusić, lecz musi je wyżebrać.»

4. **Trzymajmy się więc P. Jezusa**, wzywajmy z ufnością dziecięcą najśw. Jego imienia, »krzyżem św. głowę znacmy« módlmy się i walczmy, a każdego czasu odeprzemy napaści szatana, tak iż duszy naszej nie zaszkodzi nigdy! Tę łaskę wyjednał nam bowiem P. Jezus męką i śmiercią Swoją. Dya-bel odtąd nie ma mocy nad nami, raczej musi nam służyć a nawet przyczyniać się do chwały boskiej.

III. Odkupienie od potępienia wiecznego.

1. Izraelici na puszczy, ukąszeni od węża, z wyroku Bożego nie mogli inaczej uniknąć śmierci ani też uzdrowić ran sobie zadanych, jak tylko spoglądając na węża miedzianego, którego z rozkazu P. Boga wystawił im Mojżesz na słupie wysokim (Num. 21. 9). — Wąż ten był figurą P. Jezusa, który na to umiera na krzyżu, aby ludzie mieli środek do ratowania się, nie już od śmierci doczesnej, lecz od śmierci wiecznej, Sam bowiem mówi (Jan 3. 14-15): »Jako Mojżesz podwyższył węża na puszczy, tak potrzeba, aby był wywyższon Syn człowieczy, aby wszelki, który wierzy weń, nie zginął, lecz miał żywot wieczny«.

Ponieważ na nas ciążyła zmaza grzechu pierworodnego i my sami nieraz przekraczaliśmy św. przykazania Boże, przeto byliśmy wszyscy dziećmi gniewu; ponieważ zaś nie mogliśmy uczynić zadosyć sprawiedliwości Bożej, przeto czekało nas potępienie wieczne: »Zapłaty grzechowe śmierć«, pisze apostoł (Rzym. 6. 23) — i to nie tylko doczesna lecz i wieczna.

P. Jezus jednak zgładził winę i karę, a przeto zarazem **wybawił nas od potępienia wiecznego**. »Nie masz tedy teraz — pisze apostoł (Rzym. 8. 1) — żadnego potępienia tym, którzy są w Chrystusie Jezusie, którzy nie wedle ciała chodzą.« Na innem miejscu zaś (I. Tes. 1. 10) pisze tenże apostoł, że »Pan Jezus wyrwał nas od gniewu przyszłego« t. j. od kary przyszłej, kary wiecznej.

2. **Jak wielkiem jest to dobrodziejstwem**, jakie nam P. Jezus wyświadczył, możemy powziąć z powieści podanej przez św. Alfonsa. Razu jednego król potężny miał syna jedynego, tak pięknego, świętego, miłego, że był pociechą i rozkoszą ojca, który go też miłował jak samego siebie. Ten książę powziął przywiązanie wielkie do jednego z niewolników. Ale oto ten niewolnik popełnił zbrodnią wielką, za którą został na śmierć skazany. Wtedy ów książę ofiarował się umrzeć w miejsce niewolnika. Ponieważ zaś ojciec był troskliwy w wykonywaniu sprawiedliwości i nie chciał zezwolić na bezkarność zbrodni, przeto dopuścił tego, iż wymierzono karę śmierci synowi jego a niewolnikowi przywrócono wolność.

Wypadek taki nie zaszedł na świecie u króla ziemskiego, lecz zapisany jest w ewangelii św. Wszyscyśmy mieli iść na potępienie, a oto P. Jezus, syn Króla niebieskiego, przyjmuje śmierć za nas, niewolników nędznych (Izai. 53. 7): »Ofiarowan jest, iż Sam chciał«. A Ojciec niebieski przyjmuje zastępstwo, aby ratować nas niewolników (Rzym. 8. 32): »Własnemu Synowi nie przepuścił, ale Go za nas ofiarował«, mówi Duch św.

Drodzy bracia, czyż jeszcze będziemy lekceważyli wielkość tego dobrodziejstwa? czyż nie będziemy poczuwali się do wdzięczności za łaskę tak wielką?

3. **Ztąd nie wynika jednak, że teraz nikt już nie może iść na potępienie**, owszem jest pewnem, że i w zakonie nowym więcej ludzi idzie do piekła aniżeli zyskuje niebo, mówi bowiem P. Jezus: »Wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych«. Jeżeli tedy mówimy, że P. Jezus wybawił nas od potępienia wiecznego, rozumiemy przez to, że obecnie nie potrzebujemy iść na potępienie, (co byłoby nastąpiło, gdyby P. Jezus nie był nas odkupił), lecz że możemy uzyskać zbawienie, jeżeli o nie będziemy się starali rzetelnie.

Z wybawieniem od potępienia wiecznego ma się podobnie jak z człowiekiem, który wpadł w wodę; utonie niezawodnie, jeżeli mu kto nie pospieszy z pomocą. Temu nieszczęśliwemu człowiek uczynny rzuca n. p. linę, aby go wyciągnąć z wody. Jeżeli ów nieszczęśliwy schwyci za nią, uratuje się; jeżeli nią wzgardzi, zginie niezawodnie. — W podobnem położeniu jesteśmy, najmilsi. Gdyby P. Jezus nie był nas odkupił, poszlibyśmy na potępienie, bo brakłoby nam środka ratunku. Ale mamy ten środek, odkąd P. Jezus umarł

za nas na krzyżu; potrzebujemy tylko sięgnąć po niego, aby się wybawić. Jeżeliśmy zaślepieni do tego stopnia, że odrzucamy środek, jaki nam podaje P. Jezus, w takim razie zgubę będziemy musieli przypisać sobie samym, ogień bowiem piekielny ma goreć wedle woli Bożej i nadal po Chrystusie Panu, ale nie tyle dla ludzi ile dla duchów czartowskich, skoro każdy człowiek może i powinien go ująć przy pomocy zasług P. Jezusa. Potępińcy tedy będą wołali: »Nie P. Bóg nas potępia, lecz my sami potępiiliśmy siebie. Nie zostaliśmy potępieni za to, żeśmy nagrzeszyli wiele, lecz żeśmy nie chcieli korzystać z łaski, jaką nam P. Jezus wysłużył a Kościół św. poddawał nieustannie. Myśmy sami zapalili ten ogień, w którym się znajdujemy; myśmy sami jedni przyczyną, że jesteśmy w piekle.«

Oto, do czego doprowadza nas grzech, jeżeli go nie zgładzimy pokutą. Dla tego, najmilsi, **uciekajmy przed grzechem**, bo on przybił P. Jezusa do krzyża, on udaremnia nam łaskę odkupienia, on czyni nas niewolnikami czarta przekłętogo i wtrąca nas na potępienie wieczne!

Ażebyśmy zaś zdołali przezwyciężyć pokusy wszystkie, wedle upomnienia P. Jezusa **czuwajmy i módlmy się!** Jak nas wzywa św. Jan Złotousty, *zstępujmy duchem żywo do piekła i rozważajmy często męki okropne, które sprawiedliwość Boża zgotowała grzesznikom!* Przyjrzyjmy się, że nie ma tam ani jednego człowieka, któryby na piekło nie zasłużył sobie! Zastanówmy się nad sobą, czy czasem i my nie dostalibyśmy się tam dotąd, gdybyśmy mieli umrzeć w tym stanie, w jakim znajdujemy się obecnie!

Przedewszystkiem jednak dla uchronienia się grzechu i piekła ćwiczymy się **w rozważaniu męki Pańskiej!** Jeżeliś na-dęty puchą i zarozumiały, pomnij na szyderstwa i pogardę, którą znosić musiał twój Odkupiciel, a z pewnością zmaleje duma twoja! *Św. Rozalii* ukazał się w zwierciadle Chrystus Pan skrwawiony, a od tego czasu porzuciła stroje i świecidelka próżności niewieściej i rozpoczęła życie pokutnicze w głębi ciemnej jaskini, mając przed sobą trupią głowę. — Jeżeli szatan skępstwa i chciwości dóbr doczesnych opętał ciebie, pomnij na haniebne zaprzękanie P. Jezusa przez zdrajcę Judasza — a z pewnością nauczysz się dobra wieczne cenić wyżej

od doczesnych! *Św. Katarzynie Seneńskiej* ukazał się raz Pan Jezus z koroną złotą i cierniową i kazał jej wybierać; ona zaś pogardziła złotą a wybrała koronę cierniową. — Jeżeli zaś nie dają ci spokoju sprosne chuci cielesne, pomyśl na straszne biczowanie P. Jezusa — a wnet szatan rozpusty ucieknie od ciebie! Ileż to *św. Ludgarda* była nagabywana pokusami ciała, biegła do stóp Ukrzyżowanego a jedno tylko spojrzenie wystarczało jej do osiągnięcia zwycięztwa nad pokusą. — Jeżeli masz pociąg do obżarstwa i opilstwa i lubisz dogadzać podniebieniu swemu, przypomnij sobie, jak P. Jezusa wiszącego na krzyżu pojono octem i żółcią, a z pewnością przestaniesz należeć do tych, »których bogiem brzuch jest« wedle słów Pisma św.! *Św. Pachomiusz* trapiiony raz łakomstwem, chciał już dać folgę tej pokusie, atoli rzuciwszy tylko okiem na Chrystusa Pana ukrzyżowanego, zwalczył ją i odmówił sobie nawet oliwy w dzień wielkanocny, mówiąc: »Mój Pan i Odkupiciel został ukrzyżowany, a ja mam sobie dogadzać oliwą?« — Słowem jeżeli się znajdujesz w niebezpieczeństwie popełnienia grzechu, przypomnij sobie zawsze P. Jezusa cierpiącego a myśl ta będzie tarczą dla duszy twojej!

Skoroś jednak miał to nieszczęście znieważenia P. Jezusa grzechem jakim, ach nie odwracaj się od Niego i wtedy, raczej spojrzuj na Niego, lecz w pokorze i zawstydeniu a On ci udzieli łaski do pokuty prawdziwej, natychmiastowej, tak iż zdołasz oczyścić duszę swoją z grzechu a przez to uniknąć niewoli czartowskiej i potępienia wiecznego! Amen.

1891/1906.

LV. P. Jezus jako Zbawiciel.

»Gdyśmy byli nieprzyjaciołmi,
jesteśmy pojednani z Bogiem przez
śmierć Syna Jego«. *Rzym. 5. 10.*

W ostatniej nauce przedstawiłem wam, od czego nas P. Jezus odkupił męką i śmiercią Swoją. 1) Przypomniałem wam, jak to wszyscy ludzie zostawali pod ciężarem grzechów, tak pierwotnego jak osobistych. Ludzie sami nie mogli się od nich uwolnić, ale mógł to uczynić P. Jezus, Bóg-człowiek, i uczynił też rzeczywiście. Nie znaczy to jednak, jakobyśmy nie mogli grzeszyć, lecz że teraz z pomocą łaski

Bożej możemy się oczyścić z grzechów wszelkich, bylebyśmy chcieli. Możemy tego dokazać łatwiej niż ludzie zakonu starożytności, którym P. Bóg odpuszczał grzechy, ale z trudnością większą. Powinniśmy tedy dziękować P. Bogu za tę łaskę a jeżeli mamy nieszczęście popełnienia grzechu jakiego, zwłaszcza śmiertelnego, nie trzeba nam rozpaczać, gdyż powiada apostoł (Rzym. 5. 20—21): »Gdzie obfitowało przestępstwo, więcej obfitowała łaska, aby, jako królował grzech na śmierć, tak też łaska królowała przez sprawiedliwość ku żywotowi wiecznemu przez J. Chrystusa Pana naszego.«

2) P. Jezus, uwalniając ludzi od grzechu, uwolnił ich też od niewoli czarta, bo czart przeklęty panował nad ludźmi dla tego jedynie, ponieważ ludzie byli pogrążeni w grzechach. Wprawdzie i teraz czart przeklęty ma pewną siłę nad ludźmi tj. może ich wabić i kusić, ale bez naszego zezwolenia nie może dokazać niczego więcej, gdyż P. Jezus zburzył jego państwo, a nam wyjednał łaskę, abyśmy go mogli zwyciężyć, kiedy nas napada.

3) Nie jesteśmy już tedy ofiarami gniewu Bożego. Piekło może goreć i goreć będzie przez wieczność całą, ale nie goreje ono dla nas, jeżeli korzystamy z łask Bożych, bo w takim razie ono dla nas zamknięte.

Co więcej, nie potrzebując obawiać się piekła, możemy mieć nadzieję dobra wszelkiego, bo P. Jezus jako Zbawiciel wysłużył nam je, mianowicie zaś, jak to pragnę za łaską Bożą wykazać w nauce dzisiejszej: 1) pojednał nas z P. Bogiem, 2) otworzył nam niebo i 3) wysłużył nam liczne łaski, abyśmy z ich pomocą mogli się dostać do nieba. Zarazem jednak pragnę wykazać 4), czem się dzieje, że »wielu wezwanych, lecz mało wybranych.«

I. P. Jezus pojednał nas z P. Bogiem.

1. **Każdy grzech jest obrazą P. Boga.** A czemu? Ponieważ ponad P. Boga przedkłada rzecz nieraz najgorszą i tym sposobem gardzi P. Bogiem, szydzi z Niego, niejako wyciąga rękę przeciw Niemu, aby Go pozbawić tronu Bożego. Osądźcie tedy sami, najmilsi: czy P. Bóg może obojętnie przyjąć postępowanie takie? Ach, to niemożliwe. P. Bóg musiałby przestać być istotą najświętszą i najsprawiedliwszą, Bogiem i Panem.

Okropną obrazą, jaką grzesznik wyrządza P. Bogu, P. Bóg musi się koniecznie czuć dotkniętym, a zatem musi grzech nienawidzieć i nim się brzydzić. A więc przez grzech człowiek ściąga na siebie niełaskę Bożą i staje się nieprzyjacielem boskim.

2. **Ależ grzechy ciążyły na nas wszystkich**, i grzech pierwotny i niezliczone grzechy osobiste; przeto też wszyscy wedle słów Pisma św. (Efez. 2. 3) byliśmy »synami gniewu.« Nie mogliśmy mówić: »P. Bóg jest ojcem naszym, On nas miłuje«; lecz raczej musieliśmy przyznawać: »P. Bóg czuje wstręt do nas, nie chce nic wiedzieć o nas, nie możemy stawić Mu się na oczy«.

3. Czyż to nie jest stan nieszczęśliwy? **czyż położenie takie nie jest opłakania godne?** Wszakżeż nawet Absalona bezecnego bolało, że ojciec jego Dawid gniewając się na niego, zakazał mu ukazywać się przed sobą; dla tego polecił Joabowi (II Król 14. 33), aby poszedł do króla i powiedział mu w jego imieniu: »Proszę, niech ujrzę oblicze królewskie a jeżeli pomni na nieprawości moje, niechaj mię zabije!« Niełaska ojca była mu wtedy cięższą od śmierci samej. — Któż więc zdoła ocenić owo nieszczęście, jakie ludziom sprowadziła niełaska Boża? Zaiste, przez grzech człowiek staje się stworzeniem najnędzniejszym na ziemi i morze łez nie wystarczyłoby, aby opłakać los jego nieszczęsny.

Ale patrzcie, najmilsi, **P. Jezus wybawił nas z tego stanu nieszczęsnego**, P. Jezus usunął ścianę, którą grzech postawił między nami a P. Bogiem, a przywrócił nam znowu przystęp do Ojca Swego niebieskiego. Odkąd więc P. Jezus uczynił P. Bogu zadosyć za obrazę Mu wyrządzoną odtąd P. Bóg nie ma już żadnej przyczyny, aby gniewać się na nas dłużej jeszcze; obdarza nas znowu łaskawością Swoją i miłością, tak iż pełni zaufania możemy spoglądać na niego i mówić »Abba, Ojcze« wedle słów Pisma św.

Prawdy tej ucieśnej uczy nas apostoł (II. Kor. 5. 18): »Wszystko jest z Boga, który nas z Sobą pojednał przez Chrystusa«, lub gdy pisze na innem miejscu (Rzym. 5. 10): »Gdyśmy byli nieprzyjaciółmi, jesteście pojednani z Bogiem przez śmierć Syna Jego« (por. Efez. 2. 17—18).

5. O, **przypominajmy sobie często tę łaskę niewymowną pojednania naszego z P. Bogiem** i uciekajmy starannie przed

wszystkiem, coby mogło nam na nowo sprowadzić nieupodobanie i gniew Jego! Zostawajmy raczej zawsze dziećmi Jego dobremi, aby nigdy nie przestał być dobrym Ojcem naszym!

II. P. Jezus otworzył nam niebo.

1. Kiedy pierwsi rodzice zgrzeszyli, P. Bóg wypędził ich z raju i przy bramie jego postawił cherubina z mieczem ognistym, któryby strzegł przystępu. Podobnie dzieje się z niebem: nie może tam być nikt zmazany grzechem jakim, tak iż nad bramą niebios stoją wypisane słowa (Psalm 117. 20): »Ta brama Pańska, sprawiedliwi przez nią będą chodzić«.

Dla tego **niebo zostało zamknięte dla ludzi** od onej chwili, kiedy ludzie odwrócili się od P. Boga i zgrzeszyli. A ponieważ nie mieli siły do zgładzenia ciężaru grzechowego, przeto niebo pozostawało zamknięte i nadal. Wprawdzie byli w starym zakonie niektórzy sprawiedliwi jak Abraham, Izaak, Jakób Mojżesz i inni, którzy służyli P. Bogu z całą wiernością, ale i ci nawet nie mogli dojść do oglądania P. Boga, ponieważ wszyscy obciążeni byli choćby grzechem pierworodnym.

2. Położenie tedy ludzi w starym zakonie było bardzo żałosne; bo choćby byli żyli i najświętobliwiej, **do nieba dostać się nie mogli**. Jakżeż tedy musiało im być na łożu śmiertelnem! Nie można było wtedy umierającego pocieszać słowami: »Ciesz się, o bracie, bo wkrótce skończy się twa walka! czeka cię wieniec sprawiedliwości wiecznej«. Można go było pocieszać późną chyba przyszłością i mówić: »Nie pójdziesz na potępienie wieczne, boś żył uczciwie. Wprawdzie długo czekać będziesz, nim uzyskasz nagrodę, ale otrzymasz ją wreszcie«. Wszyscy bowiem tacy, choć nie szli na potępienie wieczne, setki i tysiące lat pozostawać musieli w otchłani, zanim nadszedł dzień wybawienia.

3. O, drodzy bracia! My możemy dziękować **P. Jezusowi, że nas wybawił z tego położenia bez pociechy**. Modlił się On przed męką (Jan 17. 24): »Ojcze, któreś Mi dał, chcę, aby gdzieś Ja jest, i oni byli ze Mną«. Kiedy zaś umarł na krzyżu, wtedy zgładził winę, pojednał nas z P. Bogiem i otworzył nam niebo, które zamknięte było od lat 4000. — Pięknie objaśnia to św. Augustyn. »Dopóki nie było krzyża, — mówi tenże doktor Kościoła św., -- nie było też drabiny do nieba; dla tego ani

Abraham ani Jakób ani Dawid ani żaden inny człowiek nie mógł dostać się do nieba. Teraz zaś przystawiono drabinę, krzyż wystawiono, więc wnieście do nieba stoi odtąd otworem». »Mamy tedy, bracia — pisze apostoł (Żyd. 10. 19—20) — ufność do wejścia do świątyni we krwi Chrystusowej. Którą drogę nam poświęcił nową i żywą przez zasłonę t. j. ciało Swoje.« Temi słowy uczy apostoł: Jak arcykapłan żydowski przez zasłonę wchodził do miejsca w świątyni jerozolimskiej zwanego »najsświętsze«, tak Pan Jezus, »arcykapłan na wieki«, otworzył wnieście do świątyni niebieskiej za pomocą ofiary, którą złożył w ciele Swojem t. j. za pośrednictwem ludzkiej Swojej natury na krzyżu.

4. Jakżeż więc **dziękować nam trzeba P. Bogu** za łaskę, że dał nam Syna Swego, bo z Nim dał nam też wszystkie dobra inne (Rzym. 8. 32), zwłaszcza niebo! Niebo wielkie to dobro, ale mniejsze jednak niż darowanie Syna. Dla tego nie potrzebujemy tracić nadziei, iż je osiągniemy; skoro bowiem P. Bóg dał nam Syna Swego, nie odmówi nam też rzeczy mniejszej.

5. Zarazem jakżeż **wesoło żyć możemy obecnie i umrzeć spokojnie** i w pociesze, skoro po zgonie naszym możemy wnieść do nieba natychmiast, jeżeli prowadzimy życie bogobojne! A chociaż też dla niektórych zmas grzechowych musimy się poddać oczyszczeniu we więzieniu czyścowem, trwa to jednak tylko czas jakiś i mamy nadzieję pewną, że po dopełnieniu oczyszczenia dojdziemy do oglądania P. Boga prędej, niż to było możliwem dla ludzi zakonu starego.

III. P. Jezus wysłużył nam łaski potrzebne do nieba.

1. Ażebyśmy zaś tego dostąpić mogli, P. Jezus męką i śmiercią Swoją wysłużył nam zarazem łaski jak najobfitsze. Małoby bowiem miało dla nas znaczenia, choćby Zbawiciel otworzył nam niebo, jeźlibyśmy do niego dostać się nie mogli; a stałoby się nam na ten czas, jeźliby brakło nam środków potrzebnych do pozyskania zbawienia. — Ale patrzcie! Przez zasługi Pana Jezusa mamy środki wyborne do uwolnienia się od grzechów i do uświęcenia, jak uczy apostoł (Efez. 1. 3, 7, 8): »Błogosławiony Bóg i Ojciec P. N. J. Chrystusa, który nas błogosławił wszelakiem błogosławieństwem duchownem w nie-

bieskich w Chrystusie, ... w którym mamy odkupienie przez krew Jego, odpuszczenie grzechów wedle bogactw łaski Jego, która nader obfitowała przeciw nam we wszelakiej mądrości i roztropności.« Środkami temi to **przedewszystkiem sakramenta śś.** Jeżeli je przyjmujemy godnie, oczyszczają nas z grzechów, czynią nas dziećmi Bożemi i dziedzicami nieba. Cudowną jednak tę siłę czerpią sakramenta śś. z zasług Pana Jezusa, które nam wyjednał właśnie męką i śmiercią Swoją. To też mówi św. Augustyn, że jeden z żołnierzy bok P. Jezusa otworzył dlatego, aby z niego wypłynęły sakramenta śś. — Nadto zawdzięczamy Zbawicielowi wszystkie **łaski dopomagające**, jakich potrzebujemy, abyśmy we wszystkich okolicznościach życia służyć mogli Panu Bogu i pracować dla zbawienia.

2. Chociaż tedy jesteśmy słabymi i ciągle musimy walczyć z czartem przeklętym, i z pożądliwościami złemi, mimo to **nie potrzebujemy tracić odwagi**, bylebyśmy zwracali się do Zbawiciela ukrzyżowanego. Dlatego też św. Paweł pisze wprawdzie (II. Kor. 1. 8): »Nazbyt obciążeni byliśmy, nad siłę, tak że nas nawet tęskno było żyć;« dodaje jednak zaraz (II. Kor. 1. 9) że P. Bóg sprawił to dlatego, »abyśmy nie ufali sami w sobie, lecz w Bogu«. Jakoż św. Paweł wśród utrapień swych licznych zawsze ufał w Panu Bogu i dlatego pisał dalej (II. Kor. 4. 8): »We wszystkiem utrapienie cierpimy, ale nie jesteśmy ściśnieni; ubożejemy, ale nie bywamy zubożeni.« Podobnie i my postępujemy, skoro wedle św. Hieronima »krzyż św. jest drzewem żywota, które użycza nam cieni przeciw złemu wszystkiemu i owoców wzmacniających nas do dobrego!« Tak samo dodaje nam otuchy św. Jan Złotousty: »Krzyż a raczej Jezus ukrzyżowany jest *nadzieją wierzących*, bo gdyby Jezus nie umarł, nie moglibyśmy oczekiwać zbawienia wiecznego. Jest *podporą kalek*, bośmy wszyscy okaleczeni i nie posiadamy siły innej, aby postępować drogą zbawienia, jak tylko tą, której nam udziela łaska Zbawiciela. Krzyż jest także *pociechą biednych*, a do nich należymy wszyscy, bo wszystko, co mamy, podarował nam Jezus Chrystus. Jest on *zniszczeniem pychy*, bo niepodobna, aby prawi naśladowcy Ukrzyżowanego unosili się pychą, widząc Pana swego jakoby złoczyńcę umierającego na krzyżu. Krzyż jest też *zwycięstwem nad szatanem*, bo samo znaczenie się krzyżem wystarcza, aby odpędzić czarta. Krzyż jest *nauczycielem pokutujących*, bo jakież wspaniałe nauki z krzyża daje P. Jezus

tym, którzy zaczęli chodzić drogami Bożemi. Jest on *sterem żeglarzy*, bo nas ludzi prowadzi bezpiecznie wśród burz życia tego. Jest *nadzieją wątpiących*, bo tym, którzy znajdują się w niebezpieczeństwie ulegnięcia pokusom i gwałtownym namietnościom, daje schronienie bezpieczne, jeżeli uciekają się do niego. Jest *doradcą sprawiedliwych*, bo ileż to rad zbawiennych daje nam z krzyża P. Jezus na utrapienie życia tego! Jest *uspokojeniem utrapionych*, bo gdzieżby strapieni mogli znaleźć pociechę większą jak na widok krzyża, na którym Bóg umiera z miłości ku nam? Jest *lekarzem chorych*, bo wszyscy chorzy, którzy krzyż obejmują wśród cierpień, doznają uzdrowienia w chorobach dusznych. Jest wreszcie *chwałą męczenników*, bo nie masz dla nich wspaniałości większej, jak kiedy się stają podobnymi do Jezusa, króla męczenników». Słowem na wszelkie przypadki życia Pan Jezus męką Swoją przygotował nam łaski odpowiednie.

3. Tym to sposobem Psalmista może mówić ze słusnością zupełną (Psal. 129. 7): »U Pana miłosierdzie i obfite u Niego odkupienie«. Zbawicielowi bowiem nie dosyć było pojednać nas z P. Bogiem i otworzyć nam niebo. Przygotował On nam także środki i łaski najskuteczniejsze, przez które zyskujemy usprawiedliwienie i siły do życia świętego, a przeto i do osiągnięcia zbawienia.

IV. »Wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych.«

1. **Tych owoców odkupienia wszyscy** ludzie mogą stać się uczestnikami, bo P. Jezus umarł nie za niektórych tylko, lecz za ludzi wszystkich, jak tego uczy św. Paweł (II. Kor. 5. 15): »Za wszystkich umarł Chrystus,« (I. Tym. 2. 6) »Samego Siebie dał odkupienie za wszystkich«. Podobnie uczy św. Jan apostoł (I. Jan 2. 2): »On jest ubłaganiem za grzechy nasze, a nie tylko za nasze, lecz i za wszystko świata.« »Chrystus Pan — zauważa św. Atanazy — chciał umrzeć z ramionami rozciągniętymi, aby zaznaczyć, że w miłości obejmuje ludzi wszystkich i gotów udzielać im zasług męki i śmierci, aby ich zbawić.« Nie dobre to tedy krzyże, gdzie ręce P. Jezusa wzniesione w górę, zamiast — iak być powinny — rozciągnięte (Janseniści).

2. Chociaż jednak P. Jezus, jak to ogłosił Kościół św. na soborze trydenckim, umarł za ludzi wszystkich, więc wszystkim

wysłużył szczęśliwość wieczną, mimo to **nie wszyscy dostąpią zbawienia**, boć sam P. Jezus powiada (Mat. 20. 16): »Wielu jest wezwanych, lecz mało wybranych«. A dlaczego? Odpowiedź prosta: Ponieważ nie wszyscy czynią to, czego żąda od nich P. Bóg. Plan to mądrości Bożej, aby dzieło odkupienia, choć ono samo ze siebie jest najdoskonalsze, w pojedynczych ludziach dopełniło się przez współdziałanie każdego. »Bóg — mówi św. Augustyn — stworzył nas bez nas, ale nie zbawi nas bez nas.« Zasługi P. Jezusa podobne są do źródła, do którego każdy ma przystęp wolny. Tymczasem ci tylko mogą czerpać z niego i ugasić pragnienie, którzy idą sami do niego. Kto nie idzie i nie pije, ginie z pragnienia.

3. Chociaż tedy nie wszyscy będą zbawieni, **wina za to ciąży na ludziach jedynie**, nie czynią bowiem tego, co z ich strony potrzebne do osiągnięcia zbawienia.

a) Kto chce się zbawić, ten musi mieć **wiarę** św. katolicką, bo Pan Jezus zapowiada zbawienie jedynie owcom Swoim (Jan 10. 27—28): »Owce Moje głosu Mego słuchają, a Ja znam je i idą za Mną, a Ja żywot wieczny dam im i nie zgina na wieki, ani nie wydrze ich żaden z ręki Mojej«. — *Tymczasem wielu* ludzi nie posiada tej wiary, a to z winy własnej, sam P. Jezus zaś uczy (Jan 3. 36): »Kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota.« Podobnie św. Paweł i Syłas odpowiedzieli dozórcom więzienia, kiedy ich pytał, co czynić aby uzyskać zbawienie (Dz. Ap. 16. 30): »Wierz w P. Jezusa, a będziesz zbawiony i dom twój«. Oto więc już jedna przyczyna, dla której wielu ludzi jest pozbawionych życia wiecznego. — *Tutaj należą* poganie, żydzi, mahometanie i wogóle wszyscy niechrześcijanie. Wszyscy oni idą na potępienie, jeśli ich niewiara jest dobrowolną, zawinioną. Dalej i między tymi co noszą imię chrześcijan, nawet katolików, wielka część pójdzie na potępienie dla braku wiary. Jest przecież w czasach naszych wielu, którzy w nic nie wierzą, czego nie mogą pojąć rozumem; wielu, którzy mają wiarę zastósowaną do namiętności. Wszyscy tacy, choć się nazywają chrześcijanami, katolikami czy protestantami, w rzeczywistości są niewiernymi i do nich odnoszą się słowa P. Jezusa (Jan 3. 18): »Kto nie wierzy, już jest osądzony, że nie wierzy w imię jednorodzonego syna Bożego«.

b) Kto chce się zbawić, musi nadto **wypełniać przykazania Boże**, jak tego uczy P. Jezus (Mat. 19. 17):

»Chcesz wniść do żywota, chowaj przykazania!« Dlatego też pisze św. Paweł (Żyd. 5. 9), że Chrystus P. »stał się wszystkim, którzy Mu posłuszni są, przyczyną zbawienia.« — Ale nawet *wielu chrześcijan-katolików przekracza* śś. przykazania Boże i żyje w grzechach ciągle. Jakżeż tacy mogą znaleźć ratunek? Wszakżeż mówi św. Jakób (2. 14—17): »Cóż za pożytek, bracia moi, gdyby kto mówił, iż ma wiarę, a uczynków by nie miał?... Wiara, jeżeliby nie miała uczynków, martwa jest sama w sobie. Więc i dla takich P. Jezus umarł na próżno.

c) Wreszcie, kto chce się zbawić, musi używać środków łaski Bożej ustanowionych od Chrystusa Pana, t. j. *sakramentów* śś. i modlitwy. Tak nikt nie może się zbawić bez chrztu św., jak to wypowiedział sam Zbawiciel (Jan 3. 5): »Jeżeli się kto nie odrodzi z wody i z Ducha św., nie może wniść do królestwa Bożego«. Sakrament pokuty św. potrzebny jest wszystkim, którzy przez grzech śmiertelny utracili łaskę chrztu św. Również sakramenta śś. bierzmowania, Ołtarza, namaszczenia olejem św. obowiązani chrześcijanie przyjmować pod grzechem ciężkim, a tylko sakramenta śś. kapłaństwa i małżeństwa są zwykle każdemu zostawione do woli, gdyż dwa te sakramenta śś. ustanowił P. Jezus dla dobra nie tyle ludzi pojedynczych ile dla dobra całego rodzaju ludzkiego. Wreszcie do zbawienia potrzebna *modlitwa*, gdyż bez niej nie podobna zwyciężyć pokus, a przedewszystkiem wytrwać w łasce Bożej do śmierci.

Ale niestety iluż to jest chrześcijan-katolików takich, co gardzą przystępowaniem częstem do sakramentów śś., uczęszczaniem do kościoła i modlitwą, albo którzy postępują gorzej jeszcze, bo sakramenta śś., zwłaszcza pokuty i Najśw. Sakrament Ołtarza, przyjmują niegodnie i świętokradzko. Więc, najmilsi, i tacy niweczą owoce męki P. Jezusa i gotują sobie potępienie wieczne.

1. **Wielkie tedy łaski wyjednał nam P. Jezus męką i śmiercią Swoją, takie, iż nie podobna sobie większych ani pomyśleć nawet. Jeżeli bowiem, najmilszy, nie pójdziesz na wieki do piekła, jeżeli Pan Bóg przebaczy ci grzechy, jeżeli udzieli ci łask potrzebnych do osiągnięcia zbawienia, jeżeli kiedyś na sądzie okaże się tobie nie sędzią surowym, lecz ojcem łaskawym i przyjmie cię do szczęśliwości wiecznej: — wszystko to zawdzięczasz**

owej ofierze, jaką P. Jezus złożył Ojcu Swemu, wisząc w okropnych boleściach na krzyżu. O, były to trzy wielkie, święte godziny, godziny zbawienia świata całego. Wtenczas P. Jezus dopełnił tego, co zapowiedział poprzednio (Łuk. 19. 10): »Przyszł Syn człowieczy szukać i zbawiać, co było zgineło«.

2. Prawda, że mimo męki P. Jezusa sprawdzają się słowa starca Symeona (Łuk. 2. 34): »Oto położon jest Ten na upadek i powstanie wielu w Izraelu«; prawda, że mimo męki P. Jezusa wielu idzie na potępienie; — ale to już nie wina Jezusa najmiłościwszego. **Od nas samych zależy**, czy staniemy się lub nie uczestnikami zasług Chrystusowych. Leżą one przed nami jako skarb wielki, niewyczerpany, a my potrzebujemy tylko sięgnąć i brać z niego, ile zechcemy. Jeżeli nie czynimy tego, są one dla nas skarbem niepożytecznym.

Dla tego, najmilsi, trzymajmy się pilnie *wiary* katolickiej, bo bez tej wiary nie podobna jest podobać się P. Bogu i uzyskać zbawienia! Bierzmy sobie przykład z tych chrześcijan, którzy grzechu i najmniejszego unikają więcej niż śmierci i gorliwie idą tą drogą, jaką im wskazał Zbawiciel słowem i przykładem; do nieba bowiem nie dojdziemy inaczej jak tylko sumiennem przestrzeganiem *przykazań* Bożych. Używajmy pilnie *środków łaski Bożej* ustanowionych przez P. Jezusa dla zbawienia naszego, więc oczyszczajmy często sumienie dobrą spowiedzią i miejmy to sobie za szczęście największe przystępować do Stołu Pańskiego; przytem zaś umiłujmy modlitwę, wypełniając codziennie modlitwy przepisane, a w niedziele i święta poświęcając na nabożeństwo czasu jak najwięcej!

3. Jeżeli wypełniać będziemy to wszystko, o, wtedy możemy mieć **nadzieję**, że zasługi P. Jezusa wypływające z męki Jego będą dla nas źródłem, z którego spływać będzie na nas łaska i życie. — Prawda, jeżeli wejrzę na grzechy swoje, odwaga mnie opuszcza i nie śmiem prosić o niebo, którem utracił za chwilę rozkoszy marnej; ale jeżeli spojrzę na Jezusa ukrzyżowanego, jeżeli przypomnę sobie słowa Jego (Jan 12. 32): »Gdy będę wywyższony od ziemi, wszystko pociągnę do Siebie Samego«: — ach wtedy wraca nadzieja moja, że P. Bóg z miłości dla Syna Swego odpuści mi grzechy i przyjmie mnie do przybytku wiecznego w niebie. Amen.

LVI. P. Jezus jako Nauczyciel.

»Chrystus ucierpiał za nas, zostawując wam przykład, abyście wstępowali w ślady Jego.« (I. Piotr 2. 21.)

»Nie rozumiałem, żebym miał umieć co między wami jedno J. Chrystusa i tego ukrzyżowanego. (I. Kor. 2. 2.)

Całe życie P. Jezusa, poczynwszy od chwili zstąpienia Jego na ziemię, było poświęconem nauczaniu naszemu. Ile słów Jego, tyle nauk; każdy uczynek przykładem. Ostatnie jednak godziny życia tworzą niejako treść wszystkich nauk Jego. W śmierci Jego odzwierciedla się Jego życie. Choćbyśmy tedy nie znali nauk P. Jezusa z czasów występowania Jego publicznego, dowiedzielibyśmy się wszystkiego, czego nam potrzeba, bylebyśmy znali przebieg cierpień Jego. Wszakżeż św. Paweł, jak sam powiada, nie zna mądrości innej. To też poznawszy w poprzedzających trzech naukach, jak to P. Jezus umarł za nas jako ofiara dobrowolna, a nieskończenie wielka i jak przez to z jednej strony odkupił nas od grzechu i następstw jego, a z drugiej pojednał nas z P. Bogiem, otworzył nam niebo i dla wszystkich wyjednał łaski potrzebne, aby je móżd osiągnąć: dzisiaj na zakończenie tych nauk zastanówmy się nad tem, jak to P. Jezus w męce Swojej okazuje się Nauczycielem naszym! Uczyńmy to tem więcej, gdyż — jak uczy św. Augustyn — chciał P. Jezus, »aby drzewo owo, do którego były przybite członki umierającego, było zarazem katedrą nauczyciela nauczającego«.

I. Prawdy najważniejsze.

1. Aby poznać P. Boga, o ile to możliwem dla człowieka, niema środka lepszego nad pilne rozważanie męki Pańskiej. Nic nie daje nam lepszego wyobrażenia o doskonałościach Bożych. Ogrom wielkości Bożej czujemy najlepiej, gdy rozważymy, że Bóg-człowiek musiał się poniżyć i umrzeć na krzyżu, aby P. Boga uczcić dostatecznie. Cały ogrom świętości Bożej poznajemy, gdy rozważamy, że tylko cierpieniami Boga-człowieka można było uczynić jej zadosyć. Wielkość sprawiedliwości Bożej występuje na jaw, gdy się poka-

zuje, że można ją było załagodzić krwią Boga-człowieka jedynie. Ale nie mniej okazuje się miłosierdzie P. Boga, który dla ratowania obrażającego oddaje Syna Swego; okazuje się nieskończona mądrość, która umiała okup za winę połączyć z dobrem ludzi.

2. Jeżeli pójdziemy dalej w rozważaniu tajemnic wiary św., przedstawi się nam też zaraz cała **obrzydlivość grzechu**. Niejeden rozkosznik szydzi, gdy słyszy, iż P. Bóg brzydzi się grzechem i go nienawidzi i nazywa to czczem słowem, przesadą. Niejeden niedowiarek oburza się, gdy słyszy, że kary piekielne trwać mają na wieki. Człowiek taki nie może znieść tej myśli; sądzi, że to sprzeciwia się miłosierdziu Bożemu. Przystąpcie tacy wszyscy do stóp krzyża, a innej będziecie myśli. Krzyż nas nauczy, że od grzechu mogło nas uwolnić jedynie cierpienie Boga-człowieka. Zmierzcie tedy obszar obrazy, a nie znajdziecie, że za grzech śmiertelny kara piekła jest za wielką! Jak surową karę wykonał P. Bóg na Synu Swoim! Ach, krzyż uczy nas, że jest piekło, albowiem (Łuk. 23. 31) »jeżeli to na zielonem drzewie czynią, cóż na suchem będzie?« Im dłużej tedy będziemy na krzyż spoglądali, tem większa powstanie w nas odraza przed grzechem; grzech to bowiem wystawił krzyż na Golgocie i wykopał otchłań piekielną.

3. Po tym obrazie przestrogi straszliwej obejrzyjmy sobie obraz niosący pociechę. Obraz ten pokazuje nam **wartość duszy** naszej. P. Bóg sam oznaczył prawdziwą jej cenę; równa ona cenie, za którą ją P. Bóg odkupił. Jak wielka jest jej wartość, dowodem, że J. Chrystus, Syn Boży, ofiarował się za nią. — O, cenmy tedy duszę naszą wedle jej wartości! Nie spuścimy zaś z oka, jak ważnem jest ocalenie duszy naszej, skoro rozważymy, ile ona kosztowała Syna Bożego, że kosztowała Jego życie. — P. Jezusowi tak drogim był ratunek duszy naszej, a my nie mieliśmy dbać o nią? Niestety jednak jak mało troszczyliśmy się o nią! jak często narażaliśmy ją na niebezpieczeństwo? A dlaczego? dla fałszywego poczucia honoru, dla chciwości, dla rozkoszy obrzydliwej, dla zemsty haniebnej. — Odtąd więc podług wskazówek Bożych kierujmy umysłem naszym! P. Jezus woła do nas z krzyża (por. Kol. 3. 24): »Miej dla swej duszy litość taką, jaką ja czuję dla niej! Porównaj tylko, ile Mnie ona kosztuje: życie Moje dałem za

nią. Wyrzecz się tedy tylko namiętności i grzechów! Porównaj szczęście prawdziwe z uciechą, która cię wabi w tej chwili!»

II. Cnoty.

Te rozważania o P. Bogu, grzechu i duszy naszej są dla nas naukami istotnemi, ale nie jedynemi, które wyciągnąć możemy z tej wielkiej tajemnicy. W krzyżu widzimy także cnoty, które musimy poznać i wykonywać, jeśli chcemy podobać się P. Bogu i uzyskać zbawienie. Zwróć uwagę waszą choćby tylko na owe trzy cnoty boskie.

1. Cierpienia Zbawiciela gruntują, utwierdzają i wzmacniają naszą **wiarę**. W krzyżu dopiero znajduje się zupełne spełnienie przepowiedni, a bez bolesnej ofiary P. Jezusa wykład prawdziwy figur starego zakonu jest dla nas niezrozumiałym, jest jakoby ową księgą zamkniętą siedmiu pieczęciami, o której mówi Jan św. (Obj. 5. 1). Ale otóż na stopniach tronu Bożego stoi Baranek za nas umęczony i otwiera tę księgę. Tak to śmierć P. Jezusa jest jakoby świecą jasną dla zakonu starego. — Niedowiarkowie, którzyby śmieli powątpiewać o Bożej prawdzie wiary naszej św., niechaj otworzą księgi starego zakonu i porównają je z cierpieniami P. Jezusa, a zobaczą, jaki to ścisły związek stworzenia i upadku człowieka z śmiercią P. Jezusa! Czyżby śmieli oni zaprzeczyć prorocत्वom? przecież przechowali je żydzi sami, więc nieprzyjacielem P. Jezusa. Czyżby śmieli powątpiewać o prawdzie ewangelii św.? przecież świadkowie naoczni śmierci P. Jezusa spisali ją kilka lat zaledwie po tejże śmierci, uczynili to z wiedzą morderców, a ci nie zdołali zaprzeczyć niczego.

2. Cierpienia P. Jezusa są także najpewniejszą podstawą **nadziei** naszej, jak uczy św. Paweł (Rzym. 8. 32): »Który też własnemu Synowi Swemu nie przepuścił, ale Go za nas wszystkich wydał: jako też nam wszystkiego z Nim nie darował«. — Wisiał nad nami wyrok Boży skazujący nas na śmierć wieczną. Cóż stało się z tym wyrokiem? Opowiada o tem św. Paweł (Kol. 2. 14): »P. Jezus zniósł cyrograf z pośrodku, przybwszy go do krzyża«; (Gal. 2. 20) »Syn Boży mię umiłował i wydał Samego Siebie za mię«. Obyśmy mogli pojąć pełność słów powyższych. Do jakiejże to nadziei upoważnia nas mi-

łość Jezusowa? Nie chce On, aby cierpienia Jego pozostały bez pożytku, chybabyśmy sami w zaślepieniu chcieli pozbawiać się nadziei. — Brama niebios stoi tedy otworem od śmierci P. Jezusa, abyśmy, gdy umrzemy, mogli ją znaleźć otwartą. Wszyscy tedy, jak jesteśmy grzesznikami, otoczmy krzyż, ten tron miłosierdzia Bożego! P. Jezus otwiera nam Swe ramiona, aby objąć nas wszystkich. Choćbyśmy się czuli grzesznikami największymi, jedna kropla Krwi najdroższej wystarcza aż za nadto na zgładzenie grzechów świata całego.

3. **Miłość** niezmierzona P. Jezusa wzbudza w nas inne jeszcze uczucie. Przed P. Jezusem dziwny był brak miłości. P. Bóg tak umiłował świat, że obiecał dać Syna Swego jednorodzonego a świat pozostał w nienawiści przeciw Niemu. Czyż P. Bóg mógł wybrać środek skuteczniejszy, aby wzbudzić miłość wzajemną? Ale cóż dzieje się i teraz? Ach, i teraz brak miłości i wdzięczności. — Najmilsi, niewdzięczność przepęlnia wszystkich ludzi obrzydzeniem; to też kto nie poczuwa się do wdzięczności dla drugich, ten udaje ją przynajmniej. Tylko wobec dobrodziejstwa niepojętego, jakie nam P. Jezus wyświadcza na krzyżu, niejeden człowiek nie poczuwa się do wdzięczności a jednak się nie rumieni. Niejeden grzesznik chęłpi się jeszcze niewdzięcznością swoją. — Niegdyś P. Bóg odezwał się do żydów (Izai. 5. 4): »Co jest, com więcej miał uczynić winnicy mojej a nie uczyniłem jej?« O ileż słuszniej tych słów P. Jezus może użyć do nas, których odkupił krwią Swoją? — Starajmy się tedy pojąć, o ile zdolamy słabym rozumem ludzkim, co to znaczy: P. Jezus cierpi; P. Bóg sam, stwórca wszech rzeczy, ofiaruje się dla stworzenia nędznego; P. Bóg ofiaruje się za to stworzenie, które Go obraziło i obraża bez ustanku; ten P. Bóg oddaje się poniżeniu, mękom niewysłowionym, dla tego stworzenia nędznego, aby je ratować z nieszczęścia i uczynić je uczestnikiem szczęśliwości wiecznej. — Czegoż za to P. Bóg żąda od nas? Niczego innego jak miłości wzajemnej, abyśmy również oddali się Jemu. Czyż zaś nie ma prawa żądać tego, On, który dla nas uczynił tyle? Ach, miłość ta ku P. Bogu powinna być rozkoszą naszą, choćby nie była obowiązkiem. To też już w samym rozkazie ukryte zawstydzenie nasze. A więc wedle zachęty apostoła (I. Jan 4. 49): »miłujmy Boga, iż Bóg nas pierwiej umiłował«. Miłość, która P. Jezusa przybiła do krzyża, niechaj nas przeniknie u stóp Jego; żyjmy

w służbie P. Jezusa, ponieważ jak On umrzeć nie mamy potrzeby, chybaży nas P. Jezus powołał na męczeństwo. Ale i wtedy wahaćbyśmy się nie mogli, bo wezwanie takie to łaska Boża i dla tego śś. męczennicy szli na męki z radością, popychani miłością ku P. Jezusowi. Dla tego śś. Marek i Marcellian przybici za ręce i nogi i wyszydzani od tyrana zaręczali, że nigdy w życiu nie doznawali rozkoszy tyle ile w chwili owej.

III. Pokuta.

Wykonywania tych cnót i innych uczy nas Pan Jezus z krzyża. Niestety jednak nie zawsze postępujemy w cnotach za przykładem P. Jezusa, owszem nieraz P. Boga obrażamy grzechami. Potrzeba nam tedy to złe naprawić pokutą i oto i pod tym względem daje nam naukę P. Jezus.

Pokuta P. Jezusa za grzechy nasze jest nietylko rzeczywistą, ale i zupełną. Jakaż to nauka dla nas zrodzonych w grzechu i żyjących w grzechach!

Byłoby to bluźnierstwem, gdybyśmy wierzyli, że my nie **potrzebujemy** już **pokutować**, ponieważ za nas pokutował P. Jezus. Pokuta P. Jezusa jest raczej dla nas wzorem i zachętą: P. Jezus podaje nam ten kielich, który On pierwszy wypił aż do dna; czyżbyśmy nie chcieli pić z niego? Żaden człowiek nie może usunąć się od niego: jeżeli się nie zbliży do niego dobrowolnie w duchu pokuty, kielich dosięgnie go jako kara Boża. Czyż więc nie lepiej pić kielich ten dobrowolnie, niż znosić następnie cięższe daleko męki z przymusu? — Cierpienia P. Jezusa nie czynią zbyt ciężkimi cierpienia naszych, lecz sprawiają, że one przynoszą owoce: Jego cierpienia, Jego łzy, Jego umartwienia dają wartość naszym cierpieniom, naszym łzom, naszym umartwieniom; bez Jego zadośćuczynienia pokuta nasza byłaby daremną. — Pokuta P. Jezusa uzupełnia naszą, jak nasza uzupełnia pokutę P. Jezusa: pierwsza bez drugiej i druga bez pierwszej żadnejby dla nas nie miały wartości. Jeżeli tedy pokutujemy, przywłaszczamy sobie zasługi P. Jezusa i sprawiamy, że P. Bóg przyimuje pokutę naszą. Kto tedy chce zyskać zbawienie, niechaj naśladuje Zbawiciela pokutującego. W pokucie zaś P. Jezusa są dwie rzeczy, które muszą zachodzić

i w naszej: żałość żywa i głęboka i zupełne zadosyćuczynienie za grzechy popełnione.

1. Istotą pokuty zależy przedewszystkiem na **żałości** głębokiej z powodu grzechu. Dowodzi tego, żałość duszy P. Jezusa, jaka ogarnia Go wielokrotnie podczas męki. Ale czyż wszystkich ludzi ogarnia żałość podobna? Gdzież znajdujemy to gorzkie uczucie żalu za grzechy? W dniach obecnych spowiedzi wielkanocnej widzimy katolików zbliżających się do trybunału pokuty: ale jak wielu wyznaje grzechy swoje a jak mało żałuje za nie prawdziwie! Dla tego to, choć tak częste spowiedzie, poprawa tak rzadka. Wejdźmy tylko w siebie samych a bardzo wielka liczba będzie musiała się zarumienić na wspomnienie pokuty własnej, jeżeli ją porówna z pokutą P. Jezusa. O, dałby tedy P. Bóg, abyśmy za wzorem Mistrza mogli wzbudzić żal szczery przed przystąpieniem do spowiedzi i wedle słów apostoła (Filip. 2. 5) odczuć to, co czuł P. Jezus. Jeżeli widok i przykład Pośrednika naszego niebieskiego nie udzielił nam tych uczuć i tej siły, kiedyż zdołamy poprawić się z głębi duszy?

2. P. Jezus pokutuje za grzechy nasze, oplakując je i udziela nam przez to dalszą jeszcze naukę: nie wystarcza żałować za grzechy, trzeba za nie **zadosyćuczynić**, tj. złe wyrządzone naprawić. Ale gdzież znajduję takich, co pokornie dźwigają krzyż Zbawiciela i czynią pokutę surową na zadosyćuczynienie za grzechy? Trzebaby ich szukać głównie między grzesznikami wielkimi, bo ci mają do naprawienia najwięcej, a tymczasem znajdujemy to przedewszystkiem u świętych i u osób pobożnych. Tacy, co to P. Boga obrażali grzechami najdłużej, najciężej, co dawali zgorszenie jedno po drugim, tacy po spowiedzi wracają do życia miękkiego, zmysłowego i uważają, że uczynili już wiele, gdy odprawili tę pokutę lekką, jaką im nadał spowiednik. Natomiast dusze pobożne, które może nigdy nie zmazały się grzechem śmiertelnym, poddają się umartwieniom ciężkim i sądzą — słusznie, — że uczyniły jeszcze za mało. Po której stronie błąd się znajduje? Obraz cierpień P. Jezusa daje nam odpowiedź na to, Duch św. wskazuje nam (Exod. 25. 40): »Patrzaj, a uczyni na kształt, któryć na górze ukazany jest!« P. Jezus na górze (krzyżu) wskazuje na dwie rzeczy: na upokorzenie serca i na umartwienie zmysłowości.

a) Pierwszego grzechu źródłem była *pycha* (Syr. 10. 15), ona to była pierwszym ogniwem tego ciężkiego łańcucha, do którego przykute wszystkie narody wszystkich czasów i który ściągał ludzi do piekła. Ten grzech przeklęty tworzy aż do-
tąd część grzechu każdego, bo każdy grzech jest buntem człowieka przeciwko majestatowi Bożemu. Upokorzenia tedy Pan Jezusa są zadosyćuczynieniem za pychę naszą i wzywają nas, abyśmy upakarzali się również. Już Jego wcielenie było upokorzeniem, całe życie ciągłym ćwiczeniem się w pokorze, słowa Jego nieprzerwanym szeregiem nauk dotyczących pokory. Ale w męce P. Jezusa rozwija się upokorzenie przechodzące granice wszystkie. Od chwili, jak Pan Jezus wydaje się w ręce nieprzyjaciół, upokorzenie następuje po upokorzeniu: »nasycon będzie urąganiem« wedle słów proroka (Treny 3. 30): przestaje niejako być człowiekiem, a staje się wyrzutkiem ludzkości, robakiem, przedmiotem urągania motłochu wedle słów wypowiedzianych pod natchnieniem Ducha św. (Psal. 21. 7). — Ach więc, aby zadosyćuczynić za pychę naszą, P. Jezus dopuszcza, iż to wszystko przychodzi na Niego. Czyż tedy w obec tego nie przytlumimy pychy w sobie? Grzech nasz poniżył P. Jezusa, a my nie chcielibyśmy poniżyć siebie? Ależ, o Boże, jaka różnica między Zbawicielem, a tymi, co się nazywają uczniami Jego, chrześcijanami? Nie rumieniają się nawet za grzech, który Zbawicielowi zadał rany tak ciężkie, a mimo to chcą się nazywać chrześcijanami; udają, jakoby czynili pokutę, a nie dopełniają już pierwszego tego warunku, nie upokarzają się. O, idźcie najmiłsi, śladami Mistrza, a za pokorę P. Bóg nagrodzi was chwałą wieczną, jak nagrodził P. Jezusa, o którym mówi św. Paweł (Filip 2. 8—9): »Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci krzyżowej. Dla czego i Bóg wywyższył Go i darował Mu imię, które jest nad wszelakie imię...«

b) Upokorzenia P. Jezusa łączą się z cierpieniami duszy i ciała. O, jak różnorodne te męki! Duch ludzki wzrusza się, gdy je rozważa. Ani jedno miejsce ciała nie jest wolnem od rany (Izaj. 1. 6), od wierzchu głowy noszącej koronę cierniową, aż do stóp przebodzonych gwoźdźmi. Wszystkie te rany wołają do nas: bez poskromnienia zmysłów, bez cierpień nie masz pokuty. — Czyż więc możemy powiedzieć, że czyni pokutę człowiek taki, który nie wypełnia uczynków

pokutnych? Nie wystarcza tedy porzucić błędów kilka, wyrzec się rozkoszy niektórych: to za mało, aby się uważać za pokutującego. Św. Paweł pisze (Gal. 5. 24): »Którzy są Chrystusowi, ciało swe ukrzyżowali z namiętnościami i pożądliwościami«. — *W świecie panuje wprawdzie przesąd* tak wygodny lenistwu, *że umartwienia należą do klasztoru lub pustyni*. Ależ czyż wszyscy ci święci wszystkich krajów i wieków byli zakonnikami lub pustelnikami? Wszakże świętymi zostawali ludzie wszystkich stanów od królów aż do biedaków, wszyscy zaś doszli do świętości jedynie drogą umartwienia zmysłów. Więc i my ich naśladujemy, a z nimi razem P. Jezusa! Pokutujmy nie tylko przez to, że uczujemy żal szczerzy za grzechy, lecz także i przez to, że się poddamy upokorzeniu i umartwieniu!

W ten sposób weźmiemy krzyż swój i pójdziemy za Chrystusem Panem. Poszedł On przed nami dźwigając krzyż Swój i na krzyżu umarł za nas, ażebyśmy również dźwigali krzyż swój i pragnęli umrzeć na krzyżu. Gdy zaś tak postępować będziemy, wtedy też naśladując P. Jezusa jako nauczyciela staniemy się godnymi, że P. Jezus będzie zarazem zbawicielem naszym. Wtedy sprawdzą się na nas słowa apostoła (II. Tym. 2. 11 12): »Jeśliśmy współumarli, współ też żyć będziemy, jeśli ucierpiemy, współ też królować będziemy«.

Ażebyśmy mogli dokazać tego, rozważajmy mękę P. Jezusa nie tylko wśród postu, lecz często, lecz zawsze; rozważajmy ją w ten sposób, że my to, każdy z nas, co się znajdujemy tutaj, jesteśmy właściwymi sprawcami owego bogobójstwa, podczas gdy żydzi i owi żołnierze byli narzędziami Bożemi! Każde tedy z osobna cierpienie P. Jezusa niechaj wywoła w pamięci naszej słowa proroka (Izai. 53. 5): »Zranion jest za nieprawości nasze, start jest za złości nasze«. Gdybyśmy nie byli zgrzeszyli, Pan Jezus nie byłby potrzebował cierpieć.

Gdy w dawnych czasach znaleziono gdzie trupa człowieka zamordowanego i nie znano mordercy, mieszkańcy miejsca najbliższego musieli zebrać się na to miejsce i nad trupem zabitego myć ręce jako na znak, iż są niewinni mordu tego. Któż z nas, patrząc na Zbawiciela rozpiętego na krzyżu ośmieli się zawołać słowami Pisma św. (Deut. 21. 7): »Ręce moje tej

krwi nie wylały«? Ach, krzyż jest księgą, w której każdy z nas wyczytuje grzechy swoje. Gdy spojrzę na ręce gwoźdźmi przekłute, poznaję wszystkie moje uczynki przewrotne; gdy spojrzę na nogi przebite, przypominam sobie złe drogi, któremi chodziłem nieraz; gdy widzę ciało tworzące jakoby jedną ranę, stawa mi przed oczy pobłażanie ciału memu, zmysłom moim; gdy spojrzę na głowę cierniem ukoronowaną, otwierają mi się oczy, ona wyrzutem dla próżności mej grzesznej; a gdy ujrzę bok otwarty i serce przebodzone, ach wtedy widzę, jaki u mnie brak miłości dla P. Jezusa, jak mało współczucia i pobłażliwości dla bliźniego. Jakżeż więc upokarzajacem i nieskończenie bolesnem, choć zarazem pocuszajacem jest rozpamiętywanie takie! Przypominam sobie bowiem przez to, że, ilekroć obrażałem Pana i Boga mego, zaliczam się do rzędu Jego nieprzyjaciół i pomnażam liczbę Jego morderców. Co więcej, na mnie pod pewnym względem spada wina jeszcze większa. Za owych morderców, gdy się zbierali do dzieła bezbożnego, P. Jezus nie umarł jeszcze i oni Go nie znali dosyć, jak uczy Piotr św. (Dz. 3. 17): »teraz, bracia, wiem, żeście z niewiadomości uczynili, jako i przełożeni wasi«. Ale ja znam P. Jezusa, a jednak mam Go obrażać? mamże Go obrażać, choć wiem, że wedle Pisma św. (Żyd. 6. 6) tym sposobem krzyżuję Syna Bożego na nowo? Czyż więc to nie jest niewdzięczność największa? — Niechże więc ta myśl nie ustępuje z mej duszy, niechaj sprawia mi żalność jak największą za grzechy popełnione, aby wzbudziła we mnie czujność przeciw pokusom i obroniła przeciwko grzechom, a pobudzała do ćwiczenia się w cnotach i wyjednała mi niebo! Amen.

1891/1906.

Koniec Tomu I.



Spis nauk zawartych w tomie I.

WSTĘP.

	Strona.
Przedmowa	5
1. Cel człowieka. (Część pierwsza.)	9
2. „ (Część druga.)	18
3. Środki do celu.	26
4. Potrzeba nauk katechizmowych	36

Część pierwsza.

O wierze.

1. Co to jest wiara?	49
2. O Piśmie św.	59
3. O tradycji	69
4. O potrzebie wiary	78
5. Która wiara zbawia?	86
6. Wiara powinna być powszechna i mocna	94
7. Wiara powinna być żywa i stała	105
8. Co prowadzi do odstępstwa od wiary?	115
9. O obowiązku publicznego wyznawania wiary.	125
10. O znaku krzyża św. (Część pierwsza.)	132
11. „ (Część druga.)	138

Skład apostołski.

ARTYKUŁ PIERWSZY.

O Bogu w Samym Sobie.

12. Co to jest Bóg?	146
13. Dowody istnienia P. Boga. (Część pierwsza.)	154
14. „ „ (Część druga.)	162
15. P. Bóg jest wieczny i nieodmienny	169
16. P. Bóg jest wszechobecny i wszytkowiedzący	176
17. P. Bóg jest nieskończenie mądry	185
18. P. Bóg jest wszechmocny	193
19. P. Bóg jest nieskończenie święty i sprawiedliwy. (Część pierwsza.)	200
20. „ „ „ „ (Część druga.)	207
21. P. Bóg jest nieskończenie dobrośliwy	213
22. P. Bóg jest nieskończenie miłosierny.	221
23. P. Bóg jest nieskończenie cierpliwy	231
24. P. Bóg jest prawdziwy i wierny	240
25. O tajemnicy Trójcy Przenajświętszej	249

Ó Bogu Stworzycielu.

26.	O stworzeniu świata	261
27.	Cel stworzenia świata	271
28.	Opatrzność Boża. (Część pierwsza.) P. Bóg świat utrzymuje	278
29.	„ (Część druga.) P. Bóg rządzi światem	284
30.	„ (Część trzecia.) Zarzuty	294
31.	Istnienie i właściwości aniołów	304
32.	Upadek i kara aniołów.	313
33.	Stosunek aniołów dobrych do ludzi	320
34.	Stosunek złych aniołów do ludzi	329
35.	O stworzeniu Adama i Ewy	339
36.	Przymioty pierwszych rodziców.	346
37.	Upadek pierwszych rodziców.	358
38.	Wpływ grzechu pierwszych rodziców na ludzi wszystkich	368
39.	Niepokalone poczęcie N. Maryi Panny	376
40.	Czemu Zbawiciel przyszedł na ziemię dopiero 4000 lat po upadku pierwszych rodziców?	384
41.	W starym zakonie ludzie mogli działać dla zbawienia swego.	393
42.	Życie ludzi przed Chrystusem Panem	400

ARTYKUŁ DRUGI.

43.	»Wierzę w Jezusa Chrystusa«	408
44.	O słowach »Syna Jego jedynego, Pana naszego«	417
45.	Pan Jezus obiecany Mesyaszem	423
46.	Pan Jezus Bogiem prawdziwym	431

ARTYKUŁ TRZECI.

47.	»Który się począł z Ducha świętego«	442
48.	»Narodził się z Maryi Panny«	450
49.	P. Jezus dzieciątkiem w Betleem	459
50.	Życie ukryte P. Jezusa	467
51.	Przygotowanie się Pana Jezusa do życia publicznego	476
52.	Nauka Pana Jezusa	485

ARTYKUŁ CZWARTY.

53.	O zadosyćuczynieniu P. Jezusa za nas	496
54.	P. Jezus Odkupicielem od grzechu i następstw jego	506
55.	P. Jezus jako Zbawiciel	516
56.	P. Jezus jako Nauczyciel	526

